

CHEŁM NIEZNANY

Ludzie ♦ Miejsca ♦ Wydarzenia

Publikacja finansowana ze środków Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa
Wyższego oraz Urzędu Miasta Chełm

CHEŁM NIEZNANY

Ludzie ♦ Miejsca ♦ Wydarzenia

**Pod redakcją
Małgorzaty Karwatowskiej**

Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Chełmie

Chełmskie Towarzystwo Naukowe

2009

Recenzenci:

prof. dr hab. Małgorzata Kita
Uniwersytet Śląski w Katowicach

dr hab. prof. UMCS Marek Mądzik
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

Redakcja:

dr hab. prof. UMCS Małgorzata Karwatowska

Okladka:

Jerzy Grosman, *Brama Uścilugska w Chełmie* [tusz]

Skład i łamanie:

Beata Jarosz
Beata Kucharska
Lucyna Sikorska

Druk i oprawa:

Drukarnia „Kresowa”, ul. Nowy Świat 3, 22-100 Chełm, tel. (082) 5656812

ISBN 978-83-61149-52-1

Nakład 600 egz.

SPIS TREŚCI:

Od redakcji	11
Część I	
LUDZIE	
Halina Wiśniewska	
<i>Żarty zmyśliwe i nieobrazliwe</i> chorążego chełmskiego Adama Pszonki z Babina ...	15
Tadeusz Szkołut	
Stanisław Brzozowski – syn ziemi chełmskiej – wobec kultury rosyjskiej	29
Paweł Kiernikowski	
Irena Gniazdowska – zasłużona działaczka Polskiego Czerwonego Krzyża i Polskiego Komitetu Opiekuńczego w czasie okupacji w Chełmie	41
Віталій Тельвак, Василь Педич	
Холм у житті та творчості Михайла Грушевського	53
Magdalena Tchórz-Wójtowicz	
Niezwykła kobieta w dziejach Chełma – dr Jadwiga Młodowska i jej dokonania ...	61
Zbigniew Okoń	
Chełmskie drogi pisarzy	71
Alicja Puszka	
Sodalicje Mariańskie i ich działalność w Chełmie w latach 1918–1939	89
Włodzimierz Czarnecki	
Mazowszanie w ziemi chełmskiej. Ród Bzickich herbu Ciołek do połowy XVI wieku	111
Beata Kucharska	
„Teatralne objawienie” Mikołaja Reja w teatrze Kazimierza Dejmka	127
Lucyna Sikorska	
Formy adresatywne w <i>Krótkiej rozprawie</i> Mikołaja Reja	137

Część II MIEJSCA

Karolina Babiarcz

Twórczość Paolo Fontany (na przykładzie bazyliki pw. Narodzenia Najświętszej Marii Panny oraz kościoła pw. Rozesłania św. Apostołów w Chełmie) 149

Małgorzata Latoch-Zielińska

Nieznane zaułki Chełma i okolic (projektowanie dydaktyczne wycieczek szlakiem dziedzictwa kulturowo-historycznego) 157

Agnieszka Piwnicka-Jagielska

Uliczkami Chełma – metoda projektu 173

Tomasz Rokosz

Idź na bory, na lasy, na suche korzenie – uwagi o współczesnych zamówieniach znachorskich i ludowej medycynie z okolic Chełma 179

Dominika Staszczuk, Andrzej Stępnik

Chełm w dawnych i współczesnych podręcznikach historii 191

Część III WYDARZENIA

Stanisław Pyszko

Chełm i chełmianie w walce niepodległościowo-narodowej w XIX i XX wieku 201

Stefan Dmitruk

Zarząd Prawosławnego Bractwa Przenajświętszej Bogurodzicy w Chełmie w latach 1879–1882 211

Krzysztof Latawiec

Działalność Chełmskiego Rosyjskiego Towarzystwa Dobroczynności i Chełmskiego Żeńskiego Kółka Dobroczynnego na początku XX wieku 219

Zbigniew Lubaszewski

Chełm w Operacji T4 229

Tomasz Osiński

„Pamiętają mordercę”. SS-Oberscharführer Hugo Raschendorfer w zeznaniach mieszkańców Chełma 239

Andrzej Rybak Sonderkommando 1005 w Borku	249
Janusz Pietruszka Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Chełmie w latach 1944–1956 ...	255
Zygmunt Gardziński Chełmska Rektyfikacja i Wytwórnia Wódek Adolfa Daumana 1910–1939	277
Dorota Wójcik Propaganda na łamach czasopisma „Nasze Żyttia” (Chełm 1920–1928)	283
Bogumił Szady Wspólnoty wyznaniowe w Chełmie do końca XVIII wieku	289
VARIA	
Maria Głowniak Chełm – ciekawostki z apteki	305

Od redakcji

Wszystkie drogi prowadzą do Chełma,
Gdyż cały świat to jeden wielki Chełm.
Isaac Bashevis Singer

Z pełną satysfakcją oddaję do rąk Czytelników publikację stanowiącą pokłosie konferencji zatytułowanej *Chełm nieznanym. Spór o kulturę pogranicza*, która odbyła się w Chełmie w dniach 14 – 15 maja 2009 roku. W jej skład wchodzi 26 rozpraw poświęconych dziedzictwu kulturowo-historycznemu Chełma i okolic.

Potrzeba zorganizowania tego typu spotkania naukowego była spowodowana z jednej strony, pragnieniem poszerzenia wiedzy o tym regionie, z drugiej zaś – chęcią pokazania bogatej kultury duchowej i materialnej Chełma i ziemi chełmskiej.

Artykuły zamieszczone w niniejszym tomie pisali badacze reprezentujący różne dziedziny wiedzy z rozmaitych pozycji metodologicznych. Stanowią one wynik ciekawych refleksji i mogą być – jak sądzę – interesujące dla wszystkich humanistów, nie tylko tych, którym szczególnie bliska jest problematyka Chełma. Mam również nadzieję, że ów zbiór studiów zostanie przyjęty życzliwie przez odbiorców i zachęci do dalszych badań nad zagadnieniami związanymi z poruszaną tu problematyką wielokulturowości.

Duży wkład w przygotowanie materiałów do druku miały dr Beata Kucharska, dr Lucyna Sikorka i mgr Beata Jarosz, za co pragnę im wyrazić szczególną wdzięczność.

Małgorzata Karwatowska

CZEŚĆ PIERWSZA



LUDZIE

Halina Wiśniewska

Uniwersytet im. M. Curie-Skłodowskiej w Lublinie

Żarty zmyśliwie i nieobraźliwie chorążego chełmskiego Adama Pszonki w Babinie

By artykuł ten został w pełni zrozumiany, na początek wypada wyjaśnić staropolskie znaczenia wyrazów *urzędy* (*chorąży*) oraz *Babin*.

W XVII wieku „urzędy w Koronie były trojakię, tj. wojewódzkie, ziemskie i powiatowe (...). Z wyższych powstawały coraz nowe urzędy niższe. Urzędy mianował król, a obliczano, że miał ich do rozdania w Polsce do 40 tysięcy. Był to też przeważny jego środek do jednania sobie umysłów i wywierania wpływu w narodzie. Obywatelstwo na sejmikach wybierało po czterech kandydatów na zawakowany urząd, w których jednego król mianował według swej woli, lubo zwykle tego, kogo na pierwszym miejscu postawiono”¹.

Dodać wypada, że urzędy były tytułarne i dożywotnie, jeśli nie otrzymało się wyższego urzędu, nie powodowały żadnych obowiązków poza możliwością cenionego tytułowania, które tak bardzo honorowano, że, jak głosiło przysłowie, *szlachcic bez urzędu był jak chart bez ogona*.

Z kolei Babin to wieś istniejąca do dzisiaj (10 km na zachód od Lublina i tyle samo do Bełżyc z Babina), a od Chełma oddalona o ponad 100 km. Nie zachowały się tu żadne pamiątki, ale w kościele Dominikanów w Lublinie mamy kaplicę rodziny Pszonków z łacińskim epitafium, a w archiwach i bibliotekach rękopisy i starodruki. Wśród tych zabytków znajdujemy cenny zapis S. Sarnickiego, to jest łaciński opis Rzeczypospolitej Babińskiej (dalej: RzB;1582), założonej przez Stanisława Pszonkę (1517–1580) i Piotra Kaszowskiego (zm. 1594) oraz wiersze Bartłomieja z Wrześni (1617) i Jana Achacego Kmity (1617). Bardziej obszerny jest „Rejestr urzędników babińskich”, księga założona przez Jakuba (1562–1622) Pszonkę i wypełniana zapisami jego syna Adama z zachowaniem chronologii, prowadzona od 1601 do 1677 r. (roku śmierci ostatniego Pszonki).

Dzięki opisowi S. Sarnickiego z Krasnegostawu znano *towarzystwo/kompaniją babińską* w państwach zachodnich i naśladowano jej cele i organizację². Założyciele *Rzeczypospolitej* byli humanistami o poglądach tolerancyjnych religijnie

¹ Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska*, Lipsk 1900, t. IV, s. 412.

² J. Tazbir, *Rzeczpospolita Babińska*, [w:] *Spotkanie z historią*, Warszawa 1979.

(kalwini) i politycznie, z dużym poczuciem humoru. Reprezentowali średnio wykształconą szlachtę³, a uczyli *obyczajności, żartu, uciechy, weselości*⁴.

Tak badacz ocenił założone *Towarzystwo/Rzeczpospolita Babińską* Pszonki i Kaszowskiego:

„Również obóz różnowierców podjął inicjatywę stworzenia ośrodka, związku twórczego dla propagowania nowej kultury, w której nie odgrywałoby zasadniczej roli wyznanie (...). Aczkolwiek *Rzeczpospolita Babińska* zrodziła się z ducha odnowy i reformy państwa i Kościoła, to jednak jej twórcy doskonale zdawali sobie sprawę z niedoskonałości owych instytucji. Znając ówczesną praktykę, szeroko ją podpatrując i komentując, tworzyli zarazem określony typ satyrycznego na nią spojrzenia. To właśnie spojrzenie na rzeczywistość legło u podstaw stworzenia *królestwa cieni i państwa na opak*, kpiącego sobie nie tylko z tytułomanią szeroko rozpowszechnionej wśród szlachty, ale i „walorów” osób obdarowywanych urzędami”⁵.

Bohater niniejszego artykułu, ostatni z rodu (męskiej linii), dziedzic Babina, Adam Pszonka (1608–1677) był spadkobiercą dużego majątku po dziadzie Stanisławie i ojcu Jakubie oraz majątnej małżonce Ewie Annie z Lasockich.

Był świetnie i nietypowo wykształcony. Pierwsze nauki szkolne pobierał w jezuickim kolegium lubelskim, później wyjechał na studia zagraniczne, a studiował matematykę w Würzburgu dogłębnie, z dobrymi wynikami na całe życie. Podróżował po Włoszech (Bolonia, Wenecja), był nawet podobno w Turcji. Powrócił do Polski, rodzinnego gniazda około 1634 r. i przejął *dziedzictwo* od swego opiekuna testamentowego, szwagra, Wacława Zamoyskiego oraz włączył się w życie społeczno-polityczne regionu, mimo woli przydając splendoru swemu rodowi.

Był panem na włościach: Babinie, części miasta Wysokie, wsiach – Wysokie Strzeszkowice, Czołna, Matczyn, Radawczyk i Jaroszewice. Pracowity i matematycznie dokładny jako gospodarz i ekonomista prowadził liczne księgi, które poprawiał po innych, co widać w wielu zachowanych dokumentach, gdy nanosił korekty, dopiski i uzupełnienia *ręką własną* (po polsku i po łacinie). Wysokie umiejętności matematyczne i piśmiennicze zostały w pełni uznane i wykorzystane przez szlachtę w rozległym regionie lubelskim, bełżyckim i chełmskim.

W archiwach i dzisiaj znajdujemy wiele zapisów i ksiąg, które pozwalają dokonać analiz językowych i znaczeniowych jego rękopiśmiennych szkolnych notatek (łacińskich), ksiąg hipotecznych, laudów sejmikowych, odpisów, instrukcji poselskich (1632–1682), listów, protestacji osób przeciw mąciocielom na sejmikach, kalkulacji w sprawozdaniach poborców itp. „Jako matematyk powoływany był również do obliczeń związanych z projektem tzw. żołnierza łanowego

³ W. Urban, *Średnia szlachta trzonem elity intelektualnej Lubelszczyzny*, [w:] *W kręgu akademickiego Zamościa*, red. H. Gmiterek, Lublin 1996, s. 277-279.

⁴ G. Knapiesz, *Tesaurus latino-polono-graecus*, Kraków 1643, s. V.

⁵ S. Tworek, *Rzeczpospolita Babińska*, [w:] *Z przeszłości dalekiej i bliskiej*, red. A. Koprucki, W. Śladkowski, Lublin 1980, s. 91.

(np. w laudach 1647)⁶. Trzykrotnie wybrano go na marszałka koła rycerskiego (9 VII 1641, 2 I 1643, 28 II 1659). Na sejmiku 1667 r. i w dwa lata później, gdy doszło w Warszawie do elekcji po abdykacji Jana Kazimierza na miejsce chorego pana wojewody „przewodniczył i rząd należyty między posłami trzymał”, „pełnił też funkcje pułkownika pospolitego ruszenia całego województwa i miał poprowadzić szlachtę z powiatu lubelskiego i urzędowskiego pod Kock, gdzie już *in armis* stało pospolite ruszenie ziemi łukowskiej”, by wspomóc wyborców króla. Był także posłem na sejmik generalny korczyński (18 II 1674) oraz posłem na elekcję kolejnego króla Piasta w tym samym roku 12 III 1674 r. – dodajmy na trzy lata przed śmiercią.

Jak widzimy, posłowie lubelscy korzystali z wiedzy i umiejętności matematycznych Adama Pszonki, jego autorytetu i mądrości, sprawności organizacyjnych oraz pewnie ogromnej życzliwości.

Na tle zarysowanej działalności sejmikowej w regionie łatwo zrozumieć, dzięki czemu posłowie rekomendowali Adama Pszonkę do wakującego urzędu *chorążego chełmskiego*. Urząd ten dziedzic Babina otrzymał stosunkowo późno, bo w wieku 35 lat (1643), a był to również rok śmierci jego pierwszej żony Ewy Anny. Chorążym był przez dwadzieścia lat (w 1663 r. mianował go król Jan Kazimierz podkomorzym lubelskim), chociaż już nie wykonywał dosłownie obowiązków, o którym tak informował biskup Ignacy Krasicki [1781]: *Urząd koronny i ziemski, do noszenia tak przed królem, jako i na czele rycerstwa wojewódzkiego chorągwi*. Natomiast wiemy, że nie było mu obce wojowanie, bo „chorąży chełmski był i w spokojnych usługach i na wojnie dobrze zasłużony w moskiewskich i wojennych ekspedycjach”, co stwierdzono, broniąc go przed przemyskim sądem biskupim⁷.

Bowiem przed 1650 r. chorąży chełmski przeżywał złe dni, gdyż został oskarżony o nieprawę szlachectwo przez kantora przemyskiego Remigiana Piaseckiego, na co odpowiedzią stały się bezpośrednie protesty i gorąca pochwała Pszonki na sejmikach przez szlachtę. Ze strony oskarżonego obroną było napisanie „Genealogii Pszonków” (1460–1560), zachowane w rękopisie, o czym tak autor informuje we wstępie:

„Isz za skaraniem jakimści Pańskim to czasów naszych powstało, że się wszczynają częste rozterki, za czym jeden drugiego w sławie, w urodzeniu, często a gęsto mąci i do naganienia w szlachectwie przychodzi, przetom tu toczę, com ad menum miał, położył genealogią przodków swych, aby łączwie się na potem to pokazać mogło, na co się zły świat teraz rozpasal”⁸.

Może w ten sposób odezwała się przynależność dziada do zboru kalwińskiego, a i nazwisko apelatywne dalekie było od tych szlacheckich, kończących się na *-wski*.

⁶ K. Schuster, *Rękopisy ze zbioru Pszonków z Babina w „Ossolineum”*, „Ze Skarbcza Kultury”, Wrocław 1957, z. 10, s. 7-21.

⁷ Ibidem, s. 21.

⁸ S. Windakiewicz, *akta Rzeczypospolitej Babińskiej. Według oryginalnego rękopisu*, „Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce, t. VIII, Kraków 1894, s. 3-160; stąd numeracja wpisów i ich cytacja.

„Sprawa nagany szlacheństwa Adama Pszonki uczyniła wiele ruchu na sejmikach w tym roku . Ujmując się za popularnym urzędnikiem, marszałek poselski zwracał się w tej sprawie do prymasa Macieja Łubieńskiego i biskupa Piotra Gembickiego jako zwierzchnika diecezji, do której należało archidiaconstwo lubelskie. Szlachta obroniła Adama Pszonkę przed pomówieniami jako tego, który cieszył się dużym uznaniem i szacunkiem”⁹.

Wiemy, że Adam Pszonka był dwukrotnie żonaty i był ojcem kilku córek. Pierwsza żona umarła w 1643 r. po kilkunastu latach małżeństwa. Została pochowana z pełną pompą żałobną, o czym świadczy m.in. wybudowanie kaplicy u dominikanów oraz druk kazania pogrzebowego: *Trzy splendory zacności białogłowskiej pokazane na pogrzebie Jej Mości Paniej Ewy Anny Pszonczynej, chorążynie chełmskiej*, napisane przez dominikanina lubelskiego, sławnego Hieronima Makowskiego (Lublin 1643).

W „Księdze rejestrów” czytamy o chrzcinach córek: 29 stycznia 1651 r. odbyły się *krzciny w stołecznym Babinie*, na których był Jan z Tęczyna Ossoliński, starosta lubelski [bratanek kanclerza, zginął pod Beresteczkiem]. Z zapisu (311) niczego więcej się nie dowiadujemy. Półtora roku później (29 września 1652) spisano w Gielczwi po łacinie metrykę (332) urodzin Katarzyny Teresy, szlachcica Adama z Babina Pszonki, chorążego ziemi chełmskiej, córki nowo narodzonej.

Więcej nieco uwag pada o krewnych po mieczu: *Konstanty z Tomic Tomicki* [kilka razy poseł na sejm, potem kasztelan wieluński] *spodziewał się zostać szwagrem Jego Mości Pana Burgrabiego, jakoż za dyspozycją Boską, wziąwszy sobie sociam vitae* [towarzyszkę życia] *Jego Mość Pannę Agnieszkę z Mirowa Myszkowską, siostrzenicę Jego Mości, de facto został* (349, 29 XI 1660); *Jego Mość Pan Bogusław ze Zbąszyna Zbąski* (chorąży, a potem podkomorzy lubelski) *został synem* [zięciem] *w Rzeczpospolitej Babińskiej* (356, 20 VI 1661); o tym ożenku mamy też wzmiankę w wierszu Stefana Zamoyskiego, siostrzeńca, który stwierdza, że w Gielczwi *urodziw na ten czas córkę swoją oddaje na Zbąszynie Pan Burgabia* (368, 1663); *Jego Mość Pan Franciszek na Mirowie margrabia Myszkowski, kasztelan belski, siostrzeniec rodzony* [syn Aleksandra i Marcjanny Pszonkówny] *Jego Mości Pana Podkomorzego* [Adama Pszonki] *kwapił się do nowego urzędu w Babinie* (380, 7 XI 1663).

Jak widzimy, sprawy rodzinne ze strony żeńskiej zostały zminimalizowane i nawet anegdota rzadko dotyczy niewiast, mimo że nie sądzimy, iż Adam Pszonka lekcewał je. Po prostu Rzeczpospolita Babińska to było miejsce mężczyzn, to oni zdobywali nowe urzędy w odpowiedniej atmosferze i wesołych okolicznościach.

Trzeba jednocześnie przypomnieć, co mnie interesuje szczególnie, że Adam Pszonka odziedziczył po dziadku i ojcu także spadek nietypowy, bo intelektualny, o charakterze społecznym, integrującym średnią szlachtę (*generosus*) w województwie, tj. *Rzeczpospolitą Babińską*. To nieformalne stowarzyszenie (*societas*) towarzysko-zabawowe, istniejące już prawie sto lat, dalej cieszyło

⁹ K. Schuster, op. cit., s. 21.

się uznaniem i Babin stanowił miejsce spotkań szlachciców także za tego dziedzica. Bowiem zalety charakteru i intelektu chorążego przejawiały się także w poczuciu humoru, a żarty (Knapiusz: *dworstwo, obyczajność, żart, nieszczerłość*), które tworzył i skrzętnie wpisywał do „Rejestru”, jak za dziada i ojca, mogły być tylko *zmyśliwie i nieobraźliwe*. Wiadomości sąsiedzkie o *urzędach na opak i wielkim kielichu, wilkomie*, tę popularność wzmacniały: *Bo nie wadzi czasem zjachawszy z Lublina, Co uciészego przynieść do Babina* (274); *Ręka pióro piastuje, druga kielich spory, Pijem, piszem oraz to dojdzie swojej pory* (84).

Rzeczpospolita Babińska w dalszym ciągu miała być intelektualnym miejscem relaksu, jak byśmy dzisiaj powiedzieli, co wzmacniano winem, miejscem, w którym można było odreagować wszelkie spory i polemiki oraz popisać się swoim czytaniem i wyobraźnią. Ale dla Rzeczpospolitej Szlacheckiej kończyły się już czasy „złotego wieku” i świetne dochody za spławiane Wisłą zboże. Nastąpił okres kontrreformacji bez tolerancji dla innowierców oraz lata niespokojnych wojennych *potrzeb* i bitew kozackich, węgierskich, moskiewskich, tureckich, a szczególnie potopu szwedzkiego. W „Rejestrze” te wydarzenia też przejawiają się brakiem spotkań towarzyskich, ale nie stanowią tematyki żartów, anegdot i narracji.

Adam Pszonka po przejęciu rodzinnego urzędu Burgrabiego RzB, jaki mu przysługiwał, systematycznie prowadził założoną przez ojca księgę rękopiśmienną od 20 grudnia 1634 r. do 12 sierpnia 1670 r. (wpisy 174–411). Jej strony zapisywał teraz sekretarz Mikołaj Matczyński, a czasem wpisywali się sami zainteresowani, w tym wielu podpisało się tylko *ręką własną/ manu propria*. Jako staranny gospodarz polecił oprawić album w biały pergamin, ozdobić kartę tytułową złotymi ramkami oraz herbem Janina, ale bez pawich piór, uznając herb za *supereklibris* dla „Rejestru”.

Przywołując dane liczbowe, spróbuję odtworzyć życie biesiadne *RzB* w tych latach. Zestawienie *posiedzeń* i nadanych tytułów gościom (ponad 220 nazw) pozwala stwierdzić, że spotkania odbywały się w dowolnym czasie z różną częstotliwością w danym roku. Mamy za ten okres łącznie 237 wpisów, które powstały przez 36 lat „panowania” Adama Pszonki. Zauważamy jednak przerwy. Nie było spotkań w latach 1648, 1649 (wojny z Chmielnickim), 1653, 1656–1659 (szwedzki potop), 1667 (rozejm andruszowski), 1671–1677 (walki z Turkami, elekcja Jana III). W sumie tylko przez 21 lat Chorąży Chełmski przyjmował gości. Zapewne zaangażowanie się w sprawy polityczne nie sprzyjało spotkaniom, także najazdy Kozaków, Rakoczego, Szwedów przejawiały się w ten sposób. Brak posiedzeń można też tłumaczyć sprawami rodzinnymi, chorobami, o których w księdze niewiele pisano.

Zestawienie pozwala też podzielić posiedzenia na częste i sporadyczne, np. w 1636 r. mamy ich cztery (luty, czerwiec, lipiec, sierpień), podczas których nadano 15 urzędów; podobnie w 1637 r. (7 posiedzeń i 10 tytułów) oraz w 1645 r. – 5 posiedzeń, 13 tytułów. Nie brakuje też roczników, w których doszło do spotkań *milej kompanijej* tylko raz, np. 1650, 1655, 1662, 1664, 1666, 1668. Za swego rodzaju pożegnanie można uznać rok 1670, w którym odbyły się cztery spotkania (styczeń, luty, marzec, sierpień) z nadaniem 12 urzędów. Ale zmianę

zachowań mogło też wywołać otrzymanie wyższego urzędu tj., *podkomorstwa lubelskiego* (1663) i brak czasu dla RzB, a może po prostu społeczność szlachecka na skutek ogólnej biedy nie miała ochoty i wina na prześmiewcze żarty.

W księgę wpisywano przeważnie krótkie anegdoty, facecje, żarty, narracje, czasem recepty i przepisy kulinarne, o nieoczekiwanych, często cudownych wydarzeniach. Ale zyskiwały aprobatę *urzędników i wesołej kompanij* (jak nazywano stałych uczestników i gości) informacje mniej zadziwiające, np. że *śnieg wielki spadł w Lublinie, iż przekupki nie mogły drzwiami wychodzić* (377. urząd – *meteorysta łaciński*); *tanecznik rej wodził, a idąc w taniec zawsze się żegnał* (378. urząd – *arcybiskup babiński*); *powiedział, że nie trzeba ryb w Babinie łowić na obiad, tylko sadzawkę w podwórzu z rybami zapalić* (379. urząd – *kuchmistrz babiński*).

Z zapisów można odtworzyć zachowany rytuał biesiadny: *Przy wielu przednich urzędnikach w milej i wesołej kompanij* (213) *ta Rzeczpospolita Babińska według zwyczaju dawnego wilkum* [kielich, puchar] *Jego Mości dawa i prosi, aby ochronnie z niem postępować, bo szklenica staroświecka* (256). Kandydat na urząd babiński *do kielicha jako do próby zasiadał* (311), *wypijał duszkiem wino z kielicha misternie zrobionego* (320), *który stary; Wypiwszy głowa wkoło chodzi* (307); *Godniejszy, kto nie ulewa, Sądzę się być godnym kielicha tego, bratem przyrodnim* (311). Panowało powszechne przekonanie, wyrażone w sentencji: *Kto chciał być przedtym pisany w Babinie, Musiał się pierwszej dobrze skapać w winie* (369).

Zapewne potem następowało opowiadanie *zmyśliwego i nieobraźliwego żartu*, w którym kreowano świat na opak w myśl sentencji: *Każdy może być kłamcą*. Po wysłuchaniu żartu *urzędnicy Rzeczpospolitej Babińskiej creowali/ conferowali Jego Mościa urzędem*, jak to czynił król wobec szlachty. Podobno wydawano też potwierdzenia tego urzędu na piśmie z pieczęcią.

Komizm sytuacji podkreślała puenta, czyli wymyślona nazwa (substytut autentycznego tytułu). Na ogół był odwrotny znaczeniowo do sensu opowieści, np. gdy komuś nie udało się polowanie na skutek *zmyśliwych* okoliczności, dostawał urząd *właśnie łowczego/ łowczego ptasiego pola/ łowczego z rękawicą/ myśliwca przedniego/ myśliwca sprawnego itp.*¹⁰.

Dzisiejsze poczucie humoru nie bardzo znajduje w tekstach okazję do śmiechu, może na skutek małej znajomości kontekstów kulturowych, a może szlachty nie cechowało nadmierne poczucie humoru. Naszą uwagę zwracają raczej zaskakujące skojarzenia faktów, czasem też makabryczne, np.:

Powiedział, że zająca samicę szablą wprzód zabiwszy, wypruł młode z niej i uchowały się; twierdził, że ptakiem jastrzębiem liszkę ugonił; powiedział, że kruk, chcąc gąsię porwać z gąsiorem, który gąsiąt bronił, związał się [wbil pazury] i kruka tego wziął żywcem (349); *powiedział, że ma taki rodzaj kapusty włoskiej, że tego roku na jednym głąbie czterdzieści głów tak wielkich jako misa największa być może, w ogrodzie Jego Mości urodziło się* (383); *najpewniejszą suadebat [doradzał] medycynę, żeby czarnym korzeniem [wyrzaz obsceniczny, por. fraszki*

¹⁰ H. Wiśniewska, *Polszczyzna przez wieki*, Łódź 2009, s. 187-195.

Kochanowskiego i A. Morsztyna] *uleczać defectus*. *Czego inter alia w tej materijej powiedziane egzempla tym comprobavit* [potwierdził] *eksperymentem, że dwie rodzone siostry Jej Mości Paniej małżonki swojej w stanie zostawając małżeńskim, prole carebant i cale steribes były* [potomków nie miały i całkiem nieplodne były], *a małżonka Jego Mości doroczne niemal producebat pociechy* [rodzi dzieci] (389).

Warto dodać, że nie ma w „rejestrze” wyrazów niecenzuralnych, a seks należy tutaj do tematów tabu¹¹, rzadko aluzyjnie przywoływany.

Można uogólnić, że tematyka anegdot jest zgodna z widzeniem świata średniozamożnej szlachty. Przeważa zdecydowanie tematyka gospodarczo-ekonomiczna; dostarczanie żywności przez polowania (b. częste), hodowla zwierząt, ryb, uprawa ogrodów i ziemi, obowiązki domowe (jedzenie, picie), zawody szlacheckie (prawo, medycyna), duchownych i rzemieślników, służby, a tylko niektórzy opowiadają o dziwach zagranicznych i makabrze.

Najciekawsze dla językoznawcy są nazwy urzędów i urzędowania. Babińczycy wpisali ponad 220 haseł za ten okres, a wśród nich sporo mamy makaronizmów i zapożyczeń łacińskich. Najczęstsze hasła to:

łowczy (17 razy) i pochodne: *łowca*, *łowstwo*, *łowczy* [ten i taki], *łowiecki*, *łowiectwo*;
kuchmistrz (10);
ekonom, *koniuszy* (9);
cześnik, *referendarz*, *strzelec* (6);
medyk (5);
doktor, *szczwacz*, *teolog*, *zegarmistrz* (4).

Interesujące są tytuły, które zostały utworzone okazjonalnie (niektóre to neologizmy) jako wyrażania amplifikacyjne z wartościującymi przymiotnikami:

generalny – *łowczy generalny*,
najwyższy – *najwyższy ogrodnik*, *n. łowczy*,
pierwszy – *pierwszy magister rzemiosła*,
przedni – *przedni myśliwiec*, *przedniejszy strzelec*, *najprzedniejszy anatomista*,
sprawny – *sprawny myśliwiec*,
starszy – *starszy nad kuśnierzami*, *s. nad rybitwami* [rybakami], *s. nad wnykami*, *s. nad wszystkimi rzemieślnikami*, *s. pisarz skarbowy*, *s. rybitw*, *s. towarzyszy cechowy*, *s. węglarz*,
wielki – *wielki ekonom*, *w. kuchmistrz*, *większy łgarz*.

Warto też poznać tytuły wielowyrazowe, przejawy kreacyjnego żartu i dowcipu: *forytarz faemini sexus* [protektor? opiekun? niewieściej cielesności] 253, *długo pamiętny genealogista* 311, *konserwator zajęcy* 319, *sobotni kucharz* 187, *łowiec ptasiego pola* 224, *majster sekretów białogłowskich* 281, *ochmistrz*

¹¹ H. Wiśniewska, *Tabu językowe w utworach Jana Andrzeja Morsztyna*, [w:] *Literatura i pamięć kultury. Księga jubileuszowa dla prof. Stefana Nieznanowskiego*, red. D. Chemperek i S. Baczewski, Lublin 2004, s. 137-152.

zbytych dam 360 [złośliwie, zaocznie, ale bezimiennie o wdowcu, który pochował cztery żony], *paranimfus to jest dziewosłęb 241*, *przyprawca jajec 187*.

Pamiętajmy, że zapisy to krótki wyciąg/ streszczenie tego, co mówili potencjalni urzędnicy, obdarzeni nowym stanowiskiem. Nie jesteśmy w stanie sobie wyobrazić innych czynności narracyjnych *milej kompanijej*, to jest mowy ciała, gestów, śpiewów, dogadywania oraz aluzyjnych znaczeń poszczególnych wyrazów.

Dobrym przykładem, informującym o przebiegu babińskiego spotkania, który także wymaga naszej wyobraźni mimo pewnej znajomości kontekstów kulturowych, są dane o pobycie u Adama Pszonki Andrzeja Morsztyna. Początkujący dworzanin (i poeta) Jana Kazimierza wracał ze sprawozdaniem o przygotowaniu do wojny z Polską w Siedmiogrodzie. Jechał do obozu wojsk polskich pod Żwańcem z czterema deputatami [posłami do Trybunału] pewnie równymi mu wiekiem (29 lat). Wstąpili po drodze do Wielkiego Burgrabiego (tytuł Adama Pszonki), by odpocząć? zabawić się? poznać sławnego Chorążego Chełmskiego. Przebywali w dniach 4 i 5 czerwca 1650 r., w przeddzień Zielonych Świątek w Giełczwi, sześć mil od Babina, gdzie schronił się Pszonka w obawie przed Kozakami. Wypada dodać, że w całym roku 1650 r. w księdze mamy zapis tylko tej jednej wizyty królewskich dworzan u Burgrabiego, który przyjął ich gościnnie, co utrwalono aż ośmioma zapisami różnych autorów w „Księdze Rejestrów”.

Po łacinie napisano dane o miejscu i czasie wizyty. Dalej mamy znakomity wiersz Morsztyna¹², który maluje atmosferę uciech i zabaw oraz informuje, że otrzymał aż trzy tytuły:

Na wiersz Orfeow i na wdzięczne strony [struny]
Zbiegało ptastwo i zwierz zgromadzony,
Dziki niedźwiedzie i przebiegłe liszki;
Ale w tym domu szklanki i kieliszki
Tańczują zaraz jako im zagrają,
I ścigają się, chociaż [tak!] nóg nie mają.
I jako prędko zarzną w gęśle krzywe,
Szkoło się pomyka, jakby było żywe,
A to i do mnie skoczył kubek wina,
Za co zostałem poetą z Babina.
A że nie dosyć na jednym urzędzie –
Za to, żem pilno chronił przy obiedzie
Kielicha, który stary jak te księgi,
Godzien pochwały, bo spory i tęgi
Wielki Burgrabia uczynił mię szklarzem...(304).
Proszę niech mi wolno będzie nie kończyć tej jednej cadentiej..., kiedy się to
nie zda, więc tak kończę:
A że w strych piję, zostaję strycharzem [gra słów i znaczeń: strych/strycharz to pełny kielich i ceglarz];
Andrzej z Raciborska Morstin, stolnik sendomirski
deputat z województwa sendomirskiego mp. [manu propria]

¹² J. A. Morsztyn, *Trzy przywileje babińskie*, [w:] *Utwory zebrane*, oprac. L. Kukulski, Warszawa 1970, s. 205.

Tu cztery wersy dopisał drugi gość, Ignacy Jan Kitnowski, przygadując Morsztynowi bycie *łgarzem*, na co mamy ripostę: *Pije dobrze, niesłusznie mu ten tytuł dano*. Kitnowski znów pisze czterowers, ale zmienia temat, chwając pobyt w Babinie:

*Słyszałem ja to dawno o sławnym Babinie,
Kto by chciał być w tych księgach, kilich go nie minie,
Kilich, który wypiwszy, głowa wkoło chodzi,
Ochota w sławę idzie, wina zbytek szkodzi.
Dziś dosyć, jutro ostatek. Ignacy Jan Kitnowski, deputat chełmiński mp. (307).*

Dalej mamy dwa wpisy prozą, z których dowiadujemy się, że Jegomość Pan Jan Orzęcki zostaje *pulkownikiem babińskim dlatego, że przy bytności naszej po półkach tańcował*; z kolei *deklarujemy Papiruszem [prawnik grecki] i kozłem trybunalskim Jegomości pana Franciszka Wysockiego, z tą jednak conditio [warunkiem], żeby się nie w każde secretum deputatum wdzierał, a to dlatego, nie żeby miał tryksać, albo miał kiedy wolę, strzeż Boże, rogów nosić, ale że w stodole na słomie vertebat cappros, kozielki wywraçał*. Pod tymi wpisami mamy cztery podpisy uczestników *manu propria*: *Morstina, Kitnowskiego, Orzęckiego i Wysockiego pleno titulo*. (309).

Zakończenie stanowi zapis Adama Pszonki, przyznający tytuły z ich uzasadnieniem tylko dwom szacownym gościom, których dokładnie tytułuje:

Wielką ochotę zacnych gości, a najwyższych Trybunatu Koronnego sędziów, lubo gospodarz proportionaliter niemiejący tej ochoty odsłużyć, jednak uniżenie czołem bijące, konferuje urzędy: Jego Mości Panu Andrzejowi z Raciborska Morsztynowi, stolnikowi sandomierskiemu, deputatowi województwa sandomierskiego – strycharstwo babińskie, iż Jego Mość już po części sfatygowanym będąc, strychem [po brzeg] kazał sobie nalewać i dobrze strychował [wypijał]; Jego Mości Panu Janowi Kitniowskiemu, deputatowi chełmińskiemu – matematyctwo babińskie, iż Jegomość po zachodzie słońca pod kompasem [zegarem] siedział i godzina, która miałaby być, upatrował (310).

Akurat w tych zapisach znajdujemy grę słów i dowcip sytuacyjny, a poza tym dzięki wersom informacyjnym jesteśmy w stanie wyobrazić sobie zabawy młodych mężczyzn, wzmocnione winem i grą na instrumentach (podkreślmy brak *dziewek*).

Formuła innych wpisów jest podobna, ale różni się szczegółami, np. wybiórczo notowano, skąd goście przyjeżdżali. Okazuje się, że najczęściej z Lublina (35), z Chełma (8), Bełzyc (5), dalej mamy nazwy: Brzeziny, Bychawa, Chełmno, Chodel, Glewy, Komarów, Korytniki, Kraków, Krasnystaw, Kurów, Leszno, Lwów, Malbork, Matczyn, Michałów, Mirów, Nieborów, Nowy Korczyn, Nowy Sącz, Nowogród, Oświęcim, Płock, Poniatowa, Przemyśl, Sandomierz, Sanok, Sieradz, Skarbimierz, Tarnów, Wieluń, Witowice, Wojciechów, Wojnicz, Mazowsze, Wołyń.

Sprawy ówczesnej konwersji i zwycięstwa kontrreformacji są widoczne w kilku zapisach „Rejestru”, a pamiętamy, że gośćmi byli także księża, włącznie z plebanem matczyńskim. Niektórzy opowiadali o skutecznym nawracaniu, np.:

Anno Domini 1654 die 17 iuni [17 czerwca]. Jego Mość Pan Hermolaus Tyrawski [fundator reformatorów przemyskich], będąc w Babinie, powiedział, że Jego Mość P. Krzysztof Stadnicki [poseł sejmowy i żołnierz], mając za sobą Niedrwicką [żona], bardzo uporną w herezycje, nie mogąc onej żadnem sposobem nawrócić, kazał wysoki bardzo sernik [budynek gospodarczy] zbudować. I tam sery suszono, a on sery jadł rad. Potym prosi paniej, aby sama szła na on sernik, ser obrata jaki dobry. Ona z chęcią to uczyniła i poszła. I gdy już weszła na on sernik, a zamknęła drzwi za sobą, kazał słomą sernik obwlec i przynieść cztery świec lanych i zapalił na cztery węgły, a przysiągł jej, na krzyż palce złożywszy, że „cie spale, jeśli nie zostaniesz katoliczką”. Ona obaczywszy, że nie żart, iż się węgły palą, prosi go, powiedając, że „zostanę i miałam tę wolą, ale żeś mię w ni uprzedził. Tedy nie z przymusu, ale ze swej dobrej wolej to uczynię”. Co Rzeczpospolita [Babińska] uważając [przyjęła], konferowała [nadała] Jego Mości urząd, aby zostawał apostołem ad convertendos dessidentes [od nawróconych innowierców] (337).

Jak widzimy, w tym żarcie powrót do katolicyzmu wymuszono, konwersja była daleka od miłosierdzia i tolerancji dla wierzących nieco inaczej, co wszyscy obecni akceptowali (ksiądz przemyski reformata jako narrator, babińscy słuchacze i Burgrabia Babiński, tj. Adam Pszonka). Może za bierny aluzyjny sprzeciw można uznać przyznany tytuł, ani dowcipny, ani *zmyśliwy*, tylko realistycznie nazywający zachowanie zakonnika.

Kolejna uwaga dotyczy liczby osób, które odwiedziły Babin przez wymienione lata, gdyż wpisy nie informują o tym dokładnie. Analiza pozwala stwierdzić, że było ich zaledwie 147, w tym średniej szlachty przeważnie bez tytułów – 107 osób, wojskowych – 7, duchownych – 25, członków rodziny – 5 i jedna niewiasta (191. *województwa poznańska, Janowa Opalińska z domu Potulicka, r. 1636*). Podpisy złożyło 66 mężczyzn.

Niezgodność ta wynika z nadawania niektórym po kilka tytułów. Tu na pierwszym miejscu (10 posiedzeń) wypada postawić *Jego Mościa Pana Tomasza Zaporskiego, skarbnika lubelskiego*, który w księdze pisał czasem wiersze (363, 364), a uczestniczył razem z Pszonką w rozmaitych komisjach finansowych. Otrzymał tytuły: 263 (1645) – *interpretował obiecadło = alfabetysta Babinensis*; tego samego dnia 265: *powiedział, iż potrzeba, aby sukcesor w Babinie rozdzielił się w ten czas, gdy muchy zginą = antypatysta much*; 318 (1651) – poradził P. Wojewodzie Krakowskiemu, *że tylko z rydwanem ma na jelenie jeździć, na głowę szyszak wzięwszy = łowczy najwyższy babiński*; 348 (1660) – *zastawiał trzysta źródeł w nocy, by razem wypuszczały (wodę w młynie) do melcia sporszego = stawidlarz*; 362 (1663) – *starszym cechowym zostawa = przez publikowanie sekretów*; 364 (1663) – *Dobryć wzrok, dobra woda, ja przecie w Babinie Zostaję studziennikiem, niżli się nawinie Urząd mi przystojniejszy*; 384 (1664) zapis po łacinie: *Metrum ad Illustrem Ac Magnificem Dominum Zaporski in consensu*

Babinensi pedibus laborantem. Po pięć tytułów mieli Seweryn Cieleżyński, *przyjaciół Burgrabiego* i Hiacynt Michałowski.

Wśród nazwisk znajdujemy kilka postaci, które utrwalono w naszych dziejach, ale tutaj dotyczy to raczej ich dalszych powinowatych, a nie np. *mężów zacnych* z encyklopedii I. Krasickiego¹³: *Stanisław Czerny, Zbigniew Gorajski, Waclaw Leszczyński, Franciszek Mniszek, Jerzy Ossoliński, Jakub Poniatowski, Piotr Szyszkowski, Teodor Tarnowski, Florian Zamoyski*.

Adam Pszonka niewiele pisał w „rejestrze” o sobie. Przyjrzymy się występującym szczegółom. Mamy tu dwa wpisy o babińskim gospodarzu:

Anno 1636 2 iuni (czerwiec). Do urzędu swego burgrabskiego, który mnie iure successionis [prawem spadku] należy, a to i teraz za zgodą urzędników babińskich na ten czas będących, biorę i inszy [urząd] matematyk babiński, z tej miary, żem powiedział, iż lodem uczyniwszy w niem concavitatem i położywszy ku słońcu, zapalić może. I tą sztuką Archimedes okręty będące na morzu popaleł i teraz tego każdy doświadczyć będzie mógł, gdy do Rzeczpospolity Babiński Wenecja, jako jusz są pewne nowiny tego i z morzem przeniesie się, gdyby kto, uchowaj Boże, pod gród babiński cum aliqua classe maritima nastąpiel. Adam Pszonka babiński burgrabia i matematyk... (182).

Dopiero po siedmiu latach Pszonka otrzymał kolejny tytuł w Babinie:

Anno Domini 1643 die 29 septembris. Jegomość Pan Adam Pszonka, chorąży chelmski, powiedział, że takowego w Bononii czasów swych widział skoczka, który z pałaców tamecznych, dość wysokich, z trzeciego piętra skakał i po trzy razy na powietrzu koziołka wywróciwszy znowu temże oknem wskakuje. Którą powieść tak chyżego skoczka, smakując sobie praesentes urzędnicy, życzyli w takowych Rzeczpospolitej skoczków, ofiarując dobrą nagrodę. Względem której podjął się takąż chyżością podobne wyprawić sztuki wielebny w Panu Chrystusie Ociec Stefan Przybyło, sacrae teologiae lektor, byle mu Rzeczpospolita 100 000 talentów dała, które zaraz pozwolono i urząd wielebnemu Ojcu konferowany skoczek babiński, zwłaszcza że już znaczne dzieła tej chyżości na swoim quidam pokazał. A Jegomość Pan Chorąży referendarzem został babińskim ... (254).

Wszystkich tytułowano *Jego Mość Pan*, ale Adam Pszonka to także: *gospodarz, pan burgrabia, wielki pan burgrabia, burgrabia i dziedzic, urząd burgrabski, pan chorąży, chorąży chelmski*, a później *pan podkomorzy*.

Wraz ze śmiercią Adama Pszonki (a właściwie o siedem lat wcześniej) kończą swój żywot *posiedzenia w Babinie*. Pozostają w polskiej tradycji anegdoty, żartu, facecji. Dzięki zachowanym źródłom jesteśmy w stanie ocenić rodzaj dowcipu, ale także sprawność pisania po polsku i makaronizowania.

Na zakończenie warto stwierdzić, że już za życia Stanisława Pszonki Babin stał się miejscem znanym, sławnym, podziwianym i popularnym. S. Rysiński (ok. 1560–1625) w swoim zbiorze tysiąca przysłów zacytował cztery, akcentując

¹³ I. Krasicki, *Zbiór potrzebniejszych wiadomości porządkiem alfabeta ułożonych*, Warszawa i Lwów 1781.

łgarstwo i zmyślanie Babińczyków: Musiał to słyszeć w Babinie; Babiński dygnitarz; Babiński obiad; Rycerz z babińskiej wyprawy (1618).

Z kolei kielecki poeta i historiograf wyprawy wiedeńskiej Sobieskiego Wespazjan Kochowski¹⁴, próbował naśladować Pszonków i w Waśniowie zorganizował podobne posiedzenia. Nie znajdujemy zapisu o jego pobycie w Babinie, o którym wyraża pozytywną opinię w wierszu: *O Babińskiej monarchijej*” (1674):

*Tać to knieja, te pola i ta jest równina
 Sławnego w dziejach polskich niekiedy Babina,
 Tu cni oni Pszonkowie , co i dotąd żyją,
 Fundowali w dobry rząd trwałą monarchiją.
 Inndyja niechaj złoto swym mieszkańcom daje,
 Tu się ostrzą dowcipy, także obyczaje.
 Hetman tu, kto w dyskursie z wojnami się szerzy,
 Kto zbytnie o publikach – aż on podkanclerzy,
 Kto o psach – aż on łowczy, kto przy pełnej mówcą
 Aż go tu wnet babińskim nazwą krasomówcą:
 I z jaką kto do rzeczy wydaje się chęcią,
 Na to mu wnet oddadzą przywilej z pieczęcią.
 Póđz za stół, a tam księgi wziąwszy w rękę śmieie,
 Monarchijej obaczysz tej obywatela.
 Więc przyjmiej z nimi prawo, a zaniechaj zrędy.
 Polska szlachta może mieć w Babinie urzędy.*

Ocena z punktu widzenia językoznawcy *Rzeczpospolitej Babińskiej* jest dla tego przejawu inicjatywy jak najbardziej pozytywna. Można Pszonków włączyć do grona *obrońców i użytkowników polszczyzny*, chociaż widzimy też konkurentkę, tj. łacinę. Jednak łacina pełniła tu tylko ozdobną funkcję, a nie informacyjną i ludyczną, które przynależały językowi ojczystemu.

Sława Babina ożyła w wieku XIX w krytyce literackiej (S. Tarnowski, Ł. Gołębiowski, K. Bartoszewicz, S. Windakiewicz), w czasopismach i utworach o Babinie. Jan Matejko namalował obraz „Babińczycy w ogrodzie Pszonki”, gromadząc metaforycznie razem wielkich poetów z XVI wieku.

W mojej ocenie swego rodzaju fenomenem w naszej historii języka, literatury użytkowej (zapis 413 anegdot przez 71 lat) jest fakt istnienia i kontynuacji dobrowolnie skupionej grupy społecznej i zachowanie przyjętej formuły, która stała się rytuałem scalającym osoby o różnych poglądach i doświadczeniach. Panowało bowiem przeświadczenie:

*Wstyd mię lublanina, Żem nic u Babina
 Dotąd nie otrzymał, Chociem łgał i pijał* (373).

¹⁴ W. Kochowski, *Utwory poetyckie*, oprac. M. Eustachiewicz, Wrocław 1991, s. 265.

Summary

Chelm Standard-Bearer Adam Pszonka of Babin's *Jests Witty and Inoffensive*

The article presents Adam Pszonka, Chelm Standard-Bearer of Babin's, and his *Jests Witty and Inoffensive*. The subject matter of anecdotes is compliant with the middle nobility world perception. In the author's opinion, an essential fact of common literature is the fact of the formation of self-centered group and the preservation of the formula that centralizes persons of various views and experiences. Universally agreed view: Being ashamed of lublanin, That I've got nothing from Babin, Although I've lied and drank.

Tadeusz Szkolut

Uniwersytet im. M. Curie-Skłodowskiej w Lublinie

Stanisław Brzozowski
– syn ziemi chełmskiej – wobec kultury rosyjskiej

Leopold Stanisław Leon Brzozowski (pseudonim Adam Czepiel) – najwybitniejszy (obok Karola Irzykowskiego i Ignacego Matuszewskiego) krytyk literacki okresu Młodej Polski oraz najoryginalniejszy polski filozof XX wieku – przyszedł na świat 28 czerwca 1878 roku w folwarku Maziarnia, mieszczącym się na terenie parafii Wojsławice w ziemi chełmskiej.

Pochodził z rodziny szlacheckiej „wysadzonej z siodła”¹ i egzystującej dzięki łaskawości hrabiego Poletyły – właściciela dóbr wojsławickich. Ojciec młodego Stanisława administrował majątkiem hrabiego, a swego chlebobawcę nazywał „wujem” i być może dlatego miejscowa ludność przypuszczała, że plenipotent arystokraty jest w istocie jego nieślubnym synem. Takie samo pochodzenie wieść gminna przypisywała samemu Stanisławowi. Nic wszakże nie uwiarygodnia tych fantastycznych domysłów. Wiele natomiast przemawia za tym, że – jak trafnie zauważa Czesław Miłosz, za którym te wiadomości podaje – hrabia Poletyło stanowił pierwowzór postaci fascynującego ekscentryka, kasztelana Marcina Ogieńskiego w powieści Brzozowskiego *Sam wśród ludzi*².

Brzozowski rozpoczął naukę w gimnazjum rosyjskim w Lublinie, a ukończył w Niemirowie na Podolu, dokąd ubożająca rodzina trafiła w poszukiwaniu środków do życia. To tutaj przyszły krytyk, pisarz, filozof i estetyk³ przeżył swój pierwszy zwrot światopoglądowy (później przyjdą kolejne przemiany, których w swoim krótkim, bo zaledwie 10-letnim, życiu intelektualnym doświadczył kilkakrotnie)⁴, przyjmując – jak wielu młodych ludzi wówczas – darwinowski punkt widzenia na człowieka. Wielką rolę – jak sam po latach z wdzięcznością odnotowuje – w owym przełomie odegrali myśliciele i pisarze rosyjscy. To dzięki nim młody człowiek przeszedł inicjację intelektualną, wkroczył

¹ „Rodzice moi (Feliks, zm. 1899 i matka Wanda z Borowskich Brzozowscy – T. Sz.) byli oboje, w różnej postaci, rozbitkami szlacheckiego rozkładu: z tradycjami zamożności i majątku, bez tradycji pracy, z osłabionym lub zanikającym poczuciem rzeczywistości, celów, uczuć ogólnych”. S. Brzozowski, *Pamiętnik*, wstęp M. Wyka, oprac. tekstu M. Urbanowski, Wrocław-Warszawa-Kraków 2007, s. 20.

² Cz. Miłosz, *Człowiek wśród skorpionów. Studium o Stanisławie Brzozowskim*, Kraków 2000, s. 16-17.

³ O poglądach estetycznych Brzozowskiego piszę we wstępie do: Stanisław Brzozowski, *Wybór pism estetycznych*, seria: *Klasyki Estetyki Polskiej*, pod red. Krystyny Wilkoszewskiej, Kraków 2008.

⁴ Najgruntowniejszą pracą omawiającą ewolucję światopoglądową Brzozowskiego jest książka A. Walickiego *Stanisław Brzozowski – drogi myśli*, Warszawa 1977.

do świata innego niż znany mu z dzieciństwa świat polskiej pocziwej pobożności, anachronicznej mentalności, kultuwującej heroiczne i martyrologiczne, z biegiem czasu coraz bardziej puste rytuały patriotyczne. Pochłaniając książki rosyjskich autorów, odnajdywał w nich atmosferę powagi i żarliwości, tak odmienną od szlacheckiej pobłażliwości wobec wszelkich intelektualnych poszukiwań, od zaściankowej wizji świata.

„Przy przrzucaniu zapisanych kartek – pisze Brzozowski w swym *Pamiętniku* – wpadło mi w oko nazwisko Michajłowskiego; jak pięknie byłem młody, gdy go czytałem. Nie zmieni już nic tego faktu, że dużo najświeższych moich wzruszeń, najmłodszych, najszczerzych moich myśli zrosło się z tymi nazwiskami. Zresztą krzywdzimy tych ludzi. Pisariew wart jest nie mniej niż Stirner, zapewne dużo więcej. Michajłowskiego można czytać obok Proudhona, Carlyle'a. Bieliński, Dobrolubow, Czernyszewski, mniej niewątpliwie genialni, mniej świetni myślowo (może teraz krzywdzę Bielińskiego), nie mniej zasługują na uwagę i studia niż eseści angielscy lub francuscy. A drogi mój Gleb Uspienski. Stałoby się to z krzywdą mej duszy, gdybym dał ich sterroryzować i zapomniał o tych pierwszych moich nauczycielach. Pamiętam jeszcze wrażenie przy czytaniu *Ojców i dzieci* Turgieniewa. Co za książka! Nie znam rzeczy tak harmonijnie tragicznej i ludzkiej w literaturze tego rodzaju. Ale wtedy, w 15 roku, wydawało mi się że po raz pierwszy spotkałem się z mową dorosłych ludzi. ‘The brain’ – jak mówi Meredith – po raz pierwszy spotkałem się z tym żywiołem we mnie, w czytaniu. Dotąd myśl to było coś, czego ja nie znajdowałem sam przez się w sobie, coś uroczystego, nudnego, i pokornie znosiłem ten stan rzeczy nagle książka z myślą, która mówiła to właśnie, co mnie interesowało, poruszała się we mnie i poza mną jednocześnie”⁵.

Spotkanie z kulturą rosyjską pozwoliło Brzozowskiemu zdystansować się wobec stereotypu polskości, który – jak początkowo jeszcze niejasno przeczuwał – stanowił dlań przeszkodę w pełnej samorealizacji człowieka. W umyśle ucznia gimnazjum niemirowskiego zaczyna się formować dylemat, który przybierze radykalną postać w jego późniejszej wielopłaszczyznowej działalności jako analityka współczesnej mu kultury, wychowawcy narodu, ideologa proletariatu: jaki kształt nadać polskości, żeby nie pętała ona twórczych potencji człowieka, jak pogodzić wymagania nakładane jednostce przez wspólnotę narodową z prawem tejże jednostki do wyboru własnej hierarchii wartości, do wzięcia pełnej odpowiedzialności za swój rozwój duchowy? Innymi słowy, będzie to pytanie, jak przewyciężyć polską niedojrzałość kulturalną i uczynić Polaka pełnoprawnym uczestnikiem nowoczesnego życia, jak poprzez ściślejszy związek z kulturą europejską włączyć go w świat wartości ogólnoludzkich?

O tym, jak doniosłą rolę w rozwoju duchowym Brzozowskiego odegrało spotkanie z kulturą rosyjską świadczy m.in. to, iż czołowi bohaterowie jego dwóch powieści – Michał Kaniowski z *Płomieni* i Roman Ołucki z *Sam wśród ludzi* naruszają niepisany, ale surowo przestrzegany w czasach po powstaniu styczniowym zakaz przekraczania granicy oddzielającej „nas” od rosyjskich zaborców

⁵ S. Brzozowski, *Pamiętnik*, op. cit., s. 73-74. Podkr. autora. O wpływie, jaki wywarł na niego Michajłowski, Brzozowski wspomina też na s. 20-22.

w sytuacjach innych niż te, które dyktowały absolutnie konieczne względy pragmatyki codziennego życia. Zawieranie małżeństw mieszanych, szczególnie wtedy, kiedy wiązało się to z odejściem od religii katolickiej, porzuceniem ojczyznanego języka czy wychowywaniem dzieci w poczuciu lojalności wobec obcej władzy traktowane były jako zdrada narodu i ostro piętnowane przez opinię publiczną⁶. Jediną polityką, jaką mogli wówczas prowadzić Polacy w zaborze rosyjskim (nieco inne warunki panowały w Poznańskim i w Galicji, gdzie społeczeństwo polskie mimo ucisku mogło się jednak w ograniczonej mierze organizować), była swoista „polityka etyczna”, która wszakże pociągała za sobą mitologizację świadomości narodowej, budowanie iluzorycznego poczucia jedności maskującego wyzysk klasowy, sentymentalizowanie tradycji prowadzącej do zakazu jakichkolwiek prób jej przewartościowania. Ostro oceniał to Brzozowski, gdy po latach wspominał: „Jakże nienawidziłem ja tego wszystkiego. Tej całej atmosfery relikwii i szkaplerzy, unii lubelskich i odsieczy wiedeńskich. Ja przecież dzieckiem widziałem odwrotną stronę tego sztychu”⁷. Nadmiernie emocjonalny kult tradycji pozostał dla niego na zawsze jedynie „formą naszego duchowego lenistwa”.

Ową „etycyzację polityki” ówczesnej zwięźle opisał Jerzy Zawieyski w *Korzeniach* (jednym z bohaterów tej książki jest właśnie Brzozowski):

„Polityka jako system etyczny opierała się na kilku zasadach: 1. Polska jest czymś większym niż życie, jej wyzwolenie żąda ofiary życia, w nieokreślonej przyszłości ofiary krwi. 2. Siłą wychowawczą pokolenia współczesnego i pokoleń przyszłych jest walka narodu o wolność. 3. Bohaterowie, jakby z Plutarcha, to wodzowie powstań od Kościuszki i Dąbrowskiego do Traugutta, a także ci, co ginęli na Syberii i na stokach Cytadeli Warszawskiej. 4. Przeszłość Polaków, ducha Polski rycerskiej najpełniej wyraził Sienkiewicz, tak jak Mickiewicz najpełniej wyraził w postaci Konrada obraz walki i cierpienia. *Księgi Narodu i Księgi Pielgrzymstwa* to Pisma święte dla pokoleń walczących o Polskę”⁸.

Pisarz zauważa, że taka edukacja patriotyczna „prowadziła ludzi na stos, w głębie swoistego piekła narodowego”⁹, lecz jednocześnie konstatuje, że postawa realizmu politycznego, wyrażająca się w hasłach pracy organicznej, pracy u podstaw była niejednokrotnie usprawiedliwieniem dla własnego wygodnictwa i dorobkiewiczostwa. Nie była też w stanie zaspokoić pragnień młodych ludzi, palących się do heroicznego czynu, zwłaszcza zbrojnego. „Dwie te postawy, dwa programy dzieliły Polaków. Siłą wychowawczego oddziaływania miał tylko program mityczny, ten, który sięgał w przyszłość i przeszłość, pogardzając rzeczywistością dnia dzisiejszego. Sienkiewicz i Mickiewicz, Kościuszko, Kniaziewicz, Dąbrowski, Traugutt, a także książę Poniatowski, a także Napoleon i jego polska armia z Somosierry, z Egiptu, z San-Domingo – to zespół emocji

⁶ Por. na ten temat interesującą książkę M. Micińskiej *Zdrada, córka nocy. Pojęcie zdrady narodowej w świadomości Polaków w latach 1861-1914*, Warszawa 1998.

⁷ S. Brzozowski, *Plomienie. Z papierów po Michale Kaniowskim wydał i przedmową poprzedził Stanisław Brzozowski*, t. I i II, Warszawa 1997, s. 108.

⁸ J. Zawieyski, *Korzenie*, Warszawa 1969, s. 26.

⁹ *Ibidem*.

narodowych, zogniskowanych w postaci Konrada Mickiewiczowskiego, to symbole i mity, które porywały ideą Polski większej niż życie”¹⁰.

Temu właśnie syndromowi symboli, mitów, stereotypów, głęboko zakorzenionych fantazmatów narodowej wyobraźni wypowiedział zdecydowaną walkę Brzozowski, który uwięzionemu w anachronicznej formie Polakowi proponował postawę nowoczesnego Europejczyka, zdolnego włączyć się w te procesy cywilizacyjne, które – jak o tym był święcie przekonany – określą przyszłość całej ludzkości. Takim przyszłościowym nurtem ideowym był dlań socjalizm, choć socjalizm w jego rozumieniu nie był w żadnym wypadku sztywną doktryną polityczną, lecz raczej wielkim samorzutnym ruchem kulturalnym klasy robotniczej, która dokona historycznego dzieła wyzwolenia pracy. Cele proletariatu polskiego i rosyjskiego w tej perspektywie są wspólne – polscy i rosyjscy rewolucjoniści walczą o tę samą świętą sprawę.

W *Plomieniach* Michał Kaniowski, potomek świetnego szlacheckiego rodu, zrywa ze swą rodziną i podejmuje podziemną działalność najpierw w grupie Nieczajewa, a później w szeregach Narodnej Woli współdziała z organizatorami zamachu na cara Aleksandra II. Jednym z epizodów jego konspiracyjnej walki jest próba (nieudana) uwolnienia Mikołaja Czernyszewskiego z syberyjskiego zesłania. Styka się tam z „osiedleńcami” – uczestnikami powstania styczniowego, którzy pomagają mu wprawdzie w ucieczce przed Kozakami, lecz traktują go jak odszczepieńca i zdrajcę sprawy narodowej „(...) zauważyłem, że wzbudzam w nich każdym słowem, każdą myślą całkiem żywiołową, nieprzemogłą odrazę (...). Do pasji zaś doprowadzało ich już to, co mówiłem o ruchu w Rosji. Nienawidzili tego chamstwa. Oni wszyscy liberalni na cudzy koszt”. Dla nich każda forma politycznej współpracy z Rosjanami jest czynem hańbiącym. W Rosji widzą tylko barbarzyński, azjatycki żywioł. Nie ukrywają swego poczucia kulturowej wyższości wobec Rosjan, których bezwzględnie wykorzystują i rozpijają:

„I pan mi mówi o godności ludzkiej tego narodu. Ja ci powiadam, pluń. Niech ich własna zgnilizna strawi. Tam u nich po wsiach francuska choroba, oni ją soldacką nazywają, się szerzy. Co druga baba chora. To wszystko nie ma żadnej przyszłości. Kolos o glinianych nogach. (...) Z całą szczerością uważali oni za pewien rodzaj przენiewierstwa uznanie jakiegokolwiek słuszności, jakiegokolwiek praw w przedstawicielach znenawidzonego narodu. To był wróg i to słowo tłumaczyło, usprawiedliwiała wszystko. W ten sam sposób zapatrywali się na wszelką krytykę zwróconą przeciw komuś ze swoich. To było: kalenie swego gniazda. Znałem ten typ dawniej już, nie był on dla mnie nowy, teraz jednak miałem sposobność przekonać się o tym, jak dalece wzrósł między mną a tym światem dystans. (...) Widziałem jasno jak na dłoni, jakie drapieżne szpony, jakie wilcze głody, jaka lisia obłuda wyrastają i rozwijają się poza męczeńską maską”¹¹.

¹⁰ Ibidem, s. 27.

¹¹ S. Brzozowski, *Plomienie*, op. cit., s. 342, 343-344.

Również bohater innej powieści Brzozowskiego – Roman Ołucki z *Sam wśród ludzi* – popelnia jako szesnastolatek niewybaczalny z punktu widzenia ówczesnej polskiej obyczajowości występki: pomaga w ucieczce z domu rodzinnego szlachciance Jadwidze Koseckiej zakochanej w rosyjskim oficerze – hrabim Kurbskim¹². Co więcej, czyn ten, oznaczający sprzeniewierzenie się nakazom grupy społecznej, staje się dlań początkiem drogi ku własnej samoistności duchowej.

Idea, że jednostka osiąga dojrzałość poprzez zerwanie więzów lojalności łączących ją ze zbiorowością narodową i wejście w krąg innej wspólnoty etnicznej (zwłaszcza, gdy jest to wspólnota znenawidzonego wroga), i dzisiaj brzmi obrazoburczo i prowokacyjnie, a cóż dopiero w epoce współczesnej Brzozowskemu. Jeśli do tego dodamy, że opinia publiczna nie zapomniała mu nigdy kampanii krytycznej skierowanej przeciwko powszechnie wielbionemu Sienkiewiczowi, któremu zarzucał utrwalanie zwietrzałego wzorca patriotyzmu bogoojczyźnianego i dekadentckiej mentalności szlacheckiej („Sienkiewicz urodził się klasykiem, ale urodził się klasykiem warstwy znajdującej się w upadku”)¹³, nie wydaje się wcale rzeczą dziwną, że kiedy w 1909 roku oskarżono go o współpracę z carską Ochraną (dzisiaj ponad wszelką wątpliwość ustalono, że było to oskarżenie gołosłowne) prawie powszechnie (z nielicznymi, chociaż znaczącymi wyjątkami) dano wiarę owym wielce wątpliwym doniesieniom Bakaja, byłego rosyjskiego funkcjonariusza tej osławionej instytucji. Cała dotychczasowa działalność Brzozowskiego nacelowana na destrukcję polskiej fałszywej świadomości kulturalnej, na rozbijanie zastarzałych stereotypów intelektualnych, na rozbudzanie ducha samokrytycyzmu i rozszerzanie perspektyw ideowo-światopoglądowych, jak pisze Jerzy Zawieyski: „(...) złożyły się na swoisty akt oskarżenia, który był jak gdyby gotowy w odczuciach jego wrogów, a rewelacje świadka oskarżenia – stały się tylko spełnieniem tego, co o Brzozowskim mówiono i myślano”¹⁴.

W eseju o Hercenie, zamieszczonym w pośmiertnie wydanych *Głosach wśród nocy*, Brzozowski posuwa się wręcz do tego, że rosyjskich rewolucjonistów uważa za większych patriotów polskich niż znenawidzoną szlachtę, która ponad wyzwolenie narodowe przedkłada własny interes ekonomiczny („Ile razy trafisz Polskę posiadającą rentę, ona odkrzyknie jak widmo spod Maciejowic”)¹⁵. Oto jak powstanie 1863 roku postrzega postępowy, życzliwy Polakom, Rosjanin:

¹² Stanowisko opinii publicznej wobec występków bohaterki wypowiada ksiądz Rotuła w rozmowie z Romanem Ołuckim: „Czy ty rozumiesz, coś zrobił? Polska kobieta karmić będzie swą pierśią dzieci moskiewskie, rodzic będzie swęj ojczyźnie wrogów; czy ty pojmujesz, że to już niepowrotne, że ta krew do narodu nie wróci, żeś ty strumień krwi polskiej od ojczystej rzeki odchylił?” (S. Brzozowski, *Sam wśród ludzi*, Kraków 1957, s. 110).

¹³ S. Brzozowski, *Aforyzmy*, wybór i słowo wstępne A. Mencwel, Warszawa 1979, s. 25. Zdaniem Brzozowskiego, szlachta polska zakończyła swą dziejową rolę w roku 1831. Powstanie listopadowe było jej ostatnim czynem o znaczeniu historycznym. Najwartościowsza jej część udała się na emigrację, gdzie walczyła o zachowanie idei polskiej, a ci, którzy pozostali w kraju, w tym także inteligencja poszlachecka, pograżyli się w atmosferze lenistwa umysłowego, lekceważenia okazywanego wszelkiej poważnej myśli, wszelkiej ideowości.

¹⁴ J. Zawieyski, op. cit., s. 28.

¹⁵ *Aforyzmy*, op. cit., s. 21.

„Hercen miał wzrok przenikliwy, artysty; po rozmowie z Gillerem zwrócił się do Bakunina, mówiąc o Potiebni i innych rosyjskich ziemlewołcach, śpieszących zająć miejsce w szeregach powstańców: <A zdaje się, nie jedna im droga>. I droga nie była jedna. Jenerał Mierosławski uważał nawet za stosowne i możliwe mówić o rozbudzeniu ruchów agrarnych w Rosji, jako o prostej dywersji strategicznej: <Niech się ta dzicz wyrzyna między sobą>. Potiebnia, ziemlewołcy szli ginąć za polskiego chłopca i polskiego robotnika, krew tę skradła polska dyplomatyżująca szlachta, tak jak skradła i zmarnotrawiła krew tych bohaterskich rzemieślników, z których w znacznej części składały się kadry powstańcze”¹⁶.

Brzozowski nie idealizuje bynajmniej Rosji, ani narodu rosyjskiego; jest w pełni świadom, że Rosja to ogromne, ponure więzienie¹⁷, które nieodwracalnie kaleczy i deformuje także jednostki niepozbawione elementarnych ludzkich uczuć i liberalnych przekonań, wyzwała w nich skłonności sadystyczne, tak jak to się dzieje z jednym z drugoplanowych bohaterów *Sam wśród ludzi* – hrabią Reiternem, który nie ma złudzeń, co do natury rosyjskiego despotyzmu i doskonale pojmuje powody niechęci Polaków i innych narodów wobec Rosjan. W rozmowie z Romanem Ołuckim oficer Reitern mówi: „Ja się nie dziwię, niczemu się nie dziwię; ja nie rozumiem, jak można znieść Rosję. My ją znosimy, my i cały świat, ale co to znaczy? Ja nieraz myślałem – co by było, gdyby w roku 1815 Aleksander oszalał, gdyby nagle rzucił na Paryż całe pijane hordy. Mnie się to śniło. Śniło mi się, żeśmy pędzili po nocy całym tłumem; noc była ciemna, jakiej nigdy nie bywa – miedziana – i widać było błyskanie broni, a nade wszystko ten pęd: naokoło były konie; cała przestrzeń pędziła i nagle zobaczyłem jego, cesarza, on jechał na jakimś wozie i coś krzyczał, ale to nie była mowa, to było coś innego, to nie było ludzkie”¹⁸.

Tenże Reitern – na sposób niektórych bohaterów Dostojewskiego – pogardza sobą, a jednocześnie nienawidzi prześladowanych Polaków, którzy demonizując rosyjskość, angelizują tym samym siebie:

„Ech! Polacy, szczęśliwy wy naród: wam co? Dla was życie – mazur z figurami; jedna bieda – Mikołaj i Moskale; wy powiecie: Moska! i już wam tak, jakbyście wszystkie ości i drzazgi tego świata w garści mieli... Moska! tylko a poza tym cały ten świat i człowiek cacy, wy teraz za nami jak za górą: oni nam zakryli słońce, ale ono jest; po to przecie my i Moskale, aby słońce zakrywać. Och! Nienawidzę ja was, jagnięca krew Ablowa (...) uch, jak ja rozumiem Suworowa (...) Podły wy naród, lekkomyślnie podły: lizusy! Wam trzeba, aby człowiek był odważny,

¹⁶ S. Brzozowski, *Aleksander Hercen (1907)*, [w:] *Głosy wśród nocy. Studia nad przesileniem romantycznym kultury europejskiej*, z teki pośmiertnej wydał i przedmową poprzedził O. Ortwin, Lwów 1912, s. 156.

¹⁷ Oto spostrzeżenia bohatera *Plomieni* z wyprawy na Syberię: „Resztki koczowniczego życia napotykało się tu nieustannie: trwały one pod biurokratyczną powłoką. Tu jeszcze czuło się Rosję Mikołaja: wielki, zimny kraj, po którym jeżdżą w różnych kierunkach trójki z urzędnikami i rozkazami. Pióra w kancelariach skrzypią; życie brnie po śniegu, jak może. Tu jeszcze się czuło w samym tonie mowy i postawie, że z człowiekiem można zrobić wszystko, wziąć go na trzydzieści pięć lat do wojska, zabić pod kijami. Mróz, chłód, uboga przyroda ścięły litość dla samego siebie. Władza nie dała się rozwinąć godności, i tak żyją ci ludzie nieustannie krzywdzeni, krzywdą otacza ich zewsząd, wrasta w nich, staje się ich naturą”. (*Plomienie*, op. cit., s. 327).

¹⁸ S. Brzozowski, *Sam wśród ludzi*, op. cit., s. 96.

zacyjny, szlachetny, wtedy wy z nim. Nie umiecie wy duszy w podłym człowieku zrozumieć *Padlecy!*"¹⁹.

Dotyka tutaj Brzozowski pewnych niepokojących rysów patriotyzmu uciemięzonego narodu: trauma spowodowana utratą niepodległości (tym bardziej utratą zawinioną przez sam naród, a ściślej – przez jego przywódczą warstwę) wytwarza swego rodzaju „mentalność roszczeniową”. Status ofiary rozgrzesza z prób rzetelnego rozpoznania przyczyn klęski i podjęcia długofalowych, solidnie przygotowanych i konsekwentnie przeprowadzonych, a więc mających szanse powodzenia działań zbiorowych, zmierzających do odzyskania własnej państwowości. Tymczasem Polacy – w optyce Brzozowskiego – są przeświadczeni, że wolność należy im się z racji etycznych. Innymi słowy: czują się wierzycielami całego świata, domagają się uznania swych praw politycznych, bo mają przecież do tego prawo moralne. Z taką właśnie postawą Brzozowski zdecydowanie walczył na przestrzeni całego swego życia; bohaterskiemu i szlachetnemu, lecz temu straceńczemu gestowi przeciwstawiał wytrwały, niestrudzony czyn, opanowanie świata przez pracę i nowoczesną organizację społeczeństwa. Przeprowadzona przezeń krytyka romantycznych iluzji, marzycielstwa, oderwanego od realnego życia pięknoduchostwa była zarazem próbą ocalenia tego, co w romantyzmie najcenniejsze: wiary w twórcze możliwości narodu, który w sobie samym tylko może odnaleźć wolę i rozum, niezbędne dla zagwarantowania sobie niepodległego bytu. Historyczną siłą zdolną do zrealizowania tego celu upatrywał w polskiej klasie robotniczej. Koniecznym warunkiem odnowy narodowej jest wszakże bezlitosne rozliczenie się z relikami przeszłości, z upiorami szlachetczyzny, uwolnienie się od wszelkich „sentymentalnych ułud”, w tym przede wszystkim od ułudy własnej bezgrzeszności. Taką odwagę duchową wykazał, jego zdaniem, Dostojewski, który w *Biesach* „podkreśla, że lekarze nie znaleźli w Stawroginie cech obłądu. Idzie tu bynajmniej nie o stanowisko tout comprendre, c'est tout pardonner. O coś innego zgoła. Dostojewski przyjmuje tu moralną odpowiedzialność za całe straszliwe dzieje Rosji, przyjmuje rzeczywistą Rosję jako konkretny dziejowy kształt własnej duszy. To jestem ja i to jest moje – ten cały świat krwi i zbrodni: z tego my wydobędziemy przyszłość. To jest właśnie to podźwignięcie żywiołu przez wolę (...)”²⁰.

Zainteresowanie czy wręcz fascynacja Brzozowskiego „żywiołem rosyjskim”, związana z przeświadczeniem o wielkim kulturotwórczym (choć spętany przez despotyczny reżim) potencjale tego narodu, nieodmiennie kieruje jego uwagę w stronę polskości, która poraniona przez stuletnią niewolę, uwięziona w szlacheckim i klerykałnym gorsecie („Polska dziecięcinia” i „Kościół milusińskich”), tak zjadliwie opisane na kartach *Legendy Młodej Polski*), ma jednak szanse na odrodzenie narodowe, które dokona się – Brzozowski nigdy nie wyrzekł się tej wiary – poprzez odrodzenie kulturalne. Właśnie spotkanie z najwybitniej-

¹⁹ Ibidem, s. 237-238.

²⁰ S. Brzozowski, *Legenda Młodej Polski. Studia o strukturze duszy kulturalnej*, wyd. II., Lwów 1910 [opubl. 1909]. Reprint, Kraków–Wrocław 1983, s. 507, podkr. autora. Takiej odwagi w ocenie przeszłości Polski odmawiał Brzozowski Żeromskiemu, u którego odnajdywał pozostałości bezwolnej uczuciowości i niemożność wyzwolenia się z kultu szlacheckiej tradycji [ibidem, s. 504-506, 508-509].

szymi umysłami kultury rosyjskiej, dostrzeżenie w nich partnerów poważnej debaty na tematy o znaczeniu uniwersalnym, umożliwić ma lepsze samopoznanie. Gruntowna samowiedza narodowa zakłada bowiem umiejętność spojrzenia na siebie oczyma innego, a w innym – zobaczenie siebie. Więcej empatii dla innego to zarazem więcej dystansu wobec siebie, a w rezultacie przyrost zbiorowej świadomości. Brzozowski starał się pogłębiać tę samowiedzę, konfrontując „duszę polską” nie tylko z „duszą rosyjską”, lecz doszukiwał się także możliwych do przeszczepienia w Polsce wzorów kulturowych, które odnajdywał w „duszy angielskiej” czy „duszy włoskiej”, uobecnionej w literaturze tych narodów²¹.

Najwięcej uwagi poświęcił jednak duszy rosyjskiej, a za najgenialniejszego jej wyraziciela uważał – co nie powinno dziwić – Dostojewskiego. Świadczy o tym wiele jego wypowiedzi, m.in. ta zamieszczona w *Głosach wśród nocy*:

„Dostojewski głęboko czuje, że prawdziwą rzeczywistością człowieka, siłą, która określa jego przyszłość, jest nie to, co on myśli, ale to, czym jest on w swych irracjonalnych pożądaniach, popędach, w całym swym ciemnym rwaniu się do życia. Tu jest życie, z niego i tylko z niego może powstać przyszłość: z tego, co jest namiętnością, żądzą, elementarnym czuciem, co nie jest wyrozumowane (...). Ta istota wewnętrzna może być straszna, dzika, może być skłębieniem potwornych żądz – ale w niej tylko, nie w wyrozumowanych przekonaniach, tkwi zdolny ginąć i odradzać się człowiek”²².

Rosyjska kultura w swych najwyższych przejawach może być dla nas wręcz bramą do pogłębionej recepcji kultury europejskiej:

„(...) Rosyjska literatura pozwala nam jaśniej, dobitniej ujrzeć całe znaczenie tego, co nazywamy pathosem zachodniej Europy, ale biada, jeżeli utożsamimy temu (światopoglądowi) szukającemu dróg tragicznemu sumieniu jedynie dystyngowany uśmiech zachodnioeuropejskiego turysty.(...) Nie bądźmy bardziej od Europy europejskimi. Rosję studiują i myślą nad nią wszędzie. Dostojewski jest przedmiotem badań nawet tam, gdzie Sienkiewicz zaliczony jest do rzędu tych wytworów kultury, którymi zasila się Negrów; pamiętajmy, że dopiero dzięki Wyspiańskiemu posiadliśmy w naszej nowoczesnej literaturze szczyt, z którego można prowadzić z Tołstojem i Dostojewskim dyskusję na ich własnym poziomie”²³.

Stanowisko Brzozowskiego w kwestii relacji między kulturą polską i rosyjską, które znalazło najdobitniejszy wyraz w *Plomieniach*, nie przysporzyło mu sympatyków w konserwatywno-klerykalnych kręgach opinii publicznej. Najostrzej zaatakowali go wszakże działacze PPS, tj. tej partii, z którą był w czasie wrzenia rewolucyjnego dość ściśle związany ideowo (dotyczyło to głównie prawicy PPS, bowiem lewica odniosła się do powieści z dużą aprobatą)²⁴. Autora oskarżano

²¹ Por. rozdz. XI *Legendy Młodej Polski*, pt. *Humor i prawo*.

²² S. Brzozowski, *Głosy wśród nocy*, op. cit., s. 214.

²³ S. Brzozowski, *Legenda Młodej Polski*, t. II, Kraków 2001, s. 345-346. Cytat pochodzi z Redakcji drugiej rękopiśmiennej.

²⁴ Recepcję *Plomieni* w środowisku PPS opisuje dokładniej A. Walicki w pracy *Stanisław Brzozowski – drogi myśli*, op. cit., s. 425-429.

ni mniej, ni więcej tylko o idealizowanie Rosji i zarazem szkalowanie polskości, o sprzyjanie russyfikacyjnej polityce carskiego rządu, o wypaczenie obrazu robotnika polskiego. Publicysta pisma „Naprzód”, Emil Hacker, stwierdzał wręcz, że w perspektywie Brzozowskiego „Rosja to Monsalwat, który odrodzi <zgniły Zachód>, Polska to zbiorowisko szlachetczyzny, antysemityzmu, reakcyjności wszelkiego gatunku. W Rosji nawet pijaczyna, który już doszedł do delirium tremens, ma duszę gorejącą ideałami wyzwalającymi ducha i świat cały, w Polsce nawet robotnik-socjalista nie nosi w swej duszy nic innego, jak tylko <Matkę Boską Częstochowską i Ostrobramską>”²⁵.

Tłumacząc się z tych absurdalnych zarzutów, Brzozowski wyjaśniał, że „w *Plomieniach*, i potwierdzi to każdy, kto chce tę książkę przeczytać bez uprzedzeń, usiłowałem przedstawić, że brak twórczej świadomości narodowej prowadzi do odrywania się jednostek samoistniejszych od narodowej wspólności, do widzenia życia w abstrakcyjnych, upraszczających dogmatach, do prawie niemożliwości odnalezienia związku z narodem bez zrzeczenia się własnej swobody. Przedstawiłem dzieje Kaniowskiego nie jako błąd, lecz jako cenny, dodatni w swych skutkach proces myślowy, znaczenie tego procesu wyjaśniało mi się samemu w ciągu pisania”²⁶. Andrzej Walicki trafnie dostrzega w tej wypowiedzi częściowe zdystansowanie się wobec stanowiska zarysowanego w powieści poprzez uznanie go nie za punkt dojścia własnych poszukiwań ideowych, lecz za pewien niezakończony jeszcze proces. Słowa Brzozowskiego o „abstrakcyjnych, upraszczających dogmatach” należy odnieść do postawy, która polegała na przede wszystkim na „utożsamianiu tego, co polskie z wartościami symbolizowanymi przez odsiecz wiedeńską i Najświętszą Panienkę z Częstochowy. Bunt przeciw tak pojętej polskości zinterpretowany został jako etap procesu myślowego prowadzącego w ostatecznym rezultacie nie do wynarodowienia, jak twierdzili pravicowi krytycy *Plomieni*, lecz do wytworzenia prawdziwie nowoczesnej świadomości narodowej, do odnalezienia <życiowej podstawy> tej świadomości w polskiej klasie robotniczej”²⁷.

Dodałbym tutaj wszakże, że „nowoczesna świadomość narodowa” robotnika polskiego – w ostatnim okresie działalności Brzozowskiego – nie była już przezeń pojmowana jako wroga religii i Kościołowi, wręcz przeciwnie – odbudowa polskiej państwowości miała się dokonać za sprawą postępowej klasy robotniczej, która czerpać będzie swą siłę duchową z inspiracji Kościoła, z jego sprawdzonej w dziejach (a dla historycznie myślącego Brzozowskiego było to kryterium decydujące) zdolności ujmowania w symboliczne ramy aktywności kulturotwórczej wielkich mas ludzkich. Wydaje się, że tym, co przesądziło o akcesie Brzozowskiego do nurtu modernizmu katolickiego było jego przekonanie, że instytucja Kościoła stanowi najefektywniejsze z wypracowanych do tej pory przez ludzkość narzędzi kształtowania życia zbiorowego, łączenia w jednym systemie symbolicznym zarówno tego, co czysto cielesne (czy wręcz przyziemne)

²⁵ E. Haecker, *Rzecz o <Plomieniach> Stanisława Brzozowskiego*, Kraków 1909, s. 26. Cyt. za: A. Walicki, op. cit. s. 427.

²⁶ S. Brzozowski, op. cit., s. 580.

²⁷ A. Walicki, *Stanisław Brzozowski – drogi myśli*, op. cit., s. 429.

z tym, co w najwyższym stopniu wysublimowane, tego, co najgłębiej osobiste z tym, co wkracza w wymiar transcendencji. Wolno przypuszczać, że pewną rolę w narodzinach tego przeświadczenia (nie kwestionując oczywiście wpływu kardynała Newmana i modernistów katolickich) w ostatnich florenckich latach filozofa odegrała jego refleksja nad najnowszą, tzw. dekadencją, literaturą rosyjską oraz ponowne przemyślenie sensu twórczości Dostojewskiego.

W studium *Kryzys w literaturze rosyjskiej*, które weszło do *Głosów wśród nocy*, Brzozowski tak podsumowywał swe dociekania o przesłaniu, jakie odnajdywał u autora *Braci Karamazow*:

„Dostojewskim zajmowano się u nas i w innych literaturach dość dużo, wątpię jednak, czy można mówić o zrozumieniu jego twórczości. Każdy sobie tworzy Dostojewskiego na miarę swych publicystycznych potrzeb. Zbywa się więc jakimś zdawkowym tłumaczeniem <nacjonalizm Dostojewskiego>, w jego prawosławie, i sądzi się, że było to coś zewnętrznego w nim, pewien rodzaj publicystycznego dyletantyzmu wielkiego poety. Rzeczy naturalnie mają się zupełnie inaczej. Ta uboczna rzekomo, chętnie ignorowana strona działalności Dostojewskiego, w jego twórczości była jednym z zasadniczych momentów. Twórczość Fiodora Dostojewskiego obracała się naokoło tej centralnej idei: człowiek jest istotą odpowiedzialną, odpowiada za to, co stwarza w swym własnym życiu, w swej własnej wewnętrznej istocie i na zewnątrz siebie. Rosja jest takim dziełem Rosjan; stwarzają ją oni z wiedzą swą, czy bezwiednie z nich ona wyrasta. Przełomowym punktem w myśli Dostojewskiego było wyzwolenie się spod władzy inteligenckiej psychologii i usiłowanie wytworzenia świadomej, dziejowej psychiki rosyjskiej, czynnej, nowoczesnej wiary narodu rosyjskiego”²⁸.

Dla Brzozowskiego to, że w Rosji budzi się m.in. za sprawą Dostojewskiego – pisarza „kochającego życie twórcze, zwycięskie, zaborcze” – nowoczesna „wiara narodowa” niekoniecznie musi być dobrą nowiną dla narodów wchodzących w orbitę jej władzy. Dlatego też autor *Kultury i życia* postuluje: „Kto myśli o przyszłości Polski, musi rozumieć Rosję, musi ją rozumieć lepiej niż ona sama siebie pojmuje, jeżeli chce ją wyprzedzić”²⁹. Powodem zaniepokojenia Brzozowskiego, analizującego stan świadomości kulturalnej Rosjan, znajdujący swój wyraz w najnowszej literaturze jest to, że zaświadcza ona, iż „mięso rosyjskiej historii zrasta się z jej duszą, że do pewnego stopnia dziś dojrzewa dopiero straszliwa szczepionka Piotra Wielkiego”³⁰. Jeśli w Rosji „wytworzy się „kulturalna i jednocześnie państwowa inteligencja”³¹, przyszłość Polaków stanie się mocno niepewna, bowiem „z Rosji Hercenów i Bielińskich, Czernyszewskich i Dobrowubowów wyłoni się Rosja nieznaną, podwójnie i potrójnie niebezpieczną; Rosja taka, jaką zbudowała na kościach i trupach ludów samowładza, a obecnie dźwigana przez świadomie przyjmujących ją jako swój ideał, jako swoje dzieło – kulturalnych i postępowych obywateli rosyjskich”³². Krótko mówiąc: kultura

²⁸ S. Brzozowski, *Głosy wśród nocy...*, op. cit., s. 213-214.

²⁹ Ibidem, s. 213.

³⁰ Ibidem, s. 195.

³¹ Ibidem, s. 191.

³² Ibidem, s. 192.

rosyjska, tworzona przez inteligencję, wrośnie w ciało państwowości rosyjskiej. W przededniu I wojny światowej Brzozowski przestrzega:

„Idzie nawet nie cham, nie Smerdiakow, lecz ideowy rosyjski oficer, ideowy sędzia śledczy, ideowy urzędnik: idzie państwo rosyjskie jako ideowy twór przyjęty i uznany przez rosyjską inteligencję”³³.

Przewidując, że jakościowo zmieni się i nasili presja Rosji na życie polskie, Brzozowski apeluje, byśmy czujnie śledzili to, co rozgrywa się w głębinach kultury rosyjskiej, byśmy liczyli się z Rosją jako „wielką i straszną rzeczywistością”, którą nieuchronnie będziemy spotykać na swej drodze historycznej. W wizjonerski sposób Brzozowski przeczuwa, że być może Polacy będą musieli zmierzyć się ze „straszliwymi tworam rosyjskiej woli dziejowej – naga, nieopanowana, demoniczna biologia, czworonogim Chrystusem rosyjskiej Apokalipsy”³⁴.

Nie ma potrzeby po raz kolejny udowadniać, że Brzozowski był szczerym patriotą polskim, bronić go przed zarzutem, że jakoby już we wczesnej młodości uległ „duchowemu zruszczeniu”³⁵. Cały impet oskarżycielski owego romantycznego krytyka romantyzmu kierował się nie przeciwko patriotyzmowi jako takiemu, lecz przeciwko jego anachronicznej i zdegenerowanej formie, której uosobieniem był dlań Sienkiewicz – przedstawiciel inteligencji postszlacheckiej, pragnący za wszelką cenę podobać się swej schodzącej z areny dziejowej klasie. Owemu przebrzmiałemu i szkodliwemu wzorcowi patriotyzmu autor *Legendy Młodej Polski* przeciwstawił model patriotyzmu nowoczesnego, którego głównym podmiotem – jak sądził – będzie proletariatus – nowy Prometeusz, zdolny przywrócić kulturze polskiej etos pracy³⁶.

Innymi słowy: patriotyzm – w rozumieniu Brzozowskiego – nie polega na ukochaniu wszystkiego, co polskie, lecz na zdecydowanym odrzuceniu tej części skostniałej tradycji narodowej, która stanowi przeszkodę w emancypacji siły społecznej, zdolnej twórczo odpowiedzieć na cywilizacyjne wyzwania przyszłości, odpowiedzieć nie heroicznym i straceńczym gestem, lecz codzienną, wyteżoną pracą, zaplanowaną na pokolenia. Patriotyzm w kształcie propagowanym przez Brzozowskiego wyklucza również wszelką ksenofobię, wszelkie uprzedzenia wobec ludzi należących do odmiennych narodów, wyznań religijnych czy kultur. Dobitnym wyrazem takiej właśnie postawy autora *Płomieni* jest jego stosunek do kultury rosyjskiej, w której potrafił dostrzec uniwersalne wartości, mimo iż była to przecież kultura wroga. „Dumne ignorowanie”³⁷ tej kultury traktowane było

³³ Ibidem, s. 194.

³⁴ Ibidem, s. 205.

³⁵ Por. M. Sroka, *Przedmowa* [do:] S. Brzozowski, *Listy*, tom I (1900 – 1908), Kraków 1970, s. XVIII.

³⁶ „Polacy (...) mały brali udział w zdobywczym pochodzie człowieka wobec przyrody, muszą wyrobić w sobie po utracie bytu politycznego to, czego nie zdołali wytworzyć w czasie samoistnego istnienia: dojrzały i rozumny organizm ekonomiczny” – mówi jeden z bohaterów powieści *Sam wśród ludzi* i jest to niewątpliwie pogląd podzielany przez samego autora. Por. S. Brzozowski, *Sam wśród ludzi*, op. cit., s. 188.

³⁷ Wyrażenie zastosowane po raz pierwszy przez W. Lednickiego w artykule *Droga do Rosji*, zamieszczonym w „Kulturze”, Warszawa 1932, nr 17/18. Cyt. za: Ludwika Jazukiewicz-Oselkowska, *Koneksje Stanisława Brzozowskiego z Dostojewskim*, [w:] *Spotkania literackie. Z dziejów powiązań polsko-rosyjskich w dobie romantyzmu i neoromantyzmu*, pod red. B. Galstera i J. Kamionkowej, Wrocław 1973, s. 242.

wręcz jako przejaw autentycznego patriotyzmu polskiego. Można zasadnie przypuszczać, że przesłanki owej empatii kulturowej Brzozowskiego ukształtowały się już w młodości pisarza, przeżytej w zróżnicowanej kulturowo ziemi chełmskiej.

Summary

Stanisław Brzozowski: A True Born Localist and the Russian Culture

The article treats of Stanisław Brzozowski, the most esteemed literary critic of the Young Poland period and the most original Polish philosopher of the 20th-century. The paper traces his links and delineates his connections with the Chelm region. The biographical approach, as employed methodologically in the present paper, will serve as a point of scholarly departure: Brzozowski, construed as an expert, critic and avid interpreter of Russian literature and culture, treated Russia as the gateway to the comprehension of the multifaceted European culture.

Paweł Kiernikowski

*Wyższa Szkoła Stosunków Międzynarodowych
i Komunikacji Społecznej w Chełmie*

Irena Gniazdowska – zasłużona działaczka Polskiego Czerwonego Krzyża i Polskiego Komitetu Opiekuńczego w czasie okupacji w Chełmie

Irena Gniazdowska to postać praktycznie zapomniana w historii Chełma. Nie ma swojej ulicy czy placu. Nie została patronką żadnej instytucji oświatowej czy kulturalnej, żadnej placówki służby zdrowia bądź też urzędu. A przecież w ostatnich latach okresu międzywojennego oraz w czasie okupacji odegrała znaczącą rolę w życiu naszego miasta. Kim była ta niezwykła kobieta? Czym zasłużyła sobie na naszą pamięć? Czy warto przypomnieć jej postać i czyny? Odpowiedź może być tylko jedna: tak. Trzeba i należy odświeżyć pamięć o tej: cichej, skromnej, ale bohaterskiej mieszkance Chełma.

Irena (z domu Gawlikowska) Gniazdowska, córka Kazimierzy (z domu Dąbrowskiej) i Wojciecha urodziła się 7 marca 1888 roku w Chorostkowie, powiat Trembowla¹, województwo tarnopolskie, czyli na dawnych Kresach Wschodnich (obecnie Ukraina). Ukończyła szkołę miejską (powszechną) im. Z. Chrzanowskiej w Trembowli i Liceum Zgromadzenia Sióstr Bernardynek Ormiańskich we Lwowie. Naukę kontynuowała, uczęszczając na zajęcia w szkole rolniczej w Snopkowie, a następnie kursy prowadzone przez hrabinę Zamoyską w Chyliczkach koło Zakopanego². Czteroletnie studia gospodarcze odbyła we Frydlandzie (obecnie Czechy), a potem zdała egzamin nauczycielski w Akademii Rolniczej w Dublanach³ – miejscowości położonej 12 km na północny wschód od Lwowa (obecnie w rejonie żółkiewskim, iwano-frankowskim na Ukrainie – P. K.).

¹ Inną datę i miejsce urodzenia Ireny Gniazdowskiej podaje Janusz Kłapeć w artykule *Działalność Rady Głównej Opiekuńczej na terenie Chełma i powiatu chełmskiego w okresie okupacji niemieckiej w latach 1940–1944*, opublikowanym w „Roczniku Chełmskim”, t. 8, 2002, s. 260, przyp. 8. Pisze tam, że Irena Gniazdowska urodziła się 18 marca 1888 r. w Loszeninie, pow. Trembowla.

² *Irena Gniazdowska*. Wspomnienia Zbigniewa Gniazdowskiego w zbiorach Zarządu Powiatowego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Chełmie (dalej: ZPZNPCh), s. 1; Maria Starzyńska, *Irena Gniazdowska*, Chełm b. d. Opracowanie w zbiorach ZPZNPCh, s. 2.

³ J. Kłapeć, op. cit., s. 260. Należy w tym miejscu stwierdzić, że autor pomylił nazwę miejscowości. Powinno być Dublany, a nie Dulany. Być może jest to błąd literowy, niezamierzony przez autora.

Po skończeniu nauki pracowała jako nauczycielka takich przedmiotów, jak: prowadzenie gospodarstwa domowego oraz mleczarstwo⁴. Wspólnie „z panią Teresą Leszczyńską i panią Uljaszówną”⁵ założyła m.in. „szkołę rolniczą dla dziewcząt w Życzynie koło Dębłina”⁶ (województwo mazowieckie), gdzie poznała chełmskiego doktora medycyny Teofila Gniazdowskiego.

Po dość krótkim okresie tej znajomości 29 listopada 1919 roku wyszła za mąż za wyżej wymienionego doktora i zamieszkała w Chełmie przy ulicy Lubelskiej 32, w domu swego małżonka. Pełna życia i energii, w latach 1925–1937, dzierżawiła i prowadziła w sezonach letnich, a niekiedy i zimowych pensjonaty w Krynicy Zdroju⁷. „Dopiero w 1938 roku, kiedy nad Europą gromadzą się ciężkie chmury zwiastujące kataklizm, jakim jest wojna, pozostaje na stałe w Chełmie i zaczyna pracować społecznie”⁸. Jako żona znanego i popularnego w Chełmie lekarza stykała się niejednokrotnie z ludźmi potrzebującymi opieki lekarskiej i sanitarnej, włączyła się niezwłocznie do prac chełmskiej organizacji Polskiego Czerwonego Krzyża, a zarazem pozostała wierna swemu powołaniu pedagogicznemu.

„Od początku 1939 r. jest jedną z wykładowczyń na kursach gospodarczych przy Gimnazjum Kupieckim⁹, gdzie przygotowuje (...) kobiety do prowadzenia gospodarstw domowych na wypadek wojny. Jednocześnie uczęszcza na kursy przygotowania sanitarnego siostr PCK”¹⁰.

Po wybuchu wojny Gniazdowska aktywnie uczestniczyła w pracach przygotowawczych służby medycznej. 8 września 1939 roku, podczas pierwszego nalotu hitlerowskiej Luftwaffe na Chełm, stojąc na czele sanitarnej drużyny pracującej na Dworcu Głównym PKP, niosła pomoc poszkodowanym w wyniku bombardowania. W trakcie tej ofiarnej i pełnej poświęcenia pracy została ranna odłamkiem bomby. Nie odstraszyło jej to od działania. Po podleczeniu rany włącza się aktywnie do pracy mającej na celu ulżenie doli ludzi dotkniętych nieubłaganymi skutkami wojny i czyni starania o reaktywację działalności Polskiego Czerwonego Krzyża.

Początkowo władze niemieckie nie wyrażają na to zgody, później jednakże przychylają się do prośby Ireny Gniazdowskiej i Eugeniusza Czernobajewa o wznowienie działalności PCK na terenie Chełma (maj 1940 r.). Razem z Eugeniuszem Czernobajewem mobilizuje inteligencję chełmską do pracy:

⁴ Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej: APL), Rada Główna Opiekuńcza (dalej: RGO), sygn. 90. Życiorys Ireny Gniazdowskiej.

⁵ *Irena Gniazdowska...*, op. cit., s. 1; M. Starzyńska, op. cit., s. 2.

⁶ *Ibidem*.

⁷ APL, RGO, sygn. 90. Życiorys Ireny Gniazdowskiej.

⁸ *Irena Gniazdowska...*, op. cit., s. 1-2; M. Starzyńska, op. cit., s. 2.

⁹ Mieściło się ono w Chełmie przy ulicy Lubelskiej 17 i kształciło dziewczęta oraz chłopców do pracy w handlu oraz w administracji (np. praca sekretarki itp.). Patrz: Dziennik Urzędowy Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (dalej: DzUMWRiOP), 1922, nr 22, L. 9206/21 D.III; DzUMWRiOP, 1936, nr 4, poz. 86; P. Kiernikowski, *Miasto Chełm w okresie międzywojennym (1918–1939)*, Chełm 2007, s. 208-209.

¹⁰ *Irena Gniazdowska...*, op. cit., s. 2; M. Starzyńska, op. cit., s. 2.

nauczycielstwo, lekarzy, farmaceutów, siostry pielęgniarki i innych”¹¹. Irena Gniazdowska stanęła na czele reaktywowanego Zarządu Chełmskiego Oddziału PCK, składającego się z następujących osób: Eugeniusz Czernobajew – kierownik biura, Jan Wasilewski (nauczyciel historii) – kasjer, Jan Łukaszewski, Zenon Waśniewski i Aleksander Skorupa (wszyscy trzej nauczyciele z zawodu) – członkowie¹². Głównym celem wszystkich działaczy tej humanitarnej organizacji stało się przyjęcie z pomocą wszystkim, którzy jej potrzebowali: biednym, sierotom oraz jeńcom wojennym. Wojna i okupacja spowodowały, że wzrosły potrzeby. Żeby je zaspokoić, trzeba było dużo „odwagi, umiejętności podejmowania ryzyka, rozważności, ładu makiawelskiego sprytu¹³ i dyplomacji. Wszystkie te zalety i cechy posiada Irena Gniazdowska.

Była operatywna. Zaczynała od podziału darów amerykańskich najbardziej potrzebującym, przekazywanych Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi, za pośrednictwem Niemieckiego Czerwonego Krzyża (akcja Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej z ramienia Komisji Hooverowskiej¹⁴, której przedstawiciel, Mac Donald, przebywał w Warszawie w dniach 4 – 11 listopada 1939 r.)¹⁵. Dary te stanowiły bezcenną pomoc, ratując nieraz życie wielu ludzi. Były to przecież leki (niekiedy trudno dostępne w okupacyjnej rzeczywistości Narodu Polskiego), odzież, środki czystości oraz żywność.

„Tygodniowe racje żywnościowe wydawano za pokwitowaniem, a akcję tę, na polecenie Ireny Gniazdowskiej, prowadziły Wacława Makowska-Rusecka i Zofia Farbiszewska. Potrzebujących pomocy jest coraz więcej, rośnie liczba repatriantów, przejeżdżających, chorych żołnierzy, starców, kobiet, dzieci, zjawiają się transporty wysiedlonych z Poznania i poznańskiego. Irena Gniazdowska dwoi się i troi – organizuje kuchnię, niesie pomoc rannym żołnierzom (chroni ich przed wywozem do obozów jenieckich), a także organizuje punkty szpitalne w domach prywatnych, m.in. u p. Taborów, co było szczególnym dobrodziejstwem w czasie epidemii tyfusu (lato 1942–43)”¹⁶.

Na apel prezeski PCK (później Zarządu PKO) w Chełmie do akcji niesienia pomocy medycznej włączyli się także lekarze, np. doktor Stefan Żarnowski, który wysłał najpierw do szpitali na przeszkolenie i praktykę 10 mieszkanki Chełma (były to m.in. nauczycielki Halina Wleklak, Janina Buda, Jadwiga Stonarska oraz uczennice z nieistniejącej w czasie okupacji żeńskiej szkoły średniej¹⁷ Barbara

¹¹ Ibidem. Inną datę wszczęcia ponownej pracy przez chełmski Oddział PCK podał Zbigniew Gniazdowski, który stwierdził, że „już w październiku 1939 r. (Irena Gniazdowska – P. K.) organizuje biuro PCK w gmachu b. Gimnazjum Kupieckiego przy ul. Lubelskiej”. Patrz: *Irena Gniazdowska...*, op. cit., s. 3.

¹² M. Starzyńska, op. cit., s. 2-3.

¹³ Makiawelski spryt – postawa tzw. spryciarza, który potrafi różnymi metodami zrealizować swoje plany, postawa kogoś, kto uważa, że „cel uświęca środki”. Patrz: <http://sjp.pwn.pl/haslo.php?id=2566730>. Data dostępu: 10.05.2009 r.

¹⁴ Herbert Hoover – polityk amerykański, który w okresie I wojny światowej, w latach dwudziestych XX wieku oraz w pierwszych latach II wojny światowej uruchomił pomoc dla potrzebujących Polaków zarówno w kraju jak i poza jego granicami. Patrz: <http://www.polonikmona-chilijski.de>, data dostępu: 12. 05. 2009 r.

¹⁵ *Irena Gniazdowska...*, op. cit., s. 3.

¹⁶ M. Starzyńska, op. cit., s. 3-4.

¹⁷ Chodzi tu prawdopodobnie o II Liceum i Gimnazjum Żeńskie im. Królowej Jadwigi. Patrz: P. Kiernikowski, op. cit., s. 198.

Gwardian, Zofia Kińczyk), a następnie, mając do pomocy przeszkolone na kursach sanitarnych wolontariuszki, zorganizował w szpitalu PCK przy ulicy Lwowskiej 12 (powojenny Dom Dziecka nr 2, obecnie pustostan – P. K.) stałe dyżury.

W kwietniu 1940 roku Irena Gniazdowska, chcąc pomóc uciekinierom w nawiązaniu korespondencji z rodzinami, „zwróciła się (...) do Zarządu Okręgu PCK w Lublinie o przysłanie 2.000 (dwa tysiące) szt. kart pocztowych w celu rozdania ich osobom przejeżdżającym przez Chełm z terenów położonych za Bugiem”¹⁸. Było to po uzyskaniu informacji z Zarządu Głównego PCK, „że prawo używania papieru i pocztówek z firmą PCK przysługuje tylko oddziałom PCK i dotyczy tylko jeńców wojennych, a nie osób cywilnych”¹⁹. Mimo wszystko, Irena Gniazdowska i jej współpracownicy wykorzystali te pocztówki do poszukiwania osób cywilnych i trzeba przyznać, na ogół z pozytywnymi wynikami.

Na przełomie lat 1939/1940 niemieckie władze okupacyjne zorganizowały w części „Gmachu” (budynku byłej Dyrekcji Wschodniej Polskich Kolei Państwowych²⁰) obóz dla ludności polskiej przymusowo przesiedlanej z Pomorza, Wielkopolski, Śląska i innych części ziem polskich włączonych do III Rzeszy, do Generalnej Guberni²¹. Przeszło przez niego „prawie 20 tysięcy osób, co stanowiło ponad 2/3 wszystkich skierowanych w ramach «Cholmeraktion» na teren dystryktu lubelskiego”²². Ze względów humanitarnych Irena Gniazdowska poczyniła starania, by na terenie tego obozu, za zezwoleniem okupacyjnych władz niemieckich, utworzyć punkt PCK, którego głównym celem i zadaniem było niesienie doraźnej pomocy przesiedlonym Polakom. Organizację tego punktu zleciła byłej dyrektorze II Liceum i Gimnazjum Żeńskiego im. Królowej Jadwigi w Chełmie, Zofii Farbiszewskiej. Punkt PCK działał w okresie od 11 września 1940 roku aż do 30 listopada tegoż roku²³ i składał się z następujących działów:

1. Dział informacji – Teresa Dziemska i Zofia Gniazdowska.
2. Dział dożywiania – Zofia Liśkiewicz.
3. Dział korespondencji i rejestracji – Stanisława Walewska i Zofia Pentz.
4. Dział rejestracji wysiedlonych – Maria Farbiszewska i Eugenia Kamińska.

Personel współpracujący:

1. Romana Fabiańska.
2. Irena Fabiańska.

¹⁸ L. Teter, *Polski Czerwony Krzyż*, „Filatelista”, nr 12/447 z dn. 16 – 30 kwietnia 1974.

¹⁹ M. Starzyńska, op. cit., s. 3.

²⁰ Wydzielono w tym celu 12 sal w Gmachu. Wejście do nich znajdowało się od strony wschodniej budynku. „Pierwsza sala na lewo była składem trumien (przezorni Niemcy przygotowali je w przewidywaniu ich szybkiego zużytkowania). W salach podłogi były wysłane słomą, na której przesiedleni odpoczywali, jedli i spali”. Patrz: Z. Farbiszewska, *Obóz przesiedleńczy w Chełmie podczas II wojny światowej*, s. 2. Opracowanie w zbiorach ZPZNPCh.

²¹ Generalna Gubernia (Generalne Gubernatorstwo – Generalgouvernement) – quasipaństwo ze „stolicą” w Krakowie okupowane przez Niemców. Generalnym Gubernatorem był bliski współpracownik Hitlera dr Hans Frank. Patrz: *Wielka historia Polski...*, s. 36, 40-41, 43, 50.

²² APL, RGO Lublin, sygn. 90, b. p. Pismo ROP Chełm do RGO w Krakowie z dnia 27 grudnia 1940 r.; J. Kłapeć, op. cit., s. 264.

²³ Z. Farbiszewska, *Sprawozdanie z pracy „Punktu PCK” w obozie przesiedleńczym w Chełmie*, Zbiory ZPZNPCh.

3. Zbigniew Walewski.
4. Władysław Walewski.
5. Rozalia Kaczmarek.
6. Monika Pieczonka.
7. Zofia Łazowska.
8. Andrzej Potocki.
9. Trochimiuk²⁴.

Poza tym wiele osób pracowało w punkcie PCK dorywczo i bezinteresownie²⁵. W ramach pracy tego punktu dożywiano wszystkich wysiedlonych znajdujących się w obozie (oczywiście Irena Gniazdowska organizowała zbiórki pieniędzy i darów wśród okolicznych dworów oraz bogatszych rodzin zarówno w mieście, jak i na terenie powiatu chełmskiego – P. K.), udzielano informacji prawnych, prowadzono akcję poszukiwania osób i bagażu, pisano za osoby niepiśmienne listy do rodzin oraz podania i petycje do władz, udzielano doraźnej pomocy sanitarnej i medycznej (ciężko chorych kierowano do lekarzy specjalistów), pomagano w uzupełnianiu braków w garderobie, wydawano środki czystości, sporządzono kartoteki wysiedlonych. Po zakończeniu funkcjonowania punktu wszyscy pracownicy otrzymali od Ireny Gniazdowskiej, jako „szefa” chełmskiego Oddziału PCK, pisemne podziękowania. Sama, jako osoba pełna samozaparcia i poświęcenia, potrafiła w ten sposób docenić bezinteresowną i społeczną pracę innych osób.

W dniu 23 listopada 1940 roku powstała Rada Opiekuńcza Powiatowa – Polski Komitet Opiekuńczy. Na czele Zarządu tej instytucji (której podporządkowano dotychczasowe struktury PCK – P. K.) stanęła niezmordowana i niezawodna Irena Gniazdowska. Funkcję prezesa chełmskiego Oddziału PCK przekazała jednemu z aktywistów czerwonokrzyskich – Edwardowi Stancelowi. Działacze ROP – PKO (m.in. były wieloletni zastępca burmistrza i pierwszy z wiceprezydentów chełmskich Włodzimierz Terpitz, pasierb Ireny Gniazdowskiej – Zbigniew Gniazdowski (pracował jako księgowy PKO), nauczycielka Maria Farbiszewska, jej siostra, była dyrektorka II Liceum i Gimnazjum Żeńskiego im. Królowej Jadwigi w Chełmie, Zofia Farbiszewska, ks. Marcei Mrozek oraz ks. Zygfryd Berezecki), nie szczędząc trudu i czasu, starali się, na miarę swoich możliwości, pomagać sierotom, biednym, a przede wszystkim jeńcom polskim znajdującym się w lagrach, oflagach i stalagach nie tylko na terenie Niemiec, ale także w stalagu 319 zorganizowanym przez okupantów niemieckich w Chełmie.

W dniu 7 grudnia 1940 roku odbył się w Lublinie Zjazd Delegatów Rad Opiekuńczych Miejskich i Powiatowych z terenu całego dystryktu lubelskiego. Z Chełma wzięły w nim udział: Irena Gniazdowska jako delegatka z powiatu chełmskiego, ks. kanonik Julian Jakubiak²⁶ oraz Leon Szelażek – sekretarz Związku Gmin. Prezes chełmskiej Rady Opiekuńczej Powiatowej – Polskiego Komitetu

²⁴ Imienia nie ustalono.

²⁵ Z. Farbiszewska, op. cit., s. 1-2.

²⁶ Janusz Kłapeć źle wpisał nazwisko chełmskiego kapłana, pierwszego proboszcza Parafii Mariackiej, mocno zaangażowanego w sprawę pomocy dla potrzebujących. Patrz: J. Kłapeć, op. cit., s. 265.

Opiekuńczego wygłosiła wtedy referat, w którym przedstawiła zaledwie parodniowe osiągnięcia swojej instytucji oraz podkreśliła, że:

„Wszyscy tworzymy jedną wielką rodzinę RGO, która składa się z trzech komórek: Centrali, Komitetu Opiekuńczego i delegatury (...)”²⁷.

Należy w tym miejscu stwierdzić, że lubelskie władze RGO doceniły ofiarną i bezinteresowną pracę chełmskich działaczy z Ireną Gniazdowską na czele.

Zresztą jej pasierb, Zbigniew Gniazdowski, w swoich wspomnieniach zamieścił następujące słowa, które świetnie charakteryzują ją i jej cichą pracę na rzecz potrzebujących:

„W gronie pracowników, którzy z nią zaczęli pracę w PCK, oddanych pracy charytatywnej, przejawia się jej zmysł organizacyjny i odwaga cywilna. Nie było żadnych, dosłownie żadnych, przeszkód, gdy chodziło o zdobycie czy to pieniędzy, czy żywności dla głodującej ludności polskiej. Docierała do poszczególnych domów i instytucji. Znały ją wszystkie urzędy niemieckie, tak wojskowe, jak i cywilne. Przecież to dzięki jej staraniom Polski Komitet Opiekuńczy mógł zorganizować dożywianie więźniów w więzieniu chełmskim”²⁸.

Gdy Niemcy uderzyli w dniu 22 czerwca 1941 roku na Związek Radziecki i w nazistowskim stalagu 319 w Chełmie znaleźli się jako jeńcy Polacy zatrudnieni w ZSRR w tzw. strojbatalionach²⁹, polscy mieszkańcy nadbużańskich miejscowości, posądzeni przez Niemców o udział w walce przeciwko nim, oraz jeńcy polscy zwolnieni z łagrów i stalagów w głębi III Rzeszy, którzy, wracając do swoich domów rodzinnych na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej, „za szybko” znaleźli się na zapleczu frontu. Wszyscy oni potrzebowali pomocy i tę pomoc organizowała właśnie Irena Gniazdowska i jej współpracownicy z PKO oraz wolontariusze. Jest to przede wszystkim pomoc materialna (dożywianie, zaopatrywanie w odzież i bieliznę oraz w obuwie i niezbędne materiały piśmienne do prowadzenia korespondencji) oraz pomoc duchowa w postaci różnorodnych ksiązek i posługi duszpasterskiej (coniedzielna Msza święta i inne praktyki religijne).

„Tu przy Polskim Komitecie Opiekuńczym (PKO) powstaje schronisko dla inwalidów oraz kuchnia, która sporządza gorące posiłki dla więźniów, jeńców i biednej ludności miejskiej. To ona zakłada szwalnię³⁰, gdzie szyje się odzież. Wreszcie nie można nie wspomnieć o pomocy w formie paczek żywnościowych,

²⁷ APL, RGO Lublin, sygn. 8, b. p. Protokół zjazdu przewodniczących ROMiP w Lublinie z dnia 7 grudnia 1940 roku.

²⁸ *Irena Gniazdowska...*, op. cit., s. 4.

²⁹ Strojbataliony – bataliony budowlane były to specjalne jednostki, do których wcielano tzw. „nieprawomyślnych”, czyli ludzi, którzy byli posądzeni o niechętny stosunek do ZSRR i władzy radzieckiej. Strojbataliony były używane do budowy umocnień, kopania okopów itp. Patrz: <http://ipn.gov.pl/portal/php/serwisal>. Data dostępu: 10.05.2009 r.

³⁰ Szwalnię kierowała p. Hołub. Szyto tu bieliznę osobistą i pościelową. Dokonywano także przeróbek i reperacji ubrań. Patrz: M. Starzyńska, op. cit., s. 7.

które są wysyłane do obozów jenieckich oraz koncentracyjnych. Tu również miało swoje odbicie życie konspiracyjne naszego Kraju³¹.

To dzięki jej staraniom, osoby „nieustannie czynnej i zapobiegliwej powstał magazyn (żywność, odzież) prowadzony przez Jana Łukaszewskiego i Gumowskiego, gdzie korzystając z dogodnej sytuacji (wiecznego ruchu w magazynie) prowadzono tajne nauczanie³²”.

Najważniejszą jednak sprawą było uzyskanie przez Irenę Gniazdowską i jej współpracowników zgody władz niemieckich na stopniowe zwalnianie, pod pretekstem wyjazdu na roboty do Niemiec, poszczególnych grup jeńców Polaków, których pracownicy i wolontariusze spod egidy PKO, a nawet osoby z nim niezwiązane, otaczali natychmiastową opieką. W pierwszym rzędzie zapewniano im wyżywienie oraz dach nad głową. Dlatego też umieszczano byłych jeńców po okolicznych dworach czy nawet u pojedynczych gospodarzy. Jeżeli chodzi o miasto, osoby zwolnione z obozu mieszkwały w schronisku dla inwalidów w Chełmie przy ulicy Sienkiewicza 20, w którym otrzymywały także śniadania i kolacje, a obiady miały zapewnione w kuchni ludowej, mieszczącej się w naszym mieście przy ulicy Ogrodowej 21 („dobrodziejstwo dla coraz większej rzeszy głodnych prowadzone przez Bronisławę Kulkównę – oddaną całym sercem sprawie³³”). Zapewniano im także opiekę medyczną: chorzy byli hospitalizowani w szpitalu miejskim przy ulicy Lwowskiej 12 (budynek byłej przedwojennej ochronki Chełmskiego Chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczyńności i powojennego Domu Dziecka nr 2), byli także, w zależności od potrzeb, leczeni przez lekarzy specjalistów. Koszty leczenia pokrywała PKO z własnych funduszy. Dla tych jeńców, którzy byli wycieńczeni w wyniku pobytu w obozie, zorganizowano specjalną kuchnię przygotowującą według zaleceń lekarskich dietetyczne posiłki. Po wyleczeniu, wypoczynku i nabraniu sił umożliwiano byłym jeńcom Polakom powrót do rodzinnych domów lub w inne wybrane przez nich miejsca na terenie Generalnej Guberni. Koszt podróży był także pokrywany z funduszy PKO w Chełmie, który do stycznia 1942 roku wyasygnował na ten cel kwotę 9 tys. zł. Władze RGO w Lublinie i w Krakowie informowały:

„Przewodnicząca Polskiego Komitetu Opiekuńczego w Chełmie, Irena Gniazdowska, zanotowała w swoim sprawozdaniu sporządzonym w 1942 r., że okoliczne dwory zatrudniły już 300 zwolnionych jeńców, wykazując wielką ofiarność w niesieniu pomocy³⁴”.

³¹ Irena Gniazdowska..., op. cit., s. 4-5.

³² M. Starzyńska, op. cit., s. 7

³³ Bronisława Kulkówna była przed wojną gospodynią w Bursie Szkolnej im. ks. Stanisława Brzózki znajdującej się przy I Liceum i Gimnazjum Męskim im. Stefana Czarnieckiego w Chełmie. Patrz: K. Prożogo, *Bronisława Kulkówna*, [w:] *Księga Pamiątkowa Czarniecczyków. Historia – Sylwetki – Wspomnienia*, Chełm 1995, s. 100-104; P. Kiernikowski, op. cit., s. 193.

³⁴ R. Bednarz, *Pomoc PCK jeńcom*, [w:] „WTK” nr 15 (1335), Wielkanoc 1979 r.

Oczywiście te dane dotyczą wcześniejszego okresu. W sumie bowiem, do wiosny 1942 r., wolność odzyskało około 1500 osób³⁵.

Z inicjatywy Ireny Gniazdowskiej chełmski PKO rozszerzył swą działalność o opiekę nad dziećmi szkolnymi. W ramach tej permanentnej akcji zorganizowano kilka półkolonii m.in. w nieistniejącej już Szkole Mechanicznej w Chełmie przy ulicy Pocztowej, w Rudzie Hucie, w Dorohusku oraz Uhrusku. Z polecenia prezeski Zarządu PKO prowadziła tę akcję nauczycielka języka francuskiego w przedwojennym Liceum Pedagogicznym³⁶ „Madame” Maria Farbiszewska, „która pilotowała także (miała przepustkę niemiecką), nie bacząc na niebezpieczeństwo podróży – niszczenie torów, napady partyzanckie na pociągi, dzieci zagrożone gruźlicą do Rabki na leczenie”³⁷. Latem 1943 roku, z inicjatywy Ireny Gniazdowskiej oraz innych działaczy PKO w Chełmie, przygotowano kolonie dla dzieci. Zorganizowały je następujące placówki: Chełm (dla 50 dzieci), Włodawa (dla 40 dzieci), Rejowiec (dla 35 dzieci) i Stryjno (dla 35 dzieci)³⁸. Organizowano również:

„rozdawnictwo produktów spożywczych w formie paczek w okresie świątecznym (Wigilia, święta wielkanocne). Pierwszą «Gwiazdkę» zorganizowano 6 stycznia 1941 r. Całą akcję przesunięto na styczeń ze względu na fakt, że ROP w Chełmie, zorganizowana pod koniec listopada 1940 r., borykała się jeszcze z licznymi kłopotami natury organizacyjnej. W czasie święta Trzech Króli odbyła się zabawa, w której uczestniczyły dzieci wraz z rodzicami. W trakcie imprezy 560 dzieci otrzymało przygotowane wcześniej paczki, na które składały się pierniczki, cukierki i bułki. Ponadto 156 dzieci obdarowanych zostało butami. Imprezę przygotowały panie: Partyka i Karandyszowska”³⁹.

Podobne „Gwiazdki” urządzano, za całkowitą aprobatą Ireny Gniazdowskiej, rokrocznie do końca okupacji niemieckiej. Tę formę pomocy stosowano także przed świętami wielkanocnymi. Ale oprócz paczek, przez cały czas okupacji (poczynając od dnia 1 lutego 1941 roku) działacze PKO prowadzili akcję dożywiania dzieci. W tym celu w samym Chełmie zorganizowano cztery punkty, w których wydawano dla niemowląt, przedszkolaków i uczniów posiłki oraz specjalne preparaty odżywczo-witaminowe o nazwie „Biokleina”⁴⁰. Akcją objęto w samym listopadzie 1941 roku (w powiecie chełmskim) ogółem 2.290

³⁵ Relacja pisemna Marii Betiuk (z d. Kulkówka) w zbiorach I Liceum Ogólnokształcącego im. Stefana Czarnieckiego w Chełmie (dalej: I LO Ch); Opinia służbowa dyrektora I LO Mariana Lipskiego z dn. 15 IV 1958 r. w zbiorach I LO Ch; K. Prożogo, op. cit., s. 103. Maria Starzyńska podała jednak w swoich wspomnieniach o Irenie Gniazdowskiej, że w „ramach tej akcji uzyskano dla około 1.200 Polaków arkusze zwolnień z obozu na fikcyjne roboty do Rzeszy”. M. Starzyńska, op. cit., s. 9.

³⁶ Józef Kusz, *Zakład kształcenia nauczycieli w Chełmie 1918–1971*, Chełm 1971, s. 13 (aneks). Maszynopis w zbiorach Chełmskiej Biblioteki Pedagogicznej w Chełmie; P. Kiernikowski, op. cit., s. 201.

³⁷ M. Starzyńska, op. cit., s. 9.

³⁸ APL, RGO Lublin, sygn. 92, b. p., Akcja kolonijna w lecie 1943 r.; J. Kłapeć, op. cit., s. 277.

³⁹ Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN), RGO, sygn. 462. Protokół zebrania członków ROP Chełm z dnia 23 stycznia 1941 r.; J. Kłapeć, op. cit., s. 269.

⁴⁰ AAN, RGO, sygn. 462. Pismo ROP Chełm do RGO w Krakowie z dnia 2 kwietnia 1941 r.; Ibidem, Protokół posiedzenia Zarządu ROP Chełm z dnia 8 czerwca 1941 r.

dzieci, a w drugim kwartale 1942 roku – 7.714 dzieci⁴¹. Stanowiło to ogromne obciążenie dla Ireny Gniazdowskiej i jej współpracowników z PKO, ale starali się oni jak najlepiej wywiązać z przyjętych na siebie obowiązków.

Problemem niezwyklej wagi, jakim musiała się zająć Gniazdowska, były nadużycia dokonane w czasie spisu ludności powiatu chełmskiego przeprowadzonego w dniu 1 marca 1943 roku.

„Przez komisarzy ukraińskich, którzy drogą przymusu, nakłaniali Polaków do zmiany narodowości na ukraińską. Do dnia 13 III 1943 r. do biura wpłynęły zażalenia z 33 miejscowości od 1.855 osób, ponieważ wbrew swej woli znalazły się one na listach ukraińskich. Na interwencję Ireny Gniazdowskiej władze niemieckie zleciły ponowne dokonanie kontroli spisów przez mężów zaufania Polaków i Ukraińców. Interwencja ta u władz okupacyjnych zwielokrotniła prestiż Pol. K. O. w społeczeństwie polskim, utwierdzając je w wierze, iż w tej organizacji ma nieustraszonego obrońcę polskości i jej interesów”⁴².

Z inicjatywy Ireny Gniazdowskiej i pod egidą PKO w Chełmie przeprowadzono z różnym skutkiem następujące akcje: zwalczania świerzbu⁴³ (1941 r.), zwalczania epidemii tyfusu (duru) plamistego⁴⁴ (1941 r., 1942–1943), zbiórki ziół (1941–1944) oraz tworzenia ogródków działkowych⁴⁵ (1941–1944).

W drugiej połowie 1943 i na początku 1944 roku na teren dystryktu lubelskiego napłynęła ogromna liczba polskich mieszkańców Wołynia i Galicji Wschodniej, którzy uciekli w wyniku zagrożenia ze strony Ukraińskiej Powstańczej Armii. W tej sytuacji Irenie Gniazdowskiej i kierowanemu przez nią PKO przybyło jeszcze jedno zadanie do spełnienia: opieka nad uchodźcami z terenów zabużańskich. Ich potrzeby były ogromne, ponieważ często opuszczali swoje domostwa i miejsca dotychczasowego zamieszkania ratując życie w przysłowiowej „jednej koszuli”. Tak opisano w jednym z protokołów sytuację uciekinierów po przybyciu na teren działania chełmskiego PKO:

⁴¹ APL, RGO, sygn. 90, b. p., Sprawozdanie PKO Chełm za listopad 1941 r.; sygn. 91, b. p. Sprawozdanie z akcji dożywiania za II kwartał 1942; ibidem, Sprawozdanie PKO Chełm za luty 1942 r.

⁴² M. Starzyńska, op. cit., s. 10. Patrz także: APL, RGO Lublin, sygn. 92. Pismo PKO Chełm do RGO w Krakowie z 17 marca 1943 r. i 30 kwietnia 1943 r. Irena Gniazdowska jasno tam stwierdziła, że w wyniku interwencji pracowników PKO Chełm ponad 5 tys. osób zostało określonych w spisach jako ludność polska. Wcześniej byli oni zaliczeni przez ukraińskich rachmistrzów spisowych do narodowości ukraińskiej.

⁴³ Świerzb – choroba zakaźna ludzi i zwierząt spowodowana przez świerzbowce, objawiająca się dokuczliwym świądem (odczuciem pochodzącym ze skóry, wywołującym chęć drapania lub pocierania) i zmianami skórnymi w postaci przeczosów (powierzchniowych, liniowych ubytków w skórze poprzednio nie zmienionej), grudek (wykwitów wyniosłych ponad powierzchnię skóry, o różnych wymiarach, dość wyraźnym odgraniczeniu i innej niż otaczająca tkanka spojistości) i plam (wykwitów leżących w poziomie skóry, ale różniących się od niej barwą). Patrz: <http://pl.wikipedia.org/wiki/swierzb>. Data dostępu: 10.05.2009 r.

⁴⁴ Tyfus (dur) plamisty – jedna z głównych chorób zakaźnych, objawiająca się bardzo wysoką temperaturą, bólem głowy, wysypką na języku, w gardle i na brzuchu, wzmagającym się ogromnym pragnieniem, które trudno zaspokoić, powiększeniem wątroby i śledziony, gwałtownym spadkiem wagi chorego. Choroba ta jest przyczyną epidemii i śmierci milionów ludzi. Patrz: http://pl.wikipedia.org/wiki/Tyfus_plamisty. Data dostępu: 10.05.2009 r.

⁴⁵ APL, RGO Lublin, sygn. 90, b. p., Sprawozdanie ROP Chełm z kwietnia 1941 r.; ibidem, sygn. 91, b. p., Sprawozdania PKO Chełm za listopad i grudzień 1943 r.; ibidem, sygn. 92, b. p., Sprawozdanie PKO Chełm za styczeń 1943 r.

„Uchodźcy z Wołynia przychodzą w 80% nago i boso, a nasz magazyn zapasów odzieży i obuwia nie posiada. Na listy zbiorcze wpłynęło mało odzieży, zatem dla kobiet nic nie mamy (...)”⁴⁶.

Dzięki staraniom Ireny Gniazdowskiej i jej wiernych współpracowników, aż do lipca 1944 roku, otoczono wołyńskich Polaków szeroką i troskliwą opieką oraz udzielono im wszechstronnej pomocy. Tym, którzy pragnęli pojechać w głąb Generalnej Guberni (aby być jak najdalej od „niebezpieczeństwa ukraińskiego”⁴⁷ – P. K.), przyznano specjalne dopłaty do biletów⁴⁸. Ogółem PKO w Chełmie na „Wołyniaków” tylko w dwóch ostatnich miesiącach 1943 roku wydała kwotę 64.696,25 zł⁴⁹.

Warto podkreślić, że Irena Gniazdowska, przez cały czas działania pod okupacją niemiecką, nie dała się wciągnąć nazistowskiemu aparatowi do jakiegokolwiek współpracy (propagandowej czy innej) na szkodę polskiego narodu.

„Wyczulona na wszelkie propozycje Niemców odbiegające od działań statutowych RGO, prezes (...) starannie je analizowała i poddawała pod dyskusję w czasie comiesięcznych spotkań Zarządu. Już we wrześniu 1941 r. ustalono (pod wpływem Ireny Gniazdowskiej – P. K.), że wszelkie informacje dotyczące działalności PKO w Chełmie, ukazujące się w prasie („Nowy Głos Lubelski”) muszą uzyskać wcześniej aprobatę Zarządu”⁵⁰.

Od tego stanowiska działacze i wolontariusze chełmskiego PKO z Ireną Gniazdowską nie odstąpili nigdy, nawet w początkach 1944 roku, gdy Niemcy wzmogli swoje naciski w ramach realizacji „tzw. Akcji Berta, mającej na celu wywołanie wśród społeczeństwa polskiego nastrojów antyradzieckich i antyalianckich i odwrócenie jego uwagi od okupacyjnej rzeczywistości”⁵¹. W tym celu już 17 stycznia 1944 roku zorganizowali zebranie, na które kazali zgłosić się przedstawicielom PKO w Chełmie i jego delegatur w terenie oraz wójtom i sołtysom z powiatu chełmskiego. Na tym zebraniu jeden z gestapowców przedstawił aktualną sytuację na froncie oraz działania oddziałów partyzanckich w regionie. W kolejnym punkcie spotkania Niemcy zaproponowali, by zebrani wpłynęli na ludność miasta i powiatu, by ta masowo pomogła siłom niemieckim zbudować silne umocnienia i fortyfikacje nad Bugiem w celu obrony granic Generalnej Guberni i społeczeństwa polskiego przed groźbą bolszewizmu. Po zebraniu kazano udać się przedstawicielom PKO do siedziby gestapo, gdzie wprost zażądano od nich, by wydali specjalną odezwę zachęcającą Polaków do wzięcia udziału w pracach oraz by działacze PKO współpracowali z władzami

⁴⁶ APL, RGO, sygn. 92, b. p., Protokół posiedzenia Zarządu PKO Chełm z 10 października 1943 r.

⁴⁷ Realnie UPA zagrażała także wschodnim obszarom powiatu chełmskiego, o czym wspominali autorowi starsi mieszkańcy Chełma, m.in. Leokadia Niegardowska czy Edward Ospieszynski. Tak więc obawy uciekinierów polskich z Wołynia miały realne podstawy.

⁴⁸ APL, RGO, sygn. 92, b. p., Sprawozdanie PKO za wrzesień – grudzień 1943 r.

⁴⁹ APL, RGO PKO Lublin, sygn. 92, b. p., Pismo PKO Chełm do RGO w Krakowie z dnia 12 stycznia 1944 r.

⁵⁰ AAN, RGO, sygn. 462. Sprawozdanie PKO Chełm za wrzesień 1941 r.; J. Kłapeć, op. cit., s. 280.

⁵¹ J. Kłapeć, op. cit., s. 280.

okupacyjnymi w trakcie organizowania oddziałów roboczych. Oczywiście Irena Gniazdowska, jako „szefowa” PKO, uchylila się od spełnienia tych żądań niemieckich. Tłumaczyła, że nie posiada w tym względzie żadnych kompetencji, a ponadto bez konsultacji z pełnomocnikiem RGO na dystrykt lubelski Andrzejem Skrzyńskim nie jest władna do poczynienia kroków kolidujących przecież ze statutem RGO. Mimo wyraźnej odmowy, Niemcy podjęli jeszcze jedną próbę wmanewrowania chełmskich działaczy PKO w sprawę propagandową.

„Mianowicie w dystrykcie lubelskim ukazała się z datą 1 marca 1944 r. tzw. jednodniówka *Nad Bugiem czuwa straż*, która zawierała głównie artykuły o treści antyradzieckiej i antykomunistycznej, a przy okazji zachęcała Polaków do aktywnego uczestnictwa w pracach fortyfikacyjnych. W broszurze zamieszczony został artykuł *Wielka działalność Polskiej Samopomocy Społecznej*, zawierający opis działalności RGO na obszarze dystryktu i mający na celu kojarzenie działalności rady z polityczną treścią reszty artykułów. Był to ze strony niemieckiej zabieg iście diaboliczny, bowiem sprawozdanie z działalności RGO umieszczono w jednodniówce bez wiedzy i zgody komitetu”⁵².

Ponadto PKO w Chełmie i w Zamościu otrzymał od referatów propagandy niemieckiej starostw powiatowych pewną ilość tego „szmatławca” z nakazem ich płatnego rozproszania. O ile udało się to zrobić w Zamościu, o tyle PKO w Chełmie, z inspiracji Ireny Gniazdowskiej, odmawiając kolportażu, zwrócił wszystkie jednodniówki Niemcom.

Po wypędzeniu okupanta hitlerowskiego z Ziemi Chełmskiej, Irena Gniazdowska krótko już kierowała pracami PKO. Na przełomie 1944/1945 roku cały majątek Komitetu, pozostały po podziale z PCK, „przejęły tworzone przez władzę ludową ośrodki opieki społecznej. Na jego bazie w 1946 roku zostały zorganizowane placówki powiatowe Centralnego Komitetu Opieki Społecznej odpowiedzialnego za całokształt działań na polu opiekuńczym”⁵³. Tym samym Irena Gniazdowska zakończyła swoją chlubną służbę dla dobra potrzebujących. W 1948 roku wyjechała z Chełma do Karpacza, gdzie wzorem lat międzywojennych prowadziła pensjonat. Krótko przed swoją śmiercią powróciła na pewien czas do Chełma, a następnie zamieszkała w Domu Starców prowadzonym jeszcze przez siostry zakonne w Strzemieszycach (obecnie województwo śląskie), gdzie zmarła w dniu 14 stycznia 1970 roku. Tam też została pochowana.

Reasumując niniejsze rozważania o Irenie Gniazdowskiej, należy przyznać, iż umiała wszystkim zaimponować swoją energią i odwagą. Potrafiła także wybrać ludzi do pracy w tym tak trudnym okresie polskich dziejów narodowych, jakim niewątpliwie była II wojna światowa. Wśród jej współpracowników byli zarówno inteligenci (np. nauczyciele, lekarze, farmaceuci, duchowni), jak też ludzie pracy, czasami bez żadnego wykształcenia (np. robotnicy i chłopcy z całego chełmskiego regionu). Wszyscy oni stanęli na jej wezwanie, by pomagać tym, których wojna ciężko doświadczyła.

⁵² J. Kłapeć, op. cit., s. 281.

⁵³ Ibidem, s. 282.

Irena Gniazdowska była kobietą niezwykłą. Wiele osób właśnie jej zawdzięcza życie, m.in. Polacy, których wyrwała z obozu jeńców (ze stalagu 319) w Chełmie czy ludność polska uciekająca zza Bugu i Wołynia przed rzezią nacjonalistów ukraińskich (UPA), znajdująca właśnie tu, w chełmskim Polskim Komitecie Opiekuńczym, opiekę i serce.

„Jak piękne miała zasługi w latach 1939 – 1944, tak cicho i skromnie dożyła swych lat (...). Przykro, że nikt nie pomyślał o tym, że tę cichą bohaterkę należało udekorować jednym z najwyższych odznaczeń państwowych”⁵⁴ – napisał Zbigniew Gniazdowski.

Summary

Irena Gniazdowska – a well deserved campaigner of Polish Red Cross and Polish Caring Committee during occupation in Chełm

The author of the article wants to preserve the memory of biography of Irena Gniazdowska and her achievements. After the outbreak of war she actively took part in the works of medical service, she was a chairman of Polish Red Cross outpost in Chełm and the initiator of establishing Polish Caring Committee in Chełm. She saved many people from the exile for labour in Germany and helped many prisoners of war from local stalag and fugitives living east of Bug river. She organized medicines, food even Christmas for children. She was a unusual and heroic woman in the history of Chełm in World War II, but she never received state distinction.

⁵⁴ *Irena Gniazdowska...*, op. cit., s. 6

Віталій Тельвак,

Uniwersytet Pedagogiczny w Drohobyczu

Василь Педич

Uniwersytet Przykarpacki im. W. Stefanyka w Iwano-Frankiwsku

Холм у житті та творчості Михайла Грушевського

Загальновідомо, що місто Холм подарувало світу видатного українського історика, письменника, політика та громадського діяча Михайла Грушевського. Втім, практично недослідженими на сьогодні є обставини потрапляння родини Грушевських до Холма, а також місце холмознавчої проблематики в історіографічній та публіцистичній творчості автора «Історії України-Руси». На цих малознаних аспектах сучасного грушевськознавства ми й зупинимося нижче. Принагідно також зауважимо, що окремі складові проблеми «Грушевський та Холмщина» вже були предметом дослідницької уваги¹, проте цілісного осмислення на сьогодні так і не отримали. Все це значною мірою актуалізує обраний нами предмет історіографічного аналізу.

Після придушення польського Січневого повстання 1863-1864 рр. царський уряд розгорнув широку програму зросійщення підвладної йому частини Польщі. Великого значення при цьому, зрозуміло, надавалося шкільництву, кадри для якого набирали також на Наддніпрянській Україні. Царський уряд заохочував педагогів значно більшою, ніж на інших імперських землях платнею та можливістю швидкого кар'єрного зростання. На ці заманливі пропозиції також погодився і батько майбутнього історика Сергій Грушевський, вирішивши їхати на викладацьку роботу до Королівства Польського. Тому 20 вересня 1865 р. він був «звільнений зі служби у київській семінарії для призначення на викладацьку посаду у Царстві Польському»². То був чи не найбільш відповідальний момент у його долі. Тож Сергій Федорович, як через багато років напише його майбутня дружина Глафіра Захарівна

¹ В. Назарук, *Михайло Грушевський і Холмщина та Підляшшя*, «Warszawskie Zeszyty Ukrainoznawcze», Warszawa, 1994, № 2 (Spotkania polsko-ukraińskie), s. 43-54; Анісія Козій, *М.Грушевський – дослідник Холмської землі*, [w:] Михайло Грушевський і Західна Україна. Доповіді й повідомлення наукової конференції, Львів, 1995, с. 340-341; Руслан Пиріг, *Проблема Холмщини у публіцистичних працях Михайла Грушевського (1905–1918рр.)*, «Регіональна історія України», Київ, 2007, №1, с. 123-132.

² М. Кучеренко, *Сергій Грушевський: науковець, освітянин і громадянин*, «Український історик», 2004, т. ХІІ, с. 88.

Опокова, «коли вирішив залишити батьківщину, то подумав і про одруження, щоби не їхати в далеку дорогу самому».

Його подальше життя на чужині розділила 17-річна Глафіра Захаріївна Опокова (1847–1918) – дочка священника села Сестринівки Бердичівського повіту на Київщині. Вінчання молодят відбулося 5 серпня 1865 р. в церкві св. Покрови в селі Сестринівка на Київщині.

А вже невдовзі подружжя вирушило до Варшави, де 23 жовтня 1865 р. Сергій Федорович був «призначений вчителем російської мови та словесності до Холмської Русько-греко-уніатської гімназії»³. Гімназія знаходилася у приміщенні колишньої Колегії піарів, що існувала в Холмі протягом майже двохсот років у 1667–1864 рр. У 1864 р. після поразки Січневого повстання російська влада скасувала піарську громаду і забрала її майно, а в будинку колегії, спорудженому у XVII ст., було засновано Русько-греко-уніатську гімназію. Упродовж 1865–1915 рр. у приміщенні колишньої Колегії містилася російська класична гімназія, що спочатку (до ліквідації в 1875 р. греко-католицької церкви) призначалась для української греко-католицької молоді. Тепер приміщення належить католицькій церкві (парафія Розіслання святих апостолів). У будинку колишньої гімназії (сучасна адреса: вул. Любельська, 55) тепер також розміщується Холмський окружний музей (дирекція, адміністрація та відділ сучасного мистецтва).

Втім, як згадував батько Михайла Грушевського, Холм не був для нього цілковитою чужиною, адже в історичних переказах родини завжди асоціювався зі старовинним українським містом. Цікаво, що перспективи роботи в Царстві Польському привабили не лише Сергія Грушевського, але й багатьох представників тогочасної еліти української інтелігенції – Панька Куліша, Василя Білозерського, Миколу Іванішева, Феофана Лебединцева. Отже, навряд, щоби вирішальним чинником для прийняття ними такого рішення були лише заманливі пільги. Поїхавши на викладацьку роботу до Королівства Польського, вони обрали саме Холм – давню столицю Данила Галицького і Варшаву – адміністративний центр, з якого здійснювалось управління освітою краю. Як слушно відзначив Ігор Гирич, їх «усіх об'єднувало бажання утвердити український культурний вплив на західноукраїнському етнічному кордоні»⁴. На жаль, в умовах Російської імперії це залишилось у мріях, а потім і цілковито забулося. Та все ж такий ракурс на згадані події дозволяє дещо по-іншому поглянути на переїзд до Холма і самого Сергія Грушевського.

В одному з приміщень Холмської русько-греко-уніатської гімназії, яку було створено замість колегії піарів, під 17 вересня 1866 р. за старим стилем прийшов на світ її первісток родини Грушевських – Михайло. Михайла Грушевського було охрещено у церкві Івана Богослова. Церква постала в 1848-1852 рр. і діє до сьогодні. Зараз міститься по вул. Коперника (на розі

³ М. Кучеренко, С. Панькова, Г. Шевчук, *Я був їх старший син* (рід Михайла Грушевського), К.: «Кий», 2006, с. 81.

⁴ І. Гирич, *П.Куліш на тлі суспільного життя*, «Молода нація», 2004, № 1, с. 8.

з вулицею Сенкевича). На жаль, метрична книга за 1866 р. холмської православної церкви Івана Богослова, де 16 жовтня 1866 р. за старим було охрещено немовля, не збереглась. Чи не єдиним офіційним документальним свідченням про ту подію залишається виписка, звідки ми дізнаємося, що «хрещеними батьками» були «красноставський із селянських справ комісії третьої ділянки комісар Феодор Феодоров син Кокошкін та директора Холмської навчальної дирекції Феофана Лебединцева дружина Юлія Олександрівна»⁵. Сухий, діловий текст метрики напрочуд вдало доповнюють фрагменти з пізніших батькових листів до сина. «Твоє народження, Михайлику, що сталося через рік та 12 днів після шлюбу, було дуже легким для мами», – розповідав синові Сергій Федорович 11 червня 1900 р., а в іншому листі додавав разом з батьківським благословенням:

«Ти, Михайлику, народився 17 го вересня зранку, при сході сонця, і ранок був тоді такий ясний, теплий і чудовий. Згадуючи про це, з приводу твого недалекого дня народження, я молю Бога, щоби світло істини, правди та любові освітлювало всі дні твого життя. Щоби воно було для тебе великою радістю, щоби Господь освітлював всі дні твого життя теплом та добром. Амінь»⁶.

Зауважимо, що будинок, в якому поселилася молода сім'я, до нашого часу не дійшов. За повідомленням холмських краєзнавців, житловий будинок, на якому встановлено присвячену Михайлові Грушевському меморіальну дошку (сучасна адреса: вул. Сенкевича, 8), постав на початку ХХ ст. Михайло Грушевський же народився в будинку, що попередньо стояв на тому ж місці.

Напевно, на новому місці Сергій Грушевський виявив добрий педагогічний і організаторський хист, про що свідчить його солідний послужний список. Так, 5 січня 1866 р. він за вибором педагогічної ради додатково був призначений її секретарем (виконував ці обов'язки до 29 серпня 1867 р.)⁷, а 13 жовтня 1866 р. – був призначений викладачем старослов'янської мови у Холмському жіночому Греко-уніатському шестикласному училищі (виконував ці обов'язки до 13 грудня 1867 р.). У тому ж училищі 6 січня 1867 р. він став членом господарського комітету (виконував ці обов'язки до 1 січня 1868 р.). Від 1 жовтня 1866 р. до 23 січня 1867 р. і з 4 до 29 серпня 1867 р. Сергій Федорович «виконував обов'язки інспектора-керівника холмських руських педагогічних курсів». Нарешті, 29 серпня 1867 р. він був «призначений інспектором-керівником холмських руських педагогічних курсів». З цього послужного списку видно, що вже там, у Холмі, Сергій Грушевський мав виявити себе як талановитий і діяльний організатор народної освіти⁸.

⁵ Свідчення про народження М.С.Грушевського, [w:] Великий Українець. Матеріали з життя та діяльності М.С.Грушевського, К.: "Веселка", 1992, с. 196.

⁶ Цит. за: М. Кучеренко, С. Панькова, Г. Шевчук, *Я був їх старший син* (рід Михайла Грушевського), К.: «Кий», 2006, с. 84.

⁷ Archiwum Państwowe w Lublinie, oddział w Chełmie, zespół «Chełmskie Gimnazjum Męskie», sygn. 13, к. 54.

⁸ Див. докл.: М. Кучеренко, *Сергій Грушевський: науковець, освітянин і громадянин*, «Український історик», 2004, т. ХLI, с. 89.

На жаль, ми не знаємо, чому вже 1 листопада 1868 р. Сергій Грушевський вирішив терміново покинути Холм і був «згідно з проханням переміщений на вакантну посаду вчителя російської мови та словесності, а також історії Росії та Польщі та географії Російської імперії та Царства Польського у Ломжинську чоловічу класичну гімназію», де він прослужив учителем російської мови та словесності, а також історії Росії лише до 19 грудня того ж таки 1868 р. Що змусило його несподівано залишити під час навчального року вже обжите місце, щоб перевестися на досить скромну вчительську посаду до непримітного суто польського містечка Ломжі, розташованого на півдорозі між Сувалками і Варшавою, щоб починати все спочатку, а через сім тижнів взагалі залишити Царство Польське? Чітких пояснень з цього приводу Михайло Сергійович не чув, оскільки, як він писав у своїх спогадах, «батько не дуже оповідав про се – мабуть, не дуже було приємне се життя»⁹. Деякі зі справжніх причин таких різких змін назвав, зі слів батька, і сам Михайло Грушевський: інтриги серед обивателів російської колонії – кар'єристів без гідності і «неприхильна до сих пришельців-обрусителів місцева польська людність»¹⁰. Останнім, офіційним аргументом стала прогресуюча хвороба горла Сергія Грушевського і порада лікарів: «Коли хоче зістатись при житті, мусить покинути сей вогкий і болотистий край та шукати десь прожитку на полудні»¹¹. Внаслідок подання Сергія Федоровича вже 19 грудня 1868 р. він був «згідно власного прохання за хворобою звільнений від служби по учбовому відомству у Царстві Польському».

Так, загалом нещасливо закінчилася коротка служба Сергія Федоровича на західних теренах Російської імперії. Нового місця праці у нього ще не було, тож не залишалось нічого іншого, як везти родину до тестя в Сестринівку. Проте і на цьому лихолітті для сім'ї не закінчилися: домашній скарб молоді родини, що був пересланий окремо, пропав у дорозі, і, як писав згодом у спогадах Михайло Грушевський, «так по чотирьох роках після весілля батько мій мусів з сім'єю просити пристанища у тестя, без служби, без здоров'я і без всякого господарства. Се був доволі сумний епізод в його житті, про котрий він якось ніколи не оповідав мені»¹².

Втім, незважаючи на короткотривалість холмського періоду життя родини Грушевських, радше негативні спогади Сергія Федоровича та Глафіри Захарівни про ці перші часи їхнього сімейного побуту, саме місце народження їх первістка Михайла значною мірою викликали його пізніші стійкі наукові та громадсько-політичні інтереси до цього давнього міста українсько-польського пограниччя. Михайло Грушевський, котрий ніколи більше за свого довгого та плідного творчого життя не бував у Холмі, на ціле життя зберіг особливий пієтет до міста своєї появи на світ. Про це промовисто говорить не лише його багатогранна наукова творчість, але й незмінні суспільно-політичні інтереси, пов'язані з Холмщиною.

⁹ М. Грушевський, *Спомини*, Київ, 1988, № 9, с. 122.

¹⁰ Ibidem.

¹¹ Ibidem.

¹² Ibidem.

Досить багато місця Холму та Холмщині було відведено в науковій спадщині Михайла Грушевського. Він був одним з найкращих знавців складної і драматичної історії краю. Надбужанська земля в її історичних виявах знайшла гідне місце в його наукових дослідженнях. В другому томі своєї фундаментальної «Історії України-Руси», присвяченому княжому періодові, М.Грушевський подає огляд окремих земель, як то Турово-Пінщини, Чернігівщини, Київщини, Переяславщини, Галичини, Волині і Побужжя. М.Грушевський зауважує, що своєрідною столицею Забужжя було місто Червень і на початок XI століття забужські міста звуться червенськими городами. Пізніше у XII столітті, при дітях і внуках волинського князя Мстислава, Червень стає княжим центром («столом»), столицею червенської землі. Через брак історичних джерел, М.Грушевський не пояснює чому у XIII столітті князя Данила Галицького не задовольняє Червень як центр Забужжя і він шукає новий – спочатку Угровськ, де засновує єпископську кафедру, але потім вибирає «Холм і його всякими способами підносить так, що від того часу Холм дійсно стає столицею Забужжя»¹³.

М.Грушевський наголошує, що історію заснування Холма досить докладно подає Галицький літопис і переповідає відповідне місце згаданого літопису:

«...Город же Холм так був споруджений за Божим велінням [...] якось коли він (Данило), їздив по полі і діяв лови, то побачив він на горі гарне і лісисте місце, оточене навкруги його полем, і запитав тамтешніх жителів: «Як іменується се місце?» І вони сказали: «Холм йому ім'я є». І, уподобавши місце те, надумав він, що поставить на ньому невеликий городок»¹⁴.

З цього оповідання, яке, на думку М.Грушевського, немає ніякої причини легковажити, виходить, що на місці Холма «перед збудованнем города за Данила не було ніякої оселі. Позиція була дійсно дуже добра для фортеці: гора стояла на розі річки Угорки й малого потічка, що тече до неї; багністі річки й багна боронили приступу»¹⁵.

М.Грушевський вважає, що свій перший «малий городок» Данило поставив тут десь біля 1237 року¹⁶. Відзначимо, що з цим погоджуються й польські історики, стверджуючи, що будівництво Холма було затверджено перед 1240 роком, оскільки згідно літописних даних, Холм був чи не єдиним містом, яке себе оборонило під час нападу монголо-татар¹⁷.

Позиція міста видалася настільки вигідною, особливо з огляду на литовські та ятвязькі напади, що Данило згодом розбудовує і зміцнює Холм. На підставі того, що на початку 50-х років XIII століття в місті уже були розкішні церкви Богородиці і святого Івана, М.Грушевський робить

¹³ М. Грушевський, *Історія України-Руси: В 11 т. 12 кн.*, К.: Наукова думка, 1992, т.2, с. 381.

¹⁴ *Галицько-Волинський літопис*, Львів: Червона калина, 1994, т. 2, с. 101.

¹⁵ М. Грушевський, *Історія України-Руси...*, *op. cit.*, с. 381.

¹⁶ *Ibidem*.

¹⁷ *Badania archeologiczne o początkach i historii Chelma*, praca zbiorowa pod redakcją E. Banasiewich-Szykuły, Lublin 2002, s. 71.

висновок, що «на початку десь 50-х рр. поставленне свого нового великого Холма було, здається, вже довершене»¹⁸.

Далі історик подає докладний опис Холма на основі літописних даних, говорячи, що серед замку було поставлено дуже високу вежу з каменю на п'ятнадцять ліктів, верх якої добудовано з тесаного дерева. М.Грушевський наводить слова літописця, що вона була «вибілена як сир, аж світилася на всі боки»¹⁹.

Для забезпечення замку водою було вибито криницю на тридцять п'ять сажнів глибини. Крім того, було збудовано сторожові вежі-замки. Одна поставлена «поприще» від міста і мала боронити перехід через річку Угорку. М.Грушевський припускає, що це «очевидно, та вежа, що від неї й досі зціліли останки пів милі від Холма, на ріці Угорці (коло села Білявіна)»²⁰.

Сучасні польські дослідники вважають проблематичною ідентифікацію літописної вежі (з різьбленим з каменю двохголовим орлом на горі) із вежою в Білявіні²¹, яку вони пов'язують з особою внука Данила Галицького князем Юрієм I, а час її збудування відносять до 70-80-х років XII століття, або найпізніше до 1292 року²². Друга вежа, не згадана в літописі, але на думку М.Грушевського, правдоподібно – з того самого часу, заховалася далеко ліпше, коло села Столпя, півтори милі від Холма, по дорозі на Люблін²³.

Позиція і укріплення Холма були такі сильні, що посилаючись на вістку літопису, М.Грушевський стверджує, що монголо-татарські війська під командуванням Бурундая в 1257 році не відважувалися штурмувати місто і «не добились воїни його нічого, бо були в ньому (Холмі) бояри і люди доблесні, а город сильно укріплений, з пороками і самострілами»²⁴.

Данило Галицький мав задум зробити з Холма не тільки сильний оборонний замок: «...Се була дитина його серця, – пише історик, – коло котрої він заходився в розцвіті своїх сил і засобів і він хотів зробити з нього першорядне місто»²⁵. Для цього він залучає до Холма різну торгівельну і промислову людність, і «наповнили вони навколо города двори, поля і села»²⁶. З Угровська перенесено сюди новозасновану єпископську кафедру. М.Грушевський дає вражаючий опис кафедральної церкви Івана Златоустого, називаючи її «чудом сучасної руської штуки, вже модифікованої західними впливами»²⁷. Сюди було позбирано з різних українських міст ікони: Образ Спаса й Богородиці, взяті з Києва, з фамільного монастиря Романовичів святого Федора і образ Стрітене з Овруча. Навіть дзвони привезли з Києва. Окрім цієї церкви, Данило, як твердить український дослідник, збудував у Холмі ще церкви Трійці, Богородиці, святого Козьми і Дем'яна.

¹⁸ М. Грушевський, *Історія України-Руси...*, оп. cit., т. 2, с. 382.

¹⁹ Ibidem.

²⁰ Ibidem.

²¹ *Badania archeologiczne...*, оп. cit., s. 51.

²² Ibidem.

²³ М. Грушевський, *Історія України-Руси...*, оп. cit., с. 382.

²⁴ Ibidem.

²⁵ Ibidem.

²⁶ Ibidem.

²⁷ Ibidem, с. 383.

Але сю «Данилову улюблену дитину, – пише історик, – чекала тяжка пригода – 1255 року з якогось припадку, «через окайну бабу», загорівся Холм і погорів страшно»²⁸. М.Грушевський наводить слова літописця, що «мідь текла як смола» і «полум'я було таке, що зо всієї землі (Холмської) заграву (було) видіти. Навіть і зо Львова...»²⁹. Данило дуже жалкував з цього нещастя і згодом «заходився, – пише історик, – з незламною енергією коло відновлення міста»³⁰. Укріплення міста було зміцнене, тільки вежу в місті не відбудовано. Холм і надалі лишався, стверджує М.Грушевський, улюбленцем Данила – його й поховали тут, в новозбудованій церкві Богородиці, де й потім ховали холмських княжат.

Чи не ще більше уваги проблемам Холмщини, але вже наприкінці ХІХ – на початку ХХ ст., було присвячено в публіцистичній творчості Михайла Грушевського. Фахівці слушно наголошують, що публіцистична діяльність ученого була органічним продовженням його науково-дослідницької праці³¹. Саме спираючись на її результати, використовуючи наукову аргументацію, автентичні документальні джерела, автор «Історії України-Руси» в численних публіцистичних виступах доводив автохтонність українського населення Холмщини та Підляшшя. Оскільки ця проблема вже була предметом спеціального історіографічного розгляду, відсилаємо зацікавленого читача до ґрунтовної студії професора Руслана Пирога³².

Як свідчить проведений нами історіографічний аналіз, місце появи на світ М. Грушевського значною мірою викликало його стійкі різнопланові інтереси до Холма та Холмщини. Саме в його фундаментальній студії «Історія України-Руси» Холмщина, як і інші західноукраїнські землі, уперше у вітчизняній історіографії була представлена як питомо український регіон з давніми історичними та цивілізаційними традиціями. Цим самим ця одвічна територія польсько-українського пограниччя була інтегрована у цілісну історико-географічну схему. Остання, в свою чергу, стала підставою соборницької політичної концепції М.Грушевського, в якій стверджувалася спільність історичної долі українського населення від Підляшшя до степів Кубані. У цій концепції Холмщина також посіла особливе місце як форпост українства в Східній Європі, про що промовисто свідчить розлога політична публіцистика першого голови відродженої української держави. Загалом же, холмознавчі студії М.Грушевського спонукають сучасних дослідників Холмщини вкотре уважно звернутися до цивілізаційних особливостей цього регіону, досліджуючи їх з позицій національної толерантності та мультикультуралізму.

²⁸ Ibidem.

²⁹ *Галицько-Волинський літопис*, Львів: Червона калина, 1994, т. 2, с. 100.

³⁰ М. Грушевський, *Історія України-Руси...*, *op. cit.*, с. 383.

³¹ Р. Пиріг, *Проблема Холмщини у публіцистичних працях Михайла Грушевського (1905–1918 рр.)*, «Регіональна історія України», Київ, 2007, №1, с. 123.

³² Р. Пиріг, *Проблема Холмщини у публіцистичних працях Михайла Грушевського (1905–1918 рр.)*, [w:] *Pogranicze: Obsesje – Projekcje – Projekty*, Chełm 2007, s. 105-113.

Summary

Kholm in Michajlo Hrushevsky's life and work

The article is devoted to the reconstruction of Kholm years of Hrushevsky's family's life when his first-born Michajlo Hrushevsky was born. The authors underline that in spite of short-term of this period of Michajlo Hrushevsky's life, this place of birth attracted attention of the famous scientist and statesman to Kholm's land – historical region of polish and Ukrainian bordering. The place of Kholm's land in scientific life of author of "History of Ukraine-Rus" has been revealed. The weight of the region problematic (stress of Kholm Rus) in his social and political heritage has been found out. The conduction about originality of scientist's views on Kholm studies has been mad.

Magdalena Tchórz-Wójtowicz
Chelmskie Towarzystwo Naukowe

Niezwykła kobieta w dziejach Chełma – dr Jadwiga Młodowska i jej dokonania

Opowieść o Chełmie to opowieść o ludziach, którzy tworzyli i tworzą atmosferę tego szczególnego miasta pogranicza.

Dr Jadwiga Młodowska (1882–1934) to postać nietuzinkowa. Była jedną z współtwórców polskiego szkolnictwa w odrodzonej Polsce. Wykształciła wielu wartościowych nauczycieli, wiele osiągnęła w naukach pedagogicznych, stając się pionierką nowych kierunków nauczania, szczególnie systemu daltońskiego.

Z Chełmszczyzną związała kilkanaście lat swojego życia. Należała do grupy ludzi niezwykle utalentowanych, szczególnie zasłużonych dla kultury ziemi pogranicza; cały swój wysiłek życiowy poświęciła upowszechnianiu postępu w oświacie, demokratyzacji życia społecznego oraz przygotowaniu młodzieży do pracy w wolnej Polsce. Przeszła do historii Chełma, polskiej oświaty i kultury okresu międzywojennego.

Przyszła na świat 27 czerwca 1882 roku w Piotrkowie Trybunalskim jako jedna z czterech córek znanego adwokata. Patriotyczna atmosfera domu rodzinnego i autorytet ojca, którego bardzo ceniła, miały duży wpływ na jej życie.

W latach 1895–1900 uczęszczała w Piotrkowie do gimnazjum rządowego, a języka polskiego i historii Polski uczyła się prywatnie. Od roku 1901 kontynuowała naukę w gimnazjum św. Anny w Krakowie. Po zdaniu matury, w latach 1903–1908, studiowała na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego nauki przyrodnicze: biologię, zoologię, fizykę i chemię. W tym czasie dała się poznać jako inteligentna, zdolna i dociekliwa studentka.

W czasie studiów pisała rozprawy naukowe z zakresu embriologii, drukowane w pismach „Wszechświat”¹ i „Kosmos”². W 1908 roku zdała egzamin doktorski z chemii, zoologii i anatomii porównawczej, a jej praca doktorska pt. *Z histogenezy mięśni szkieletowych* została ogłoszona po polsku i po niemiecku w wydawnictwach Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie. Doktorat

¹ „Wszechświat” – popularnonaukowe czasopismo przyrodnicze założone w Warszawie, wydawane od 1875 do 1914 roku jako dwutygodnik, a w latach 1927–1928 jako miesięcznik. Od 1930 r. organ Polskiego Towarzystwa Przyrodników.

² „Kosmos” – organ Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. M. Kopernika wydawany od 1876 r. w Warszawie – dwumiesięcznik. Czasopismo publikowało artykuły problemowe i przeglądowe, recenzje, kronikę z zakresu postępu w naukach biologicznych.

z filozofii uzyskała w 1910 roku³. Przed Jadwigą Młodowską otwierała się droga kariery naukowej, ale wybrała pracę pedagogiczną. W latach 1912–1916 uczyła w eksperymentalnej prywatnej szkole Marii Ramułtowej w Krakowie, kierowała Wyższymi Kursami Pedagogicznymi w Piotrkowie Trybunalskim. Brała aktywny udział w prowadzonych wówczas dyskusjach na temat powszechnej oświaty i kształcenia nauczycieli. Już od 1914 roku była członkiem zarządu Towarzystwa Instytutu Pedagogicznego. Młodowska z pełnym poświęceniem pracowała nad przygotowaniem kadr dla polskiej oświaty. Stąd też decyzja Ministerstwa (z dn. 1 lipca 1919 roku) o powierzeniu jej obowiązków dyrektora Żeńskiego Seminarium Nauczycielskiego w Chełmie była ze wszech miar uzasadniona.

W chwili odradzania się państwowości polskiej w 1918 roku nauka i oświata, a wraz z nimi cała kultura polska, stały się czynnikami integrującymi naród. Jeszcze w czasie I wojny światowej wiadomo było, że powstającemu państwu polskiemu będą potrzebne wykwalifikowane kadry pedagogiczne, aby odbudować polskie szkolnictwo i kulturę. Już pierwsze rządy w niepodległej Polsce zapowiedziały utworzenie powszechnej, średniej i bezpłatnej szkoły dla wszystkich dzieci. Młode państwo polskie potrzebowało ludzi wykształconych. Należało obudzić w społeczeństwie twórczy potencjał, inicjatywę, tolerancję, zbliżyć różne grupy narodowościowe. Ogromne potrzeby szkolnictwa, analfabetyzm, brak nauczycieli szczególnie widoczne były w województwach wschodniej Polski. Ziemia Chełmska miała wyraźnie zadawnione problemy wynikające z okresu oderwania jej od Królestwa i przymusowego nawracania na prawosławie.

Na terenie Chełmszczyzny zagadnienie wychowania obywatelskiego stało się czynnikiem pierwszoplanowym. Wielu działaczy oświatowych podjęło u progu niepodległości zadanie budowy podstaw szkolnictwa, szerzenia kultury polskiej, czego przykładem jest właśnie dr Jadwiga Młodowska, która nie szczędziła sił, podejmując się wychowywania młodych kadr pedagogicznych. Dla realizacji tego zadania – Chełm jako środowisko pogranicza – nie był wcale miejscem łatwym, głównie z uwagi na liczne zadrażnienia narodowościowe i wyznaniowe pozostałe po działaniach zaborczego rządu.

Początki były bardzo trudne, ale Jadwiga Młodowska pokochała Chełm miłością przybysza, który przyjechał tu i został. Organizowała Państwowe Żeńskie Seminarium Nauczycielskie w Chełmie, gdy granice wschodniej Polski nie były jeszcze ustalone i trwała wojna polsko-radziecka. Była zmuszona tworzyć nową placówkę oświatową bez pieniędzy, lokalu, pomocy naukowych, w zniszczonym, narodowościowo zróżnicowanym mieście. W pierwszym roku istnienia szkoły (1919) Młodowska otrzymała dwie sale w Seminarium Męskim (przy ul. Reformackiej) i jeden etat nauczycielski. Jednak w roku 1920 władze wojskowe przekazały nowo utworzonemu seminarium gmach byłej szkoły duchownej przy ulicy św. Mikołaja, który w czasie wojny wykorzystywany był jako szpital. Niestety budynek był zaniedbany – istniała wielka potrzeba dotacji finansowej. Młodowska sprostała tym trudnościom – organizowała zbiórki, imprezy dochodo-

³ H. Bobrowska, *Dr Jadwiga Młodowska, wspomnienie pośmiertne*, „Ognisko Nauczycielskie” 1934, nr 7, s. 209.

we, przyjmowała darowizny, w wyniku czego prace remontowe i adaptacyjne były prowadzone sukcesywnie i w roku 1922 funkcjonował już pełny cykl Seminarium. Ucząca się tam młodzież była zróżnicowana społecznie, środowiskowo, wyznaniowo i narodowościowo. Wśród seminarzystek były Polki – katoliczki i prawosławne, Ukrainki, Rosjanki i Żydówki.

Chełmskiemu seminarium dyrektorka przypisywała dwa podstawowe zadania – wychowanie i nauczanie. Dla większości uczących się dziewcząt nauka w nim i zdobycie nauczycielskich kwalifikacji stanowiły awans społeczny. Stąd zaangażowanie i odpowiedzialność młodych adeptek w realizowaniu przyjętych przez szkołę ideałów: samopomocy, tolerancji, samorządności i demokratyzmu.

Wdrażanie nowych myśli pedagogicznych w trudnych realiach społeczno-politycznych odradzającej się Rzeczypospolitej było kwestią nader istotną. Stąd podstawowe założenie – wszechstronne wychowanie młodego człowieka przez zdobywanie wiedzy oraz kształcenie uczuć i woli społecznego działania – sformułowane przez Młodowską w artykule o znamienym tytule *O nowy ideał wychowawczy*⁴. Cele wychowawcze były w tym nowatorskim programie realizowane przez rozbudowaną i wielokierunkową działalność organizacji młodzieżowych. Najważniejszą organizacją w Państwowym Seminarium Nauczycielskim Żeńskim okazał się samorząd szkolny, skupiający całą młodzież i pełniący równocześnie funkcję regulacyjną i nadzorczą nad pracą Samopomocy, Harcerstwa i Młodzieżowego Koła PCK. I tak Żeńskie Seminarium Nauczycielskie w niewielkim mieście stało się instytucją pulsującą społecznymi inicjatywami.

Podjęmując się tworzenia samorządu szkolnego, Jadwiga Młodowska zdawała sobie sprawę, że będzie to działanie niełatwe.

„Jeżeli idea samorządu w szkole jest ważna w ogóle, to tym bardziej ma ona doniosłe znaczenie w Seminarium, które dostaje jako uczniów materiał kulturalnie bardzo surowy, a musi w ciągu pięciu lat urobić zeń wychowawców przyszłych obywateli wolnego państwa polskiego”⁵.

Dyrektorka włożyła w organizację tego stowarzyszenia mnóstwo energii i serca. Każda organizacja funkcjonująca w obrębie samorządu zajmowała się określoną, charakterystyczną dla siebie formą pracy. Dominowała w niej pomoc dla dzieci i ludzi starszych. I wojna światowa pozostawiła po sobie setki tysięcy bezdomnych i schorowanych ludzi (weteranów wojennych, kalek), niepotrafiących samodzielnie powrócić do życia w społeczeństwie. Ogromną liczbę stanowiły też dzieci, którym wojna zabrała rodziców. Ponadto wiele osób było pozbawionych dorobku życia i zmuszonych do egzystowania w ubóstwie.

I wojna światowa całkowicie sparaliżowała też działanie systemu oświaty na ziemiach polskich. Do naprawy skutków wojny poszukiwano odpowiednich ludzi. Jadwiga Młodowska jako wieloletnia działaczka społeczna starała się zrozumieć wszystkich potrzebujących. Wiedziała, że utworzenie takiej organizacji jak samorząd może okazać się dobrą formą pomocy. Często wsparcie

⁴ J. Młodowska, *O nowy ideał wychowawczy*, „Ruch Pedagogiczny”, 1922, nr 5-6, s. 98.

⁵ *Ibidem*, s. 101.

to miało charakter wolontariatu. Seminarzystki wpłacały fundusze z prac wykonywanych odpłatnie do kasy własnego stowarzyszenia, przeznaczając je na zakup potrzebnych materiałów. W roku 1932 J. Młodowska w swoim artykule *Organizacje uczniowskie jako środki obywatelskiego kształcenia młodzieży* podkreśliła:

„Obok tak wielkiej doniosłości wychowawczej, samorząd dostarcza obszernego materiału do kształcenia obywatelskiego. Na terenie samorządowej pracy w szkole uczeń po raz pierwszy staje wobec całego szeregu zagadnień pierwszorzędnej wagi dla życia państwowego”⁶.

Samorząd szkolny był według Młodowskiej instytucją sprzyjającą rozwojowi psychospołecznemu dziecka, stąd działalność samorządu seminarium nie zamykała się w murach szkoły. Uczennice wychodziły ze swoimi działaniami na zewnątrz, do społeczności lokalnej. Wszystkie organizacje działające w obrębie samorządu współpracowały ze sobą. Dzięki nim dziewczęta uczyły się dostrzegać problemy drugiego człowieka, rozumiały sens niesienia bezinteresownej pomocy osobom potrzebującym, a także ideę polskości i poszanowania, o które tak bardzo walczyła Jadwiga Młodowska:

„Rezultatem wszystkich podanych prac i zabiegów powinno być wychowanie obywatela karnego, karnością wewnętrzną, umiającego zorganizować pracę i objąć stanowisko kierownicze czy podrzędne, byle korzystne dla całości i wyników tej pracy, znającego potrzeby swojej okolicy i całego państwa”⁷.

Dyrektorce udało się osiągnąć postawione cele. Po ukończeniu seminarium jej wychowanki spełniały się w zawodzie nauczyciela, pracowały sumiennie z dziećmi, odznaczały się aktywnością społeczną.

Przełom XIX i XX wieku to okres szeregu przemian społecznych, obyczajowych, ekonomicznych, a także osiągnięć w naukach przyrodniczych i psychologiczno-społecznych. Te zmiany rodziły nowy, żywy ruch pedagogiczny zwany progresywizmem. Dr Jadwiga Młodowska jako pierwsza w Polsce szukała nowoczesnych, skutecznych rozwiązań dydaktycznych, które wcieliła w nowatorskiej metodzie systemu daltońskiego. System ten uzyskał nazwę od miasta, gdzie po raz pierwszy został zastosowany (Dalton w stanie Massachusetts)⁸. Jego twórczyni, P. Parkhurst, świadomie nie chciała wiązać tego systemu ze swym nazwiskiem, by umożliwić innym pedagogom modyfikowanie go. Zrywał on bowiem ze skostnieniem i bezwładem szkoły, skłaniał ucznia do samodzielnego i odpowiedzialnego wykonywania zadań dydaktycznych, polegał na zmianie tradycyjnego systemu lekcyjnego na pracowniany. Ta innowacyjna koncepcja była starannie przygotowana. Młodowska poznawała nowe metody pracy w czasie pobytu w Austrii, Anglii, Szwajcarii, na Kongresie Nowoczesnego Kształcenia

⁶ BLOCH (Biblioteka IV LO w Chełmie); J. Młodowska, *Organizacje uczniowskie...*, op. cit., s. 65.

⁷ Ibidem, s. 69.

⁸ J. Młodowska, *System Daltoński*, „Ruch Pedagogiczny” 1926, nr 9, s. 257-265.

w Locarno⁹. Te aktywizujące metody nauczania wywołały zainteresowanie pedagogów z całego kraju, którzy chcieli osobiście zapoznać się z systemem pracownianym i jego rezultatami. Po raz pierwszy system laboratoryjny zastosowano w Polsce w Państwowym Seminarium Nauczycielskim Żeńskim w Chełmie. Nic dziwnego zatem, że szkołę odwiedzały liczne wycieczki nauczycieli, by zapoznać się z założeniami systemu i wynikami pracy. Rezultatem nowatorskiej pracy J. Młodowskiej był także kurs pedagogiczny zorganizowany dla wykwalifikowanych nauczycieli szkół powszechnych, który miał miejsce w Chełmie w dniach 3–28 lipca 1928 roku. Przybyło na niego ok. 200 zainteresowanych osób, z czego tylko 70 zostało przyjętych. Znajdowały się wśród nich osoby z okręgów szkolnych: warszawskiego, lubelskiego, łuckiego, górnośląskiego, krakowskiego, wołyńskiego, wileńskiego, poleskiego¹⁰. Dr J. Młodowska prezentowała odczyty o systemie daltońskim dla nauczycieli w Lublinie, Radomiu, Łodzi, Warszawie, Krakowie, Wilnie. Referowała wyniki eksperymentu na Ogólnopolskim Zjeździe Nauczycielstwa, upowszechniając nowe metody¹¹; publikowała wówczas artykuły w postępowej prasie pedagogicznej: „Szkoła powszechna”, „Ruchu Pedagogicznym”, „Ognisku Nauczycielskim” i „Dzienniku Urzędowym Kuratorium Okręgu Szkolnego Lubelskiego”, a także w Genewie w wydawnictwie „L’Education en Pologne”¹². Wyniki tej działalności dydaktycznej zostały ogłoszone drukiem w publikacji *System daltoński w szkole polskiej*¹³. Sama Jadwiga Młodowska „nie traktowała systemu daltońskiego jako rewolucji w nauczaniu (...), ale przede wszystkim jako organizację pracy ucznia”¹⁴. System daltoński zyskał popularność dlatego, że pozwalał uczniom dostosować tempo nauki do ich indywidualnych potrzeb, pobudzał inicjatywę i samodzielność w działaniu i myśleniu, uczył polegania na sobie, wyrabiał poczucie odpowiedzialności za podjęte zadania, a także wdrażał do poszukiwania lepszych metod pracy. Powszechnie uznawano następujące jego zalety:

- fakt, że odpowiadał psychice dziecka i młodzieży;
- skłaniał do dobrowolnego wyboru pracy w danym momencie, stwarzał poczucie swobody ucznia, wzmacniał jego zainteresowanie, a także zapewniał większą intensywność pracy;
- dawał uczniowi możliwość rozplanowania i zorganizowania pracy, dzięki wcześniejszemu podaniu zagadnień do opracowania;
- ugruntowywał w przemyślany sposób samodzielnie zdobyte informacje;
- wytwarzał czynną postawę ucznia w procesie nauki pisania i czytania;
- powodował zgłaszanie się uczniów do nauczyciela z materiałem, którego nie rozumieją;

⁹ Z. Mulińska, *Dr Jadwiga Młodowska, wybitny pedagog i społecznik*, [w:] *Chełmskie prace historyczne*, red. P. Wira, Chełm 1998, s. 149.

¹⁰ J. Młodowska, *Kurs pedagogiki nowoczesnej w Chełmie*, „Szkoła Powszechna” 1928, nr 4, s. 330.

¹¹ B. Bobrowska, *Dr Jadwiga Młodowska – wychowawczyni i pracownica społeczna*, Kraków 1935, s. 18.

¹² J. Dobrowolska, *Wkład dr Jadwigi Młodowskiej w rozwój oświaty i kultury Chełma w okresie międzywojennym*, „Rocznik Chełmski”, t. III, 1997 s. 176.

¹³ J. Młodowska, *System daltoński w szkole polskiej. Sprawozdanie z rocznej pracy systemem daltońskim w Państwowym Żeńskim Seminarium Nauczycielskim w Chełmie Lubelskim*, Chełm 1928.

¹⁴ J. Młodowska, patrz: s. 82, przyp. 8.

- stwarzał warunki pracy zbiorowej, dzięki której uczniowie lepiej poznają się nawzajem.

Zalety nauczania laboratoryjnego zapewniły mu szeroki rozgłos. W okresie międzywojennym pracowało tym systemem na całym świecie wiele szkół. W Polsce, oprócz Państwowego Seminarium Nauczycielskiego Żeńskiego w Chełmie, sięgnęło po tę nowatorską metodę także liceum krzemienieckie.

Przedstawiając dokonania Jadwigi Młodowskiej, nie sposób pominąć jej pracy społecznej, zainteresowanie którą wykazywała już w młodości. U progu swojej drogi zawodowej poważnie rozważała przyjęcie propozycji pracy naukowej na Uniwersytecie Jagiellońskim lub stanowiska wizytatora szkół średnich w Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego. Jednak, jak pokazał czas, wybrała inną drogę. Nie ograniczała się jedynie do zarządzania szkołą. Zdawała sobie sprawę, że wychowanie młodego pokolenia nie może odbywać się w izolacji od otoczenia. Zadaniem jej było krzewienie polskiej kultury z dala od centr intelektualnych, na terenie trudnym ze względu na zaniedbania i zniszczenia spowodowane przez zaborców i wojnę. Z jej inicjatywy powstało w Chełmie Towarzystwo Opieki nad Dzieckiem¹⁵, które postawiło sobie dwa nadrzędne cele: zainteresowanie jak największej liczby ludzi problemem ówczesnego dziecka, a także zapewnienie mu moralnej i materialnej opieki. Dla podniesienia świadomości społecznej towarzystwo to organizowało szereg odczytów dotyczących psychologii dziecka, higieny. Działalność TOND nie opierała się jedynie na pomocy werbalnej. Jego członkowie co roku organizowali zbiórki odzieży i obuwia. Ponadto byli pomysłodawcami akcji dożywiania dzieci. Zajmowali się też opieką nad sierotami i opuszczonymi dziećmi, jak również organizowali kolonie dla najmłodszych. W to przedsięwzięcie Młodowska zaangażowała się także z przyczyn osobistych. Jej siostra, dr Stefania Lipska, lekarz szkolny, która przyjechała ze Szwajcarii do pracy w Chełmie na jej prośbę, opiekowała się dziećmi w sierocińcu żydowskim, zmarła w wyniku zarażenia tyfusem¹⁶.

Inną instytucją, która powstała dzięki zabiegom tego wybitnego pedagoga, było pierwsze przedszkole w Chełmie, działające od 1925 roku.

W roku 1929 Młodowska została przewodniczącą Miejskiej Rady Szkolnej¹⁷ w Chełmie. Na tym stanowisku broniła interesów materialnych i organizacyjnych szkół powszechnych działających na terenie miasta. Celem jej było pozyskanie funduszy na funkcjonowanie szkół, gdyż władze państwa często spłacały długi gospodarki samorządowej, nie zwracając uwagi na potrzeby oświaty. Z inicjatywy Jadwigi Młodowskiej MRS rozwinęła swoją działalność w sześciu następujących kierunkach¹⁸:

¹⁵ B. Bobrowska, *Dr Jadwiga Młodowska...*, op. cit., s. 21.

¹⁶ M. Śliwowska, *J. Młodowska i Państwowe Seminarium Nauczycielskie Żeńskie w Chełmie Lubelskim we wspomnieniach absolwentek*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1986, nr 1, s. 34.

¹⁷ B. Bobrowska, *Dr Jadwiga Młodowska...*, op. cit., s.21

¹⁸ Materiały z biuletynu wydanego na wystawę pt. „Szkolnictwo powszechne w Chełmie w latach 1915–1919”.

- organizacji bezpłatnego dożywiania dzieci (od zimy 1929);
- organizacji bezpłatnych kolonii i półkoloni letnich;
- zapewnieniu uczniom szkół powszechnych opieki lekarsko-higienicznej i sanitarnej;
- zwolnieniu ze względów religijnych uczniów wyznania mojżeszowego od obowiązku uczęszczania do szkół powszechnych w soboty;
- stwarzaniu warunków do rozwijania nauki religii na terenie szkoły uczniom z mniejszości wyznaniowych;
- wprowadzeniu na początku lat trzydziestych podziału szkół powszechnych na szkoły dla chłopców i dziewcząt.

Celem pozyskania funduszy na powyższe działania, Młodowska organizowała amatorskie przedstawienia uczniów szkół średnich, a także koncerty orkiestry chełmskich kolejarzy. Innym sposobem pozyskania środków pieniężnych było przeprowadzanie zbiórek ulicznych, występowanie z apelami do różnych stowarzyszeń i organizacji.

Młodowska była także wieloletnią działaczką ZNP. Czynnie uczestniczyła także w pracach związanych z samokształceniem nauczycieli. W latach 1932–1934 przewodniczyła konferencjom rejonowym organizowanym dla nauczycieli szkół średnich w celu doskonalenia metodycznego. Przez kilka lat była także członkiem Państwowej Komisji Kwalifikacyjnej, powołanej do oceny praktycznego egzaminu na nauczyciela, prowadziła też wykłady z zakresu uświadamiania obywatelskiego.

Dr J. Młodowska organizowała z ramienia Rady Nadzorczej Spółdzielczej Księgarni Nauczycielskiej liczne wieczory literackie z dyskusją o najnowszych dziełach, a także konkursy recytatorskie; jej inicjatywą były również cykliczne wykłady muzyczne, koncerty, poświęcone życiu i twórczości najwybitniejszych kompozytorów.

Szeroki zakres zainteresowań Jadwigi Młodowskiej sięgał także życia gospodarczego i społecznego miasta. Z jej inicjatywy powstały w Chełmie dwie organizacje spółdzielcze: Spółdzielnia Spożywców i Spółdzielcza Księgarnia Nauczycielska „Promyk”.

Kilka miesięcy przed śmiercią niezwykle charyzmatyczna Jadwiga Młodowska została wybrana na radną miasta Chełm, jednak ze względu na stan zdrowia faktycznej pracy już nie podjęła.

W roku 1926 Jadwiga Młodowska zachorowała na gruźlicę. Pochłonięta nieustanną pracą, nie znalazła czasu na systematyczne leczenie choroby. Z czasem okazało się, że ma także poważną wadę serca. W sierpniu 1934 r. wyjechała do Krakowa, gdzie zamierzała uczestniczyć w Kongresie Wychowania Moralnego, jednak nagły atak choroby zmusił ją do pozostania w szpitalu. Zmarła 10 sierpnia 1934 roku. Jako zasłużona dla miasta chełmianka została pochowana na cmentarzu przy ulicy Lwowskiej. Na jej mogile stanął okazały pomnik ufundowany przez lokalną społeczność, na którym wyryto słowa „Idź i czyń”. Za swoją długoletnią pracę zawodową i zasługi J. Młodowska została dwukrotnie odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi, a po śmierci również Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia

Polski¹⁹. W szkolnej Kaplicy pod wezwaniem św. Mikołaja umieszczono poświęcone jej marmurowe epitafium, na którym widnieje dewiza dr Młodowskiej: „Wiele czyni, kto wiele kocha”.

W jednej z pierwszych publikacji o Chełmie napisano:

„Dr Jadwiga Młodowska prócz głębokiej wiedzy i wielkiego talentu organizacyjnego potrafiła prowadzony przez siebie Zakład, mimo piętrzących się trudności, postawić na bardzo wysokim poziomie. Nie było w mieście instytucji lub imprezy, w której by nie pracowała i gdzie by nie pomogła światłą radą”²⁰

I tak tę rodowitą piotrkowiankę społeczność Chełma uznała za wybitną obywatelkę swojego miasta:

„była obywatelką, społecznicą... tworzyła specjalne instytucje... była jasnym promieniem polskiej kultury tutaj...”²¹.

W pamięci chełmian Jadwiga Młodowska pozostanie przyjacielem młodzieży, wielkim pedagogiem, wrażliwym humanistą zaangażowanym w sprawy pomocy społecznej i rozwijania kultury na wschodnich ziemiach Polski. Przy ulicy jej imienia, w budynku byłego Seminarium Nauczycielskiego, funkcjonuje kultywujące jej pamięć i kontynuujące jej zmuśną pracę IV Liceum Ogólnokształcące im. dr Jadwigi Młodowskiej.

Jej życie można wyrazić w formule:

„Wziąć dla siebie? Tyle tylko, ile przymusza konieczność, której granice wąsko się zakreśla. Dać z siebie? Ile tylko się zdoła. A granic się tu nie wyznacza, chyba słowami: do ostatnich sił...”²².

¹⁹ *Dr Jadwiga Młodowska*, „Kronika Nadburzańska” 1934, nr 33, s. 1.

²⁰ K. Czernicki, *Chełm – przeszłość i pamiątki*, Chełm 1936, s. 96, 97.

²¹ M. Śliwowska, *Chełmski eksperyment*, „Tygodnik Chełmski” 1984, nr 32.

²² B. Bobrowska, *Dr Jadwiga Młodowska...*, op. cit., s. 23.

Summary

An Unusual Woman in the History of Chelm. Jadwiga Mlodowska, Ph. D. and Her Achievements

In 1919 Jadwiga Mlodowska chose to work as a principal in the Girls' Teaching Seminar in post-partition and post-war Chelm. Such an undertaking carried out in this complexly multicultural borderline town was a particularly important and challenging mission. By virtue of her deep commitment and remarkable skills Mlodowska organized and created from scratch a resilient educational post, which quickly – thanks to her dedicated work – became an institution of modern pedagogical thought renowned in the whole country. It was Mlodowska's own Girls' Teaching Seminar that pioneered in Poland the innovative teaching method, known as the Dalton system. Apart from being dedicated to her own intensive pedagogical work, Mlodowska was devoted to public social activity. And thus, because of her own initiative, the Child Protection Society and the first kindergarten in Chelm were aptly founded. Save her work concerned with self-education of teachers, she organized events, as well as seminars, which popularized the widely understood culture. Moreover, she was also engaged in the grassroots cooperative movement. Mlodowska died on August 10, 1934. On her gravestone a very characteristic inscription is engraved: "Go and Act".

Zbigniew Okoń

Chełmskie Towarzystwo Naukowe

Chełmskie drogi pisarzy

A jednak wiem o Boże Świąty!
– wybac mi grzech ten mój
niewinny –
ze nawet w niebie będę tęsknił
do Chełma – ziemi mej rodzinnej.
/.../

pozwól mi z żoną w jasne noce
na spacer z nieba iść do Chełma.

Zbigniew Waldemar Okoń

W historii Chełma i Ziemi Chełmskiej (zawężonej w niniejszym opracowaniu do granic obecnego powiatu chełmskiego) wydarzenia związane z historią literatury polskiej zajmują znaczące miejsce przede wszystkim jako jeden z ważnych dokumentalnie i artystycznie aspektów jej życia społecznego.

W Chełmie i na Chełmszczyźnie w okresie Rzeczypospolitej szlacheckiej oraz w latach rozbiorów nie odnotowujemy zbyt wielu faktów i wydarzeń literackich. Faktografia tych zjawisk rzadko występuje na kartach historii literatury polskiej w takim zakresie, jak np. w Lublinie. Mimo to jest dość liczna i wskazuje na dużą żywotność kulturalną i zauważalne miejsce Ziemi Chełmskiej w życiu literackim i kulturalnym regionu lubelskiego i kraju, zwłaszcza gdy uwzględnimy historyczne granice tej ziemi oraz jej narodową wielokulturowość.

Drogi pisarzy wiodące przez Chełm i historyczną Ziemię Chełmską sięgają czasów epoki renesansu (XVI w.). Długą listę twórców, których pisarski szlak prowadził przez Chełm i Ziemię Chełmską (lub tu się rozpoczynał), otwiera „ojciec” literatury polskiej, Mikołaj Rej.

W 1531 r. autor *Zwierciadła* ożenił się z Zofią Kościanówną, córką Jana Kosna (Kościenia) z Wywli i Sędziszowa, posiadającego znaczne dobra na pograniczu województwa lubelskiego i krakowskiego. W tymże roku, 20 grudnia, młodzi małżonkowie zawarli układ majątkowy w Krakowie, na mocy którego Rej zapisał żonie dożywotnio wieś Topolę koło Nagłowic, otrzymując od niej jako posag wsie: Kobyle, Wolę Kobylską, Siennicę, Stajne i Rybie w Ziemi Chełmskiej oraz upoważnienie do wszelkich świadczeń sądowych związanych z tymi wsiami. Zofia – w świetle dokumentu *Rodowód Zofii Rejowej* odkrytego i ogłoszonego przez Stanisława Skibińskiego, chełmskiego regionalistę i publicystę (w jednodniówce „Ziemia Chełmska” z 1965 r.) – majątek na Chełmszczyźnie odziedziczyła po matce Bogumile, która umierając pozostawiła go jedynej

swej córce jako należny jej dziedziczny spadek i posag. Według Mariana Janusza Kawalko „dobra w Ziemi Chełmskiej, m.in. Kobyle i Rybie (zwane wówczas Robiem) kupił Zofii jej wuj, arcybiskup Jędrzej Goryszewski”¹.

Dotychczasowe badania i wypowiedzi historyków literatury, zajmujących się życiem i twórczością Mikołaja Reja, rzadko odnoszą się do chełmskich okresów działalności pisarza, niemniej rzucają pewne światło na jego pobyt w tych stronach.

Michał Janik twierdzi na przykład, że „zaraz po ożenku przesiadywał Rej w Chełmskiem, przy żonie, jak to się z aktów sądowych okazuje, chociaż zaglądał często w Krakowskie”². Natomiast Andrzej Trzeciecki podaje, że gdy Rejowi „dostało się w chełmskiej ziemi Kobylskie imienie (...) to w tym imieniu, więcej go potem dostawszy, przemieszkował”³. Z kolei Bronisław Chlebowski uważa, że Rej do 1540 r. najczęściej przebywał w Rejowcu. Ze względu na nieporozumienia rodzinne i kłótnie z teściem w tymże roku zamieszkał w Krakowie, a dobrami chełmskimi zarządzała żona⁴.

Michał Janik przytacza wypowiedź księdza Józefa Wereszczyńskiego, u którego ojca, podsędka chełmskiego, miał Rej często przebywać i wspólnie z nim polować. Wypowiedź tę cytuję jako ciekawostkę – z należnym do niej dystansem – na dowód biesiadnych lat, jakie spędził na tej ziemi autor *Żywota człowieka poczciwego*.

„Tegom (tzn. Reja) ja dobrze znał, bo często u podsędka chełmskiego, ojca mojego, dla używania myślistwa bywał. Albowiem zawždy, kiedy jedno przyjechał, pudło śliw, jako korzec krakowski, miodu praśnego pół rączki, ogórków surowych wielkie niecołki, grochu w strączkach cztery magierki, na każdy dzień na czezo to zawždy zjadał. A potem z chlebem garniec mleka zjadłszy, a pół tryfusa gnilek spałszy (spasłszy), do tego sztukę mięsa raczej cztery świeżego wezbrawszy, półmiskom kilkom czupryny wzmiawszy, kapuście kwaśnej potem dorobił, mało już o żabki włoskie dbał. Potem, gdy do ugaszenia pragnienia przyszło, gdybych o tem pisał szeroko, byłoby niejednemu śmieszno, bo jako rad jadał potrawy trefne, także też rzadko pijał piwo dobre, jedno gorzkie, kwaśne, a na ostatek i mętne. A gdy trafił do kogo na łotrowskie piwsko, to pił, aż mu w karku trzeszczało, a też nieraz mu się trafiło, że to smaczne piwko, jako słodki wrzod z gardła mu się dobywało, a jeszcze sobie ust nie utarł, a przedsię wołał, aby mu pełną Iną nalano i inszych upominał, aby też spełnili (pana gospodarza nie przepominano); to ono piwko znowu przed gospodarzem wychwalał i aż do nieba wynosił i nie wyjechał nigdy z domu tego, aż wypił z gośćmi i gospodarzem wszystko, acz to było gościom a nawięcej panu gospodarzowi brzydtko. Acz tego nie wiem, jeśli gdzie indziej w pomiernem życiu się kochał, ale w ziemi chełmskiej wiele jadał i pijał”⁵.

¹ M. J. Kawalko, *Gdy Rejowiec był miastem. Ważniejsze daty z dziejów Rejowca i klucza rejowieckiego*, „Egeria. Pismo literacko-artystyczne” 2005, nr 2(3), s. 9.

² M. Janik, *Mikołaj Rej z Nagłowic*, Lwów-Złoszów (bez daty), s. 14.

³ M. J. Kawalko, *Akty lokacyjne Mikołaja Reja w ziemi chełmskiej*, „Egeria. Pismo literacko-artystyczne” 2005, nr 2(3), s. 4.

⁴ B. Chlebowski, *Mikołaj Rej jako pisarz*, Warszawa 1905, s. 18.

⁵ M. Janik, op. cit., s. 15-16.

Przesadził chyba książdź Józef Wereszczyński z tym apetytem pana Mikołaja. Być może nie w smak był mu protestantyzm autora *Postylli*, dlatego wydał o nim taką złośliwą opinię.

Bezspornym potwierdzeniem chełmskiej działalności Mikołaja Reja jest dzieło Stanisława Sarnickiego *Statuta i metrika przywilejów koronnych* (Kraków 1594 r.). Sarnicki, wojski krasnostawski, prawnik, historyk i kartograf, wymienia w nim Reja jako *ślawnego chełmianina*, stawiając go obok Mikołaja Sienickiego, zwanego „Demostenesem sejmów polskich”, posła Ziemi Chełmskiej w latach 1550–1578 oraz obok Piotra Orzechowskiego, wybitnego działacza protestanckiego, również posła tej ziemi w latach 1590–1601, podkomorzego chełmskiego i spadkobiercy po Mikołaju Reju wsi Stajne.

Artykuł Stanisława Bodniaka⁶ w „Pamiętniku Literackim” ukazuje Reja jako działacza politycznego i protestanckiego. Jak wnioskuje Bodniak, okres szczytowej działalności Mikołaja Reja to lata 1556–1564. W tym czasie autor *Krótkiej rozprawy* kilkakrotnie brał udział w sejmach w charakterze prywatnego widza czy też jako doradca, z tego dwukrotnie: w latach 1556/ 57 i w roku 1564 występował jako poseł województwa ruskiego, a więc i Ziemi Chełmskiej. Po raz ostatni z nazwiskiem Reja spotykamy się w tych stronach w 1569 roku na sejmie w Lublinie, gdzie pisarz przybył nie jako poseł, ale prywatnie, „o czym świadczy brak jego podpisu na akcie Unii”⁷.

Na sejmach Rej cieszył się ogromnym szacunkiem i poważaniem, najczęściej też jemu bądź Mikołajowi Sienickiemu oddawała głos szlachta, gdy chodziło o naświetlenie i rozstrzygnięcie spraw spornych. Tak było np. na sejmie Unii Lubelskiej w 1569 r.

„Prywatny charakter występów Reja – stwierdza Bodniak – wynika zupełnie jasno z tych miejsc diariusza sejmowego, które o nich (posłach) wspominają. Było to tak: przychodził Rej do izby poselskiej, przysłuchiwał się debatom, a gdy się do niego zwracano o radę, wyłuszczał swój pogląd. Zaraz w początkach sejmu powstała sporna kwestia, czy wdawać się z Litwą w piśmienne traktowanie unii, czy też przedłożyć przywileje i na nich się oprzeć. Rej, który wśród tej dyskusji zjawił się w izbie poselskiej, na prośbę o zdanie zauważył, że traktowanie przez pisma nie jest odpowiednie, gdyż nie byłoby temu końca. „Przy przywilejach stać mocno” – konkludował. Radę jego przyjęto”⁸.

Trudno jest określić, jaki wpływ wywarł Mikołaj Rej na umysły i działalność szlachty Ziemi Chełmskiej, kim był dla niej jako człowiek, poseł i pisarz. Wiemy raczej, kim był dla szlachty całej Polski. Trzeba jednak przyznać, że znaczny udział szlachty tych ziem w wydarzeniach politycznych i religijnych XVI wieku nie był dziełem przypadku.

W 1561 r. założył Rej w Rejowcu zbór protestancki oraz wybudował Kościół ewangelicki (zburzony w 1700 r.), który oddał w służbę reformacji. Ziemia Chełmska, m.in. dzięki Rejowi i Sienickiemu, była filarem polskiej reformacji

⁶ S. Bodniak, *Mikołaj Rej na sejmach*, „Pamiętnik Literacki” 1928, nr 25, s. 70-81.

⁷ Ibidem, s.79.

⁸ Ibidem, s.79.

i ostoją ruch egzekucyjnego. Wraz z sąsiednim powiatem lubelskim posiadała największą ilość zborów protestanckich oraz kościołów opanowanych przez reformację⁹.

Rej był pisarzem ogólnopolskim. Jego ludzie poczciwi reprezentowali klasy i warstwy społeczne, nie natomiast byli przedstawicielami regionów. Jednak w świadomości mieszkańców obecnej Ziemi Chełmskiej Rej pozostał przede wszystkim jako założyciel Rejowca.

W 1542 r. Rej założył nową wieś Sawczyn, osadzając w niej pasterzy wołoskich, zajmujących się hodowlą bydła, co – jak pisze Marian Janusz Kawalko – „pośrednio wynika z Rejowego zeznania złożonego przed Sądem Grodzkim w Chełmie”¹⁰. Dokument założenia tej wsi, sporządzony przez Mikołaja Reja (z datą 1542 r.) znajduje się w archiwum lubelskim¹¹.

4 maja 1547 r., w pobliżu wsi Kobyle, na miejscu świetnie rozwijającej się wsi Sawczyn, „wierny sługa, szlachetny Mikołaj Rej z Topoli”¹² otrzymał od króla Zygmunta Augusta przywilej lokacyjny miasta Rejowiec, które uzyskało „10 lat wolności i dwa jarmarki w roku” oraz cotygodniowy targ lokalny w środę.

W 1563 r. w Rejowcu wybuchł pożar. 7 kwietnia 1564 r. otrzymał Rej od króla przywilej ponownej lokacji miasta, który to dokument 1 maja 1564 r. oblatował w Sądzie Grodzkim w Chełmie. Z innych dokumentów wiążących Mikołaja Reja z Ziemią Chełmską wymienić należy własnoręczny kwit pisarza wydany 19 stycznia 1556 r., stwierdzający, że pobierał on cło chełmskie w wysokości 30 grzywien. W Chełmie też – jak podaje Janik – otrzymywał Rej stałą pensję roczną, tzw. jurgielt, którą przyznał mu Zygmunt August.

„W Rejowcu w dzień św. Marcina Anno Domini 1568 r. Mikołaj Rej wyznawał: zem zostawił Waszka kniazia w Weresach na starym czynszu i na starym prawie jego. A k. temu, iż ma dąbrow przegłądać, a siekiery na poły brać. A w tym mam go zachować aż do żywota jego i potomki swoje obowiązują. Na co pieczęć swą przykładam i ręką się podpisuję”¹³.

Gdzie Rej został pochowany – nie wiadomo. Jest bardzo prawdopodobne, że na Ziemi Chełmskiej w Rejowcu, w Krupem lub Siennicy Różanej, która była jego ulubioną siedzibą.

W 1924 r. Kazimierz Czernicki, dziennikarz, autor książki i artykułów o Chełmie, wydawca w latach 1924–1939 chełmskich czasopism lokalnych, na łamach jednego z nich („Zwierciadła”) podjął batalię w celu odszukania na terenie powiatu chełmskiego grobu Mikołaja Reja i sam osobiście kierował poszukiwaniami grobowca pisarza. Nie przyniosły one jednak spodziewanych rezultatów. Sprawie tej Czernicki poświęcił trzy obszernie artykuły w 26 numerze „Zwierciadła” z 1924 roku.

⁹ Por. S. Tworek, *Udział szlachty Ziemi Chełmskiej w wydarzeniach politycznych i reformackich w Polsce na przełomie XVI i XVII wieku*, [w:] *Ziemia Chełmska. Materiały z sesji naukowej*, Lublin 1961, s. 170.

¹⁰ M. J. Kawalko, op. cit., s. 3.

¹¹ S. Skibiński, *Jak M. Rej zakładał wieś Sawczyn*, „Zielony Sztandar” 1963, nr 62.

¹² Cyt. za: M. J. Kawalko, op. cit., s. 2.

¹³ S. Skibiński, *Nieznaný dokument Reja*, „Gromada” 1963, nr 77/1694.

Inny pisarz – Wacław Rzewuski – z Ziemią Chełmską związany jest przede wszystkim działalnością polityczną. Urodził się w Sielcu pod Chełmem 29 października 1706 r., a zmarł samotnie 27 października 1779 r. w Chełmie, w kościele ojców reformatów w klasztornej celi na nieuleczalną wówczas chorobę, zwaną przepukliną wodną. Pochowany w tymże kościele (był m.in. jego fundatorem, wspólnie z Marianną Radziwińska-Wolską oraz Andrzejem Wolskim, podobnie jak był założycielem kościoła pw. Rozesłania Świętych Apostołów). W 1880 roku po przekształceniu tego kościoła przez władze carskie na cerkiew jego trumna przeniesiona została do rodzinnego grobowca w Kumowie pod Chełmem.

Wacław Rzewuski był w XVIII w. jednym z najpotężniejszych i najbardziej wpływowych magnatów polskich, hetmanem wielkim koronnym i kanclerzem krakowskim. W Chełmie i na Ziemi Chełmskiej spędzał dłuższe okresy swego życia. Trzy razy był posłem Ziemi Chełmskiej, „która tylokrotnie w zawodzie publicznym przy nim stawała”¹⁴: w 1733 roku na sejmach ordynaryjnym i konwokacyjnym oraz na sejmie w 1750 r.

W. Rzewuski był ogromnie popularny wśród szlachty polskiej ze względu na swój wspaniały talent krasomówczy. Znakomicie wykorzystywał go na sejmach. To po jego płomiennym wystąpieniu na sejmie w Warszawie przeciwko „godności Najjaśniejszej Imperatorowej Jejmości i jej prawdziwie przyjacielskich dla Rzeczypospolitej”¹⁵ zamiarów został wraz z synem Sewerynem i dwoma biskupami Kajetanem Sołtykiem i Józefem Załuskim porwany przez posła carskiego Repnina i wywieziony do Kaługi.

W latach 1736–1758 był starostą chełmskim (przekazał ten urząd synowi Stanisławowi). Jako ciekawostkę można podać, że syn Stanisława, Adam Wawrzyniec Rzewuski, poślubił – mimo sprzeciwu rodziny – Justynę Rdułtowską, siostrzenicę Tadeusza Rejtana. Ich synem był urodzony 3 maja 1791 r. w Sławucie nad Horyniem Henryk Rzewuski, jeden z najgłośniejszych i najbardziej kontrowersyjnych pisarzy polskich XVIII wieku, związany m.in. z Adamem Mickiewiczem.

Ród Rzewuskich największe znaczenie polityczne osiągnął w okresie upadku Rzeczypospolitej. Wacław Rzewuski, autor paru dramatów napisanych dla założonego przez siebie teatru dworskiego, tłumacz psalmów Dawida, nie stworzył jednak w Chełmie czy na Ziemi Chełmskiej ośrodka kulturalnego, jak to uczynił w pałacu w Podhorcach, z którymi związał swoją działalność pisarską i kulturalną. Wacław Rzewuski był politykiem magnaterii, a ponieważ w Ziemi Chełmskiej jej nie było, nie czuł się z tymi ziemiami zbyt silnie związany. Szlachta chełmska służyła mu jedynie do rozgrywek politycznych, w których hetman Rzewuski zawsze chętnie brał udział.

Po powrocie z czteroletniej niewoli w Kałudze w 1773 r., uznany za bohatera narodowego, uhonorowany listem od papieża oraz licznymi godnościami królewskimi „za mężne obstawanie przy wierze świętej i wolności narodowej”, praktycznie wycofał się z życia politycznego kraju, osiadając w Ziemi Chełmskiej w Siedliszczu nad Bugiem, ale tylko dlatego, że Podhorce w wyniku

¹⁴ L. Rzewuski, *Kronika podhorecka (1706 – 1779)*, Kraków 1860, s. 109.

¹⁵ A. Ślisz, *Henryk Rzewuski – życie i poglądy*, Warszawa 1986, s. 10.

pierwszego rozbioru Polski przypadły Austrii. Tutaj „zatrudniały Wacława głównie ćwiczenia nabożne, troski i interesa majątkowe i o powodzenie dzieci, z których Seweryn (późniejszy zdrajca targowicki – przyp. Z. W. O), sprawą publiczną zajęty, ojcowskiego nieraz wezwał doświadczenia”¹⁶. Tutaj też pisał swoje *Psalmy pokutne*: „W okropnych czasach, pośrodku dni smutnych, Bierz się ojczyzno do psalmów pokutnych”¹⁷.

Wacław Rzewuski do końca życia pozostał fanatycznie wierny czterem kardynalnym podstawom Rzeczypospolitej starszylacheckiej, które mu ojciec, twórca potęgi rodu Rzewuskich, w testamencie bronić i strzec przykazał: „gotowy całą swą krew przelać za wiarę świętą, za wolność elekcji, za hetmańskiej władzy całość i za *liberum veto*”¹⁸.

Drogi innych pisarzy – do czasu odzyskania przez Polskę niepodległości – wiodące przez Chełm są znacznie krótsze i czasowo nie wiążą ich zbyt długo z tą ziemią.

Henryk Kamieński urodził się w Rudzie (powiat chełmski) 25 lutego 1813 r. Tutaj spędził dzieciństwo. Po klęsce powstania listopadowego, do 1851 r., to jest do czasu wyjazdu do Szwajcarii, prowadził w Rudzie własne gospodarstwo rolne, konfrontując swoje poglądy polityczne i społeczne z ówczesną rzeczywistością wsi polskiej, prowadząc ożywione kontakty z rewolucjonistami polskimi, zwłaszcza ze swym ciotecznym bratem i przyjacielem, Edwardem Dembowskim.

Szkic poświęcony jego życiu i twórczości pod wymownym tytułem *Henryk Kamieński – syn Ziemi Chełmskiej* ogłosił J. Danielewicz¹⁹, który podkreślił silne związki Henryka Kamieńskiego z Chełmszczyzną, wskazał na jego działalność rewolucyjną w powiecie chełmskim oraz zwrócił uwagę na kształtowanie się poglądów autora *O prawdach żywotnych narodu polskiego* na podłożu wsi chełmskiej.

Dla Juliana Wieniawskiego i Józefa Korzeniowskiego pobyt na terenie Ziemi Chełmskiej to tylko epizody w ich życiu.

Po ukończeniu Instytutu Marymonckiego, Julian Wieniawski kupił 20 października 1856 r. od Joanny Kotowskiej-Trzebińskiej majątek w Hnieszowie, w którym zgodnie z zawartą umową zamieszkał w lipcu następnego roku²⁰. Pisarz mieszkał w Hnieszowie niecały rok. Odsprzedał go Joannie Trzebińskiej, przenosząc się do majątku hrabiego Kwileckiego w województwie poznańskim. Pobyt swój w Hnieszowie opisał kilkadziesiąt lat później w książce *Kartki z mojego pamiętnika*, nie przywiązując do niego zresztą większej wagi i znaczenia²¹.

Józef Korzeniowski wielokrotnie przyjeżdżał do kuzynów do Sawina, gdzie umieścił akcję wydanej w 1856 r. powieści *Krewni*, pozostawiając na jej kartach dokładny i szczegółowy opis tego ubogiego miasteczka położonego

¹⁶ L. Rzewuski, op. cit., s. 110.

¹⁷ Cyt. za: A. Ślisz, op. cit., s. 23.

¹⁸ Ibidem, s. 9.

¹⁹ J. Danielewicz, *Ziemia Chełmska*, Lublin 1961, s. 170. Por. też: L. Przemiński, *Henryk Kamieński*, Warszawa 1949, s. 268.

²⁰ Akt kupna Hnieszowa przez Juliana Wieniawskiego znajduje się w Archiwum Państwowym w Chełmie w „Dokumenta Dóbr Hnieszów” 1843/751, nr 62.

²¹ J. Wieniawski, *Kartki z mojego pamiętnika*, t. 1, Warszawa.

przy szosie Chełm – Włodawa.

Z kolei Oskar Kolberg gromadził na terenie Chełmszczyzny materiały do swego wiekopomnego dzieła o polskiej kulturze ludowej. W Chełmskiem przebywał trzykrotnie: w latach 1867, 1869 i 1870, a materiały etnograficzne zbierał w okolicach Sawina i Dorohuska. Mieszkał wówczas w majątku rodziny Hemplów w Tarnowie koło Sawina. „Lwią część swego cennego dzieła, jak stwierdza H. Łopaciński, Oskar Kolberg zawdzięcza Marii Hempel, która „stała się nadzwyczaj czynną jego pomocnicą w gromadzeniu rzeczy ludowych, spisywaniu podań, zwyczajów, pieśni, melodii” i którą „zaliczyć (...) należy do rzędu najzasłużeńszych polskich etnografek naszych”²².

Chełmskie ujęte jest w dziełach Kolberga w tomach 33 i 34. Tom 33 ukazał się za życia badacza w 1890 r., zaś tom 34 opracował i wydał autor w 1891 r., również w oparciu o materiały otrzymane i uzupełnione od M. Hempel. Izidor Kopernicki – „testamentowy spadkobierca spuścizny rękopiśmiennej oraz kontynuator kolbergowskich monografii”²³ – podkreślił we wstępie do tegoż tomu ogromny wkład M. Hempel w przygotowanie i opracowanie tego dzieła.

Inny pisarz – Henryk Sienkiewicz – według relacji Kazimierza Janczykowskiego, nestora chełmskiego regionalizmu, przyjeżdżał w młodości do Wojsławic do swego kolegi i przyjaciela hr. Witolda Poetyły. „Przyjaźń ta nie trwała jednak długo, gdyż wkrótce przyjaciele rozstali się w Krakowie na dworcu kolejowym podczas niepoważnej, młodzieńczej sprzeczki”²⁴.

W artykule tym Janczykowski umieszcza reprodukcję nieznaną fotografię Sienkiewicza z jego dedykacją. Znajduje się ona w prywatnych zbiorach Poetyłów. Janczykowski informuje również, że pani Natowska, która mu tę historię opowiedziała, posiada jeszcze „inną fotografię przedstawiającą Sienkiewicza, który w myśliwskim stroju stał na śniegu obok ubitego odyńca, jedną ręką wsparty o dubeltówkę, a w pobliżu uśmiechał się Witold Poetyło”²⁵.

Władysław Stanisław Reymont i Maria Konopnicka przebywali na Ziemi Chełmskiej w czasie krwawych prześladowań unitów przez rząd carski. Autor *Chłopów* przyjechał tutaj w 1909 r. jako korespondent „Tygodnika Ilustrowanego” „w celu zbadania nastrojów ludu miejscowego”²⁶ oraz zwrócenia opinii publicznej Europy na budzącą grozę sytuację mieszkańców Chełmszczyzny. Pełne tragizmu artykuły Reymonta o prześladowaniach i gehennie mieszkańców tej ziemi drukowane były w numerach 28, 30, 31, 32, 37, 38, 41, 42, 43, 47, 48 i 49 „Tygodnika Ilustrowanego” z 1909 roku.

W trzy lata później, w 1912 r., przeżycia pisarza z tej dramatycznej podróży ukazały się w jego książce *Z Ziemi Chełmskiej. Wrażenia i notatki*. Jak ważne było to dzieło dla Polaków niech świadczy fakt, że jej tytuł – obok *Chłopów* – znajduje się na płycie nagrobnej Reymonta na cmentarzu w Warszawie.

²² H. Zwolakiewicz, *W kręgu Hieronima Łopacińskiego*, Lublin 1977, s. 99.

²³ Ibidem, s. 102.

²⁴ K. Janczykowski, *Nieznaną fotografię Sienkiewicza*, „Kamena” 1966, nr 19/352.

²⁵ Ibidem.

²⁶ „Tygodnik Ilustrowany” 1909, nr 27/291.

Droga autora *Ziemi obiecanej* wiodła do Chełma „z Brześcia Litewskiego traktem ciągnącym się na Kodeń, Sawin, Sławatycze, Włodawę”²⁷.

„Mijaliśmy długie wzgórza, pokryte lasem, gdy naraz doleciał nas rozpaczliwy skowyt psów i straszliwy zapach padliny.

– Hycle pachną, to i Chełm musi być niedaleko – zauważył woźnica. (...) Przedostawszy się przez tę zapowietrzoną strefę, skręciliśmy w lewo, w szeroką ulicę, obstawioną małymi, niskimi domami, nad którymi majaczyły baniaste kopuły. Wkrótce droga zaczęła się zwolna podnosić i przybywało coraz więcej światła, że już cała droga roiała się nimi, jakby pokryta mrowiem świętojańskich robaczków. Chełm był przede mną, płatanina domów, ogrodów i cerkwi, obsypana błyszczącą rosą światła, piętrzyła się na tle nieba czarnymi, groźnymi konturami. Przez parę tygodni z rzędu, (...) tak złoworogo brzmiała mi w uszach nazwa tego miasta, że wjeżdżałem do niego z uczuciem dziwnego niepokoju i obawy. Są bowiem „złe miasta”, które, jak i źli ludzie, roztaczają dokoła siebie atmosferę niewytłumaczonej trwogi. Takim „złym miastem” wydał mi się Chełm.

Dlaczego lud w swoich wierzeniach i podaniach zawsze zaludnia szczyty gór diabłami i czarownicami. Leży w tym jakiś głęboki symbol niezbadanej prawdy. A Chełm rozłożył się na dość wyniosłym wzgórzu, panującym nad rozległą okolicą. I jakby na stwierdzenie wierzeń, gnieździ się na tej górze jakieś „zło”, które już od wielu, wielu lat posiewa dokoła zatrute ziarna nienawiści, krzywdy i nieszczęścia, a ten posiew wschodzi, plonuje i rozsiew się całym morzem łez, krwi i cierpienia.

Było już dość późno, i z racji piątku cały Chełm pachniał szabasowymi specjałami. Ulice były puste, sklepy pozamykane, a tylko tu i ówdzie poza rozjarzonymi szybami kiwały się stare, pobożne głowy. (...) Samo miasto pomimo prześlicznego położenia, jest brzydkie, lada jako zabudowane, straszliwie brudne i literalnie zapchane żydowskim kramikami: ot, zwykła nasza poniatówka, składająca się z jednej dosyć szerokiej ulicy, która się ciągnie grzbietem wzgórza do stóp katedry, i z kilkudziesięciu zaułków, rozrzuconych bezładnie stromych zboczach. Imponująca jest tylko liczba cerkwi, ich ogrom i wspaniałość; naturalnie że wszystkie są świetnie wyposażone i stoją pustkami, gdyż prawosławnych nie starczy na zapełnienie choćby jednej. Za to Kościół katolicki, licząca przeszło piętnaście tysięcy parafia, nie może pomieścić swoich wiernych nawet zwykłego dnia na Mszy. Alą taka już jest nasza dola: „Jednemu sztydło goli, a drugiemu i brzytwa nie chce”, mówi przysłowie.

Dawna katedra unicka, przerobiona po zniesieniu Unii na sobór prawosławny, dominuje nad miastem, wznosi się na szczycie góry, a obok niej wyrosła nowa, wysoka dzwonnica”²⁸.

Maria Konopnicka, wstrząśnięta tragedią unitów chełmskich, w *Panu Balcerze w Brazylji* pisała:

„Chełmie, miasto podparte nieszczęść swoich górą,
Jakżeś mi czarną w oczach pokryło się chmurą,
Kiedym żałości pełna i wstydu, i trwogi,

²⁷ W. S. Reymont, *Z Ziemi Chełmskiej. Pielgrzymka do Jasnej Góry*, Londyn 1955, s. 74.

²⁸ Ibidem, s. 91, 92, 93.

Jakbym w dom zadzumionych wchodziła w twe progi²⁹.

Echa i reminiscencje krwawych prześladowań unitów odnajdziemy też w *Urodzie życia* oraz w *Snobizmie i postępie* Stefana Żeromskiego (1864–1925), który według Z. W. Fronczka „dotarł również w te strony, zachwycił się okolicą i legendami”³⁰.

Pisarz Stanisław Brzozowski urodził się 28 czerwca 1878 r. w Maziarni koło Chełma, gdzie jego ojciec był zarządcą w majątku hrabiego Poletyły z Wojsławic. Brzozowski to twórca i czołowy teoretyk Młodej Polski. Ze względu na swoją popularność i znaczenie, które zdobył w Polsce i Europie jako pisarz i człowiek, był postacią żywą wśród społeczeństwa chełmskiego, szczególnie w okresie międzywojennym.

W 1933 roku w 12 numerze „Kroniki Nadbużańskiej”, wydawanej przez wymienionego tu już Kazimierza Czernickiego, ukazał się artykuł W. B. (Wawrzyńca Berezeckiego) *Stanisław Brzozowski – syn Chełmszczyzny*, oczyszczający autora *Legendy Młodej Polski* ze stawianych mu przez prasę zarzutów szpiegostwa i współpracy z carską „Ochraną” (służbą bezpieczeństwa). Jest to wywiad z mieszkającym w Chełmie Eliaszem Dobkowskim, „byłym śledczym do spraw nadzwyczajnych, któremu za Kiereńskiego poruczono badanie tajnych archiwów carskich, i który z tego tytułu wystąpił w roku 1931 we „Wiadomościach Literackich” jako obrońca niewinności Brzozowskiego”³¹. Po naświetleniu sprawy Brzozowskiego i ujawnieniu faktów z nią związanych, autor tak kończy artykuł:

„Redakcja „Kroniki Nadbużańskiej”, czasopisma, które obejmuje teren miejsc rodzinnych Stanisława Brzozowskiego, gdzie spędził dzieciństwo i skąd wyrosła jego dusza (są w Chełmie nawet jego bliscy krewni) – przyjmie z zadowoleniem najmniejszą wiadomość o zainteresowaniu się tą sprawą sąsiednich czasopism regionalnych (...). Zgromadzony przez E. Dobkowskiego nowy, nikomu jeszcze nieznanymi, materiał w sprawie rehabilitacji Brzozowskiego – przedstawiał się jako szereg przeciwwargumentów, wyjątków, cytat, fragmentów i świeżych danych, mających być ostatnim słowem po wszystkim, co przez kilka ubiegłych lat w całej prasie polskiej o tem napisano. Praca ta przedstawia około 50 stron arkuszkowych i publikowanie jej rozpocznie się w Chełmie w końcu sierpnia w mającym tu powstać dwutygodniku literacko-artystycznym „Kamena” pod kierownictwem profesora pana K. A. Jaworskiego”³².

Zapowiedziany artykuł, powołujący się na przedstawione przez Wawrzyńca Berezeckiego fakty i przypominający o kwestii rehabilitacji Stanisława Brzozowskiego, ukazał się w pierwszym numerze „Kameny”³³.

Rej, Konopnicka, Reymont, Sienkiewicz, Brzozowski to pisarze ogólnopolscy. Ich związki z Chełmem i powiatem chełmskim są w większości

²⁹ M. Konopnicka, *Pan Balcer w Brazylii*, [w:] Idem, *Poezje*, t. II, Warszawa, s. 33.

³⁰ „Rocznik Chełmski”, t. V, 1999, s. 394.

³¹ „Kronika Nadbużańska” 1933, nr 12.

³² Ibidem.

³³ K. A. Jaworski, *W kregu „Kameny”*, Lublin 1965, s. 36.

epizodyczne. Tak na przykład – Melchior Wańkowicz w młodości przyjaźnił się z Tadeuszem Lechnickim, do którego majątku w powiecie chełmskim – szczególnie w okresie międzywojennym – często przyjeżdżał (T. Lechnicki był ojcem chrzestnym córki Wańkowicza); Wincenty Pol przyjaźnił się z Wojciechem Dominikiem Węgleńskim (i jego córkami) z Siedliszcza nad Bugiem (powiat chełmski), u którego często gościł, szczególnie w latach sześćdziesiątych XIX wieku i który wspólnie z biskupem Walentym Baranowskim i Kajetanem Suffczyńskim z Łańcuchowa zaangażowany był w zakup dworku dla pisarza (obecny dworek Wincentego Pola w Lublinie).

Epizodycznie z Chełmem i Ziemią Chełmską związani byli także: biskup Jan Jakub Susza (1610–1687), Józef Rulikowski (1701–1792), Michał Czajkowski (Sadyk Pasza 1804–1886), Henryk Wierciński (1843–1923), Stanisław Grzesiuk (1918–1963), Henryk Dżaman (1935–1987) i wielu innych.

Ale takich przypadków Ziemia Chełmska ma wiele. Tworzą one łańcuch, który na przestrzeni całej historii kulturalnej regionu oplata Chełmszczyznę, zamyka ją w kręgu wydarzeń kulturalnych związanych z życiem pisarzy, którzy tutaj przebywali i wiąże ją w ten sposób z literaturą polską.

O Chełmie jako o centrum życia kulturalnego obecnego powiatu chełmskiego – w którym „życie literackie to zespół zjawisk kultury, zjawisk społecznych, które wpływają na rozwój literatury, tworząc odpowiednie warunki twórczości literackiej, możliwości wydawania dzieł, ich oceny w prasie, reklamowania odbioru czytelniczego, dystrybucji książek”³⁴ – możemy mówić dopiero od okresu międzywojennego, tj. od czasu wydawania w Chełmie przez Kazimierza Andrzeja Jaworskiego miesięcznika literackiego „Kamena” (od 1933 r.) i od okresu powojennego, a szczególnie od roku 1956, tj. od powstania w tym mieście grupy literackiej „Pryzmaty”, świadomie nawiązującej do działalności literackiej Kazimierza Andrzeja Jaworskiego sprzed wojny i skupionych wokół niego poetów.

Przed tym okresem zorganizowane życie literackie w Chełmie nie istniało. Zwrócił na to uwagę już w 1934 roku Stanisław Czernik, omawiając na łamach chełmskiej „Kameny”³⁵ twórczość współczesnych poetów Lubelszczyzny, którzy zapoczątkowali przyszlą tradycję poetycką. Czernik podkreślił, że historię poetyckiej Lubelszczyzny „otwierają dwaj poeci raczej przygodnie z samą stolicą, regionu związani: Kazimierz Andrzej Jaworski i Tadeusz Bocheński”.

Tadeusz Bocheński to twórca związany przede wszystkim z Lublinem. Dla K. A. Jaworskiego Chełm był miastem rodzinnym, w którym mieszkał, tworzył, wydawał „Kamene” i pracował jako nauczyciel do 1949 r. i do którego, po przeniesieniu się do Lublina w 1949 r., zawsze powracał.

S. Czernik w cytowanym artykule napisał:

„Obecnie, gdy nad poezją naszą unoszą się pierwsze oznaki odrodzenia, idącego od dołu, Jaworski przejął na siebie ciężar przedstawicielstwa idących przemian – jako redaktor „Kameny” symbolicznie prawie w przedziwnej przypadkowości

³⁴ S. Żak, *Słownik: kierunki, szkoły, terminy literackie*, Kielce 1991, s. 225.

³⁵ „Kamena”, rok II, nr 1–2, s. 111.

umieścił stolicę odradzającego się państwa poezji polskiej w prowincjonalnym Chełmie „Kamień” w latach 1933–1939 wydawał Jaworski wspólnie z przyjacielem, nauczycielem rysunku, malarzem, poetą, tłumaczem literatury niemieckiej Zenonem Waśniewskim. Redaktorem odpowiedzialnym (tzw. „od kozy”) był Wawrzyniec Berezecki, szkolny kolega Jaworskiego, poeta i publicysta. To o nim J. Czechowicz, który – jak wspomina W. Iwaniuk³⁶ – „przyjeżdżał czasem do Jaworskiego i pracowali nad „Kamienią” – pisał: Pozdrów chełmską ferajnę, a szczególnie tego pana Sołłhuba czy Briusowa, który takie fajne wiersze w zoszczenkowskim języku pisze”³⁷.

„Chełmską ferajnę” tworzyli wówczas młodzi poeci, uczniowie K. A. Jaworskiego, którzy w 1934 r., założyli grupę poetycką „Pryzmaty”, istniejącą do roku 1936. Należeli do niej: W. Mrozowski, Z. Popowski, Cz. Morawski, W. Matyszczuk (Bazylewski), W. Iwaniuk (późniejszy członek grupy literackiej „Wołyń”). To ich Stanisław Czernik nazwał „chełmską podchorążówką poetów”. Z utworzoną grupą współpracowali m.in.: S. Turczyn, J. Szczawiej, W. Okoń, I. I. Gąsiorowski, Cz. Twardzik, M. N. Listowski, malarz K. Sosnowski, T. Ścibior. Rywalizowali z nimi uczniowie z Gimnazjum im. S. Czarnieckiego, którzy w latach 1934–1935 (może 1934–1936), tworzyli grupę literacką „Wiry” (A. T. Pyzik, H. Białowiejski, W. Jankowski, M. Tronczyński, Cz. Łagoda i T. Zygmunt). Dla większości z nich Chełm i miejscowości powiatu chełmskiego były miejscem urodzenia, tutaj spędzali dzieciństwo i młodość. Wielu z nich w latach 1930–1939, przeważnie w tym mieście, wydało swoje pierwsze zbiorki poetyckie. I prawie wszyscy z nich, po ukończeniu szkół średnich, opuścili Chełm, nigdy jednak nie zrywając kontaktów z miastem swojej młodości³⁸. Chełm, jak to określił Kazimierz Andrzej Jaworski, „obojętnie odniósł się do naszej imprezy”. „Kamień” nie była pismem czytany przez mieszkańców tego miasta.

Na liście prenumeratorów tego czasopisma nie figuruje ani jeden miejscowy lekarz, ani jeden adwokat, ani jeden farmaceuta, żaden oficer, nikt z inżynierów, rejentów, komorników, geometrów, urzędników Starostwa, Magistratu, banku itd. Garść nauczycielstwa i trochę młodzieży szkolnej – oto nasi czytelnicy³⁹.

We wrześniu 1934 r., po ukazaniu się w „Kamieniu” artykułu Czernika, rozpętała się w Chełmie „burza w szklance wody” (określenie K. A. Jaworskiego). Kazimierz Czernicki w „Kronice Nadbużańskiej” w artykule *Chełm stolicą pomyłonego grafomaństwa* wiersze poetów drukujących w „Kamieniu” nazwał:

„zwykłą sztuką grafomańską, a poeci ci mają (...) nie lakse, ale ciężkie zatwardzenie i zamroczenie umysłów. (...) Całe szczęście, że nasza „stolica” posiada odpowiedni zakład (szpital psychiatryczny – przyp. Z. W. Okoń), który w razie przybrania

³⁶ „Kresy Literackie” 1991, nr 1–2.

³⁷ K. A. Jaworski, op. cit., s. 26.

³⁸ Por. m.in. *Wiersze poetów chełmskich*, zebrał i opracował Z. Popowski, Chełm 1964; *Strofy sercem pisane. Antologia poezji chełmskiej*, wybór, wstęp, opracowanie Z. W. Okoń, Chełm 2000.

³⁹ K. A. Jaworski, op. cit., s. 58.

niebezpiecznej dla otoczenia i samych pacjentów formy może przyjąć tych nieszczęśliwców chorych na «odrodzenie poezji polskiej»⁴⁰.

W odpowiedzi na tę recenzję Jaworski i Waśniewski wysłali do Stowarzyszenia Przyjaciół Kultury Polskiej w Chełmie (wydawcy „Kroniki Nadbużańskiej” – przyp. Z. W. O.) list z żądaniem wyjaśnienia i sprostowania krzywdzącego ich artykułu, którego „ton i treść (...) urąga wszelkim zasadom krytyki i przyzwoitości dziennikarskiej oraz pełnego zadośćuczynienia i likwidacji niepoczytalnych analfabetów redakcyjnych czyniących właśnie Chełm stolicą chamstwa i bagnem parafiańskiej ignorancji”⁴¹.

Odpowiadając na ten list, w numerze 39/73 „Kroniki Nadbużańskiej” z dnia 30 września 1934 r., Czernicki powtórzył zarzuty pod adresem „Kameny”, a żądanie Jaworskiego i Waśniewskiego skomentował następująco: „Redakcja po dokładnym przestudiowaniu listu panów poetów doszła do wniosku, że to chamstwo, głupota, brak kultury, pomyje i atmosfera kloaczna, którymi redaktorzy i wydawcy <Kameny> zasłaniają się przed nielitościwym ostrzem sprawiedliwej krytyki, nie mogąc jej osiągnąć”⁴².

Stanowisko, jakie zajął Czernicki wobec Jaworskiego, nie miało merytorycznego uzasadnienia. Drugi numer „Kameny” drukowany był w drukarni Czernickiego. Jego wykonanie nie było najlepsze. I właśnie na tym tle doszło po raz pierwszy do kłótni obu redaktorów. Tak o tym pisze Jaworski:

„Gdyśmy w rozmowie z Czernickim zwrócili na to uwagę (...), drukarz do tego stopnia stracił panowanie nad sobą, że do Waśniewskiego dwukrotnie użył zwrotu <idź pan do diabła>, a o nas wyraził się niewybrednie: <gówniarze się wzięli do wydawania>”⁴³.

Spór redaktorów „Kameny” i „Kroniki Nadbużańskiej”, którzy odtąd „nie wymieniali ukłonów na ulicy” (określenie K. A. Jaworskiego), trwał do wybuchu wojny we wrześniu 1939 r. Wówczas to Czernicki, jak pisze K. A. Jaworski, podszedł do niego na jednej z ulic Chełma i wyciągnął rękę na zgodę: „Co tam było między nami, to było! Zapomnijmy o tym, kiedy Polska się wali”⁴⁴.

Przytaczam ten epizod z dziejów literackiego Chełma jako przykład swoistej walki czasopiśmienniczej. Rzadko bowiem zdarza się, żeby w jednym mieście, liczącym około 30 tysięcy mieszkańców, wychodziły dwa pisma o dwóch zupełnie różnych profilach, nie licząc pism mniejszych, będących z reguły efemerydami. Jedno wybitnie regionalne o ambicjach społeczno-kulturalnych na miarę regionu („Kronika Nadbużańska”), drugie – znane i uznane w Polsce, a nawet Europie (kraje słowiańskie), wybitnie poetyckie, ale w mieście prawie nieznanie („Kamena”).

⁴⁰ Ibidem, s. 61.

⁴¹ Ibidem, s. 62.

⁴² Ibidem, s. 63.

⁴³ Ibidem, s. 42.

⁴⁴ Ibidem, s. 42.

Okres międzywojenny skończył się wrześniową tragedią. Fala uciekinierów z centralnej Polski przemieszczała się przez Chełm. Było wśród nich wielu pisarzy, którzy podczas wojennej tułaczki szukali schronienia u redaktorów „Kamenu”, m.in. J. K. Weintraub, T. Hollender, S. Wasylewski, J. Kurek, W. Wasilewska, H. Pilichowska, S. K. Gacki, A. Polewka, W. Czeresiewski, S. Krukowski i E. Żytomirski. Stefan Krukowski i Tadeusz Hollender uczestniczyli w Chełmie w wydaniu jednodniówki (wydanie nadzwyczajne), która ukazała się 25 września 1939 r. Wszyscy ci pisarze, na wieść o zawarciu porozumienia niemiecko-sowieckiego, w wyniku którego Chełm znalazł się pod okupacją niemiecką, po krótszym lub dłuższym pobycie w tym mieście, wyjechali przeważnie do Lwowa. K. A. Jaworski i Z. Waśniewski pozostali w Chełmie, gdyż – jak napisał autor *Serc za drutem* – „mój dom jest tutaj”.

20 czerwca 1940 r. K. A. Jaworski został aresztowany przez gestapo na ulicy Lubelskiej w Chełmie. Po przesłuchaniu na Zamku Lubelskim trafił do obozu zagłady w Schausenhausen, z którego szczęśliwie powrócił 2 lutego 1942 r. Do końca okupacji pracował fikcyjnie w aptece swego wuja Stefana Iwanowskiego w Sawinie. Zenona Waśniewskiego aresztowano 8 października 1942 r. Osadzony początkowo na Zamku Lubelskim, przeszedł przez gehennę obozów koncentracyjnych na Majdanku, w Oświęcimiu, Oranienburgu i Bergen Belsen. W tym ostatnim obozie zmarł z wycieńczenia w kwietniu 1944 r., na kilka dni przed jego wyzwoleniem. Kazimierz Czernicki wraz z dwoma synami w lipcu 1940 roku został rozstrzelany przez Niemców w Kumowej Dolinie koło Chełma. Ich symboliczny grób znajduje się na cmentarzu przy ul. Lwowskiej w Chełmie.

Pisarze chełmscy uczestniczyli w ruchu oporu. Z partyzantami współpracował Władysław Kuchta. Paulina Hołyszowa opiekowała się wojennymi sierotami. Marian Narcyz Listowski należał do oddziału AK (oddziału ojca). Organizatorem i pierwszym komendantem Związku Walki Zbrojnej w Chełmie był Zenon Waśniewski. Do Związku Walki Zbrojnej wraz z synami należał Kazimierz Czernicki. Tajne nauczanie prowadzili: K. Janczykowski, K. A. Jaworski, Z. Waśniewski, Z. Książek, autorka dwóch tomów wierszy, S. Mroźkiewicz, autor niepublikowanych sztuk scenicznych. Czesław Twardzik – bezimiennie, w maszynopisach, rozpowszechniał wśród mieszkańców Chełma swoje wiersze patriotyczne. Longin Jan Okoń, rozpoczynający twórczość poetycką, anonimowo rozwieszał swoje utwory na ulicach miasta. Jan Szczawiej był członkiem władz naczelnych Batalionów Chłopskich i redaktorem podziemnych czasopism.

Inni w szeregach wojska polskiego walczyli na Zachodzie i Wschodzie. Śmiercią lotnika zginął nad Berlinem Feliks Lechnicki, a Czesław Łagoda poległ w bitwie powietrznej nad Wielką Brytanią. Czesław Bednarzyk z armią Andersa walczył na Bliskim Wschodzie, w Afryce i we Włoszech. Waław Iwaniuk lądował w Normandii i walczył na froncie zachodnim. Zenon Tomasz Goworek, oficer drugiej armii Wojska Polskiego, przeszedł szlak bojowy od Chełma do Berlina. Drogę tę, jako żołnierze drugiej armii wojska polskiego, przeszli także Leszek Eliaszcuk, Władysław Kuchta i Stanisław Puch.

Po wyzwoleniu K. A. Jaworski mieszkał w Chełmie. Jacek Bocheński do 1945 roku (od 1943) pracował w Chełmie w firmie „Złoty rój”, uczęszczał

do Liceum Pedagogicznego, w którym uczył Jaworski. Jan Szczawiej, od lipca 1944 r. pełniąc funkcję dyrektora Teatru Ziemi Chełmskiej, przystąpił do jego organizacji. Jego żona Jadwiga Radlińska-Szczawiejowa napisała w 1945 r. sztukę dla tego teatru pt. *Niebo bez gwiazd*, wystawianą z dużym powodzeniem w Chełmie, Lublinie i Opolu. K. A. Jaworski, J. Bocheński i J. Szczawiej uczestniczyli w pierwszym po wojnie w Chełmie spotkaniu autorskim (jesień 1944 r.). W tym okresie w mieście, krócej lub dłużej, przebywali: L. Pasternak, J. Putrament, K. Gruszczyński, L. Szenwald, Cz. Janczarski, J. Huszcza i A. Słucki.

W 1945 r. K. A. Jaworski wznowił wydawanie „Kameny”, która ukazywała się nieregularnie w Lublinie i w Chełmie do 1949 r., tj. do czasu wyjazdu autora Więcierzy do Lublina. Wyjazd K. A. Jaworskiego zamknął jedną z najpiękniejszych kart historii literackiej Chełma.

Następny rozdział otworzyła 8 października 1956 roku grupa literacka „Pryzmaty”, utworzona z inicjatywy L. J. Okonia, K. E. Steszuka, K. Janczykowskiego, S. Skibińskiego i A. Piwowarczyka. „Pryzmaty” świadomie nawiązywały do działalności K. A. Jaworskiego i przedwojennej grupy o tej nazwie. Do grupy tej w latach 1956–1993, oprócz jej założycieli, należeli: W. Kuchta i P. Hołysz – poeci ludowi, L. Eliaszczyk – poeta, badacz i kolekcjoner instrumentów smyczkowych, R. Możdżeńka, T. Multański, M. Korzan, Z. W. Okoń, A. Jarosz, K. Prozogo, J. Starzyńska-Pękala, J. W. Sieciechowicz, W. J. Morell, W. Berezcki (członek honorowy), I. I. Gąsiorowski, K. Kołtun, E. F. Cimek.

Z „Pryzmatami” współpracowali albo w tym okresie często przyjeżdżali do Chełma pisarze wywodzący się z tego miasta lub powiatu chełmskiego, m.in. M. J. Kawałko, W. Michalski, J. W. Zięba, W. Babinić, T. Karabowicz, M. A. Jaworski, M. J. Okoń, J. Tuszewski. W tym czasie przebywali w mieście m.in. Andrzej Kaniecki, autor powieści i opowiadań (zamieszkały tutaj w latach 1965–1970) oraz Bogdan Madej – pisarz, tłumacz, publicysta, związany z Chełmem w latach 1962–1968. Zofia Orłowska (od 1964 r.) opublikowała w 1992 r. powieść *Tajgo, pamiętna Tajgo...*

Z pisarzy, należących do związków twórczych (Związku Literatów Polskich), nie zostali wymienieni w tym opracowaniu w Chełmie mieszka obecnie Arkadiusz Sann, zaś w Kamieniu (pow. chełmski) – Bronisława Fastowiec. W latach istnienia „Pryzmatów” grupa ta opiekowała się i patronowała twórczości ponad dwudziestu pisarzy ludowych zamieszkałych na terenie powiatu chełmskiego, m.in.: Józefa Bassy, Michaliny Borodej, Władysława Surowieckiego, Józefy Surdyk, Anieli Stańczak, Teresy Szczepaniak, Aleksandry Gąsiorowskiej, Izabeli Balik⁴⁵.

Należy podkreślić, że powiat chełmski był wówczas jednym z wyróżniających się ośrodków twórczości ludowej w Polsce, na co zwrócił uwagę Jan Szczawiej we *Wstępie do Antologii poezji ludowej 1830–1980*, pisząc:

⁴⁵ Patrz: *Zostaje ślad. Antologia literatury ludowej ziemi chełmskiej*, wybór, wstęp, opracowanie Z. W. Okoń, Chełm 2001.

„Regionów, gdzie poeci ludowi występują najliczniej, mamy dosłownie kilka: Lubelszczyzna z dwoma przede wszystkim powiatami: puławskim i chełmskim, Podhale – niemal wyłącznie powiat Nowy Targ, Żywiecczyzna z okolicami Zawoi, Kielcczyzna i wreszcie Kaszuby...”⁴⁶.

W latach działalności „Pryzmatów” do Chełma przyjeżdżali m.in.: Władysław Broniewski, Malchior Wańkowicz, Arkady Fiedler, Konrad Bielski, Wincenty Okoń, Jan Dobraczyński, Jacek Kajtoch, Anna Kajtoch, Tadeusz Jasiński, Henryk Makarski, Zygmunt Mikulski, Waldemar Michalski, Jan Nagrabiecki, Stanisław Popek, Henryk Pajak, Zbigniew Kościński, Tadeusz Nowak.

Ustalanie związków pisarzy z jakimś miastem lub ziemią wymyka się najczęściej logice naukowych czy krytycznych opracowań. Nie terytorialne czy lokalne argumenty są tu najważniejsze, ale głównie stosunek emocjonalny twórców lub – a może przede wszystkim – regionalnych działaczy kultury, którzy w tych związkach widzą ważne ogniwo przechowywania, tworzenia i ocalania tradycji kulturowych poszczególnych regionów czy miast naszego kraju. W Chełmie ten argument był ważnym czynnikiem ochrony dziedzictwa kulturowego tej ziemi, dokumentowania i świadomego tworzenia jej tradycji literackich.

„Pryzmaty”, tak jak ich przedwojenny poprzednik, nie ogłosiły programu artystycznego i ideowego. Nie były grupą pokoleniową: poszczególni członkowie różnili się wiekiem, zaawansowaniem i dorobkiem literackim, uprawiali różne gatunki i poetyki, zajmowali się publicystyką. Istniała jednak między nimi duża więź. Łączyła ich działalność na rzecz organizowania życia kulturalnego Chełma, powiatu i istniejącego w tym czasie województwa chełmskiego. Wierni byli przekonani, że rozwój kultury powinien odbywać się na drodze aktywizacji środowisk regionalnych, wzmocnieniu i usamodzielnianiu się ośrodków pozastolecznych, takich jak Chełm, które powinny uzyskać większe możliwości samorealizacji i wypowiedania się.

Jan Smolarz we *Wstępie* do leksykonu *Pisarze współcześni regionu lubelskiego* stwierdził, że „z należących do tradycji regionu grup literackich (...) chełmskie <Pryzmaty> miały pewien realny wpływ na życie literackie środowiska (...)”, realizując „praktykę otwartych asocjacji literackich”. Anna Koziolkiewicz-Makarska zauważyła, że „zwrotem w rozwoju chełmskiej kultury było reaktywowanie 8 października 1956 r. grupy literackiej <Pryzmaty>”⁴⁷.

Na kulturotwórcze aspekty działalności powojennych „Pryzmatów”, „pielęgnujących tradycje literackie z bezprecedensową troskliwością”, zwrócił też uwagę Jacek Kajtoch⁴⁸.

Istotę tego umiłowania ziemi chełmskiej przez pisarzy z Chełma, nierozzerwalnych z nią więzi emocjonalnych, przechowywania jej w pamięci pokoleń jako ważnego elementu postawy człowieka i ogniwa tradycji literackiej,

⁴⁶ *Antologia Poezji Ludowej 1830–1980*, wstępem opatrzył J. Szczawiej, Warszawa 1985.

⁴⁷ A. Koziolkiewicz-Makarska, *Z dziejów ruchu literackiego na Lubelszczyźnie*, Lublin 1999, s. 102.

⁴⁸ W. Koza, *Chełm literacki 1916–1987*, [w:] *Z dziejów ruchu literackiego na Lubelszczyźnie. Szkice i wspomnienia*, oprac. S. A. Łukowski, Lublin 1998, s. 102.

Zbigniew W. Fronczek nazwał „mitologizacją regionu”⁴⁹. W powyższym artykule autor podkreśla, że chodzi mu przede wszystkim nie o „rozstrzygnięcie artystycznych dokonań twórców tej ziemi, a jedynie o prześledzenie wkładu poetów i pisarzy w mitologizację regionu”. Dokonuje krótkiej charakterystyki twórców związanych z Chełmem.

Longin Jan Okoń (ur. 1927), „płodny i popularny pisarz, wrażliwy obserwator życia społecznego i przyrody (...) ma znaczący udział w mitologizacji grodu nad Uherką”. Waław Mrozowski Chełm „przeciwstawiał w swych wierszach miastom Dolnego Śląska”. Jan Szczawiej znał na tej ziemi „każdy kąt, każdy kamień (...) nie było dla niego miejsc piękniejszych od Chełma”. Czesław Twardzik „próbował budować legendę Chełmszczyzny”. Zdzisław Popowski w Chełmie „zdobywał doświadczenie poetyckie, a w 1964 r. wydał antologię *Wiersze poetów chełmskich*, w której umieścił <mimo zapisku cenzorskiego> Waława Iwaniuka”, którego Fronczek uważa „za najwybitniejszego współczesnego twórcę wywodzącego się z Chełmszczyzny”. W przypadku K. A. Jaworskiego podkreśla, że „popularny KAJ – pracowity tłumacz, ale także nauczyciel języka polskiego w Seminarium Nauczycielskim Męskim, posiada olbrzymi wkład w ożywienie chełmskiego środowiska literackiego”. O Zenonie Wańniewskim pisze jako „o malarzu, którego autorstwa były ozdobne wkładki linorytowe w każdym numerze „Kameny”. Henryka Radeja określa jako „oryginalnego poetę i kontynuatora chełmskich tradycji literackich”. Zastanawia się, „czy literacka sława Zbigniewa Waldemara Okonia (ur. 1945), poety, prozaika, publicysty opromieni Chełm czy już opromienia”.

Henryk Makarski, omawiając dorobek poetów z kręgu Lubelskiego Oddziału ZLP, wywodzących się z Chełma (m.in. Longina Jana Okonia, Zbigniewa Waldemara Okonia, Waldemara Jana Morella, Waldemara Michalskiego, Tadeusza Karabowicza, Władysława Kuchty, Jerzego Krzysztofa Miśca), zauważył natomiast, że Waldemar Jan Morell to „bodaj jedyny poeta z Chełmszczyzny, który okolicznego krajobrazu nie podnosi do rangi sacrum”⁵⁰. Umiłowanie Chełma i Ziemi Chełmskiej najpełniej wyraził Waław Iwaniuk, który powiedział:

„Dla wielu, którzy urodzili się tu i mieli kontakt z tą ziemią od dzieciństwa, jej dzieje, prawdziwe i zmyśnione, powtarzane z ojca na syna, z pokolenia na pokolenia, stały się wewnętrzną całością”⁵¹.

Jednym z najwartościowszych i najtrwalszych osiągnięć pisarzy związanych z Chełmem jest to, co dla literatury było zawsze i jest najważniejsze i niezbędne: ponadczasowość jej trwania. Chełm – dla pisarzy z przedwojennych i powojennych „Pryzmatów” – jest nie tylko miastem rzeczywistym. Jest w ich twórczości synonimem ojczyzny, istniejącej realnie i mitycznie Itaki, symbolem ojczystej ziemi i konkretnego miejsca na niej oraz szczęśliwego, utraconego, zagubionego

⁴⁹ Z. W. Fronczek, *Niektóre miejscowości Ziemi Chełmskiej w literaturze pięknej, pamiętnikarskiej i legendzie literackiej*, „Rocznik Chełmski” 1999, t. V.

⁵⁰ H. Makarski, *Dorobek poetów z kręgu Lubelskiego Oddziału ZLP*, [w:] *Z dziejów ruchu literackiego...*, op. cit., s. 154.

⁵¹ Z. W. Fronczek, *Niektóre miejscowości...*, op. cit.

w dzieciństwie i młodości ich dojrzałego życia. Różne przecież były i są losy i doświadczenia ich życia. Różna jest też skala i głębia ukazywanych w ich utworach obrazów i przeżyć. Jakże odmiennie przedstawiali Chełm pisarze wywodzący się z kręgu przedwojennych i powojennych „Pryzmatów”.

Miłość i przywiązanie do Chełma, najbardziej reprezentatywnie dla poetów tych pokoleń, wyraził właśnie Waław Iwaniuk:

“Chełm był zawsze pępkiem mego świata,
choć były ważniejsze od niego miasta.
(...) Nasza górką katedralna była bliżej nieba,
i my mieszkańcy wiedzieliśmy o tym
patrząc z wyrozumiałością na Litwę
piaszczyste Mazowsze z Warszawą na klęczkach.
W Chełmie słońce świeciło tylko dla nas”.

Nocne rozmowy

To słońce przestało już świecić dla większości poetów i pisarzy związanych z przedwojennym i powojennym Chełmem. Dla wielu z nich ich ziemskie drogi dobiegły końca. Groby prawie wszystkich „przedwojennych przyzmatowców” rozsięte są po cmentarzach całej Polski, a zmarłych „powojennych przyzmatowców” znajdują się na chełmskich cmentarzach. Symbolicznym powrotem ich wszystkich na Chełmską Ziemię było złożenie urny z prochami Waława Iwaniuka na cmentarzu w Siedliszczu. Ten „wieczny outsider, tułacz, wygnaniec” (jak określił go prof. Jerzy Świąch), zmarły 4 stycznia 2001 r. w dalekiej Kanadzie, „wygnany – powrócił” 2 grudnia 2006 roku do tej ziemi, do pól „w kąkolach i ostach i ludzi”, jak przepowiedział w jednym ze swoich wierszy, by już na zawsze spocząć między Lublinem a Chełmem, równie bliskim mu jak Chełm – Siedliszczu.

Summary

The Routes of Chelm Writers

The article treats of the lives and works of people of letters and luminaries of culture intrinsic to the Chelm region. Being a diachronic study, the paper focuses on the 16th century literature and the Renaissance texts of Mikołaj Rej, on the local literary output of the Polish interwar period (1918–1939), on the artistic circle affiliated with the „Kamena” journal, as well as on the present-day writers and cultural activists. These include both critically acclaimed and widely read Polish authors such as Maria Konopnicka, Stefan Zeromski and Stanisław Brzozowski, as well as equally renowned if arcane authors.

Alicja Puszka

Katolicki Uniwersytet Lubelski

Sodalicje Mariańskie i ich działalność w Chełmie w latach 1918–1939

Na wspomnienie i podkreślenie wielkiej roli w wychowaniu młodzieży i religijnej formacji dorosłych zasługuje katolickie stowarzyszenie osób świeckich zwane Sodalicją Mariańską lub Kongregacją Mariańską. Sodalicje uczniowskie były to najstarsze kongregacje, które rozwijały się bardzo prężnie, głównie przy kolegiach jezuickich w całej Europie i na świecie. Rozbiory i utrata niepodległości w 1795 roku zahamowały działalność tego stowarzyszenia w Rzeczypospolitej. Dopiero po pierwszej wojnie światowej zaczęły bez przeszkód powstawać na ziemiach polskich sodalicje stanowe całego społeczeństwa, a także sodalicje młodzieży szkół średnich różnych typów.

Sodalicja Mariańska to katolickie stowarzyszenie osób świeckich, powstałe z inicjatywy ks. Jana Leunisa SJ w środowisku studenckim Rzymu w drugiej połowie XVI wieku. Idea powstania takiego stowarzyszenia była nieco wcześniejsza. Ks. Sebastian Carabassi w kolegium jezuickim w Syrakuzach na Sycylii gromadził młodzież na specjalnych nabożeństwach i naukach ku czci Matki Boskiej w wybrane dni tygodnia. Praktykę tę przejął po nim w 1560 r. jego następca Jan Leunis i ujął w pewne ramy. Sobotę wyznaczył na zebrania i nabożeństwa, jako najlepszy sposób do „przypodobania się” Maryi, wskazywał na „wierność w wypełnianiu obowiązków swego stanu”. Na spotkania te przyjmował tylko młodzież najpilniejszą i moralnie się prowadzącą. Jego wychowawcza działalność została dostrzeżona. Generał zakonu powołał J. Leunisa do kolegium rzymskiego, „aby w sercach powierzonej mu tam młodzieży, oprócz wiedzy, kształcił charakter i zaszczepiał cnoty chrześcijańskie”. Jest to epoka, w której katolicyzm pod przewodnictwem jezuitów podjął się kontrofensywy przeciw reformacji. Kult Matki Bożej był podważany przez protestantów. W 1563 r. J. Leunis założył za zgodą przełożonych stowarzyszenie religijne. Tworzyło je siedemdziesięciu chłopców. Stowarzyszenie powstało przy kościele Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny w Collegium Romanum. Otrzymało nazwę *Sodalitia Mariana* (Kongregacja Zwiastowania Najświętszej Maryi Pannie). Celem stowarzyszenia było przez miłość do Matki Najświętszej i wierną Jej służbę dążyć do osiągnięcia cnót chrześcijańskich. Pierwsi sodalisci skupili się pod hasłem *In pietate litterisque progressus* (*Postęp w pobożności i nauce*). Nazwa *sodalitis*

(*sodaliska*) oznacza „należący do towarzystwa”. Sodalismi nazywa się tych członków, którzy – po skończonym czasie próby – zostali uroczystie przyjęci do Sodalicii. Kongregacje tworzyli początkowo uczniowie i to wyłącznie z kolegów jezuickich, dążyli oni do doskonalenia stosownie do swego stanu, co objawiało się właśnie „postępem w naukach”.

Według reguł sodalicyjnych wypełnianie obowiązków stanu jest drogą wybraną przez Boga, która wiedzie na duchowe wyżyny. Praca formacyjna w ciągu wieków istnienia sodalicii miała zawsze na celu rozwój osobowy i dążenie do świętości wszystkich członków, przygotowanie i pomoc w chrześcijańskim kształtowaniu ich życia religijnego i społecznego, wyrobienie gotowości oraz umiejętności podejmowania szerszych zadań apostoelskich. Na uwagę zasługuje także oddziaływanie sodalicii młodzieżowych na środowisko, z którego się wywodzili. W początkowym okresie była to walka z herezją i rozniecanie uczuć katolickich, a z biegiem kolejnych setek lat – zachowanie w społeczeństwach przywiązania do religii katolickiej¹.

Papież otoczyli swą opieką prężnie rozwijający się ruch sodalicyjny. Papież Grzegorz XIII wydał bullę *Omnipotentis Dei* w dniu 5 XII 1584 r., w której erygował *Primaria Congregatio Mariana* przy kościele Il Gesù w Rzymie do godności archikongregacji, wysławiając jej zbawczą działalność i wpływ na moralne wychowanie młodzieży. W czasach tych *Congregatio Mariana* przy kolegiach jezuickich rozwijała się we wszystkich krajach katolickich, liczyła około 30 tysięcy sodalisów Maryi. Zezwolono także generałowi jezuitów na zakładanie takich kongregacji w kolegiach zakonnych i ich agregację do Kongregacji Rzymskiej. W ten sposób założenie wielkiej, międzynarodowej organizacji religijnej świeckich katolików stało się faktem. Sodalicje mariańskie uczniów powstały na terenie kolegów jezuickich. A kolegia jezuickie, dzięki poparciu możnowładztwa i szlachty, rozrastały się szybko w najpotężniejszy zespół szkół na świecie. Dzieło rozpoczęte przez Grzegorza XIII prowadzili dalej i rozszerzali: Sykstus V w bullach *Superna Dispositione* z dnia 5 I 1587 i *Romanum Decet Pontificem* z dnia 29 IX 1587, a także Klemens VIII brewem i Grzegorz XV bullą z dnia 15 IV 1621, którzy umożliwili dostęp do sodalicii nie tylko młodzieży szkolnej, ale i wiernym wszystkich stanów i w różnym wieku, w tym duchownym, świeckim i zakonnym².

Cele i struktura sodalicii uległy w ciągu wieków drobnym zmianom. Ojciec Leunis pozostawiał stowarzyszeniu pełną niezależność w wyborze swego

¹ A. Wróblewski, *Sodalicja Mariańska. Czem jest – jak ją zakładać i prowadzić?*, Kraków 1904, s. 6-8; T. Uszyński, *Sodalicje Mariańskie*, [w:] *Leksykon duchowości katolickiej*, red. M. Chmielewski, Lublin-Kraków 2002, s. 825-828; F. Kwiatkowski, *Sodalicje Mariańskie w służbie Kościoła Chrystusowego*, „Sodalis Marianus”, R. XXXIV, 1935, nr 4, s. 52; A. Kamieński, *Prehistoria polskich związków młodzieży*, Warszawa 1959, s. 121-132; M. Nędzewicz, *Sodalicja Mariańska Panien pw. Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej i św. Teresy od Dzieciątka Jezus przy kościele o.o. Jezuitów w Toruniu w latach 1945–1949*, Toruń 2007, s. 11-13.

² Archiwum Prowincji Małopolskiej T. J.: S. Saryusz-Zaleski, *Sodalicja Marjańska, jej idea i zadanie w Polsce idącej*, syg. 4599, [brak daty i m. wyd.], s. 3-69; S. Załęski, *O sodalisach mariańskich*, Kraków 1886, s. 5-8; idem, *Sodalisi Maryi*, [w:] *Encyklopedia Kościelna*, red. M. Nowodworski, Warszawa 1903, t. 26, s. 113; F. Löffler, *Kongregacja mariańska, jej istota, rzut oka na jej dzieje*, „Sodalis Marianus” R. 9, 1910, s. 133-134; Papież Pius XII, *Konstytucja apostoelska „Bis saeculari” o Sodalicjach Mariańskich z 27.09.1948*. „Chrześcijanin w świecie”, R. 1985, s. 94-103; *Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564–1995*, oprac. L. Grzebień, Kraków 1996, s. 629-630.

kierownictwa. Generał jezuitów K. Aquaviva w *Regułach wspólnych* z 1567 r. stworzył wzorcowy model Sodalicji nieco bardziej scentralizowanej. Cel stowarzyszeń pozostawał zawsze ten sam: formacja świeckich, świadomych swego powołania w Kościele.

„(...) Stanowo zorganizowane stowarzyszenie ludzi świeckich, którzy przez gorące nabożeństwo do Najświętszej Panny starają się najpierw stać doskonałymi katolikami, aby potem we wszystkich stanach i zawodach roztoczyć apostołską pracę dla sprawy Bożej, bronić Kościoła od nieprzyjaciół i ich napadów”³. Najwyższym celem Sodalicji było stosowanie się do zasady „Per Mariam ad Jesum”⁴. Ojciec Aquaviva żądał od sodalisów w swych regułach spowiadania się i komunikowania w pierwszą niedzielę miesiąca, w święta Matki Najświętszej i główne uroczystości kościelne, domagał się także od pełniących funkcje w stowarzyszeniu, żeby przynajmniej raz na 2 tygodnie przystępowali do sakramentów świętych, codziennie robili rachunek sumienia, odmawiali różaniec⁵, modlitwy sodalicyjne⁶.

W regułach jest mowa także wyraźnie o odwiedzaniu więźniów, szpitali, pomocy ubogim i nauczaniu wiary. Kongregacja nie mogła objąć mas, była stowarzyszeniem elitarnym, różniącym się w swojej działalności w poszczególnych krajach. Reguły O. Aquavivy przetrwały do roku 1855, w którym nową ich redakcję, dokonaną przez O. J. M. Prtheniusa, ogłosił generał zakonu P. Beckx. Trzeciej redakcji doczekały się w 1910 r. za generała F. K. Wernza. Z porównania tych trzech redakcji widać, że w niczym nie zmieniono ducha pierwotnego SM⁷. W ciągu tylko XVII w. z Kongregacji Prima Primaria wyszło 80 kardynałów, z nich siedmiu dostąpiło godności papieskiej, mianowicie: Urban VIII, Aleksander VII, Klemens IX, Klemens X, Innocenty X, Innocenty XI, Klemens XI⁸.

Wielkim opiekunem kongregacji był papież Benedykt XIV, który sam był sodalisem rzymskiego kolegium, a w swej złotej bulli *Glorisae Dominae* z 27 IX 1748 r. obdarzył Sodalicje Mariańskie wielkimi łaskami, zatwierdził i rozszerzył ich przywileje, pozwolił zakładać sodalicje żeńskie (w rzeczywistości istniały one dużo wcześniej, ale nie mogły być agregowane do *Prima Primaria*). Na mocy tej złotej bulli każda sodalicja miała być założona pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny. Każda wybierała sobie jeden z przywilejów lub jedną z tajemnic życia Matki Najświętszej, które obchodził Kościół. Święto to, jako tytularne, miało być obchodzone uroczyście przez sodalisów. Święta te to: Niepokalane Poczęcie, Wniebowzięcie, Narodzenie i M. B. Gromnicznej lub inne mniejsze święta przypadające na niedzielę, jak: VII Boleści, Macierzyństwa, Czystości i Opieki Najświętszej Panny. Papież Benedykt XIV pozwolił i zalecił obranie drugiego Patrona Sodalicji, a tym był zawsze jeden ze świętych Pańskich.

³ *Myśl przewodnia Sodalicji i zasadnicze jej cele*, „Cześć Marji”, R. IV, 1926, nr 4, s. 51-54; F. Herzog, *Idea Sodalicji w jej historycznym rozwoju po r. 1773*, „Sodalis Marianus”, R. XXVIII, 1929, nr 1, s. 1-5; W. Bangha, *Apostolstwo świeckich a Sodalicja Mariańska*, „Sodalis Marianus”, R. XXXIII, 1934, nr 4, s. 66-68.

⁴ J. Harrasser, *Katechizm Sodalicyjny*, Poznań 1935, s. 15-20.

⁵ J. Mathias, *Różaniec sodalicyjną modlitwą*, „Sodalis Marianus”, R. XXXIII, 1934, nr 10, s. 157-160.

⁶ S. Chorzemski, „*Ignis Ardens*” w *Sodalicyjach Mariańskich*, Kraków 1927, s. 29-31.

⁷ F. Kwiatkowski, *Trzysta pięćdziesiąt lat temu*, „Sodalis Marianus”, R. XXXIII, 1934, nr 7-8, s. 116.

⁸ F. Herzog, *Idea Sodalicyj...*, op. cit., s. 5. Ibidem, z. 2 s. 32-33; F. Kwiatkowski, *Sodalicje Mariańskie...*, op. cit., s. 72-77.

Takimi dla młodzieży męskiej byli święci: Stanisław Kostka, Kazimierz Królewicz, Alojzy Gonzaga, Jan Berchmans, zaś dla panien i dziewcząt święte: Cecylia, Agnieszka, Teresa, Salomea, Bronisława, Jolanta, Kinga, a po objawieniach w Lourdes także Bernadetta. Każda SM starała się mieć własną kaplicę lub swój ołtarz z obrazem Matki Boskiej w kościele, a także salę posiedzeń i wspólnych zebrań⁹.

Sodalicje rozwijały się prężnie w XVII i pierwszej poł. XVIII w. Należały do nich nie tylko młodzież szkolna, ale także papieże, dygnitarze koronni, królowie, szlachta, kler, mieszczaństwo, rzemieślnicy, wojskowi, służba. Zakon, z którego sodalicje wyszły i który był ich podporą, zaczął doznawać w XVIII w. niechęci, wręcz prześladowań. W roku 1773 słynne breve *Dominus ac Redemptor* Klemensa XIV skasowało zakon jezuitów na całym świecie, a przez to zabrało sodalicjom główną podstawę ich bytu. Rzymska *Prima Primaria* istniała wprawdzie nadal pod zwierzchnictwem świeckim Kościoła, ale większość sodalicji zawiesiła swoją działalność¹⁰. Dopiero po kilkudziesięciu latach, w 1814 r., papieże Pius VI i VII, najpierw częściowo, potem na całym świecie, zlikwidowany zakon przywrócili do życia. W 1824 r. rzymska *Prima Primaria* powróciła pod kierownictwo zakonu jezuitów. Ze względu na małą liczbę kapłanów jezuickich na prośbę generała o. Alojzego Fortisa, papież Leon XII w 1825 zezwolił na rozdział sodalicji na dwie odrębne gałęzie, złączone ze sobą tylko aktem kanonicznej agregacji do *Prima Primaria*. Pierwsza gałąź to sodalicje istniejące przy domach i kościołach zakonu, a druga to sodalicje założone przy innych kościołach, kaplicach i podległe duszpasterzom diecezjalnym.

W połowie XIX w. sytuacja Sodalicji Mariańskich zmieniła się po ogłoszeniu w 1854 r. przez Piusa IX dogmatu Niepokalanego Poczęcia Marii. Akt ten otwierał nową erę kultu, a więc i nowy okres rozwoju sodalicji. Dane statystyczne świadczą o imponującym rozwoju tego stowarzyszenia. Od roku 1584 do 1854, przez 270 lat, liczba wszystkich typów sodalicji agregowanych do *Prima Primaria* wynosiła 5625, natomiast od roku 1854 do końca 1922 doszła do liczby 40248 (corocznie prawie po 1000). W 1930 r. na świecie działało 58000 sodalicji, zrzeszających ponad 2,5 miliona katolików. W tym też okresie kolejni generałowie zakonu wydali nowe ustawy adaptujące życie sodalicyjne do nowych potrzeb zmieniającego się świata. Ze względu na zmiany w strukturze społecznej powstały oddzielne sodalicje panów, pań, panien, młodzieńców, ziemian, inteligencji męskiej i żeńskiej, nauczycieli i nauczycielek, kupców, robotników, pracownic fabrycznych, rękodzielniczek przemysłowych, urzędniczek, pielęgniarek, służących, sodalicje wiejskie: ojców, matek, młodzieńców i inne. W łonie poszczególnych sodalicji przybywało coraz więcej sekcji, powstały też związki sodalicji czy to zawodowe, czy diecezjalne, zaś w niektórych krajach zrzeszenia ogólnokrajowe, a także międzynarodowe federacje¹¹.

⁹ A. Wróblewski, *Sodalicja Mariańska. Czem jest...*, op. cit., s. 30-32.

¹⁰ S. Załęski, *Trzechsetni jubileusz Kongregacji*, „Przegląd Powszechny” 2 (1885), t. 5, s. 55.

¹¹ J. Rostworowski, *Przewodnik Sodalicji Mariańskich*, Kraków 1927, s. 19-26; idem, *Rzut oka na dzieje Sodalicji Mariańskiej*, „Cześć Marji”, R. I, 1923, nr 4, s. 53-56; F. Kwiatkowski, *Sodalicje Maryańskie w służbie Kościoła Chrystusowego*, „Sodalitas Marianus”, R. XXXIV (1935), nr 5, s. 89-95.

Pierwsza Sodalicja Mariańska uczniów w Polsce powstała w Braniewie w 1571 r. przy kolegium jezuickim¹². Następna została zorganizowana w tymże roku w Wilnie, a przyłączona w 1573 do *Prima Primaria*. W kolegium w Braniewie w 1590 r. ze względu na różne grupy młodzieży kształcące się pod kierunkiem jezuitów (dwa seminaria i kolegium) istniało aż pięć kongregacji. Szkoła jezuicka była szkołą wyznaniową, cały program i wychowanie opierało się na religii. Pod koniec XVI w. istniały już kongregacje przy kolegiach w Pułtusku, Poznaniu, Lublinie, Kaliszu, Dorpacie, Jarosławiu, Połocku i w Krakowie (założona przez Piotra Skargę w 1584/85 r). Wszystkie sodalicje brały udział w życiu kościelnym, w nabożeństwach (od XVII w nabożeństwo Godzinek o Niepokalanym Poczęciu, a od XVIII nabożeństwa majowe), procesjach, adoracjach Najświętszego Sakramentu, pielgrzymkach, a przede wszystkim właśnie w działalności charytatywnej¹³. Wszystkie sodalicje nosiły nazwę maryjną, najczęściej były to Kongregacja Niepokalanego Poczęcia NMP, Zwiastowania NMP, Oczyszczenia NMP lub Nawiedzenia NMP. Przy większych kolegiach istniały dwa lub trzy rodzaje Kongregacji podzielone w zależności od wieku młodzieży: większa (*maior, maxima*), skupiająca studentów starszych, głównie z filozofii, średnia (*media*), obejmująca młodzież z klas retoryki i poetyki, oraz mniejsza (*minor*), przeznaczona dla klas gramatyki. Sodalicje gromadziły głównie młodzież wyróżniającą się pobożnością i dobrymi wynikami w nauce. Kształtowały nie tylko osobistą pobożność, ale kładły silny nacisk na działalność społeczno-apostolską. Sodalisi uświetniali swoją obecnością wszelkie uroczystości kościelne, w tym głównie maryjne. Podnosili poprzez solidną naukę poziom naukowy szkoły. Uczyli się samorządu (SM były organizacjami samorządowymi) i racjonalnego gospodarowania wspólnymi funduszami. Niezależnie od swego pochodzenia i stanu, uczyli dzieci katechizmu, pomagali słabszym kolegom w nauce, opiekowali się ubogimi i chorymi w szpitalach i przytułkach. Stanowili znaczną liczbę kandydatów do stanu duchownego¹⁴.

Podstawą do szacowania liczby kongregacji mariańskich szkolnych w Polsce jest głównie statystyka zakonu jezuitów, zbiory archiwów diecezjalnych, prasa sodalicyjna. W drugiej poł. XVIII wieku zakon jezuitów posiadał w Rzeczypospolitej cztery prowincje: litewską, wielkopolską, małopolską i mazowiecką, które stanowiły asystencję, a w nich rozmieszczonych było 51 kolegiów, 18 rezydencji i przeszło 60 domów i stacji misyjnych. Wszystkich szkół średnich i wyższych, seminariów i konwiktów było 66. Przy każdej szkole istniała zawsze jedna, a często dwie, trzy kongregacje dla młodzieży szkolnej w różnym wieku¹⁵. Po kasacie zakonu sodalicje przeszły pod jurysdykcję miejscowych biskupów, powstały też liczne kongregacje identyczne lub zbliżone do jezuickich (np. Dzieci

¹² *Uczniowie – Sodalisi Gimnazjum Jezuitów w Brunsberdze (Braniewie) 1579–1623*, oprac. M. Ingot, L. Grzebień, Kraków 1998, s. 9-13; J. Korewa, *Sprawozdanie Jezuitów do Polski*, „Nasza Przeszłość”, R. XX, 1964, s. 46-49.

¹³ S. Bednarski, *Upadek i odrodzenie szkół jezuickich w Polsce*, Kraków 1933, s. 404-405; M. Bednarski, *Jezuici a religijność polska (1564–1964)*, „Nasza Przeszłość”, R. XX, 1964, s. 202-205.

¹⁴ *Uczniowie – Sodalisi Gimnazjum Jezuitów w Brunsberdze (Braniewie)...*, op. cit., s. 9-11.

¹⁵ S. Załęski, *O sodalisach mariańskich...*, op. cit., s. 16-17.

Maryi), które miały własną, odrębną osobowość i do struktury Kongregacji Mariańskich nie należały¹⁶.

Pomimo niechęci władz zaborczych, na ziemiach polskich zaczęły odradzać się sodalicje. W 1872 r. założono sodalicje młodzieży w konwiktach w Tarnopolu, a w 1888 r. – w Chyrowie. W 1887 r. ojciec S. Załęski założył sodalicję uczniacką w Tarnowie, a w 1887 r. powstała także w Krakowie w gimnazjum żeńskim u SS. Urszulanek. Kraków był miastem, gdzie najlepiej w tym okresie rozwinęły się sodalicje szkolne młodzieży męskiej i żeńskiej szkół średnich. Miejscem odrodzenia sodalicji był także Lwów, w którym o. Stefan Bratkowski w 1889 r. założył kongregację młodzieży męskiej. W 1894 r. przeniósł się on do Krakowa, gdzie na szeroką skalę rozpoczął propagowanie idei sodalicyjnej wśród młodzieży szkolnej¹⁷. W 1907 r. w Krakowie powstaje sodalicja uczniacka szkół wyższych pod przewodnictwem o. Rostworowskiego, a w 1910 r. w Krakowie – sodalicja nauczycieli okręgu krakowskiego¹⁸.

W ostatnich latach XIX wieku ruch sodalicyjny zaczął się żywo rozwijać wśród różnych warstw społecznych. Już w roku 1896 założono, przedwcześnie zresztą, krajowy Związek Sodalicji Mariańskich z siedzibą we Lwowie. Brak było jednak wspólnego organu jednoczącego. Założone w 1902 r. czasopismo „Sodalis Marianus” rozpoczęło powoli opracowywać zasadnicze idee ruchu i łączyć duchowo poszczególne tzw. gniazda sodalicyjne. W 1905 r. jezuita prowadził przy swoich kościołach już 126 różnych kongregacji. W 1886 r. założono pierwszą, nieszkolną, kongregację kupiecką w Krakowie. W latach następnych powstawały już sodalicje wszystkich niemal stanów i zawodów. Strukturę sodalicji dostosowano do nowych warunków społecznych. Sodalicje dorosłych rozpadły się na dwie grupy: na sodalicje inteligencji i ludzi pracy fizycznej (sodalicje robotnicze, mieszczańskie i włościańskie). Ścisłe przestrzegano przynależności zawodowej, aby łatwiej wytworzyć jedność duchową grupy. Trzeci typ sodalicji był odmienny od poprzednich, tworzyli go członkowie niemieszkający w jednej miejscowości, ale rozrzucony po kraju. Należała do tej grupy: sodalicja ziemiańska panów i pań wiejskich, sodalicja nauczycieli i nauczycielek wiejskich. Te grupy sodalicyjne, najczęściej z jednej diecezji lub kilku dekanatów, spotykały się tylko 3-4 razy w roku¹⁹.

Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę sodalicje objęły swoim zasięgiem cały kraj. W wolnej ojczyźnie przed organizacjami ideowymi, czerpiącymi inspiracje z przeszłości narodu i ducha Ewangelii, otworzyło się rozległe pole do działania. Szczególnie znamienny rozkwit przejawiała właśnie Sodalicja Mariańska. Na licznych zjazdach sodalicyjnych i na łamach czasopism prowadzono dyskusję nad ustawami i celami działania organizacji. Ważną rolę

¹⁶ E. Kabat, *Kongregacje Dzieci Maryi uczniackie szkół średnich w diecezji tarnowskiej*, „Folia Historica Cracoviensia”, V, 3, 1996, s. 233-234.

¹⁷ Archiwum Uniwersyteckie KUL w Lublinie. Prace magisterskie. K. Panasowicz, *Sodalicje Mariańskie uczniów szkół średnich we Lwowie w latach 1919–1939*, Lublin 1992, maszynopis, s. 41-43.

¹⁸ W. Rejowicz, *Działalność polskich Sodalicji Mariańskich*, „Sodalis Marianus”, R. XIX, 1920, nr 9-10, s. 129-139; idem, *Rozwój i działalność Sodalicji Mariańskich w stuletnią rocznicę prowincji*, „Nasze Wiadomości”, t. VI, 1922, nr 28, s. 93-97.

¹⁹ H. Haduch, *Przewodnik Sodalicji Mariańskich złączonych kanonicznie z Sodalicją rzymską Prima Primaria. Ustawy zasadnicze i sposób prowadzenia sodalicji*, Kraków 1914, s. 215-227.

w tych dyskusjach odegrał jezuita ks. Henryk Haduch²⁰, autor Przewodnika Sodalicji Mariańskich, który porządkował ustawy i sposób prowadzenia sodalicji. W szkołach odradzającej się niepodległej Polski licznie rozwijały się organizacje młodzieżowe o charakterze ideowo-wychowawczym. Skupiały one młodzież najlepszą, gotową do służby na rzecz odzyskanej ojczyzny, budowania jej lepszej przyszłości, a ich ostoją pozostawał niezmiennie Kościół katolicki. Wśród licznych organizacji młodzieżowych szczególny rozkwit przejawiała Sodalicja Mariańska, prężnie rozwijająca się we wszystkich diecezjach. Pracę w grupach sodalicyjnych rozpoczęto z niezwykłym zapałem zaraz po zakończeniu I wojny²¹.

Duże zasługi w przygotowaniu rozwoju Sodalicji Mariańskich wśród młodzieży należy przypisać także episkopatowi Polski, który wydał rozporządzenie, nakazujące wszystkim katechetom szkół średnich organizowanie w swoich szkołach sodalicji²². Na posiedzeniu Komitetu Biskupów w marcu 1921 r., na wniosek kardynała A. Kakowskiego, zdecydowano, że biskupi powinni omówić sprawę Sodalicji Mariańskiej w szkołach średnich. W czerwcu na zjeździe episkopatu kardynał Kakowski wystąpił z wnioskiem o wprowadzenie sodalicji do szkół średnich, a biskupi poparli rozwój organizacji. W przyjętych uchwałach zobowiązano ordynariuszy do wydania odezwy skierowanej do księży prefektów. Przypominając w niej o spoczywającym na nich zadaniu wychowania i kształtowania przyszłej polskiej inteligencji, biskupi mieli wskazać, że najskuteczniejszym środkiem prowadzącym do tego celu jest Sodalicja Mariańska. Zobowiązano katechetów do zakładania sodalicji w poszczególnych diecezjach, te działania episkopatu przyczyniły się do wzrostu ilościowego sodalicji szkolnych²³.

Od połowy lat dwudziestych obowiązywało według koncepcji sanacji i zaleceń ministerstwa oświaty wychowanie obywatelsko-państwowe. Minister S. Czerwiński określił, że wychowanie państwowe jest ukoronowaniem wychowania narodowego i religijnego. Nauczano religii w szkołach, zgadzano się na wykorzystywanie tradycji, obrzędów religijnych do uświetniania uroczystości szkolnych. Z tego systemu wychowawczego wynikało przyzwolenie ze strony ministerstwa WR i OP na zakładanie sodalicji w szkołach²⁴.

Ruch sodalicyjny zyskał mocną podstawę w dwóch potężnych związkach sodalicyjnych młodzieży szkół średnich: męskiej i żeńskiej. W pierwszym duszą całej akcji był ks. Józef Winkowski, redaktor „Pod znakiem Marji”, czasopisma, które wychodziło od 1920 do 1939 roku. Ks. J. Winkowski był katechetą w gimnazjum męskim w Zakopanem, twórcą i prezesem Związku Sodalicji

²⁰ *Encyklopedia wiedzy o jezuitach...*, op. cit., s. 629-630; *Z minionych dziejów*, „Moderator” VI, 1934, t. 3, z. 1, s. 167-170.

²¹ S. Strzelecki, *Sodalicyjne promienie Miłosierdzia w Białymstoku*, Białystok 2006, s. 96.

²² J. Winkowski, *Wielkie dzieło sodalicyjne na ziemiach polskich*, „Sodalis Marianus”, R. XXIII, 1924, nr 5-6, s. 19.

²³ *O duszpasterstwie ks. Prefektów i Sodalicyjach Mariańskich w szkołach*, „Kronika Diecezji Kujawsko-Kaliskiej”, R. XV, 1921, nr 11, s. 286-287; J. Szczepaniak, *Sodalicje Mariańskie krakowskich męskich szkół średnich (1918-1939)*, [w:] *Materiały i studia do dziejów nauczania i wychowania religijnego*, Kraków 2000, t. 1, s. 202-203.

²⁴ K. Bartnicka, *Koncepcja wychowania państwowego*, [w:] *Historia wychowania – wiek XX*, red. J. Miąso, Warszawa 1984, t. 1, s. 58-61.

Mariańskiej Męskich Szkół Średnich²⁵, organizatorem ośrodka kolonijnego w Śnieżnicy w Beskidzie, a także pomysłodawcą aktywnego duszpasterstwa i rekolekcji zamkniętych dla maturzystów²⁶.

Drugim związkiem żeńskim kierował ks. Józef Chrzęszcz – prezes Związku Sodalicii Mariańskich Uczennic Szkół Średnich. Organem tego stowarzyszenia było czasopismo „Cześć Maryi”, wydawane od 1923 r. W każdym z nich istniało w połowie lat dwudziestych XX w. ponad 100 gniazd i około 5000 członków²⁷.

W 1922 r. generał jezuitów W. Ledóchowski powołał do życia w Rzymie Centralny Sekretariat Kongregacji Mariańskich, koordynujący działalność federacji narodowych i poszczególnych stowarzyszeń działających pod opieką zakonu. Wprowadzone w 1910 r. nowe Reguły Sodalicii, przewidujące funkcję „dyrektora” stowarzyszenia, w dużym stopniu ograniczały ich dawną autonomię²⁸. Na czele każdej Sodalicii stanął ksiądz moderator wyznaczony przez władze kościelne i posiadający w Kongregacji znaczne uprawnienia. Moderator, aby owocnie pracować, musiał dobrze znać pracę sodalicyjną, być jej oddany „całym sercem”. Władze zakonu zalecały, aby pamiętać, że „Sodalicja jest wyższą szkołą życia duchowego – Moderator zaś ma być w niej mistrzem”. Na zjeździe moderatorów w Budapeszcie napominano, że:

„O jednej rzeczy pamiętać musimy koniecznie w kierowaniu Sodalicją, tą szkołą Marji: oto – duch w niej ma panować wybitnie marjański, nie tylko już wśród kierowanych, ale i przede wszystkim – wśród kierujących”²⁹.

Z wyboru pochodził jedynie wydział, czyli „konsulta”, który wybierał kandydatów na sodalicyjne urzędy, ustanawiał zwyczajowe prawa Sodalicii, kierował jej działalnością³⁰. Zebrań sodalicyjnych było kilka rodzajów. Można je podzielić na trzy grupy: na zebrania wydziału, ogólne i sekcyjne. Zebrania ogólne dzieliły się na zwyczajne, nadzwyczajne, wyborcze i towarzyskie. Zebranie wydziału było jakby „sercem” całego stowarzyszenia³¹.

²⁵ Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie: Teczka „Spuścizna po ks. Józefie Winkowskim”. Ksiądz Winkowski związany był z Krakowem, ojciec jego był prof. w III Gimnazjum w Krakowie, a następnie dyrektorem V Liceum w Krakowie. Ur. się 23 I 1888 r. Na emeryturę przeszedł w 1948 r., zmarł 8 VI 1951 r. w Zakopanem. Por. *Księga katecheci diecezji krakowskiej 1880–1939. Słownik biograficzny*, red. M. Gawlik, J. Szczepaniak, Kraków 2000, t. 1, s. 320; M. Kwarciańska, *Ksiądz Józef Winkowski (1888–1951)*, [w:] *Chrześcijanie*, red. Bp B. Bejze, t. V, Warszawa 1980, s. 196–213; Z. Roszek, *Szerzyciel idei maryjnej*, [w:] *Chrześcijanie...*, op. cit., s. 213–236. Ks. Winkowski ukończył szkołę średnią w Krakowie, studiował filologię polską i teologię na UJ w latach 1906–1914. Świecenia kapłańskie otrzymał 29 VI 1914 r., po których objął obowiązki katechety w gimnazjum w Zakopanem, gdzie przepracował całe życie. Pragnąc wychowywać młodą inteligencję katolicką, zaangażował się w organizację szkolnych Sodalicii Mariańskich. Wydał dwa tomy kazań i egzort dla SM, okolicznościowych na niedziele i święta – *Egzort dla uczniów szkół średnich*, wyd. 1917, 1919 r., a także cenny *Praktyczny podręcznik duszpasterstwa w szkole średniej*.

²⁶ J. Winkowski, *Nasze rekolekcje dla sodalisów*, „Pod znakiem Marji”, R. 10, 1930, nr 8, s. 224; *Kolonia wakacyjna sodalicii*, „Pod znakiem Marji”, R. 13, 1933, nr 7, s. 130.

²⁷ *Dzieje Sodalicii Mariańskiej*, „Cześć Marji” R. IV, 1926, nr 2, s. 17–21.

²⁸ *List P. N. O. Generala o Sodaliciach Marjańskich*, „Nasze Wiadomości”, t. VI, 1923, nr 31, s. 253–259; *Encyklopedia wiedzy o jezuitach...*, op. cit., s. 629–630.

²⁹ W. Rejowicz, *Konferencje o pracach w sodaliciach marjańskich i na polu kaznodziejstwa*, „Nasze Wiadomości”, t. VI, 1922, nr 28, s. 122–130; *Moderator – jego autorytet i właściwości*, „Moderator” R. VII, t. IV, 1935, z. 3–4, s. 414–423.

³⁰ *Obowiązek Wydziału Sodalicii*, „Cześć Marji” R. I, 1923, nr 11, s. 144–146.

³¹ *O organizacji życia sodalicyjnego*, „Cześć Marji”, R. V, 1927, nr 2, s. 29–30.

W obrębie wydziału powstawały sekcje zajmujące się różnymi rodzajami apostołstwa. Sodalicje miały przeważnie pięć sekcji: eucharystyczną, apologetyczną, misyjną, miłosierdzia i śpiewu. Powstawały pierwsze międzysodalicyjne zrzeszenia ze wspólnym sekretariatem i jednolitym kierownictwem. Na IV Zjeździe Związku w Poznaniu 7 lipca 1922 r. zatwierdzono powstanie Związku Sodalicii Mariańskiej Uczniów Szkół Średnich w Polsce. W zatwierdzonej ustawie związku sodalicii można przeczytać, że jej celem jest przede wszystkim rozszerzenie i pogłębienie akcji sodalicyjnej w Polsce, jednolite zorganizowanie jej pracy. Paragraf 20 ustawy mówił, że „(...) co cztery lata Wydział Wykonawczy zwołuje ogólny Zjazd sodalicii związkowej na Jasną Górę w Częstochowie celem wzajemnego serdecznego zbliżenia się sodalisów z całej Polski i spotęgowania siły związku”³².

Od tego też roku działał Krajowy Sekretariat Sodalicii Mariańskiej, dbający o utrzymanie łączności między sodalicjami, koordynujący ich działalność. Rozwijały się struktury organizacyjne: sodalície o jednakowym profilu tworzyły związki, urządzano kursy i zjazdy. Wypracowano podstawy teoretyczne, wytyczając kierunki działalności w całym kraju³³. W 1925 r. związek liczył 86 sodalicii szkolnych na terenie całego kraju, natomiast w następnym roku już było ich 125.

W okresie dwudziestolecia międzywojennego najbardziej prężny duszpastersko był w diecezjach zakon jezuitki, a Kraków stał się centrum ruchu wszystkich Sodalicii Mariańskich w Polsce³⁴. Tam też otwarto główny Sekretariat Sodalicii w Polsce, na czele którego stanął ks. Romuald Moskała, będący w latach 1931–1936 redaktorem naczelnym pisma „Moderator”³⁵.

Sodalicia starszego społeczeństwa posiadała swój własny organ prasowy „Sodalis Marianus”, moderatorzy zaś swoje pismo „Moderator”. Wiele Sodalicii wydawało też swoje własne pisma, roczne „Sprawozdania”, „Kalendarzyki” lub rocznicowe księgi jubileuszowe.

Poczynając od przełomu XIX/XX w., przemiany życia religijnego na ziemiach polskich rozwijają się po linii wyznaczonej przez ewolucję stosunków w poszczególnych zaborach. Następuje wzrost religijności elity intelektualnej przy obniżeniu się przeciętnej religijności i moralności mas ludowych. Religijność inteligencji staje się bardziej świadoma i pogłębiona, ale równocześnie tradycyjne hamulce moralne ulegają rozluźnieniu. Odrodzenie religijne zaczyna się właśnie od młodego pokolenia. Reprezentuje je w pierwszym rzędzie młodzież akademicka zgrupowana w organizacjach katolickich i Sodalicjach Akademickich. Następnie odrodzenie to sięgało do młodzieży szkół średnich. Jak na tym tle ogólnym

³² APMTJ w Krakowie. Akta Sodalicii Mariańskich. Ustawa Związku SM Uczniów Szkół Średnich w Polsce, syg. 2426, s. 251-254.

³³ J. Rostworowski, *Do kwestyi sodalicyi maryjańskiej w szkołach średnich*, „Sodalis Marianus”, R. 17, 1918, nr 5-6, s. 109-116.

³⁴ APMTJ w Krakowie. Statut Komitetu Sodalicii Mariańskich w Krakowie uchwalony dn. 18 maja 1925 r., syg. 1198-XXI, s. 52; S. Piech, *Odnowiona diecezja krakowska w obliczu „znaków czasu” 1879–1978*, [w:] *Kościół krakowski w życiu państwa i narodu polskiego*, red. A. Pankowicz, Kraków 2002, s. 134, 142.

³⁵ L. Grzebień, *Słownik jezuitów polskich 1564–1990*, Kraków 1993, t. VII, s. 206-207. Ks. Romuald Moskała kierował okresowo Sodalicjami w Lublinie 1920–21 i Katowicach 1927–31. W czasie II wojny był dwukrotnie aresztowany przez gestapo. Po wojnie wznowił działalność sodalicyjną, stworzył ośrodek wychowawczy, szkołę zawodową dla młodzieży koło Bochni. Aresztowany w 1950 r. pod niesłusznym zarzutem posiadania broni, więziony we Wronkach i Rawiczu. Zwolniony warunkowo w 1954 r. Zmarł w 1956 r. w Krakowie.

przedstawia się rozwój sodalicyj uczniowskiej, pokazuje sprawozdanie z przynależności do Sodalicyj Mariańskiej uczniów w całym kraju. W dniach 27 – 29 V 1939 r. obradował w Warszawie IV Kongres Sodalicyj Mariańskiej uczniów szkół średnich, na który przyjechały liczne zastępy młodzieży męskiej z całej Polski w liczbie 1400 delegatów z księżmi moderatorami reprezentującymi 182 ośrodki. Według sprawozdania złożonego przez ks. J. Winkowskiego, w 1918 r. związek skupiał 20 ośrodków i przeszło 1425 sodalisów, w 1939 r. liczył 299 kół i 17000 członków. Na zjeździe tym ustalono także znamienne hasło na następny rok pracy 1939/40: „Bądź Sodalisem czynu!”³⁶.

„Przed wybuchem II wojny światowej (dane z 1938 r.) sodalicyje różnych stanów działały już we wszystkich większych ośrodkach miejskich i wielu wiejskich, skupiając ok. 100000 członków. Były to Sodalicyje Szkolne (kilkaset – ponad 30000 ucz.), Alumnów Seminarium Duchownych (9), Inteligencji Męskiej (54–2000 czł.), Inteligencji Żeńskiej Miejskiej (123–5000), Pań Wiejskich (23), Akademików (8), Akademiczek (5), Nauczycielek (37–1700), Miejskie Mężczyzn (8), Miejskie Kobiet (5), Wiejskie Ojców (2), Wiejskie Młodzieńców (2), Wiejskie Dziewcząt (17), Miejskie Panien (41), Miejskie Młodzieży (10), oraz Pracownic (14). Istniał także Związek Młodzieży Ukraińskiej Sodalicyjnej, który liczył 13700 członków, czy warty wymienienia Związek Sodalicyj Śląskich, najliczniejszy, bo mający 40000 członków”³⁷.

Sodalicyja Mariańska rozwijała się, jak wspomniano, głównie w miastach. Podobnie było na Lubelszczyźnie. W okresie przed I wojną światową działalność Sodalicyj Mariańskich była zakazana przez władze rosyjskie w Królestwie Polskim. Po zakończeniu wojny zaczynają powstawać w byłym zaborze rosyjskim sodalicyje wśród różnych grup społecznych. Szczególnie ważny i dynamiczny był rozwój sodalicyj wśród młodzieży szkolnej. Sieć szkół średnich była rzadka na Lubelszczyźnie w XIX w. Placówki oświatowe, szkoły średnie znajdowały się głównie w miastach wojewódzkich (od 1837 r. gubernialnych) lub też w ośrodkach będących stolicami obwodów (od 1842 r. powiatów). Terytorium obecnej archidiecezji lubelskiej należało do początków XIX w. do diecezji chełmskiej i krakowskiej. Papież Pius VII dokonał kanonicznej erekcji diecezji 23 IX 1805 r. bullą *Quemadmodum Romanorum Pontificum* ze stolicą w Lublinie. Granice diecezji zmieniały się na przestrzeni dziejów. W 1918 r. papież Benedykt XV oddzielił diecezję podlaską od lubelskiej. Kolejne zmiany w granicach wprowadził papież Pius XI bullą z 28 X 1925 r. Diecezja została podzielona na 21 dekanatów: Bełżyce, Biłgoraj, Biskupice, Chełm, Hrubieszów, Janów Lubelski, Krasnystaw, Kraśnik, Kurów, Lubartów, Lublin, Łęczna, Opole Lubelskie, Puławy, Szczebrzeszyn, Tarnogród, Tomaszów Lubelski, Turobin, Tyszowce, Zaklików, Zamość³⁸.

³⁶ IV Kongres Sodalicyj Mariańskich Uczniów Szkół Średnich w Polsce, „Sodalisy Marianus”, R. 38 (1939), nr 7-8, s. 239.

³⁷ Encyklopedia wiedzy o jezuitach..., op. cit., s. 630; Z życia sodalicyj w Polsce, „Sodalisy Marianus”, R. 37 (1938), nr 5, s. 244.

³⁸ M. Zahajkiewicz, *Lubelska diecezja, od 1992 archidiecezja*, [w:] *Encyklopedia Katolicka*, Lublin 2006, t. 11, s. 23-27. Granice diecezji ustalone w 1925 r. nie zmieniły się do 1992 roku. Województwo lubelskie zostało

Biskup ordynariusz M. Fulman popierał rozwój sodalicii wszystkich stanów w diecezji lubelskiej. Biskupi przypominali o zadaniach wychowania przyszłej polskiej inteligencji katolickiej i dowodzili, że najskuteczniejszym środkiem prowadzącym do tego celu jest modlitwa i praca w Sodalicjach Mariańskich. W odezwie episkopatu miano zobowiązać katechetów do zakładania sodalicii w szkołach średnich męskich i żeńskich. Biskupi postulowali zmianę charakteru organizacji, z dewocyjnego na religijno-społeczny. Służyć temu miało tworzenie różnych sekcji sodalicyjnych: eucharystycznej, apologetycznej, dobroczynnej, towarzyskiej, śpiewaczej i innych. W efekcie tych uchwał w poszczególnych diecezjach wydano rozporządzenia polecające prefektom zakładanie nowych sodalicii. Działania Episkopatu wyraźnie doprowadziły do ilościowego wzrostu organizacji. W diecezji lubelskiej w 1921 r. powołano do istnienia cztery pierwsze sodalicje szkolne: w Janowie Lubelskim, Hrubieszowie (sodalicja żeńska i męska) oraz w Lublinie w gimnazjum żeńskim. Biskup M. Fulman w następnym roku 1922 upominał księży katechetów, którzy nie założyli sodalicii, polecając przyspieszyć prace nad ich erygowaniem. Często sodalicje istniały jakiś czas, umacniały się w swojej działalności i dopiero na wniosek moderatora następowała ich erekcja prawna dokonywana przez biskupa diecezjalnego, a następnie agregacja przez prowincję jezuicką do *Prima Primaria* w Rzymie³⁹. Każda nowo powstała sodalicja po biskupiej „erekcji” kanonicznej (akt prawnego założenia kościelnego), który to dokument powinien być przechowywany w archiwum diecezjalnym, powinna się postarać o akt tzw. „agregacji”, czyli przyłączenia do pierwszej, a więc najstarszej sodalicii w Rzymie. Uroczyste przyjęcie do Sodalicii Mariańskiej miało charakter urzędowy i specjalną formułę, którą wypowiadał do kandydatów ks. moderator. Zewnętrznym wyrazem przynależności było także wręczenie każdemu sodalisowi specjalnego medalu, dyplomu i odznaki oraz wpisanie faktu agregacji do „Księgi kanonicznej” sodalicii. Sodalicje nieagregowane do *Prima Primaria* nie były sodalicjami w pełnym tego słowa znaczeniu⁴⁰.

W okresie międzywojennym szczególnie prężnie rozwijały się sodalicje uczniowskie chłopców. Przykładowo w rozwoju sodalicii w roku szkolnym 1936/37 pod względem udziału w nich młodzieży męskiej przodowały następujące prowincje kościelne: krakowska – 4188 uczniów i gnieźnieńska – 4034. Jeśli chodzi o procent szkół średnich męskich, w jakich działały SM, to najwięcej było ich w diecezjach: krakowskiej – 94% szkół i katowickiej – 94%. Jeśli chodzi o diecezję lubelską, na 14 szkół średnich ogólnokształcących męskich w siedmiu, czyli w połowie szkół, działały sodalicje uczniowskie (w Chełmie Lubelskim, Janowie Lubelskim, w Lublinie 3 sodalicje, Puławach i Tomaszowie Lubelskim). Z początkiem roku szkolnego 1936/37 nastąpiła likwidacja seminariów nauczycielskich, w związku z czym uległy likwidacji sodalicje w tych szkołach. Zawiesiła działalność SM w Chełmie Lubelskim, która istniała w tejsze szkole. Łącznie

utworzone 2 VIII 1919 r. i obejmowało ono swoim zasięgiem 19 powiatów dawnych guberni: lubelskiej, siedleckiej i chełmskiej.

³⁹ J. Szczepaniak, *Sodalicje Mariańskie krakowskich męskich szkół średnich...*, op. cit., s. 202-203.

⁴⁰ J. Winkowski, *Kolebka sodalicyj – Prima Primaria w Rzymie*, „Pod znakiem Maryi”, R. XIV, 1933/34, nr 2, s. 49-52.

wymienione sodalicje uczniów liczyły w 1936/37 roku w diecezji lubelskiej 195 członków⁴¹.

Na terenie diecezji lubelskiej, w okresie dwudziestolecia międzywojennego, biskup ordynariusz lubelski erygował Sodalicje Mariańskie przy 31 szkołach średnich (do nich także zaliczamy seminaria nauczycielskie do momentu ich likwidacji). Liczba sodalisów działających w stowarzyszeniu jest dość płynna. W każdym roku statystyka zmieniała się wskutek kończenia szkół przez kolejne roczniki młodzieży i nabór uczniów. Nie wszystkie sodalicje wysyłały sprawozdania ze swej działalności do Związków Sodalicji Mariańskiej uczennicy czy uczniów, a część sodalicji istniała poza związkami i były to tzw. „dzikie sodalicje”. W Archiwum Archidiecezjalnym w Lublinie znajduje się 31 aktów erekcji sodalicji szkolnych i kilkanaście starszego społeczeństwa dokonanych przez biskupa M. Fulmana w tym okresie. Zachowały się tylko nieliczne sprawozdania z działalności poszczególnych sodalicji starszego społeczeństwa i młodzieży szkolnej, które pozwalają przynajmniej częściowo zapoznać się z życiem wewnętrznym poszczególnych sodalicji.

Sodalicje Mariańskie starszego społeczeństwa miały swoje oddzielne struktury stanowe i zawodowe. W Chełmie istniała i działała, jako pierwsza przy kościele Mariackim, w ramach Sodalicji Inteligencji Żeńskiej Miejskiej – Sodalicja Pań i Nauczycielek. Sodalicja ta powstała dnia 3 V 1922 r. pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny i św. Józefa, zaś opiekę duszpasterską sprawował nad nią ks. Józef Antonowicz z Towarzystwa Jezusowego, moderator tej sodalicji. Pierwszą prezydentką była Maria Budzynowska. Początkowo działało w niej 12 pań. Błogosławieństwa biskupiego dla działalności stowarzyszenia, na prośbę sodalicji, udzielił ks. bp. M. Fulman dn. 2 VI 1924 roku⁴². Sodalicja ta w następnych latach rozwijała swoją działalność, a lokal sodalicyjny znajdował się na ul. Lubelskiej 2. Moderatorem tej sodalicji był w latach 1930–1931 ks. Jan Beigert z TJ, prezydentką zaś była Wanda Andzelewiczowa, mieszkająca w Chełmie na ul. Kolejowej 26⁴³. Ze sprawozdania nadesłanego do kurii w Lublinie za rok 1932/33 wiemy, że kolejnym moderatorem był ks. dr Karol Konopka⁴⁴, a prezydentką Maria Piotrowska. Asystentkami: Jadwiga Walewska, Antonina Suchoniówna. W 1932 r. w SM działało – 25 pań, w 1933 roku – 38 sodalisk i dziesięć kandydatek przed złożeniem przyrzeczenia. Jedna sodaliska, Leokadia Jarzębkiewicz, zmarła. Sodalicja spotykała się raz w miesiącu na wspólnych nabożeństwach, spowiedzi i komunii świętej. Uroczyste przyjęcia do sodalicji odbywały się dwa razy do roku: 8 grudnia i w święto zesłania Ducha św. Główną delegatką z ramienia sodalicji na zjazdy Zarządu Związku

⁴¹ XVIII Sprawozdanie wydziału wykonawczego Związku Sodalicji Mariańskich Uczniów Szkół Średnich w Polsce za rok szkolny 1936/37, Zakopane 1938, s.10, 12.

⁴² Archiwum Archidiecezjalne w Lublinie. Akta Konsystorza. Akta Sodalicji Mariańskiej. Pismo z 15. maja 1923 r. Najprzewielebniejszy Pasterzu!, Do Sodalicji Mariańskiej na ręce ks. Moderatora Józefa Antoniewicza T. J. w Chełmie Lub., syg. Rep61IX29.

⁴³ Spis Sodalicji Mariańskich działających w Polsce, „Sodalis Marianus”, R. 29 (1930), nr 1, s. 25, R. 30 (1931), nr 1, 29.

⁴⁴ Archiwum Archidiecezjalne w Lublinie. Akta Konsystorza. Akta Sodalicji Mariańskiej. Pismo z dn. 13 IV 1932 r. Do Prześwientej Kurii Biskupiej w Lublinie. Podanie o nominację kanoniczną dla moderatora ks. Karola Konopki.

Sodalicji Żeńskich w Krakowie była Wanda Andzelewiczowa. Przedstawicielki tej sodalicyj brały udział w zjazdach w Krakowie i Częstochowie. W ciągu roku sodalicyja odbywała zazwyczaj 11 zebrań ogólnych. Zainteresowanie kobiet przynależnością do sodalicyj było duże. Zorganizowano także w tym roku dwa zebrania dla aspirantek (faza przedwstępna do przyjęcia na kandydatki do sodalicyj). Na przyjęcie pod koniec 1933 roku oczekiwało piętnaście pań. Po części religijnej, w czasie zebrań sodalicyjnych, odbywały się pogadanki, dyskusje, czytano prasę sodalicyjną, a także wygłaszano referaty. Tematyka referatów dotyczyła: celów i zadań Sodalicyj Mariańskich, mszy świętej i jej budowy, nabożeństw, zasad i sposobów apostołstwa, szczególnie wśród dzieci, codziennych zajęć sodalisek, modlitwy. Biblioteką sodalicyjną opiekowała się Bogumiła Romaszkiwiczowa. Sodaliski organizowały uroczyste wieczory z okazji Niepokalanego Poczęcia NMP. i „Tygodnia Miłosierdzia”. Mszy św. Sodalicyjnych, na których frekwencja wynosiła 85%, odbyło się 13 w ciągu okresu sprawozdawczego. Zorganizowano 3 adoracje wspólne Najświętszego Sakramentu i 3 dla ogółu wiernych z Chełma. Sodaliski ze sztandarem brały udział w procesjach Bożego Ciała, w uroczystości Najświętszego Serca Pana Jezusa i święta Ziemi Chełmskiej w dn. 8 września. Sodalicyja zorganizowała pielgrzymkę do Lublina w maju 1933 r., na którą pojechało 10 sodalisek z rodzinami. W sekcji miłosierdzia działało 14 pań, które były członkami Towarzystwa Miłosierdzia przy parafii Mariackiej. Organizowały one dożywianie i zbierały ubrania dla biednych. Zebrały także 800 zł na odbudowę Kościoła Mariackiego. W sekcji misyjnej działało 7 pań, które zebrały na ten cel 160 zł., a następnie przekazały je dyrektorowi Dzieła Misyjnego diecezji lubelskiej, ks. prof. Dąbrowskiemu⁴⁵. W 1933 r. moderatorem tej SM był ks. Julian Jakubiak, a prezydentką Wanda Andzelewiczowa⁴⁶.

W roku 1936 sodalicyją tą opiekował się ks. Władysław Forkiewicz. Księża mieszkali zazwyczaj na Górcie Katedralnej 2. Prezydentką sodalicyj Pań i Nauczycielek była nadal Maria Piotrowska, zamieszkała w Chełmie na ul. Ogrodowej 43, a następnie Pocztovej 62⁴⁷. Sprawozdanie za rok 1935/36. Związku Inteligencji Żeńskiej w Polsce opisywało działalność Sodalicyj Mariańskich Pań i Nauczycielek w Chełmie. Głównym zadaniem, jakie wyznaczyło sobie stowarzyszenie w całym kraju na rok 1935, było pogłębianie życia wewnętrznego, religijnego przez opracowanie planu zagadnień do dyskusji i referatów na cały rok z góry. W poszczególnych gniazdach rozwijały się sekcje wiedzy religijnej, sodaliski zachęcane były do udziału w rekolekcjach zamkniętych. Starano się także pozyskiwać nowe członkinie do już istniejących sodalicyj. SM w Chełmie w połowie lat trzydziestych liczyła 53 członkinie i jedną kandydatkę. Sodalicyja miała sekcję eucharystyczną, w której działało 29 pań. W ciągu roku, zgodnie z zaleceniami, zorganizowano 23 mszy św., na których była wysoka frekwencja – 80-85%. Zarząd odbył 10 posiedzeń, a zebrań ogólnych odbyło się 9. Sodaliski zorganizowały aż 12 adoracji nocnych. Była to duża ilość,

⁴⁵ Archiwum Archidiecezjalne w Lublinie. Akta Sodalicyj Mariańskich, Sprawozdanie sodalicyjne za rok 1932/33. Sodalicyja Pań Miejskich i Nauczycielek w Chełmie, syg. Rep61IX29.

⁴⁶ *Spis Sodalicyj Maryańskich w Polsce*, „Sodalis Marianus”, R. XXXII (1933), z. 1, s. 21, 27.

⁴⁷ *Spis Sodalicyj Mariańskich w Polsce. Uzupełnienie spisu sodalicyj*, „Sodalis Marianus”, R. 35 (1936), nr 1, s. 21, 27, 100.

gdyż średnio w Polsce takie nocne adoracje odbywały się w innych sodalicjach 2-3 razy w ciągu roku. Chociażby Sodalicja Pań w Lublinie w 1935 r. takich nocnych adoracji nie zorganizowała wcale. Sodaliski prowadziły swoją własną biblioteczkę z blisko 200 książkami o tematyce religijnej, które chętnie wypożyczano, o czym świadczy ponad 300 wypożyczeń. Prasę sodalicijną prenumerowało 29 pań. Sodaliski pracowały także w Akcji katolickiej i innych organizacjach humanitarnych i społecznych. Sodalicja czuwała nad czystością bielizny kościelnej. Zakupiła za złożone pieniądze w tymże roku dwie stuły, albę, welon do monstrancji⁴⁸.

W kolejnym roku 1936/37 w stowarzyszeniu działały 43 sodaliski, a do wstąpienia przygotowywały się 4 kandydatki. Panie zorganizowały 12 mszy św. i połączonych z nimi 12 zebrań ogólnych, zaś zarząd SM spotkał się 8 razy. Zorganizowano 4 adoracje wspólne i jedno czuwanie nocne. W sekcji eucharystycznej działało 30 pań, a w sekcji miłosierdzia – 10. Biblioteka powiększyła swoje zbiory w ciągu roku do 357 dzieł. Sekcja miłosierdzia jako jedna z niewielu zajęła się w Chełmie odwiedzaniem więźniów. Sodaliski uczestniczyły w nabożeństwach w kaplicy więziennej. Urządziły dla osadzonych skromny „opłatek” i „święcone”, opiekowały się także rodzinami więźniów⁴⁹. W kolejnych latach opiekunem sodalicji był ks. Władysław Forkiewicz, a prezydentką nadal Maria Piotrowska⁵⁰.

Sodalicja Inteligencji Męskiej w Polsce rozwijała się dość prężnie. W 1938 r. działało czynnie 51 sodalicyj inteligencji męskiej z liczbą członków 2239. W ostatnim roku przed wojną zakończyło także fazę organizacyjną i zgłosiło się w czerwcu 1939 r. do Związku SM Inteligencji Męskiej w Polsce kilka nowych sodalicyj, w tym Sodalicja Inteligencji Męskiej w Chełmie Lubelskim. Zarząd IX Zjazdu tego typu sodalicyj obradował w Łodzi. W czerwcu 1939 r., kiedy to podjął uchwałę, aby w 1940 r. zorganizować w rocznicę 20-lecia „cudu nad Wisłą” w Warszawie wielki Kongres Mariański, w którym wzięłyby udział poza sodalicjami wszystkie organizacje mariańskie⁵¹. Wybuch wojny przerwał działalność związku i tworzenie się sodalicyj inteligencji męskiej w Chełmie.

W okresie dwudziestolecia międzywojennego istniało w Chełmie kilka szkół średnich. Najstarszą z nich była Szkoła Filologiczna Chełmska utworzona w 1915 r., której nazwa została zmieniona przez ministerstwo w 1919 r. na Państwowe Gimnazjum im. Stefana Czarnieckiego. W roku szkolnym 1930/31 uczęszczało do szkoły 501 uczniów, w tym 347 z miasta Chełma⁵². W 1937 r. szkoła została przekształcona w Męskie I Liceum i Gimnazjum im. Stefana

⁴⁸ *Sprawozdanie za rok 1935/36 – Związek Inteligencji żeńskiej w Polsce*, „Sodalis Marianus”, R. 36 (1937), nr 3, s. 136, 140-141.

⁴⁹ *Sprawozdanie za rok 1936/37 – Związek Inteligencji Żeńskiej w Polsce*, „Sodalis Marianus”, R. 37 (1938), nr 5, s. 232-240.

⁵⁰ *Spis Sodalicji Mariańskich w Polsce*, „Sodalis Marianus”, R. 36 (1937), nr 1, s. 53, 59; ibidem, R. 37 (1938), z. 1, s. 59; ibidem, R. 38 (1939), z. 1, s. 43.

⁵¹ *IX Zjazd Delegatów Związku Sodalicji Mariańskiej Inteligencji Męskiej w Polsce*, „Sodalis Marianus”, R. 38 (1939), nr 7-8, s. 239-242.

⁵² *Spis Szkół Średnich Ogólnokształcących Rzeczypospolitej Polskiej według stanu z dn. 1 listopada 1921 r.*, Warszawa 1922, s. 38; *Szkoły Rzeczypospolitej Polskiej w roku szkolnym 1930/31*, red. M. Falski, Warszawa 1933, s. 496. Gimnazjum miało siedzibę na ul. Gimnazjalnej 4.

Czarnieckiego. Drugą szkołą ogólnokształcącą było Żeńskie II Liceum i Gimnazjum im. Królowej Jadwigi, które powstało na bazie zlikwidowanego seminarium nauczycielskiego w ramach reformy jędrzejewiczowskiej w 1933 r. W szkole tej odbyła się w czerwcu 1939 r. pierwsza, a zarazem ostatnia matura w Polsce przez wybuchem wojny, zdawało ją 24 dziewczęta⁵³.

W Chełmie działały także dwa seminaria kształcące nauczycieli szkół powszechnych⁵⁴. Pierwsze powstało we wrześniu 1918 roku. W listopadzie przyjęło nazwę: Państwowe Seminarium Nauczycielskie Męskie w Chełmie. Pierwsi maturzyści opuścili je w 1923 r. Według nowej ustawy szkolnej wprowadzono zamiast seminariów licea pedagogiczne. W roku szk. 1930/31 do seminarium męskiego uczęszczało 187 chłopców (z Chełma 63), natomiast do żeńskiego 217 dziewcząt (z Chełma 103)⁵⁵. W 1937 r. to pierwsze przekształcono w Państwowe Liceum Pedagogiczne Męskie. Seminarium żeńskie powstało w 1919 roku. Od 1932 r. placówki tego typu zaczęły wygasać, seminarium zakończyło swą działalność w 1936 r. i zostało przekształcone w II Liceum i Gimnazjum im. Królowej Jadwigi i jako tego typu szkoła przetrwała do wybuchu II wojny światowej⁵⁶.

Państwowa Szkoła Handlowa miała siedzibę w Chełmie przy ul. Lubelskiej 17. W roku szkolnym 1930/31 kształciło się w niej 177 uczniów (z Chełma 121). W Państwowej Szkole Rzemieślniczej w r. szk. 1930/31 uczyło się 185 uczniów (z Chełma 46)⁵⁷. Szkoła rzemieślniczo-przemysłowa w Chełmie należała do kategorii średnich szkół technicznych, kształciła między innymi kwalifikowanych pracowników w zawodzie ślusarsko-mechanicznym i dla warsztatów kolejowych. Szkoła powstała w 1919 r., a w 1938 r. otrzymała nazwę Państwowe Gimnazjum Mechaniczne⁵⁸. Na bazie jednorocznych kursów handlowych zorganizowano prowadzoną przez Stowarzyszenie Kupców Polskich w 1921 r. trzyletnią Państwową Koedukacyjną Szkołę Handlową. W roku szkolnym 1934/35 przekształcono ją w czteroletnie Gimnazjum Kupieckie⁵⁹.

W Chełmie przy wymienionych szkołach, w interesującym nas okresie, zostało założonych siedem uczniowskich Sodalicji Mariańskich:

1. W Seminarium Nauczycielskim żeńskim w Chełmie erygowano sodalicję 5 IV 1930 r. pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny Niepokalanego Poczęcia i św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

⁵³ W. Pluta, *Dzieje żeńskiego Liceum i Gimnazjum w Chełmie. Zarys historyczno-wspomnieniowy (1933–1954)*, [w:] *Księga Pamiątkowa Czarniecczyków*, Chełm 1997, t. II, s. 232-233; P. Kiernikowski, *Miasto Chełm w okresie międzywojennym (1918–1939)*, Chełm 2007, s. 186-212.

⁵⁴ *Szkoły Rzeczypospolitej Polskiej...*, op. cit., s. 552. Seminarium żeńskie znajdowało się na ul. św. Mikołaja 4, seminarium męskie – na ul. Reformackiej 4.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 553.

⁵⁶ P. Kiernikowski, *Miasto Chełm...*, op. cit., s. 195, 203, 208.

⁵⁷ *Szkoły Rzeczypospolitej Polskiej w roku szkolnym 1930/31*, op. cit., s. 586-587.

⁵⁸ J. Miąso, *Szkoły zawodowe w Polsce w latach 1918–1939. Ich rozwój, organizacja i funkcje społeczne*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1988, s. 58, 73; P. Kiernikowski, *Miasto Chełm...*, op. cit., s. 187-189.

⁵⁹ P. Kiernikowski, *Miasto Chełm...*, op. cit., s. 208-209.

2. W Gimnazjum Państwowym im. Stefana Czarnieckiego w Chełmie erygowano sodalicję uczniów 23 VI 1930 r. pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia NMP i św. Stanisława Kostki przy kaplicy tego gimnazjum.
3. W Gimnazjum Państwowym im. Stefana Czarnieckiego w Chełmie erygowano sodalicję uczennic 20 I 1932 r. pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia NMP i św. Teresy od Dzieciątka Jezus przy kaplicy szkolnej.
4. W Szkole Handlowej w Chełmie erygowano 11 I 1932 r. sodalicję uczennic pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia NMP i św. Teresy od Dzieciątka Jezus przy kościele św. Andrzeja.
5. W Szkole Przemysłowej w Chełmie erygowano sodalicję uczniów 25 IV 1933 r. pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia NMP i św. Kazimierza.
6. W II Liceum i Gimnazjum im. Królowej Jadwigi, działała Sodalicja Mariańska uczennic (brak daty i aktu erekcji).
7. W Seminarium Nauczycielskim męskim w Chełmie erygowano sodalicję uczniów 17 I 1937 r. pod wezwaniem NMP Królowej Korony Polskiej i św. Stanisława Kostki przy kościele św. Andrzeja⁶⁰.

Uczniowskie SM w Chełmie nie wysyłały regularnie sprawozdań ze swej działalności do sekretariatów swoich organów prasowych „Cześć Maryi” czy „Pod znakiem Marji”, mimo że poszczególne sodalicje diecezjalne miały obowiązek takie raporty składać. Nie pozwala nam to w pełni odtworzyć codziennej działalności poszczególnych sodalicji i przybliżyć sylwetek działaczy. Odnalezione niektóre sprawozdania pozwalają nam przyjrzeć się nieco bliżej działalności sodalicji uczniowskich chełmskich.

W grudniu 1932 r. nadeszło sprawozdanie do redakcji „Cześć Maryi” z sekcji misyjnej Sodalicji Mariańskiej przy Państwowym Seminarium Nauczycielskim Żeńskim w Chełmie. SM powstała w 1930 roku. Sekcję misyjną powołano w grudniu 1931 r., działało w niej początkowo tylko kilka dziewcząt, które zbierały znaczki i cynfolię. W kolejnym – 1933 r. – pracę misyjną wspierały prawie wszystkie seminarzystki. Pracą misyjną, szerzeniem wiary na innych kontynentach, interesowały się także dzieci w prowadzonej przy seminarium szkole ćwiczeń, gdzie powstały dla nich kółka misyjne. Sodalisci zebrali 8500 znaczków i cynfolię, którą wysłali do Misyjnej Akcji Znaczkowej w Krakowie⁶¹.

Sodalicja Mariańska męska w I Gimnazjum im. S. Czarnieckiego została założona 19 II 1930 r. i erygowana 23 VI 1930 r. przez biskupa lubelskiego M. Fulmana. Sodalicja powstała przy kaplicy szkolnej jako swej siedzibie kanonicznej. Prezesami sodalicji byli: Janusz Papużyński, Tadeusz Halliop, Jerzy Stobnicki, Stefan Kusak i Bogdan Kubaszewski.

Sodalicja Mariańska żeńska w tejże szkole powstała 11 XI 1931 r., erygowana została kilka miesięcy później w 1932 r. W 1933 r. zawiązały się w łonie tej sodalicji sekcje: eucharystyczna, Żywego Różańca i odczytowa. Sodalicja żeńska razem z męską miały wspólną bibliotekę książek o treści religijno-

⁶⁰ Archiwum Archidiecezjalne w Lublinie. Akta Sodalicji Mariańskiej. Akta kanonicznej erekcji sodalicji w tych szkołach, do *Prima Primaria* w Rzymie wysyłane przez biskupa diecezjalnego M. Fulmana, sygn. Rep.61IX29.

⁶¹ *Sprawozdanie Sekcji Misyjnej przy Państw. Sem. Naucz. Żeńsk. w Chełmie*, „Cześć Marji”, R. XI (1932), nr 4, s. 79.

społecznej. Prezeskami SM były kolejno dwukrotnie wybierane: Helena Michalska i Wanda Zielińska⁶².

Na bazie zamykanych stopniowo seminariów powstało II Liceum i Gimnazjum Żeńskie im. Królowej Jadwigi w Chełmie. Wiadomo, że SM z seminarium zawiesiła swoją działalność. Być może „przejęło” tę sodalicję II Liceum, nie ma jednak aktu erekcji sodalicyjnej z tej szkoły w zbiorach archiwum diecezjalnego. Na podstawie zachowanych protokołów rady pedagogicznej wiadomo, że Sodalicyja Mariańska w II Liceum działała bardzo prężnie. W roku szkolnym 1937 we wrześniu należało do solidacji 86 dziewcząt, a opiekowała się nią pani Budaszówna. Dziewczęta pracowały w pięciu sekcjach: liturgicznej, misyjnej, eucharystycznej, korespondencyjnej i rozrywkowej. Sekcja liturgiczna opiekowała się kaplicą, przyozdabiała ją kwiatami, dyżurowała podczas przerw w kaplicy w dni powszednie. Sodaliski spotykały się na comiesięcznych zebraniach, na których omawiały potrzeby Kościoła i czytały pisemko „Msza św.”. Zbierały też pieniądze na najpotrzebniejsze wydatki kościelne, prowadziły kronikę sodalicyjną. Sekcja eucharystyczna zajmowała się adoracją Najświętszego Sakramentu w kaplicy szkolnej. Sodaliski pisały sentencje z Pisma św. na tablicy wywieszanej w kaplicy oraz w Kościele Mariackim na górze. Zbierały się co trzy tygodnie na czytanie pisemka „Cześć Maryi”, prenumerowały też pismo „Serca Jezusowego”. Sekcja misyjna zbierała medaliki, znaczki, stalówki, cynfolię oraz czasopisma, które po przeczytaniu wysyłała do parafii w woj. wileńskim. Dziewczęta prenumerowały i czytały pismo „Młodzież Misyjna”, zorganizowały też akademię papieską i spotkanie z misjonarzem. Sekcja korespondencyjna załatwiała wszelkie sprawy korespondencyjne z sodaliskami absolwentkami i z redakcjami pisemek sodalicyjnych. Sekcja rozrywkowa wprowadzała na zakończenie zebrań pogodną atmosferę wśród dziewcząt przez opowiadanie anegdotek, dowcipów i wesołych zdarzeń. Katechetę ks. Walczaka prosiły sodaliski, aby zorganizował uroczyste przyjęcie kandydatek ze ślubowaniem dnia 2 lutego następnego roku⁶³. Kolejne sprawozdanie z 15 I 1938 r. podawało, że liczba dziewcząt wzrosła do 88. Raz w miesiącu odbywały one spotkanie połączone z mszą św. i komunią. Sodaliski organizowały akademie mariańskie. W bibliotece miały 45 książek religijnych, prenumerowały „Rycerza Niepokalanej”, „Mszę św.” i inne sodalicyjne czasopisma. Składki comiesięczne w wysokości 15 gr. były przechowywane na książeczce PKO. Każda sekcja miała 3 zebrania, a każda klasa jedno zebranie na miesiąc⁶⁴.

Kolejny protokół Rady Pedagogicznej II LO pochodzi z czerwca 1938 r., co daje szansę prześledzenia pracy SM w każdym semestrze. Sodalicyja, według relacji opiekunki, wyczerpała plan pracy. Należało do niej 92 uczennice, a praca sodalicyjna ześrodkowana była w sekcjach. W sekcji eucharystycznej dążono do pogłębienia pobożności i miłości Chrystusa. Odbyło się 8 zebrań, na których czytano referaty i dyskutowano. Sekcja liturgiczna, oprócz dbania

⁶² *W Dwudziestą Rocznicę 1915–35. Księga Pamiątkowa Państwowego Gimnazjum im. S. Czarnieckiego w Chełmie*, Chełm 1935, s. 209-210.

⁶³ AP w Lublinie, O. w Chełmie. Akta Liceum im. Królowej Jadwigi 1937–39. Protokoły z posiedzeń Rady Pedagogicznej, syg. 2. Protokół z posiedzenia RP z dn. 27 IX 1937 r., s. 3, 23-24.

⁶⁴ *Ibidem*, s. 55.

o wygląd kaplicy szkolnej, miała nadzór nad szatami, bielizną i naczyniami kościelnymi. Przygotowywała ołtarz do sobotniej mszy św. Sekcja misyjna, oprócz zapoznawania się z prasą misyjną, zbierała staniol i znaczki na cele misyjne. Sekcja zbierała także dla więźniów stare czasopisma. W omawianym roku odbyły się cztery zebrania, na których czytano referaty i artykuły z pisma „Cześć Maryi”. Sekcja korespondencyjna przygotowywała referaty i materiały do dyskusji na zebrania ogólne, było ich 4 w ciągu roku. Omawiano na nich stosunek do Kościoła w Niemczech, Rosji, Francji i we Włoszech. Ze względu na dużą liczbę sodalisk należały do orszaków. Każda klasa tworzyła jeden orszak. Odbywały się zebrania orszaków klas I, II, III razem z określoną sodalicyjną problematyką podaną przez pismo „Cześć Maryi”. Odbyło się sześć zebrań kandydatek, podczas których zapoznawały się one z organizacją, działalnością i historią stowarzyszenia. Czytały wyjątki z książki „Naśladowania N.M.Panny”.

Zebrania aspirantek było zaś osiem. Czytano na nich artykuły z „Cześć Maryi” i śpiewano pieśni ku czci Matki Bożej. Zebrania ogólnych całej sodalicyjki było osiem. Na nich spotykały się wszystkie sodaliski i dzieliły się wynikami pracy. SM wzięła udział w akademii na uroczystość św. Stanisława Kostki, zorganizowała zbiórkę na pomoc dla biednych dzieci. 8 V odbyło się ślubowanie 34 kandydatek, połączone z herbatką. Od 18–25 I 1938 r. cała sodalicyjka brała udział w aktach modłów, aby wszyscy chrześcijanie połączyli się z Kościołem katolickim. Biblioteczka wzbogaciła się w nowe pozycje książkowe i liczyła 108 dzieł⁶⁵.

W październiku 1938 r. w protokołach Rady Pedagogicznej stwierdzono, że wszystkie dziewczęta w tejże szkole należały do LOPP, poza tym były czynnymi członkami PCK, Sodalicyjki Mariańskiej, pomagały też szkołom powszechnym na kresach bądź na Huculszczyźnie. SM wysunęła w tym roku szkolnym hasło: „Dajemy wszędzie dobry przykład”. Prace nad urzeczywistnieniem tego hasła podzieliła na samowychowanie, oddziaływanie na zewnątrz w rodzinie i szkole. Zmieniono metodę pracy, referaty zastąpiono pogadankami, dyskusjami i czytaniem książek i artykułów. Sekcja misyjna prowadziła działalność na terenie całej szkoły w porozumieniu z innymi funkcjonującymi tu organizacjami. Sodalicyjka eucharystyczna w tym roku zajęła się organizacją adoracji w kaplicy w czasie przerw i czytaniem dla całej sodalicyjki w czasie rekolekcji. Sekcja korespondencyjna nawiązała kontakt z jedną z sekcji w Częstochowie, w związku z planowaną wycieczką do Częstochowy. W dniu 6 grudnia sodalicyjka planowała złożyć pewną kwotę na szpital św. Mikołaja. W grudniu też planowany był opłatek dla kandydatek do sodalicyjki. W roku szkolnym 1938/39 do szkoły uczęszczało 477 uczennic (ok. 100 należało do SM)⁶⁶.

Sprawozdanie po I semestrze ze stycznia 1939 r. mówiło, że w sodalicyjki działała jedna trzecia wszystkich uczennic tej szkoły. Opiekę duchową nad SM sprawował ks. Walczak, natomiast opiekunką spośród nauczycieli była pani Budasz. SM liczyła 152 członkinie i dzieliła się na sekcje: liturgiczną, misyjną,

⁶⁵ AP w Lublinie, O. w Chełmie. Akta L. im. K. J. 1937–39. Protokół z posiedzenia Rady Pedagogicznej z dn. 18 VI 1938 r., syg. 2, s. 92-93.

⁶⁶ Ibidem, syg. 2, Protokół z posiedzenia Rady Pedagogicznej z dn. 3 X 1938 r., s. 116, 127 (liczba uczennic w październiku 1938 r. 477).

eucharystyczną i korespondencyjną oraz orszaki klasowe. Praca sodalicyjna odbywała się w trakcie spotkań, nabożeństw comiesięcznych, na zebraniach zarządu, zebraniach ogólnych, sekcyjnych i orszakowych. W trakcie spotkań dyskutowano nad aktualną problematyką zalecaną przez ruch sodalicyjny. Pani Budasz wprowadzała do życia codziennego w szkole zalecenia takie, jak hasło: „Bądź przykładem dla innych”. Sekcja liturgiczna zajęła się w tym roku szkoleniem młodszych koleżanek do służby w kaplicy. Dziewczęta za zebrane pieniądze kupiły aksamitny materiał i uszyły pokrowce na ołtarz w kaplicy. Sekcja misyjna na terenie całej szkoły zbierała znaczki. W ciągu pół roku zebrano ich 7300 sztuk, a dziewczęta wysłały je do centrali misyjnej. Prowadzona była kronika sodalicyjnej korespondencji z sekretariatem „Cześć Maryi”. Urządzono także kurs instrukcyjny dla dziewcząt z kl. I, akademię ku czci św. Stanisława Kostki. Sodalicyjna obecnością uświetniła akademię mariańską. Razem z harcerstwem i PCK przeprowadziła zbiórkę odzieży i produktów dla biednych dzieci, zebrano na terenie szkoły 220 sztuk różnych rzeczy, które przesłano do Towarzystwa Miłosierdzia Chrześcijańskiego przy parafii Mariackiej w Chełmie⁶⁷.

Pół roku później – w czerwcu 1939 r. – w tejże sodalicyjnej działało 138 osób i 20 kandydatek. Praca w tym stowarzyszeniu odbywała się w sekcjach i orszakach. Wzorowo pracowała sekcja misyjna, która zbierała znaczki na terenie całej szkoły. Urządziła uroczystość dnia „Myśli Misyjnej” połączoną z przyjęciem nowych sodalisek. SM brała udział we wszystkich uroczystościach religijnych na terenie Chełma. Sodalisci zorganizowali wycieczki do Częstochowy i Warszawy. Przeprowadzili udaną zbiórkę ubrań dla biednych. Zebrano wtedy przeszło 300 sztuk odzieży, które przekazano Towarzystwu Miłosierdzia działającemu przy parafii mariackiej w Chełmie. Za zebrane pieniądze dziewczęta kupiły nowy obrus na ołtarz w kaplicy. Dnia 14 VII 1939 r. w przededniu wojny szkoła została zaadaptowana na szpital. Nauczyciele i uczennice zgłosili się do różnych formacji obronnych. Rano 1 IX w czasie posiedzenia Rady Pedagogicznej jeden z majorów pracujących w szpitalu przekazał nauczycielom wiadomość, że rozpoczęła się II wojna. Szkoła podjęła na nowo działalność edukacyjną we wrześniu 1944 r., już w zmienionych politycznie warunkach. Protokół Rady Pedagogicznej z dn. 6 XI 1944 r., organizujący życie szkoły, podaje do wiadomości okólniki PKWN resortu oświaty, w tym także nakazujący wprowadzenie obchodu 27 rocznicy rewolucji październikowej, przez zorganizowanie odpowiednich pogadanek w klasach. Młodzieży licealnej pozwolono brać udział w organizacjach politycznych poza szkołą. Przywrócono organizacje wychowawcze takie, jak harcerstwo i PCK⁶⁸, natomiast nie wolno było zorganizować w szkołach Sodalicyj Mariańskich.

W czasopiśmie sodalicyjnym dla uczennic „Cześć Maryi” w numerze 2. z października 1938 r., w części pisemka nazwanego „Podziękowania” znajdują się osobiste wyrazy wdzięczności Matce Najświętszej, Najświętszemu Sercu

⁶⁷ Ibidem, syg. 2, Protokół z posiedzenia plenarnego RP II Liceum i Gimnazjum Żeńskiego w Chełmie, s. 154-155.

⁶⁸ AP w Lublinie. O. w Chełmie. Akta Liceum im. Królowej Jadwigi 1939-46. Protokoły posiedzeń Rady Pedagogicznej, syg. 3. Protokół nr 6 z posiedzenia RP w dniu 6 XI 1944 r., s. 60-63.

Jezusowemu, Świętym Patronom podziękowania za otrzymane łaski: za wyraźną pomoc w nauce, przy egzaminie dojrzałości, za otrzymanie promocji. Z dziękczynieniem wpisało się 47 sodalisek. W tym z Chełma Lubelskiego S. Lachowska, bez podania szkoły, do której uczęszczała, złożyła też ofiarę jednego złotego⁶⁹. W tymże roku sodaliska z Chełma Lubelskiego S. Bieńkowska złożyła ofiarę w wysokości 3 zł jako podziękowanie za otrzymaną promocję i pomyślny egzamin dojrzałości swojej siostry⁷⁰. Młodzież żeńska przysyłała do redakcji wiele artykułów, obrazków często wykonanych przez siebie samodzielnie lub kopie obrazów z parafialnych kaplic czy kościołów, sprawozdania z działalności sodalicyj, zjazdów sodalicyjnych, rekolekcji czy wyjazdów na kolonie sodalicyjne, wiersze o tematyce religijnej, refleksyjnej. Materiały te po selekcji zamieszczane były w piśmie. W kwietniu 1939 r. sodaliska z Chełma Lubelskiego Czesława Kluczykówna przysłała do redakcji pisma obrazek o tytule „Powrót do Maryi”. Sodalicyje zbierały różne ofiary na misje. I tak sodaliska z Chełma Zuzanna Gurówna w tymże roku zebrała i przesłała na misje 800 znaczków pocztowych i 5 roczników „Rycerza Niepokalanej”⁷¹. Sodalicyje starały się pomagać misjom na swój sposób i w miarę możliwości uczniowskich.

Prawie każda sodalicyja zbierała zużyte znaczki pocztowe, które następnie sprzedawano, szczególnie te rzadkie, filatelistom. Sporządzano z nich pomysłowe tapety i obrazki. Z ich sprzedaży uzyskiwano całkiem niezły dochód, wspierający działalność misyjną. Ta masowa zbiórka przyczyniła się do powstania sodalicyjnej Misyjnej Akcji Znaczkowej w Krakowie (ul. Kopernika 26), która za sprzedane znaczki zamierzała wybudować seminarium dla krajowców w Rodezji. Drugim sposobem było zbieranie staniolu, czyli cynfolii, srebrnych papierków z opakowań po czekoladzie, herbacie, kawie itd., ze sprzedaży których uzyskiwano pieniądze⁷².

W społeczeństwie polskim czasów II Rzeczypospolitej, którego spoistość wewnętrzna uległa w okresie zaborów ogromnemu osłabieniu, problem wychowania młodego pokolenia był zasadniczym warunkiem przyszłości narodowej i państwowej. Od niego miało zależeć oblicze przyszłego społeczeństwa, spoistość narodu i siła państwa. Postawa Kościoła katolickiego w Polsce w tym czasie nie ograniczała się jedynie do obrony przed atakami bezbożnictwa i laicyzmu. W oparciu o naukę społeczną papieży Leona XIII i Piusa XI katolicyzm polski dążył do odnowy życia religijnego, moralnego, kulturalnego, społecznego i gospodarczego kraju. Pragnął przy tym dzieło to prowadzić od podstaw: od rodziny, wychowania dzieci i młodzieży, uzdrowienia ustroju pracy. Odrodzenie religijne w Polsce nastąpiło dopiero w pełni w latach trzydziestych, a jego skutki mogły być widoczne dopiero po pewnym czasie. Przyczyniła się do tego także w dużej mierze Sodalicyja Mariańska. Przemiany polskiej religijności w dwudziestoleciu międzywojennym wykazują przejawy przekształcenia religijności tradycyjnej i powierzchownej w świadome i bezkompromisowe dążenia do Boga. Najazd hitlerowski przerwał

⁶⁹ *Podziękowania*, „Cześć Maryi”, R. 17 (1938/1939), nr 2, s. 63.

⁷⁰ *Podziękowania*, „Cześć Maryi”, R. 17 (1938/39), nr 4, s. 123.

⁷¹ *Od redakcji*, „Cześć Maryi”, R. 17 (1938/39), nr 8, s. 155.

⁷² *Ubozna pomoc dla Misyj*, „Cześć Maryi”, R. 17 (1938/39), nr 8, s. 172-173.

ten proces dziejowy, który pogłębił życie religijne przede wszystkim elity, młodej inteligencji, a następnie objął całe społeczeństwo⁷³.

Rozwój Sodalicji został wstrzymany przez wojnę. Po jej zakończeniu sodalicje zaczęły działać w wielu ośrodkach w latach 1945–49. Likwidacja organizacji kościelnych (dekret o stowarzyszeniach z 1949 roku⁷⁴) położyła kres działalności wszystkich typów Sodalicji Mariańskiej w Polsce.

Summary

Marian Brotherhoods in Chelm 1918–1939

The article presents the relatively little known work of lay Roman Catholic organisations, known as Marian Brotherhood or Marian Congregation, in Chelm. For centuries, the Brotherhoods focused on personal development of their members, aiding them in their attempts to attain sainthood, helping them keep their religious and social lives on the Christian track, and preparing them to be ready and undertake apostolic tasks.

⁷³ Cz. Strzeszewski, *Religijność polska w 20-leciu międzywojennym 1918–1939*, „Roczniki Nauk Społecznych”, t. V, 1977, s. 18–23.

⁷⁴ Rozp. Min. Admin. Publ. z dnia 6.08.1949 r. (Dz.U. Nr 47, poz. 358) w sprawie Dekretu z dn. 5.08.1949 r. o zmianie niektórych przepisów prawa o stowarzyszeniach. Mówił on o obowiązku rejestracji stowarzyszeń religijnych, co oznaczało w ówczesnej rzeczywistości ich likwidację. Uchylono to rozporządzenie dopiero w 1989 r.

Włodzimierz Czarnecki

Uniwersytet im. M. Curie-Skłodowskiej w Lublinie

Mazowszanie w ziemi chełmskiej. Ród Bzickich herbu Ciołek do połowy XVI wieku

Ciołkowie byli znaną i znaczącą pod względem politycznym rodziną szlachecką, której gniazdo rodowe znajdowało się na Mazowszu¹. Apogeum wpływów osiągnęli zwłaszcza trzej bracia: Andrzej, Klemens i Stanisław zwany Siłaczem, związani z otoczeniem króla Kazimierza Wielkiego². Nadanie ziemi bełskiej Siemowitowi IV otworzyło przed szlachtą mazowiecką wrota ekspansji osadniczej na terenach Rusi Czerwonej. Z nadarzającej się okazji nie omieszkali skorzystać współrodowcy przynależni do herbu Ciołek³. Otworem stanęła również ziemia chełmska znajdująca się pod bezpośrednią protekcją króla Władysława Jagiełły. Jan Ciołek z Unikowa w 1431 r. był burgrabią chełmskim, w latach 1450–1452 pełnił zaś urząd miecznika⁴. Według A. Bonieckiego prawdopodobnie był on protoplastą rodu Bzickich⁵. Obok Jana w 1442 r. tenentariuszem królewskiego Busówna został Andrzej Ciołek z Powsina⁶.

Najpewniej łasce monarszej Ciołkowie zawdzięczali wejście w posiadanie wsi Bzite. Nie wiemy, kiedy to nastąpiło. Zapewne w pierwszej połowie XV w., choć skazani jesteśmy tylko na domysły, gdyż dokument donacyjny nie zachował się. Wieś zamieszkiwało kilka linii rodowych, ponieważ jednak Andrzej Bzicki, kasztelan chełmski⁷, dowodnie posługiwał się herbem Ciołek⁸, jego antenatów oraz pozostałych właścicieli wsi, posługujących się wprawdzie odmiennymi nazwiskami, można uznać z dużym prawdopodobieństwem za współklejnotników. Jedno wszak nie ulega wątpliwości, Bziccy w ziemi chełmskiej byli elementem napływowym, za czym jednoznacznie przemawia antroponimia rodowa. Wszyscy

¹ A. Supruniuk, *Otoczenie księcia mazowieckiego Siemowita IV (1374–1426). Studia o elicie politycznej Mazowsza na przełomie XIV i XV wieku*, Warszawa 1998, s. 127-129, 158, 192.

² M. Koczarska, *Spominiki o Ciołkach. Z dziejów ideologii możnowładczej XV wieku*, [w:] *Cultus et cognitio. Studia z dziejów średniowiecznej kultury*, Warszawa 1976, s. 267-279.

³ A. Janeczka, *Osadnictwo pogranicza polsko-ruskiego. Województwo bełskie od schyłku XIV do początku XVII w.*, Wrocław 1991, Aneks, *Cichobórzscy h. Ciołek*, s. 363.

⁴ *Urzednicy województwa bełskiego i ziemi chełmskiej XIV-XVIII wieku. Spisy*, opr. H. Gmiterek, R. Szczygieł, pod red. A. Gąsiorowskiego, t. III, z. 2, Kórnik 1992 (dalej U III/2), s. 159.

⁵ A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. III, Warszawa 1899 (dalej Bon.), s. 216.

⁶ *Zbiór dokumentów małopolskich*, wyd. S. Kuraś, I. Sulowska-Kuraś (dalej ZDM), cz. VIII, Wrocław 1976, nr 2420.

⁷ U III/2, s. 153.

⁸ W. Pocięcha, *Andrzej Ciołek*, [w:] PSB III, s. 185-186.

członkowie rodu posługiwali się imionami ewidentnie zaczerpniętymi z kalendarza zachodniochrześcijańskiego.

Wieś Bzite, położona na północ od Krasnegostawu, pojawia się w źródłach już w 1419 r.⁹. Wówczas to 1 sierpnia Jan, biskup chełmski, zatwierdził nadanie króla Władysława Jagiełły dla krasnostawskiego kościoła parafialnego. Został też wytyczony okręg parafialny, w obrębie którego znalazła się interesująca nas osada¹⁰. Niestety, nie dysponujemy z tego okresu informacjami o właścicielach wsi. Są one o bez mała czterdzieści lat późniejsze i dostarczają ich chełmskie akta sądowe.

W 1456 r. wytoczono proces o naganę szlachectwa Dedrzichowi (*Dzetrzich*) z Siedliszcza, synowi Mikołaja Pałukowskiego. Wśród poręczycieli, składających przysięgę oczyszczającą go z winy, byli m.in.: Witek z Bzitego oraz Jan i Piotr piszący się z tej miejscowości¹¹. W 1462 r. odnotowano też Mikołaja Zybolda¹². Tym samym nazwiskiem posługiwał się wspomniany już Wit, który w 1470 r. zastawił pół łana w Bzitem za półtorej grzywny Mikołajowi z tej wsi¹³. Nie była to jedyna transakcja dokonana przez Wita tego roku, bowiem kolejne trzy łany (dwa uprawne i trzeci w dąbrowie) wydzierżawił Maciejowi, synowi Kiercha za 8 grzywien od świąt Bożego Narodzenia aż do spłaty tej sumy¹⁴. Kolejna zapiska z 1471 r. odnotowuje transakcję sprzedaży przez Wojciecha z Bzitego, pochodzącemu stamtąd Janowi, półtora łana za 20 grzywien¹⁵. Wreszcie w 1474 r. Grzegorz, dziedzic w Bzitem zeznał, że sprzedał za 12 grzywien temuż Janowi obszar pola należący do jego dziedzictwa, położony przy granicy Żulina i w dole przy stawie Zielonki z Bzitego¹⁶.

Dopiero informacje z kolejnych lat rzucają światło na zakres powiązań filiacyjnych istniejących pomiędzy wymienionymi wyżej osobami. W 1479 roku Grzegorz, syn zmarłego Wita ze wsi Bzite, sprzedał Stanisławowi Stawkowskiemu, dziedzicowi tej osady dwa i pół łana za 19 grzywien¹⁷. Na tym samym posiedzeniu sądu Wojciech, zwany Zybold, zastawił i zapisał za 17 grzywien Mikołajowi Zielonce dwa łany z łąką w Bzitem, położone przy granicy dóbr Mikołaja Stawkowskiego oraz rzeczonoego Wojciecha¹⁸. Wojciech jeszcze dwukrotnie stał przed sądem jako pozbywający się dóbr rodowych. Najpierw w 1483 r. sprzedał za 30 grzywien Janowi Jarogoskiemu z Bzitego swoją część stawu z przylegającym doń z dawna polem¹⁹, następnie w 1494 r. Wojciech Zybaldowicz odsprzedał temuż Janowi za podobną kwotę swoją część dziedzictwa w osadzie rodowej²⁰.

⁹ ZDM V, 1308; Archiwum Archidiecezjalne w Lublinie (dalej AAL), perg. 1.

¹⁰ W. Czarniecki, *Rozwój sieci parafialnej Kościoła łacińskiego w ziemi chełmskiej do początku XVII w.*, „Roczniki Humanistyczne”, t. XLVIII, 2000, Aneks, s. 67.

¹¹ *Terrestria Chelmensia Inscriptiones*, ks. nr 2 (dalej TChI 2), Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej APL), k. 358v; BPAN Kraków 8822/3, wypisy ks. Kozickiego, s. 51.

¹² BPAN Kraków 8822/6, wypisy ks. Kozickiego, s. 7.

¹³ *Terrestria Crasnostaviensia Inscriptiones* w APL, ks. nr 2, (dalej TCRI 2), k. 9.

¹⁴ Ibidem, k. 9 v, 1470 r.

¹⁵ Ibidem, k. 80 v-81.

¹⁶ Ibidem, k. 43 v.

¹⁷ Ibidem, k. 134-134 v.

¹⁸ Ibidem, k. 135 v-136.

¹⁹ Ibidem, k. 230 v-231.

²⁰ Ibidem, k. 355-355 v.

Jarogoski powiększył swój stan posiadania w Bzitem kosztem Zybaldów już na początku lat osiemdziesiątych. W 1481 r. Jan i Mikołaj, synowie Wita, sprzedali mu i w wieczyście zrezygnowali z pola wraz z dworzyszczem oraz łąki z częścią stawu za 30 grzywien²¹. Rok później Mikołaj, syn Wita, sprzedał za 8 grzywien swoją część dziedzictwa z wszystkimi przysługującymi prawami Mikołajowi Zielonce²². Prawdopodobnie temuż Zielonce w 1520 r. Jan, zwany Witkowiczem, także odsprzedał za 26 grzywien całą swoją część dziedzictwa w Bzitem²³.

Zestawione zapiski sądowe dotyczące Zybaldów pozwalają na konstatacje o charakterze genealogicznym. Niewątpliwie ojcem rodziny był Wit, zmarły przed 1479 r. Posiadał on co najmniej trzech dowodnych synów: Jana, Mikołaja oraz Grzegorza. Do grona braci rodzonych wypada dołączyć, choć nie ma na to bezpośredniego dowodu, także Wojciecha. Natomiast wspomniany w naganie szlachectwa z 1456 r. Piotr był zapewne współrodowcem, jednak wywodzącym się z innej gałęzi rodu.

W 1499 r. Maciej z Bzitego zeznał, że Bernardowi z tej wsi sprzedał za 12 grzywien swoją część dóbr, którą mu scedował jego brat, zmarły Piotr Borek²⁴. Podobnie uczyniła Anna, właścicielka Piask i Bzitego, żona Andrzeja z Rudnika, która sprzedała za podobną sumę 12 grzywien, tym razem jednak Janowi Jarogoskiemu, swoją część dziedziczną po zmarłym bracie Piotrze, zwanym Borkiem²⁵. Ale, co ciekawe, w 1520 r. Piotr Borek z Bzitego zastawił za 6 grzywien półtora łana bez dwóch prętów Mikołajowi Zielonce²⁶. Zatem mielibyśmy do czynienia przypuszczalnie z męskim potomkiem zmarłego Piotra Borka, który nosił identyczne jak ojciec imię i przydomek.

Zmarły niewątpliwie już przed 1494 r. Piotr Borek, był bratem Macieja²⁷. W 1470 r., o czym już wspomniano, Wit zastawił (zapewne na krótko) Maciejowi, synowi Kiercha z Bzitego trzy łany za 8 grzywien²⁸. Zarówno więc Piotr, jak i Maciej byli potomkami Kiercha, jednak tylko drugi z braci posługiwał się imieniem odojcowskim. Dokonany zastaw był niezbędny skoro jeszcze tego samego 1470 r. Maciej Kierch został zobligowany do uiszczenia kary w wysokości 6 skojców pod groźbą wwiązania w dobra rodowe²⁹. Trzy lata później tenże Maciej, zwany Kierchem, zastawił za 4 grzywiny Stanisławowi Stawkowskiemu łan Witkowski, położony w poroślach przy granicy włości Jana Jeża³⁰. W 1476 r. wyrokiem sądowym Jan Oska, tenutariusz Woli Żółkiewskiej, miał zapłacić karę 3 grzywien Maciejowi Kierchowi³¹.

²¹ Ibidem, k. 205-205 v.

²² Ibidem, k. 209-209 v.

²³ TCRI 3, k. 338-339.

²⁴ *Terrestria Crasnostaviensia Decreta* w APL, ks. nr 2, (dalej TCrd 2), k. 32v.

²⁵ Ibidem.

²⁶ TCRI 3, k. 339-339 v.

²⁷ TCRI 2, k. 38 v.

²⁸ Ibidem, k. 9 v.

²⁹ Ibidem, k. 5 v.

³⁰ Ibidem, k. 42, 1473 r.

³¹ Ibidem, k. 511v-512.

Źródła z lat osiemdziesiątych ujawniają kolejnego potomka Kiercha imieniem Jan. W 1480 r. Jan Kierch zastawił za 19 grzywien Janowi Jarogoskiemu dwa i pół łana, mianowicie połowę ojcowskiego i dwa stanowiące zabezpieczenie sumy zastawnej³². Cztery lata później Jan *dicti Kyerch*, tym razem piszący się z Hoszczki, zeznał, że Jakubowi z Bzitego, swojemu zięciowi, zastawił za 10 grzywien łan położony między miedzą Jana Jarogoskiego we wsi rodowej. Owe półtora łana stanowiło posag Małgorzaty, córki Jana, której mężem był Jakub³³.

W latach dziewięćdziesiątych akta sądowe odnotowują jedynie Macieja Kiercha. Tym razem w 1494 r. przydomek posesjonatyczny określał go tenutariuszem Sitańca, któremu Jan Jarogoski odstąpił (*alias spuszcza*) oczywiście w osadzie rodowej za 5 grzywien połowę łanu między polem Czaślawnym a polem jego syna Stanisława³⁴. Na tej samej sesji sądowej Maciej sprzedał za 12 grzywien Jakubowi Czaślawnemu, tenutariszowi w Bzitem, połowę łanu dziedzicznego. Opis usytuowania sprzedanego gruntu wskazywałby, że w grę wchodzi fragment pola odstąpiony Kierchowi przez Jarogoskiego³⁵. Po raz ostatni Maciej wystąpił w źródłach w 1499 r., kiedy to odsprzedał spadek po zmarłym bracie Piotrze Borku³⁶.

Kolejną linię współrodowców, będących dziedzicami w Bzitem, stanowiła rodzina posługująca się przydomkiem Jeż (*Jesz*). W 1462 r., obok Mikołaja Zybolda, został zaledwie napomknięty Jan Jeż z Bzitego³⁷. Dwa lata później miał on wyznaczony, za pośrednictwem Jana ze wsi Kanie, ostateczny termin rozprawy bez zabezpieczenia karą umowną przeciwko powodowi Janowi Krzywskiemu³⁸. W następnym 1465 roku woźny chełmski, Jerzy, zeznał, że przeprowadził wizję dziesięciu kopców granicznych, usypanych między pertynencjami przynależnymi do Żulina z jednej i Bzitego z drugiej strony³⁹. Tego samego roku Jan Jeż wspólnie z niewymienionym z imienia przedstawicielem rodziny Zyboldów wystąpili przeciw Jakubowi z Żulina celem zawarcia ugody w dwa tygodnie po św. Marcynie (11 XI)⁴⁰. W 1467 r. Elżbieta, żona pracowitego Pawła z Siennicy Królewskiej, była powódką w procesie wytoczonym Mikołajowi Strachocie i Janowi z Bzitego⁴¹, rok później zaś Jan zwany Jeż był rozjemcą w procesie z powództwa Jana i Iwaszki z Chojna przeciw Janowi, dziedzicowi Kan⁴².

Dwie ostatnie wzmianki odnoszące się do Jana Jeża dotyczą transakcji obrotem ziemią w dobrach rodzinnych. Najpierw w 1473 r. Jeż odstąpił Mikołajowi Zielonce z Bzitego łan za dwie kopy groszy praskich, który wcześniej znajdował się w zastawie szlacheckiego Zybolda⁴³. Następnie w 1483 r. Mikołaj Stawkowski

³² Ibidem, k. 149 v.

³³ Ibidem, k. 233, 1484 r.

³⁴ Ibidem, k. 357-357 v.

³⁵ Ibidem, k. 357 v, 1494 r.

³⁶ TCrD 2, k. 32 v.

³⁷ BPAN Kraków 8822/6, wypisy ks. Kozickiego, s. 7.

³⁸ TChI 2, k. 444 v, 1464 r.

³⁹ Ibidem, k. 459 v.

⁴⁰ Ibidem, k. 483 v, 1465 r.

⁴¹ Ibidem, k. 532.

⁴² Ibidem, k. 392 v, 1468 r.

⁴³ TCrI 2, k. 34.

z Bzitego sprzedał za 30 grzywien Janowi Jeżowi dwa i pół łana w tej miejscowości. Jedna czwarta łana znajdowała się przy miedzy Doroty, córki Jana i przy granicy dóbr Jana Jeża, natomiast kolejne dwa łany i jedna czwarta sąsiadowały z dobrami Stanisława Stawkowskiego z jednej strony i rzeczonoego Jana Jeża z drugiej⁴⁴.

Już w 1484 r. przed sądem krasnostawskim pojawiają się descendenci Jana. Jego męskim następcą był August zwany Jeżowicz, którego żona Katarzyna zeznała, że została spleciona z dóbr ojczystych i macierzystych przez swoich braci: Stanisława, Mikołaja, Jakuba, Marcina i Jana, dziedziców swoich części dziedzicznych w Bzitem⁴⁵. W 1485 r. Jan z Krupego zastawił za 8 grzywien półtorej łana nieuprawnego z łąką Augustowi z Bzitego⁴⁶. Pięć lat później transakcja została odnowiona i przedłużona na kolejne lata, ale już za nieco wyższą sumę – 10 grzywien⁴⁷. W 1496 r. Wojciech Stawkowski z Bzitego sprzedał Augustowi za 24 grzywiny całą swoją część dziedzictwa w osadzie rodowej⁴⁸. W następnym roku Jan Jarogoski zeznał, że August zadośćuczynił mu za posag córki Katarzyny, żony Jana, w wysokości zaledwie 8 grzywien, które Katarzyna miała zapisane na połowie swoich dóbr w Bzitem. Po wypłaceniu sumy posażnej sąd nakazał Janowi wieczyste milczenie⁴⁹.

Ostatnią czynnością prawną dokonaną w 1498 r. przez Augusta było kupno za 30 grzywien od Stanisława Stawkowskiego jego części dziedzictwa gniazdowego⁵⁰. W 1510 r. Krystian Krupski zastawił za 30 grzywien Katarzynie Bzickiej, żonie zmarłego Augusta Jeża, staw z młynem wraz z przyległym polem w Krupcu⁵¹. W następnym roku Krupski zeznał, że od Katarzyny Augustynowej otrzymał 17 z sumy 30 grzywien, za które zastawił w Krupcu staw z młynem osiadłym na łanie⁵². W 1513 r. Bernard zwany Barnabą, dziedzic swojej części w Bzitem, sprzedał ją za 70 grzywien Katarzynie Augustynowej⁵³.

Jeszcze przed 1510 r., czyli przed momentem kiedy Katarzyna została nazwana wdową po Augustie, pojawia się w źródłach kolejny dziedzic w Bzitem o tym samym imieniu. Już w 1508 r. stanął w sądzie August, właściciel swego udziału w osadzie rodowej, który zeznał, że za swą życiową wybrankę Elżbietę, córkę zmarłego Jana z Wierzbicy, otrzymał 40 grzywien posagu. Żonę obdarzył podobną sumą wiana i całość oprawy zabezpieczył na połowie swoich dóbr dziedzicznych w Bzitem⁵⁴. Oczywiście nie może to być August, małżonek Katarzyny, lecz najpewniej jego męski potomek o tym samym imieniu. Mielibyśmy więc ponownie do czynienia z podobnym kazusem, jak w wypadku Piotra Borka.

⁴⁴ Ibidem, k. 221v.

⁴⁵ Ibidem, k. 239, 1484 r.

⁴⁶ Ibidem, k. 253-254.

⁴⁷ Ibidem, k. 297, 1490 r.

⁴⁸ Ibidem, k. 376.

⁴⁹ Ibidem, k. 365 v, 1497 r.

⁵⁰ TCrD 2, k. 2 v-22.

⁵¹ TCrI 3, k. 93-93 v.

⁵² Ibidem, k. 109 v-110, 1511 r.

⁵³ Ibidem, k. 159 v-160.

⁵⁴ Ibidem, k. 35-35 v.

W 1513 r. Eliasz Żółkiewski za sumę 8 grzywien dłużnych zastawił Augustowi w Stężycy, będącej tenutą Eliasza, dwóch kmieci Iwana Jaroszowicza i Nestora, płacących 10 groszy czynszu oraz łąkę naroczniczą, zwaną Żulińską, położoną przy granicy bzickiej⁵⁵. Dwa lata później Jan Jarogoski sprzedał rzeczonemu Augustowi za 10 grzywien pół łana zwanego Borkowskim, graniczącego z miedzą Bernarda oraz trzecią część półłanka w dąbrowie przy miedzy Augusta i polu Jarogoskiego z łąką przy granicy żulińskiej⁵⁶. Widać syn w pełni popierał przedsięwzięcia gospodarczo-ekonomiczne matki. Zarówno Katarzyna, jak i jej potomek starali się kumulować drogą kupna i dzierżawy dobra ziemskie w gnieździe rodowym.

Dopiero lata dwudzieste XVI w. pozwalają stwierdzić, że August Jeżowski miał nie tylko jednego syna o tożsamym z ojcem imieniu, ale też posiadał szczęśliwie drugiego dziedzica – Feliksa. W 1528 r. Feliks Zamojski miał spłacić do świąt Bożego Narodzenia Feliksowi, dziedzicowi Bzitego, 200 florenów, a gdyby tego nie uczynił wwiąże go w całość dóbr w Sitańcu i połowę Pniówka⁵⁷. Jednocześnie Zamojski był dłużny 300 florenów Augustowi pod groźbą intromisji w całą wieś Kalinówkę oraz połowę fortalicy i młyna w Skokówce⁵⁸. August i Feliks, dziedzice Bzitego, wspólnie wystąpili w 1531 roku, oświadczając przed sądem, że Zamojski wywiązał się wobec nich z sumy 500 florenów⁵⁹. Jednak wprost zostali nazwani braćmi rodzonymi dopiero w kolejnej zapisce sądowej. Około 1533 r. wystąpili razem jako tenutariusze Żulina arendowanego im za 200 florenów przez Bernarda z Bzitego. Zostali wówczas spłaceni z zastawu, Żulin zaś wrócił do rąk Bernarda⁶⁰.

Ów zaś wraz z braćmi Mikołajem i Janem pochodzili z lubelskiego Stryjna. W 1530 r. każdy z nich był winien Feliksowi Bzickiemu po 26 grzywien z racji posagu za ich siostrę Elżbietę, żonę Feliksa. Gdyby nie wywiązali się ze zobowiązań mieli odstąpić Bzickiemu po półtora łana każdy z imiennie wymienionymi kmieciami w Stryjnie⁶¹. Następnie Feliks stwierdził przed sądem, że za swoją żonę Elżbietę otrzymał 120 grzywien posagu, wianował ją podobną kwotą, całość oprawił na połowie swoich dóbr dziedzicznych w Bzitem⁶². Wreszcie Elżbieta potwierdziła, że bracia spłacili ją z dóbr ojczystych i macierzystych⁶³. Kwestia wzajemnych rozliczeń przeciągnęła się na kolejne lata. Około 1533 roku Bernard piszący się dziedzicem Żulina, miał zapłacić Feliksowi 100 florenów z całej sumy 200 florenów, które zostały mu zabezpieczone na Żulinie⁶⁴. Żulińscy w 1545 r. zalegali także Augustowi z kwotą 17 grzywien, pod karą

⁵⁵ Ibidem, k. 149-150.

⁵⁶ Ibidem, k. 185-185 v, 1515 r.

⁵⁷ Ibidem, k. 509.

⁵⁸ Ibidem, k. 509-510, 1528 r.

⁵⁹ TCrI 2, k. 457.

⁶⁰ Ibidem, k. 521 v-522.

⁶¹ Ibidem, k. 414-415.

⁶² Ibidem, k. 416, 1530 r.

⁶³ Ibidem.

⁶⁴ Ibidem, k. 522-522 v.

wwiązania w kmiecia zwanego Wacz, rezydującego na połowie łąna wójtowskiego w Żulinie⁶⁵.

Obok Zybaldów, Kierchów, Jeżowskich już parokrotnie wyżej przewijało się nazwisko Jarogoskich. Wypada ich dołączyć do kolejnej gałęzi współrodowców zamieszkujących wspólnie Bzite. Z dotychczasowego zestawienia wynika, że najczęściej w chełmskich roczkach sądowych brał udział Jan Jarogoski, jakkolwiek w źródłach o dziesięć lat wcześniej pojawia się Krystisan, którego najpewniej należy dołączyć do rodziny Jarogoskich. W 1470 r. został splecony przez Jana z Krupego za 30 grzywien, za które Krupski zastawił Krystianowi cztery łąny w Bzitem. Dokonany zapis został ostatecznie i na zawsze anulowany⁶⁶. Cztery łąny, dzierżawione dotychczas przez Krystiana, dworzanina Krupskich, zostały jeszcze tego roku sprzedane Stawskim⁶⁷. W 1474 r. Anna, żona Zygmunta z Chorupnika, zastawiła Krystisanowi dwa i pół łąna z łąką w Bzitem za 8 grzywien⁶⁸, następnie Krystian poręczył Annie dokonany zastaw pod wadium owych 8 grzywien⁶⁹. Pewną wskazówką, acz stosunkowo skromną, mogącą sugerować powiązanie Krystiana z Jarogoskimi jest ich wspólny udział w delimitacji dóbr przynależnych do Bzitego. W 1497 r. woźny chełmski, Wojciech, zeznał, że w obecności Jana Jarogoskiego i Krystiana, dziedziców w Bzitem, objechał granice włości. Najpierw z jednej strony dokonał ujazdu drogą wiodącą z Żulina do Krasnegostawu, następnie z drugiej strony wizja odbyła się przy granicy z Krupem⁷⁰. Wpis sądowy dotyczący rozgraniczenia jest też ostatnim, w którym odnotowany został Krystian.

Akta Jana Jarogoskiego ujawniają, począwszy od roku 1480, że to Jan Kierch zastawił mu dwa i pół łąna w osadzie rodowej⁷¹. Kolejne zapiski z lat 1481–1491, o czym była już mowa, dotyczą transakcji dokonywanych przez niego z Zybaldami⁷². Wiemy również, że córka Jana Jarogoskiego, Katarzyna, została żoną współrodowca, Augusta Jeżowskiego⁷³. W 1498 r. Jan był zobligowany zapłacić 2 grzywny Jakubowi, mieszczaninowi ze Skierbieszowa, pod karą wwiązania w swoją część w Bzitem, którą Jakub miałby dzierżyć aż do uregulowania zaległej kwoty⁷⁴.

Z początkiem XVI w. poznajemy imię żony Jana. Była nią Elżbieta, dziedziczka Wiśniowa, która w 1501 r. zastawiła swoją część dziedziczną za dwie kopy groszy praskich Zbyszkowi z tegoż Wiśniowa⁷⁵. Jan Jarogoski w tej zapisce został odnotowany jako dziedzic Piask. W 1515 r. poznajemy drugą (obok Katarzyny) z jego córek. Dorota potwierdziła bowiem tego roku przed sądem, że ojciec spłacił ją z przypadającego jej udziału z dóbr ojczystych

⁶⁵ TCri 4, k. 518 v-519v.

⁶⁶ TCri 2, k. 4 v.

⁶⁷ Ibidem, k. 4.

⁶⁸ Ibidem, k. 45 v.

⁶⁹ Ibidem, k. 46 v, 1474 r.

⁷⁰ Ibidem, k. 365 v.

⁷¹ Ibidem, k. 149 v.

⁷² Ibidem, k. 205-205 v, 230 v-231, 355-355 v.

⁷³ Ibidem, k. 365 v, 1497 r.

⁷⁴ TCriD 2, k. 47v.

⁷⁵ TCri 2, k. 390-390 v.

i macierzystych⁷⁶. Zapewne były to sumy posażne, skoro jeszcze tego samego roku Dorota wystąpiła w roli żony Jana, dziedzica z Borowa⁷⁷.

Kolejna czynność prawna dokonana przy współudziale Jana Jarogoskiego miała miejsce w 1516 r. Wówczas to bracia Jan, Maciej i Jakub z Piask zeznali, że Janowi Zielonce i Janowi Jarogoskiemu sprzedali za 18 grzywien swój spadek odziedziczony w wyniku cesji dokonanej po zmarłej Annie, ich ciotce, dziedzicze w Bzitem, żonie zmarłego Stanisława Pluskwy, mianowicie dwa i pół łana położone między polem Jarogoskiego przy granicy ogrodzenia ze stawem. Pierwszy łan leżał w borze, przy łanie barnabaszyńskim, półłanek przy polu zwanym Dupińskim, zaś drugi łan, zwany Długim, ciągnął się od granicy żulińskiej do granicy krupskiej⁷⁸. Dokonany zakup był ostatnią decyzją majątkową Jana. W 1528 r. przed sądem stanęła Elżbieta, wdowa po zmarłym Janie Jarogoskim. Była ona delatorem w sprawie o zniewagę wytoczonej Wawrzyńcowi Jarogoskiemu, dziedzicowi swojej części dóbr w Bzitem⁷⁹.

Wawrzyniec znany jest od 1483 r., kiedy wspólnie z Janem Zieloną z Bzitego oraz woźnym chełmskim, Janem Brodą, objechali granice włości bzickiej zaczynając od drogi prowadzącej z młyna żulińskiego do rzeki Trzcanki, jej nurtem zaś aż do rzeki Wieprz⁸⁰. Kolejne informacje dotyczące Wawrzyńca pochodzą dopiero z końca lat dwudziestych XVI w. W 1528 r. Maciej Bzicki zeznał, że Wawrzyńcowi, swemu bratu rodzonemu, sprzedał za 60 grzywien całą swoją część dziedziczną w Bzitem⁸¹. Zapewne jego też dotyczy dekret sądowy z 1544 r., którego mocą Feliks Bobrowski, zwany Oko, wezwał Wawrzyńca z Bzitego, zwanego Szczerbą, do spłaty 20 grzywien oraz podlegającej zapłacie nałożonej sądownie kary w wysokości 3 grzywien⁸².

Maciej, kolejny z dwojga braci, znany jest od 1508 r. Wówczas w sądzie stanęła Milena, córka zmarłego Dziersława z Wiśniowa, żona Macieja Jarogoskiego z Chorupnika, która sprzedała za 8 grzywien Janowi z Wiśniowa swoją część ojcowizny i macierzyzny⁸³. Nie była ona jedyną żoną Bzickiego. Już w 1515 roku Dorota, żona Jana z Borowa i Katarzyna, żona Macieja Jarogoskiego, wyznaczyły termin rozprawy przeciwko Mikołajowi Szelidze z Olchowca⁸⁴. W następnym roku Katarzyna wraz z Martą, żoną Stanisława ze wsi Wolawce, siostry rodzone, córki Mikołaja Szeligi z Olchowca zeznały, że części należne im po matce w Olchowcu oraz płynące z niej pożytki za życia miały należeć do ich ojca Szeligi, natomiast po jego śmierci winny w całości przypaść siostrą prawem spadkowym⁸⁵. W 1526 r. Maciejowi Jarogoskiemu zalegała ze spłatą 8 grzywien Beata z Jaślikowa, za którą to sumę zastawiła trzy czwarte łana z dworzyszczem

⁷⁶ TCrI 3, k. 187.

⁷⁷ TChI z-26, k. 88, 1515 r.

⁷⁸ TCrI 3, 208 v-209 v.

⁷⁹ Ibidem, k. 525.

⁸⁰ TChD z-25, k. 83.

⁸¹ TCrI 3, k. 479 v-480.

⁸² TCrD 2, k. 258.

⁸³ TCrI 3, k. 30-30 v.

⁸⁴ TChI z-26, k. 88.

⁸⁵ Ibidem, k. 118, 1516 r.

i ogrodem na sześć lat⁸⁶. Dwa lata później w 1528 r. Jan Łabędź z Wiśniowa sprzedał Maciejowi Bzickiemu za 80 grzywien całą swoją część dziedziczną w Wiśniowie⁸⁷. Dlatego Maciej by wywiązać się ze zobowiązań finansowych odsprzedał dobra rodowe bratu Wawrzyńcowi⁸⁸. Wreszcie na tym samym posiedzeniu roczku Maciej zeznał, że Feliksowi z Bzitego zalega ze spłatą 10 grzywien, za które gotów jest go wwiązać w połowę swoich dóbr dziedzicznych w Wiśniowie⁸⁹.

Zebrane informacje dotyczące Jarogoskich nie roszczą sobie pretensji do kompletności. Wynika to po części z samej natury zapisek sądowych – skąpych i fragmentarycznych. Ale nawet na tym etapie dociekań można pokusić się o pewne wnioski uogólniające. Dowodnie Maciej Jarogoski był bratem rodzonym Wawrzyńca Jarogoskiego. Brak bezpośrednich danych o ich pokrewieństwie z Janem Jarogoskim. Niemniej wspólne nazwisko oraz chronologia obecności w źródłach sugeruje z dużym prawdopodobieństwem, że do grona braci należy dołączyć Jana. Nie ma już jednak takiej pewności do ewentualnie najstarszego z rodzeństwa – Krystiana. W 1534 r. został odnotowany Sebastian Bzicki, syn Jarogoskiego. Enigmatyczny zapis ponownie nasuwa pytanie, którego z nich? Na szczęście są przesłanki pośrednie. Sebastian wystąpił bowiem jako tenutariusz Jaślikowa, którego część z dworzyszczem odstąpiła niegdyś Beata Maciejowi Jarogoskiemu. Sebastian, najpewniej syn Macieja, odstąpił z kolei zastaw Andrzejowi Chojeńskiemu⁹⁰. Prześledzenie dalszych losów Jarogoskich wymagałoby pogłębionej kwerendy obejmującej następne dziesięciolecia XVI w., na którą w tym opracowaniu niestety nie starcza już miejsca.

Mocno w dobie średniowiecza osadzeni byli Zielonkowie, kolejni dziedzice bzickiego gniazda rodowego. Nazwisko Zielonków już parokrotnie przewijało się przy okazji transakcji dokonywanych w Bzitem. Korzenie tej gałęzi rodu sięgają co najmniej drugiej połowy XV w. W 1473 r. został odnotowany Mikołaj Zielonka, któremu Jan Jeż odstąpił łąn za dwie kopy groszy praskich aż do spłaty tej sumy⁹¹. Rok później przy sprzedaży dokonanej pomiędzy Zyboldami granica obszaru będącego przedmiotem transakcji przebiegała m.in. w dole przy stawie Zielonki w Bzitem⁹². Wojciech Zybald zastawił też Mikołajowi Zielonce w 1479 r. za 17 grzywien swoje dwa łąny z łąką⁹³, zaś jego brat Mikołaj Zybald sprzedał Zielonce za 8 grzywien swoją część dziedzictwa, którą posiadał w Bzitem⁹⁴.

Nie były to jedyne nabytki Mikołaja Zielonki dokonane w obrębie pertynencji gniazda rodowego. W 1483 r. Mikołaj Stawkowski, dziedzic tejże wsi, sprzedał Zielonce całą swoją część, którą posiadał jego zmarły ojciec Stanisław oraz dzierzawę nabytą od Grzegorza, syna zmarłego Wita. Łan stanowiący własność dziedziczną został sprzedany za 8 grzywien, zaś dobra zastawne

⁸⁶ TCri 3, k. 474.

⁸⁷ Ibidem, k. 478 v-479 v.

⁸⁸ Ibidem, k. 479 v-480, 1528 r.

⁸⁹ Ibidem, k. 480.

⁹⁰ TCri 2, k. 469 v-470, 1534 r.

⁹¹ Ibidem, k. 34. Zob. też przyp. 40.

⁹² Ibidem, k. 43 v, 1474 r.

⁹³ Ibidem, k. 135 v-136.

⁹⁴ Ibidem, k. 209-209 v, 1482 r.

Grzegorza za kolejne 9 grzywien⁹⁵. Jeszcze na tym samym posiedzeniu sądu Mikołaj zastawił i zapisał Marcinowi Zawadzie, dworzaninowi Andrzeja Żulińskiego, za 7 grzywien część dóbr kupioną od Mikołaja Stawskiego⁹⁶. W 1493 r. Stanisław z Bzitego sprzedał Mikołajowi Zielonce za 6 grzywien półłanek oraz połowę stawu położonego przy miedzy Augusta i rzeczonoego Stanisława⁹⁷.

Dokonany zakup był ostatnim przejawem aktywności gospodarczej Mikołaja Zielonki zanotowanym w aktach sądowych. Już w 1483 r. odnotowany został Jan Zielonka, który wraz z Wawrzyńcem z Bzitego oraz woźnym chełmskim brał udział w objęździe granic włości bzickiej⁹⁸. W 1507 r. zapiski ujawniają Jana Zielonkę jako dziedzica z Bzitego⁹⁹. Zapewne był on bratem lub męskim potomkiem Mikołaja, choć ponownie skazani jesteśmy tylko na domysły. Poza nazwiskiem nie posiadamy żadnego bezpośredniego dowodu określającego stopień pokrewieństwa łączący Jana z Mikołajem Zielonką. W zapisce z 1507 r. Jan zeznał, że za swoją żonę Barbarę, córkę Mikołaja Stawkowskiego, tenutariusza z Sitańca, otrzymał 20 grzywien posagu, do którego dodał tyleż wiana i sumę 40 grzywien zabezpieczył na połowie swoich dóbr w Bzitem¹⁰⁰. Jan Zielonka był również w 1516 r. jednym z nabywców (obok Jana Jarogoskiego) spadku, który po swojej ciotce Annie z Bzitego odsprzedali bracia Jan, Maciej i Jakub z Piask¹⁰¹. Wreszcie w 1528 r. woźny ziemi chełmskiej, Eliasz Jezierski, został oddany do dyspozycji Janowi Zielonce, by przed sądem reprezentować strony prowadzące proces¹⁰².

Mało klarowny układ linii genealogicznej po raz wtóry burzy zapiska z 1520 r. wymieniająca juniorów aż trzech rodzin dziedziczących w Bzitem. W tym roku bowiem Piotr Borek zastawił za 6 grzywien owe półtora łana bez dwóch prętów Mikołajowi Zielonce (położone między miedzami rzeczonoego Mikołaja oraz Augusta Jeża)¹⁰³. Niestety do końca lat dwudziestych XVI w. brak danych pozwalających dowodnie ustalić ewentualną filiację pomiędzy Mikołajem, Janem i (kolejnym?) Mikołajem Zielonkami.

W Bzitem, obok drobnej, z dawna zasiedziałej szlachty gniazdowej, pojawili się przybysze z zewnątrz. Obejmowali oni swoje udziały ziemskie w wyniku kupna, bądź drogą związku rodzinnego zachodzącego między małżonkiem a krewnym współmałżonka, czyli powinowactwa. Ich obecność nie miała epizodycznego charakteru, lecz przybrała trwałą formę. Szybko też owi przybysze zaczęli posługiwać się przydomkiem posesjonatycznym wskazującym na ich silną i stabilną więź z Bzitem. Do rodów, które odcisnęły trwałe piętno na dziejach wsi należy zaliczyć dwie linie rodzinne: Stawkowskich (vel Stapkowskich) oraz Stryjeńskich.

⁹⁵ Ibidem, k. 219 v.

⁹⁶ Ibidem, k. 220, 1483 r.

⁹⁷ Ibidem, k. 324 v-325.

⁹⁸ TChD z-25, k. 83.

⁹⁹ TCrI 3, k. 62 v.

¹⁰⁰ Ibidem.

¹⁰¹ Ibidem, k. 208 v-209 v.

¹⁰² Ibidem, k. 525.

¹⁰³ Ibidem, k. 338 v-339.

Pierwsi z nich pojawili się w Bzitem na początku lat siedemdziesiątych XV w. W 1470 r. Jan Krupski zeznał, że szlachetnemu Stanisławowi ze wsi Stawki sprzedał za 50 grzywien cztery łany w Bzitem z łąką położoną nad rzeką Wieprz. Trzy łany były położone obok siebie, czwarty przy miedzy Krystiana, dworzanina Krupskich¹⁰⁴. Krupscy od razu też spłacili Krystiana z 30 grzywien, za które zastawili mu obecnie sprzedane łany¹⁰⁵. W 1472 r. Stanisławowi Stawkowskiemu z Bzitego zalegał ze spłatą 20 grzywien Łazarz (*Lazarus*), syn Gniewosza z Klestowa, sędziego chełmskiego, tenutariusz z Kurdiejowa. Kwotę miał spłacić do świąt Bożego Narodzenia pod karą 3 grzywien oraz wwiązania w wieś będącą tenutą Łazarza¹⁰⁶. Rok później Maciej Kierch zastawił Stanisławowi, piszącemu się już dziedzicem w Bzitem, łan zwany Witkowskim za 4 grzywiny¹⁰⁷. W 1474 r. Stanisław Stawkowski, dziedzic Bzitego zeznał, że Jan Krupski wypełnił wobec niego zobowiązanie na kwotę 15 grzywien, która była zapisana na młynie i stawie w Krupcu¹⁰⁸. W ostatnim roku siódmej dekady Stanisław znacząco powiększył swój stan posiadania w Bzitem, najpierw kupując od Grzegorza Zybolda dwa i pół łana¹⁰⁹, kolejne zaś dwa przejmując od jego brata Wojciecha¹¹⁰.

Na początku lat osiemdziesiątych wyjaśniło się dlaczego Krupscy właśnie Stawkowskiemu odstąpili swoje udziały w Bzitem. W 1480 r. Jan zwany Olechno z Krupego zeznał, że jest winien 100 grzywien Jadwidze, żonie Mikołaja Stawkowskiego z Bzitego, swojej bratanicy, córce zmarłego Stanisława Krupskiego, które w wyniku cesji przypadły jej po śmierci ojca. Gdyby nie spłacił rzeczonyj sumy wwiąże ją w dziesięć łanów w Krupem¹¹¹. Następnie Jadwiga zeznała, że bracia Jan, Senko, Stanko i Piotr spłacili ją z dóbr ojczystych i macierzystych w Krupem i Orchowie¹¹². Wreszcie w tym samym 1480 r. Mikołaj Stawkowski zawarł z Olechnem z Krupego ugodę, w której Krupski zobowiązał się spłacać po 10 grzywien z całej kwoty 100 grzywien zapisanych na 10 łanach do Bożego Narodzenia¹¹³. Mikołaj Stawkowski jest dowodnym synem zmarłego przed 1483 r. Stanisława Stawskiego¹¹⁴. On to jeszcze w 1480 r. kupił za 12 grzywien od Katarzyny, żony Świętosława z Bzitego¹¹⁵, trzy czwarte łana w Bzitem, którego połowa znajdowała się w poroślach, a czwarta część z łąką położona była przy miedzy Stanisława Stawkowskiego. W 1482 r. Mikołaj ze Żdanowa zalegał Mikołajowi Stawkowskiemu ze spłatą 8 grzywien, za które zgodził się na intromisję w karczmę żdanowską, gdzie rezydował Stanisław zwany Szip, uiszczający 1 grzywnę czynszu¹¹⁶. W 1483 r. Jan z Sitańca zastawił

¹⁰⁴ TCrI 2, k. 4.

¹⁰⁵ Ibidem, k. 4 v, 1470 r.

¹⁰⁶ Ibidem, k. 40-40 v.

¹⁰⁷ Ibidem, k. 42, 1473 r.

¹⁰⁸ Ibidem, k. 47.

¹⁰⁹ Ibidem, k. 134-134 v, 1479 r. Zob. wyżej.

¹¹⁰ Ibidem, k. 135 v-136, 1479 r.

¹¹¹ Ibidem, k. 156 v-157.

¹¹² Ibidem, k. 157-157 v.

¹¹³ Ibidem, k. 173 v; TChD z-25, k. 33 v-34.

¹¹⁴ TCrI 2, k. 219 v.

¹¹⁵ Świętosław Bzicki został wymieniony w źródłach tylko raz. Prawdopodobnie wzenił się on w rodzinę Jeżowskich, w której znane są dwie Katarzyny.

¹¹⁶ TCrI 2, k. 208 a-208 av.

Stawkowskiemu za 31 grzywien cztery łany w Sitańcu, mianowicie dwa z nich były w zastawie Falisława, z pozostałych dwóch jeden zwał się Pawłowski pod dworzyskiem i drugi z łąką na wierzchowiskach w zastawie Jakuba z Szopinka wraz z Krawcowską łąką w Sitańcu¹¹⁷. Tego samego roku Mikołaj Stawkowski sprzedał dwa i pół łana w Bzitem Janowi Jeżowi za 30 grzywien¹¹⁸.

Dopiero w 1484 r. dowiadujemy się, że Mikołaj posiadał współbraci oraz siostrę Katarzynę. Ona to właśnie tego roku, jako żona Augusta Jeżowskiego zeznała przed sądem, że Stanisław, Mikołaj, Jakub, Marcin i Jan, bracia rodzeni, dziedzice z Bzitego, spłacili ją z przysługującej jej części dóbr macierzystych i ojczystych¹¹⁹. Jeszcze tego samego roku poznajemy żonę Jakuba, którą była Małgorzata, córka Jana Kiercha. Jan zastawił Jakubowi z Bzitego, swemu zięciowi półtora łana za 10 grzywien, które to pole miało być posagiem jego córki¹²⁰.

Mimo iż znamy kolejnych synów zmarłego Stanisława Stawkowskiego, w aktach sądowych do końca lat osiemdziesiątych wystąpił już tylko Mikołaj. W 1485 r. temuż Mikołajowi Stawkowskiemu był winien 40 grzywien Jan z Sitańca, za które zobowiązał się wwiązać wierzyciela w kmieci osiadłych w Sitańcu, płacących rocznie 4 grzywiny czynszu¹²¹. Także w tym roku Jadwiga, żona Mikołaja, zastawiła Janowi Sienickiemu swoje 10 łanów w Krupem, na których miała zapisanych 100 grzywien¹²². Natomiast jej małżonek zapisał Jadwidze 60 grzywien stanowiących zastaw w Sitańcu uczyniony przez Jana z tej wsi¹²³. Kwestia wwiązania Mikołaja Stawkowskiego w chłopów sitanieckich pozostała otwarta jeszcze w 1486 roku¹²⁴.

W latach dziewięćdziesiątych uaktywnili się w sądzie pozostali bracia Stawkowscy. Stanisław sprzedał w 1493 r. Mikołajowi Zielonce półłanek za 6 grzywien¹²⁵. Tego samego roku został pozwany przez Macieja ze Starej Łomży, biskupa chełmskiego Kościoła łacińskiego, Jakub Stawkowski. Hierarcha kościelny zarzucił mu, że jego dworzanie nieposesjonat (*alias golota*), Stanisław Czemiesz, najechał dobra biskupie w Dobryniowie oraz dokonał napadu na drodze królewskiej prowadzącej przez Żulin do Krasnegostawu¹²⁶.

Od 1494 r. następuje emendacja w sposobie zapisu nazwiska rodowego Stawkowskich. Litera „w” zostaje zastąpiona literą „p” – Stapkowscy, co zostało usankcjonowane nawet we wpisach do Metryki Koronnej¹²⁷. Tego roku Jakub *Sthapkowski* wystąpił jako delator przeciwko Mikołajowi z Jatutowa celem ustalenia terminu rozprawy¹²⁸. Podobnie uczynił Wojciech Stapkowski pozywając Mikołaja Zielonkę z Bzitego¹²⁹. Tym samym ujawnił się kolejny, szósty już syn

¹¹⁷ Ibidem, k. 221-221v.

¹¹⁸ Ibidem, k. 221v.

¹¹⁹ Ibidem, k. 239, 1484 r.

¹²⁰ Ibidem, k. 233, 1484 r.

¹²¹ Ibidem, k. 246 v-247.

¹²² Ibidem, k. 248, 1485 r.

¹²³ Ibidem, k. 248 v, 1485 r.

¹²⁴ Ibidem, k. 255.

¹²⁵ Ibidem, k. 324 v-325.

¹²⁶ Ibidem, k. 337 v-338, 1493 r.

¹²⁷ MRPS IV, 14302-14303.

¹²⁸ TCri 2, k. 348 v.

¹²⁹ Ibidem.

Stanisława Stawkowskiego. Jeszcze w 1494 r. Mikołaj, Jakub i Wojciech Stapkowscy, piszący się tenutariuszami Bzitego zeznali, że Jadwiga, wdowa po zmarłym Piotrze Borku, spłaciła ich z 8 grzywien zapisanych na trzech łanach, bracia zaś odstąpili od zapisu w aktach dotyczącego tych łanów¹³⁰. W 1496 r. Wojciech Stapkowski sprzedał za 24 grzywny Augustowi z Bzitego całą swoją część dziedzictwa w tej wsi¹³¹. Dwa lata później znana z lat osiemdziesiątych Jadwiga Krupska, żona Mikołaja Stapkowskiego, zapisała mężowi połowę swego spadku w Bzitem, dając intromisję przez woźnego chełmskiego¹³². Także w 1498 r. Stanisław Stapkowski sprzedał swe dobra w Bitem za 30 grzywien Augustowi Jeżowskiemu¹³³. Z kolei, jak wiemy, w 1507 r. Barbara, córka Mikołaja Stapkowskiego, wyszła za mąż za Jana Zielonkę z Bzitego¹³⁴.

W następnych dziesięcioleciach związki Stapkowskich z Bzitem znacząco się rozluźniły. Wojciech i Stanisław sprzedali swoje części dziedziczne. W 1525 r. król Zygmunt I wydał zgodę na wykupienie przez Andrzeja Stapkowskiego wsi Łabuńki i Wolicy w ziemi chełmskiej z rąk sukcesorów zmarłego Andrzeja Siennowskiego¹³⁵. W 1533 r. Andrzej Stapkowski, syn zmarłego Wojciecha Stapkowskiego, przynależny do grabowieckiego dystryktu sądowego zeznał, że połowę łąnu w Markowych Łozach i połowę obszaru w Ostrowie z dworzyskiem chłopskim przy stawie w Szopinku zastawił za 11 grzywien Elżbiecie, żonie Jana Stapkowskiego¹³⁶. Na tym samym posiedzeniu sądu, Elżbieta, córka zmarłego Jakuba Szystowskiego i żona Jana Stapkowskiego, potwierdziła, iż bracia rodzeni Antoni, Krzysztof i Stanisław Szystowscy z Szopinka spłacili ją z dóbr ojczystych i macierzystych¹³⁷. Nieco wcześniej źródła odnotowały jeszcze Jakuba Stapkowskiego. W 1529 r. sześciu braci, zwanych Ganowie, zastawiło za 10 grzywien Jakobowi Bzickiemu, zwanemu Brzózka, swój łąn dziedziczny we wsi Gany¹³⁸. Następnie Jakub Bzicki odstąpił ów łąn Satnislawowi Gruszeckiemu za podobną kwotę¹³⁹.

Obok Stapkowskich, przybyszami z zewnątrz, mocno zakorzenionymi zwłaszcza w szesnastowiecznym Bzitem, byli Stryjeńscy. Kluczowa dla rozstrzygnięcia ich proveniencji wydaje się zapiska sądowa z 1530 r. Wówczas to Mikołaj, Jan i Bernard Stryjeńscy, bracia rodzeni ze Stryjna związani z sądowym dystryktem lubelskim, zeznali, że każdy z nich powinien zapłacić 26 grzywien Feliksowi Bzickiemu w ramach posagu za swoją siostrę Elżbietę, żonę Feliksa. Jeśliby nie zapłacili, każdy z nich miał wwiązać Bzickiego w półtorej łąna we wsi Stryjno¹⁴⁰. Rąbka tajemnicy o ascendentach braci Stryjeńskich uchyla wzmianka

¹³⁰ Ibidem, k. 381v, 1494 r.

¹³¹ Ibidem, k. 376.

¹³² TCrD 2, k. 19 v.

¹³³ Ibidem, k. 21 v-22.

¹³⁴ TCrI 3, k. 62 v.

¹³⁵ MRPS IV, 14302-14303.

¹³⁶ TCrI 2, k. 489-489 v.

¹³⁷ Ibidem, k. 489 v-490, 1533 r.

¹³⁸ TCrI 3, k. 532.

¹³⁹ Ibidem, k. 533, 1529 r.

¹⁴⁰ Mikołaj miał odstąpić dwa półłanki osiadłe, na których gospodarowali Wojciech Serwiński i Jan Pisarz oraz jeden półłanek opustoszały, następnie Jan kolejne dwa z chłopami Marcinem i Adamem i jeden nieosiadły,

z 1516 r. Tego roku Bernard, piszący się dziedzicem Starego Chojna, zeznał, że Barnaba, jego ojciec oraz matka Anna nadali mu połowę Starego Chojna wraz z płynącymi z tego pożytkami i korzyściami. Uwolnienie i przejęcie spadku miało nastąpić po śmierci rzezonego Barnaby, dlatego przed sądem starał się o dopuszczenie do należnej mu spuścizny¹⁴¹. Zaledwie dwa przekazy znacząco rozświetlają nam powiązania genealogiczne Stryjeńskich. Barnaba z żoną Anną byli rodzicami trzech synów: Jana, Bernarda, Mikołaja oraz córki Elżbiety. Z trójki męskiego potomstwa najwcześniej w chełmskich aktach sądowych pojawili się Bernard i Jan.

W 1499 r. Maciej z Bzitego sprzedał za 12 grzywien Bernardowi z tej miejscowości część dziedzictwa scedowaną mu przez zmarłego Piotra Borka¹⁴². Rok później Elżbieta, żona Mikołaja Kownatki, przedmieszczanina krasnostawskiego, zastawiła za 5 grzywien, Janowi, synowi Barnaby z Bzitego swoją część otrzymaną w wyniku podziału między Katarzyną i Dorotą, siostrami, zwanymi Jeż z Bzitego¹⁴³. W kolejnych dwóch zapiskach prawdopodobnie odnotowana została po raz ostatni głowa rodziny Stryjeńskich w Bzitem. W 1513 r. Bernard zwany Barnabą sprzedał za 70 grzywien Katarzynie Augustynowej swoją część dóbr w Bzitem¹⁴⁴, zaś w 1515 r. Barnaba Bzicki, piszący się tenutariuszem Krupego został splecony z 22 grzywien przez Jerzego Krupskiego, którą to sumę ojciec Jerzego zabezpieczył na dwóch łanach wójtowskich z obszarem w Krupem¹⁴⁵.

Stryjeńscy posiadali znaczące nabytki w Starym Chojnie. W 1515 r. pracowity Koszien, chłop Jana Bzickiego z tej wsi, wystąpił w sprawie ustalenia terminu sądowego przeciwko Mikołajowi Korybutowi z Siedlisk¹⁴⁶. Następnie w 1516 r. Jan sprzedał za 300 grzywien swemu bratu rodzonemu, Bernardowi Bzickiemu swoją część dziedzictwa w Starym Chojnie¹⁴⁷. W 1519 r. wystąpił w pierwszym terminie przeciwko Bernardowi czcigodny Andrzej Strachota, pleban w Piaskach i Sawinie za najazd na dom i część jego dóbr w Chojnie¹⁴⁸. Rok 1523 przynosi informacje o mariażu Bernarda Bzickiego. Wybranką była Katarzyna z Żulina, którą splecili bracia rodzeni Mikołaj i Jan Żulińscy¹⁴⁹. Bernard, tenutariusz w Starym Chojnie, otrzymał za swą żonę, córkę zmarłego Augusta Żulińskiego, 110 florenów posagu, odwzajemnił się podobnej wysokości wianem i sumę oprawną zabezpieczył na całości swoich dóbr w Chojnie¹⁵⁰.

W następnych latach Bernard Bzicki przeprowadzał szeroko zakrojone transakcje gospodarcze, znacząco wykraczające poza włość bzicką. W 1520 r.

wreszcie Bernard odstąpił swoich pracowitych, zwanych Kurek i Kot oraz pólnek Grochowski nieuprawnny, TCri 2, k. 414-415, 1530 r.

¹⁴¹ TCri 3, k. 232-233 v.

¹⁴² TCri 2, k. 32 v.

¹⁴³ Ibidem, k. 370, 1500 r. August Jeżowski posiadał więc nie tylko dwóch synów Augusta i Feliksa, ale też trzy córki Elżbietę, Katarzynę i Dorotę.

¹⁴⁴ TCri 3, k. 159 v-160.

¹⁴⁵ Ibidem, k. 198 v.

¹⁴⁶ TChI z-26, k. 70 v.

¹⁴⁷ TCri 3, k. 231-232.

¹⁴⁸ CChI 2, k. 1.

¹⁴⁹ TCri 3, k. 408 v-409, 1523 r.

¹⁵⁰ Ibidem, k. 409-410.

bracia Jan i Stanisław z Oleśnicy i Idzikowic w ziemi lubelskiej sprzedali Bernardowi za 104 grzywny swoją część spadku w Oleśnicy, przypadającą im po ojcu Mikołaju¹⁵¹. W następnym 1526 r. Bernard, tenutariusz ze Starego Chojna został splecony przez Feliksa Zamojskiego z 200 florenów zapisanych na Żdanowie¹⁵². Jeszcze tego roku Wojciech ze Świącicy był zobligowany zapłacić Bernardowi Bzickiemu 230 grzywien pod groźbą intrmisji w Śniatycze, wieś stanowiącą jego dzierzawę¹⁵³. Także wystąpiła przeciw Bernardowi Apolonia Oleśnicka, dziedziczka Świącicy, ustalając pierwszy termin rozprawy¹⁵⁴.

Dopiero w 1526 r. wyjaśnia się ewentualna okoliczność w jakiej Stryjeńscy weszli w posiadanie włości chojeńskiej. Otóż żoną Jana Bzickiego była Urszula, dziedziczka ze Starego Chojna, która pozwała swoich czterech bratanków z Woli Chojeńskiej w sprawie podziału dóbr w osadzie macierzystej, jak i deminutywnej¹⁵⁵. Kto wie, czy w kwestii mariażu Jan nie poszedł w ślady swego ojca Barnaby. Również w 1530 r. bracia Mikołaj, Jan i Bernard wydali swoją siostrę Elżbietę za Feliksa Jeżowskiego z Bzitego, splecając ją z przynależnego jej patrymonium i matrymonium¹⁵⁶. W 1532 r. Janowi Bzickiemu z zapłatą 25 grzywien zalegał Jan Chojeński zwany Adamkiem, pod karą wwiązania w połowę jego dóbr w Woli Chojeńskiej¹⁵⁷. W 1538 r. Małgorzata pozwała Jana, wdowa po Jerzym Krupskim, ponieważ dworzanin Bzickiego zadał kmieciowi Małgorzaty, pracowitemu Petrykowi z Hruszowa, sześć ran krwawych i 2 sine¹⁵⁸. W sprawie o pobicie Krupska pozywała również Bernarda¹⁵⁹. Do krewkich braci należy dołączyć Mikołaja Bzickiego w 1541 r. piszącego się z Wiśniowa. Pozwał go pracowity Stanisław zwany Noga, kmieć Krzysztofa Gorzkowskiego, za pobicie na drodze królewskiej do Białki i zadanie dziewięciu ran¹⁶⁰.

Bernard Bzicki zmarł przed 1541 r. Wtedy bowiem stanęli w sądzie w roli delatorów: Tomasz, Jakub, Mikołaj, Andrzej, Maciej, synowie zmarłego Bernarda, a także Katarzyna (wdowa?), którzy pozwali Jana i Mikołaja Żulińskich z Żulina i Woli zwanej Borowicą, zarzucając im, że nie splecili 150 grzywien zapisanych na połowie Woli zwanej Borowicą przez ich ojca Jerzego Żulińskiego. Bzicy domagali się wwiązania ich w połowę obciążonej długiem wsi¹⁶¹. Cztery lata później Katarzyna z dwoma synami Jakubem i Tomaszem, piszącymi się już dziedzicami Żulina, Woli Żulińskiej i Borowicy gotowi byli za 100 florenów zaległości wwiązać Tomasza Żółkiewskiego w Żulin¹⁶². Zatargi Bzickich z Janem i Mikołajem Żulińskim przeciągnęły się na kolejne lata 1547–1549¹⁶³.

¹⁵¹ Ibidem, k. 445-445 v.

¹⁵² Ibidem, k. 447.

¹⁵³ CChI 2, k. 170 v-171, k. 194.

¹⁵⁴ TChI z-26, k. 420.

¹⁵⁵ Ibidem, k. 409 v-410, 1526 r.

¹⁵⁶ TCrI 2, k. 416.

¹⁵⁷ TChI z-26, k. 298-299, k. 299 v-300.

¹⁵⁸ TCrD 3, k. 9.

¹⁵⁹ Ibidem, k. 11, 1538 r.

¹⁶⁰ TCrD 2, k. 5.

¹⁶¹ TChD z-8, k. 78-79 v, 1541 r.

¹⁶² TCrI 4, k. 514 v-515 v, 1545 r.

¹⁶³ Odpowiednio: TChI z-6, k. 203-203 v; TChI z lat 1534–1549, k. 9 v.

Wśród rodzin szlacheckich, których gniazda rodowe znajdowały się w ziemi chełmskiej, zwykle wymienia się Bzickich¹⁶⁴. Pod powszechnie używanym przez historyków przydomkiem posesjonatycznym, po nieco wnikliwszych badaniach, należy rozumieć kilka linii rodzinnych: Zybaldów, Kierchów, Jeżowskich, Jarogoskich, Zielonków z dawna zasiedziały oraz przybyłych na przełomie XV i XVI w., Stawkowskich (vel Stapkowskich) i Stryjeńskich.

Wieś Bzite była więc prawdopodobnie ponad przeciętnej wielkości. Mogłyby temu przeczyć rozmiary zawieranych transakcji sprzedaży, zastawów, zamiany, zwykle obejmujące skromne półtora (*medius alter*) lub dwa i pół (*medius tertius*) łana. Wielkościom tego rzędu odpowiadałyby sumy uzyskane przy wyzbyciu całych swoich części dóbr przez Wojciecha i Stanisława Stapkowskich pod koniec lat dwudziestych XVI w., wynoszące odpowiednio 24 i 30 grzywny. Ale nie było to regułą, skoro odsprzedana Katarzynie Jeżowskiej część dóbr Bernarda Stryjeńskiego została wyceniona na 70 grzywien, z kolei oprawa Elżbiety Stryjeńskiej, żony Feliksa Jeżowskiego, w wysokości 240 grzywien została zabezpieczona zaledwie na połowie dóbr dziedzicznych Feliksa w Bzitem. Bziccy byli też właścicielami części dóbr w Wiśniowie oraz tenutariuszami Piask i Chorupnika. Stryjeńscy, do których powszechnie w połowie XVI w. przylgnęła etykieta patronimiczna Bzickich, wżenili się w Żulin oraz Stare Chojno.

Summary

Mazovians in Chelm Lands: The Bzicki family, coat of arms Ciolek, up to mid-16th century

The article presents the history of the Ciolek family, a well-known and influential *szlachta* family from Mazovia, who by mid-16th century settled in the Chelm area, under the protection of King Władysław Jagiello. At that time the family was granted the village of Bzite and were henceforth known as the Bzicki family, coat of arms Ciolek.

¹⁶⁴ H. Gmiterek, *Szlachta ziemi chełmskiej*, „Kamena” 1992, nr 3-4, s. 38-40.

Beata Kucharska

Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Chełmie
Chełmskie Towarzystwo Naukowe

„Teatralne objawienie” Mikołaja Reja w teatrze Kazimierza Dejmka

Utwory dramatyczne Mikołaja Reja, *Kupiec* (1543) i *Żywot Józefa* (1545), długo nie znajdowały większego uznania wśród historyków literatury i teatru. Na liście zarzutów powtarzały się głównie tezy o braku samodzielności autora, ze wskazaniem jednoznacznych źródeł zapożyczeń: dla *Kupca – Mercatora* Noegerga, a dla *Żywota – Comedia sacra, cui titulus Joseph Crocusa Corneliusa* z 1536 roku. Julian Krzyżanowski podkreślał, że wszystko odbyło się zgodnie ze zwyczajem tamtych czasów, które „nie znały procesów o prawa autorskie (...) Rej przyswajał dzieła obce, które mu się podobały, sporządzając ich przekłady bądź przeróbki”¹ Opinia ta potwierdzała anachroniczność dramaturgii Reja, powszechnie uznaną za nieudaną i nieprzystosowaną do praw sceny, spychając ją na margines spuścizny literackiej pisarza².

Zasadniczą zmianę w recepcji sztuk Reja spowodują poszukiwania artystyczne Leona Schillera i jego ucznia, Kazimierza Dejmka, którzy zaadoptują kulturę teatralną staropolszczyzny – mowę, obrazowanie, nastrój, a nawet charakterystyczny dla teatru plebejskiego sposób gry aktorskiej – nadając im nową wartość w ówczesnym teatrze. Należy przy tym podkreślić, że Schiller wyznaczył pewien kierunek myślenia o staropolszczyźnie jako czymś rdzennie polskim i równocześnie uniwersalnym, jako o kroku naprzód a nie wstecz, jako o reformie teatralnej, czymś przełomowym i, paradoksalnie, nowym a nie tradycyjnym. Staropolszczyzna stanowiła dlań „oddech” i pierwszy krok w realizacji marzenia o „teatrze ogromnym”. Stąd w ówczesnych analizach najbardziej adekwatnym okazało się słowo „objawienie teatralne” a nie „odkrycie”³. Takim mianem powitano pierwszą adaptację *Żywota Józefa* Mikołaja Reja w 1958 roku. Inscenizacja ta to swoisty hołd złożony przez Dejmka wielkiemu mistrzowi i nauczycielowi, nieżyjącemu już wówczas, Leonowi Schillerowi. Przed wszystkim jednak stanowiła kolejny krok w poszukiwaniu „prawdziwie polskiego

¹ J. Krzyżanowski, *Rej i Trzecieski*, w: *Mikołaj Rej. W czterechsetlecie śmierci*, red. T. Bieńkowski, J. Pelc i K. Pisarkowa, Wrocław 1971, s. 63.

² Polemicznie do tych opinii odnie się J. Lewański, twierdząc, że kapela Rejowa kilkakrotnie wystawiała *Żywot Józefa* na scenie i to z pewnym powodzeniem, o czym świadczą zapisy wyplat z sum królewskich 4 florenów. Patrz: tegoż, *Dramat i teatr średniowiecza i renesansu w Polsce*, Warszawa 1981, s. 33.

³ A. Wanat, *O Leonie Schillerze. Rozmowa z K. Dejmkiem*, „Teatr” 1994, nr 3, s. 12.

teatru”, z czego zresztą Dejmek długo nie zrezygnuje, wielokrotnie wystawiając *Żywot Józefa* i za każdym razem wydobywając z niego „nowe tony”⁴.

Na pewno do historii przeszedł Kazimierz Dejmek – dyrektor, który tworzył teatr, a nie tylko pojedyncze przedstawienie. Co za tym idzie, każda sztuka miała swoje logiczne miejsce w ciągu premier, a każdy zapraszany reżyser czy scenograf musiał się zmieścić w jego założeniach programowych. Te zaś z biegiem lat ulegały widocznej ewolucji: od socrealistycznego schematu, poprzez teatr polityczny czy – jak sam Dejmek go określał – „obywatelski”, na teatrze wielkich racji moralnych skończywszy. Zmiany te możemy zaobserwować również w samej koncepcji Dejmkowskiego *Żywota Józefa*: od premiery w 1958 roku do ostatniego wystawienia sztuki w 1985. Na ich podstawie możemy prześledzić drogę, którą przeszedł Dejmek w swoich poszukiwaniach nowej koncepcji teatru polskiego, zakorzenionego w *stricte* polskiej duchowości, a tę widział przede wszystkim w staropolszczyźnie. Poza tym, mimo powoływania się na Schillera, adaptacja Dejмка była o wiele bardziej aktualna. W *Żywocie Józefa z pokolenia żydowskiego* odnalazł prawdę ludzkich charakterów, diabelskich praktyk, ale też istotę narodowego losu. Oto „próba materializacji marzenia o starym, polskim teatrze” stała się w jego rękach próbą spełnioną i to tak dalece, że „ze swego teatru wywiedzionego z rodzimej ziemi i języka polskiego uczyni wartość uniwersalną i ponadnarodową” – pisała Żukowska⁵.

Wobec ulotności zjawiska teatralnego i braku bezpośredniej styczności z przedmiotem swoich badań, jestem skazana jedynie na próbę rekonstrukcji inscenizacji *Żywota Józefa* na podstawie zachowanych dokumentów, głównie *dossier* archiwalnych. Opis słowny nie odzwierciedli w pełni widowiska, bo jak wiadomo, teatr istnieje w sposób *symultaniczny* i dopiero przełożony na słowa przybiera charakter *linearny*, uzyskując pewne uporządkowanie. To problem znany semiologii teatru, mianowicie niemożność wyznaczenia czy też nazwania znaku teatralnego, będącego przekrojem pionowym tworzywa teatralnego.

„Inscenizacja jest fenomenem tak dalec odmiennym od pozostałych przejawów sztuki, że różni się nawet od dwóch innych rozgrywających się w czasie – konstatawał Jerzy Got – Światła wygasły, publiczność opuściła teatr, aktorzy, maszyniści, suflerka poszli do domu, kostiumy odłożono do magazynu. Wszystkie elementy przedstawienia uległy rozposzeniu, pozostaje pustka. Tak więc inscenizacja ciągle ma dwa byty – aktywny i potencjalny”⁶.

Tymczasem – jak podkreśla Irena Sławińska – linearny opis słowny zmusza nas do dokonania wyboru, który jest zawsze w jakimś stopniu sugestywny, dotyczy bowiem samej percepcji dzieła, a nie procesu komunikacji⁷.

⁴ Z. Raszewski, *Dejmek*, „Pamiętnik Teatralny” 1981, z. 3-4, s. 11

⁵ J. Żukowska, *Dejmek: między pamięcią i historią*, Warszawa 2004, s. 3.

⁶ J. Got, *Głos w dyskusji*, [w:] *Jak badać teatr? Materiały z konferencji metodologicznej poświęconej badaniom historycznoteatralnym*, pod red. M. Dębowskiego, Kraków 2003, s. 17.

⁷ I. Sławińska, *Główne problemy struktury dramatu. Propozycje badawcze*, [w:] *Problemy teorii dramatu i teatru*, pod red. J. Deglera, Wrocław 2003, s. 84.

W związku z tym staram się korzystać głównie z tego, co Zbigniew Raszewski nazywa dokumentami pracy i dokumentami dzieła⁸, pozwalających uchwycić utwór teatralny *in statu nascendi*. Z dostępnych dokumentów dzieła, należy wymienić: filmy dźwiękowe, zawierające fragmenty przedstawienia (ujęcia widowni, zbliżenia), opisy werbalne w całym jego toku (głównie asystenta reżysera), dokumentację scenografii (zdjęcia, szkice, scenopis świetlny), partytury muzyczne, zestaw fotografii aktorów w sytuacjach scenicznych i fotografie wykonane podczas przedstawienia (czyli nie komponowane *ex post*). Do tego – używając określenia Ireny Sławińskiej – „pełny zbiór refleksów” danego widowiska w prasie, czyli zapowiedzi, recenzje i omówienia. Największą jednak „gratką” badawczą są oczywiście egzemplarze reżyserskie, tzw. „określone”, skrupulatnie zbierane przez archiwum Teatru Nowego w Łodzi. Żałuję, iż nie udało mi się dotrzeć do tzw. dokumentów pracy, czyli protokołów, notatek, sprawozdań z pracy redakcyjnej, dyskusyjnej itp., których, niestety, wówczas nie archiwizowano. Notowałam również wszelkie „pogadanki” i „wspominki” aktorów pracujących z Mistrzem, zarówno te publikowane w prasie, jak i te bardziej „kularowe”, prywatne. Nieocenionym źródłem informacji okazały się też rysunki teatralne Danuty Boguszewskiej-Chlebowskiej zarchiwizowane w Bibliotece Jagiellońskiej oraz zbiory Centrum Scenografii Polskiej Muzeum Śląskiego w Katowicach (oryginalne projekty scenograficzne i ich malarskie powiększenia). Mimo tego zestawu materiałów i moich wszelkich zabiegów, wiem, że to ciągle nie będzie za trzymanie ulotnego spektaklu, jedynie p r ó b a jego rekonstrukcji czy nawet szkicowego zarysowania. Stąd też główny nacisk położę na samą koncepcję reżyserską spektaklu oraz na całokształt wizji Dejmkowskiej staropolszczyzny w *Żywocie Józefa*.

Kazimierz Dejmek, śladem swego mistrza Schillera, odniósł w teatrze sukces. Od wystawienia w 1958 roku *Żywota Józefa* – wojażującego po Polsce, Europie i wielokrotnie nagradzanego – reżyser nie krył fascynacji dramatem staropolskim. Wkrótce potem wystawił równie znaną *Historię o chwalebny m martwychwstaniu Pańskim* (Łódź 1961), *Dialogus de passione* (Szczecin 1971), *Grę o Herodzie* (Warszawa 1974), *Uciechy staropolskie* (Łódź 1980) oraz *Grę o męce i m martwychwstaniu* (Warszawa 1981).

Realizacje tekstów staropolskich wydają się bardzo ważnym elementem w twórczości Kazimierza Dejmka. Wraca do nich, czasem od razu a czasem po latach, w różnych teatrach, cyzelując niemalże do perfekcji ich formę. *Żywot Józefa* wystawiał t r z y k r o t n i e: w 1958, 1965 i 1985 roku.

Głośna prapremiera *Żywota* odbyła się w Teatrze Nowym w Łodzi 6 kwietnia 1958 roku. To „widowisko staropolskie w trzech częściach przedstawione – jak głosił program i afisz – muzyką, tańcem i śpiewem ozdobione”. Dejmek skrupulatnie opracował tekst Mikołaja Reja, dokonując licznych skrótów, przestawień („pięć spraw z prologiem i epilogiem”), inkrustując tekst oryginału licznymi fragmentami utworów, m.in.: Jana Kochanowskiego,

⁸ Oba zespoły dokumentów składają się na archiwalny korpus każdego widowiska teatralnego. Zgodnie ze stanowiskiem dzisiejszej teatrologii należałoby się starać także o dokumentację widowiska z pozycji widza (nie tylko krytyka teatralnego) oraz o dokumentację interakcji pomiędzy widzami a widownią (Sławińska, op. cit.).

Sebastiana Klonowica, Szymona Zimorowicza oraz teksty staropolskich pieśni. Odwołując się do tradycji teatru staropolskiego, podzielił również tekst dramatu intermediami: *Sejm piekielny*, *Nędza z Bidą z Polski idą*, *O śmierci piekarza i jego cudownym zmartwychwstaniu z grobu*. Ograniczę się w tym miejscu tylko do wymienienia tych podstawowych różnic między tekstem Reja a spektaklem Dejмка, bowiem szczegółowej analizy w tym zakresie dokonała już Ewa Nawrocka⁹.

„Była to pierwsza inscenizacja przywracająca scenie polskiej dramat staropolski. Operowała nie tyle filozoficznym uogólnieniem, lecz bezpośrednim, życiowym doświadczeniem. Grana była w tonie plebejskim, gra aktorska była ostro zarysowana, zwięzła, chwilami naśladowała w geście ilustracje znane z wczesnych wydań Terencjusza. Całość była lekka, figlarna, wolna jednakże od prześmiewek, czy to z tekstu, czy ze starego teatru. Przeciwnie, czuło się, że za tym przedstawieniem stoi reżyser mocno zakorzeniony w naszej kulturze”¹⁰.

Jako uczeń i spadkobierca Leona Schillera, nie tylko twórczo kontynuował jego teatr staropolski, ale także teatr *m o n u m e n t a l n y*. Stąd też projekt przestrzeni Zenobiusza Strzeleckiego, mający przypominać o obowiązującym przed wiekami kanonie teatru, czyli tak zwanej scenie *s y m u l t a n i c z n e j* i równoczesnym występowaniem kilku lub nawet kilkunastu miejsc akcji. Całość podzielił na trzy plany. Gwiazdźdźiste niebo, pustynia z wędrującymi wielbłądami, pole i stojąca beczka, w której będzie „więziony” Józef to jedyne elementy dość pustej przestrzeni pierwszego planu. Tu będzie pole z pracującymi braćmi, potem droga i posiadłość Putyfara. Tu też występują komedianci intermediiów. Na następnym planie znalazły się mansjony, architektonicznie nawiązujące do stylu renesansowego. Pomiedzy nimi znajdują się kolejno pomieszczenie Józefa i więzienie. Na kurtynie prosceniowej widniał portret Reja, wykonany według drzeworytu z epoki. Za mansjonami widniał las, który w sprawie V zmieni się w tron Faraona. Nawrocka zwróci uwagę na umowność i dowcip scenografii:

„dekoracje jakby bajkowe, horyzont upstrzony wiecznie obecnymi gwiazdkami, mansjony z wieżami i wieżyczkami zakończonymi tekturowymi chorągiewkami, malowane domki, wzorzyste, kolorowe zasłonki – całość lekka, wesoła, konstrukcyjnie prosta (...) a jednocześnie, dzięki wprowadzeniu kilku planów i poziomów scenicznych, pozwalająca reżyserowi na wprowadzenie ożywionej akcji w tak małej przestrzeni scenicznej”¹¹.

W drugiej, zielonogórskiej wersji *Żywota Józefa* (1961) w reżyserii Marii Straszewskiej (ale niezmiennie w adaptacji Dejмка) akcja rozgrywa się w krakowskiej szopce, natomiast ową „programową” sztuczność i podwójność gry

⁹ E. Nawrocka, „Żywot Józefa” *Mikołaja Reja na scenach polskich*, [w:] *Studia nad Mikołajem Rejem. Twórczość i recepcja. Praca zbiorowa. W 400-lecie śmierci Mikołaja Reja 1569–1969*, red. B. Nadolski, Gdańsk 1971, s. 111.

¹⁰ Z. Raszewski, op. cit.

¹¹ E. Nawrocka, op. cit., s. 158-159.

aktorów podkreślały dodatkowo stroje, sprawiające wrażenie wykonanych z papieru, sztywnie układające się na postaci.

W łódzkiej wersji *Dejmka* widzimy wspaniałe, baśniowe kostiumy, niezwykle barwne, które przypominały – zdaniem Raszewskiego – że rzecz dzieje się w Egipcie, a jednocześnie oswajały nas z myślą, że jest to „Egipt Reja, Egipt ze starego drzeworytu”¹². Stylizowane na renesansowe polskie ubiory, krytykowane jako „zbyt grzeczne” (*Jabłonkówna*), zbyt „niemieckie” (*Mackiewicz*) czy „nadmiernie kolorowe” (*Wiśnicz*)¹³. Nie były też tak nachalne w swej interpretacji, jak propozycja *Straszewskiej*, która uczyniła ze swych bohaterów marionetki w szopce, a nie komediantów bawiących się w teatr.

Religijną obrzędowość *Dejmek* zastąpił żywiołem gry i ostentacyjną teatralizacją, narzucając komiczną interpretację. „Dopiero po latach powrócił do staropolskich dramatów, wystawiając je solennie i poważnie” – pisał Kazimierz Braun¹⁴. Tym razem jednak podkreślał przede wszystkim sztuczność gry scenicznej. Aktorom kazał wykonywać przesadne, egzaltowane gesty hieratyczne oraz wygłaszać kwestie „maksymalnie uroczystym” tonem. Marionetkowe postacie charakteryzuje kilkoma prostymi gestami. Józef (w tej roli Bogdan Baer) nieustannie wznosi oczy do nieba z miną ucieleśnionej niewinności, a w chwilach „zagrożeń wszelakich” – wznosi ręce, składa je jak na świętym obrazku lub modli się na różańcu. „Był niezmiennie łagodnym pacholeciem”, podsumowała Nawrocka. Józef zamiast chodzić po scenie – „truchta” i to drobnym kroczkiem z przekrzywioną głową. Podobnie będą poruszały się też anioły (DPI)¹⁵. „Świątobliwi” są też jego rodzice: ze złożonymi rękami jak do modlitwy, przypominają figurki z bożonarodzeniowej szopki. Barbara Rachwalska (czyli *Zefira*) jest przesadnie groźna, marszczy czernione brwi, rozczapierza palce i często pochyla się nad postacią tytułowego bohatera w drapieżnych pozach. Te pozy będą powtarzały się w grze diabłów w dramacie. Z kolei Barbara Horowianka jako *Achiza* jest szczebiotliwa i chichocząca, porusza się bardzo szybko i tanecznie, w odróżnieniu od jej pana, *Potyfara* (*Zygmunta Zintela*) ‘przesadnie’ oszczędnego w gestach. Zresztą tu wszystko jest z samego założenia przesadne i nienaturalne. Umowność aktorskiego gestu podkreślają przemiany aktorów na scenie. Oto niewinne pacholę – Józef staje się wędrownym komediantem, za chwilę *Mówcą II*, *Młodzieńcem* pływającym w *Bachusowym* tańcu, a w kolejnym intermedium – poważnym *Prologusem*.

Historia o piekarzu, krotchwile i pieśni są w zupełnie innej stylistyce, pełne żywiołowej zabawy i rubasznych żartów, radosne i prześmiewcze. Ze względu na te rozbudowane wstawki historia *Józefa* stanowi zaledwie połowę *Dejmkowskiego* widowiska. Całości dzieła dopełnia renesansowa muzyka w opracowaniu *Witolda Krzemieńskiego* i choreografia taneczna *Marceli*

¹² Z. Raszewski, op. cit.

¹³ Kazimierz *Dejmek*. Archiwum recenzji. Archiwum Teatru Nowego w Łodzi. [*Dejmek* I, 311-323].

¹⁴ Cyt. za: R. Raszewski, op. cit.

¹⁵ W dalszej części artykułu ograniczę się do skrótu DP na oznaczenie – zgodnie z terminologią Raszewskiego – dokumentów pracy, zgromadzonych we wspomnianych przeze mnie archiwach. Z racji braku ich specjalistycznego skatalogowania, nie podaję lokalizacji, odsyłając do wykazu skrótów, umieszczonych przed bibliografią niniejszego artykułu. DP 1, 2. *Dejmkowscy* aktorzy. Dodatek do programu teatralnego (brak daty I. wyd., dodrukowywano go kilkakrotnie). Archiwum Teatru Nowego w Łodzi.

Hildebrandt-Pruskiej. Pomędzy „przypadkami syna rodu izraelskiego” scenę zaludnia grupa igrców, frantów i sowizdrzałów, rozśpiewanych i roztańczonych dziewcząt w orszaku Bachusa. Należy przy tym podkreślić, że wszystkie elementy tego spektaklu były jednakowo ważne. Muzyka i choreografia stanowiły równie istotny element widowiska, jak dialogi. We wszystkim „znać było tę niesamowitą pasję tworzenia i pasję jedności światopoglądu, celów (...) i wspólnej miłości do teatru i do Polski.”¹⁶

Z tej „miłości” powstały intermedia *Sejm piekielny* i *Nędza z Bidą w Polskę idą*, najbardziej atakowane przez ówczesną krytykę teatralną. Intermedia uznano za „bardzo rozbudowane”, pisząc, że „uderzają swą bolesną pasją, godzą bezpośrednio w widza dzisiejszego i powodują skurcz wstydu... Te same bolączki, prywata, lekkomyślność, brak szacunku dla drugiego człowieka, pijaństwo”¹⁷. Elżbieta Nawrocka nazywa je „politycznymi”, powodującymi nie tyle radość, co „bolesną zadumę”. Krytycy skupili się głównie na drugim intermedium:

„Widowni i scenie przyprawiono wielką gębę. Aktorzy klęczeli z bardzo głupimi minami, Ojczyzna lamentowała i gromiła, a wszyscy bez wyjątku się męczyli (...) ale czekały nas gorsze rzeczy (...) Polskę ujęto pod pachy i wyprowadzono, a widownia i aktorzy gapili się na to w milczeniu i zażenowaniu; dobrze, że nie podciągnięto jej na wyciągu w górne sfery. Potem zaświtała nadzieja – bo na scenie Polaczkowie platonicznie wymyślali Bidzie z Nędzą, nic jednak nie robiąc. Byłoby to nareszcie przedłużeniem scenicznej zabawy i racjonalistycznych morałów? Niestety. Wokół postaci Bidy i Nędzy wszczęło się wieczne wirowanie, wiatr, ciemności i taniec (...) chochole płasy, śmiertelnie poważny, polski, metafizyczny kogelmogel. Widać było od razu, jak powaga i patos przekreślały szanse dydaktyki...”¹⁸.

Bez względu na ewentualne braki i potknięcia, spektakl w samej Łodzi miał 66 przedstawień z ponad 36. tysięczną widownią. To przedstawienie było wielkim wydarzeniem teatralnym, „chyba najslynniejszym przedstawieniem Dejmka” zastanawiał się Tomaszuk¹⁹.

Powrót Dejmka i jego zespołu do *Żywota Józefa* to premierowe przedstawienie w Teatrze Narodowym w Warszawie 3 kwietnia 1965 roku, w nowym doborze niektórych ról: Wojciecha Siemiona w roli Józefa i Barbary Krafftówny jako Achizy. W rolę Zefiry wcieliła się znów Barbara Rachwańska, a w Potyfara – Zygmunt Zintel. Pojawiają się też nowi aktorzy typowo komediowi: Mularczyk, Kolbuszewski, Kryński i Ordon, grający braci Józefa. W zasadzie cała koncepcja spektaklu nie uległa zmianie, jedynie wyakcentowano niektóre sceny, takie jak niesienie na kiju związanego Józefa (w pokracznym korowodzie, gdzie wiódł prym Jan Kolbuszewski – jako najstarszy z braci) oraz intermedium o śmierci piekarza. Chór Panien i Młodzieńców wydaje się bardziej statyczny

¹⁶ W. Kubacki, *Historja o Chwalebnyim Zmartwychwstaniu Pańskim*, „Teatr” 1962, nr 7.

¹⁷ L. Jabłonkówna, *Wstań, pośpiesz się, milutka moja...*, „Teatr” 1958, nr 10, s. 2.

¹⁸ A. Drawicz, cyt. za: Nawrocka, op. cit.

¹⁹ *Rozmowa z Piotrem Tomaszukiem. Mikołaj Rej do poduszki*, A. Serdiukow, Laboratorium Reportażu, nr 11, (2 XII) 2005.

i mniej żywiłowy od tego z 1958 roku, wystylizowany – jak śmiał się po latach Dejmek – na takie „inne Mazowsze, takie nasze najwyraźniej”²⁰.

Barwna parada bohaterów tego widowiska, rubasznych staropolskich, wyszła z pracowni scenografa krakowskiego, Andrzeja Stopki (1904-1973). Dyspozytywy–konstrukcje tej scenografii, obecne teraz w malarskim powiększeniu w zbiorach Centrum Scenografii Polskiej Muzeum Śląskiego w Katowicach, a wypełniające kiedyś sobą całą przestrzeń sceny, odwoływały się do tej samej tradycji symultanicznej, co koncepcja poprzednia – warszawskiego scenografa Strzeleckiego. Miały wywoływać wrażenie nastaw ołtarzowych z płaskorzeźbionymi lub malowanymi tablicami-kwaterami. Punktem wyjścia nie był jednak baśniowy renesans jak w premierze łódzkiej, lecz rodzime, „bardziej wiejskie”, a jednocześnie „bardziej monumentalne” zagospodarowanie przestrzeni scenicznej²¹. Zrezygnowano z podziału na plany na rzecz jednej, za to dość imponującej budowli, składającej się z trzech kondygnacji. Stylizowana na gospodarską chatę, drewnianą, z grubych bali, ze „stabilną” drabiną, za to z „dość kiepskim przepierzeniem – wspominał Siemion – ot deski się ledwie trzymały, jakby... dziurawy dach, przez które to niby mogliśmy w niebo spoglądać, a ja szczególnie (...) bo to rola taka była”²². Cała budowla była skrzętnie zaplanowana, w najniższej kondygnacji znajdowało się więzienie, do którego widzowie mogli zaglądać przez niewielkie okienko, w najwyższej zaś pojawia się tylko Faraon lub jego urzędnicy (spoglądający na resztę postaci z góry).

„Całe przedstawienie wyglądało się. Znikły wtręty kaznodziejskie, a z nimi także akcenty najbardziej drastyczne – relacjonował Raszewski – Pojawiły się obrazy najwyższej piękności, jak np. wędrówka synów Jakubowych, rozegrana na maleńkiej przestrzeni (na pierwszym planie z lewej) albo Faraon na majestacie: majestatyczny starzec rozczapierzony na swej galerijce jak czerwonozłoty ptak, okadzany przez dwóch chłopców z trybularzami”²³.

Mimo zachwytów, Raszewski podkreślał „mniejszą werwę” tego spektaklu od prapremierowego. Jakby nowy liryczny element widowiska spowodował zmniejszenie tempa, „uładził” nadmiernie nie tylko scenografię, ale i dotychczasową żywiłowość postaci. Zdaje się, iż aktorzy podobnie interpretowali te spektakle: „grało się jakoś inaczej – mówiła Rachwalska – oczywiście parę lat później, w innym miejscu i kostiumie (...) to był już inny *Żywot Józefa*” (DP2). Krytyka pisała o pewnym obniżeniu temperatury emocjonalnej spektaklu stołecznego, nadal jednak „pełni zachwyty dla niezwykłego uroku przedstawienia i »czystej radości« z niego płynącej”²⁴.

Na pewno nastąpiło przesunięcie akcentów w grze aktorskiej i samej koncepcji postaci. Józef przestał być już „niewinnym pacholęciem” (jakim była

²⁰ K. Dejmek, Wywiad, Archiwum Polskiego Radia i Telewizji, Warszawa, 1995.

²¹ Z. Raszewski, op. cit.

²² Rozmowa z Wojciechem Siemionem. Z cyklu: Nasi artyści o sobie, Archiwum Polskiego Radia i Telewizji, Warszawa 1985.

²³ Ibidem

²⁴ M. Fik, *Trzydzieści pięć sezonów. Teatry dramatyczne w Polsce w latach 1944–1979*, Warszawa 1981, s. 191.

kreacja Bauera), a stał się poczciwym, ale sprytnym prostaczkiem. Wojciech Siemion grał tę postać w przesadnej uniżoności i pochyleniu głowy, ale już nie tak często i nie tak wymownie spoglądał w niebo. Porusza się dość niezgrabnie jak chłopski parobczak, rezygnując najwyraźniej z „anielskiego kroczyka” Bauera. Przesadne otwieranie ust jakby w niezmiernym zdziwieniu i bezwładne rozkładanie rąk to przewaga w gestyce tej postaci, ale już filuterne zwracanie się do publiczności i wymowne „hm”, świadczy, że przy całej swej dobrotliwości, nie brak mu „życiowego rozeznania”. Inny Józef i inna – choć wydawałoby się, że ta sama Barbara Rachwalska jako Zefira. Już nie tak demoniczna i złośliwa jak w łódzkiej wersji, wydaje się bardziej podstarzałą kobietą „w pretensjach”, niż zagrożeniem dla tytułowego bohatera. W jej stroju eksponowano „nieokiełznaną kobiecość” i sporą posturę, skontrastowaną z drobną figurą Józefa. Nie tak butna i pewna siebie, bardziej prosi, uwodząc, niż atakuje naszego bohatera. Do tego w scenie z beczką chowa się za nią z równie przestraszoną miną jak Józef. Być może należy się zgodzić z opinią, iż Barbara Kreftówna jako Achiza zdominowała z kretelem Rachwalską i dlatego ta postać straciła na swej mocy scenicznej. Ewa Nawrocka tłumaczy to wpływem czasu:

„Warszawska kompozycja sceniczna ujawniała dystans twórców wobec dzieła, jaki się pojawia zwykle przy dojrzałym traktowaniu klasyki”²⁵.

Kolejny raz powróci Dejmek do tematu *Żywota Józefa* dopiero w 1985 roku. Premiera odbyła się 19 grudnia w Teatrze Polskim w Warszawie. Za scenografię nadal był odpowiedzialny Zenon Stopka, a za kompozycję muzyczną Jerzy Dobrzański, który jak poprzednio, wykorzystał oryginalną muzykę Wacława z Szamotuł, Cypriana Bazylika, Mikołaja Gomółki i anonimowych twórców przełomu XVI i XVII wieku. Znowu grał zespół Musicae Antiquae Collegium Varsoviense, a Wanda Szczuka opracowała choreografię całości. Zmiany nastąpiły w obsadzie głównych ról, mianowicie Zefirę zagrała Anna Seniuk, zaś Józefa – Damian Damiński. Osobowość aktorów i przesunięcie akcentów w strojach spowodowało, iż były to już zupełnie inne postacie od tych z poprzednich realizacji.

Seniuk bardziej frywolna i dynamiczna od Rachwalskiej, zdaje się raczej bawić Józefem niż go uwodzić. Na podstawie nagrań fragmentów spektaklu trudno uwierzyć, iż chciałaby kiedykolwiek uwieść go „naprawdę”. Ot, znudzona żona, ze sporym już stażem małżeńskim i dość nieciekawym Potyfarem (w tej roli Ignacy Machowski), pragnie sobie trochę pożartować, pofiglować i zabawić się kosztem „nieszczęsnego” Józia. Bo też Józef w interpretacji Damińskiego jest zdecydowanie nieszczęsny. Z siermiężną grzywką i czymś w rodzaju wiązki słomy na głowie, a do tego w zgrzebnym, prawie pokutnym workowatym stroju i z nieodłącznym zalęknieniem w twarzy, wydaje się kwintesencją „nieszczęsności”. Do tego zachęca się nieustannie, wykonując niesprecyzowane gesty obronne. Jest to oczywiście zgodne z dotychczasową linią tradycji przerysowania i pewnej groteskowości tytułowego bohatera w Dejmekowskiej adaptacji, jednak Damińskiemu zarzucano

²⁵ E. Nawrocka, op. cit.

niekonsekwencję w prowadzeniu roli. Szczególnie niezadowoleni byli krytycy pamiętający dotychczasowe kreacje. Nie potrafili bowiem zaakceptować aktualnego rysu postaci. Józef Damięckiego to nie pacholę (jak u Bauera) ani poczciwy prostaczek jak u Siemiona, a raczej wiejski niezguła. Otwarte usta i wytrzeszczone oczy jak u Siemiona, wszystkiemu się dziwi, z przestachem rozgląda lub skulony siedzi gdzieś w kącie. Damięcki świadomie infantylizuje tę postać, która niczym baśniowa sierotka odnajduje swego donatora w Bożej Opatrzności. Tym bardziej pomysł uczynienia z niego obiektu westchnień atrakcyjnej pani, jaką była tu Zefira, wydaje się szczególnie groteskowy.

Wprawdzie zawsze podkreślano w teatrze Dejmka dysproporcję pomiędzy niepozorną figurą Józefa a wybujałą postacią żony Putyfarowej i zawsze był on niezrozumiałym „celem afektu” Zefiry, jednak w tej realizacji scenicznej Dejmek skłania się najwyraźniej w kierunku groteski. Biorąc pod uwagę jego niechęć do eksperymentów i teatru-„wydmuszek”, jak zwykł mawiać o jemu współczesnych praktykach Grotowskiego, Swinarskiego czy Kantora, można zaryzykować tezę, że to przesunięcie akcentów w koncepcji spektaklu nastąpiło trochę nieświadomie, w drodze poszukiwań nowych środków w przeciągu tych kilkudziesięciu lat od pierwszej realizacji *Żywota Józefa* (z 1958). Tę groteskowość sztuki możemy rozumieć po prostu jako gatunek komedii niskiej i pewien typ ekstrawaganckiej przesady. Problemem jest zapewne kwestia doniosłości i znaczenia, jaką zwykło się przypisywać grotesce. Pomijając samą kwestię wartości estetycznej, stwierdzamy, że niektórzy autorzy uważają groteskę za całkowicie trywialną formę ekspresji, a inni za coś „naprawdę wielkiego, wspaniałego, a nawet bliskiego wzniosłości”²⁶. Wydaje się, iż takie właśnie rozumienie groteskowości Dejmkowskiego *Żywota* może stanowić klucz do naszej interpretacji.

Najistotniejszym bowiem elementem w jego programie jest istotnie mówić i istotnie słuchać. Według Kazimierza Dejmka:

„winien to być teatr oparty na wymianie istotnych słów, a więc na dialogu, którego istotność polega na tym, że stwarza przestrzeń społecznej debaty, że z teatru czyni forum, na którym Polacy jako naród i jako społeczeństwo mogą się rozpoznać – mówiąc słowami Mochnackiego – <w jestestwie swoim>”²⁷.

W takim też sensie uprawiał Dejmek teatr zaangażowany i obywatelski, którego tradycja wiodła aż od Bogusławskiego. Dejmek niezmiennie dawał wyraz swoim przekonaniom, że teatr powinien przede wszystkim wychowywać, mieć swój udział w kształtowaniu poglądów i w narodowych dyskusjach. Za cechę charakterystyczną – na którą zresztą już wielokrotnie zwracano uwagę – należy uznać r a c j o n a l i z m Dejmka przeciwstawiony mistycyzmowi oraz pewną „czułość” dla tradycji plebejskiej a za to nieufność wobec „inteligentkich uniesień”.

²⁶ L. Byron Jennings, *Groteska*, przekł. A. Gawrocka, [w:] *Groteska*, pod red. M. Głowińskiego, Gdańsk 2003, s. 65.

²⁷ J. Bończa-Szabłowski, *Artyści nie są do wynajęcia. Rozmowa z Piotrem Tomaszukiem*, „Rzeczpospolita” nr 295, (19 XII) 2005.

Raczej więc dziedzictwo Oświecenia, na pewno nie romantyzm, którego zdecydowanie nie lubił i z którym – zdaniem Majchrzaka – sobie nie radził. Z kolei jego »rozmiłowanie« w staropolszczyźnie widzimy nawet w inscenizacjach, tak „problematycznych” dla Dejmka, jakimi były sztuki romantyczne (przykładem słynne *Dziady* z 1968 roku)²⁸.

Z pewnością należy się zgodzić z Raszewskim, że „Dejmek w sposób widoczny cieszył się mądrością i wdziękiem starych sztuk wystrzegając się jednak afektacji, jaką by to mogło wywołać”²⁹. Sięgał zaś do staropolszczyzny, bo chciał stworzyć teatr narodowy w pełnym tego słowa znaczeniu, z wielkim, polskim repertuarem. Zawsze stawiał także na rzetelne rzemiosło teatralne. W wiele lat później pytany o tradycję Schillerowską w teatrze, odpowiadał:

„Reżyserskie i aktorskie fiki-miki nie zastąpią literatury, która jest źródłem i podstawą europejskiego teatru. (...) Chociaż z niepokojem i nie bez poczucia katastrofizmu patrzę w przyszłość, to jednak wierzę, że kiedy wydobędziemy się z tej opresji, kiedy człowiek wygra już z komputerem i umieści go na właściwym miejscu, wtedy wrócimy do idei Leona Schillera. Poczucie transcendencji, rozumienie nędzy i wielkości człowieczej, marzenie o społecznej sprawiedliwości, rycerska i czuła służba dla Piękna, Dobra i Prawdy – te istotne składniki jego teatralnej myśli nudzą nas dzisiaj i śmieszają swoją staroświecczyzną”³⁰.

Dlaczego uznał, że – tak niedoskonały przecież dla większości krytyków literackich tekst Rejowego dramatu – jest częścią spuścizny naszej wielkiej literatury, chociaż prostej, rubasznej, miejscami nawet wulgarnej, lecz na tyle ważnej, by do niej powracać i przez nią nauczać kolejne pokolenia Polaków. Być może odpowiedź kryje się w znanej teorii Kazimierza Dejmka, że Rej jest dla nas jak Szekspir i tak należy o nim myśleć³¹.

Summary

„A theatrical epiphany” of Mikolaj Rej in Kazimierz Dejmek’s theatre productions

The article concerns the theatre director Kazimierz Dejmek and his theatrical adaptations of Mikolaj Rej’s play *The Life of Joseph* in 1958, 1965 and 1985, hailed by reviewers as „a breakthrough in modern theatre production” and „a theatrical epiphany” of Renaissance drama. The author points to Dejmek’s fascination with Old Polish culture and his vision of Rej as a „Polish Shakespeare”.

²⁸ Patrz: www.cultura.pl/dejmek/majchrzak.

²⁹ Z. Raszewski, op. cit.

³⁰ A. Wanat, op.cit.

³¹ J. Bończa-Szabłowski, op. cit.

Lucyna Sikorska

Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Chełmie
Chełmskie Towarzystwo Naukowe

Formy adresatywne w *Krótkiej rozprawie* Mikołaja Reja

Krótką rozprawą między trzema osobami, Panem, Wójtem a Plebanem, którzy i swe, i innych ludzi przygody wyczytają, a także i zbytki, i pożytki dzisiejszego świata (1543) jest niezwykle oryginalnym dziełem, przewyższającym, zdaniem A. Brücknera¹, XVI- i XVII-wieczne satyry polskie. I. Chrzanowski² uznaje ją nawet za najlepszą satyrę XVI-wieczną. Wpływa na to zarówno indywidualizm stylowy Reja, odróżniający go wyraźnie od ówczesnych pisarzy, jak i walory kompozycyjne utworu³. Zwięzłość formy i spójność tekstu łączy bowiem Rej z nowatorskim ujęciem problematyki politycznej, zaś osiągniętej tu jedności kompozycyjnej nie powtórzył już, według A. Brücknera⁴, w żadnym innym utworze.

Nawiązująca do antycznych wzorców dialogowa struktura *Krótkiej rozprawy* znajduje uzasadnienie w renesansowej kulturze sporu religijnego i politycznego⁵. W okresie odrodzenia dialog jako gatunek stał się bowiem, zdaniem M. Siuciak⁶, głównym narzędziem wystąpień publicystycznych na temat aktualnych problemów wyznaniowych, obyczajowych i politycznych. Spójność tekstu dialogowego *Krótkiej rozprawy*, opartego na wymienności ról nadawczo-odbiorczych, wyznacza wzajemne powiązanie replik nie tylko na zasadzie zespolenia tematycznego, ale także formalnego, które, jak zaznacza badaczka⁷, nie zawsze jest zauważalne z powodu znacznego rozbudowania wypowiedzi przypominających pełną retorycznych chwytów przemowę⁸.

Dialogowa budowa utworu pozwala spojrzeć na niego przez pryzmat formuł adresatywnych, które stosują wobec siebie przedstawiciele poszczególnych stanów. Należy także wziąć pod uwagę fakt, iż Rej, wkładając w usta trzech

¹ A. Brückner, *Mikołaj Rej*, Warszawa 1988, s. 30.

² I. Chrzanowski, *Historia literatury niepodległej Polski*, Warszawa 1983, s. 110.

³ Por. S. Nieznanowski, *Recepcja Reja w literaturze staropolskiej*, [w:] idem, *O artyzmie poezji staropolskiej*, Lublin 1983, s. 169-191.

⁴ A. Brückner, op. cit., s. 30.

⁵ M. Siuciak „Rozmowa albo dialog” – wykorzystanie modelu ustnej komunikacji w literaturze XVI i XVII w., [w:] *Gatunki mowy i ich ewolucja*, t. 2. *Tekst a gatunek*, red. D. Ostaszewska, Katowice 2004, s. 416.

⁶ Ibidem, s. 416.

⁷ Ibidem, s. 419.

⁸ Por. też: J. Abramowska, *Dialog*, [w:] *Słownik literatury staropolskiej*, red. T. Michałowska, Wrocław-Warszawa-Kraków 1990, s. 129-133.

głównych rozmówców utworu różnorodne argumenty potwierdzające nadużycia i zbytki w Rzeczypospolitej, wdaje się w szczegóły rodzajowe (tj. opisy obżarstwa, hazardu, myślistwa, strojów itp.), które niejako autonomizują się i urastają do roli samodzielnych scenek obyczajowych. W rzeczywistości w *Krótkiej rozprawie* pojawia się około trzydziestu rozmówców z różnych stanów⁹, co umożliwia rozszerzenie analizy także na wbudowane w zasadniczy dialog partie językowe. Ta dwupłaszczyznowość utworu wpływa na różnorodność sytuacyjną, a tym samym wzbogaca zasób stosowanych adresatywów.

Celem artykułu jest ukazanie formuł adresatywnych używanych przez przedstawicieli różnych grup społecznych, a także zbadanie, czy istnieje zależność między określoną relacją społeczną a wykładnikami grzeczności językowej. Pod pojęciem formy adresatywnej rozumiem za E. Tomiczkiem¹⁰ takie wypowiedzi performatywne, które za pomocą wyrażen pronominalnych (np. *ty*, *wy*), nominalnych (np. imię, nazwisko, tytułatura), atrybutywnych (np. *mój*, *szanowny*) oraz ich kombinacji wytwarzają określony stopień i charakter dystansu między nadawcą a odbiorcą w bezpośrednim akcie komunikacji językowej.

W *Krótkiej rozprawie* można wyróżnić:

- 1) adresatywy określające bezpośrednio adresata, np. Pana, Wójta lub Plebana;
- 2) adresatywy określające adresatów, tj. daną grupę społeczną: szlachtę, kler bądź chłopów;
- 3) formy autoadresatywne, tj. konstrukcje zawierające zarówno pronomina, jak i nomina, za pomocą których nadawca sam siebie określa wobec drugiej osoby, narzucając tym samym adresatowi określony stosunek do siebie.

Formuły grzecznościowe, używane w *Krótkiej rozprawie* między przedstawicielami poszczególnych stanów, nie są urozmaicone. Wiąże się to bez wątpienia z brakiem indywidualizacji języka postaci, na co wielokrotnie zwracali uwagę badacze, podkreślając, iż szlachcic, chłop i ksiądz mówią tak samo¹¹. Co prawda J. Krzyżanowski zauważa, iż z chwilą, gdy którakolwiek z tych osób opowiada o życiu określonej grupy zawodowej, to posługuje się jej gwarą czy żargonem, jednak i tak zróżnicowanie form adresatywnych jest niewielkie.

Za standardową należy uznać w *Krótkiej rozprawie* konstrukcję: *ty* + forma nominalna (zwykle tytułatura). Odosobnionym przypadkiem jest użycie powszechnego dzisiaj zestawienia formy nominalnej z 3. os. sing. Takiej konstrukcji używa Pleban zwracając się do Wójta, np.:

⁹ J. Krzyżanowski, *Mikołaja Reja „Krótka rozprawa” na tle swoich czasów*, Warszawa 1954, s. 107; J. Ziomek, *Renesans*, Warszawa 1996, s. 215-216.

¹⁰ E. Tomiczek, *System adresatywny współczesnego języka polskiego i niemieckiego. Socjolingwistyczne studium konfrontatywne*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Germanica Wratislaviensis” LVII, Wrocław 1983, s. 25.

¹¹ Por. J. Krzyżanowski, op. cit., s. 33.

A wójtze się to jał gdakać!/ Czymże by tę gębę zatkać? (w. 71)¹²
A przedsięz to wójt harcuje,/ Rad, iż panu pochlebuję (w. 245)

Zastosowanie 3. os. sing. wprowadza negatywne nacechowanie, odzwierciedlając pogardliwy stosunek Plebana względem Wójta, będący konsekwencją przedstawionych wcześniej przez niego zarzutów. Formy te można także uznać nie za bezpośrednie zwroty do Wójta, ale mówienie o nim jako o osobie trzeciej, co wyjaśniałoby zastosowanie 3. os. sing. Bez względu jednak na sposób traktowania wymienionych konstrukcji, elementy wartościowania w tych fragmentach są widoczne. Charakter sporadyczny ma także użycie formy *wy* w odniesieniu do jednostkowego rozmówcy, w tym przypadku do Pana, np.:

Ale mnie wam dziwno, panie,/ Skąd wam przyszło to kazanie,
Bo na wszystko docieracie/ I o święte mało dbacie (w. 249-250)

Fragment ten pokazuje, że tytułatura standardowa (tj. *panie*) może łączyć się z orzeczeniem w 2. os. pl., czemu towarzyszy, według K. Sikory¹³, wysunięcie na pierwszy plan zaimka *wy*. Ze względu na obecność formy nominalnej *panie*, słów tych, wypowiedzianych przez Plebana, nie można traktować jako zwrotu do całego stanu szlacheckiego, choć dalsza część wypowiedzi sugeruje wielość adresatów, np.:

Czciecie jeno Zakon Stary!/ Więszczę tam były ofiary... (w. 253-254)
Niedawnom tak od was słychał,/ Że Bóg, co miał, wszystko rozdał (w. 269-270) itd.

M. Wojtak podkreśla, iż stosowanie 2. os. pl. może wyrażać dystans między szlachcicem a osobą spoza stanu szlacheckiego, przy czym nadawcą, występującym zwykle w roli autorytetu wobec odbiorcy, jest osoba wyższa rangą¹⁴. Widoczna w tego rodzaju sytuacjach językowych niesymetryczność wynikała, zdaniem autorki, m.in. z różnic stanu lub różnicy funkcji¹⁵. Formy 2. os. pl. charakteryzowały zatem relacje nadrzędno-podrzędne, choć M. Łaziński¹⁶ wskazuje na ich używanie także w relacjach odwrotnych, tj. w stosunku do książąt czy arystokracji. Taki zakres stosowania orzeczenia w 2. os. pl. potwierdza również K. Sikora¹⁷, opierając się na materiale wyekscerpowanym z utworu *Sowiżrzał krotochwilny i śmieszny*. Podobnie jest w *Krótkiej rozprawie*, gdzie pronominalne *wy* pojawia się w początkowej kwestii Plebana, który jednak w dalszej części rozmowy używa względem Pana bilateralnego *ty*. K. Szczypka¹⁸ podkreśla, iż obie formuły używane były w XVI i XVII wieku powszechnie, przy czym zwracanie się do jednej osoby

¹² Cytaty za: M. Rej, *Pisma wierszem*, opr. J. Krzyżanowski, Wrocław 1954.

¹³ K. Sikora, *Jak pan zawędrował na wieś*, „Język Polski” LXXIII, 1993, z. 4-5, s. 298.

¹⁴ M. Wojtak, *Grzeczność po staropolsku w świetle <Pamiętników> Jana Chryzostoma Paska*, „Poradnik Językowy” 1989, z. 8, s. 529, 532-533.

¹⁵ Ibidem, s. 532.

¹⁶ M. Łaziński, *O panach i paniach. Polskie rzeczowniki tytułarne i ich asymetria rodzajowo-pleciowa*, Warszawa 2006, s. 35.

¹⁷ K. Sikora, op. cit.

¹⁸ K. Szczypka, *Formy adresatywne w „Polskiej Komedii Rybaltowskiej”*, „Rozprawy Komisji Językowej WTN” XVI, 1989, s. 168-170.

w formie pluralnej odczuwano niewątpliwie jako oznakę szczególnej grzeczności, z jaką nadawca chce potraktować adresata.

Zdecydowaną przewagę zyskuje w *Krótkiej rozprawie* 2. os. sing. Pronominalne *ty* jest stałą formą wyrażania relacji symetrycznej (tj. przynależności do tej samej warstwy społecznej), jak i asymetrycznej. W ten sposób zwraca się Pan do Wójta i Plebana, chłop do księdza czy szlachcica, jak również Pleban do swoich rozmówców, np.:

A tyś [w] wszytek świat rozwołał,/ Żeś tej dziesięciny kęs dał (w. 83-84)
 Wszak wiesz, że rzemieślnik każdy/ Potrzebuje płacej zawždy (w. 105-106)
 A snać nie wszystko z dowodem./ Zabrnąłeś jako z niewodem (w. 455-456)
 A równo wszystko szacujesz./ Nic nikomu nie folgujesz (w. 461-462)
 Kładziesz na słowa pokrywkę./ Acz w nich masz wolną rozrywkę (w. 1001-1002)
 Waruj, byś się nie odbłądził./ Będziesz li tak wiele rządził (w. 1937-1938) itp.

2. os. sing. pojawia się także w różnorodnych relacjach społecznych w przywoływanych przez „powiedzaczy” scenach sytuacyjnych, np.:

A, by nie dla twej przyjaźni,/ Zmyłby się na suszy w łaźni (w. 1067-1068)
 Uczyni mi, jako dziś noszą! (w. 1756)
 Wywiedz konie, czas nam jechać! (w. 1777) itp.

Funkcjonowanie pronominalnego *ty* w relacjach asymetrycznych, bez względu na relacje między uczestnikami aktu komunikacji, jest zjawiskiem uzasadnionym z punktu widzenia rozwoju adresatywów. Do XVI w. formy 2. os. sing. uznawane były bowiem za zwroty neutralne i nie odzwierciedlały dystansu społecznego między rozmówcami¹⁹. Na charakter bilateralny tych formuł w staropolszczyźnie wskazuje m.in. K. Szczypka, analizująca sposób zwracania się do osób drugich w *Polskiej Komедii Rybałtowskiej*²⁰.

Brak wyznaczników niesymetryczności relacji społecznych w formach czasownikowych czy zaimkowych (*twój, twoja*) sprawia, iż funkcja ta wyraża się za pomocą leksykalnych wykładników kategorii honoryfikatywności, m.in. tytułatury²¹, która jest, według M. Wojtak²², najważniejszym składnikiem staropolskich form nominalnych. W *Krótkiej rozprawie* dominuje tytułatura standardowa²³, a zatem formy: *panie, księżu*, które M. Cybulski²⁴ określa mianem adresatywów wokatywnych, występujących w wołaczu niezintegrowanym składniowo w zdaniu. M. Łaziński²⁵ uznaje taką pozycję tytułatury

¹⁹ T. Rittel, *Kategoria osoby w polskim zdaniu*, Warszawa-Kraków 1985, s. 80.

²⁰ K. Szczypka, op. cit., s. 167-168.

²¹ M. Wojtak, *O funkcjonowaniu form rozkaźnika jako wykładników honoryfikatywności w tekstach wybranych dramatów*, „Annales UMCS, Sectio FF, Philologiae”, vol. VI, 1988, s. 155.

²² M. Wojtak, *Staropolska etykieta jako obraz relacji międzyludzkich*, [w:] *Przeszłość w językowym obrazie świata*, red. A. Pajdzińska, P. Krzyżanowski, Lublin 1999, s. 207.

²³ Klasyfikuję form nominalnych przyjmując za: E. Tomiczek, op. cit., s. 40.

²⁴ M. Cybulski, *Mówić krótko a mówić grzecznie. Amplifikacja a redukcja w historii formuł polskiej etykiety językowej*, [w:] *Zielonogórskie seminaria polonistyczne*, red. S. Borawski, M. Hawrysz, Zielona Góra 2006, s. 49.

²⁵ M. Łaziński, op. cit., s. 34.

za charakterystyczną dla XVI-wiecznej polszczyzny, co potwierdzają występujące w *Krótkiej rozprawie* formuły adresatywne, np.:

Wierem, panie, ja nie tuszył, /Abyś tak rozumem ruszył (w. 451-452)
Miły panie, Bógżeć zapłać! / Snać by tobie lepiej gęś dać (w. 214-215)
A tak, panie, czołem za cześć (w. 1973)
A zatym, panie, dobra noc! (w. 1979)
Ano, panie, wielka to rzecz (w. 661)
Tak i ty, panie, mądrze gól (w. 987)
Pamiętaj, panie, me słowo! (w. 622)
Wierę mi sie tak zda, panie (w. 735)
Panie, byś chciał wszystko baczyć (w. 1933)
A tak, panie, ta utrata / Zniszczyła świat po ty lata (w. 1663-1664)
A tak się, panie, jednajmy (w. 677-678)
Miły księżu, dobrzeć by tak, / Lecz podobno cziesz czasem wspak (w. 113-114)

Niemal wszystkie kwestie rozmówców rozpoczynają się formą wołacza, co jest cechą charakterystyczną dla wypowiedzi oratorskich²⁶. Ów wykrzyk wyrażony wołaczem²⁷ ma zwrócić uwagę określonego adresata i przygotować go do odbioru tekstu, można mu zatem przypisać funkcję zwaną funkcją adresu²⁸, funkcją wywoławczą²⁹ czy kontaktową³⁰. Formy te spełniają także, zwłaszcza w postpozycji i interpozycji, funkcję fatyczną, spójnościową, co w przypadku długich wypowiedzi poszczególnych rozmówców *Krótkiej rozprawy* pozwala określić ich adresata, choć nie bez znaczenia jest także nacechowanie emocjonalne, jakie one wnoszą. W utworze przeważają zwroty do Pana, uwypuklające wyraźnie adres wypowiedzi, a tym samym zwracające uwagę na przedstawiane kwestie i podkreślające dystans społeczny dzielący rozmówców.

Obok form *panie, księżu*, do tytułatury standardowej zaliczane jest również określenie *ojcze*, używane w Kościele katolickim wobec osób duchownych, np.:

Ba, toć prawda, miły ojcze, / Niechaj kto powiada, co chce (w. 305-306)

W *Krótkiej rozprawie* w stosunku do osób niespokrewnionych, występują także określenia *dziatki, synku*, używane przez księdza wobec wiernych, co w kontekście zarzutów i sytuacji przedstawianych przez Wójta nabiera ironicznego nacechowania, tj.:

Idźcież, dziatki, na ofiarę (w. 230)
Nie mnie to dasz, synku – Bogu! (w. 890)

²⁶ Por. M. Rachwałowa, op. cit., s. 530; T. Kalicki, *Z zagadnień składni retorycznej*, „Zeszyty Naukowe UJ. Prace Językoznawcze” CXIV, z. 15, Kraków 1965, s. 211-245.

²⁷ Określenie T. Kalickiego, [w:] T. Kalicki, op. cit., s. 211-245.

²⁸ M. Zarębina, *Miejsce wołacza w zdaniu*, „Prace Filologiczne” XXXIII, Warszawa 1986, s. 381.

²⁹ Patrz: M. Rachwałowa, op. cit., s. 530.

³⁰ E. Tomiczek, op. cit., s. 33.

Inną formą zwrotu do adresata jest określenie *siostró* (stosowane w rozmowie między niewiastami: Ukaż ten kołnierzyk siostró (w. 1615)), a także solidarnościowe *bracie*, pojawiające się w relacji asymetrycznej. Jak wskazują badacze, określenie *brat* było, przynajmniej do połowy XVII w., symptomem równości pozycji nadawcy i odbiorcy w obrębie stanu szlacheckiego bądź niższych³¹. W *Krótkiej rozprawie* tytuł ten pojawia się w kwestii Plebana:

Bo byś baczył, miły bracie,/ Na jakim ci ksiądz warstacie! (w. 99)

Wydaje się, iż słowa te ksiądz kieruje do Wójta, o czym świadcząby inne zwroty pojawiające się w jego wypowiedzi, a niepozostawiające wątpliwości co do adresata, gdyż są repliką na wcześniejsze zarzuty chłopą, np.:

A jeszcze ci w tym ksiądz wadzi,/ Żeć owo na dobre radzi? (w. 77-78)
A tak lżej mów, boś mię ruszył./ Latasz, a snać nie zasuszył.
Waruj na rynku zabłądził,/ Bo snać nie dziś twój dzień rządzić (w. 109-112)

Pojawienie się formuły *bracie* w odniesieniu do Wójta można tłumaczyć także niejasnością pochodzenia klasowego Plebana³². Może on być mieszczaninem albo szlachcicem, a może być i chłopem, co wyjaśniałoby zastosowanie takiego określenia. Występowanie w *Krótkiej rozprawie* formuły *bracie* w relacji niesymetrycznej nie jest jednak w literaturze przypadkiem odosobnionym. Zwraca na to uwagę m.in. K. Szczyпка³³, która przypisuje wymienionej tytułaturze charakter potocznych form kontaktowych, wskazując, iż w wyekscerpowanym z *Polskiej Komedii Rybaltowskiej* materiale zwrotu tego używa pleban do roztrucharza oraz szlachcic do kaczmarza.

Oprócz najliczniejszej tytułatury standardowej, w *Krótkiej rozprawie* pojawia się także tytułatura funkcyjna (*wójcie*, *rajca*), wiążąca się z wykonywaną funkcją czy zajmowanym stanowiskiem adresata w różnych dziedzinach życia społecznego³⁴, np.:

A długoż to, wójcie, ma być?/ Tak masz wszytki sobie za nic! (w. 991-992)
Wójcie, głębokoś snać zabrnął (w. 1711)

Formuła *wójcie* występuje także w kombinacji z tytułaturą standardową, tj. *panie wójcie*, np.:

Choć narzekasz, panie wójcie,/ Ale nam przedsię niestocie (w. 1137-1138)

³¹ Por. np. M. Cybulski, *Obyczaje językowe dawnych Polaków*, Łódź 2003, s. 312; idem, *Pan i sługa. Niektóre społeczne uwarunkowania zmian w polskich obyczajach językowych*, [w:] *Uwarunkowania i przyczyny zmian językowych. Zbiór studiów*, red. E. Wrocławska, Warszawa 1994, s. 34; K. Mroczek, *Tytułatura w korespondencji staropolskiej jako problem stosunku między nadawcą a odbiorcą*, „Pamiętnik Literacki” LXIX, 1978, z. 2, s. 141; K. Szczyпка, op. cit., s. 183.

³² Por. J. Krzyżanowski, op.cit., s. 104-105.

³³ K. Szczyпка, op. cit., s. 183.

³⁴ E. Tomiczek, op. cit., s. 112.

W takiej kongruencji pojawia się również poświadczony jednokrotnie w utworze leksem *rajca*, którego wołacz jest równy mianownikowi, mimo iż wszystkie inne formy adresatywne występują w regularnym wołaczu, tj.:

Długoś rządził, panie rajca! (w. 774)

Tytułatura współwystępuje także z zaimkiem dzierżawczym (tj. *mój, nasz*, np. Otóżeś zyskał, nasz panie! (w. 1171); Nadobny to zysk, mój panie (w. 1511); Jedźże chudy groch, nasz panie (w. 1580)), a także z przymiotnikiem *miły* bądź jego wariantem gradacyjnym *namilejszy*.

Na uwagę zasługuje zwłaszcza przydawka *miły*, która pojawia się w *Krótkiej rozprawie* w odniesieniu do wszystkich trzech osób, tj.: *miły wójcie; miły panie; miły księżę; miły bracie; miły ojcie*, np.: *Miły wójcie, cóż się dzieje?* (w. 31); *I z wołkiem bądź, miły panie* (w. 563-564); *Prawdę mówisz, miły księżę* (w. 1357) itp. Łączliwość formy *księżę, bracie* z formą atrybutywną *miły* potwierdza w *Polskiej Komедii Rybaltowskiej* K. Szczyпка³⁵. Z kolei K. Mroczek³⁶ zauważa, iż listowniki staropolskie nakazują zwracanie się epitetem *miły* do syna miejskiego stanu bądź do niżej postawionego szlachcica, z pewnością zaś nie do chłopu, wobec którego mogło wystąpić tylko zobiektywizowane *dobry* bądź też *pocziwy* lub *pracowity*³⁷. O niestosowności wspomnianego określenia może świadczyć także fakt, iż na kopii fragmentu utworu znajdującej się na foliancie akt grodzkich krakowskich z 1592 r., bezimienny skryba wpisał początek pierwszej kwestii Pana, która zaczyna się nie od słów: „Miły wójcie”, ale „Miły Boże”³⁸. Zmianę tę T. Witczak³⁹ traktuje nie jako *lapsus memoriae*, lecz świadomą ingerencję wydawcy czy odtwórcy, znajdującą uzasadnienie w anachronizmie takiej formuły grzecznościowej względem chłopu u schyłku Odrodzenia.

Czynnik społeczny, wpływający na różnicowanie form etykiety językowej i dostosowywanie jej do miejsca nadawcy i adresata w hierarchii wewnątrzgrupowej, jest zatem w *Krótkiej rozprawie* słabo czytelny. Prawdopodobnie pominięcie przez Reja sztywnych formuł etykietałnych było zabiegiem celowym. Stosowanie przez uczestników rozmowy względem siebie jednakowych określeń zmniejsza bowiem dystans między nimi, stawiając ich w pozycji równorzędnych partnerów, którzy mogą poruszać tematy istotne dla ówczesnej rzeczywistości. Chłop jest przecież u Reja pełnoprawnym uczestnikiem sporu, któremu autor przydzielił wypowiedzi istotne z punktu widzenia programu naprawy Rzeczypospolitej⁴⁰.

Z kolei przymiotnik *namilejszy* pojawia się w utworze jednokrotnie w połączeniu z formułą *panie* oraz zaimkiem dzierżawczym *mój*, np.: *Nuż ty, mój namilejszy panie/ Dajże co narychlej na nie* (w. 1627-1628). W ten sposób zwraca się żona do męża, a zatem formuła ta występowała także w kontaktach

³⁵ K. Szczyпка, op. cit., s. 178-179.

³⁶ K. Mroczek, op. cit., s. 135-137.

³⁷ Ibidem, s. 129.

³⁸ T. Witczak, *Studia nad twórczością Mikołaja Reja*, Warszawa-Poznań 1975, s. 129.

³⁹ Ibidem, s. 129.

⁴⁰ Por. J. Ziomek, op. cit., s. 216.

familijnych, a pojawienie się przymiotnika *namilejszy*, z określonym stopniem gradacji, miało zapewne na celu wzmocnienie prośby niewiasty, która pragnie uzyskać od męża pieniądze na zakup biżuterii. Funkcjonowanie leksemu *pan* w odniesieniu do małżonka było zjawiskiem powszechnym, co podkreśla m.in. Z. Klemensiewicz⁴¹, zaznaczając, iż ma to związek z dwoma podstawowymi znaczeniami tej formuły, tj. ‘wyższości’ i ‘posiadania’.

Jako nominalne formy adresatywne pojawiają się także w utworze, w przytaczanych scenach sytuacyjnych, imiona w wołaczu, tj. *Machu*, *Walanty* i *Matuszu*, występujące samodzielnie bądź w połączeniu z tytułaturą standardową *panie*, tj.:

Ciąg się przedsię, panie Machu! (w. 1112)

Ciągni się, panie Walanty (w. 1397)

Wnetem ja, Matuszu, tuszył (w. 1569)

Oprócz zwrotów do jednego adresata, w *Krótkiej rozprawie* znalazły się też wypowiedzi kierowane do większej liczby odbiorców, tj. albo do dwóch pozostałych rozmówców, albo do poszczególnych stanów, np.:

Obydwaście nie dali nic (w. 302)

Lecz wy dziś, mili kapłani./Bujni jako hardzi pani (w. 339-340)

Wy duchowni a panowie./ Co macie w workach i w głowie (w. 1207-1208)

A tak wy, panowie mili./ Dobrze byście uczynili (w. 1299-1300)

Wam, co was rycerzami zową./ Należy mur przebić głową (w. 1277-1278)

Ale wy przedsię nie dbacie./ Dawno tę dziurę łacie (w. 1311-1312)

A tak giniecie, panowie./ Tracąc razem koszt i zdrowie (w. 1515-1516)

Ale dziś wasze nauki!/ Rozliczne w nich najdzie sztuki (w. 157-158)

Ano sami darmo macie./ Darmo nam też udzielajcie (w. 317-318) itp.

Wszystkie kwestie poszczególnych postaci *Krótkiej rozprawy* skierowane są w rzeczywistości do adresata zbiorowego, zresztą sami nadawcy przemawiają przeciw w imieniu ogółu, co za M. Rachwałową⁴², analizującą mowy staropolskie, można określić zwracaniem się z pozycji MY w sensie JA z WAMI. Świadczą o tym m.in. formy autoadresatywne, odzwierciedlające stosunek nadawcy wobec siebie oraz całej grupy społecznej, którą reprezentują. Samookreślenia uzupełniają socjolingwistyczną analizę procesu interakcji o istotne informacje dotyczące stosunku nadawcy wobec siebie, a przez to, w pośredni sposób wobec adresata⁴³. Są one także podstawą do kształtowania określonego wizerunku poszczególnych stanów, gdyż ich funkcją jest często wartościowanie nadawcy wypowiedzi⁴⁴. I tak samookreślenia, jakich używa Wójt, służą podkreśleniu trudnej sytuacji chłopów oraz przedstawieniu ich jako stanu ciemniejszego. Wójt mówi bowiem:

⁴¹ Z. Klemensiewicz, *Pan i obywatel*, „Język Polski” XXVI, 1946, z. 2, s. 34-35.

⁴² M. Rachwałowa, op. cit., s. 531.

⁴³ E. Tomiczek, op. cit., s. 25.

⁴⁴ Por. M. Cybulski, *O staropolskich i średniopolskich zwyczajowych określeniach nadawcy wypowiedzi*, [w:] *Studia historycznojęzykowe I*, red. M. Kucala, Z. Krążyńska, Kraków 1994, s. 205.

Panie, słysząc aż straszno stać!/ Jakoż prostak nie ma się bać?
Każdy tu, co ji ksiądz liczy,/ Ubogiego kmiecia ćwicz (w. 747-750)
Jeno nam, wieśnej chudzinie,/ Nic nie sporo, wszędy ginie (w. 925-926)
A tak ten swój ubogi stan/ Tak rad noszę jako i pan (w. 951-952)
Siedzę jako człowiek prawy,/ Nie bodą mię cudze sprawy (w. 955-956)
Ale nam, chudym prostakom/ Zewsząd cirpieć nieborakom (w. 765-766)
A ja, piekielna chudzina,/ Wylecę by dym z komina (w. 981-982)
Miły panie, my prostacy,/ A cóż wiemy nieboracy? (w. 49-50)
My, chudzina, przedsię w męce/ Tłukąc się przez cudze ręce (w. 1675-1676)
A tak zewsząd prostym gorze./ Głębokieć łakomstwo morze (w. 925-926)

W przytoczonych wypowiedziach Wójta pojawiają się takie określenia stanu chłopskiego, jak: *prostacy*, *nieboracy*, *prości*, *chudzi prostacy*, *wieśna chudzina*, *piekielna chudzina*, *ubogi kmieć*, *ubogi stan*, a także *człowiek prawy*. Mają one charakter ekspresywno-impresywny i wywołują współczucie dla niedoli chłopskiej, a ich nagromadzenie w utworze dopełnia obrazu najbardziej wyzyskiwanego stanu chłopskiego, co potwierdzają zresztą słowa samego Wójta, który stwierdza:

Ksiądz pana wini, pan księdza,/ A nam prostym zewsząd nędza (w. 757-758)

Wymienione samookreślenia są także wykładnikami pokory i uniżoności nadawcy wobec odbiorcy. Ze względu na pełnione przez nie funkcje można je zaliczyć za M. Cybulskim⁴⁵ do określeń wyrażających niedostatek wartości. Autor wskazuje, iż spośród kilku niegdyś leksemów wykrystalizował się w tej funkcji przymiotnik *ubogi*, stanowiący obligatoryjny element zwłaszcza skarg i prośb kierowanych do możliwych tego świata. Inne leksemy były, według M. Cybulskiego⁴⁶, rzadsze, a zatem i mniej skonwencjonalizowane, jak choćby występujące w *Krótkiej rozprawie* określenia *prostak* czy *chudzina*. J. Krzyżanowski⁴⁷ stwierdza, iż wyrazy te są wyznacznikami humoru Reja, ale zapewne tylko wówczas, gdy odnoszą się do innych warstw społecznych, np.: Pana (Mychmy chudzi mało krzywi (w. 1197)) czy żołnierzy i rabusiów (Tak ci się chudzina żywi,/ Kto kogo może, nakrzywi (w. 859-860)). Nie ulega bowiem wątpliwości, iż sympatie Reja były po stronie Wójta i, co zauważa J. Krzyżanowski⁴⁸, odbiły się one na sposobie artystycznego ujęcia jego postaci.

Wielość samookreśleń stanu chłopskiego przeciwstawia się znikomości tego rodzaju nazw w wypowiedziach przedstawicieli pozostałych warstw społecznych, tj. w kwestiach Pana czy Plebana, który wypowiada słowa odzwierciedlające obraz księdza jako osoby będącej przedstawicielem samego Boga, a jednocześnie jako człowieka, który nie jest w stanie nic poradzić na nieprawość mającej miejsce w Rzeczypospolitej:

⁴⁵ M. Cybulski, *O staropolskich i średniopolskich...*, op. cit., s. 206-207.

⁴⁶ Ibidem, s. 207-208.

⁴⁷ J. Krzyżanowski, *Mikołaja Reja...*, op. cit., s. 129-130.

⁴⁸ Ibidem, s. 104.

A my, duchowni stanowię./ Jesteśmy ku wam posłowie (w. 91-92)
Ale co ma pleban prosty/ Ugodzić w ty dworskie chłosty (w. 631-632)

Analiza *Krótkiej rozprawy* pozwala wyciągnąć kilka ogólnych wniosków dotyczących używania formuł adresatywnych w utworze. Prawie wszystkie formy nominalne łączą się z 2. os. sing., zaś różnicowanie statusu nadawcy i odbiorcy dokonuje się przez stosowanie określonej tytułatury: standardowej – *panie, księżę, ojczę*; bądź funkcyjnej – *wójcie, rajca*. Formuły i tytuły grzecznościowe występujące w *Krótkiej rozprawie* nie są urozmaicone, co wiąże się zapewne z charakterem i celem utworu. Wydaje się nawet, iż kwestie grzecznościowe odgrywają tu drugorzędną rolę, a zaznaczanie niesymetryczności relacji między postaciami dialogu jest zabiegiem wręcz niepożądanym ze względu na konieczność prowadzenia przez przedstawicieli różnych stanów dyskusji na temat sytuacji w kraju. To niwelowanie bariery społecznej między rozmówcami, dokonujące się m.in. przez brak wyrazistych formuł adresatywnych, sprawia, iż z pozycji równorzędnych partnerów mogą oni rozważać ważne kwestie polityczne.

Summary

Forms of address in Mikolaj Rej's „A Short Debate”

The author analyses forms of address used by representatives of different social classes. The article treats of: 1) forms of address which define one addressee, 2) forms of address which define all the social classes, 3) self-reflexive forms of address. Almost all the nominal forms present in Rej's text refer to the second person singular. Social relations, as shown by Rej, are determined by standard forms of address (e.g. *panie, księżę, ojczę*) and functional forms of address (e.g. *wójcie, rajca*). Terms of endearment/forms of politeness are not varied. Correspondingly, textual asymmetric relations between the representatives of different social classes are of secondary importance as the emphasis is placed on the said representatives' discussion about the topical issues relevant to the social and political affairs of Renaissance Poland.

CZEŚĆ DRUGA



MIEJSCA

Karolina Babiarz

Uniwersytet im. M. Kopernika w Toruniu

**Twórczość Paolo Fontany
(na przykładzie bazyliki pw. Narodzenia Najświętszej Marii Panny
oraz kościoła pw. Rozesłania św. Apostołów w Chełmie)**

Ziemia chełmska, położona na wschodnich krańcach Lubelszczyzny, jest obszarem niezwykle bogatym w walory zarówno historyczne, jak i przyrodnicze. Jej historia wiąże się z ważnymi dla Polski momentami. „Bogaty jest wkład Chełma i Ziemi Chełmskiej w ogólnonarodową walkę o wolność i postęp społeczny. Chełmszczyzna może się szczycić, na przestrzeni swych dziejów, przynależnością do czołówki ziem o bogatej przeszłości i dużych zasługach dla Polski”¹. Subregion ten, a szczególnie miasto Chełm, posiada liczne zabytki w postaci barokowych kościołów, drewnianych cerkwi prawosławnych i unickich czy pełnych tajemniczości żydowskich cmentarzy².

Historia miasta sięga przełomu XI i XII w. Wówczas powstał pierwszy gród słowiański, usytuowany na sztucznie usypanym wzniesieniu (obecnie Wysoka Górka). Gwałtowny rozwój grodu i otaczających go osad nastąpił po 1238 r., kiedy przeniesiono tu stolicę Księstwa Halicko-Włodzimierskiego i biskupstwa prawosławnego. Początkowo miasto otoczone było ziemnymi umocnieniami z drewnianą palisadą. Dopiero w XV w. zasięg umocnień przesunął się na północ i zachód. Tereny te wzbogaciły się znacznie w drugiej połowie XVI wieku³. Nastąpił szybki rozwój Chełma, zbudowano m.in. murowany ratusz pośrodku rynku. Wpływ na polepszenie sytuacji omawianych terenów miała również, trudniąca się głównie handlem, ludność żydowska – osiadła wówczas w mieście. Cały wiek XVI wiązał się więc z rozbudową i rozszerzaniem granic. Szybki rozwój zatrzymał się jednak w wieku XVII. Wówczas to ogromny pożar oraz liczne epidemie zahamowały postęp. Największe zmiany w zabudowie miasta zaszły około połowy XVIII w. „(...) Zbudowano pięć świątyń barokowych, z których trzy największe – katedrę unicką pw. Narodzenia NMP, kościół i klasztor reformatów oraz nowy kościół pw. Rozesłania Świętych Apostołów – zaprojektował Paolo

¹ T. Dadas, *Chełm u progu tysiąclecia*, „Ziemia Chełmska”. Czasopismo Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Chełmskiej w Chełmie Lubelskim, Chełm 1961, s. 2.

² Z. Lubaszewski, *Chełmskie krajobrazy*, Chełm 2008, s. 9.

³ A. Kłoczko, H. Krzyżanowska (red.), *Zabytki architektury i budownictwa w Polsce. Województwo chełmskie*, Warszawa 1999, s. 14.

Fontana⁴. Aż do początku XIX w. dominowała zabudowa drewniana. Ze względu na to miasto narażone było na ciągle pożary niszczące architekturę⁵. Po tych doświadczeniach władze miejskie zdecydowały o ceglanej odbudowie. Pod koniec XIX w. nastąpił korzystny rozkwit – Chełm stał się stolicą powiatu. Łączyło się to z wieloma udogodnieniami, jak choćby doprowadzenie linii kolejowej. Z czasem zabudowa miasta urozmaicana została licznymi kamienicami w stylu klasycystycznym. Ich autorem najczęściej był architekt powiatu chełmskiego – Julian Cieszkowski. Jego dziełem jest m.in. pierwszy, nowoczesny jak na ówczesne czasy, hotel dla kupca Kupfera. Początek XX w. przyniósł w architekturze miejskiej Chełma pewne urozmaicenie. Powstały budynki charakteryzujące się secesyjnymi detalami, odmienną stolarką okienną i drzwiową. Autorem tych kamienic był Stanisław Dil. W wyniku polityki rusyfikacyjnej władz, w końcu XIX w., wizerunek architektury uległ zmianom. Zaczęły pojawiać się cebulaste hełmy, liczne cerkwie. Ślady owej rusyfikacji próbowano ukryć poprzez prace remontowe w okresie międzywojennym. Po drugiej wojnie światowej Chełm nadal poszerzał swoje granice urbanistyczne. Jednak powstające wówczas budowle nie miały już tak dużego znaczenia architektonicznego i estetycznego jak wcześniej⁶. Warto jednak przyjrzeć się bliżej zabytkom, które, zaprojektowane przez wybitne osobistości, stanowią ważny element panoramy chełmskiej. Można do nich z pewnością zaliczyć bazylikę Narodzenia NMP oraz Kościół Rozesłania Świętych Apostołów. Autorem projektów owych zabytków był wybitny architekt włoski, zamieszkały i tworzący w Polsce, Paolo Fontana, który jest jednym z wielu artystów przybyłych do naszego kraju z malowniczej doliny Valsolda we Włoszech. Urodził się w miejscowości Castello, powstałej na zgliszczach zamku Castello di San Martino, jako syn Jakuba i Marty z Bellottich⁷.

„Już od XVI wieku zamek był ruiną, wokół której powstała osada o krętych, wąskich uliczkach, wijących się jak spirala dookoła wzgórza, ze zwartymi, piętrzącymi się jedno- lub dwupiętrowymi, murowanymi domami, wykorzystującymi niemalże każdy centymetr małej powierzchni”⁸.

To właśnie w miejscowym kościele, 28 października 1696 r. został ochrzczony Paolo Antonio Fontana⁹. Nie pochodził on z zamożnej rodziny. Jego rodzice doczekali się ośmiorga dzieci, ale wieku dorosłego dożyło tylko pięcioro z nich. Ojciec Pawła troszczył się szczególnie o wykształcenie najstarszego syna, Carlo Martino. Pokładane w nim nadzieje nie spełniły się. Jego postępowanie, jeszcze po śmierci ojca, krytykował sam Paolo w listach do brata. On sam opuścił dom już w wieku kilkunastu lat. Wówczas, około 1705 r., rozpoczął naukę,

⁴ A. Kłoczko, H. Krzyżanowska, op. cit., s. 31.

⁵ Trzy pożary w latach 1801–1802 zniszczyły kościół katedralny, klasztor bazylianów, pałac biskupów unickich, kościół pw. św. Ducha i zabudowę mieszczańską.

⁶ A. Kłoczko i H. Krzyżanowska, op. cit., s. 30-34.

⁷ S. Kozakiewicz, *Valsolda i architekci z niej pochodzący w Polsce*, „Biuletyn Historii Sztuki”, t. 9, 1947, nr 3/4, s. 312.

⁸ J. Skrabski, *Paolo Fontana. Nadworny architekt Sanguszków*, Tamów 2007, s. 15.

⁹ „Biuletyn Historii Sztuki”, t. 9, 1947, nr 3/4, s. 312.

a następnie praktykę czeladniczą w wędrownym warsztacie rzemieślniczym. Prawdopodobnie Fontana nie miał możliwości kształcenia się w jednej z ówczesnie cenionych szkół. Nie jest on bowiem wzmiankowany w spisie uczniów ani mediolańskiej uczelni Collegio degli Agrimensori, ani rzymskiej Accademia di San Luca. Z zapisków ojca wynika, że 2 marca 1723 r., nie widząc w rodzinnych stronach perspektyw na życie, Paolo wyjechał do Rzeczypospolitej. Początki jego pobytu w Polsce nie są do końca znane¹⁰. Przed przyjazdem do Lubartowa powiązany był albo z kręgiem warszawskim, albo wileńskim. Świadczą o tym kontakty Fontany z obydwoma środowiskami architektów. Nie mniej jednak to właśnie Warszawa była wówczas głównym ośrodkiem artystycznym. Ponadto to tutaj przebywał, mocno już wówczas spolonizowany, Giuseppe Fontana, „wzięty architekt, doświadczony przedsiębiorca budowlany, mający rozległe kontakty wśród włoskich artystów i rzemieślników”¹¹.

Z pewnością obu Fontanów łączyły więzy rodzinne, nie wiadomo jednak dokładnie, jak bardzo bliskie. Współcześni nazywali ich nawet braćmi, mimo że wynikało to jedynie z identycznego nazwiska i miejsca pochodzenia. To właśnie Giuseppe umożliwił Pawłowi dalszy rozwój, o co było bardzo trudno w jego rodzinnej wiosce. Architekt protegował bowiem swojego podopiecznego na lubartowski dwór Pawła Karola Sanguszki, co stało się przełomowym momentem w biografii artysty¹². Rachunki dworu Sanguszków potwierdzają, iż Paolo Fontana przebywał tam od 1 maja 1726 r. Mieszkał w dworku usytuowanym na ulicy Kamieńskiej (w pobliżu pałacu)¹³. Jego zadaniem miał być remont i modernizacja zespołu pałacowego. Z czasem pomagał także przy drobniejszych pracach budowlano-remontowych¹⁴. Już po krótkim pobycie w środowisku magnackim, zaczął być ceniony wśród wielu artystów i rzemieślników. W 1730 r. zawarł w Lubartowie pierwszy związek małżeński z Marianną Suffczyńską. Księgi metrykalne informują o ośmiu chrztach dzieci Paolo i Marianny, z których, niestety, tylko czworo przeżyło. Siedem lat po ślubie Fontana wraz z małżonką przeprowadzili się do drewnianego dworku z folwarkiem, znajdującego się w pobliżu pałacu oraz ulicy Kamieńskiej. Już wówczas architekt prowadził równoległe prace u innych zleceniodawców, m.in. w rejonie Lubartowa i Lublina. Na przełomie 1745 i 1746 r. udał się z żoną w kilkumiesięczną podróż w rodzinne strony. Po powrocie rozpoczął nowy etap prac. Teraz zajmował się Wołyniem, a szczególnie Zaslawem nad Horyniem. To tam architekt rozpoczął budowę zespołu klasztornego dla księży misjonarzy z Krakowa¹⁵. Po śmierci pierwszej żony Fontana ożenił się po raz drugi. W 1749 r. jego wybranką została Teresa Romainoni z Włoch¹⁶. Ważnym momentem w życiu architekta była także śmierć Pawła Sanguszki w 1750 r. Opiekę nad architektem przejęła wdowa po magnacie, która zleciła Pawłowi prace w Zaslawiu i okolicach. Sam również

¹⁰ J. Winiewicz, *Biografia i działalność Paolo Fontany w świetle rachunków dworu Sanguszków*, „Biuletyn Historii Sztuki”, t. 49, 1987, nr 3-4, s. 323.

¹¹ J. Skrabski, op. cit., s. 19.

¹² Ibidem, s. 20.

¹³ J. Winiewicz, op. cit., s. 323.

¹⁴ J. Skrabski, op. cit., s. 20.

¹⁵ Ibidem, s. 21-24.

¹⁶ J. Winiewicz, op. cit., s. 314.

kontynuował kilka zleceń prywatnych. Jednak powoli narastające problemy ze zdrowiem artysty nieco zmniejszyły jego aktywność w środowisku architektów. Z tego okresu jego życia pochodzi liczna korespondencja z rodziną we Włoszech. Architekt zawsze starał się przywiązywać dużą wagę do wychowania swoich dzieci. Nie widząc dla nich drogi rozwoju w Polsce, wysłał ich na naukę do Włoch, gdzie dorastali. Wkrótce przejęli opiekę nad majątkiem włoskim ojca. Druga połowa lat 50-tych dla artysty oznaczała walkę z postępującą chorobą. Najbardziej uciążliwa była choroba nóg (podagra) oraz postępująca ślepotą.

W 1764 r. Fontana prawie całkowicie utracił wzrok. Żona oraz pozostałe w Polsce córki przejęły nad nim opiekę. Przed śmiercią, w marcu 1764 r., artysta sporządził testament, większość swojego majątku pozostawiając dzieciom. Zmarł 17 marca. Pogrzeb sześćdziesięciodziewięcioletniego architekta odbył się w Zasławiu.

Katedra greckokatolicka pw. Narodzenia Najświętszej Marii Panny

Zainteresowanie historyków katedrą greckokatolicką w Chełmie wzrosło dopiero w XX w. Wówczas sprawą kościoła zajęli się m.in.: Jerzy Raczyński, Kazimierz Kaczmarek, Danuta Miszczak. W rezultacie ustalono, iż Paweł Antonio Fontana był projektodawcą świątyni. Nie poruszali oni jednak kwestii związanych z formami architektonicznymi kościoła. Stało się tak dlatego, iż na przestrzeni lat cerkiew poddana została licznym przebudowom, utrudniającym rzetelną analizę. Wiadomo, że po pożarze w 1802 r. zniszczone elementy próbowano odbudować w stylu neoklasycyżnym. Natomiast w latach 1874–1878, po zamianie świątyni na sobór prawosławny, nadano jej styl rosyjsko-cerkiewny. Najbardziej jednak pierwotny kształt zatarł architekt Konrad Szretter. Jego przebudowa, pełna niekonsekwencji, w skrajny sposób utrudniła badaczom określenie twórcy barokowej katedry¹⁷. Kolejne remonty odbyły się w latach 1966 i 1991¹⁸.

Historia zabytku sięga XIII w. Wówczas, z fundacji księcia Daniela Romanowicza, powstała siedziba biskupstwa prawosławnego. W ciągu wieków przekształcała się kilkakrotnie: od siedziby wiernych obrządku greckokatolickiego, poprzez przebudowę w związku z przybyciem bazylianów, do zmian na początku XVIII w. zainicjowanych przez Józefa Lewickiego. Dzieje świątyni w XVIII stuleciu nie są do końca wyjaśnione. Znane są głównie z książki biskupa Maksymianiana Ryły, poświęconej dziejom cudownej ikony Matki Boskiej Chełmskiej. W owej pracy, autor podaje jednak dwie daty, jak i dwie przyczyny zniszczenia świątyni i wybudowania na jej miejscu nowej¹⁹. Piotr Krasny w swoich rozważaniach na temat świątyni unickiej stwierdza jednak, „że nie mamy żadnych podstaw, aby rozstrzygać, która data jest właściwa. Wszelkie spekulacje zmierzające do powiązania obu dat z kolejnymi etapami budowy będą tylko

¹⁷ P. Krasny, *Katedra unicka w Chełmie*, [w:] *Sztuka Kresów Wschodnich. Materiały sesji naukowej*, red. J. Ostrowski, t. III, Kraków 1996, s. 205-206.

¹⁸ A. Kłoczko, H. Krzyżanowska, op. cit., s. 9.

¹⁹ J. Skrabski, op. cit., s. 114-115.

dowolnymi hipotezami”²⁰. Można jednak przypuszczać, że był to 1738 r., bowiem to właśnie na ten czas przypada rozbudowa świątyni i podjęcie zbiorowej decyzji o wyburzeniu starych murów oraz budowie nowej katedry. „Bezpośrednim bodźcem do rozpoczęcia prac budowlanych mogła być zgoda Watykanu na koronację cudownego obrazu”²¹.

Katedrę greckokatolicką w Chełmie zaliczyć można, według podziału Józefa Skrabskiego, do grupy tzw. świątyń bazylikowych o zamknięciu treflowym²². Jak już wspomniano wyżej, analiza pierwotnego wyglądu świątyni, poprzez liczne przebudowy, jest znacznie utrudniona. Można jednak wywnioskować²³, iż była to trójnawowa, trójprzęsłowa bazylika z szerokim transeptem i dwuprzęsłowym prezbiterium z parami aneksów. Nieznacznie poza linię korpusu wysunięte były kwadratowe wieże, ujmujące mieszczącą się w przyziemiu kruchtę. Na skrzyżowaniu naw wzniesiono kopułę. Przypuszcza się, iż nawa główna artykułowana była pojedynczymi pilastrami, pełniącymi funkcję podtrzymującą dla belkowania. Między nawą główną a nawami bocznymi spotkać można było półkoliste arkady. Nieco niższe natomiast łączyły nawy boczne z ramionami transeptu. „Przypuszczalnie obecne sklepienie kolebkowe na gurtach z głębokimi lunetami mieszczącymi prostokątne okna w niewielkim stopniu różni się od pierwotnego”²⁴. Pewne wątpliwości budziła forma łukowato zakończonych ramion transeptu i prezbiterium. „Tę wątpliwość rozwiewa jedynie założenie, iż treflowe zakończenie ramion transeptu i prezbiterium było przewidziane od samego początku budowy. Warto w tym miejscu zauważyć, iż rycina Rakowieckiego przedstawia świątynię w dużym uproszczeniu”²⁵. Ta forma architektoniczna potwierdza również wpływ Pawła Fontany na kształt świątyni. Takie bowiem zamknięcia ścian mają inne dzieła architekta: kościół w Lubartowie oraz w Ostrowie Lubelskim. Autorem wnętrza mógł jednak nie być sam Fontana. Świątynia ma nieco odmienne cechy stylistyczne niż te charakterystyczne dla architekta. Wnętrze jest m.in. klarowne i jasne, podziały architektoniczne oszczędne, klasycyzujące – a więc nietypowe dla Fontany²⁶. Nie zmienia to jednak faktu, iż zabytek ten ma dużą wartość artystyczną. „Budowle (...), tak jak katedra chełmska, łączyły cechy doskonałej »architektury tegowiecznej« z odwieczną powagą świątyni bazylikowej”²⁷.

²⁰ P. Krasny, op. cit., s. 209.

²¹ J. Skrabski, op. cit., s. 115.

²² Ibidem, s. 176.

²³ „Podstawą do analizy form architektonicznych może być rycina Teodora Rakowieckiego z książki Maksymiliana Ryłły oraz dziewiętnastowieczny plan kościoła opublikowany w 1838 roku, jeszcze przed gruntowną przebudową cerkwi na sobór prawosławny”. Cyt. za: J. Skrabski, op. cit., s. 179.

²⁴ Ibidem, s. 179.

²⁵ Ibidem, s. 180.

²⁶ Ibidem, s. 176-181.

²⁷ P. Krasny, op. cit., s. 216.

Kościół pw. Rozesłania św. Apostołów

Obecność pijarów w Chełmie zaznaczyła się od 1667 r. Wówczas to sprowadzeni zostali tutaj przez biskupa Tomasza Leżeńskiego i Mikołaja Świrskiego. Objęli swym zasięgiem kościół parafialny oraz wybudowali drewniane kolegium. W pierwszej ćwierci XVIII w. rozpoczęto wznoszenie murowanego klasztoru pod nadzorem Domenico Alessandro Bellotti. W latach 30-tych pijarzy rozpoczęli restaurację starego i zniszczonego kościoła. Podjęto jednak decyzję o budowie nowego obiektu z powodu pękania ścian i sklepień²⁸. Kościół pw. Rozesłania św. Apostołów został wybudowany w latach 1753–1763 według projektu Pawła Fontany²⁹. Architektami, którzy objęli kierownictwo nad pracami, byli: Tomasz Rezler i Gotfryd Szulc³⁰. Fundatorami nowej świątyni zostali „Marianna z Radzywińskich Wolska, podsędkowa chełmska, i Wacław Rzewuski, wojewoda podolski i wielki hetman koronny”³¹.

W 1795 r. odbyła się konsekracja świątyni przez bp. Jana Lewczowskiego. Obecny wygląd kościoła odpowiada pierwotnemu. Nie był on bowiem, jak bazylika, narażony na pożary czy wojny. Zachowała się dzięki temu oryginalna polichromia późnobarokowa z około 1758 roku³². Autorem był Józef Mayer, nadworny malarz króla Augusta III. We wnętrzu spotkać możemy również barokowe rzeźby autorstwa Michała Filewicza³³. Świątynię kilkakrotnie poddawano remontowi i restaurowano, co wiązało się, niestety, z przemalowywaniem polichromii. Pierwszy remont odbył się w 1798 r.³⁴, ostatnie modernizacje pochodzą natomiast z lat 1992-1993³⁵.

Kościół pw. Rozesłania św. Apostołów w Chełmie nawiązuje swoim planem architektonicznym do świątyni w Lubartowie (tzw. grupa lubartowska). Oba zabytki autorstwa Paola Fontany należą do obiektów na planie centralno-podłużnym, który utworzony został z ośmiobocznej, zbliżonej do owalu, nawy, do której przylegają kaplice: dwie większe przy środkowym przejściu i cztery mniejsze przy przęsłach skrajnych. Na jednym końcu świątyni znajduje się chór muzyczny, z drugiej zaś prezbiterium flankowane piętrowymi aneksami. „W Chełmie, tak samo jak wcześniej w Lubartowie i Włodawie, zachowany został alternacyjny układ wysokich i niskich arkad oraz dyspozycja porządków akcentująca piętrzącą się przestrzeń”³⁶. W stosunku do pierwowzoru (Lubartów) kościół w Chełmie został spłaszczony i wydłużony. Pilastry są bardziej smukłe, lekko wgięte na narożach. Nawę nakrywają rozpięte między gurtami trzy jednakowe kolebki z wyciętymi lunetami. Brak w nich charakterystycznych dla lubartowskiego kościoła półsferycznych konch i półkolistego przekroju kolebki

²⁸ J. Skrabski, op. cit., s. 127-128.

²⁹ R. Szczygieł (red.), *Chełm i chełmskie w dziejach*, Chełm 1996, s. 273.

³⁰ A. Kłoczko, H. Krzyżanowska, op. cit., s. 10.

³¹ A. Rybak, *Dzieje ziemi chełmskiej. Kalendarium*, Chełm 1998, s. 83.

³² R. Szczygieł, op. cit., s. 273.

³³ A. Rybak, op. cit., s. 83.

³⁴ R. Szczygieł, op. cit., s. 273.

³⁵ A. Kłoczko, H. Krzyżanowska, op. cit., s. 10.

³⁶ J. Skrabski, op. cit., s. 171.

środkowej. Można więc podejrzewać, iż architekci kierujący pracami przy budowie świątyni, mogli nieco zmodyfikować pierwotny plan Fontany. „Mogli być odpowiedzialni za wydłużone proporcje kościoła, «tradycyjne» kolebkowe sklepienie oraz detal przypominający dzieła baroku austriackiego albo czeskiego”³⁷. Mimo tych wielu zmian, w stosunku do pierwotnego planu wykonanego przez włoskiego architekta, przynajmniej się, iż jest to najpiękniejsza barokowa świątynia chełmska³⁸.

Jak można wywnioskować z powyższych rozważań, ziemia chełmska obfituje w wiele wydarzeń historycznych. Należy pamiętać, iż dzieła Paola Fontany w Chełmie są niewątpliwie jednymi z bardziej znanych zabytków architektury polskiej. Są one historycznymi identyfikatorami miasta.

Summary

Paolo Fontana's Architecture: The Basilica of the Birth of Holiest Virgin Mary and the Church of Sending Out of the Apostles

The article describes the work of the Italian architect Paolo Fontana on the basis of the Basilica of the Birth of Holiest Virgin Mary and the Church of Sending Out of the Apostles in Chelm, in the south-east of Poland. The article also includes a brief description of the city, its history and development; its growth from a small settlement to a city, and its contemporary architecture. The article also presents information about the architect himself, from his childhood in Italy through the departure to Poland and his designs for the manor house of the Sanguszki *szlachta* family. The focus of the article is on the two abovementioned churches in Chelm; their design and its authorship by Fontana or another architect; the changes to the original conception; an analysis of Fontana's style as contrasted with his other designs.

³⁷ Ibidem.

³⁸ A. Kłoczko, H. Krzyżanowska, op. cit., s. 32.

Małgorzata Latoch-Zielińska

Uniwersytet im. M. Curie-Skłodowskiej w Lublinie

**Nieznane zaułki Chełma i okolic
(projektowanie dydaktyczne wycieczek szlakiem dziedzictwa
kulturowo-historycznego)**

Ci, którzy opuszczają Chełm, zakończą wędrówkę w Chełmie,
Ci, którzy zostają w Chełmie, są już tam na pewno.

Isaac Bashevis Singer

Znajomość ojczyzny i jej dziejów jest zarówno obowiązkiem, jak i wartością, którą ciągle, na nowo, powinna odkrywać szkoła. Odnajdywanie owej wartości jest chlubnym kontynuowaniem tradycji polskiej szkoły, która, będąc wierną narodowej spuściźnie, przekazywała solidną wiedzę, kształtowała świadomość narodową i obywatelską, szacunek dla dobra wspólnego, jakim jest dziedzictwo wspólnoty narodowej i państwowej zbudowanej w minionych stuleciach, a co za tym idzie – wychowywała w poczuciu patriotyzmu. Tę tradycję mamy dziś chronić i przekazać dzieciom i młodzieży. Znajomość ojczyzny, jej historii i kultury to nie tylko książkowa wiedza o niej, ale i szeroko pojęte krajoznawstwo, a przede wszystkim – znajomość miejsc, które stanowią polskie *sacrum*. To pamięć, która tworzy tożsamość... Jest to obowiązek bycia w miejscach, które tworzyły i tworzą dziedzictwo narodowe¹.

Zdaniem K. Denka, wycieczki szkolne to jedna z najbardziej efektywnych i lubianych przez uczniów form organizacyjnych procesu dydaktyczno-wychowawczego². W. Okoń zwraca uwagę, iż wycieczki umożliwiają uczniom bezpośrednie poznawanie środowiska lokalnego, własnego regionu czy kraju, ich właściwości geograficznych, historycznych, etnicznych czy kulturowych³.

Projektowanie wycieczek, których celem jest poznawanie ojczyzny, wymaga starannego przygotowania⁴. Obecne programy studiów humanistycznych

¹ *Miejsca pamięci narodowej. Program wycieczek edukacyjnych dla dzieci i młodzieży*, s. 1, <http://www.kuratorium.lublin.pl/?akc=akt&op=szcz&id=659>, data dostępu: 3.04.2009.

² Patrz: K. Denek, *Wycieczki we współczesnej szkole*, Poznań 1997. Autor traktuje wycieczki jako lekcje wprowadzające, pogłębiające lub utrwalające treści kształcenia. Mogą być one ilustracją tego, co uczniowie wcześniej już poznali, inspiracją do dalszego rozwijania treści programu nauczania, punktem wyjścia do samodzielnej pracy i samokształcenia.

³ W. Okoń, *Słownik pedagogiczny*, Warszawa 1981.

⁴ Wycieczka – pisze Denek – to każde celowe i zorganizowane wyjście z codziennego otoczenia. Cechami charakterystycznymi wycieczek są: wyraźnie określone cele, zorganizowane formy i przebycie ustalonej uprzednio

nie uwzględniają tych zagadnień, zatem przyszli nauczyciele nie są wystarczająco przygotowani do organizacji wycieczek „szlakiem dziedzictwa kulturowo-historycznego”. By wypełnić tę lukę, włączono wspomnianą problematykę do zajęć z przedmiotu „Dydaktyczne aspekty integracji języka polskiego i historii” prowadzonych na III roku filologii polskiej z historią w PWSZ w Chełmie. Wycieczki szkolne można bowiem traktować jako jedną z form interdyscyplinarnej, wielowątkowej oraz wielotematycznej integracji. W nowoczesnej dydaktyce podkreśla się, iż wycieczki szkolne, pełniąc rolę czynnika integrującego proces nabywania wiedzy, są znaczącymi elementami kształcenia wielostronnego, równoległego, interdyscyplinarnego i zintegrowanego⁵. Denek zauważa, iż „humanistyczne walory wycieczek szkolnych przejawiają się w wypełnianiu przez nie licznych funkcji, zwłaszcza: poznawczej, estetycznej, zdrowotnej, resocjalizacyjnej i hedonistycznej (...), następstwa interakcji uczestników wycieczek szkolnych dadzą się sprowadzić do takich działań, jak: rozumienie, ocenianie i przekształcanie”⁶.

Przed studentami postawiono zadanie zaprojektowania wycieczki szlakiem dziedzictwa kulturowo-historycznego Chełma i okolic. Jego wykonanie wymagało, z jednej strony, przygotowania metodycznego, które obejmowało między innymi: sformułowanie celów tego przedsięwzięcia, metod i form pracy uczniów, wskazania pomocy dydaktycznych, skonstruowania karty pracy dla uczestników. Z drugiej zaś strony, studenci musieli przygotować się merytorycznie⁷, zwłaszcza, iż premiowane były projekty dotyczące najmniej znanych zabytków miasta. Okazało się, że warunek ten był dość trudny do spełnienia. Autorzy projektów prezentowali swoje pomysły na forum grupy. Wiele z zaproponowanych tras wycieczek kierowało uwagę uczniów w znane prawie wszystkim chełmianom miejsca. Dla rodowitych mieszkańców wskazane przez studentów miejsca nie były zaskakujące czy tajemnicze, ale już dla osób spoza tego miasta wędrowka szlakiem ducha Bielucha czy poznawanie chełmskich świątyni okazały się bardzo interesujące. Z tego względu większość prezentowanych projektów jest adresowana przede wszystkim do osób, dla których Chełm to miasto nieznane. Z całą pewnością znajdują i się tacy młodzi ludzie, którzy, choć mieszkają i uczą się w Chełmie, nie znają wszystkich jego zabytków i miejsc godnych zobaczenia.

Do prezentacji w artykule wybrano najciekawsze pomysły wędrowki szlakiem dziedzictwa kulturowo-historycznego Chełma i okolic. Są wśród nich pełne projekty wycieczek, przykładowe karty pracy, jak i krótkie omówienie wybranych prac (warunki publikacji nie pozwalają na przedstawienie wszystkich pomysłów).

trasy. Por. też I. Janowski, *Wycieczki szkolne*, Kielce 2004; *Miejsca pamięci narodowej*. Program wycieczek edukacyjnych dla dzieci i młodzieży, MEN 2007.

⁵ Patrz: W. Okoń, *Wprowadzenie do dydaktyki ogólnej*, Warszawa 1995; J. Półturzycki, *Dydaktyka dla nauczycieli*, Toruń 1996.

⁶ K. Denek, op. cit., s. 38-39.

⁷ Por. <http://www.chelm.info/>; <http://www.chelm24.pl/>; <http://www.itchelm.pl/>; <http://www.um.chelm.pl/>; <http://www.podroze.pl/wyprawa/relacja/chelm-miasto-wschodu,1040/>.

Oto wybrane prace studentów:

I. Tropiciele historii⁸

Wprowadzenie

Wycieczka ma za zadanie zapoznać uczniów z historią miasta Chełm. Podopieczni przeistoczą się w poszukiwaczy skarbów. Aby projekt odniósł pozytywny rezultat, miasto musi być odpowiednio przygotowane, tzn. w różnych miejscach zabytkowych będą znajdowały się dla uczniów odpowiednie wskazówki. Przy realizacji zadań uczniowie mogą korzystać z różnych źródeł wiedzy.

Sposób realizacji

- Uczniowie dobierają się w grupy 5-osobowe (każdej grupie towarzyszy nauczyciel: języka polskiego, historii, sztuki, wychowawca klasy lub katecheta – jako opiekun, który w trudnych sytuacjach może prowadzić uczniów na właściwą drogę).
- Lider grupy losuje zestaw zadań, jakie dana grupa musi zrealizować.
- Każda grupa otrzymuje takie same zadania ułożone w innej kolejności, by sobie wzajemnie nie przeszkadzać.
- Każda grupa powinna być wyposażona w aparat fotograficzny.
- Zadanie ostatnie z karty pracy uczniowie wykonują po wycieczce, wykorzystując zdobyte informacje, wykonane zdjęcia i inne materiały.

Karta pracy ucznia

Bądź ostrożny i spostrzegawczy. Czytaj uważnie polecenia!!! Życzę miłej zabawy. Rozpoczynając swoją podróż po mieście, zaopatrz się w aparat fotograficzny oraz zeszyt do robienia notatek.

1. Piękno, monumentalność i ozdobność to moje cechy. Okres baroku to mój czas powstania. *Kościół Rozesłania Świętych Apostołów – treść zadań znajdziesz na tablicy ogłoszeń.*

Polecenia:

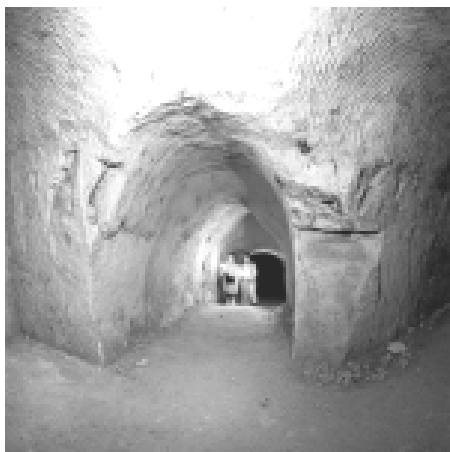
- Kogo przedstawiają dwie figury przed fasadą kościoła?
 - Co możesz powiedzieć na temat głównego ołtarza?
 - Podaj główne cechy charakterystyczne tej świątyni. Swoją charakterystykę uzupełnij fotografiami.
2. Jestem legendarną postacią, która budzi niepokój w niejednym sercu. Turyści się mnie obawiają, gdy wchodzą do podziemi. Zadania otrzymasz przy kasie.

⁸ Autorzy: Marzena Kołodziej, Małgorzata Madeja i Piotr Wójcik.

Podziemia w Chełmie

Polecenia:

- Zgromadź jak najwięcej różnych informacji o podziemiach (ulotki, informatory itp.).
- Co możesz powiedzieć na temat Bielucha?
- Od kiedy były eksploatowane złoża kredy?
- W jaki pierwiastek chemiczny są bogate złoża kredowe w Chełmie?
- Podpisz fotografie, napisz parę zdań na ich temat.



3. Miejsce odwiedzane co roku 11 listopada. Wiesz, co to za miejsce? Zrób zdjęcie i opisz w paru zdaniach historię, jaka się z nim wiąże. (*Pomnik Niepodległości*)

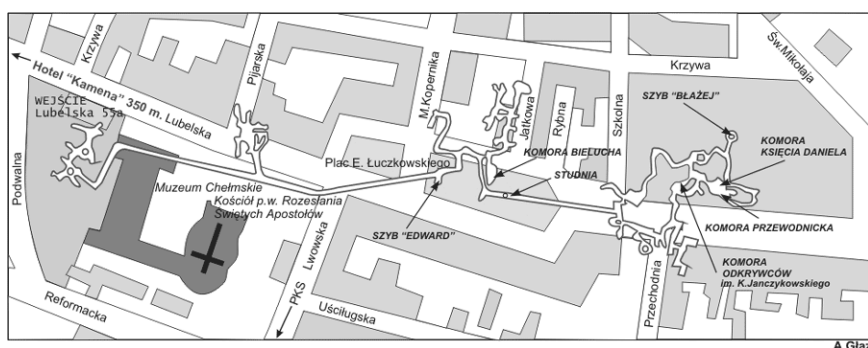
4. Nie jest pierwszej młodości, gdyż pochodzi z 1878 r. Nasza „latarnia morska”, brak tylko morza. (*Dzwonnica koło Bazyliki Najświętszej Marii Panny*). Wejdz tam i zrób zdjęcie miasta. Krótko opisz to, co widzisz.
5. Nieopodal naszej dzwonnicy znajduje się dawna katedra unicka. Dostrzec ją możesz z prawie każdej części Chełma. (*Bazylika Najświętszej Marii Panny*)

Polecenia:

- Bądź spostrzegawczy, ile ołtarzy znajduje się w Bazylice?
- Jaki wpływ na Bazylikę miał sobór brzeski z 1596 roku?
- Co najbardziej przykuło Twoją uwagę w Bazylice?
- Opisz portyk, który jest podtrzymywany przez cztery kolumny przed wejściem do kościoła (możesz zrobić zdjęcie).
- W filarze nawy w 1972 r. umieszczono tablicę z białego marmuru. Czyj medalion tam się znajduje oraz kto jest autorem tej tablicy?
- Na upamiętnienie jakiego wydarzenia powstała?
- Jaka legenda wiąże się z obrazem Matki Boskiej Chełmskiej? Streść ją w paru zdaniach.

Podpisz fotografie. Gdzie znajdują się te miejsca?





6. Na podstawie zdobytych informacji i własnych fotografii stwórz multimedialny pokaz reklamujący Chełm. Do uatrakcyjnienia prezentacji możesz dodać również inne ciekawe miejsca, które warto, Twoim zdaniem, odwiedzić w Chełmie.

II. Śladami martyrologii minionych pokoleń⁹

Wprowadzenie

W trakcie realizacji wycieczki będziemy starali się ocalić od zapomnienia przeszłość naszej małej ojczyzny, a jednocześnie stworzyć wam szansę zdobywania wiedzy, urozmaicając tradycyjne formy pracy.

Cele

Ogólne:

- zapoznanie uczniów z chełmskimi miejscami pamięci narodowej;
- kształtowanie szacunku do swojej małej ojczyzny;
- pogłębianie wiedzy historycznej i umiejętności zdobytych na lekcji historii;

⁹ Autorzy: Ewa Waluda, Agnieszka Radziszewska.

Szczegółowe:

Uczeń:

- gromadzi informacje o miejscach i wydarzeniach historycznych swojego regionu;
- kształtuje wrażliwość wobec dramatycznych wydarzeń;
- kształtuje świadomość, tożsamość narodową i obywatelską;
- kształtuje właściwe wzorce postępowania takie, jak: honor, godność osobista, poświęcenie dla dobra narodu;
- wyrabia w sobie szacunek dla dobra wspólnego, jakim jest dziedzictwo wspólnoty narodowej;
- rozróżnia miejsca pamięci narodowej;
- rozbudza zainteresowania związane z przeszłością regionu;
- potrafi współpracować w grupie.

Sposób realizacji

Uczniowie przed wyjściem zostają podzieleni na sześciuosobowe grupy. Każda z grup otrzymuje kartę pracy, z którą zapoznaje się przed wyjściem. Uczniowie uzupełniają kartę pracy w trakcie wycieczki.

Karty pracy ucznia

Karta pracy nr 1

ul. Armii Krajowej przy cmentarzu parafialnym – tzw. „Targowica”

1. Z jakimi wydarzeniami związane jest miejsce straceń, tzw. „Targowica”?
2. Jaka była liczba pomordowanych? Podaj przyczynę ich stracenia.
3. Kiedy odbyły się egzekucje?
4. Jaki napis widnieje na tablicy umieszczonej na murze cmentarza?
5. Podaj rok założenia cmentarza parafialnego.

Mauzoleum Ofiar Terroru Hitlerowskiego na Górcie

1. Podaj miejsce, w którym znajduje się Mauzoleum Ofiar Terroru Hitlerowskiego.
2. Czyje prochy kryje znajdująca się tam urna?
3. W jaki sposób upamiętniono pomordowanych?
4. Jaki napis widnieje na kamiennym maltańskim krzyżu?
5. Jaki napis widnieje na dzwonie, noszącym imię Stanisław?

Karta pracy nr 2

ul. Lwowska – cmentarz parafialny z 1970 roku

mogiła powstańców z 1863 roku, kaplica grobowa Bielskich, mogiła dowódcy batalionu 27 Wołyńskiej Dywizji AK Z. A. Twardego

1. Wymień najważniejsze miejsca pamięci narodowej.
2. Jaki napis widnieje na mogile z 1863 roku?
3. Jaki styl prezentuje kaplica grobowa Bielskich? Podaj główne cechy tego stylu na podstawie tej kaplicy.
4. Kto i w którym wieku wznosił kaplicę grobową Bielskich?
5. Co mieści się obecnie w jej wnętrzu?

6. Podaj pseudonim dowódcy batalionu 27 Wołyńskiej Dywizji AK.
7. W którym roku powstał cmentarz wojenny?
8. Jakie groby znajdują się na tym cmentarzu?
9. Jakie wydarzenia związane są z tym cmentarzem?
10. Podaj nazwiska dowódców zmarłych żołnierzy.
11. Gdzie zostały przeniesione groby żołnierzy niemieckich z czasów II wojny światowej?
12. Jaki napis widnieje na schodach prowadzących do cmentarza, wzniesionych w 1968 roku?
13. Jakie elementy wykute zostały na pomniku znajdującym się w szczytowej części cmentarza?

Karta pracy nr 3

ul. Wojsławicka – miejsce egzekucji i krematorium w Borku, tzw. „Patelnia”, cmentarz jeńców wojennych (obóz jeniecki Stalag 319- B) I.

1. Jaką funkcję miało pełnić miejsce na polanie wyznaczone przez okupantów niemieckich?
2. Podaj rok jego utworzenia.
3. Kim były ofiary przywożone w to miejsce?
4. Podaj, w jaki inny sposób mordowano jeńców.
5. W jaki sposób okupanci niemieccy zacierali ślady popełnionych zbrodni?
6. W którym roku odbyła się ostatnia egzekucja?
7. Podczas jakiego wydarzenia odsłonięto pomnik poświęcony ofiarom.
8. Dlaczego obok pomnika ustawiony został krzyż?
9. Jakie wydarzenia kryją się pod nazwą Stalag 319- B?
10. Jakie tereny obejmował obóz jeniecki?
11. Kim byli więźniowie Stalagu 319- B?
12. Jakie emblematy znajdują się na monumencie z 1985 roku?

Karta pracy nr 4

ul. I Pułku Szwoleżerów – cmentarz wojenny z 1915 roku

1. W którym roku powstał cmentarz wojenny?
2. Jakie groby znajdują się na tym cmentarzu?
3. Jakie wydarzenia związane są z tym cmentarzem?
4. Podaj nazwiska dowódców zmarłych żołnierzy.
5. Gdzie zostały przeniesione groby żołnierzy niemieckich z czasów II wojny światowej?
6. Jaki napis widnieje na schodach prowadzących do cmentarza, wzniesionych w 1968 roku?
7. Jakie elementy wykute zostały na pomniku znajdującym się w szczytowej części cmentarza?

Karta pracy nr 5

ul. Okszowska/Rampa Brzeska – cmentarz jeńców wojennych, Stalag 319- A

1. Czyje prochy kryją groby cmentarza jeńców wojennych?
2. W którym roku został wzniesiony pomnik znajdujący się po środku cmentarza?
3. Ile zbiorowych mogił kryje cmentarz?
4. W którym roku i przez kogo został założony Stalag 319- A?
5. Jakie tereny obejmował obóz jeniecki?
6. Kim byli więźniowie Stalagu 319- A?
7. Jaką liczbę ofiar podają tablice na pomnikach, a jaka jest w rzeczywistości?
8. Jakie miejsca podlegały komendzie Stalagu 319- A?

Karta pracy nr 6

ul. Ceramiczna – Mogiła pacjentów Szpitala Psychiatrycznego

(obecnie Samodzielny Publiczny Wojewódzki Szpital Specjalistyczny)

1. Gdzie położona jest mogiła pacjentów Szpitala Psychiatrycznego?
2. W którym roku dokonano masowej egzekucji?
3. Podaj liczbę straconych pacjentów.

Kumowa Dolina – miejsce straceń

1. W ramach jakiej akcji okupanci niemieccy rozstrzeliwali więźniów i jeńców?
2. W którym roku powstał pomnik upamiętniający zbrodnię i co zawiera znajdująca się tam tablica?
3. Podaj kilka dat dokonywanych tu egzekucji.

III. Cudze chwalicie, swego nie znacie... Moje miasto i jego historia – Chełm¹⁰

Cele

Ogólne:

- rozbudzanie zainteresowania kulturą regionalną,
- poznanie dziejów Chełma,
- odkrywanie walorów turystycznych miasta.

Szczegółowe:

Uczeń:

- umie wskazać na planie miasta położenie ważniejszych zabytków,
- potrafi wyjaśnić pochodzenie nazwy miasta,
- prawidłowo wykonuje rysunek herbu miasta i potrafi opisać związaną z nim legendę,
- dostrzega najważniejsze i charakterystyczne dla swojej miejscowości obiekty i umie je nazwać,

¹⁰ Autorki: Justyna Kraszczyńska, Karolina Mazur, Anna Kamińska.

- potrafi powiązać ze sobą dostrzeżone fakty i ułożyć je chronologicznie,
- wskazuje na mapie trasę, którą przebywa,
- poznaje zabytki Chełma i umie powiązać je z wydarzeniami historycznymi,
- zna i przekazuje na forum grupy historię miasta,
- potrafi korzystać z informacji zawartych w planie miasta Chełma.

Metody i formy pracy

- praca indywidualna i zespołowa,
- wycieczka po Chełmie: spacer ulicami miasta zgodnie z wytyczoną trasą,
- udział w seansie „Chełm dawniej”.

Środki dydaktyczne

plany miasta Chełma, zdjęcia, film „Chełm dawniej”, komputer z rzutnikiem

Planowany przebieg lekcji

Etapy lekcji	Czas	Czynności nauczyciela	Czynności ucznia
Etap wstępny: Lekcja w szkole			
Czynności organizacyjne	5 min.	Sprawdza obecność, przygotowuje sprzęt do prezentacji	Zajmuje miejsce, zgłasza obecność, przygotowuje się do lekcji
	30 min.	<i>N: Kochani, waszym zadaniem domowym było odnalezienie informacji o Chełmie, ponieważ dziś porozmawiamy o naszym mieście, o jego historii, o tym, co warto zobaczyć. Później wybierzemy się na wycieczkę i postaramy się poznać bliżej nasze miasto. Zapiszmy temat lekcji: Cudze chwalicie, swego nie znacie... Moje miasto i jego historia – Chełm. A teraz podzielimy się na grupy. Każda z grup dostanie zadanie, które zrealizuje podczas wycieczki. Proszę, aby każda osoba w grupie była zaangażowana w wykonanie zadania, każdy coś przygotowuje, co zaprezentuje podczas</i>	Ogląda film, fotografie. Na podstawie przyniesionych ze sobą materiałów, filmu oraz zdjęć, wykonuje polecane przez nauczyciela zadania

		<p>wycieczki.</p> <p>Dzieli klasę na 3 grupy, przydziela każdej z grup zadanie: I gr. Historia i legendy o powstaniu Chełma. II gr. Zabytki związane z kultem religijnym. III gr. Zabytki miejskie.</p> <p><i>Teraz obejrzymy krótki film o naszym mieście oraz fotografię. Może to służyć jako pomoc dla was w realizacji zadań, a także pozwoli dostrzec, co i jak zmieniło się w Chełmie.</i></p> <p>Włącza film, następnie pokazuje Chełm na starych fotografiach.</p>	
		<p>W ramach pracy domowej uczniowie przygotowują się do wycieczki.</p>	

Trasa wycieczki

1. Pałac Kretzschmarów
2. Szkoła Techniczna
3. Góra Katedralna
 - Wysoka Górka
 - Bazylika Narodzenia Najświętszej Maryi Panny
 - Dzwonnica (wejście)
 - Brama Uściługska,
 - Klasztor Bazylianów
 - Studnia dolnego zamku
 - Pałac biskupów unickich
 - Budynek bractwa cerkiewnego Bogurodzicy
 - Organistówka
 - Cmentarz na stoku Wysokiej Górki
4. Cerkiew unicka pw. św. Mikołaja
5. Unickie seminarium duchowne
6. Prawosławne seminarium duchowne
7. Cerkiew prawosławna pw. św. Jana Teologa
8. Kinoteatr „Corso”
9. Synagoga
10. Rynek staromiejski
 - Ruiny ratusza miejskiego
 - Zrekonstruowana studnia miejska

- Drewniany kiosk
- 11. Kościół pw. Rozesłania św. Apostołów
- 12. Klasztor Pijarów
- 13. Kolegium Pijarów
- 14. Chełmskie Podziemia Kredowe (wejście)
- 15. Kościół i klasztor reformatów
- 16. Magistrat
- 17. Park miejski
- 18. Kapliczka drewniana nad Uherką
- 19. Cerkiew garnizonowa pw. Świętej Trójcy

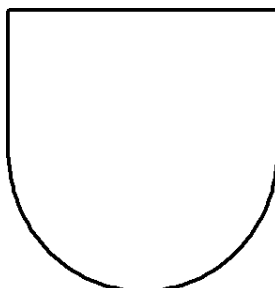
W trakcie spaceru – oglądanie kamienic:

- ul. Lubelska 3 z końca XIX w. (budynek dawnego konsystorza prawosławnego)
- ul. Lubelska 8 z 1893 r. (kamienica Lewinszajnow, późniejszy żydowski Klub Szachowy)
- ul. Lubelska 10 z 2 poł. XIX w. (od 1899 r. drukarnia i skład materiałów piśmiennych Majera Josefa Bronfelda)
- ul. Lubelska 27 z 1890 r. (własność żydowskiej rodziny Kuplerów, jeden z pierwszych hoteli w mieście, w piwnicach znajduje się jedno z wejść do podziemi)
- ul. Lubelska 30 z 1910 r. (dawny hotel „Wiktoria” Berka Lewinsztajna)
- ul. Lubelska 34 z połowy XIX w. (jedna ze znanych aptek chełmskich, chełmskich, w 1910 r. miał tu nocować Piłsudski)
- ul. Lubelska 42 z przełomu XIX i XX w. (międzywojenny Hotel „Centralny”)
- ul. Lubelska 37-53 budowanych i przebudowywanych od XVII do XX w.
- ul. Lubelska 57, 59, 75 z połowy XIX w.
- ul. Lubelska 70 z przełomu XIX i XX w.
- ul. Kopernika 6 z połowy XIX w.
- ul. Kopernika 14 z końca XIX w.
- ul. Kopernika 41 z 1900 r. (budynek łaźni żydowskiej).

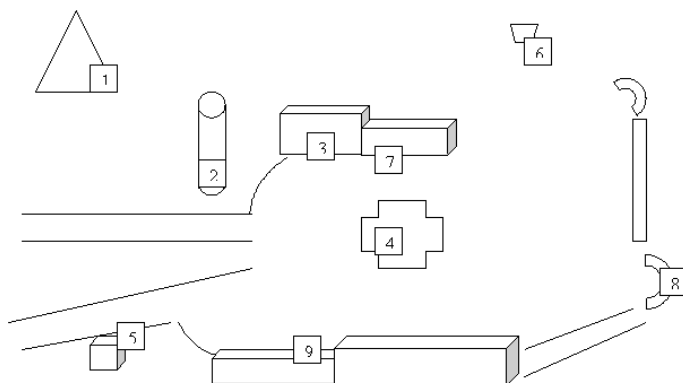
Uczniowie samodzielnie przygotowują prezentacje poszczególnych zabytków, ewentualne błędy lub braki uzupełnia nauczyciel.

Karta pracy ucznia

1. Od czego wywodzi się nazwa miasta?
2. Narysuj herb Chełma i opisz związaną z nim legendę.



3. Podpisz obiekty znajdujące się na Górze Chełmskiej.



4. Który władca ufundował srebrne antepedium i dlaczego?
5. Co znajduje się pod prezbiterium Bazyliki Narodzenia NMP?
6. Co znajduje się na dole dzwonnicy?
7. Do kogo należał budynek obecnego Urzędu Stanu Cywilnego i jaką pełnił rolę?
8. Jaka szkoła mieściła się przy ul. Pocztowej? (obecna PWSZ)
9. Pod czym wezwaniem była cerkiew, znajdująca się obok unickiego seminarium duchownego i co obecnie mieści się w tych budynkach?
10. Pod czym wezwaniem jest jedyna zachowana cerkiew prawosławna w Chełmie?
11. Co znajduje się na frontowej ścianie dawnej synagogi?
12. Wymień kilka obiektów, które znajdują się na rynku miejskim.
13. W jakim stylu zbudowany został kościół pw. Rozesłania św. Apostołów?
14. Z którego miasta pochodzi zegar znajdujący się na kościele pw. Rozesłania św. Apostołów?
15. Kto jest panem chełmskich podziemi?

16. Gdzie mieścił się magistrat?
17. Jaka świątynia znajdowała się w obecnym kościele garnizonowym pw. św. Kazimierza?
18. Rozwiąż krzyżówkę:

1	a	n	d	r	z	e	j												
	2	k	a	l	a	s	a	n	t	y									
		3	b	r	z	e	s	k	a										
			4	c	y	r	y	l											
				5	s	t	a	w											
					6	k	i	n	o	t	e	a	t	r					
						7	d	z	i	e	w	i	c	z	a	g	o	r	a

1. Pod jego wezwaniem jest kościół Reformatów.
2. Na dziedzińcu przed fasadą kościoła pw. Rozesłania św. Apostołów stoi jego figura.
3. Inna nazwa Bramy Uściługskiej.
4. Obok św. Metodego, patron cerkwi, stojącej niegdyś na Wysokiej Górze.
5. Istniał kiedyś w miejskim parku.
6. Mieścił się kiedyś przy ul. Mickiewicza 14, nosił nazwę „Corso”.
7. Stare grodzisko w miejscowości Horodyszcze.

Karta pracy ucznia

Cmentarze w moim mieście¹¹

1. Jak nazywa się cmentarz żydowski?
2. Na jakiej ulicy znajduje się cmentarz żydowski?
3. Z którego roku pochodzi najstarszy zachowany nagrobek?
4. Co utworzono na miejscu zniszczonego cmentarza?
5. Kiedy otwarto cmentarz po rekonstrukcji?
6. Kiedy powstał cmentarz wojenny na Górze Chełmskiej?
7. Kto zaprojektował pomnik?
8. W którym roku założono cmentarz prawosławny na Górze Chełmskiej?
9. Jaka ważna osoba jest na nim pochowana?
10. Dlaczego cmentarz parafialny powstał w tym miejscu?
11. Jakie kaplice znajdują się na cmentarzu, kto je ufundował?
12. Z którego roku jest najstarszy nagrobek?
13. Kim był pochowany na cmentarzu Zbigniew Adam Twardy?
14. Kiedy założono cmentarz wojenny w „Borku”?
15. Jakiej narodowości byli żołnierze?
16. Co stało się ze szczątkami żołnierzy niemieckich?
17. Kiedy powstał cmentarz jeniecki?

¹¹ Autorzy: Magdalena Grusza, Aleksandra Fajman, Agnieszka Kubacka.

18. Stalag 319 – co to takiego?
19. Ile było obozów jenieckich w Chełmie?
20. Jak ginęli ludzie w obozie?
21. Gdzie znajduje się jeszcze jeden cmentarz jeniecki w naszym mieście?
Jak jest nazywany?

Projekt „Żydzi z Chełma i okolic”¹² kierował aktywność uczniów w stronę poznania historii chełmskich Żydów poprzez zwiedzanie miejsc, z którymi byli związani. Przygotowaniem do wycieczki były lekcje historii – *poznanie losów mniejszości od początków przybycia do miasta*, wiedzy o kulturze – *religia*, języka polskiego – *Chełm i jego mieszkańcy w opowiadaniach Singera*.

Celem kolejnego projektu wycieczki „Stalag 319”¹³ było zapoznanie uczniów z historią jednego z największych obozów jenieckich z okresu II wojny światowej w okupowanej Polsce.

Pomysł „Ślady przeszłości w naszej małej ojczyźnie – kościoły i cmentarze Chełmszczyzny”¹⁴ dotyczył poszerzenia wiedzy uczniów o mniej znanych, a bardzo pięknych zabytkowych budowlach i cmentarzach znajdujących się w Kumowie, Leszczanach, Żmudzi, Klesztowie i Dubience¹⁵.

Z kolei projekt „Śladami dziedzictwa historyczno-kulturowego – Cerkiew św. Jana Teologa w Chełmie”¹⁶ skupia się na poznaniu przez uczniów historii tego zabytku oraz omówieniu jego budowy i roli, jaką pełni obecnie.

Autorka pomysłu „Chełm nieznany”¹⁷ napisała, iż celem jej wycieczki jest pokazanie, że Ziemia Chełmska odznacza się bardzo atrakcyjnym krajobrazem i nie trzeba wyjeżdżać za granicę, aby zwiedzić okolice pełne niezwykle cennych zabytków i przeróżnych osobliwości. Warto tu przyjechać dla pięknej architektury, zabytkowych kościołów i wspaniałego krajobrazu. Z całą pewnością ma rację, pisząc te słowa. Do nauczycieli zaś należy pokazywanie, odkrywanie i smakowanie z uczniami tego piękna. Powodzenie szkolnych wycieczek zależy od wielu czynników, ale największą rolę mają do spełnienia właśnie nauczyciele. Odpowiednio przygotowani mogą „ciekawym opowiadaniem ożywić wiedzę zaklętą w starych gzymsach i portalach, przedstawić prawdę i baśń związaną z ruinami zamczyska, odtworzyć przeszłość zastygłą w basztach i lochach, ożywić historię martwych kamiennych schodów i resztek murów”¹⁸.

¹² Autor: Ilona Koszałka.

¹³ Autorzy: Michał Kusz, Natalia Nadolska.

¹⁴ Autorzy: Katarzyna Penkała, Monika Wiszniewska.

¹⁵ **Kumów**: klasycystyczny zespół kościelny pw. Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny z I połowy XIX w. z dzwonnica i kostnicą; Kaplica cmentarna rodu Rzewuskich z XIX w.; **Leszczany**: Cmentarz przycerkiewny grekokatolicki z I połowy XIX w., Cmentarz prawosławny z końca XIX w.; **Żmudź**: Drewniany kościół pw. Podwyższenia Krzyża z XVIII w., dawna cerkiew unicka, Dzwonnica z XVIII w. z zabytkowym dzwonem z XVII w.; **Klesztów**: Murowany kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny z XVIII w., dawna cerkiew unicka, Dzwonnica i brama z XVIII w.; **Dubienka**: Murowany kościół pw. Świętej Trójcy z XIX w., Cmentarz żydowski z XVIII w., Cerkiew prawosławna z końca XIX w.

¹⁶ Autor: Magdalena Okońska.

¹⁷ Autor: Sylwia Zoruk.

¹⁸ S. Szymański, *Wycieczki szkolne do zabytków kultury*, Warszawa 1990, s. 56.

Summary

Unknown Streets of Chelm and its surroundings: designing educational excursions along the trails of cultural and historical heritage

Organizing educational excursions aimed at exploring the local area requires careful preparation. The management of such undertaking depends on numerous factors, but the most important role is played by teachers. The article presents projects of excursions following the trail of historical and cultural heritage of Chelm and its surroundings.

Agnieszka Piwnicka-Jagielska

Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Chełmie

Uliczkami Chełma – metoda projektu

Bądź dla innych czymś, co pozwoli im być
czymś więcej dla siebie samych.

Philip Zimbardo

Myślę, że słowa Philipa Zimbardo wyznaczają drogę, jaką powinien kroczyć współczesny nauczyciel, który pragnie realizować założenia zarówno ogólnych jak i szczegółowych celów kształcenia nowej podstawy programowej¹, w której, czytamy, m.in., że: „celem kształcenia ogólnego na III i IV etapie edukacyjnym jest:

- 1) przyswojenie przez uczniów określonego zasobu wiadomości na temat faktów, zasad, teorii i praktyk;
- 2) zdobycie przez uczniów umiejętności wykorzystania posiadanych wiadomości podczas wykonywania zadań i rozwiązywania problemów;
- 3) kształtowanie u uczniów postaw warunkujących sprawne i odpowiedzialne funkcjonowanie we współczesnym świecie”.

Obecnie nauczyciel musi nakłaniać swoich uczniów do tego, by przejęli w pewnym stopniu odpowiedzialność na siebie za proces kształcenia. Nauczyciel we współczesnej szkole winien stać się partnerem i towarzyszem ucznia w odkrywaniu kolejnych tajników wiedzy. Starać się tak kierować procesem dydaktyczno-wychowawczym, by wspomagać aktywność wychowanków, zachęcać ich do twórczego myślenia i kreatywnego rozwiązywania problemów, gdyż – jak wynika z powyższych zapisów – współczesny młody człowiek po zakończeniu edukacji na określonym etapie szkolnym powinien posiadać określony zasób

¹ Z załącznika nr 4 rozporządzenia MEN z dnia 23 grudnia 2008 roku w sprawie podstawy programowej wychowania przedszkolnego oraz kształcenia ogólnego w poszczególnych typach szkół (Dz. U. z 2009 r. Nr 4, poz. 17).

wiedzy, musi umieć tę wiedzę wykorzystywać, a po ukończeniu szkoły winien sprawnie i odpowiedzialnie funkcjonować we współczesnym świecie².

Jednym z atrakcyjniejszych sposobów kształcenia jest organizacja wycieczek szkolnych – ulubionej formy procesu dydaktyczno-wychowawczego zarówno dla uczniów, jak i nauczycieli. Wedle zapisów z nowej podstawy programowej stają się one równoprawnymi lekcjami realizowanymi jedynie w odmiennych niż sala lekcyjna, warunkach. Można je zatem traktować jako swoiste lekcje patriotyzmu lokalnego, wprowadzające, utrwalające lub podsumowujące wcześniej poznane treści kształcenia literackiego, historycznego czy geograficznego. Ponadto wycieczki mogą stać się inspiracją do pracy samokształceniowej, mogą być ilustracją wcześniej omawianych treści kształcenia, punktem wyjścia do poznania nieznanego, dlatego ich projektowanie i organizacja wymaga starannego przygotowania. Dobrze jest, gdy uczniowie mogą uczestniczyć w planowaniu i organizacji lekcji realizowanej w ramach wycieczki. Taką możliwość stwarza metoda projektu.

Kilka słów o metodzie. Zdaniem Szymańskiego, początków tej metody należy szukać w XVII-wiecznej Europie, ale prawdziwy jej rozkwit nastąpił na przełomie XIX i XX wieku w Stanach Zjednoczonych Ameryki³. Podstawy teoretyczne stworzył W. H. Kilpatrick, który nawiązał do teorii doświadczenia J. Deweya i jednocześnie powołał się na psychologię uczenia się E. L. Thorndike'a, przedstawiając główne założenia szeroko rozumianej metody projektów, która bardzo szybko zadomowiła się w szkolnictwie zarówno amerykańskim, jak i europejskim, a także polskim⁴. Zdaniem Dzierzbickiej⁵ o wprowadzeniu tej metody do edukacji szkolnej zdecydowały trzy czynniki: po pierwsze: psychologiczny – nauczanie poprzez własne doświadczenie i aktywny udział, po drugie: społeczny – wdrażanie do pracy zespołowej oraz odpowiedzialność za wynik pracy grupy i po trzecie: dydaktyczny – elastyczność i swoboda w działaniu, a zatem te elementy, na które nacisk kładzie się również we współczesnej szkole. O przydatności tej metody w dzisiejszej edukacji humanistycznej pisała w licznych pracach M. Latoch-Zielińska⁶. Zdaniem autorki popularność tej metody we współczesnej szkole wynika przede wszystkim „z możliwości, jakie daje uczniom i nauczycielowi, zarówno jeśli chodzi o tematykę projektu, jak i formy pracy, czy wypracowane produkty końcowe”⁷.

Największą zaletą omawianej metody jest to, że koncentruje się ona na aktywnej postawie uczniów, którzy od samego początku uczestniczą w tworzeniu projektu. W literaturze przedmiotu autorzy wskazują następujące fazy

² Zgodnie z zapisem w nowej podstawie programowej (Dz. U. z 2009 r. Nr 4. poz. 17) ogromny nacisk położony jest na efekty kształcenia, czyli zapis wymagań wobec ucznia. Autorzy nowej podstawy programowej sporządzili rejestr tego, co powinien wiedzieć i umieć uczeń pod koniec danego etapu kształcenia.

³ M. Szymański, *O metodzie projektów*, Warszawa 2000.

⁴ W. H. Kilpatrick, *The Project Method*, „Teachers College Record” 1918, Vol. XIX, No 4 s. 319-335

⁵ Por. W. Dzierzbicka, *Metoda projektów*, [w:] *Eksperymenty pedagogiczne w Polsce 1900–1939*, pod red. W. Dzierzbickiej i S. Dobrowolskiego, Warszawa 1963, s. 302-333.

⁶ Por. m.in. M. Latoch-Zielińska, „3 x o jak orientacja”. *Wokół metody projektów i jej zastosowania w edukacji humanistycznej*, [w:] *Od teatru żaków do internetu*, pod. red. B. Myrdzik, Lublin 2003; M. Latoch-Zielińska, *Metoda projektów w nauczaniu wiedzy o kulturze*, [w:] *Kultura i oświata w europejskim międzywojniu 1918–1939*, pod. red. A. Szczepanikowej, Siedlce 2009.

⁷ M. Latoch-Zielińska, op. cit., s. 225.

wykonywania zadań projektowych: faza I – przygotowanie projektu, faza II – wykonanie projektu, faza III – prezentacja i ocena projektu. W każdej z tych faz można wyróżnić typowe działania nauczycieli i uczniów omówione dokładnie, m.in. przez A. Miklinę i B. Zając⁸. W sposób obrazowy pisze o nich M. Latoch-Zielińska, skupiając się na czynnościach uczniów, którzy: „Rozpoczynają od odpowiedzi na pytanie: *Co chcemy osiągnąć?* W ten sposób formułują cele i temat projektu. Następnym pytaniem jest: *Jak to zrobimy?* – czyli wskazanie najlepszych do opracowania zaplanowanego tematu metod i form realizacji. Odpowiedź na pytanie: *Kto to robi?* pozwala podzielić zadania i wyznaczyć osoby odpowiedzialne. Ponieważ metoda projektów bardzo często wymaga podjęcia dodatkowych działań i nakładów, uczniowie muszą oszacować własne zasoby i wskazać ewentualne potrzeby – pytania: *Jakie środki posiadamy?* oraz *Co musimy zdobyć?* Na koniec zostaje odpowiedź na dwa pytania: *Jak ocenimy, czy osiągnęliśmy to, co zamierzone?* i *Jak będziemy promować efekty naszej pracy?* – czyli zaplanowanie metod ewaluacji oraz form promocji końcowych rezultatów prac projektowych”⁹. Pytania skonstruowane przez badaczkę oscylują wokół trzech

⁸ Por. A. Miklina, B. Zając, *Jak wdrażać metodę projektów?*, Kraków 2001, s. 55-111. W fazie przygotowawczej, czyli przygotowania projektu, autorki wyróżniają następujące działania nauczyciela: 1. Wybór zagadnień do realizacji z wykorzystaniem metody projektów; 2. Przygotowanie uczniów do pracy metodą projektów; 3. Wprowadzenie uczniów w zagadnienie; 4. Dobór grup do realizacji projektów; 5. Ustalenie czasu wykonywania projektu; 6. Określenie standardu efektu końcowego; 7. Określenie kryteriów oceny projektu; 8. Przygotowanie kontraktów; 9. Określenie barier, jakie uczniowie mogą napotkać w trakcie wykonywania projektu. Jeżeli chodzi o czynności uczniów to w fazie przygotowawczej wyróżnia się: 1. Rozważenie istniejących dobrych przykładów; 2. Dobór zespołu do realizacji projektu; 3. Wybór tematu; 4. Zebranie wstępnych informacji; 5. Przygotowanie opisu (konspektu) projektu; 6. Rozpoznanie źródeł porad i pomocy; 7. Opracowanie szczegółowego planu działania (harmonogramu). Jeżeli chodzi o drugą fazę, czyli wykonanie projektów to wyróżniamy następujące czynności nauczyciela: 1. Regularne spotkania konsultacyjne z uczniami; 2. Dokonywanie systematycznej obserwacji i oceniania postępów uczniów w pracach nad projektem; 3. Zapewnienie uczniom samodzielności w podejmowaniu działań. Uczniowie w tej fazie mają do wykonania następujące zadania: 1. Podejmowanie systematycznych działań zmierzających do rozwiązania problemów szczegółowych związanych z wykonaniem projektu; 2. Uczestniczenie w konsultacjach organizowanych przez nauczyciela; 3. Zbieranie i gromadzenie informacji potrzebnych do rozstrzygnięcia postawionych w projekcie problemów; 4. Dokonanie selekcji oraz analizy zgromadzonych informacji; 5. Wnioskowanie i kierunkowanie na wybór optymalnego rozwiązania; 6. Wykonanie projektu w praktyce, jeśli było to założone w celach projektu; 7. Opracowanie sprawozdania z projektu zgodnie z określoną strukturą; 8. Przygotowanie prezentacji; 9. Czas przeznaczony na prezentację; 10. Wybór formy prezentacji; 11. Udział członków zespołu w prezentacji; 12. Planowanie prezentacji; 13. Wizualne środki wspomagające prezentację; 14. Przygotowanie do prezentacji. I wreszcie III faza, czyli cena projektu, obejmuje następujące czynności nauczyciela: 1. Ocenianie sprawozdania z projektu (oceniając sprawozdanie z projektu, należy wziąć pod uwagę następujące jego aspekty: oryginalność i innowacyjność tematu, zgodność zakresu pracy z założonymi celami, stopień uzyskania zamierzonych celów, zawartość merytoryczną pracy, logikę i czytelność argumentów, samodzielność w wykonywaniu pracy, pracowitość i inicjatywę w przeprowadzaniu badań i poszukiwaniu źródeł informacji, wykorzystanie różnorodnych źródeł informacji, umiejętność doboru i selekcji informacji, strukturę pracy – zamieszczenie wszystkich wymaganych elementów, logikę układu treści pracy, język pracy – poprawność stylistyczną, używanie właściwej terminologii, estetykę pracy, w tym umiejętność właściwego wykorzystania możliwości komputera, jeżeli sprawozdanie jest wykonane w formie wydruku komputerowego (należy na to nalegać, jeżeli uczniowie mają zajęcia z informatyki); 2. Ocenianie wytworu materialnego, przy czym wytwór materialny może być uzupełnieniem sprawozdania z projektu lub też stanowić podstawowy rezultat pracy projektowej; 3. Ocenianie prezentacji projektu, w tym: logikę układu prezentacji (wstęp, przedstawienie problemu i wniosków, zakończenie), posługiwanie się właściwą terminologią, wykorzystanie środków wspomagających prezentację (np. audiowizualnych), efektywne przedstawienie problemu – dobór informacji, profesjonalizm w zakresie zagadnień objętych tematem pracy (umiejętność obrony własnych poglądów i odpowiedzi na pytania dodatkowe); 4. Ocenianie projektów – przedsięwzięć. (Projekty, których celem jest zaplanowanie, zorganizowanie i przeprowadzenie przedsięwzięcia, nie są zakończone typową prezentacją. W tym przypadku ukoronowaniem projektu jest efektywne przeprowadzenie przedsięwzięcia takiego, jak np. wystawa, wycieczka). Oceniając przedsięwzięcie przygotowane przez uczniów, należy wziąć pod uwagę między innymi: planowanie i realizację zadań mających na celu przeprowadzenie przedsięwzięcia, planowanie i zarządzanie finansami przedsięwzięcia, promocję przedsięwzięcia, udział i zaangażowanie poszczególnych członków grupy w realizację przedsięwzięcia; 5. Ocenianie prac grupowych. W przypadku projektów wykonywanych przez grupę uczniów ocenie powinna podlegać praca grupy jako całości, jak również praca poszczególnych jej członków oraz czynności uczniów: 1. Dokonywanie samooceny; 2. Dokonywanie oceny społecznej; 3. Analizowanie popełnionych błędów w celu projektowania zmian w wykonywaniu następnych projektów.

⁹ M. Latoch-Zielińska, „3 x o jak orientacja”..., op. cit.

podstawowych wyznaczników metody projektu: 1. orientowania się na osobę uczącą się, 2. orientowania się na rzeczywistość, 3. orientowania się na produkt¹⁰.

Zaletą metody projektu jest oczywiście znacznie więcej, by wymienić choćby obserwowaną przez wielu badaczy zmianę roli nauczyciela z typowego w tradycyjnym nauczaniu „podawacza wiedzy” (choć i ta funkcja w procesie dydaktyczno-wychowawczym jest istotna) w towarzysza i partnera motywującego swoich uczniów do działania poprzez stworzenie określonych warunków do rozwoju, samokształcenia i pełnej odpowiedzialności za własne przedsięwzięcie. To metoda, która niewątpliwie aktywizuje uczniów, a na końcu projektu daje poczucie ogromnej satysfakcji. Zapewnia też możliwość rozwoju wielu sfer działalności uczniowskiej – od poznawczej począwszy na emocjonalno-estetycznej skończywszy. Jak widać metoda projektów wyrasta z idei Nowego Wychowania i aktywnej szkoły XX-lecia międzywojennego i wpisuje się w kanon niezbędnych metod stosowanych we współczesnym szkolnictwie na każdym etapie edukacyjnym.

Dowodem atrakcyjności i możliwości jej wykorzystania w gimnazjum jest zamieszczony poniżej projekt możliwy do realizacji w III klasie gimnazjum. Dotyczy on miasta Chełma i wpisuje się w program „Cudze chwalicie, swego nie znacie” – tematycznie związany z zagadnieniem dziedzictwa kulturowego w regionie oraz propagowania idei Małej Ojczyzny. Pomyślany w ten sposób program daje uczniom możliwość bliższego poznania własnego regionu i okolic, jego historii, kultury, zabytków i atrakcji turystycznych.

Projekt zatytułowany *W poszukiwaniu tożsamości miasta* ma na celu wskazanie charakterystycznej cechy Chełma, jaką jest wielokulturowość, czyli współwystępowanie i wzajemne oddziaływanie różnych kultur – zwłaszcza katolickiej i prawosławnej, a także odwiedzenie miejsc związanych z tymi kulturami, poznanie zabytków, ich historii i ludzi z nią związanych. Ponadto w projekcie niezmiernie ważne jest rozwijanie wiedzy dotyczącej kultur składających się na tożsamość miasta, wdrożenie do poszanowania inności, która wydaje się tak odmienna, ale zarazem tak bliska oraz rozwijanie wiedzy dotyczącej historii i kultury regionu. Chodzić będzie również o rozbudzenie ciekawości i zainteresowanie twórczością literacką osób związanych z Chełmem.

Wprowadzeniem do projektu stanie się rozmowa na temat miasta, jego zabytków i specyfiki, a także przybliżenie pojęcia wielokulturowości. Następnie nauczyciel podzieli klasę na grupy, z których każda otrzyma zadania do samodzielnej realizacji. Zwieńczeniem pracy będzie zredagowanie przewodników po Chełmie, ustalenie trasy wycieczki, jej realizacja i sporządzenie kroniki wyjazdu.

¹⁰ Por. A. Miklina, B. Zajac, op. cit.

Projekt

W poszukiwaniu tożsamości miasta, czyli nieznanymi uliczkami Chełma.

Czego dotyczy:

- Wskazanie charakterystycznej cechy Chełma, jaką jest wielokulturowość.
- Zapoznanie z zabytkami kultury żydowskiej, katolickiej i prawosławnej.
- Uświadomienie bogactwa tradycji i kultury Chełma.

Cele

Ogólne:

- rozwijanie wiedzy dotyczącej historii miasta;
- rozwijanie wiedzy dotyczącej kultur składających się na tożsamość miasta;
- rozwijanie świadomości ucznia dotyczącej miejsca, niedaleko położonego od miejsca zamieszkania, wpisującego się w ideę Małej Ojczyzny;
- wdrożenie do poszanowania tego, co pozornie „inne”, a jednak bardzo bliskie.

Szczegółowe:

Uczeń:

- posługuje się Internetem, księgozbiorami bibliotek: szkolnej i miejskich;
- odszukuje w różnych źródłach informacje, dotyczące historii miasta;
- odnajduje literackie opisy dawnego Chełma, zbiera informacje o postaciach literackich związanych z miastem;
- gromadzi materiały i dokonuje ich selekcji;
- dostrzega i fotografuje dziedzictwo kulturowe miasta;
- integruje wiedzę z różnych obszarów;
- planuje i organizuje swoją pracę;
- pracuje w grupie, podejmuje decyzje grupowe;
- opracowuje przewodniki po Chełmie dotyczące miejsc i zabytków związanych z innymi kulturami, tłumaczy je na język ukraiński;
- planuje trasę wycieczki.

Czas realizacji:

10 tygodni

Sposób realizacji:

1. Wprowadzeniem do realizacji projektu może być rozmowa z uczniami, w której przekażą oni swoją wiedzę dotyczącą Chełma. Wskażą znane im zabytki, miejsca i opowiedzą o nich. W formie pogadanki nauczyciel przybliży uczniom pojęcie chełmskiej wielokulturowości, a następnie poprosi o wskazanie takich miejsc w topografii miasta, które są swoistymi pomnikami innych kultur. Gdyby uczniowie niewiele wiedzieli o miejscowości oddalonej ok. 60 km od miejsca zamieszkania, taką pogadankę przeprowadzi po zebraniu przez nich informacji o mieście, które zamierzają zwiedzić.

2. Kolejnym etapem będzie podzielenie klasy na trzy grupy, z których każda otrzyma od nauczyciela listę zabytków (kultury żydowskiej katolickiej i prawosławnej) oraz zagadnień do opracowania. Od tej chwili grupy będą samodzielnie zdobywać informacje na temat historii budynków, miejsc, a także zbierać najważniejsze informacje dotyczące przydzielonych im kultur. W obrębie poszczególnych grup uczniowie rozdzielają między siebie funkcje (np. dziennikarza, fotografa, architekta, kronikarza), których celem będzie usprawnienie pracy w grupach i zwiększenie jej efektywności.
3. Efektem końcowym pracy uczniów mają być trzy „księgi”, które staną się rodzajem przewodnika po Chełmie. Następnie uczniowie wytyczą trasę wycieczki i wyruszą wyznaczonym szlakiem w poszukiwaniu tożsamości miasta.

Podsumowując, należy stwierdzić, że metoda projektu idealnie nadaje się do planowania i organizacji wycieczek szkolnych i innych przedsięwzięć, które mają charakter interdyscyplinarny. Dzięki niej uczniowie pogłębiają wiedzę, kształcą różnorodne umiejętności, poznają historię najbliższej okolicy i całego regionu, dostrzegają odmiennosc, ale i wspólne korzenie. Stają się świadomymi poszukiwaczami, odkrywcami i „archeologami” dawnych dziejów. Najważniejsze jest jednak to, że uczą się samodzielności i współpracy w grupie. Ponadto planują i organizują swoją pracę, selekcionują materiał, dostrzegają dziedzictwo kulturowe, a nade wszystko integrują wiedzę z różnych obszarów, co z całą pewnością przyczyni się do tego, iż po ukończeniu szkoły staną się kreatywnymi i świadomymi swych działań młodymi ludźmi.

Summary

Along the Streets of Chelm – project work

The article contains practical guidelines for teachers and local history scholars who teach in primary and *gimnazjum* schools. The author presents a lesson plan that follows less-known areas of Chelm. The plan includes games, crosswords and other means to make the lesson more attractive.

Tomasz Rokosz

Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Chełmie

Idź na bory, na lasy, na suche korzenie – uwagi o współczesnych zamówieniach znachorskich i ludowej medycynie z okolic Chełma

(...)

Syna Bożego osieł wytknął sobie nóżkę.

– Święty Pietrze lekuj!

– Miły gospodynie nie umiem!

– Święty Pietrze, święty Pawle, nauczę ja was¹.

Zamówienia znachorskie są jednym z ciekawszych gatunków folkloru. Przez długi czas były tekstami tajemnymi, niechętnie udostępnianymi obcom. W kulturze ludowej spełniały przede wszystkim funkcję magiczną. Wierzono powszechnie, że wykonane w określony sposób mają siłę sprawczą – leczą określoną chorobę. Przy próbie całościowej analizy, zamówienia należy rozpatrywać jako element zrytualizowanych działań odczyniania, zamawiania lub zażegnania choroby (werbalnych i niewerbalnych). W tym przypadku trzeba także pamiętać, że tekst słowny wpisany jest w kontekst sytuacyjny (czas, miejsce, ściśle określony nadawca i odbiorca), nierozzerwalnie związany z gestami i rekwizytami.

Pierwsze polskie zamówienia znachorskie notowane były już w XVI wieku, w niezbyt chlubnym kontekście rozpraw sądowych i posądzeń o czary². Od okresu romantyzmu omawiane teksty budziły duże zainteresowanie folklorystów i etnografów. Na tle zbieraczy folkloru szczególnie wyróżnia się Oskar Kolberg, który obok innych gatunków systematycznie zbierał, a następnie drukował w *Dzielałch Wszystkich*³ także zamówienia i opisy ludowych praktyk medycznych.

¹ Ludowe zamówienie znachorskie na wytycz (zwichnięcie) z 1544 r. Por. Cz. Hernas, *Upadająca kultura* [w:] *Znaki przeszłości: odchodzące ślady zatrzymać w pamięci*, pod red. F. Kotuli, Warszawa 1976, s. 13-20.

² Przywołał je np. znany badacz literatury staropolskiej Jerzy Woronczak w artykule, *Procesy o czary przed poznańskim sądem miejskim w XVI wieku*, „Literatura Ludowa” 1972, z. 3, s. 49-57.

³ Oskar Kolberg notował zamówienia w wielu regionach polski. Zostały one później opublikowane w wiekopomnym wydawnictwie *Dzielałch wszystkie*. Istotne jest, że Kolberg opublikował informacje o leczeniu chorób z obszaru Lubelszczyzny i Chełmskiego (który objęty był badaniami dla potrzeb niniejszego artykułu) – por.: O. Kolberg, *Dzielałch wszystkie*, Wrocław: *Lubelskie*, t. 17, cz. II, 1962, [wyd. fotoofsetowe z: *Lud, jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce*;

Nieco później znalazły one także swoje miejsce w rozprawie Henryka Biegeleisena⁴. Współcześnie przywoływali je i omawiali w swoich pracach między innymi tacy badacze, jak: Ludwik Stomma⁵, Czesław Hernas⁶, Stanisława Niebrzegowska-Bartmińska⁷.

Istotne jest, że wciąż notowane są w terenie nowe warianty tekstów, którym poświęcony jest niniejszy artykuł. Można nawet zaryzykować tezę, że więcej informatorzy zaczęli się dzielić zamówieniami z badaczami terenowymi w większym stopniu dopiero wówczas, gdy zaczął zmieniać się kontekst wierzeniowy. Z tego właśnie powodu Franciszek Kotula zebrał tak wiele zamówień jeszcze (a może dopiero) w latach 60. i 70. XX wieku⁸.

Warto jednak pamiętać, że nawet współcześnie omawiane teksty funkcjonują w praktyce i w tym przypadku wiedza znachorska nie jest rozpowszechniana⁹. W pełni przekazywana jest jedynie następcy, najczęściej komuś z rodziny. Nie jest już jednak tajemna, ukrywana, skoro obcym ludziom z miasta były przekazywane jej fragmenty. Zamawiający nie boi się już konsekwencji prawnych, które w przeszłości były bardzo surowe, zwłaszcza w przypadku posądzenia o czary. Współczesne znachorki (zetknąłem się wyłącznie z kobietami zamawiającymi choroby) boją się raczej odium społecznego, posądzenia o wykorzystywanie materialne pacjentów, stąd dbałość o chrześcijańską „obudowę” sensu znachorskiego.

Podstawą analiz zawartych w artykule są materiały zebrane współcześnie w terenie oraz materiały już publikowane. W pierwszym przypadku opieram się w dużym stopniu na wynikach indywidualnych badań terenowych, które prowadziłem w latach 2007–2009 w Lubelskiem, na Podlasiu i w Chełmskiem¹⁰. Do szczegółowej analizy wybrałem starszy przekaz, zarejestrowany w 2000 r. w Dubience¹¹. Informatorka – Jadwiga Zwierzyńska¹² – była najbardziej znaną w okolicy osobą spalającą len od przestרחu.

Praktyka spalania lnu od przestרחu zapisana od Zwierzyńskiej jest charakterystycznym rytuałem leczniczym wykonywanym we wschodniej

Przedstawił ...Serya XVII..., 1884]; *Chełmskie*, t. 34, cz. II, 1964, [wyd. fotoofsetowe z: *Chełmskie...*, t. 2, z materiałów pośmiertnych wydał Izidor Kopernicki, 1891], s. 201-213.

⁴ H. Biegeleisen, *Lecznictwo ludu polskiego*, Kraków 1929.

⁵ L. Stomma, *Antropologia kultury wsi polskiej XIX wieku*, Warszawa 1986.

⁶ Cz. Hernas we wstępie do książki Franciszka Kotuli dokonał zestawienia zamówienia na wytycz. Por. eadem, *Upadająca kultura*, [w:] F. Kotula, *Znaki przeszłości: odchodzące ślady zatrzymać w pamięci*, Warszawa 1976, s. 13-20.

⁷ S. Niebrzegowska-Bartmińska, *Wzorce tekstów ustnych w perspektywie etnolingwistycznej*, Lublin 2007, s. 153-187.

⁸ Porównaj teksty zebrane w dwóch publikacjach: F. Kotula, *Folklor słowny osobliwy Lasowiaków, Rzeszowiaków i Podgórzan*, Lublin 1969; idem, *Znaki przeszłości...*, op. cit., Warszawa 1976.

⁹ Materiał źródłowy z pierwszej ręki ma niewątpliwie dużą potencjalną wartość naukową, jest jednak trudny do zdobycia. Nie wszystkie osoby uprawiające praktyki lecznicze (zwłaszcza zamawianie chorób) chcą rozmawiać z obcymi. Fiaskiem zakończyła się m.in. wyprawa autora i Ludmiły Michajłowej z 2000 r. do Majdanu Nepryskiego koło Tomaszowa Lubelskiego, woj. lubelskie, do osoby wykonującej praktyki znachorskie.

¹⁰ Są to źródła pozyskane za pomocą obszernego kwestionariusza dotyczącego chorób i sposobów ich leczenia.

¹¹ Autor składa podziękowania Ludmile Michajłowej za udostępnienie materiałów, które zarejestrowała 21 II 2000 r. w Dubience. Nagranie w archiwum autora.

¹² Jadwiga Zwierzyńska z Dubienki zmarła w 2007 r. Podała ona najpełniejszy, jakim dysponuję, opis zamawiania przestרחu oraz koherentny tekst zamówienia znachorskiego.

Polsce, szczególnie w Lubelskim i w Chełmskim. Na Chełmszczyźnie podobny przekaz zapisałem w 2009 r. od Zofii Sulikowskiej z Wojsławic. Świadczenia o osobach współcześnie spalających len od przestraszu zebrałem także w 2008 r. w Białowodach oraz Uchaniach.

Spróbujmy szczegółowo przeanalizować i zinterpretować praktyki magiczne Jadwigi Zwierzyńskiej. Informatorka tak wyjaśniała proces leczenia:

Dlatego, że to jest wszystko ku Bogu. Trzeba wierzyć w Boga i w ogóle, w to, co się spali, pozdmuchuję i to pomaga, i uspokaja, to dlatego¹³.

Skuteczność praktyki znachorka uzależnia więc nie od swojej „mocy”, ale od wiary w Boga i *w to, co się spali*. Są to w sensie metaforycznym i symbolicznym dwa komponenty obrzędu: chrześcijański i pogański, które się uzupełniają i współwystępują obok siebie.

Jadwiga Zwierzyńska przekazała następujący szczegółowy przebieg seansu znachorskiego w swoim wykonaniu:

– I ja takich robię dziewięć takich gałeczek, dziewięć ma być, ale ja zrobiła tylko dla przykładu trzy. Bierę ściereczkę, ktoś trzyma tam przypuścmy nad głową i ja kładę tak o, i ja kładę te gałeczki, dziewięć kładę tu, żegnam, podpalam. I to się pali w górę, leci, bardzo zrywa tak, zerwi mocno. Jak to zerwi mocno, zrywa tak, to znaczy się, że jest przestraszony, czy psa, czy czegoś dziecko, znaczy, że się przelękło. Tym rozpoznaję. I pozdmuchuję trzy razy, tą ściereczką przeżegnam i tak nawet, i wezmę jeszcze tak po twarzy, po brzuszku, po rękach i zdmucham trzy razy i wszystko.

– Czy mówi coś pani?

– No mówię: Boże pomóż temu dziecku, niech uspokoi się, wszystkie nerwowe bóle, takie coś i już, to mówię. Przez trzy razy przechodzi to samo, to samo, nic więcej¹⁴.

W dalszej części wywiadu informatorka dodała kilka ważnych szczegółów:

Ściereczkę mam i bierę pieniążek i mówię: Matko Boska, tak, jeśli dziecko się da rozebrać, to i po ciele tam tym pieniążkiem poskreślam, ło tego i proszę Matkę, Pana Jezusa, żeby pomogło, żeby odeszło na lasy, na góry. To jest te dwa słowa. No i to mówię tak trzy razy, trzy razy tak poskreślam. Od głowy zaczynam, oczy skreślam, usta, z twoich ocz, z twoich ust, z twojej twarzy niech wszystko wyjdzie na świat, na lasy, na góry. I później to trzy razy to samo mówię. I później spalam len. Len się spali, ja dmucham: wszystko idź na lasy, na góry, strachy i trzy razy tak powiem. Potem tą szmateczką, tą ściereczką przetrzeć, oczy wszystko, brzusek, do końca, do nóg i pozdmuchuję trzy razy i to wszystko (...)¹⁵.

¹³ Informatorka: Jadwiga Zwierzyńska zam. w Dubience, nagrała Ludmiła Michajłowa 21 II 2000 r. Transkrypcja: Tomasz Rokosz, archiwum autora.

¹⁴ Informatorka: Jadwiga Zwierzyńska zam. w Dubience, nagrała Ludmiła Michajłowa 21 II 2000 r. Transkrypcja: Tomasz Rokosz, archiwum autora.

¹⁵ Informatorka: Jadwiga Zwierzyńska zam. w Dubience, nagrała Ludmiła Michajłowa 21 II 2000 r. Transkrypcja: Tomasz Rokosz, archiwum autora.

Spróbujmy dokonać wstępnej analizy zaprezentowanego materiału. W przedstawiony sposób leczona jest choroba nazywana *przestrachem*, która objawia się tym, że dziecko płacze bez przyczyny, nie może spać, trudno je uspokoić, nie chce zostać samo w domu. Przyczyną *przestrachu* jest sytuacja, w której znalazło się dziecko: niespodziewany widok zwierzęcia (np. psa, kota) lub człowieka. Sytuację, która spowodowała stany lękowe dokładnie określa rodzic (który przywozi dziecko i jest z nim w trakcie praktyk leczniczych). Znachorka, jak sama twierdzi, nie ma takiej możliwości. W przekazie odnajdujemy jednak wstępne rozpoznanie choroby, które następuje na podstawie sposobu spalania się lnu nad głową chorego: mocny, strzelający w górę płomień potwierdza *przestrach*: *Jak to zerwi mocno, zrywa tak, to znaczy się, że jest przestraszony*.

Przebieg omawianego seansu znachorskiego obfituje w działania symboliczne, z których najważniejszym jest spalenie dziewięciu gałek lnu. W tym przypadku¹⁶ nie są to kulki, lecz pasemka złożone na krzyż (odwołanie do chrześcijańskiej symboliki, symbolika liczb). Warto przypomnieć, że len, który jest wykorzystany w omawianym rytuale musi być w odpowiedni sposób przygotowany:

Len święcony ma być, na gromnicę jak się idzie, na gromniczne chodzi się do kościoła, to się omotuje gromnicę, ksiądz święci. Gromnica jest poświęcona z lmem (...) ¹⁷.

Taka praktyka na Chełmszczyźnie jest powszechna – potwierdzana u innych informatorów.

Ilość spalanych gałek i ich kształt mogą być różne. Zofia Sulikowska przekazała, że ona sama spala pięć gałek (kuleczek) lnu ułożonych w formę krzyża. Podpala się je kolejno zapalką, zaczynając od środkowej¹⁸. Podała również ważny szczegół: *dziecko w trakcie spalania lnu śpi*¹⁹. Należy przypomnieć, że len spala się również w innych regionach, lecząc inne choroby – na Podlasiu, np. różę (czerwone plamy na skórze likwiduje się poprzez realizowanie rytuału zwanego *spalaniem róży*).

Spalenie gałek z lnu w tym kontekście na planie symbolicznym można interpretować jako dopełniające przeniesienie choroby w odległe miejsce, tym bardziej, że symultanicznie wypowiedzany jest tekst zawierający formułę odesłania choroby *na lasy, na góry*. Ogień pełni w tym przypadku funkcję mediacyjną. Możliwa jest też inna interpretacja, wedle której choroba przechodziłaby z chorego na gałki z lnu, które są spalane na ściereczce bezpośrednio nad pacjentem. Odpowiedni na poziomie funkcjonalnym jest recytowany w tym momencie tekst *Wyjździ z siebie wszystko na świat*, za pomocą którego *przestrach* wyprowadzany jest z ciała chorego. *Przestrach*, wychodząc z dziecka, wchodzi w len (zostaje tam

¹⁶ Inaczej jest w przypadku Zofii Sulikowskiej, która sporządza kulki (gałki) z lnu.

¹⁷ Informatorka: Jadwiga Zwierzyńska zam. w Dubience, nagrała Ludmiła Michajłowa 21 II 2000 r. Transkrypcja: Tomasz Rokosz, archiwum autora.

¹⁸ Informatorka: Zofia Sulikowska, zam. w Wojsławicach, nagrał Tomasz Rokosz 27 VI 2009, archiwum autora.

¹⁹ Informatorka: Zofia Sulikowska, zam. w Wojsławicach, nagrał Tomasz Rokosz 27 VI 2009, archiwum autora.

zatrzymane), a spalanie gałek oznacza ostateczne pozbycie się choroby. W ten sam sposób postępowano, pocierając ziarnem jęczmienia „jęczmień” na oku lub grochem – brodawki. Podczas tego działania choroba przechodziła na jęczmień lub groch, które były następnie spalane²⁰. Opisywana czynność powtarzana jest trzy razy, a gałek jest dziewięć – istotna jest symbolika tych liczb (i jej wielokrotność), tak często wykorzystywana w magii. Zofia Sulikowska z Wojsławic, która także spalała len od przestrachu, podała, że istotny jest czas wykonywania omawianego rytuału – wykonuje się go po zachodzie słońca²¹. W tym przypadku ujawnia się potęgowanie mediacji poprzez dodanie mediacyjnego czasu, liminalnego elementu cyklu dobowego²².

Usunięcie choroby i sam seans znachorski można także interpretować w kategorii rytuału przejścia. W tym przypadku przejście następuje od stanu chorobowego do stanu zdrowia²³.

W perspektywie aksjologii przestrzeni istotny jest kierunek oczyszczania (leczenia) kolejnych części ciała chorego dziecka, zaczynając od głowy i posuwając się dalej, w kierunku nóg. Głowa traktowana jest jako najważniejsza – tu zlokalizowane są najważniejsze zmysły, które należy oczyścić z przestrachu: zmysł wzroku (oczy), słuchu (uszy) oraz usta, gdzie zlokalizowany jest zmysł smaku, ale tutaj też w potocznej świadomości powstaje ludzka mowa. W dalszej kolejności dopiero oczyszczany jest brzuch, ręce i nogi – zażegnane monetą (znaczone znakiem krzyża) oraz przecierane ściereczką. Czynność ta powtórzona jest trzykrotnie.

Ważna jest symbolika gestów wykorzystywanych w rytuale. Pierwszym w hierarchii jest *skreślanie* (zażegnanie) – czynienie znaku krzyża na ciele chorego. Działanie to jest odwołaniem się do chrześcijańskiej symboliki – Chrystus poprzez śmierć na krzyżu pokonał zło. Interesujące jest wzmocnienie tego aktu poprzez użycie rekwizytu spoza sfery religijnej – monety (zwłaszcza srebrnej), którą czyniony jest znak krzyża. Informatorka wykorzystuje starą, srebrną monetę, ale twierdzi, że skuteczna może być także moneta współczesna: *nawet i wezmę pięć złotych, ale ja muszę chuchnąć na to*²⁴. Ujawnia się tu więc kolejny wstępny zabieg magiczny. Moneta (podobnie jak len) musi zostać w określony sposób przygotowana do rytuału. Informatorka żegna monetę, a następnie chucha na nią, nadając jej w ten sposób właściwości magiczne i lecznicze.

Zabieg chuchania i dmuchania należy zapewne wiązać z kluczową funkcją oddechu, który wiązany jest w wielu kulturach z życiem i zdrowiem. W języku polskim potwierdzają to potoczne konotacje czasownika *chuchać* (*wychuchany* –

²⁰ Por. hasło *ogień*, [w:] *Słownik stereotypów i symboli ludowych*, koncepcja całości i redakcja J. Bartmiński, zast. red. S. Niebrzegowska, t. 1. *Kosmos*, cz. 1. *Niebo, światła niebieskie, ogień, kamienie*, Lublin 1996, s. 275.

²¹ Informatorka: Zofia Sulikowska, zam. w Wojsławicach, nagrał Tomasz Rokosz 27VI 2009, archiwum autora.

²² Tradycyjnie do leczenia bardzo często przystępowano w określone dni w cyklu rocznym lub o określonych godzinach cyklu dobowego (północ, południe, wschód i zachód słońca) uznając je za wzmacniające skuteczność zabiegu. Por. L. Stomma, *Antropologia kultury wsi polskiej XIX wieku*, Warszawa 1986, s. 164-165; A. Brzozowska-Krajka, *Symbolika dobowego cyklu powszedniego w polskim folklorze tradycyjnym*, Lublin 1994.

²³ A. Gennep, *Obrzędy przejścia: systematyczne studium ceremonii: o bramie i progę, o gościnności i adopcji*, przeł. B. Biały, wstęp J. Tokarska-Bakir, Warszawa 2006.

²⁴ Informatorka: Jadwiga Zwierzyńska zam. w Dubience, nagrała Ludmiła Michajłowa 21 II 2000 r. Transkrypcja: Tomasz Rokosz, archiwum autora.

‘otaczany troskliwą opieką, delikatnością, dbałością’). W dalszej części zamawiania *przestrachu* następuje także symboliczne oczyszczenie – zdmuchnięcie pozostałości po spaleniu. Zofia Sulikowska przekazała, że dmucha się też na ciało chorego dziecka. W tej czynności także ujawnia się symbolika oddechu.

Ważną czynnością podczas seansu znachorskiego jest także spluwanie: *Tak, dmuchnę i spluwam, dmuchnę i spluwam, tak trzy razy. Tego nie ma, tej śliny, tylko tak*²⁵. Pierwowzór, swoisty archetyp leczenia z użyciem śliny możemy odnaleźć w Ewangelii – „Chrystus uleczył niewidomego, posługując się własną śliną” [Jan 9, 1-41].

W przypadku ludowej medycyny warto wskazać, po pierwsze, na symbolikę śliny: jest to mediacyjna wydzielina ciała, która pośredniczy „przed wszystkim w opozycjach człowiek – nie człowiek i życie i śmierć”²⁶. Jak pisał Stomma:

„wszelkie odkryte tabu, zjawiska mediacyjne niebezpieczne dla człowieka zdrowego (...) dla człowieka chorego będą wskazane i potrzebne, gdyż wskazana i potrzebna jest mu właśnie zmiana stanu”²⁷.

Oczyszczający charakter śliny, połączony z rytuałem spluwania, został utrwalony w języku, np. w przysłowiu *pluć na mare*.

Po drugie, warto także wskazać na rzeczywiste, powszechnie znane właściwości lecznicze śliny, wykorzystywane zarówno przez ludzi²⁸, jak i zwierzęta (np. psy). Zostało ono także utrwalone w języku w wyrażeniach typu: *lizać rany*, *wylizać się* (np. z ciężkiej choroby). Cytowana Jadwiga Zwierzyńska wykorzystuje rytuał plucia, jak sama podkreśla, bez realnego użycia śliny. Chodzi tu raczej o znaczenie symboliczne rytuału trzykrotnego spluwania. Warto podkreślić dużą trwałość kulturową omawianego zabiegu magicznego, wynikającą zapewne z wiary w jego skuteczność.

Podsumowując, w leczeniu *przestrachu* wykorzystano zarówno rekwizyty i symbolikę chrześcijańską, jak i pogańską – widzimy na tym poziomie swoisty synkretyzm, uzupełnianie. Należy je rozumieć jako odwołanie się do dwóch różnych źródeł mocy, co w przekonaniu odczyniającego *przestrach* zapewne wzmacnia ostateczny efekt leczniczy. Działa tu prosta zasada dodawania symbolicznych medykamentów. Na planie potęgowania mediacji opisywał ten proces Ludwik Stomma²⁹.

Na zakończenie przeanalizujemy pełny tekst zamówienia, który przekazała informatorka:

Boże błogosław (tu pada imię chorej osoby), np. Justysię
Wyjdź z ciebie wszystko na świat,

²⁵ Informatorka: Jadwiga Zwierzyńska zam. w Dubience, nagrała Ludmiła Michajłowa 21 II 2000 r. Transkrypcja: Tomasz Rokosz, archiwum autora.

²⁶ L. Stomma, op. cit., s. 155.

²⁷ Ibidem.

²⁸ Można tu przytoczyć powszechnie znany sposób opatrywania ran chlebem zagniecionym z pajęczyną i śliną.

²⁹ L. Stomma, op. cit., a. 166.

Z twoich ocz,
Z twoich usz,
Rozmownych ust,
Z twoich rąk,
Z twoich wnętrzości i nóg,
Wszystko niech wyjdzie na świat,
Na lasy, na góry.

Zacytowana formuła magiczna wypowiedana jest symultanicznie z omówionymi wcześniej działaniami (gestami, użyciem rekwizytów). Pierwszy wers jest prośbą do Boga o błogosławieństwo dla chorej osoby (odwołanie do najwyższego autorytetu), przy czym wymagane jest także osobiste zaangażowanie religijne lezonego³⁰. Taki kierunek działań potwierdza również wywiad ze znachorką:

Duch pomaga, to nic się nie przekaże. Ja podmucham i to wystarczy. Ale jeżeli ktoś nie wierzy, to nie ma po co przychodzić. To trzeba wierzyć niestety.

Informatorka wierzy, że działa poprzez siłę Ducha Świętego. Odesłanie do wyższego, boskiego autorytetu jest bardzo charakterystyczne dla zamówień znachorskich. Przytoczmy dla porównania dwa przykładowe fragmenty innych, starszych tekstów tego typu:

(...)
Nie moją mocą,
Boską mocą,
Wszystkich świętych,
Aniołów, apostołów dopomocą.

lub:

(...)
Bożą mocą,
Miłej Matuchny mocą,
Wszystkich świętych pomocą³¹.

Intencjonalnie, poprzez zamówienie przekazane przez Jadwigę Zwierzyńską, choroba ukryta wewnątrz ciała człowieka wyprowadzana jest na zewnątrz:

Wyjdź z ciebie wszystko na świat
(...)
Wszystko niech wyjdzie na świat

³⁰ Istotne jest tu odwołanie do teologicznej koncepcji synergei – współdziałania między Bogiem i człowiekiem. Por. K. Leśniewski, „*Nie potrzebują lekarza zdrowi...*”: *hezychastyczna metoda uzdrawiania człowieka*, Lublin 2006. Do tego modelu Bóg – chory, dołączany jest jeszcze trzeci podmiot – leczący, znachor.

³¹ Cz. Heras, op. cit., s. 14.

Ważne jest, że intencja wpisana jest tu w sam tekst zamówienia, a jej wykładnikiem jest forma czasownikowa trybu rozkazującego *wyjdź*³², w realizacji gwarowej *wyjdzi*. Identyfikując intencję możemy ustalić „wewnętrzny cel tekstu”³³ – w omawianym przypadku wypowiedzianego przecież tylko i wyłącznie w konkretnej sytuacji leczenia określonej choroby (*przestrachu*). W tekście ujawnia się także podstawowa opozycja: wewnątrz – na zewnątrz, często występująca w ludowym lecznictwie:

Wychodź!
Wychodź!
Wychodź!
Idź na góry!
Na lasy!
Gdzie słończko nie doświeci,
Ptaszek nie doleci.
Zgiń!
Przepadnij na wieczne niewczasy!³⁴

Usunięcie choroby z ciała człowieka jest równoznaczne z jego wyleczeniem. To jednak nie wystarczy. Chorobę należy usunąć z otoczenia człowieka lub zupełnie unicestwić, aby nie mogła powtórnie mu zagrozić (na poziomie rekwizytu, który dopełnia działanie werbalne, zapewnia to omówione wcześniej spalanie lnu). Aby tego dokonać poprzez słowo, które jest jądrem omawianych praktyk, na poziomie analizowanego tekstu choroba odsyłana jest w miejsca odległe, skąd nie może już szkodzić ani zagrażać człowiekowi: *na lasy, na góry*. Bardzo podobną formułę podała Zofia Sulikowska: *Wszystkie strachy niech idą na lachy*, przy czym informatorka wyjaśniła, że *lachy*, to inaczej lasy³⁵. Interesujące w aspekcie porównawczym zamówienia znachorskie notowałem również na Podlasiu w miejscowości Trzciniac:

Przyjdź Duchu Święty,
ozdrów tego człowieka,
niech ta zła choroba wyjdzie na bory na lasy,
niech idzie, niech się nie czepia³⁶.

Warto podkreślić trwałość cytowanych formuł, ich niewielką zmienność w czasie i przestrzeni – występują one przecież w wielu zamówieniach notowanych wcześniej przez innych zbieraczy folkloru:

³² S. Niebrzegowska-Bartmińska, op. cit., s. 183-184.

³³ A. Wierzbicka, *Genry mowy*, [w:] *Tekst i zdanie. Zbiór studiów*, red. T. Dobrzyńska, E. Janus, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Lódź 1983, s. 135.

³⁴ Zamówienie zanotowane przez Franciszka Kotulę (Por. F. Kotula, *Znaki przeszłości...*, op. cit., s. 201-202). Porównaj także teksty zamówień, w których rozkazuje się chorobie, aby *wyszła, odeszła, uciekała*, opuściła ciało człowieka (H. Biegeleisen, *Lecznictwo...*, op. cit., s. 44; F. Kotula, *Znaki przeszłości...*, op. cit., s. 201-202 i 289-290).

³⁵ Zofia Sulikowska, zam. w Wojślawicach, nagrał Tomasz Rokosz 27 VI 2009, archiwum autora.

³⁶ Helena Zielińska – ur. w 1931 r.; zam. w Trzcincu. Nagrał Tomasz Rokosz 4 XI 2008. Transkrypcja: Tomasz Rokosz, archiwum autora.

Idź na bory, na lasy, na suche korzenie
Gdzie nie bywa żadne stworzenie³⁷.

Stałość formuły dowodzi jej silnego uzasadnienia (także współcześnie) na poziomie wierzeń i pierwotnych wyobrażeń o świecie: „Choroba usuwana na zewnątrz, poza obręb ciała (*Z kości na mięso, Z mięsa na skórę...*) i poza *orbis interior*, znaleźć się ma w dalekim (gdzie *nie doświeci, nie dopieje, nie doleci, nie dokrace, nie dowieje* itd.) *orbis exterior* – krainie śmierci”³⁸.

Warto przypomnieć, że tradycyjnie odsyłano także przestrach w miejsca, z których przyszedł:

Jakżeś się wziął z Żydziska, to idź pod pejsiska,
Jakżeś się wziął z wiatru, to idź pod wiaier³⁹.

Tekst stanowi ważny i niezbywalny element seansu znachorskiego. Współdziała z gestami i rekwizytami, często komentuje wykonywane działania. Określa świat wartości jego użytkownika, wyraża jego emocje i stosunek do elementów otaczającego świata. Już nazwa gatunkowa: polskie *zamówienie*, rosyjski *zagawor*, wskazuje na wagę słowa, jego magiczną moc w praktykach leczniczych. Chorobę można pokonać odpowiednią formułą, mówieniem, zamówieniem – przedrostek *za-* (*zamówić*) spełnia tu podobną funkcję jak w czasowniku *zabić* (od *bić*). Chodzi przecież o definitywne unicestwienie choroby.

Ze względu na wysoką rangę słowa we wszystkich kulturach tradycyjnych, część rozważań warto poświęcić problemowi realizacji prozodycznej zamówień, które są intrygującym przykładem gatunku. Ważna w nim staje się nie tylko treść słów, ale także sposób, w jaki się je wypowiada. Od tego uzależniony jest ostateczny efekt seansu znachorskiego. Powszechnie wierzone, że teksty recytowane w niewłaściwy sposób tracą swoją skuteczność⁴⁰.

Analizowane zamówienie zaprezentowane zostało przez informatorkę przyciszonym, monotonnym głosem. Kontekst realizacji tekstu był sztuczny (sytuacja wywiadu), nie wiemy więc, czy tak samo był on wymawiany w autentycznej sytuacji leczenia⁴¹. Za interpretacją pozytywną przemawiałoby nawiązanie do tradycji „szeptania”, w języku rosyjskim i białoruskim znachorkę i znachora określano jako *szeptuchę, szeptuna*. Być może na takie wykonanie tekstu miało wpływ (i ma do dziś) także strzeżenie tajemnicy magicznych formuł, utrudnienie ich zrozumienia i odwzorowania.

³⁷ F. Kotula, *Znaki przeszłości...*, op. cit., s. 85-86.

³⁸ L. Stomma, op. cit., s. 177.

³⁹ F. Kotula, *Folklor słowny osobliwy...*, op. cit., s. 86.

⁴⁰ Nawet współcześnie indagowani informatorzy, podając opisy leczenia, zmieniali kolejność jego etapów, niechętnie podawali tekst zamówienia, a być może zmieniali także prozodyczny sposób jego realizacji.

⁴¹ W etnologii źródła tego typu określa się jako „źródła wywołane”. Uważam, że na poziomie obserwacji prozodycznych należy je traktować z większą rezerwą niż rejestrację autentycznego obrzędu czy rytuału, odbywającego się w autentycznym kontekście. W omawianym przypadku takim „autentycznym” materiałem, niestety, nie dysponujemy.

Zamówienie Jadwigi Zwierzyńskiej dzielone jest na frazy rozgraniczone pauzami. Tempo wypowiedzi jest wolne, czas trwania całego tekstu wynosi 16 sekund. Dominują anaforyczne powtórzenia z *twoich*, po których dodawana jest nazwa określonej części ciała. Na poziomie wersów dostrzegamy wyrównanie wartości iloczynowych (rytmizację tekstu), a także swoiste układy trójkowe sylab we frazach słownych: *Z twoich ocz;* *Z twoich ust;* *Z twoich usz;* *Z twoich rąk;* *Na lasy;* *Na góry*. Być może mają one związek z powszechną w czynnościach magicznych symboliką liczby trzy, przeniesioną na poziom tekstu.

Pauzy przypadają zawsze na końcu wersu (frazy), nigdy w środku, przykładowo:

Wyjdź z ciebie wszystko na świat, [pauza długa]
Z twoich ocz, [pauza krótka]
Z twoich usz, [pauza krótka].

Podobieństwo składniowe jest w omawianym zamówieniu czynnikiem wierszotwórczym. Współtworzy specyficzną formę i poetykę zamówienia. Brak tu rymów i podziału na zwrotki. Możemy je porównać do wolnego wiersza stychicznego.

Istotne jest całościowe podobieństwo prezentowanego zamówienia Jadwigi Zwierzyńskiej do dużej grupy tekstów zapisanych wcześniej. Potwierdza ono jego reprezentatywność, wpisanie w tradycję gatunku. Można je porównać z kilkoma publikowanymi tekstami, np. z zamówieniem z Ostrów Baranowskich, pow. Kolbuszowa:

W piątek rano słoneczko wschodzi,
Wszelki ból niech ze mnie wychodzi!
Wychodź mi z głowy,
Wychodź mi z ocz,
Wychodź mi z piersi,
Wychodź mi z brzucha,
Wychodź mi z nóg⁴².

Mimo drobnych różnic zasada konstrukcyjna obu tekstów jest bardzo podobna.

Na zakończenie należy dodać kilka informacji dotyczących szerszego kontekstu zamawiania *przestrachu* przez Jadwigę Zwierzyńską. Informatorka twierdzi, że nie pobiera opłat za leczenie (czasami otrzymuje drobne podarunki, np. czekoladę). W tej perspektywie jej praktyki można postrzegać w kategorii swoistej misji religijno-społecznej, pomagania ludziom, umotywowanej jednak w tradycji. Wiedza i zdolność leczenia jest darem niezależnym od człowieka, darem, który należy odkryć w sobie samym.

⁴² F. Kotula, *Folklor słowny...*, op. cit., s. 91-92.

Na pytanie: Skąd pani posiada tą wiedzę? Zwierzyńska odpowiedziała: No po prostu sama tak się. Po prostu spalałam len i to pomagało. Tak sama z siebie i tak pomagało⁴³.

Słowa te trzeba traktować z pewną rezerwą. Opisane praktyki są bardzo popularne na Chełmszczyźnie (szczególnie w okolicach Wojsławic i Dubienki). Opisany przebieg zamawiania *przestrachu* jest tradycyjny, podobny do innych przekazów (co potwierdza wywiad z Zofią Sulikowską). Działalność Zwierzyńskiej wpisuje się w dobrze znaną w polskim folklorze rolę znachorki. Kontynuuje ona lokalną, a być może także rodzinną tradycję – wiedzę dotyczącą leczenia chorób przekazywano bowiem najczęściej w obrębie rodziny, co potwierdzają inne przeprowadzone przez autora wywiady. Interesujące jest, że opisane praktyki utrzymują się nadal w XXI w., w dobie rozwoju medycyny, przy ogromnym postępie w leczeniu wielu chorób. Opisany seans znachorski dotyczył *przestrachu* (ulegają mu przede wszystkim dzieci), którego współczesna medycyna nie uznaje za określoną jednostkę chorobową.

W artykule został opisany szczegółowo tylko jeden z kilku znanych współcześnie na Chełmszczyźnie ludowych sposobów leczenia *przestrachu*. Wciąż dość popularne w tym przypadku jest na przykład lanie jajka lub wosku przez miotłę (w Chełmskiem zanotowałem kilka takich przekazów). Inne tradycyjne sposoby leczenia takie, jak: okadzanie chorego człowieka, modlitwy kierowane do konkretnych świętych są współcześnie, jak się wydaje, mniej popularne.

Przedstawiony skomplikowany rytuał zamawiania choroby jest interesującym przykładem ukazującym relacje pomiędzy współczesnym człowiekiem a ludową medycyną. Wypada tu zaznaczyć, że oprócz perspektywy leczącego chorobę ważna jest także perspektywa lezonego, która nie została ukazana w artykule (wymagałaby odrębnych badań). Przedstawiając wnioski należałoby unikać uogólnień. Faktem jest jednak, że *przestrach*, jako typowa jednostka chorobowa na badanym terenie, wciąż jest problemem (lokalnym, społecznym, kulturowym?). Być może mieszkańcy wielkich miast starają się leczyć go w inny sposób (mając taką możliwość, korzystają np. z pomocy psychologa), lub w ogóle go nie rozpoznają. Tymczasem ludność wiejska wschodniej Polski, aby poradzić sobie z sytuacją zagrożenia, odwołuje się do tradycyjnych, a więc sprawdzonych procedur leczniczych. Korzysta z potęgi wyższych sił, ludowych tekstów, wciąż wierząc w skuteczność magii.

⁴³ Informatorka: Jadwiga Zwierzyńska zam. w Dubience, nagrała Ludmiła Michajłowa 21 II 2000 r. Transkrypcja: Tomasz Rokosz, archiwum autora.

Summary

***Go to the woods, to the groves, to dry roots* – remarks on contemporary healers' charms and folk medicine from the Chelm area**

The basis of the analysis contained in the article are newly-collected interviews as well as materials already published. The former are the result of fieldwork carried out by the author between 2007 and 2009 in Lubelskie voivodeship, in Podlasie and in the Chelm area. The article examines in detail contemporary healers' charms concerning *fear*.

Dominika Staszczuk, Andrzej Stępnik

*Panstwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Chełmie
Chełmskie Towarzystwo Naukowe*

Chełm w dawnych i współczesnych podręcznikach historii

Ogólne rozeznanie w problemach historiografii polskiej pozwala łatwo zauważyć, jak bardzo rozwinęły się i sprofesjonalizowały powojenne badania nad historią Chełma. Otwartymi jednak pozostają pytania: w jakim stopniu badania te wpisały się w najnowszą syntezę dziejów Polski? W jakim charakterze i kształcie Chełm jest obecny w historii narodowej? Na ile badania regionalne zmieniły recepcję dziejów miasta? Co wie o Chełmie statystyczny Polak, zamieszkujący z dala od tego ośrodka? Trudno byłoby prześledzić te problemy na gruncie całej historiografii. Materiał badawczy przekroczyłby siły jednego, a nawet kilku autorów. Jednym ze sposobów poszukiwania odpowiedzi na postawione pytania jest przeanalizowanie interesujących nas problemów na kartach podręczników historii.

Opracowania tego typu to wyjątkowe wytwory praktyki historiograficznej¹. Wydawnictwa te nie są dziełami *stricto* naukowymi. Są jednak swoistym zwierciadłem życia narodowego i wewnętrznych przeobrażeń w historiografii². Jak soczewka skupiają w sobie aktualne tendencje naukowe, społeczne i polityczne. Dość szybko i głęboko reagują na przemiany kulturowe. Konsumują najważniejsze odkrycia badawcze. Są kompromisem w dyskursie metodologicznym i historiozoficznym. Docierają do najszerszego kręgu odbiorców. Nierzadko są jedynym źródłem informacji o miastach, których nie znamy. Mogą być zatem swoistą próbą badawczą (w sensie socjologicznym) dla historyka historiografii.

W dawnych pracach o charakterze ogólnym (do takich zaliczamy podręczniki) Chełm był wielkim nieobecnym. Wybitny przedstawiciel oświeceniowej szkoły naruszewiczowskiej Jan Chrzyciel Albertrandi tylko raz wspomina o Chełmie, wymieniając datę założenia biskupstwa chełmskiego

¹ W latach zaborów i okupacji pojęcie podręcznika bywało rozumiane dość szeroko. Wobec zakazu nauczania historii Polski, w warunkach nauki domowej, rolę podręcznika mogły spełniać wszystkie syntezy i parasyntezy dziejów narodowych.

² Por. np. A. Zielecki, *Rola i funkcje podręcznika historii*, Rzeszów 1983; A. Glimos-Nadgórska, *Rola i funkcje podręcznika jako podstawowego środka dydaktycznego*, „Wiadomości Historyczne”, R. 23: 1980, s. 76-82; J. Wojdon, *Propaganda polityczna w podręcznikach dla szkół podstawowych Polski Ludowej (1944–1989)*, Toruń 2001.

(1433)³. Można doszukać się też kilku postaci, na ogół duchownych, dość luźno związanych z Chełmem. W przypadku autora będącego jezuitą, biskupem i monarchistą, jest to całkowicie zrozumiałe. Współczesny mu historyk Jerzy Samuel Bandtkie w swym ponad 600-stronicowym opracowaniu ani razu nie wspomniał o Chełmie, mimo że znany był ze swych zainteresowań bibliograficznych⁴. Trudno też znaleźć jakąkolwiek wzmiankę na ten temat w pracy księżnej Izabeli Czartoryskiej, związanej z ośrodkiem puławskim, nieco bliższym interesujących nas terenów⁵. W najbardziej chyba znanej parasyntezie okresu romantyzmu *Dzieje Polski potocznym sposobem opowiedziane* o mieście i jej mieszkańcach także nie znajdujemy żadnej informacji⁶. Podobna konstatacja dotyczy opracowań Karola Szajnochy, Jędrzeja Moraczewskiego i Henryka Schmitta. W jednej z popularnych syntez pozytywistycznych pojawia się tylko mała wzmianka na temat powstania kościuszkowskiego: „8 czerwca bije generał rosyjski Derfelden generała Zajączka”⁷. Zamieścił ją przedstawiciel konserwatystów krakowskich i stronnictwa „stańczyków” Józef Szujski. Autor posłużył się tym motywem, by dać wyraz swej niechęci do zasady *liberum conspiro*. Nie znajdujemy wzmianek o Chełmie w dziele drugiego z przedstawicieli krakowskiej szkoły historycznej Michała Bobrzyńskiego⁸. Chełm nie pojawiał się na żadnej mapce dołączonej do XVIII i XIX-wiecznych syntez.

Na początku XX stulecia, w okresie neoromantyzmu i modernizmu, Chełmszczyzna stała się znakiem identyfikacyjnym prześladowań unitów po upadku powstania listopadowego⁹. Najczęściej przypomniano śmierć 13 męczenników z Pratulina na Podlasiu. Profesor Uniwersytetu Warszawskiego Władysław Smoleński, publikujący pod pseudonimem Grabiński, wspominał o podobnych wydarzeniach na Chełmszczyźnie. Wymienił też kilku biskupów chełmskich¹⁰. Inny historyk z tych czasów sprawom tym poświęcił specjalny rozdział. Feliks Koneczny, profesor Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, rzecznik porozumienia polsko-rosyjskiego, pisał: „Jeszcze gorsze stosunki nastąpiły na Podlasiu i Chełmszczyźnie, bo tam cały lud bronił katolicyzmu i to aż do męczeństwa”¹¹. Było to charakterystycznym dla tej epoki elementem wielkiej apologii polskości i katolicyzmu. W skrajnych przypadkach przeciwstawiano jej tzw. mit turański, który miał podważyć słowiański rodowód Rosjan. Według tej niezbyt zgrabnej teorii Rosjanie mieli się wywodzić od ludów

³ J. Albertrandi, *Dzieje Królestwa Polskiego krótko lat porządkiem opisane*, Warszawa 1766, wyd. 2 pomnożone panowaniem Stanisława Augusta przez X. G, t. 1, Lwów 1846, s. 73.

⁴ J. S. Bandtkie, *Krótkie wyobrażenie dziejów Królestwa Polskiego w dwóch tomach*, t. 2, Wrocław 1810.

⁵ I. Czartoryska, *Pielgrzym w Dobromilu i jego opowiadania o tym, co się działo w Polsce*, Lwów 1889.

⁶ Por. J. Leleweł, *Dzieje Polski potocznym sposobem opowiedziane, do nich dwanaście krajobrazów skreślił*, Warszawa 1929, wyd. 2, Warszawa 1830.

⁷ J. Szujski, *Historji Polskiej treściwie opowiedzianej ksiąg dwanaście*, Warszawa 1880, s. 382.

⁸ M. Bobrzyński, *Dzieje Polski w zarysie*, Warszawa 1986 [przedruk wydania z 1879 r.].

⁹ Problem „znaków identyfikacyjnych” w historii omówił szerzej M. Kula, *Krótki raport o użytkowaniu historii*, Warszawa 2004, s. 181-216.

¹⁰ W. Grabiński [W. Smoleński], *Dzieje narodu polskiego*, Kraków 1906, s. 520, 577, 579.

¹¹ F. Koneczny, *Święci w dziejach narodu polskiego*, Warszawa 1937, s. 415.

starotureckich, a przez wieki przyswoili sobie najgorsze cechy i tradycje Wschodu: tyranie, przewrotność, destrukcję, agresję, okrucieństwo etc.¹²

W okresie II Rzeczypospolitej pojawił się nowy wątek chełmski. Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę historiografia musiała opisać i ocenić nowy kształt granic ustalony po traktacie ryskim. Wówczas pojawił się problem oddania przez państwa centralne Chełmszczyzny Ukrainie w Brześciu Litewskim w 1918 r. Przedmiotem zainteresowania autorów nie było samo miasto, lecz większa jednostka terytorialno-ludnościowa (powiaty: chełmski, tomaszowski, hrubieszowski, włodawski, bielski, radzyński, konstantynowski oraz częściowo zamojski z Zamościem, biłgorajski, krasnostawski), które w wyniku podstępnej gry państw centralnej miały zostać wyrwane z dziedzictwa polskiej przestrzeni. Podręczniki zauważały determinację ludności cywilnej w trwaniu przy polskość¹³.

Sytuacja zmieniła się dość istotnie po II wojnie światowej. Uprzedzając nieco dalszą analizę, musimy stwierdzić, że stało się to głównie za sprawą ideologicznych manipulacji w procesie konstruowania nowej, klasowej interpretacji dziejów Polski. Chełm, jako rzekomo pierwsze wyzwolone polskie miasto spod okupacji niemieckiej, instrumentalnie trafił na karty podręczników historii. Uznanie Chełma za pierwszy (*sic!*) przyczółek wyrwanej Niemcom wolności miało swoje poważne przyczyny i konsekwencje. Po pierwsze, oznaczało, że dla oficjalnych historiografów nowej epoki nie istniały żadne inne miasta na wschód od Bugu. W ten sposób Wilno, Grodno, Lwów znalazły się poza historią narodową. Wschodnie rubieże Polski, nowe „kresy”, zaczął wyznaczać Chełm. Dokonana zmiana (manipulacja) w orientowaniu polskiej przestrzeni historycznej wymagała uzasadnienia jego kresowości w sensie politycznym, nie kulturowym. W związku z tym w podręcznikach pojawiły się różne, drobne wzmianki, które wzmacniały powyższą tezę. Chełm zaczął być kojarzony niemal wyłącznie z rewolucją i granicą. Zyskał znaczenie symboliczne, ale nie wymiar historyczny. Świadczyć może o tym fakt sporadycznego mylenia Chełma z Chełmnem¹⁴.

Przyjrzyjmy się tym kwestiom bardziej szczegółowo.

Podręczniki PRL nie wspominają, rzecz jasna, o ruskim rodowodzie średniowiecznego Chełma¹⁵. Było to konsekwencją przyjęcia tezy, że jest to pierwsze polskie miasto po lewej stronie Bugu. Sprawa ta, jako polityczna, pozostawała więc poza dyskusją. Nie znajdziemy jej w warstwie tekstowej ani pozatekstowej. Po przełomie 1989 r. historia szkolna zeszła nieco na pozycje narodowe. Średniowieczny Chełm zaczął funkcjonować w podręcznikach III Rzeczypospolitej jako dość istotny ośrodek miejski w Polsce Piastów¹⁶. Możemy

¹² Por. A. F. Grabski, *Na manowcach myśli historycznej. Historiozofia Franciszka H. Duchńskiego*, [w:] idem, *Perspektywy przeszłości. Studia i szkice historiograficzne*, Lublin 1983, s. 221-278.

¹³ Por. K. Drewnowski, *Obrazy z dziejów Polski dawnej i obecnej. Podręcznik do nauki historii dla klasy VI szkół powszechnych 2 stopnia. Kurs B*, Lwów 1937, s. 119-122; J. Bałaban, *Dzieje Polski. Książka poglądowa dla dojrzałej młodzieży i dorosłych z 266 rycinami*, Lwów 1922, s. 240.

¹⁴ J. Wróbel, *Podręcznik. Odnaleźć przeszłość. Historia od 1815 roku do współczesności*, cz. 2, Warszawa 2003, s. 270 i 270 (indeks). Pomyłka ta powstała zapewne w procesie wydawniczym. Świadczy jednak o świadomości historycznej redaktora.

¹⁵ Por. np.: M. Dłuska, *Z naszych dziejów. Podręcznik historii dla szkoły powszechnej*, Warszawa 1947.

¹⁶ L. Chmiel, *Historia. Klasa I gimnazjum*, Warszawa 2000, s. 179; G. Kucharczyk, P. Milcarek, M. Robak, *Przez tysiąclecia i wieki. Cywilizacje starożytności i średniowiecza. Klasa I*, Warszawa 2002, s. 292.

go znaleźć na mapach miast, które Kazimierz Wielki przyłączył kosztem Rusi halicko-włodzimierskiej (Rusi Czerwonej)¹⁷.

Motyw granicy narodowej, związany z położeniem Chełma, pojawia się w narracji Jerzego Kluska, paradoksalnie w opisie bitwy nad Bugiem w czasie powstania kościuszkowskiego¹⁸. Mamy tu do czynienia z klasycznym przypadkiem opisywania przeszłości z perspektywy przyszłości¹⁹. Chodzi o to, że współczesny Polak może kojarzyć Chełm z granicą, a nie przysłoby to jednak do głowy Kościuszcze i jego oficerom. Nieco podobną interpretację można zastosować w odniesieniu do kilku innych podręczników²⁰.

Rewolucyjny Chełm został przedstawiony w popularnym podręczniku Haliny Tomalskiej dla gimnazjum (*Polska i świat w XIX wieku*). Autorka przedstawiła przebieg rewolucji 1905 r. w Chełmie, tak jakby tu znajdował się jeden z ważniejszych ośrodków tych wydarzeń²¹. Jest to przypadek precedensowy, gdyż w podręczniku dla liceum ogólnokształcącego z tego czasu nazwa Chełma w ogóle nie pojawia się w kontekście rewolucji 1905–1907²². Miasta nie zaznaczono też na dołączonych mapkach. Nie ma go też w tzw. „podręczniku hańby” pod redakcją Żanny Kormanowej²³. Był to najbardziej zideologizowany podręcznik, jaki ukazał się w latach „szturmu ideologicznego” w Polsce²⁴.

Szkolna historiografia PRL nie rozwijała problemu rywalizacji o Chełmszczyznę między Polską Odrodzoną a Ukraińską Republiką Ludową z 1918 roku²⁵. Stan ten uwarunkowany był znowu przyczynami politycznymi. Podejmowanie problematyki ukraińskiej (zwłaszcza w odniesieniu do czasów najnowszych) „łączyło się nieuchronnie z prezentowaniem ukraińskich aspiracji niepodległościowych, co było zasadniczo sprzeczne z założeniami polityki radzieckiej, zmierzającej do utrzymania Ukrainy w ramach ZSRR”²⁶. Urząd cenzury skrupulatnie strzegł, by założenie to w żaden sposób nie zostało podważone. Nie bez wpływu na tę sytuację pozostawało też utrwalenie się charakterystycznej dla PRL-owskiej historiografii tendencji, polegającej na przedstawianiu historii najnowszej Polski jako okresu bezkonfliktowego rozwoju stosunków zewnętrznych ze wschodnimi sąsiadami.

¹⁷ G. Kucharczyk, P. Milcarek, M. Robak, *Przez tysiąclecia i wieki...*, op. cit., s. 292; L. Chmiel, *Historia. Klasa I gimnazjum*, op. cit., s. 179.

¹⁸ J. Klusek, *Polska i świat w dobie królów elekcyjnych XVI–XVIII wiek. Podręcznik dla gimnazjum*, Warszawa 2000, s. 190.

¹⁹ Por. M. Woźniak, *Doświadczenie historii. Kulturowy i społeczny wymiar mitu rewolucji*, Lublin 2003, s. 198–199.

²⁰ Np. G. Kucharczyk, P. Milcarek, M. Robak, *Przez tysiąclecia i wieki...*, op. cit., s. 259.

²¹ H. Tomalska, *Polska i świat w XIX wieku. Podręcznik dla gimnazjum*, Warszawa 2001, s. 167.

²² G. Szelągowska, *Historia. Dzieje nowożytne i najnowsze 1870–1939. Podręcznik dla klasy III liceum ogólnokształcącego*, Warszawa 1994, s. 89–140.

²³ *Historia Polski 1864–1918. Materiały do nauczania w klasie XI*, red. Ż. Kormanowa, Warszawa 1956; podręcznik ten odwoływał się do przedruków sowieckich, jak np. I. Galkin, L. Zubok, F. Notowicz, W. Chwostow, *Historia nowożytna 1870–1918*, Warszawa 1950.

²⁴ Por. B. Jakubowska, *Przeobrażenia w szkolnej edukacji historycznej w Polsce w latach 1944–1956*, Warszawa 1986, s. 189–230.

²⁵ R. Wapiński, *Historia dla klasy 3 liceum ogólnokształcącego oraz 3 klasy technikum*, cz. 2, Warszawa 1978; H. Zieliński, *Historia Polski 1864–1939*, Warszawa 1968.

²⁶ E. Koko, *Problematyka stosunków polsko-ukraińskich w latach 1918–1939 w historiografii wydawanej w Polsce po 1945 r.*, „Warszawskie Zeszyty Ukrainistyczne” 1994, z. 3, s. 105.

Kwestia ta powróciła do podręczników tuż po transformacji ustrojowej, kiedy zmiany w edukacji historycznej miały jeszcze charakter kosmetyczny. W opracowaniach Andrzeja Leszka Szcześniaka i Stanisława Sierpowskiego Chełmszczyznę przedstawiono jako obszar bezdyskusyjnie przynależny Polsce, a zawirowania wokół niego ukazano jako przedmiot gry politycznej między Rosją a państwami centralnymi²⁷. Traktat brzeski nazywano „czwartym rozbiorem Polski rozgrywającym się pod dyktando Niemiec”²⁸. Przepominano fakt, że na wieść „o warunkach pokoju brzeskiego Polski Korpus Posiłkowy gen. Hallera wypowiedział posłuszeństwo Austrii i przedarł się pod Rarańczą na Wołyniu przez front, by połączyć się z wojskami II Korpusu Polskiego wyłonionego z armii rosyjskiej”²⁹. Pod koniec lat dziewięćdziesiątych wypowiedzi autorów podręczników przestały być tak emocjonalne³⁰. W najnowszych pracach, np. Andrzeja Garlickiego, zaczęto przedstawiać ukraińskie racje w sporze o Chełmszczyznę, co było świadectwem dojrzewania historiografii szkolnej³¹.

Historycy PRL z upodobaniem wskazywali na symboliczne znaczenie Chełma w tworzeniu się powojennego ładu. Przyczyna tego stanu rzeczy została przedstawiona wcześniej. Chodziło o wydarzenia z trzeciej dekady lipca 1944 r. PKWN, oficjalnie założony 21 lipca w bliżej nieokreślonym miejscu, przedstawiany był jako instytucja demokratyczna, przeciwstawna przedwojnemu „faszyszmowi sanacyjnemu”, „terrorystycznej dyktaturze najbardziej zachłannej imperialistycznej burżuazji”, jak to nazywały Gryzelda Missalowa i Janina Schoenbrenner³². Już jego nazwa miała mieć symboliczne znaczenie. Była kopią nazwy działającego od 1943 r. pod przewodnictwem generała de Gaulle'a Francuskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Początkowo PKWN prezentowano bardzo obszernie, jako „nowy jakościowo rozdział w dziejach narodu polskiego”³³. Analizując wydany przez niego manifest (ogłoszony 22 lipca w Chełmie), historycy tłumaczyli, że nowa granica została wytyczona zgodnie z niezbywalnym prawem narodów do samookreślenia oraz w imię trwałego sojuszu ze Związkiem Radzieckim i Czechosłowacją. Za jedno z największych osiągnięć PKWN uznawano spełnienie postulatu o granicach na Odrze i Nysie. Ukrywano, że stała za tym polityka Stalina. Uczniowie mogli się za to dowiedzieć, że cel ten osiągnięto rzekomo dzięki współdziałaniu „stronnictw demokratycznych” PPR, odrodzonej PPS, lewicowego Stronnictwa Ludowego i Stronnictwa Demokratycznego. Wszelkie niepowodzenia nowej władzy tłumaczono działalnością reakcyjnego podziemia. Wśród wrogów nowego porządku wymieniano AK i NSZ. Chełm był przedstawiany jako pierwsza siedziba nowego ośrodka władzy.

²⁷ A. L. Szcześniak, *Historia. Polska i świat naszego wieku. Lata 1914–1990. Podręcznik dla klasy ósmej szkoły podstawowej*, Bydgoszcz 1992, s. 39; S. Sierpowski, *Historia najnowsza (1918–1996). Podręcznik dla szkoły podstawowej*, Warszawa 1997, s. 19.

²⁸ S. Sierpowski, op. cit., s. 19.

²⁹ A. Radziwiłł, W. Roszkowski, *Historia 1871–1945. Podręcznik dla szkół średnich*, Warszawa 1994, s. 133.

³⁰ Por. E. Centkowska, J. Centkowski, J. Osica, *Historia dla klasy 8. Drogi do wolności (1914–1994)*, Warszawa 1998, s. 15.

³¹ A. Garlicki, *Historia 1915–1939. Polska i świat. Podręcznik dla III klas liceów ogólnokształcących*, Warszawa 1999, s. 248, 250.

³² J. Schoenbrenner, G. Missalowa, *Historia Polski*, Warszawa 1951, s. 255.

³³ R. Wapiński, *Historia dla klasy 4 liceum ogólnokształcącego oraz dla klasy 3 technikum, cz. 2*, Warszawa 1977, s. 118.

Członkowie PKWN rezydowali w nim rzekomo do 1 sierpnia 1944 r., po czym przenieśli się do Lublina³⁴.

Pewna zmiana tej poetyki pojawiła się dopiero w latach 90., kiedy to A. L. Szcześniak napisał, niezbyt ściśle zresztą, że „Oficjalną siedzibą PKWN był przez kilka dni wyzwolony przez AK Chełm. W rzeczywistości (...) członkowie PKWN przybyli z Moskwy prosto do Lublina”³⁵. W późniejszych podręcznikach utrzymywało się umiarkowane zainteresowanie PKWN, lecz przestawano go automatycznie łączyć z Chełmem³⁶. Można co najwyżej znaleźć wzmianki o rozplakatowaniu w Chełmie *Manifestu*, który został zredagowany w Moskwie z udziałem Stalina³⁷. W innych opracowaniach PKWN łączony jest już z Lublinem. W podręczniku Janusza Pilikowskiego z 1997 r. czytamy: „W połowie lipca 1944 roku wojska sowieckie wyzwoliły Lublin, pierwsze większe miasto polskie położone na zachód od Bugu. Stalin uznał, że jest to właściwy moment dla stworzenia w Polsce komunistycznego rządu. Teoretycznie rząd powstał w wyniku konsultacji Związku Patriotów Polskich oraz Krajowej Rady Narodowej. Nazwano go Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego. Skromna nazwa miała maskować fakt uzurpatorskiego przejęcia władzy, gdyż PKWN nie był żadnym «komitetem», lecz organem władzy wykonawczej złożonym z ministrów”³⁸. Inny współczesny podręcznik dodaje, że PKWN miał „znikome poparcie społeczeństwa polskiego, ale za to wsparcie Stalina, NKWD i Armii Czerwonej”³⁹.

Pomimo aktualnej tendencji do ujawniania tzw. białych plam, do najnowszych podręczników historii nie przedostała się wiadomość o liście Nikity Chruszczowa do Stalina z 20 lipca 1944 roku, w którym sugerował on w imieniu komunistów ukraińskich przyłączenie do Związku Radzieckiego rejonów: Chełm, Hrubieszów, Zamość, Tomaszów, Jarosław i przyległych miejscowości. „Z tych rejonów – pisał do Stalina Chruszczow – można będzie utworzyć w składzie Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki obwód chełmski z obwodem centralnym w Chełmie”⁴⁰. W ślad za tym pismem przesłano do Moskwy dziesiątki listów od rzekomo miejscowej ludności, która błagała Stalina o przyłączenie ich wiosek do ZSRR. Były też listy z Chełma, gdzie zamieszkiwała i uczyła się do 1914 r. przyszła żona Chruszczowa. Stalin na szczęście nie przyjął tej propozycji.

Powojenne dzieje Chełma nie znalazły specjalnego zainteresowania wśród autorów podręczników. Miasto bywa wymieniane w kontekście procesów gospodarczych. Pojawia się na mapach jako ważny węzeł kolejowy i ośrodek

³⁴ J. Adamski, L. Chmiel, *Czasy, ludzie wydarzenia. Część 4. Od roku 1939. Książka pomocnicza dla zasadniczych szkół zawodowych*, Warszawa 1985, s. 128-129.

³⁵ A. L. Szcześniak, *Historia. Polska i świat naszego wieku...*, op. cit., s. 260.

³⁶ Por. J. Wróbel, *Podręcznik. Odnaleźć przeszłość. Historia od 1815 roku...*, op. cit., s. 299; W. Górczyński, A. Stępnik, *Władza i społeczeństwo. Podręcznik z ćwiczeniami dla klasy VI*, Warszawa 2002, s. 155.

³⁷ S. Sierpowski, op. cit., s. 166.

³⁸ J. Pilikowski, *Historia 1939–1990. Podręcznik do szkół średnich, wyd. Zamiast Korepetycji*, Kraków 1997, s. 93.

³⁹ G. Kucharczyk, P. Milcarek, M. Robak, *Przez tysiąclecia i wieki. Cywilizacje XIX i XX wieku. Kl. 3*, Warszawa 2004, s. 234.

⁴⁰ Z. Mańkowski, *Wiek XX (studia, publicystyka, wspomnienia)*, Lublin 2009; por. K. Pawełek, *Sensacje historyczne profesora*, „Polski Kurier Lubelski” z 24 kwietnia 2009, s. 2.

przemysłu mineralnego i ceramicznego⁴¹. Występuje też na mapach administracyjnych jako stolica województwa⁴².

Reasumując nasze rozważania, musimy stwierdzić, że Chelm śladowo pojawia się w podręcznikach dziejów narodowych. Najbardziej łaskawa była dla niego historiografia czasów tzw. Polski Ludowej. Nie da się oczywiście zmienić dziejowej roli Chelma ani żadnego innego miasta. Można się jednak starać o spopularyzowanie lokalnych i regionalnych doświadczeń historycznych oraz wprowadzenie ich do ogólnopolskich ujęć syntetycznych. Najlepszą drogą ku temu jest przemyślana organizacja badań i konferencji naukowych, publikowanie wyników badań w wydawnictwach o charakterze ponadregionalnym. Przyszłością są wydawnictwa internetowe. Spore nadzieje można wiązać z odpowiednią promocją miasta. Na forum edukacyjnym pożądane byłoby przygotowanie uzupełniającego podręcznika o charakterze regionalnym. Mógłby on być pomocą dla nauczycieli różnych przedmiotów. Tego rodzaju opracowania z powodzeniem stosowano w szkołach II Rzeczypospolitej. Do rangi wzorca urosły dzieła Ewy Maleczyńskiej i Aleksego Gilewicza o Ziemi Czerwieńskiej⁴³ oraz Wisławy Knapowskiej o Poznaniu i Wielkopolsce. Przedsięwzięciu takiemu mogłoby patronować Chełmskie Towarzystwo Naukowe.

Summary

Chelm in past and modern history textbooks

The authors of the article are trying to determine Chelm city place and functions in Polish synthesis and parasyntesis of the past two centuries of national history recording the absence of Chelm city until second half of 20th century. Chelm as a symbolic city liberated after 1944 (PKWN – The Polish Committee of National Liberation myth) and its contemporary image after 1989 breakthrough.

⁴¹ A. L. Szcześniak, *Historia. Polska i świat naszego wieku...*, op. cit., s. 342.

⁴² A. Radziwiłł, W. Roszkowski, *Historia 1945–1990...*, op. cit.

⁴³ *Materiały i wskazówki do nauczania historii Ziemi Czerwieńskiej*, opr. E. Maleczyńska i A. Gilewicz, Lwów 1933; *Szlakiem wieków. Źródła do nauki dziejów Polski na tle regionalizmu wielkopolskiego*, red. W. Knapowska, Poznań 1937.

CZEŚĆ TRZECIA



WYDARZENIA

Stanisław Pyszko

Chelmskie Towarzystwo Naukowe

Chelm i chelmianie w walce niepodległościowo-narodowej w XIX i XX wieku

Cechą znaną, nie tylko dla współczesnych narodów, jest wiara w trwanie oraz zachowanie ciągłości świadomości narodowej i kulturowej. Potrzeba zakorzenienia jej w przeszłości jest tym silniejsza, im wyższy jest stan rozwoju społeczeństwa i poczucie tożsamości narodowej. Niemniej jednak wydarzenia i postaci z naszej historii, które nie zostały poparte pobudzeniem wyobrażeń i zaangażowaniem emocjonalnym członków danej społeczności, nie wyzwalają ładunku uczuciowego niezbędnego dla racjonalnego określenia własnego miejsca w teraźniejszości i wiary w sensowność poczynań dla przyszłości. Ładunek ten zawierają między innymi opisy i wspomnienia, oparte o osobiste przeżycia, jak też zawarte w zbiorach dokumenty archiwalne naszych przodków.

Jednym z istotnych miejsc przywracania pamięci są dawne nekropolie cmentarne, niestety, coraz szybciej ginące z powodu kataklizmów wojennych oraz dewastacji, wynikającej np. z odmienności poglądów politycznych czy religijnych ludzi, którzy się ich dopuszczają. Niejednokrotnie, zwłaszcza w drugiej połowie XX wieku, istotnym czynnikiem był brak „dobrej woli” i zdawania sobie sprawy z potrzeby zachowania tych miejsc „ku pamięci” i dla kształtowania świadomości historycznej przyszłych pokoleń. Na Ziemi Chełmskiej, gdzie od wieków nakładały się na siebie i krzyżowały szczególnie losy narodowe, religijne i społeczne wielu pokoleń, w miarę pełne i obiektywne przywracanie tej świadomości staje się nadzwyczaj istotnym zagadnieniem współczesnej historiografii. Bogactwo zdarzeń i liczba ich uczestników pozwala jedynie na fragmentaryczne zaprezentowanie informacji o tych rodach i osobach, które pierwsze włączyły się do walki niepodległościowo-narodowościowej.

Większość „bohaterów” poniższych rozważań znalazła swoje miejsce wiecznego spoczynku na cmentarzu rzymsko-katolickim w Czulczycach pod Chełmem. Wspomina o nich Mirosław Dederko w opracowaniu *Sawin i jego region*¹, wyjaśniając, że już wtedy dane z najstarszych nagrobków na cmentarzu w Czulczycach nie były w pełni czytelne. Obejmują one między innymi nazwiska:

¹ M. Dederko, *Sawin i jego region*, Chełm 2000.

Teresy z Karskich Kossowskiej (ur. 1820 r., zm. 12 III 1879 r.), drugiego jej męża – Zaglinickiego oraz dalszych potomków tego rodu, a zwłaszcza Władysławy Zglinickiej (po mężu Moraczewskiej) urodzonej w 1856 r., zmarłej w 1938 r. żony Tadeusza Oraczewskiego. Najobszerniejsze źródło dotyczące historii tego rodu i jego poczyniń od roku 1840, nie tylko na Ziemi Chełmskiej, stanowi pamiętnik Jadwigi z Moraczewskich Zanowej, zatytuowany *W służbie oświaty* i wydany w 1961 roku.

Dalsze mogiły na tym cmentarzu obejmują m.in. nagrobki: Janiny z Cieszkowskich Kozerskiej (ur. 1871 r., zm. 19 V 1930 r.) żony Tadeusza Kozerskiego (ur. 1863 r. w Stawie, zm. 4 VIII 1938 r.), którego przodkowie związani byli z własnością dóbr Staw co najmniej od początków XIX wieku, zaś on sam uczestniczył w działalności narodowo-niepodległościowej już od podjęcia studiów w Warszawie w 1883 r., a w rejonie Chełma co najmniej od 1893 r. jako wydawca tajnego „Głosu Ziemi Chełmskiej” i aktywny członek Towarzystwa Opieki nad Unitem, po 1905 współorganizator Polskiej Macierzy Szkolnej i sędzia pokoju wraz z żoną był także organizatorem oświaty elementarnej po 1915 r.

W niniejszym opracowaniu dziejowego rodu zostaną zasygnalizowane jedynie najistotniejsze wydarzenia biograficzne, które zebrane zostały z informacji rozproszonych po wielu źródłach. Szereg danych Kozerski zebrał w publikowanym na łamach „Głosu Ziemi Chełmskiej” cyklu *Z historii Ziemi Chełmskiej*. Wiele z nich zawarte zostało w pamiętnikach Ludwika Krzywieckiego, Stanisława Wojciechowskiego (prezydenta w latach 1922–1926), Marii Bohuszewiczówny. Nie zachowało się natomiast archiwum rodzinne gromadzone w posiadłości Kozerskich w Stawie, którego nie zabezpieczono po zniszczeniu dworku w latach sześćdziesiątych XX wieku.

Trzecią grupę stanowią groby rodziny Cieszkowskich, w tym Albiny ze Świrskich Cieszkowskiej (ur. 1790 r., zm. 26 X 1855 r.), po córce której Teresie majątek w Stawie przeszedł w posiadanie rodu Kozerskich. W biografii rodziny Cieszkowskich na uwagę zasługuje fakt, że słynny dowódca oddziałów powstańczych w 1863 r. Kajetan Cieszkowski, pseudonim „Ćwiek”, wywodził się z tej rodziny i przed powstaniem styczniowym przez pewien czas był zarządcą majątku w Koziej Górze. W związku z zawarciem małżeństwa z Emilią z Kuczewskich uzyskał znaczny majątek ziemski w powiecie lubartowskim. Po wybuchu powstania z majątku żony wyposażył w mundury i broń około 200-osobowy oddział. W lipcu 1863 r., po połączeniu z oddziałami Eminowicza i Ruckiego, oddział liczył około 1200 osób. 5 VIII walczył pod dowództwem Ruckiego w bitwie pod Depułtyczami. Oddziały „Ćwieka” i Eminowicza odłączyły się od Ruckiego i przeszły do Ziemi Radomskiej, a następnie Sandomierskiej, skąd oddział Cieszkowskiego powrócił w Lubelskie, by stoczyć bitwę w okolicy Biłgoraja. Po upadku powstania osiadł w Paryżu, żyjąc z pozostałości majątku żony. Tam po różnych przejściach podjął się tłumaczenia komedii francuskich dla teatru w Krakowie. Był również korespondentem „Gazety Narodowej”. W 1876 r. powrócił do Krakowa, gdzie zmarł na rozedmę płuc. Wypada dodać, że w czasie powstania dzielnie pomagała mu żona – głównie w przemyśle broni, szyciu

mundurów i bielizny dla powstańców. Była też kurierką Rządu Narodowego w Warszawie do dowódców oddziałów powstańczych (m.in. Michała Heidenreicha „Kruka”)².

Z rodziną Cieszkowskich związany był również majątek w Deputyczach Królewskich zarządzany przed 1863 r. przez Jentysa Adama (zginął w powstaniu), którego córka Aleksandra (ur. w Deputyczach w 1861 r.) współorganizowała w 1882 r. wraz z Ludwikiem Waryńskim partię „Proletariat”.

Związane z rodziną Kossowskich wspomnienia sięgają lat 40. XIX w., poczynając od losów babki Teresy z Karskich Kossowskiej-Feliksowej Jasieńskiej, gospodarzącej w majątku Olchowiec w powiecie chełmskim. Matka Teresy, Joanna Karska, była właścicielką majątku w Jakubowicach na Ziemi Sandomierskiej. Teresa wyszła za mąż w 1836 r. za Jacentego (Jacka) Kossowskiego, właściciela majątku w Kloni Wielkiej k. Nakła. Kossowski związany był z ruchem niepodległościowym kierowanym m.in. przez Edwarda Dembowskiego oraz osiadłego na Podlasiu Bronisława Dąbrowskiego. Wkrótce po ślubie objął w zarząd majątek matki Teresy w Jakubowicach, jak też, na jej prośbę, dzierżawę majątku w Olchowcu, do którego sprowadził rządcę z Poznańskiego. Od stycznia 1845 r. objął też w dzierżawę dobra rządowe w Czulczycach koło Chełma. Zmarł w czerwcu 1845 r. w wyniku zapalenia płuc.

Od tego czasu zarządzanie majątkiem w Olchowcu, Czulczycach i Kloni Wielkiej spadło na barki jego żony Teresy. Włączyła się ona również w działalność spiskową jako łączniczka Dembowskiego w Poznańskim, z przywódcami przygotowującymi powstanie na ziemiach: Sandomierskiej, na Podlasiu Radomskiej i Chełmskiej.

Dembowski, właściciel dóbr w Klementowicach koło Puław, był bratem ciotecznym Henryka Kamińskiego – przewidzianego na przywódcę powstania 1846 r. w Lubelskiem. Ten syn pułkownika wojsk Księstwa Warszawskiego (również Henryka), jako siedemnastoletni student Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego i ochotnik w powstaniu listopadowym 1831 r., pełnił funkcję adiutanta gen. Sikorskiego. Po upadku powstania wyjechał do Francji, gdzie nawiązał kontakty z działaczami Towarzystwa Demokratycznego Polskiego w Lyonie oraz z przywódcą Stowarzyszenia Ludu Polskiego w regionie lubelskim – Aleksandrem Karpińskim. Bliższy kontakt ze swym bratem ciotecznym Edwardem nawiązał w początkach lat 40. w Markuszowie koło Lublina, zaś w styczniu 1843 r. również z działaczami demokratycznymi w Poznaniu. Ideę organizacji powstania chłopskiego na Ziemi Chełmskiej podjął włączając do spisku m.in. Zygmunta Wałęckiego – syna dzierżawcy dóbr królewskich w Żalinie (od 1845 r. – rządcy w majątku Czulczyce), rodzinę swojej siostry Laury, m.in. brata jej męża Stanisława Suffczyńskiego – dzierżawcę dóbr Czulczyce (przed objęciem dzierżawy przez J. Kossowskiego), Lucjana Węglińskiego – dzierżawcę folwarku Parypse oraz rządcę swego majątku w Rudzie – Kosiewiczza i zastępcę wójta z Rudy – Terczewskiego.

² K. Koźmiński, *General Kruk*, Warszawa 1967.

W listopadzie 1845 r., po wykryciu przez policję carską siatki spiskowej na Ziemi Lubelskiej, Kamiński został aresztowany. Po osadzeniu w Cytadeli w Warszawie został zesłany na Syberię (do Wiatki), skąd powrócił w 1850 roku. Jesienią 1851 r. wyjechał na kurację do Szwajcarii, gdzie ożenił się i osiadł na stałe. Zmarł w Algierze 8 stycznia 1865 roku³.

Po aresztowaniu Kamińskiego przywództwo nad akcją powstańczą na Ziemi Chełmskiej przejął jego kolega pułkowy z okresu powstania listopadowego – Węgleński – bratanek byłego posła Ziemi Chełmskiej – Wojciecha Węglińskiego z Siedliszcza. Decyzją przebywającego w Galicji E. Dembowskiego powstanie miało się rozpocząć w nocy z 21 na 22 stycznia 1846 r.

Teresa Kossowska, od początków swego pobytu na Ziemi Chełmskiej, znalazła się w gronie znanych rodów patriotycznych takich, jak: Kamińskich, Węgleńskich, Rulikowskich (m.in. Antoni – właściciel Świerszczowa i Henryk Świerż), a poprzez rodzinne związki małżeńskie także Moraczewskich (spowinowacanych również z Węgleńskimi), Kraszewskich z Romanowa (spowinowacanych z Rulikowskimi) Łubieńskich, Leszczyńskich, Łąbeckich oraz Zglinickich.

Na przełomie stycznia i lutego 1846 r., w ostatniej swej podróży z Kleni w poznańskim, Teresa Kossowska przewoziła odezwy i polecenia tajnego komitetu powstańczego dla jego przywódców w Sandomierskim, na Podlasiu (Dąbrowski), w Radomskim (Cichocki i Karczewski). Po przyjeździe do Czulezyc została aresztowana przez Kozaków. Dzięki przytomności umysłu, przebiegłości i opanowaniu udało się jej zniszczyć rozkazy i spisy przywódców grup przygotowujących powstanie, które miała przy sobie. Wrzuciła je do płonącego w kominku ognia, odwracając uwagę pilnującego ją żandarma. Uratowało to przed aresztowaniem wielu spiskowców królestwa, m.in. Dąbrowskiego, który został powiadomiony o aresztowaniu Teresy przez Konstancję Wałęcką. Kossowska osadzona w wilgotnych kazamatach Cytadeli w Warszawie przebywała tam przez okres dziewięciu miesięcy. Zwolniona została prawdopodobnie w październiku 1846 r. na skutek petycji przekazanej przez nieletnie córki carowi Mikołajowi I podczas jego pobytu w Warszawie i oddana pod dozór policji w domu swej matki w Jakubowicach. Po pewnym czasie ponownie wyszła za mąż za Jana Zglinickiego – adiutanta gen. Mariana Langiewicza, dowódcy powstania w Sandomierskim. Z powstaniem związany był również jego brat Władysław, który od 1862 roku zarządzał dobrami w Czulezycach jako dowódca formowanych oddziałów na terenie powiatu chełmskiego. W 1869 r. zmarł w szpitalu w Krasnymstawie z powodu raka płuc.

Z działalnością powstańczą związana była również Pelagia Zglinicka, która została łączniczką uwięzionego w Cytadeli Jarosława Dąbrowskiego z przywódcami spisku w Warszawie. Za zgodą władz rosyjskich zawarła z nim związek

³ Więcej na ten temat: J. Danielewicz, *Henryk Kamiński – syn ziemi chełmskiej*, [w:] *Ziemia chełmska*, Lublin 1961.

małżeński na terenie tegoż więzienia, dlatego jako żona mogła mu umożliwić kontakty⁴.

Teresa, zamieszkała w czasie powstania w Czulczycach, organizowała służbę sanitarną i szpitale. Opis tej działalności, związanej ze szpitalem powstańczym, zorganizowanym w dworze Węgleńskich w Siedliszczu zachował się w pamiętniku Zanowej oraz wspomnieniach Emilii Węgleńskiej zmarłej w 1895 r. w Krośnie. Po upadku powstania leczonych tam powstańców przewożono potajemnie na teren Galicji, pod pozorem sąsiedzkich odwiedzin. Często w tych wozach uczestniczyły nieletnie córki, a powstańiec przewożony był w schowku pod siedzeniem karety.

Po powstaniu styczniowym Teresa sprzedała odziedziczony po swej matce majątek w Jakubowicach i wraz z mężem (Janem Zglinickim) osiadła na stałe w Czulczycach. Zmarła w 1879 r., zaś jej mąż w 1909 r. Listy i pamiętki Teresy i Jana Zglinickich uległy zniszczeniu w 1915 r. podczas plądrowania przez Kozaków dworu w Czulczycach. Warto dodać, że w tym samym czasie zniszczono również zbiory bibliotek dworskich Kraszewskich w Romanowie, jak też Lechnieckich w Serebryszczu k. Chełma (zasobne w starodruki).

Od 1880 r. majątek w Czulczycach stał się własnością Oraczewskich: Tadeusza Oraczewskiego i jego żony Władysławy. W Chełmie i Lublinie oraz w dworach powiatu chełmskiego rodzina Węgleńskich, jak też Teresa Zglinicka rozpowszechniali oświetlenie lampami naftowymi Łukasiewicza. Na marginesie warto dodać, że posiadaczem jednej z wież wydobywczych nafty w Bóbrce był Władysław Reymont.

Przypadająca na przełom XIX i XX wieku działalność Władysławy i Tadeusza Oraczewskich oraz ich potomków na ziemi chełmskiej łączy się z okresem natężonej rusyfikacji. Po włączeniu w 1875 r. Kościoła unickiego do prawosławnego, władze carskie podjęły działania zmierzające do przyłączenia Ziemi Chełmskiej z Królestwa do Cesarstwa Rosyjskiego (sfinalizowane ostatecznie powstaniem Guberni Chełmskiej na mocy uchwały „Dumy” z dnia 9 maja 1912 r.). Od 1885 r. język rosyjski stał się jedynym językiem urzędowym nie tylko w sądownictwie i administracji publicznej, ale również we wszystkich placówkach oświatowych, włącznie ze szkołami elementarnymi. Jednym z najgorętszych zwolenników obrony interesów prawosławia i rusyfikacji Chełmszczyzny stał się „Eulogiusz” – od 1897 r. rektor Prawosławnego Seminarium Duchowego w Chełmie, zaś od czerwca 1905 r. biskup reaktywowanej na samodzielną Prawosławną Diecezję Chełmskiej. Między innymi z jego inicjatywy po 1905 r. zaczęto dbać o rozwój i poziom szkolnictwa rosyjskiego na terenie Chełmszczyzny, z jednoczesnym wyłączeniem w przepisach prawnych i praktyce możliwości tworzenia szkół z nierosyjskim językiem wykładowym na tym terenie.

⁴ Więcej na temat przywódców powstań listopadowego i styczniowego, patrz: L. Chmiel, *General Ludwik Mierostawski*, Warszawa 1975; S. Myśluborski-Wołoski, *General Marian Langiewicz*, Warszawa 1971; S. Strumph-Wojtkiewicz, *General Jarosław Dąbrowski*, Warszawa 1971.

Dwór Tadeusza Moraczewskiego, który po ukończeniu Wyższej Szkoły Rolniczej w Lipsku i małżeństwie z Władysławą Zglinicką „gospodarzył” w Czulzycach, stał się jednym z centrów tajnego uczenia czytania i pisania w języku polskim, prowadzonego początkowo przez Władysławę, a następnie ich córki, a zwłaszcza Konstancję (po mężu Łubieńską) i Jadwigę (po mężu Zanową).

„Uczyli się, aby móc czytać polską książkę do nabożeństwa, a na niej uczyć swoje dzieci zasad wiary swoich przodków”⁵.

Przed 1901 r. naukę prowadziła jedynie Władysława, a później głównie Konstancja, która powróciła do Czulzyc po ukończeniu na prywatnej pensji w Warszawie rocznego kursu kroju i szycia, pod „przykrywką” którego kryło się tajne nauczanie organizowane przez „ZET”. Obok prowadzenia tajnego nauczania czytania i pisania po polsku, założyła tajne koło samokształceniowe, do którego należało 12 panien z sąsiedzkich rodzin ziemskich, m.in. Węgleńskich z Siedliszcza, Wanda Lachniecka z Serebryszcza, Przanowska z Pawłowa, oraz nauczycielki domowe. Koło Panien zorganizowane na zasadach propagandowych przez „ZET” i Towarzystwo Oświaty Ludowej, gromadziło się na comiesięcznych spotkaniach towarzyskich u coraz to innej członkini. Na spotkaniach tych wysłuchiowano referatów o tematyce dotyczącej literatury polskiej i historii. Ponadto, z zakupionych przez każdą z członkiń dziesięciu książek w języku polskim lub francuskim, zorganizowano tzw. „latającą bibliotekę”. Polegała ona na wymianie między sobą co pewien czas zestawów książek wykorzystywanych do samokształcenia i ewentualnego udostępniania korzystającym z tajnego nauczania. Niektóre z nich, po złożeniu egzaminu przed rosyjską władzą oświatową i uzyskaniu uprawnień „nauczycielki domowej”, prowadziły naukę w języku polskim pod „przykrywką” kursów kroju i szycia, robótek ręcznych, koronkarstwa itp. Warto nadmienić, że chełmskie środowisko rozwijające nauczanie w języku polskim korzeniami sięga do XV wieku, do pierwszych szkółek elementarnych, parafialnych Kościoła rzymsko-katolickiego oraz do XVIII-wiecznego kościoła unickiego. W sprawozdaniach z wizytacji parafii rzymsko-katolickich w latach 1628–1629, wymienione zostały szkółki przykościelne w Chełmie, Sawinie i Wojsławicach, które istniały już w wieku XVI. Są również przesłanki wskazujące na istnienie od początków XVII wieku takiej szkoły przy parafii w Pawłowie oraz Kumowie, jak też powołanej w 1752 r. parafii w Dorohusku. Co najmniej od XVIII wieku w dworach ziemiańskich zatrudniano prywatnych nauczycieli (tzw. dyrektorów) dla przygotowania do dalszej nauki synów właścicieli ziemskich, bądź dzierżawców dóbr królewskich i kościelnych (na przykład na dworze Węgleńskich w Żmudzi, czy też Rulikowskich w Świerżach).

⁵ T. Kozerski, *Z historii Ziemi Chełmskiej*, [w:] *Głos Ziemi Chełmskiej* (14 odcinków zachowanych częściowo w zbiorach regionalnych Biblioteki Miejskiej w Chełmie).

Jak podają źródła archiwalne, w Czułczycach szkoła taka istniała przed powstaniem listopadowym. W roku szkolnym 1833/1834 uczęszczało do niej 28 uczniów, zaś 31 w roku szkolnym 1862/1863. Była ona w tym czasie jedną z czterech elementarnych szkół unickich (poza Chełmem, Rudą i Żulinem), w których prowadzono nauczanie w języku polskim, z tym, że nauczycielami po nakazie carskim *O szkołach początkowych w Królestwie Polskim* z dnia 30 VI 1864 r., mogli być tylko Rusini, przede wszystkim wyznania grecko-unickiego. Od 1865 r. sprawy elementarnego szkolnictwa unickiego regulował specjalny nakaz carski *O spiesznym zorganizowaniu oddzielnych szkół grecko-unickich w Królestwie Polskim*. Prowadzono w nich naukę w oparciu o program obowiązujący w szkołach prawosławnych. Jednocześnie uzyskały one uprawnienia do specjalnych zasiłków od rządu carskiego na budowę i remonty obiektów szkolnych, utrzymania szkoły i płace nauczycieli. Z czasem eliminowano z tych szkół dotychczasowych nauczycieli, zwłaszcza tych, którzy, zdaniem carskich władz oświatowych, nie zapewniali „należytego wypełniania obowiązków” dotyczących rusyfikacyjnych zamierzeń rządowych.

Poczynając od 1869 r., za kryterium narodowego podziału ludności w Królestwie, przyjęto kryterium wyznaniowe. Już wtedy uczniowie wyznania grecko-katolickiego zostali bezwzględnie zobowiązani do pobierania nauki w języku rosyjskim. Do szkół wprowadzono dwujęzyczne elementarze (w języku polskim i rosyjskim) drukowane czcionką rosyjską.

Od 1872 r. wprowadzona została obowiązkowa nauka czytania i pisanie w języku rosyjskim również w szkołach dla uczniów wyznania rzymsko-katolickiego. Po likwidacji w 1875 r. Kościoła grecko-unickiego w Królestwie, program został oparty o wytyczne dotyczące nauczania i podręczniki obowiązujące na terenie cesarstwa rosyjskiego. Objął wszystkie dzieci byłych unitów, uznanych z urzędu za wyznawców religii prawosławnej. W powiecie chełmskim, gdzie „urzędowo” do prawosławia zaliczono ponad 12.000 osób, w praktyce przestały funkcjonować jako samodzielne szkoły dla dzieci wyznania rzymsko-katolickiego. W 1881 r. wprowadzono obowiązkowe nauczanie programowe w języku rosyjskim we wszystkich szkołach elementarnych. Przez pewien okres w języku polskim prowadzono w tych szkołach jedynie naukę języka ojczystego i religii.

W 1884 r. do 86 ludowych szkół elementarnych na terenie miasta i powiatu chełmskiego uczęszczało ogółem 2357 dzieci, w tym 1056 pochodzenia rusińskiego (prawosławni), a 337 pochodzenia polskiego (wyznania rzymsko-katolickiego).

Statystyki ludności w powiecie w dalszych latach wykazały 41,3% ludności wyznania prawosławnego, 31,1% rzymsko-katolickiego, 17,1% ewangelickiego oraz 10,5% mojżeszowego. Po ukazie tolerancyjnym z 1905 r. udział wyznawców prawosławia w stosunku do ogólnego stanu ludności w powiecie chełmskim zmniejszył się do 33,5%, zaś wiernych Kościoła rzymsko-katolickiego wzrósł do 40,5%. Od tego czasu wyznanie rzymsko-katolickie było nieprzerwanie wyznaniem dominującym w strukturze ludnościowej miasta i powiatu chełmskiego.

Zorganizowane formy tajnej walki o szkołę polską rozpoczęły się z chwilą założenia w 1886 r. Ligi Narodowej oraz powiązanego z nią Związku Młodzieży Polskiej „ZET”. W latach 90. do tych zmagania, obok walki niepodległościowej,

włączyły się ogniwa partii robotniczych „Proletariat” i Polskiej Partii Socjalistycznej. Od 1897 r. uaktywniły swoją działalność na tym polu Kręgi Stronnictwa Narodowej Demokracji.

Z szeregów tych wywodziły się zastępy działaczy narodowo-niepodległościowych kontynuujących walkę z naporem rusyfikacyjnym na ziemię chełmską w końcu XIX wieku, a zwłaszcza a latach 1905–1915.

Pod wpływem tych kręgów kształtowały się postawy córek Władysławy Zglinickiej, o których już wspomniano, jak też Aleksandry Jentysówny – córki Adama Jentysa dzierżawcy majątku w Deputyczach Królewskich – poległego w bitwie pod Deputyczami w powstaniu styczniowym w 1863 roku. Prochy matki Aleksandry Jentysówny również spoczywają na cmentarzu przy ulicy Lwowskiej w Chełmie (przy alejce wiodącej od ul. Lwowskiej do kaplicy Zajdlerów). W latach 80. należała ona, obok Ludwika Waryńskiego, do czołowych działaczy partii „Proletariat” w Warszawie. Z ugrupowaniem tym w 1882 r. związana była również (ur. w 1865 r.) prawnuczka siostry Tadeusza Kościuszki – Anny Estkowej – Maria Bohuszowiczówna. Ojciec jej – Włodzimierz Bohusiewicz – brał udział w powstaniu styczniowym 1863 r.⁶

W 1884 roku współdziałanie z grupą Bohuszewiczówny podjął Tadeusz Józef Faustyn Kozerski ze Stawu⁷. Aresztowany przez żandarmerię carską w 1885 r., przebywał w więzieniu do listopada 1886 roku. Po uwolnieniu uczestniczył w zebraniu założycielskim Związku Młodzieży Polskiej „ZET” w Warszawie. Dwa lata później został przyjęty w szeregi Ligi Polskiej, a od 1893 r. – Ligi Narodowej, której przywódcą był Roman Dmowski. W tym samym czasie, w latach 1886–1890, był jednym z redaktorów „Głosu”, organu Ligi Narodowej w Warszawie. Do rodzinnego Stawu powrócił po ukończeniu studiów w 1893 roku i osiadł w majątku odziedziczonym po matce.

W wielu opracowaniach rozproszone są również dane biograficzne o jego żonie Janinie (Marii, Henryce) z domu Cieszkowskiej. Urodziła się w Petersburgu w 1871 r. Była córką Karola Cieszkowskiego, zesłanego na Syberię za udział w powstaniu w 1863 r., i Marii z Chrzanowskich. Po przeniesieniu się rodziców do majątku Marii w Horodle nad Bugiem, Janina kształciła się w Szwajcarii w Genewie. Siostrami Janiny były m.in. Zofia (po mężu Wierzbicka) oraz Helena (żona Gustawa Brezy). Poprzez koligacje rodzinne Marii do rodziny weszły należności zabezpieczone hipotecznie na dobrach Deputycze Ruskie⁸ oraz w Stawie, gdzie majątek Staw-Pasieka z siedzibą dworu do 1904 r. stanowił własność Heleny – żony Gustawa Brezy, następnie częściowo kupiony przez siostrę Janinę, w której władaniu (wraz z mężem Tadeuszem) znajdował się do jej śmierci w maju 1930 r. Każde z tych dóbr było obciążone odnawialnymi wierzytelnościami,

⁶ Patrz: M. Bohuszewiczówna, *Pamiętnik*, w oprac. D. Wawrzykowskiej-Wiercichowej, Warszawa 1984.

⁷ Jego korzenie rodowe, wg herbarza Adama Bonieckiego, związane są z powiatem Sochaczewskimi i sięgają XVI wieku. Staw to „gniazdo rodziny Stawskich, Wierchowkich (potem osiadłych w Wierchowinach) i Chylińskich (zamieszkałych w Chylinie). W wieku XV dobra przeszły do Świerskich. Dziećmi Ignacego Cieszkowskiego i Albiny ze Świerskich byli: Kajetan Cieszkowski (w powstaniu styczniowym „Ćwiek”) urodzony w 1826 r. oraz Natalia Augustyna (ur. ok. 1830 r.). Ustalenia bliższych danych biograficznych o przodkach Tadeusza Kozerskiego wymaga odrębnych badań. Por. *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego*, t. XI, s. 289; *Polski Słownik Biograficzny*, pod red. J. Zielińskiego, t. XIV, s. 604.

⁸ Patrz: księga hipoteczna dóbr w Archiwum w Chełmie.

zabezpieczonymi hipotecznie przez Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, poczynając od czasu powołania tegoż Towarzystwa w początkach XIX wieku.

Działalność narodowościowo-niepodległościowa małżeństwa Kozerskich na Ziemi Chełmskiej obejmuje dwa okresy. Pierwszy zaczyna się od lat osiemdziesiątych i trwa do 1905 roku. Jego początki scharakteryzował w swoich pamiętnikach Stanisław Wojciechowski – prezydent Rzeczypospolitej w latach 1922–1926, który w lipcu 1893 r. poszukiwany przez policję carską korzystał przez dwa tygodnie ze schronienia w Stawie.

„Pojechałem do Stawu pod Chełmem, gdzie gospodarzył brat z ZET Tadeusz Kozerski. U niego w spichrzu była schowana sztanca, na której odbijano medal na pamiątkę 3 maja, więc i ja czułem się bezpieczny (...), pomagałem Kozerskiemu w żniwach”⁹.

W innych źródłach związanych z dziejami Ziemi Chełmskiej podaje się, że na przełomie lat 80. i 90. we wsiach chełmskich policja carska znajdowała pisane w języku polskim broszury *Konstytucja 3 Maja* oraz teksty *Pieśni polskich na majówkę*. W 1892 r. w Bezku (a więc w pobliżu Stawu) ujawniono broszurę „Bracia Polacy”, poświęconą problematyce ucisku narodowego i religijnego.

Kozerski organizował również tajne przerzuty do Królestwa pism wydawanych przez Ligę Narodową na terenie Galicji: „Przeglądu Wszepolskiego” i „Polaka”. Włączył się aktywnie do działalności utworzonego 1898 roku tajnego Towarzystwa Oświaty Narodowej. Był jednym z założycieli powstałego w 1903 r. Towarzystwa Opieki nad Unitami (we wspomnieniach określa je jako Towarzystwo Obrony Unitów). Swoją pomocą objął głównie tereny Podlasia, o czym wspomina w cyklu artykułów pt. *Z historii Ziemi Chełmskiej*, publikowane na łamach „Głosu Ziemi Chełmskiej” w okresie międzywojennym. Pierwsze numery tego pisma ukazały się tajnie (drukowane w Galicji) w 1907 roku. Do 1913 r. wydanych zostało 41 numerów (przy współdziałaniu Bolesława Piotrowskiego). Jest wielce prawdopodobne, że Władysław Reymont w swej podróży po Podlasiu i Ziemi Chełmskiej, a w swej powieści *Z Ziemi Chełmskiej* (drukowanej w 1910 roku), wykorzystał również osobiste wspomnienia Tadeusza Kozerskiego. O bliższych kontaktach między obu panami świadczy list Janiny Kozerskiej do Władysława Reymonta z czerwca 1910 r., w którym prosi o zgodę autora, by mogła przetłumaczyć utwór *Z Ziemi Chełmskiej* na język francuski.

Pierwsze represje carskie, skierowane przeciwko organizatorom tajnego nauczania, miały miejsce w Warszawie w 1898 r. w postaci aresztowań członków studenckiego Koła Oświaty Ludowej, a w 1899 r. członków Wydziału Czytelnii Bezpłatnych Towarzystwa Dobroczynności w Warszawie. Formalnie postanowienia reskryptu carskiego z 1892 r. *O karach za tajne nauczanie* rozciągnięte zostały na teren Królestwa od lipca 1900 r. Jak podaje Ryszard Kucha, w powiecie chełmskim w latach 1864–1900 działało siedem tajnych szkółek.

W grudniu 1901 r. kontrakcję przeciwko represjom i rusyfikacji rozpoczął ZMP „ZET” odezwą wzywającą młodzież szkół na Podlasiu do wystąpień

⁹ M. Bohuszewska, op. cit.

przeciwko nauczaniu w języku rosyjskim religii rzymsko-katolickiej. Podejmowane w styczniu i lutym 1902 roku protesty w gimnazjach (w tym w Hrubieszowie, Chełmie, Zamościu) doprowadziły do wydania w maju 1903 r. reskryptu carskiego o wprowadzeniu do szkół średnich w Królestwie nauczania tej religii w języku polskim.

Okres najbardziej aktywnej działalności Tadeusza i Janiny Kozerskich rozpoczął się w 1905 roku, kiedy to Tadeusz został przewodniczącym powstałej w tym właśnie roku Polskiej Macierzy Szkolnej, członkiem Komitetu Obywatelskiego w latach 1915–1917, sędzią pokoju, przewodniczącym Sejmiku Powiatowego po 1918 r. i Powiatowej Rady Szkolnej.

Informacje o wkładzie małżeństwa Kozerskich w rozwój życia narodowo-społecznego Chełma, dotychczas rozproszone w wielu pamiętnikach i wspomnieniach, godne są pełnego opracowania.

Summary

Chelm and its people in the struggle for Polish independence in the 19th and 20th centuries

The author of the article wants to preserve the memory of those who fought for Poland's independence in the Chelm area in the 19th and 20th centuries. The article describes families involved in patriotic activities, among others the Kossowski, Kozerski and Cieszkowski families. Their genealogy and biographies are analysed; obscure facts and anecdotes recalled. They are shown against the backdrop of historic events as remarkable yet colourful and full of life individuals.

Stefan Dmítruk

Uniwersytet im M. Curie-Skłodowskiej w Lublinie

Zarząd Prawosławnego Bractwa Przenajświętszej Bogurodzicy w Chełmie w latach 1879–1882

W maju 1875 r. powstał prawosławny wikariat lubelski diecezji chełmsko-warszawskiej. Dużą rolę na terenie eparchii odgrywało Bractwo Przenajświętszej Bogurodzicy w Chełmie. Organizacja powstała jesienią 1879 r. i była odpowiedzialna za działalność misyjną, wydawniczą, społeczną, oświatową i filantropijną na terenie guberni lubelskiej i siedleckiej wchodzących w skład prawosławnego wikariatu lubelskiego. Organem kierującym oraz decydującym o działalności bractwa był dwunastoosobowy Zarząd, który powstał wraz z powołaniem do życia Bractwa Bogurodzicy w Chełmie. Z biegiem czasu bractwo rozrosło się do ponad 1850 członków.

Celem artykułu jest omówienie powstania oraz zapoznanie czytelnika z działalnością i składem osobowym Zarządu Bractwa między 1879 a 1882 rokiem. W tym czasie skryształizowały się struktury wewnętrzne, przyjęto nowych członków, zainicjowano główne kierunki funkcjonowania organizacji. Rok 1882 w działalności Bractwa w Chełmie oznacza jego przyjęcie pod opiekę przez cara Aleksandra III (1881–1894). Wydarzenie to miało miejsce 15 maja 1882 r. Etapem podsumowującym 3-letnią działalność organizacji był coroczny zjazd członków Bractwa 8 września 1882 r.

Dokumenty dotyczące działalności Zarządu Bractwa Bogurodzicy w Chełmie znajdują się w Archiwum Państwowym w Lublinie w zespołach: Chełmskie Bractwo Prawosławne (1879–1914; dalej: CHBP), Kancelaria Gubernatora Lubelskiego (1866–1917; dalej: KGL), Chełmski Zarząd Duchowny (1875–1905; dalej: CHZD), Chełmsko-Warszawski Duchowny Konsystorz Prawosławny (1875–1905; dalej: CHWDKP). Artykuły drukowane w rosyjskojęzycznej prasie ukazującej się w Kraju Przywiślańskim – „Ljublinskich Gubernskich Wiedomostiach” oraz oficjalnym periodyku diecezji chełmsko-warszawskiej „Chołmsko-Warszawskim Jeparchialnym Wiestniku” (dalej: CHWJW) za lata 1879–1882 wzbogacają wiedzę dotyczącą omawianego zagadnienia. W ostatniej gazecie opublikowano raporty z działalności Bractwa w Chełmie oraz artykuły, których tematem były różne inicjatywy organizacji.

8 i 11 września 1879 r. podczas święta parafialnego oraz zjazdu duchowieństwa prawosławnego z guberni lubelskiej i siedleckiej w chełmskim soborze

pw. Narodzenia Bogurodzicy zwierzchnik diecezji chełmsko-warszawskiej abp Leoncjusz (Lebiedziński; 1875–1891) podjął decyzję o utworzeniu z siedzibą w Chełmie diecezjalnego bractwa oraz wezwał zgromadzonych do prac przy powołaniu organizacji¹.

W październiku 1879 r. został opracowany przez diecezjalne duchowieństwo *Statut Chełmskiego Prawosławnego Bractwa Przenajświętszej Bogurodzicy*. Pod koniec miesiąca biskup lubelski Modest (Strelbicki; 1878–1885) asygnował dokument, a 15 listopada 1879 r. *Statut*, będący podstawą prawną działalności bractwa, ukazał się w diecezjalnym organie prasowym „Chołmsko-Warszawskom Jeparchialnym Wiestniku”².

Między 23 a 26 grudnia 1879 r.³ w Chełmie pod przewodnictwem bp. Modesta odbył się zjazd założycielski powstającej organizacji cerkiewnej. 26 grudnia 1879 r.⁴ uczestnicy zjazdu na czele ze wspomnianym hierarchą powołali do życia Prawosławne Bractwo Przenajświętszej Bogurodzicy w Chełmie. Uczestnicy przyjęli też *Akt o powołaniu Chełmskiego Prawosławnego Bractwa Bogurodzicy. 1879 roku, grudnia 26*⁵. Pod *Aktem* podpisało się 45 uczestników spotkania oraz 88 osób, które nie mogły dojechać na zjazd założycielski⁶. Podczas obrad w siedzibie wikariatu lubelskiego w Chełmie został wyłoniony pierwszy Zarząd Bractwa.

Zgodnie z podpisanym przez władzę Modesta jesienią 1879 r. *Statutem Chełmskiego Prawosławnego Bractwa Przenajświętszej Bogurodzicy* na terenie prawosławnej diecezji chełmsko-warszawskiej powstawała organizacja laicka mająca za zadanie wspieranie Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej⁷. Cel miał być realizowany za pomocą różnych form działalności. *Statut* zakładał: kolportaż wśród ludności prawosławnej diecezji chełmsko-warszawskiej Biblii, książek, broszur w języku rosyjskim, założenie sklepów brackich celem rozpowszechniania wydawnictw cerkiewnych oraz prowadzenie samodzielnej działalności wydawniczej⁸. Drugim obszarem działalności Bractwa miało być dostarczenie i wyposażenie świątyń w ikony oraz cerkiewne utensylia, zorganizowanie klasy pisarzy ikon w ramach chełmskiego systemu szkolnego oraz systemu kształcenia w zakresie śpiewu cerkiewnego w parafiach diecezji chełmsko-warszawskiej⁹. Organizacja zamierzała pomagać sierotom i biednym. Czwartym zadaniem

¹ CHBP, sygn. 2. k. 5 v; KGL, sygn. 1879: 294, k. 1; Leontij (abp; Lebiedziński), *Słowo w dzień Rożdżestwa Preswiatyja Bogorodicy skazannoje w Chołmskom Kafedralnom Sobore 8 sientjabra 1879 g.*, [w:] CHWJW, 19/1879, s. 321; M. Straszkiwicz, *Posieszczienije goroda Cholma Wysokopreoswiaszczennym Leontijem w m. sientjabre 1879 g.*, w: „Chołmsko-Warszawskij Jeparchialnyj Wiestnik”, 20/1879, s. 340; I. Korzeniewski, *Akt ob otkrytii Chołmskago prawosławnago Swiatio-Bogorodickago bratstwa, 1879 goda dekabria 26*, w: CHWJW, 4/1880, s. 54-56.

² Ibidem.

³ Modest (Strelbicki; jepiskop), *Wozzwanije ot Chołmskago prawosławnago Swiatio-Bogorodickago bratstwa*, w: CHWJW, 4/1880, s. 53-54.

⁴ CHBP, sygn. 1, k. 1; KGL, sygn. 1879: 294, k. 16; *Izwiieszczienije o wremieni otkrytija chołmskago bratstwa*, w: CHWJW, 24/1879, s. 402; Modest (Strelbicki; jepiskop), *Otczet Chołmskago Prawosławnago Swiatio-Bogorodickago Bratstwa za 1879/80 (pierwyj) god jego dielatelnosti*, [w:] CHWJW, 22/1880, s. 369.

⁵ I. Korzeniewski, *Akt ob otkrytii...*, [w:] CHWJW, 4/1880, s. 54-56.

⁶ Modest (Strelbicki; jepiskop), *Otczet Chołmskago Prawosławnago...*, op. cit., s. 369.

⁷ CHBP, zesp. 103, sygn. 1, k. 13.

⁸ Ibidem.

⁹ Ibidem.

nowopowstałej cerkiewnej organizacji było przeprowadzenie tzw. misji wewnętrznej mającej na celu umocnienie prawosławia wśród byłych unitów¹⁰. Status przewidywał okoliczności wstąpienia wiernych i duchowieństwa z Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej do bractw oraz prawa i obowiązki członków bractwa¹¹.

Statut... powoływał Zarząd bractwa. § 10 wspomnianego dokumentu mówił:

„Z przewodniczącego i 12 członków tworzy się Zarząd Bractwa. Członków Zarządu wybiera się na corocznym zebraniu bractwa na podstawie większości głosów. Członkami Zarządu mogą być nieobecne osoby. Dla omówienia spraw brackich potrzebne jest, by w obradach uczestniczyło co najmniej połowa członków Zarządu. Zatem sześciu członków Zarządu musi być wybranych z osób mieszkających w mieście Chełm, powinni być to zarówno duchowni, jak i świeccy, tak by Bractwo było sojuszem wszystkich stanów (społecznych – przyp. S. D.)”¹².

Rzeczywiste zadanie Zarządu Bractwa było jednak inne. Należy podkreślić, że Zarząd pełnił kluczową rolę w działalności organizacji w zakresie funkcji wykonawczej w stosunku do postanowień ustalonych na corocznym Walnym Zebraniu członków Bractwa.

W skład pierwszego Zarządu weszli¹³: ks. Jan Goszowski – kapłan chełmskiego soboru pw. Narodzenia Bogurodzicy, ks. Michał Dobriański – rektor Chełmskiego Seminarium Duchownego, ks. Mikołaj Straszkiwicz – proboszcz cerkwi pw. św. Jana Teologa w Chełmie, ks. Zenobiusz Popiel – klucznik chełmskiego soboru, ks. Andrzej Kozłowski – kapłan chełmskiego soboru, ks. Aleksander Bobkiewicz – proboszcz cerkwi we wsi Spas, A. D. Ziemcow – naczelnik chełmskiego okręgu, N. S. Gogoćka – dyrektor Chełmskiego Gimnazjum, A. I. Głaczolew – komisarz okręgu chełmskiego, Dymitr Milutin – nauczyciel Chełmskiego Seminarium Nauczycielskiego i Konstanty Zauściński – nauczyciel Chełmskiego Gimnazjum oraz bp lubelski Modest (Strelbicki), jako przewodniczący Bractwa.

W II roku działalności organizacji (1880/1881 r.) przewodniczący Bractwa – bp Modest – został wyłączony z Zarządu, pomimo pozostawienia kompetencji uczestnictwa w przewodniczeniu posiedzeń Zarządu i wpływaniu na działalność jednostki kierowniczej Bractwa w Chełmie. Dodatkowo Zarząd opuścili N. S. Gogoćka i A. Głaczolew. Ks. Teofan Ryżkow – kapłan cerkwi katedralnej w Chełmie, ks. Nikifor Ljaboriński – inspektor Chełmskiego Seminarium Duchownego i Klimet Gryniewicz – naczelnik straży ziemskiej chełmskiego okręgu, weszli w skład Zarządu na II rok działalności Bractwa. We wrześniu 1881 r. nastąpiły ostatnie zmiany w Zarządzie. Za ks. Ljaborińskiego

¹⁰ Ibidem.

¹¹ Ibidem.

¹² Tłumaczenie S. Dmitruk na podst. „*Ustaw Cholmskago prawosławnago Swiato-Bogorodickago bratstwa*”, w: APL, CHBP, zesp. 103, sygn. 2, k. 2-4.

¹³ KGL, sygn. 1879: 294, k. 16; CHBP, sygn. 1, k. 3; CHBP, sygn. 2, k. 9; Modest (Strelbickij), *Otчет o dielatelnosti Cholmskago Prawosławnago Swiato-Bogorodickago Bratstwa za istiekszyj 1880/81 (2-j) bratskij god*, Warszawa 1881, s. 5; Modest (Strelbicki; jepiskop), *Dopolnienije k otczetu Cholmskago Bratstwa*, [w:] CHWJW, 23/1880, s. 391.

i K. Gryniewicza do Zarządu Bractwa weszli: Włodzimierz Mazukiewicz – dyrektor Żeńskiej Szkoły Marińskiej w Chełmie i Dymitr Gugliński – inspektor Chełmskiego Seminarium Nauczycielskiego.

Skład Zarządu Bractwa Przenajświętszej Bogurodzicy wskazuje na zaangażowanie w prace organizacji osób mających decydujący wpływ na życie mieszkańców miasta oraz prawosławnej, rosyjskiej społeczności Chełma. Ze spisu wynika, że do Zarządu w latach 1879–1882 co roku wchodziło: 7 osób duchownych, 3 nauczycieli pełniących kierownicze funkcje w oświacie oraz 2 osoby pracujące w administracji rządowej. Były one przedstawicielami rosyjskiej inteligencji Chełma.

Wybrany na zjeździe założycielskim organizacji Zarząd Bractwa w 1879/1880 r. zbierał się czterokrotnie¹⁴. Podczas spotkań, organ kierujący Bractwem i pełniący funkcję wykonawczą, ustalił, że głównym celem organizacji będzie pozyskanie nowych członków Bractwa w Chełmie.

W tym celu Zarząd postanowił opublikować w różnych periodykach informację o powołaniu do życia Bractwa. W tekstach znalazły się wiadomości wymieniające cele organizacji oraz zachęcenie do wstępowania do Bractwa Bogurodzicy w Chełmie¹⁵. Dzięki akcji informacyjnej na terenie diecezji chełmsko-warszawskiej oraz wydrukowaniu artykułów w styczniu 1880 r.¹⁶ w organie prasowym diecezji – „Chołmsko-Warszawskim Jeparchialnym Wiestniku” – ukazał się artykuł zachęcający wiernych do wstąpienia i zasilenia szeregów powołanej organizacji. Publikacja była sygnowana nazwiskiem bp. lubelskiego Modesta. Dodatkowo wydrukowano artykuł w celu rozesłania do różnych organizacji i osób zamieszkujących teren nie tylko eparchii chełmsko-warszawskiej, ale wiernych mieszkających poza nią. Podobną akcją przeprowadzono wśród urzędników. Polegała ona na przedrukowaniu przez „Ljublinskije Gubernskije Wiedomosti” z 12 kwietnia 1880 r.¹⁷ artykułu wydrukowanego na początku 1880 r. w „Chołmsko-Warszawskim Jeparchialnym Wiestniku”. Akcją pozyskania nowych członków Bractwa wsparł bp Modest, który 11 grudnia 1880 r. prosił listownie duchowieństwo, by rozpropagowało w parafiach informację o powstającej organizacji i zachęcało wiernych do wstąpienia do Bractwa¹⁸, zaś w styczniu i lutym 1880 r. władca Modest zwrócił się listownie do gubernatora lubelskiego Konstantego Liszyna (1875–1880), by urzędnik wpłynął na postawy swoich podwładnych¹⁹. Warto dodać, że gubernator uprzedził działanie hierarchy i 5 stycznia 1880 r.²⁰ wydał zarządzenie dotyczące wstąpienia w szeregi Bractwa urzędników. W styczniu naczelnicy poszczególnych okręgów (janowskiego,

¹⁴ Modest (Strelbicki; jepiskop), *Otczet Chołmskago Prawoslawnago...*, op. cit., s. 369.

¹⁵ Ibidem.

¹⁶ Modest, *Wozzwanije ot Chołmskago prawoslawnago Swiato-Bogorodickago Brastwa. Otisk iż 4 Chołsko-Warszawsko Jeparchialnago Wiestnika*, bmw, Warszawa 1880, s. 3; *Wozzwanije ot Chołmskago...*, op. cit., s. 53-54; CHBP, sygn. 2, k. 5-6.

¹⁷ Modest (Strelbicki; jepiskop), *Wozzwanije ot Chołmskago prawoslawnago Swiato-Bogorodickago Brastwa*, [w:] „Ljublinskije Gubernskije Wiedomosti”, 15/1880, s. 7-8.

¹⁸ CHZD, sygn. 464, k. 1-2.

¹⁹ KGL, sygn. 1879: 294, k. 16 v.

²⁰ Ibidem. Wszyscy naczelnicy okręgów w raportach ze stycznia 1880 r. powołują się na pismo Liszyna z 5 stycznia 1880 r. Pomimo, że w aktach nie ma zachowanego pisma gubernatora.

lubelskiego, lubartowskiego, krasnostawskiego, hrubieszowskiego, nowoaleksandrowskiego, chełmskiego) poinformowali gubernatora o wstąpieniu 98 członków, którzy wpłacili 278 rubli²¹. W wyniku różnych działań podjętych na terenie guberni lubelskiej oraz w Kraju Przywiślańskim, a także na obszarze Cesarstwa Rosyjskiego w pierwszym roku działalności Bractwa do organizacji zapisało się i zostało przyjętych 554 członków²². Drugi rok działalności Bractwa (lata 1880/1881) zaowocował wzrostem z 554 członków Bractwa do 647 członków²³, zaś w trzecim roku działalności (1881/1882 r.) w Bractwie znalazło się 567 członków²⁴. Spadek liczby członków organizacji wynikał z dużej liczby zmarłych bratczyków między 1881 a 1882 r.²⁵.

Ważnym celem realizowanym przez Bractwo była tzw. misja wewnętrzna wśród byłej ludności unickiej, która w maju 1875 r. została przyłączona do Cerkwi Prawosławnej na terenie guberni lubelskiej i siedleckiej²⁶. Podjęcie misji wśród byłych unitów określał § 2 *Statutu* Bractwa²⁷. Jesienią 1880 r., po zasięgnięciu opinii dziekanów wikariatu lubelskiego²⁸, bp Modest zlecił 3 członkom Zarządu Bractwa opracowanie dwóch dokumentów – projektu *O ustanowieniu w przyszłości misji* oraz *Projektu dla specjalnych misjonarzy w niektórych parafiach diecezji chełmsko-warszawskiej*²⁹. Ostatni dokument był omawiany w październiku i grudniu 1881 r. Ostatecznie został on opracowany przez ks. Bazylego Lebediewa z Lublina, który nie należał do organu wykonawczego chełmskiego bractwa. *Projekt dla specjalnych misjonarzy...* zakładał „poszerzenie i utwierdzenie św. prawosławnej wiary w parafiach”³⁰. Zgodnie z dokumentem miała być powołana funkcja misjonarza diecezjalnego mogącego prowadzić różnymi sposobami misję wśród byłych unitów na terenie kilku parafii za zgodą miejscowego proboszcza³¹. Sprawę misji wewnętrznych zgodnie z przyjętym również jesienią 1881 r. dokumentem *O ustanowieniu w przyszłości misji*³² odłożono do bliżej nieokreślonego terminu. Takie działanie nie zostało uzasadnione w dokumentach.

Między 1880 a 1881 r. Zarząd Bractwa uregulował kwestię bractw parafialnych diecezji chełmsko-warszawskiej. Zarząd opracował wspólnie z Chełmskim Zarządem Duchownym *Statut prawosławnych bractw cerkiewno-parafialnych w diecezji chełmsko-warszawskiej*. Ostatecznie bp Modest zaakceptował statut w czerwcu 1881 r. i nakazał jego opublikowanie w „Chołmsko-Warszawskim Jeparchialnym Wiestniku”. Dokument ukazał się w 13 numerze

²¹ KGL, zesp. 120, sygn. 1879: 294, k. 33-48.

²² Modest (Strelbickij; jepiskop), *Otczet Chołmskago Prawosławnego...*, op. cit., s. 369.

²³ CHBP, sygn. 2, k. 8-14 v.; Modest (Strelbickij; jepiskop), *Otczet o dielatielnosti...*, op. cit., s. 4.

²⁴ *Otczet o dielatielnosti Chołmskago Prawosławnego Swiatio-Bogorodickago Bratstwa za istiekszij 1881/1882 (3) bratskij god*, w: CHWJW, 24/1882, s. 437.

²⁵ Ibidem.

²⁶ CHBP, sygn. 1, k. 29-46.

²⁷ Ibidem, k. 13.

²⁸ Ibidem, k. 27-55, k. 65-66.

²⁹ CHBP, sygn. 2, k. 13 v.

³⁰ Ibidem, k. 13 v-14; CHBP, sygn. 1, k. 58-60; Modest (Strelbickij; jepiskop), *Otczet Chołmskago Prawosławnego...*, op. cit., s. 14-15.

³¹ CHBP, sygn. 2, k. 14.

³² Ibidem, k. 13 v.

diecezjalnej gazety z 1881 r.³³. Na bazie dokumentu przeprowadzono reformę cerkiewnych organizacji laikatu w poszczególnych parafiach eparchii.

W 1880 r. Zarząd Bractwa zainicjował działalność wydawniczą chełmskiej organizacji. We wspomnianym roku członkowie Zarządu zaakceptowali wydanie książki autorstwa ks. Jana Małyszewskiego pt. *Prawda ob unii k prawosławnym christianam*³⁴. Opracowanie ukazało się w nakładzie 3 900 egzemplarzy, zaś koszt książki wynosił 265 rubli.

Kolejną inicjatywą Zarządu Bractwa była organizacja cerkiewnego muzeum w Chełmie. 23 grudnia 1881 r. bp lubelski Modest podjął decyzję o utworzeniu przy chełmskiej cerkwi pw. Narodzenia Bogurodzicy Archeologicznego Muzeum Bractwa Bogurodzicy w Chełmie³⁵. W ciągu miesiąca władca Modest zainicjował proces zbierania źródeł historycznych związanych z dziejami Cerkwi Prawosławnej na terenie Chełmszczyzny³⁶. Muzeum w Chełmie miało być zorganizowane na wzór Towarzystwa Historyczno-Archeologicznego przy Kijowskiej Akademii Duchownej i Muzeum Cerkiewno-Archeologicznego w Wilnie³⁷. Na posiedzeniu Zarządu Bractwa z 7 kwietnia 1882 r. ówczesni jego członkowie podjęli decyzję o uruchomieniu Muzeum Cerkiewno-Archeologicznego przy chełmskim bractwie³⁸. 16 lipca 1882 r. synod wydał ukaz potwierdzający powstanie chełmskiego muzeum³⁹.

W sierpniu 1881 r. Zarząd przekazał 150 rubli, które miały być przeznaczone co roku na zakup materiałów do organizowanej w Chełmskim Seminarium Duchownym klasy specjalizującej się w pisaniu ikon⁴⁰. Tym samym Zarząd rozpoczął działalność oświatową Bractwa Bogurodzicy.

Obradujący 7 lipca 1882 r. Zarząd Bractwa w Chełmie rozpatrzył możliwość wydawania od 1883 r. gazety pt. „Cztienije dla naroda Chołmskoj Rusi”⁴¹, która miała być bezpłatnie kolportowana w cerkwiach wikariatu lubelskiego⁴². Działacze zaplanowali wydanie 3000 egzemplarzy broszury, której koszt powinien wynieść ok. 1500 rubli⁴³. Ponieważ organizacja miała problemy finansowe realizację inicjatywy prasowej przesunięto na kolejne lata⁴⁴. Efektem podjętych działań przez Zarząd Bractwa był periodyk „Chołmskij Narodnyj Kalendar” na 1885 r., który ukazał się pod koniec 1884 r.⁴⁵

Działania Zarządu oraz aktywnych członków Bractwa Bogurodzicy w Chełmie między 1879 a 1882 r. doprowadziły do przyjęcia organizacji

³³ *Izwestija i zamietki*, w: CHWJW, 21/1882, s. 374-375.

³⁴ Modest (Strelbickij; jepiskop), *Otczet Chołmskago Prawosławnago...*, op. cit. s. 4; J. Małyszewski (ks.), *Prawda ob unii k prawosławnym christianam*, Warszawa 1880, s. 108.

³⁵ CHWDKP, sygn. 287, k. 2.

³⁶ *Ibidem*, k. 5-6.

³⁷ *Ibidem*, k. 7; A. Demianowicz, *Istoriko-archeologiczeskij (cerkownyj) muziej w g. Chołmie*, [w:] CHWJW, 4/1882, s. 62.

³⁸ CHBP, sygn. 2, k. 62.

³⁹ CHDWKP, sygn. 287, k. 8-9; *Ukaz jego Impieratorskago Wielicestwija, Samodierzca Wsierosijskago*, [w:] CHWJW, 19/1882, s. 321-322; *Otczet...*, op. cit., 23/1881, s. 418.

⁴⁰ CHBP, sygn. 32, k. 115-115 v.

⁴¹ CHBP, sygn. 2, k. 47; *Objawlenija i izwestija*, w: CHWJW, 13/1882, s. 238.

⁴² CHBP, sygn. 2, k. 49 v.

⁴³ *Ibidem*.

⁴⁴ *Ibidem*.

⁴⁵ *Chołmskij Narodnyj Kalendar*, 1/1885.

pod opiekę przez cara Aleksandra III. Miało to miejsce 15 maja 1882 r.⁴⁶. Wydarzenie doprowadziło do podniesienia prestiżu Bractwa z Chełma wśród tego typu organizacji istniejących na obszarze ówczesnej Rosji. Umożliwiło to w przyszłości wzmocnienie wpływów bractwa na obszarze diecezji chełmsko-warszawskiej oraz napływ członków spoza granic eparchii. Dzięki opiece rosyjskiego monarchy organizacja uzyskała wpływy w najwyższych kręgach społeczeństwa rosyjskiego. Był to niewątpliwie duży sukces Bractwa, a w szczególności Zarządu.

Skutki wywołane przez wzięcie pod opiekę Bractwa Bogurodzicy przez cara Aleksandra III oraz dalsze dzieje Zarządu należą do kolejnego etapu działalności chełmskiej organizacji cerkiewnej. Zagadnienie wymaga dalszej kwerendy archiwalnej i bibliotecznej.

Summary

Board of the Eastern Orthodox Brotherhood of the Holly Mother of God in Chelm, 1879–1882

The aim of the article is to present the formation, activity and membership of the Board of the Brotherhood between 1879 and 1882. At the time the structure of the organisation was formalised, new members accepted, and main areas of activity defined. In 1882 Tzar Alexander II (1881–1894) formally took the Brotherhood into his protection. The event took place on 15th May. On 8th September '82, an annual meeting of the members of the Brotherhood summed up the three years of its existence.

⁴⁶ CHBP, sygn. 2, k. 37; *Objawlenija i izwiestija*, op. cit., s. 238; *Otczet...*, [w:] CHWJW, 23/1882, s. 417.

Krzysztof Latawiec

Uniwersytet im. M. Curie-Skłodowskiej w Lublinie

Działalność Chełmskiego Rosyjskiego Towarzystwa Dobroczynności i Chełmskiego Żeńskiego Kółka Dobroczynnego na początku XX wieku*

Jednym z przejawów aktywności Rosjan w Królestwie Polskim w drugiej połowie XIX i na początku XX w. było ich zaangażowanie w ruch dobroczynny. Przykładami tego rodzaju działalności było stworzenie w Chełmie i Hrubieszowie rosyjskich towarzystw dobroczynnych, na wzór LORTD. Idea stworzenia w Chełmie takiej instytucji narodziła się na przełomie lat 1906–1907. Wspólne wysiłki członków miejscowej społeczności rosyjskiej zaowocowały wczesną wiosną 1907 r. rozpoczęciem prac nad opracowaniem programu i zasad działania. Ostatecznie 12/25 maja 1907 r. powstał statut, który został podpisany przez członków przyszłego towarzystwa¹.

Prawdopodobnie pierwsze oficjalne zebranie ogólne Chełmskiego Rosyjskiego Towarzystwa Dobroczynności (ChRTD) zostało zwołane 25 maja/7 czerwca tegoż roku. Dokonano wówczas wyboru władz towarzystwa. Zarząd miał składać się z 12 członków (6 kobiet i 6 mężczyzn). Do towarzystwa mogły przynależeć jedynie osoby pochodzenia rosyjskiego, zaś teren zamieszkania członków był nieograniczony (miasto Chełm i poza miastem). Członkowie dzielili się na honorowych (ofiarodawcy jednorazowej sumy powyżej 100 rubli), rzeczywistych (tylko wyznania prawosławnego płacący składki członkowskie w wysokości 3 rubli rocznie lub jednorazowo 60 rubli) i okresowych (współpracownicy płacący rocznie sumy 1-3 rubli). W 1909 r. do ChRTD należało 36 członków rzeczywistych oraz 8 członków honorowych². Warto spojrzeć na pierwszy skład zarządu tej instytucji dobroczynnej, albowiem pozwoli nam

*Artykuł powstał w ramach projektu realizowanego w UMCS finansowanego ze środków Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

¹ Statut towarzystwa musiał zostać zatwierdzony przez gubernatora lubelskiego (musiał spełniać warunki ukazu carskiego z marca 1906 r.) i wpisany do rejestru zgromadzeń działających na terenie guberni. Powstanie towarzystwa w Chełmie oznaczało przejście części członków LORTD do nowoutworzonej instytucji. Stąd może wynikać spadek liczby członków w towarzystwie lubelskim. Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej: APL), Rząd Gubernialny Lubelski (dalej: RGL) (1867–1918), sygn. A I 1907:63, k. 1-2; Lubelski Gubernialny Urząd do spraw Stowarzyszeń (dalej: LGUdsS), sygn. 153, k. 15-16.

² Dnia 4/17 stycznia 1908 r. dokonano pierwszych, raczej kosmetycznych, zmian w zarządzie, albowiem prezesem towarzystwa nadal pozostawała Wieszniakowa, zaś do organu kierującego towarzystwem wprowadzono jeszcze pomocnika głównej wychowawczynie Maryjskiej Szkoły Żeńskiej w Chełmie A. Podobiedową. APL, Lubelska Gubernialna Rada Dobroczynności Publicznej, sygn. 522, k. 3-4; RGL (1867–1918), sygn. A I 1907:63, k.2-3, 9, 11, 13, 19-20; LGUdsS, sygn. 153, k. 15-16.

nakreślić środowisko rosyjskie, z którego wyszła inicjatywa utworzenia instytucji dobroczynnej. Pierwszy skład zarządu wyglądał następująco: prezes – Wiera Wieszniakowa (główna wychowawczyni Chełmskiej Maryjskiej Szkoły Żeńskiej), wiceprezes – Maria Niewskaja (żona dyrektora Gimnazjum Męskiego w Chełmie), skarbnik – Anton Miezenyj (pom. naczelnika dystansu Kolei Nadwiślańskiej), sekretarz – Stiepan Iwanowski (sędzia pokoju), członkowie zarządu: Marcelina Suworowa (żona księdza soboru prawosławnego), Julia Dobrianskaja (wdowa, właścicielka domu w Chełmie), Aleksandra Galickaja (żona powiatowego naczelnika wojskowego), Wiera Iwanowskaja (żona sędziego pokoju), Georgij Liwotow (nauczyciel religii Gimnazjum Męskiego w Chełmie), Fiodor Kisielewicz (naczelnik powiatu chełmskiego), Aleksander Wasiljew (inspektor podatkowy), Ananij Bałkowski (kierownik Seminarium Nauczycielskiego w Chełmie); kandydaci na członków zarządu: Raisa Puring (żona architekta prawosławnej diecezji chełmskiej), Maria Liwotowa (żona nauczyciela religii Gimnazjum Męskiego w Chełmie), Georgij Pawłowicz (sędzia śledczy powiatu chełmskiego) i Mikołaj Sawwatiejew (kapitan 65 Moskiewskiego pułku piechoty).

Instytucja ta za teren aktywności obrała sobie miasto Chełm oraz, w szczególnych przypadkach, powiat chełmski. Cele towarzystwa miały być realizowane poprzez pomoc lokalnemu osadnictwu rosyjskiemu (prawosławnemu). Przede wszystkim towarzystwo zamierzało roztaczać opiekę nad sierotami, wdowami oraz potrzebującymi pomocy. Brano również pod uwagę niesienie wsparcia osobom innych wyznań. Pomoc zamierzano realizować poprzez udzielanie zapomóg finansowych na wyżywienie, leczenie, grzebanie zmarłych oraz umieszczanie niepełnoletnich sierot lub półsierot w sierocińcach i przytułkach³. Można więc zauważyć przyjęcie na siebie obowiązków wobec jedynie lokalnej społeczności rosyjskiej i ludności pounickiej (jako prawosławnej). Umieszczenie bowiem w statucie możliwości udzielania wsparcia ludności wyznania innego niż prawosławne, było raczej tylko niezrealizowanym nigdy w rzeczywistości punktem programu.

Towarzystwo zdobywało środki na swą działalność ze składek członkowskich, datków i ofiar, organizowania imprez o charakterze kulturalnym oraz z kapitału stałego. Instytucja ta próbowała latem 1908 r. zorganizować (na wzór lubelski) loterię fantową o budżecie 1000 rubli, z której dochód zostałby przekazany na cele dobroczynne. Jednak generał-gubernator warszawski nie wyraził zgody na realizację tego pomysłu, gdyż według przepisów Ministra Spraw Wewnętrznych z 14/27 czerwca 1901 r. loterie mogły organizować wszelkie instytucje, które działały co najmniej 3 lata, a towarzystwo chełmskie funkcjonowało zaledwie od roku⁴, a ChRTD tylko 31 miesięcy, gdyż z końcem stycznia 1910 r. po fuzji z Chełmskim Żeńskim Kółkiem Dobroczynnym zostało utworzone Chełmskie Żeńskie Rosyjskie Towarzystwo Dobroczynne. Jak więc w rzeczywistości wyglądała działalność dobroczynna ChRTD?

Rok 1908 dla ChRTD był pełen owocnych działań na polu dobroczynnym. Zorganizowano szkołę kroju i szycia dla młodych dziewcząt, którą kierowała

³ APL, RGL (1867–1918), sygn. A I 1907:63, k. 2-3.

⁴ APL, Lubelska Gubernialna Rada Dobroczynności Publicznej, sygn. 522, k. 1, 7.

J. Dobrianskaja, a mieściła się ona w gmachu seminarium nauczycielskiego. Ponadto w grudniu odbyła się tzw. „choinka”, czyli zabawa świąteczna dla najmłodszych, w której przede wszystkim uczestniczyły dzieci pochodzenia rosyjskiego z Chełma oraz uczennice szkoły szycia. Wymieniony rok instytucja ta zakończyła kapitałem 223,54 rubli w gotówce i 600 rubli w obligacjach państwowych⁵.

O wiele więcej można powiedzieć o pracy towarzystwa w ostatnim roku jego działalności. Mianowicie w ciągu 1909 r. zebrano ono 232,03 rubla⁶. Z posiadanych sum, we wspomnianym roku, wyasygnowano 113,50 rubli na zapomogi finansowe, na opłacenie najmu mieszkań, zakup odzieży i żywności dla biednych. Kolejne 30,25 rubli wypłacono klasztorowi żeńskiemu w Leśnej, gdzie została umieszczona jedna sierota. Ponadto za pozostałej kwoty dokonano zakupu (35 rubli) maszyny do szycia dla wyżej wymienionej szkoły (utrzymanie placówki kosztowało 50,77 rubli), 13,20 rubli otrzymała wdowa Pawłowa na leczenie męża w szpitalu chełmskim, 18 rubli wyasygnowano na pomoc dla uczniów szkół chełmskich. Nieznaczące kwoty wydano na pogrzeby zmarłych i zapomogi dla biednych dzieci⁷. ChRTD, pomimo krótkiego czasu swej działalności, zdołało zgromadzić dość sporo środków w celu realizowania swego programu pomocy i niesienia dobra ludziom najbardziej dotkniętym przez los. Choć instytucja ta działała krótko, to jednak zdołała, dzięki aktywności swych członków, wznieść się na wyżyny pracy dobroczynnej, odznaczając się swymi nietypowymi inicjatywami.

Interesującym zjawiskiem, mającym miejsce w Chełmie, było równoległe działanie z ChRTD – Chełmskiego Żeńskiego Kółka Dobroczynnego (ChŻKD). Przyczyny funkcjonowania w latach 1907–1909 dwóch instytucji dublujących się w swych celach i zamiarach były zapewne wynikiem rywalizacji wewnątrz społeczności rosyjskiej w Chełmie. ChŻKD powstało na przełomie 12/25 kwietnia 1907 r. Założycielkami tej instytucji były: Olga Łapczinskaja (żona generała-majora w stanie spoczynku), Jelena Siemienowskaja (żona skarbnika kasy powiatowej), Aleksandra Kobrina (żona wykładowcy Seminarium Duchownego w Chełmie), Nina Szawielskaja (żona sekretarza konsystorza prawosławnej diecezji chełmskiej), Wiera Ochriemienko (żona nauczyciela kolejowej szkoły technicznej) oraz Maria Szramczenko (żona nauczyciela Gimnazjum Męskiego w Chełmie)⁸. W końcu 1908 roku zarząd tej instytucji składał się z 12 osób: prezes – J. Siemienowskaja, wiceprezes – Ł. Korowkiewicz-Bazilewicz, skarbnik – Ł. Jankowski (proboszcz parafii pw. św. Jana Teologa), sekretarz – F. Triemko (inspektor szkół ludowych), członkowie zarządu: O. Łapczinskaja,

⁵ *Otczot o sostojanii i diejatielnosti Russkago Żenskago Błagotworitielnago Krużka i Chołmskago Russkago Błagotworitielnago Obszczestwa sliwszichsia w odno Russkoje Żenskoje Błagotworitielnoje Obszczestwo w g. Cholmie, Lubl. gub. za trietij god ich suszczestwowanija 1909 god*, Chełm 1910, s. 26, 28.

⁶ Na sumę tę złożyło się: 105 rubli z trzyrublowych składek członkowskich; 5,80 rubla od współpracowników; 25 rubli od arcybiskupa jarosławskiego i rostowskiego Tichona; 19 rubli od ofiarodawców; 37,23 rubla z procent od kapitału (600 rubli); 11,70 rubla nadzwyczajnych wpływów; 25 rubli od Chełmskiego Towarzystwa Oszczędnościowo-Pożyczkowego oraz 3,30 rubla z kwesty. Ibidem, s. 28.

⁷ W rozchodach towarzystwa mieściło się jeszcze 10 rubli wydanych na biedne dzieci wyznania prawosławnego, przebywające w przytułku przy szpitalu w Chełmie. Ibidem, s. 29.

⁸ ChŻKD zostało zarejestrowane przez gubernatora lubelskiego 19 maja/1 czerwca 1907 r. APL, LGUdsS, sygn. 153, k. 1-2v; *Otczot o sostojanii i diejatielnosti Russkago Żenskago...*, op. cit., s. 3.

M. Szramczenko, M. Glinskij (protoijeriej soboru chełmskiego), A. Szramczenko, W. Ochriemienko, Ł. Bułgakowa, S. Waszkiewicz i A. Jankowskaja⁹.

Żeńskie Kółko Dobroczynne podjęło się otwarcia z własnych środków herbaciarni, która działała później w strukturach Towarzystwa Trzeźwości Ludowej¹⁰. Ponadto instytucja ta wzięła na swoje utrzymanie dzieci z przytułku znajdującego się przy szpitalu w Chełmie. ChŻKD opłacało naukę oraz gwarantowało wyżywienie sierotom, dzieciom żołnierzy i funkcjonariuszy państwowych (strażników ziemskich, żandarmów), którzy zginęli na służbie. Dnia 1/14 stycznia 1910 r. było współorganizatorem „choinki” dla dzieci ze szkoły prowadzonej przez bractwo cerkiewne św. Bogurodzicy, szkoły duchownej, z przytułku przy elementarnej szkole wzorcowej ChSN, szkoły krawieckiej, chóru ludowego oraz szkoły cerkiewno-parafialnej w Strupinie. Ogółem w zabawie wzięło udział 425 dzieci¹¹. Kółko to współdziałało również z oficerami i żołnierzami 66 Butyrskiego p.p. przy organizacji kursów wiejsko-gospodarczych dla chłopów oraz w czasie pielgrzymek religijnych do Chełma w dniach 7-8/20-21 września, kiedy wydawane były obiady (300 sztuk) i herbata (1130 porcji)¹².

Zaognienie się sytuacji międzynarodowej i możliwość wybuchu konfliktu zbrojnego z udziałem Rosji, wpłynęło na zorganizowanie przez chełmskie kółko dobroczynne dwumiesięcznych kursów sanitarno-higienicznych dla kobiet mających średnie wykształcenie. Kursy te były zbliżone programem zajęć do tych organizowanych w szkołach felczerskich i szkołach sióstr miłosierdzia. Prowadzili je lekarze cywilni oraz medycy pracujący w lazarecie wojskowym w Chełmie: rzeczywisty radca stanu Michaił Grossman (główny lekarz 17 Dywizji Piechoty), radca stanu Nikołaj Nikanorow (starszy lekarz lazaretu), Iwan Kandyba (młodszy lekarz lazaretu), Fierapont Bułgakow (lekarz lazaretu), Jakow Gierieniejch (lekarz powiatu chełmskiego), Aleksander Korablew, Jewgienij Romanow (kierownik laboratorium chemicznego przy Lubelskim Gubernialnym Zarządzie Akcyzy), Siergiej Krziwobłockij, Kiedrin oraz Konstantin Smolenski (główny farmaceuta 17 Dywizji Piechoty)¹³.

Inną formą działalności dobroczynnej było reaktywowanie szkoły kroju i szycia. Naukę pobierały w nim młode dziewczęta pragnące poznać arkana krawiectwa. Nie zatrudniono tam stałego personelu pedagogicznego. Instruktorami były: A. Jankowskaja (żona proboszcza cerkwi pw. św. Jana Teologa w Chełmie), E. Pajdewskaja (wdowa po księdzu prawosławnym), M. Gilarowskaja (żona inspektora rządowych szkół elementarnych), M. Rubanowskaja (żona starszego kontrolera akcyzy) i N. Morozowa (żona sędziego śledczego powiatu chełmskiego).

⁹ W końcu 1909 r. do ChŻKD przynależało 146 członków (15 honorowych, 72 rzeczywistych mających prawo głosu na zebraniu ogólnym oraz 59 współpracowników). APL, LGUdsS, sygn. 153, k. 3-7; *Otczot o sostojanii i diejatielnosti Russkago Żenskago...*, op. cit., s. 3, 9.

¹⁰ W ciągu 1909 r. w herbaciarni wydano 23685 porcji herbaty.

¹¹ Były to głównie dzieci strażników ziemskich i podoficerów żandarmerii. Na utrzymaniu kółka znajdowało się do 15 dzieci. Uczęszczały one do jednoklasowej szkoły cerkiewno-parafialnej w Chełmie. Wieczorami chłopcy uczyli się szewstwa, a dziewczynki – kroju i szycia. *Otczot o sostojanii i diejatielnosti Russkago Żenskago...*, op. cit., s. 8.

¹² *Ibidem*, s. 5-6.

¹³ *Ibidem*, s. 8.

ChŻKD miało znacznie większe zdolności finansowe niż ChRTD. W 1909 r. przychód kółka dobroczynnego był dwudziestokrotnie większy od rywalizującego z nim towarzystwa¹⁴. W 1909 r. kółko zebrało 4632 ruble, z czego: 759,36 pozostało z 1908 r., 552,90 pochodziło ze składek członkowskich, 424,00 – z ofiary na cele specjalne, 142,94 – z ofiar jednorazowych, 32,00 – z kwesty 1-kopiejkowej, 16,23 – z oprocentowania lokat bankowych, 2444,22 – z dochodu z herbaciarni oraz 260,35 – z nadzwyczajnych wpływów. Kobiety, działające w omawianej instytucji, posiadały rozległe kontakty towarzyskie (korzystały z pomocy biskupa Jewłogija), przez co udawało im się prowadzić szeroko zakrojoną akcję propagandową wśród ludności rosyjskiej. Przekładało się to na liczbę członków, a co za tym idzie również i na większe wpływy ze składek członkowskich oraz z ofiar od osób prywatnych.

Jak widać, żeńskie kółko dobroczynne zdominowało Chełm pod względem działalności dobroczynnej. Wielkim orędownikiem połączenia obu równoległe działających rosyjskich instytucji dobroczynnych był biskup Jewłogij. Jeszcze w 1908 r. wyszedł on z inicjatywą wspólnego działania, jednak zarząd ChRTD odrzucił propozycję porozumienia. W ciągu 1909 r. ChŻKD zastosowało inną taktykę wobec konkurencyjnej instytucji. Postanowiło ono stopniowo pozyskiwać pojedynczych członków konkurencji (np. małżeństwo Iwanowskich). Udało im się zamknąć szkołę krawiecką, a potem wznowić jej funkcjonowanie już pod egidą ChŻKD. Ponadto Chełm opuścili z przyczyn służbowych główni zwolennicy niezależności (W. Wiszniakowa, F. Kisielewicz, małżeństwa Liwotów i Morozów). Pozostali członkowie osłabionego ChRTD, pod naciskami Jewłogija, ostatecznie 2/15 października 1909 r. wzięli udział we wspólnym zebraniu ogólnym przedstawicieli obu instytucji, na którym ustalono warunki fuzji. Projekt statutu nowego towarzystwa o charakterze dobroczynnym, noszącego nazwę Rosyjskiego Żeńskiego Towarzystwa Dobroczynnego w Chełmie (ChŻTDD), został przesłany do zatwierdzenia gubernatorowi lubelskiemu. Dokument zyskał w grudniu 1909 r. akceptację szefa administracji gubernialnej, co *de facto* oznaczało powstanie nowej instytucji. Pierwsze zebranie ogólne odbyte 15/28 stycznia 1910 r. dokonało obioru 12 członków organu kierującego. (Na pierwszym zebraniu ogólnym 5/28 stycznia 1910 r. wybrano 12 członków organu kierującego). Zarząd całkowicie został zdominowany przez osoby z ChŻKD. Prezesem została J. Siemienowska, wiceprezesem – W. Iwanowska (zrezygnowała wkrótce z powodu choroby), skarbnikiem – A. Żukowa, sekretarzem – W. Koscielski, zastępcą sekretarza – P. Siedow, a członkami zarządu: Ł. Bułgakowa, A. Jankowska, O. Łapczinska, W. Ochriemienko, J. Rieczkina, A. Anisimowa oraz M. Anisimowa¹⁵.

ChŻTDD było kontynuatką obu, wcześniej działających przez kilkadziesiąt miesięcy, rywalizujących ze sobą towarzystw dobroczynnych. W 1910 r. planowało osiągnąć dochód sięgający kwoty 4188 rubli, zaś na wydatki była przeznaczona kwota 3588 rubli. Kilkanaście miesięcy później chełmska instytucja dobroczynna

¹⁴ Ibidem, s. 16.

¹⁵ W zarządzie z ChRTD znalazła się jedynie Iwanowska, która zresztą wkrótce ustąpiła. Wśród kandydatów do zarządu znaleźli się z ChRTD M. Suworowa (zrezygnowała), A. Miezenyj i S. Iwanowskij. W komisji rewizyjnej i wśród kandydatów do niej nie trafił ani jeden przedstawiciel ChRTD. Ibidem, s. 9, 13-14; APL, LGUdS, sygn. 153, k. 3-10, 12-14, 18.

zyskała środki finansowe w wysokości 5413,79 rubli. Kwota ta pochodziła ze spadku, jaki pozostał po członku towarzystwa Michaile Drożdzie, który w swoim testamencie cały swój majątek ruchomy i nieruchomy zapisał na rzecz ChRŻTD¹⁶. Instytucja dobroczynna, powstała na początku 1910 r., funkcjonowała w Chełmie do czerwca 1915 r.¹⁷, kiedy to ewakuacja rozproszyła członków towarzystwa po europejskiej części imperium, co uniemożliwiało dalszą pracę dobroczynną.

Przedstawiona wyżej charakterystyka, dwóch organizacji dobroczynnych, działających równocześnie na terenie Chełma, wskazuje na istnienie wewnętrznych podziałów w miejscowej społeczności rosyjskiej. Rywalizacja między dwoma ugrupowaniami przybrała nieoczekiwany obrót, bowiem dało się ją odczuć na polu działalności dobroczynnej. Była to niespotykana sytuacja na tle całego Królestwa Polskiego w okresie między powstaniem styczniowym a I wojną światową.

Aneks

Tabela: Członkowie Rosyjskiego Żeńskiego Kółka Dobroczynnego w Chełmie

Lp.	Nazwisko członka	Zajmowane stanowisko lub stan rodzinny
1	M. I. Aleksandrwski	dyrektor Gimnazjum Męskiego w Chełmie
2	A. A. Aleksandrowskaja	żona jw.
3	M. A. Anisimow	naczelnik powiatu chełmskiego
4	A. I. Anisimowa	żona jw.
5	S. M. Archangielskij	?
6	N. P. Babuszkin	urzędnik akcyzy
7	L. E. Bazilewicz-Kniażikowskaja	nauczycielka języka francuskiego w Chełmie
8	P. G. Bakkanowski	nauczyciel w Seminarium Nauczycielskim w Chełmie
9	Z. S. Bakkanowskaja	żona jw.
10	A. Boguta	?
11	K. F. Budilowicz	?
12	M. I. Bułgakow	wykładowca Seminarium Duchownego w Chełmie
13	L. P. Bułgakowa	żona jw.
14	I. J. Bielinskij	?
15	W. M. Wasilewski	wykładowca Seminarium Duchownego w Chełmie
16	A. Waszkiewicz	ksiądz prawosławny
17	W. Waszkiewicz	ksiądz prawosławny
18	S. A. Waszkiewicz	żona księdza prawosławnego
19	M. G. Wojewodskaja	?
20	N. N. Wiachiriew	nauczyciel Gimnazjum Męskiego w Chełmie

¹⁶ M. Drozd zmarł 3/16 marca 1910 r. ChRŻTD przejęło spadek wiosną 1911 r. *Otczot o sostojanii i diejatielnosti Russkago Żenskago...*, op. cit., s. 30, 32; APL, Lubelska Gubernialna Rada Dobroczynności Publicznej, sygn. 256 (cały poszyt).

¹⁷ W końcu 1914 r. prezesem ChRŻTD była Sofia Bałujewa, zaś funkcję sekretarza pełnił Siemion Mikuczewskij. *Cholmskaja Gubernija...*, op. cit., s. 122.

21	N. I. Gankiewicz	żona księdza prawosławnego
22	M. N. Gwintowka	?
23	N. A. Gwintowka	?
24	W. C. Gwozdickij	
25	J. M. Gerenrejch	lekarz powiatu chełmskiego
26	N. I. Glinskij	ksiądz prawosławny
27	L. P. Głyba	?
28	?? Głyba	?
29	W. M. Gobczanskij	ksiądz prawosławny (katecheta Gimnazjum Męskiego w Chełmie)
30	A. A. Gołdajewicz	nauczycielka Maryjskiej Szkoły Żeńskiej w Chełmie
31	S. A. Gerenrejch	żona lekarza powiatu chełmskiego
32	P. G. Gromadskaja	żona księdza prawosławnego
33	W. P. Dobronrawow	?
34	I. D. Doroszu	urzędnik akcyzy
35	P. D. Doroszu	żona jw.
36	M. I. Drozd	?
37	M. W. Żitowa	stała mieszkanka Chełma
38	K. J. Żuk	psalmista cerkiewny
39	S. A. Zdunczuk	ksiądz prawosławny
40	A. J. Zakrzewskij	urzędnik akcyzy
41	J. I. Iwanowa	?
42	W. F. Istrin	?
43	M. W. Kuzniecowa	żona urzędnika konsystorza prawosławnej diecezji chełmskiej
44	O. I. Kurakina	?
45	I. Ł. Kandyda	lekarz lazaretu wojskowego w Chełmie
46	J. S. Klimiuk	żona urzędnika skarbowego
47	Z. K. Kolenkowa	nauczycielka języka francuskiego w Maryjskiej Szkole Żeńskiej w Chełmie
48	M. M. Korowkiewicz-Bazilewicz	kierownik Maryjskiej Szkoły Żeńskiej w Chełmie
49	L. A. Korowkiewicz-Bazilewicz	żona jw.
50	I. D. Kudelskij	?
51	E. F. Łapczinskij	?
52	O. A. Łapczinskij	?
53	M. S. Łarionow	sekretarz powiatowego wydziału hipotecznego w Chełmie
54	M. I. Litwinowskaja	żona nauczyciela Maryjskiej Szkoły Żeńskiej w Chełmie
55	M. I. Łonskaja	?
56	J. A. Łukaszewicz	wychowawczyni Maryjskiej Szkoły Żeńskiej w Chełmie
57	A. N. Martynow	felezer medyczny
58	K. F. Miedwied	?
59	I. Mucha	?

60	K. K. Nadgryzowski	ekonom Maryjskiej Szkoły Żeńskiej w Chełmie
61	P. G. Nadgryzowska	żona jw.
62	M. D. Orłow	katecheta Maryjskiej Szkoły Żeńskiej w Chełmie
63	M. Ch. Orłowa	żona jw.
64	W. F. Ochriemienko	naczelnik Chełmskiej Dyrekcji Naukowej
65	M. W. Ochriemienko	kierownik Technicznej Szkoły Kolejowej w Chełmie
66	L. W. Ochrimienko	żona jw.
67	N. N. Pape	główna wychowawczyni Maryjskiej Szkoły Żeńskiej w Chełmie
68	W. I. Pietrowskij	?
69	P. M. Pietrow	wykładowca Seminarium Duchownego w Chełmie
70	A. K. Podobiedowa	nadzorczeni Progimnazjum Żeńskiego w Chełmie
71	J. I. Popiel	ksiądz prawosławny
72	N. L. Preobrażenskaja	żona powiatowego naczelnika straży ziemskiej
73	A. P. Pylaj	wychowawczyni Maryjskiej Szkoły Żeńskiej w Chełmie
74	J. R. Rogalskij	ksiądz prawosławny
75	M. I. Rodiewicz	wychowawczyni Maryjskiej Szkoły Żeńskiej w Chełmie
76	W. I. Rozmainskij	pomocnik wychowawców klasowych Gimnazjum Męskiego w Chełmie
77	M. I. Rozmainskaja	żona jw.
78	J. A. Rieczkina	?
79	S. A. Salwickaja	żona księdza prawosławnego
80	W. N. Sawieliew	?
81	N. W. Saprykin	?
82	M. J. Sachnowskij	?
83	J. O. Swidierskaja	żona nauczyciela Gimnazjum Męskiego w Chełmie
84	P. W. Siemienowski	skarbnik powiatowej skarbowej w Chełmie
85	J. S. Siemienowskaja	żona jw.
86	A. W. Skierbuc	?
87	M. M. Słabniewicz	?
88	S. P. Smirnowa	żona księdza prawosławnego
89	K. W. Smolenskij	?
90	P. W. Siedow	?
91	N. Z. Siedowa	?
92	D. K. Sokołowska	żona urzędnika szkolnego
93	S. F. Soszinskij	ksiądz prawosławny
94	Ł. O. Spodyniuk	?
95	L. M. Straszkievicz	ksiądz prawosławny
96	M. I. Suworowa	nauczycielka Maryjskiej Szkoły Żeńskiej

		w Chełmie
97	A. N. Towarowa	żona księdza prawosławnego (kapelana 65 Moskiewskiego pułku piechoty stacjonującego w Chełmie)
98	A. F. Tołoczinskij	?
99	F. I. Triemko	inspektor rządowych szkół elementarnych w Chełmskiej Dyrekcji Naukowej
100	L. W. Triemko	żona jw.
101	J. N. Turkiewicz	?
102	M. A. Turczinskaja	żona urzędnika akcyzy
103	L. J. Urban	ksiądz prawosławny
104	A. G. Fursowa	wychowawczyni Maryjskiej Szkoły Żeńskiej w Chełmie
105	J. M. Czajkowski	ksiądz prawosławny
106	P. W. Szagajewa	?
107	M. P. Szalachowa	żona nauczyciela Technicznej Szkoły Kolejowej w Chełmie
108	L. J. Szawielskij	sekretarz konsystorza prawosławnej diecezji chełmskiej
109	Ł. Ł. Szewczukow	sędzia gminny w powiecie krasnostawskim (podpułkownik w stanie spoczynku)
110	?? Szewczukowi	żona jw.
111	G. A. Sziszrowskaja	wychowawczyni Maryjskiej Szkoły Żeńskiej w Chełmie
112	L. I. Szlegel	?
113	A. N. Szramczenko	nauczyciel Gimnazjum Męskiego w Chełmie
114	M. M. Szramczenko	żona jw.
115	K. I. Szulakiewicz	ksiądz prawosławny
116	A. M. Jurczakiewicz	?
117	L. I. Jankowski	ksiądz prawosławny
118	A. K. Jankowskaja	żona jw.
119	M. G. Fiodorow	ksiądz prawosławny

Summary

The Work of the Chelm Russian Charity Society and Chelm Female Charity Society in Early 20th century

The aim of the article is to present an aspect of Russian activity in the Kingdom of Poland in the second half of the 19th century and in early 20th century, specifically their involvement in charity. This is exemplified by the formation of Russian charity societies in Chelm and Hrubieszow, the former conceived between 1906 and 1907.

The objective of the Chelm Society was aiding Russian (Eastern Orthodox) settlers in the area. The Society primarily intended to help widows, orphans and the needy. Providing relief for persons of other denominations was also considered.

Chełm w Operacji T4

Wśród dramatycznych epizodów II wojny światowej szczególne miejsce zajmuje prowadzona przez III Rzeszę eksterminacja osób chorych psychicznie. Realizowana poprzez szereg działań, a przede wszystkim przez „Operację T 4”, była zbrodnią szczególną. Chorzy psychicznie stanowili pierwszą dużą grupą społeczną skazaną na całkowitą zagładę. Ludzie realizujący „Operację T4” uczestniczyli również w kolejnych zbrodniach, w tym mordach na ludności żydowskiej. Również stworzone przez nich metody uśmiercania chorych, zostały później wykorzystane w kolejnych działaniach eksterminacyjnych. Mimo takiego wymiaru kwestia likwidacji chorych psychicznie należy do zagadnień wyjątkowo mało znanych, choć po II wojnie światowej podejmowano działania śledcze wobec tej zbrodni. Kwestia zagłady chorych psychicznie znalazła się również w sferze zainteresowania Międzynarodowego Trybunału Wojskowego. Głównym efektem tych działań był proces osób odpowiedzialnych za zbrodnię, w tym grupy niemieckich lekarzy. Ukazało się również sporo publikacji poświęconych tej kwestii¹. Jednak ich znajomość i osadzenie w świadomości społecznej jest ograniczone. Właściwie dopiero w ostatnich latach historycy w sposób bardziej pogłębiony zajęli się problematyką eksterminacji pacjentów zakładów psychiatrycznych. Warto również odnotować działania mające na celu upamiętnienie ofiar „Operacji T4” w postaci pomników i ekspozycji muzealnych w głównych ośrodkach zagłady chorych², a także liczne strony internetowe poświęcone tej problematyce³. Kwestia badań i znajomości problemu szczególnie

¹ W literaturze poświęconej problematyce eksterminacji chorych psychicznie dominują pozycje niemieckojęzyczne. Do najważniejszych należą: E. Klee, *„Euthanasie” im NS-Staat. Die „Vernichtung lebensunwerten Lebens”*, Frankfurt am Main 1983; E. Klee, *„Was sie taten – Was sie wurden“*. *Ärzte, Juristen und andere Beteiligte am Kranken- oder Judenmorden*, Frankfurt am Main 1986; A. Götz, *Aktion T4 1939–1945. Die „Euthanasie“ – Zentrale in der Tiergartenstraße 4*, Berlin 1989; E. Klee, *Dokumente zur „Euthanasie”*, Frankfurt am Main, 2007.

² S. Endlich, *Wege zur Erinnerung : Gedenkstätten und -orte für die Opfer des Nationalsozialismus in Berlin und Brandenburg*, Berlin 2007; <http://www.ns-gedenkstaetten.de/portal/index.php>; <http://www.irren-offensive.de/t4.htm>.

³ http://www.deathcamps.org/euthanasia/t4intro_d.html; <http://www.dws-xip.pl/reich/zaglada/t4.html>;
<http://www.w.iaapa.org.il/46024/Claims#german>;
<http://www.jewishgen.org/yizkor/Nuremberg/nuremberg.html#TOC>;
<http://www.holocaustresearchproject.org/euthan/index.html>.

słabo prezentuje się na gruncie polskim. Po 1945 r. ukazały się nieliczne publikacje poświęcone temu zagadnieniu, a zmiany w nastawieniu wobec zbrodni popełnionej na ludności chorej psychicznie można odnotować dopiero w ostatnich latach⁴.

Jedynym z elementów problematyki eksterminacji chorych psychicznie w okresie II wojny światowej jest związek działań niemieckich z Chełmem. Problem ma dwa aspekty, w różnym stopniu przebadane. Pierwszy, bardziej znany, to likwidacja przez Niemców polskiego szpitala psychiatrycznego w Chełmie na początku okupacji. To dramatyczne wydarzenie, formalnie realizowane poza „Operacją T4”, zostało opisane w kilku publikacjach⁵. Ofiary akcji niemieckiej w Chełmie zostały również upamiętnione odpowiednim pomnikiem i tablicą⁶. Niestety, drugi aspekt należy do zagadnień niezwykle mało znanych i z trudem interpretowanych również w najnowszej literaturze poświęconej problematyce zagłady chorych psychicznie. Kwestia dotyczy istnienia w Chełmie niemieckiego szpitala dla psychicznie chorych, funkcjonującego pod nazwą „Irrenanstalt Cholm”. Problem jest mało rozpoznany głównie z powodu, że „Irrenanstalt Cholm” w istocie był fikcyjnym tworem, stworzonym w sztabie „Operacji T4”, przede wszystkim w celu zakamuflowania mordów na chorych psychicznie pochodzenia żydowskiego z terenu Niemiec i Austrii. Właściwie problem został poprawnie zinterpretowany jedynie w publikacjach poświęconych zamordowanym z terenu Śląska⁷. Pozostałe publikacje prezentują błędne wyjaśnienia (traktując ośrodek w Chełmie jako rzeczywiście istniejący) lub podchodzą do zagadnienia bardzo ogólnikowo⁸.

Biorąc pod uwagę wszystkie wymienione kwestie, moim celem będzie przedstawienie rzeczywistego miejsca Chełma w „Operacji T4”. Oczywiście z racji obszerności zagadnienia przedstawione ustalenia będą miały charakter fragmentaryczny i właściwie sygnałowy. Problem wymaga pogłębionych badań z szerokim wykorzystaniem niemieckich materiałów archiwalnych oraz dosyć bogatej (wydatnie narosłej w ostatnich latach) literatury, głównie niemieckojęzycznej. Z racji małej znajomości „Operacji T4” na wstępie zostanie przedstawiony ogólny zarys działań niemieckich w zakresie eksterminacji chorych psychicznie. Następnie zostaną zaprezentowane oba wymienione aspekty łączące

⁴ Do najważniejszych pozycji w języku polskim należą: S. Batawia, *Zagłada chorych psychicznie*, [w:] „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce”, nr 8 z 1947, s. 93-106; A. Mitscherlich, F. Mielke, *Nieludzka medycyna*, Warszawa 1963; M. Łyskanowski, *Losy chorych psychicznie pod panowaniem ideologii nazistowskiej*, Kraków 1967; Y. Ternon, S. Helman, *Eksterminacja chorych psychicznie w III Rzeszy: Od teoretyków narodowosocjalistycznych do praktyków z SS*, Warszawa 1974; *Zagłada chorych psychicznie w Polsce. Dier Ermordung der Geisteskranken in Polen 1939–1945*, pod red. Z. Jaroszewskiego, Warszawa 1993; T. Matzek, *Zamek śmierci Hartheim: Eutanazja w III Rzeszy*, Warszawa 2004; T. Nasierowski, *Zagłada osób z zaburzeniami psychicznymi w okupowanej Polsce. Początek ludobójstwa*, Warszawa 2008.

⁵ A. Ossendowski, *Zbrodnie niemieckie w szpitalu psychiatrycznym w Chełmie Lubelskim*, [w:] „Polski Tygodnik Lekarski” 1946, nr 19; A. Ossendowski, *Zbrodnie niemieckie w stosunku do umysłowo chorych w szpitalu psychiatrycznym w Chełmie Lubelskim*, [w:] „Rocznik Psychiatryczny” 1949, nr 1; B. Rapowa, *Tragedia chełmskiego szpitala*, [w:] „Ziemia Chełmska”, Chełm 1972, s. 8, 13; T. Nasierowski, op. cit., s. 149-153.

⁶ K. Prożogo, *Chełm. Przewodnik*, Warszawa 1993, s. 89-90.

⁷ A. Konieczny, *Rozwiązanie kwestii umysłowo chorych Żydów na Śląsku w latach 1938–1943*, [w:] *Studia nad faszyzmem i zbrodniami hitlerowskimi*, Wrocław 1995, t. 18, s. 249-250; K. Uzarczyk, *Podstawy ideologiczne higieny ras i ich realizacja na przykładzie Śląska w latach 1924–1944*, Toruń 2002, s. 291.

⁸ Y. Ternon, S. Helman, op. cit. s. 256-257.

Chełm z akcją T4, z naciskiem na problem istnienia i funkcjonowania „Irrenanstalt Cholm”.

Plany eksterminacji chorych psychicznie pojawiły się już w początkach istnienia III Rzeszy i najczęściej uzasadniane były potrzebami zachowania tzw. „czystości rasy”. Pierwszym działaniem wobec chorych psychicznie, podjętym już w 1933 r., była przymusowa sterylizacja, którą objęto ok. 400 tysięcy obywateli III Rzeszy⁹. Plan fizycznej likwidacji upośledzonych psychicznie pojawił się na przełomie 1938 i 1939 r. Początkowo dotyczył przede wszystkim dzieci i według najczęściej przyjmowanych przez historyków ustaleń, podstawą do podjęcia takich decyzji była tzw. sprawa Knauera, esesmana z Lipska, który zwrócił się do Hitlera z prośbą o uśmiercenie upośledzonego fizycznie dziecka¹⁰. Na podstawie tego jednostkowego wydarzenia Hitler podjął decyzję o pełnej eksterminacji wszystkich chorych psychicznie dzieci, a z czasem również dorosłych pacjentów. Nadzór nad zadaniem otrzymał osobisty lekarz Hitlera dr Karl Brandt oraz szef Kancelarii Führera Phillip Bouhler¹¹. Powołano również w Kancelarii Rzeszy Komitet Eutanazji (Komitet do spraw Naukowego Leczenia Ciężkich i Dziedzicznych Chorób), złożony z niemieckich psychiatrów i kierowany przez dr. Herberta Lindena z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych¹². W czerwcu 1939 r. odbyło się spotkanie poświęcone eutanazji dzieci niepełnosprawnych, w którym oprócz Bouhlera i Brandta brali udział także minister zdrowia Rzeszy dr Leonardo Conti, szef Kancelarii Rzeszy Hans Heinrich Lammers oraz Martin Bormann jako szef kancelarii NSDAP.

Sformalizowanie akcji nastąpiło po wybuchu wojny. Z datą 1 września 1939 r. wydano dekret upoważniający Brandta i Bouhlera do „rozszerzenia kompetencji lekarzy, którzy zostaną wymienieni z nazwiska tak, żeby osobom według wszelkiego prawdopodobieństwa nieuleczalnie chorym, wobec zupełnie krytycznej oceny stanu ich zdrowia, można było zapewnić łaskawą śmierć”¹³. W ten sposób narodziła się „Operacja T4”, zwana także „Akcją T4” lub „Akcją Eutanazja” (E -Aktion). Istotną rolę w działaniach przygotowawczych akcji odegrał również Victor Brack, szef Wydziału II w Kancelarii Führera¹⁴. Przed wydaniem dekretu (w sierpniu 1939 r.) powołano cztery instytucje: Reichsarbeitsgemeinschaft Heil- und Pflegeanstalten – RAG (Państwowa Wspólnota Pracy Zakładów Zdrowia i Opieki), Gemeinnützige Krankentransport – GmbH (Towarzystwo Użyteczności Publicznej dla celów Transportu Chorych), Gemeinnützige Stiftung für Anstaltspflege – Stiftung (Fundacja Użyteczności Publicznej na rzecz Opieki Zakładowej) oraz Zentralverrechnungsstelle Heil- und Pflegeanstalten – ZVSt (Centrala Rozliczeń Zakładów Zdrowia i Opieki). Głównym elementem akcji była RAG, nadzorowana przez Bouhlera i Bracka i posiadająca siedzibę przy Tiergartenstrasse 4. Kierownikiem programu został wyznaczony profesor psychiatrii Werner Heyde, a od 1941 r. prof. psychiatrii Paul Nitsche. Jako

⁹ Ibidem, s. 84.

¹⁰ <http://leuropa.eu/euthanasie>.

¹¹ Y. Ternon, S. Helman, op. cit, s. 93.

¹² Ibidem, s. 95.

¹³ <http://www.dws-xip.pl/reich/zaglada/t4.html>.

¹⁴ Y. Ternon, S. Helman, op. cit. s. 94.

supereksperci zatwierdzali decyzje o likwidacji pacjentów. Ogółem z RAG współpracowało ok. 25 lekarzy psychiatrów, w tym co najmniej 7 kierowników katedr psychiatrii¹⁵.

Pierwszym etapem eksterminacji było rozesłanie do zakładów psychiatrycznych szczegółowego kwestionariusza dla każdego chorego. Dokument wydany 9 października 1939 r. podpisał dr Leonardo Conti¹⁶. Wypełnione ankiety miały dotrzeć do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Rzeszy (a w istocie do RAG) do 1 grudnia 1939 r. Pierwszym zakładem objętym operacją był szpital w Pflingstweide na południu Niemiec. Pod koniec stycznia 1940 r. władze ośrodka otrzymały listę 13 pacjentów, którzy mieli zostać przeniesieni w nieznanie miejsce ze względu „na wymogi obrony kraju”. W kilka dni później krewni chorych otrzymali zawiadomienia o ich zgonie¹⁷. Pierwszym działającym ośrodkiem zagłady osób chorych psychicznie i niepełnosprawnych na terenie przedwojennej Rzeszy, był zamek w Grafeneck w Badenii-Wirtembergii (pierwszy transport 25 osób z Egfling-Haar dotarł 18 stycznia 1940 r.¹⁸). Kolejne ośrodki umieszczono w Hadamar (nieopodal Koblencki), w zamku Hartheim (nieopodal Linzu), Brandenburgu (nieopodal Berlina), Sonnenstein (w pobliżu Drezna) oraz Bernburgu (koło Magdeburga)¹⁹. Personel ośrodków rekrutował się głównie z członków SS (dotyczyło to też lekarzy, bezpośrednio przeprowadzających egzekucje)²⁰. Transportem zajmowało się GmbH, posiadające siedzibę przy Postsdamer Platz 1 w Berlinie, złożone również z członków SS i dysponujące 12 samochodami ciężarowymi (rozpoczęło działalność w maju 1940 r.)²¹. Pod koniec 1939 r. podjęto ostateczną decyzję w sprawie sposobu uśmiercania. Początkowo proponowano użycie lekarstw doustnych lub zastrzyków. Po konsultacjach wybrano tlenek węgla. W grudniu 1939 r. lub w styczniu 1940 r. Brandt, Bouhler, Brack i Conti uczestniczyli w testowaniu tej metody, przeprowadzonym w Brandenburgu. Śmierć 4 chorych nastąpiła po 24 sekundach. Akcją kierował Christian Wirth, przyszły komendant obozu zagłady w Bełżcu²². Ważnym elementem operacji były zawiadomienia wysyłane do rodzin, które służyły zakamuflowaniu zbrodni. W listach kondolencyjnych najczęściej podawano naturalne przyczyny śmierci oraz błędne daty. Realizacją tego zadania zajmowało się Gemeinnützige Stiftung für Anstaltspflege²³.

Ważnym elementem w ramach eksterminacji chorych psychicznie były działania wobec dzieci. 18 sierpnia 1939 r. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Rzeszy wydało okólnik, w którym zarządzano:

„aby akuszerka, która pomagała przy narodzinach dziecka – także w przypadku, gdy wezwano na poród lekarza – składała meldunek we właściwym dla miejsca

¹⁵ Ibidem, s. 101-103.

¹⁶ A. Mitscherlich, F. Mielke, op. cit., s. 189-191.

¹⁷ Y. Ternon, S. Helman, op. cit., s. 45-46.

¹⁸ <http://www.deathcamps.org/euthanasia/grafeneck.html>.

¹⁹ Y. Ternon, S. Helman, op. cit., s. 113-114; <http://www.deathcamps.org/euthanasia/t4intro.html>.

²⁰ Y. Ternon, S. Helman, op. cit., s. 115.

²¹ Ibidem, s. 102.

²² <http://www.holocaustresearchproject.org/ar/wirth.html>.

²³ Y. Ternon, S. Helman, op. cit., s. 122.

urodzenia dziecka urządzenie zdrowia (...), jeśli zachodzi podejrzenie, że nowo narodzone dziecko jest dotknięte następującymi ciężkimi wrodzonymi wadami”²⁴.

Zobowiązano również lekarzy do zgłaszania dzieci dotkniętych chorobami umysłowymi (w wieku do 3 lat) na odpowiednim formularzu, który przesyłano do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Następnie trafiały do Komitetu Eutanazji, gdzie wyodrębniono trzysobową grupę lekarzy-pediatrów (Werner Catel, Hans Heinze, Ernest Wentzler), którzy podejmowali decyzję o losie chorego. Realizację eksterminacji chorych psychicznie dzieci rozpoczęto wraz z uruchomieniem ośrodków „Operacji T4”. Akcję realizowano w 21 ośrodkach (najwcześniej zaczął działać w Aperlbeck). Dzieci, które uznawano za „niegodne życia”, zabijano poprzez podawanie dawek barbituranów lub morfiny, a także głodzenie i przetrzymywanie w niskiej temperaturze. Działania doprowadzały do szybkiej śmierci, traktowanej jako naturalna. W ramach dziecięcej eutanazji pozbawiono życia od 5 do 8 tysięcy dzieci²⁵.

„Operacja T4” realizowana była formalnie do 24 sierpnia 1941 r. Po przedostaniu się informacji o akcji do publicznej wiadomości i protestach kół kościelnych (zwłaszcza po kazaniu, wygłoszonym 3 sierpnia 1941 r. przez katolickiego biskupa Clemensa Augusta hrabiego von Galena²⁶) Adolf Hitler zdecydował o jej przerwaniu. Szacuje się, że w trakcie realizacji „Operacji T4” zabito ponad 70 tysięcy pacjentów (70.273)²⁷ z ogólnej liczby ponad 300 tysięcy chorych²⁸. Według ustaleń Międzynarodowego Trybunału Wojskowego w Norymberdze liczba zamordowanych wynosiła 275 tysięcy osób²⁹.

Mimo formalnego zawieszenia akcji, działania wobec chorych psychicznie prowadzono nadal w innych formach organizacyjnych. W kwietniu 1941 r. przystąpiono do „Akcji 14f13”, obejmującej chorych psychicznie i niepełnosprawnych nieniemieckich więźniów obozów koncentracyjnych, w ramach której wymordowano ok. 20 tys. osób (do grudnia 1941 r.). Działania realizowano w ośrodkach wykorzystywanych w trakcie „Operacji T4” (np. w Hartheim, Bernburg, Sonnenstein) oraz przy pomocy lekarzy podległych Bouhlerowi i Brackowi³⁰. Po rozpoczęciu eksterminacji ludności żydowskiej, personel i urządzenia komór gazowych z pozostałych ośrodków wysłano do obozów zagłady w Treblince, Bełżcu i Sobiborze (działających w ramach „Akcji Reinhard”)³¹. W wielu szpitalach prowadzono nadal eksterminację chorych psychicznie z inicjatywy dyrektorów zakładów (najczęściej o ugruntowanych przekonaniach narodowo-socjalistycznych). Działania tego rodzaju, określane mianem „dzikiej eutanazji”, prowadzono do 1945 r. Ofiarami, obok Niemców, byli

²⁴ Ibidem, s. 221-222.

²⁵ Ibidem, s. 240.

²⁶ <http://www.lernen-aus-der-geschichte.de/resmedia/document/document/B018T03P.PDF>.

²⁷ S. Batawia, op. cit. s. 104-105.

²⁸ Y. Ternon, S. Helman, op. cit., s. 195-197.

²⁹ Ibidem, s. 196.

³⁰ Ibidem, s. 207.

³¹ P. Heberer, *Ciągłość eksterminacji. Sprawy „T4” i „akcji Reinhardt”*, [w:] *Akcja Reinhardt. Zagłada Żydów w Generalnym Gubernatorstwie*, pod red. D. Libionki, Warszawa 2004, s. 69-84.

jeńcy i robotnicy przymusowi z krajów podbitych przez III Rzeszę³². 17 listopada 1942 r. zwołano w Monachium tajną naradę, na której nieoficjalnie wznowiono akcję T4. Zalecano na niej stosowanie „specjalnej diety” dla „beznadziejnie chorych pacjentów” szpitali psychiatrycznych na terenie Bawarii, prowadzącej do „powolnej śmierci, która powinna nastąpić po mniej więcej trzech miesiącach”. Pokłosiem tej narady była tajna dyrektywa wydana w Berlinie 30 listopada 1942 r. i skierowana do wszystkich szpitali psychiatrycznych. Nakazywała ona głodzenie pacjentów. Zgodnie z nią „w związku z wojenną sytuacją żywnościową i zdrowiem pacjentów istniejących szpitali”, chorych, „u których nie uzyskuje się wyraźnych postępów w leczeniu”, należało „bezwłocznie” poddać „specjalnej diecie” głodowej³³.

Po II wojnie światowej przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym w Norymberdze toczyła się osobna rozprawa lekarzy w wyodrębnionym procesie towarzyszącym przed Amerykańskim Trybunałem Wojskowym Nr 1 w Norymberdze. Wśród 27 sądzonych lekarzy niemieckich siedmiu zostało skazanych na śmierć przez powieszenie, pięciu na karę dożywocia, dwóch na 20 lat więzienia, jeden na 15 lat więzienia oraz jeden na dziesięć lat. Pozostałych lekarzy uniewinniono. Dodatkowo toczyły się w innych miastach procesy lekarzy i głównych wykonawców akcji T4³⁴.

Pierwszym działaniem władz hitlerowskich w ramach eksterminacji chorych psychicznie na terenie Chełma była likwidacja Wojewódzkiego Szpitala Psychiatrycznego. Formalnie nie było to działanie związane z „Operacją T4”, chociaż niewątpliwie posunięcia niemieckie na terenie okupowanej Polski nawiązywały do rozwijającej się w tym czasie (głównie koncepcyjnie) Akcji „Eutanazja”. Likwidację chorych psychicznie w polskich szpitalach realizowały oddziały SS pod nadzorem Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy³⁵. Pierwsze tego rodzaju operacje zrealizowano w Świeciu, Kocborowie, Owińskach, Gnieźnie i Kościanie, gdzie zamordowano około 7 tysięcy pacjentów³⁶. Podobne działania realizowano także na obszarze innych okupowanych państw.

Historia szpitala psychiatrycznego w Chełmie sięga 1928 r., kiedy zapadła decyzja o utworzeniu tego rodzaju szpitalnej placówki. W inwestycję zaangażowane było Ministerstwo Opieki Społecznej, Ministerstwo Robót Publicznych i Polskie Towarzystwo Psychiatryczne. Na lokalizację obiektu wybrano nieukończone zabudowania gubernialne przy ul. Szpitalnej. W celu budowy i prowadzenia obiektu 25 stycznia 1929 r. powołano Międzykomunalny Związek dla Budowy i Utrzymania Szpitala Psychiatrycznego, który skupił samorządy powiatów i miast wydzielonych Lubelszczyzny. Projekt szpitala przygotował profesor Politechniki Lwowskiej inż. architekt Władysław Klimczak, twórca między innymi znanego (i jednego z pierwszych) szpitala psychiatrycznego w Kobierzynie pod Krakowem. Głównym organizatorem placówki i pierwszym dyrektorem był dr Ignacy Furchman, uczestniczący w tworzeniu ośrodka w Kobie-

³² Y. Ternon, S. Helman, op. cit., s. 242-254.

³³ Ibidem, s. 245.

³⁴ Ibidem, s. 277-319.

³⁵ T. Nasierowski, op. cit., s. 59-60.

³⁶ Ibidem, s. 65-94.

rzynie. W prace zaangażowany był także inż. Ignacy Kędzierski oraz lubelscy lekarze: dr Wacław Ignacy Dróżdż i dr Czesław Kujawski. Szpital był przewidziany dla 2000 pacjentów. Problemy finansowe sprawiły jednak, że ostatecznie mógł on pomieścić 400 osób. Otwarcie tej placówki nastąpiło w 1932 r. i wkrótce chełmski szpital stał się głównym tego rodzaju ośrodkiem Lubelszczyzny³⁷.

12 stycznia 1940 r. budynki szpitala zostały otoczone przez liczący ok. 40 żołnierzy specjalny oddział SS pod dowództwem kapitana Weisse lub unterscharführera Bielitscha. Placówką kierowała w tym czasie dr Helena Renata Katz (dr Ignacy Fuhrman opuścił Chełm i prawdopodobnie został zamordowany na terenie Lwowa w 1941 r.). Po usunięciu personelu (w szpitalu pracowało około 115 osób, wśród których byli lekarze, pielęgniarze, 14 Sióstr Służebniczek oraz obsługa techniczna) Niemcy przystąpili do wyprowadzania pacjentów na dziedziniec szpitalny, gdzie przy użyciu karabinów maszynowych dokonywano egzekucji. Część chorych usiłowała schronić się w pomieszczeniach szpitalnych, jednak byli z nich wypędzani lub mordowani na miejscu. Niektórych pacjentów, wyrzucano przez okna szpitala. W ten wyjątkowo brutalny sposób zamordowano 304 mężczyzn (w tym dwóch księży), 124 kobiet i 17 dzieci³⁸. Wśród pacjentów znajdowali się prawdopodobnie ukrywający się polscy żołnierze. Następnego dnia ciała zabitych pacjentów przewieziono do przygotowanych wcześniej dołów znajdujących się nieopodal budynków szpitalnych. Po likwidacji chełmskiego szpitala zabudowania zostały zajęte przez formacje SS³⁹.

W połowie 1940 r. zapadła decyzja o wykorzystaniu szpitala psychiatrycznego w Chełmie w ramach „Operacji T4”. Działanie miało dotyczyć chorych pochodzenia żydowskiego, którzy początkowo nie byli uwzględniani w ramach przygotowywanej akcji⁴⁰. Pierwsze kroki podjęto 15 stycznia 1940 r., wydając dekret o rejestracji pacjentów pochodzenia żydowskiego⁴¹. Kolejny dokument (zarządzenie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Rzeszy w sprawie spisania wszystkich chorych psychicznie pochodzenia żydowskiego) wydano w kwietniu 1940 r. Pierwsze likwidacje pacjentów przeprowadzono w czerwcu tego roku w Brandenburgu (zginęło około 200 osób). 30 sierpnia 1940 r. wydane zostało zarządzenie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w sprawie zgrupowania wszystkich chorych pochodzenia żydowskiego z Bawarii w zakładzie w Egfling-Haar. Zarządzenie dotyczyło obywateli niemieckich i polskich, a także bezpaństwowców⁴². Od września 1940 r. żydowscy pacjenci byli gromadzeni w głównych ośrodkach eksterminacji, przede wszystkim w Brandenburgu. Część miało formalnie figurować jako pacjenci „Irrenanstalt Cholm” (określanego również mianem „Reichsanstalt Cholm” lub „Staatskrankenanstalt Cholm”). W tym celu w sztabie akcji powołano specjalne biuro prowadzące rejestr wysłanych rzekomo do Chełma chorych (Referat XY). Siedziba biura znajdowała się

³⁷ K. Czernicki, *Chełm – Przeszłość i pamiętki*, Chełm 1936, s. 89-92.

³⁸ T. Nasierowski, op. cit., s. 150.

³⁹ L. Tokarski, *W czasie II wojny światowej. 1939–1944*, [w:] *Chełm i Chełmskie w dziejach*, pod red. R. Szczygła, Chełm 1996, s. 166.

⁴⁰ Y. Ternon, S. Helman, op. cit., s. 255.

⁴¹ <http://www1.uni-hamburg.de/rz3a035/psychiatry.html>.

⁴² Y. Ternon, S. Helman, op. cit., s. 256; http://www.kulturkritik.net/psychiatrie/haar/ufs_haar.html.

w Berlinie, początkowo w Clumbushaus, a następnie przy Kanonierstrasse. Akcję określono kryptonimem „Irrenanstalt Cholm” lub „Cholm II”⁴³. Obok dążenia do zakamuflowania zbrodni, głównym motywem podjęcia akcji były względy ekonomiczne. Przewidywano mianowicie obciążenie rodzin zamordowanych pacjentów kosztami przewozu do Generalnego Gubernatorstwa oraz pobytu w fikcyjnym szpitalu. Odpowiednie dokumenty wystawiało GmbH. Biuro akcji zostało zaopatrzone w odpowiednio przygotowane druki do prowadzenia korespondencji z rodzinami zamordowanych pacjentów, z nadrukiem „Irrenanstalt Cholm”. Przygotowane listy specjalny kurier przewoził do Chełma i Lublina, skąd były nadawane pocztą do rodzin⁴⁴. Według ustaleń historyków, akcją objęto około 5 tysięcy chorych z terenu Rzeszy oraz Austrii⁴⁵. Jeden z pierwszych transportów miał miejsce 20 września 1940 r., kiedy do Chełma rzekomo przewieziono 191 pacjentów z ośrodka z Eglfing-Haar⁴⁶. W kolejnej turze do Chełma „trafiło” między innymi 33 niepełnosprawnych fizycznie lub psychicznie mieszkańców Norymbergi, którzy początkowo również zostali przewiezieni do ośrodka w Eglfing-Haar. Z czasem dołączono do nich innych chorych z terenu Bawarii (w sumie 82 mężczyzn i 76 kobiet, najmłodszym był dziesięcioletni chłopiec, którego rodzice uciekli za granicę). 15 listopada 1940 r. cała grupa została fikcyjnie przewieziona do Chełma. Już 30 listopada 1940 r. do rodzin dotarły pierwsze zawiadomienia o śmierci chorych „Irrenanstalt Cholm”. W istocie pacjenci trafili do ośrodka w Hartheim (między 30 sierpnia 1940 i 17 stycznia 1941 r.), gdzie zginęli w komorze gazowej⁴⁷. Inna grupa chorych została przewieziona 13 września 1940 r. z ośrodka w Neustadt do Hamburg-Langenhorn, a następnie 23 września 1940 r. do Brandenburga. Bezpośrednio po przybyciu chorzy trafili do komory gazowej. Fikcyjne daty śmierci podane rodzinom obejmowały okres od 4 grudnia 1940 r. do 31 marca 1941 r.⁴⁸. Pod koniec września w ośrodku Wunstorf skupiono chorych z obszaru Nadrenii-Westfalii. 27 września 1940 r. zostali przewiezieni do Brandenburga i zgładzeni⁴⁹. Inną grupą rzekomo przewiezioną do Chełma byli chorzy pochodzenia żydowskiego z terenu Austrii skoncentrowani w ośrodku w Steinhof. W lipcu 1940 r. grupa pacjentów licząca blisko 400 osób została przewieziona do Hartheim i uśmiercona. Rodziny chorych z Wiednia rozpoczęły poszukiwanie swoich krewnych, kierując szereg listów do Hartheim i Berlina⁵⁰. W przesyłanych odpowiedziach najczęściej informowano, że chorzy zostali przewiezieni do Chełma i tam zmarli w sposób naturalny⁵¹.

Według opinii kierujących akcją „Cholm II”, operacja była niezwykle korzystna z finansowego punktu widzenia. Obok kosztowności pozostałych

⁴³ <http://www1.jur.uva.nl/junsv/Excerpts/697002.htm>;
http://www.kulturkritik.net/psychiatrie/haar/ufs_haar.html

⁴⁴ <http://www.doew.at/projekte/holocaust/shoahengl/euth/euth.html>.

⁴⁵ <http://www.holocaust-trc.org/hndcp.htm>;
http://www.doew.at/thema/thema_alt/holocaust/behindert/juedeutha_nasie.html.

⁴⁶ Y. Ternon, S. Helman, op. cit. s. 256; http://www.kulturkritik.net/psychiatrie/haar/ufs_haar.html.

⁴⁷ http://www.rjo.homepage.t-online.de/pdf/DE_NU_JU_gedenkb2.pdf.

⁴⁸ <http://www1.jur.uva.nl/junsv/Excerpts/697002.htm>.

⁴⁹ <http://www.pk.lueneburg.de/gedenkstaette/NS-Psychiatrie-deutsch.pdf>.

⁵⁰ <http://www.doew.at/projekte/holocaust/shoahengl/euth/euth.html>.

⁵¹ Przykładem jest pismo „Irrenanstalt Cholm, Post Lublin” do Flory Tauber z Wiednia o śmierci syna Alfreda z dnia 7 listopada 1940 r., http://www.doew.at/thema/thema_alt/holocaust/behindert/juedeuthanasie.html.

po chorych (m.in. zębów i biżuterii), pozyskano znaczne środki z sum przekazanych przez rodziny chorych w ramach pokrycia kosztów pobytu i przewozu pacjentów (na podstawie wystawionych skrupulatnie rachunków)⁵². W sumie uzyskana kwota wynosiła 350 tysięcy marek⁵³. Funkcjonowanie „Irrenanstalt Cholm” zostało zakończone prawdopodobnie w 1941 r., chociaż jeszcze w 1942 i 1943 r. wydawano zaświadczenia o rzekomej śmierci chorych w Chelmie⁵⁴. Pozostali pacjenci pochodzenia żydowskiego trafili do obozów koncentracyjnych⁵⁵.

Akcja „Irrenanstalt Cholm” była drobnym elementem „Operacji T4”. Niewątpliwie jednak jest wydarzeniem godnym szczegółowego opracowania. W wymiarze ogólnym jest przyczynkiem do wyjaśnienia mechanizmu działań niemieckich w ramach eksterminacji chorych psychicznie. W wymiarze konkretnym jest fragmentem dramatycznych losów niepełnosprawnych umysłowo pacjentów pochodzenia żydowskiego będących częścią obywateli Niemiec, których III Rzesza skazała na śmierć.

Summary

Chelm and Action T4

The article examines one of the more dramatic episodes of World War II - extermination of the mentally ill by the Third Reich, a part of which was Action T4. The author describes its implementation in Chelm and the current state of research on the issue before going on to present the liquidation by Nazis of the Polish psychiatric hospital in Chelm (Action T4) and the extermination of the mentally ill („Irrenanstalt Cholm”).

⁵² O pozyskanych środkach świadczy list wysłany rzekomo z Chelma do Kongregacji św. Józefa w Ursbergu: „Chorzy umysłowo, Żyd Josef Israel st., urodzony 27 kwietnia 1923 r., który przebywał w naszym zakładzie od 22 września 1940 r., zmarł tutaj 22 stycznia 1941 r. Jak już powiadamało was Główne Towarzystwo Transportowe GmbH w Berlinie, ponosicie następujące koszty: utrzymanie od 29 IX 1940 r. do 22 I 1941 r.: 123 dni à 3 RM = 369 RM. Koszty pogrzebu 65 RM, co wynosi razem 434 RM. Prosimy o przekazanie tej sumy możliwie jak najszybciej pod adresem naszego towarzystwa: CCP Berlin 17.050. W załączeniu kopia świadectwa zgonu”. cyt. za: Y. Ternon, S. Helman, op. cit., s. 255.

⁵³ W. Neugebauer, *Die Jüdischen Euthanasieopfer in Österreich*, (Referat, Jüdisches Institut für Erwachsenenbildung, 11. 11. 1999), http://www.doew.at/thema/thema_alt/holocaust/behindert/jued euthanasie.html.

⁵⁴ <http://www.am-spiegelgasse.de/downloads/erinnerungsblaetter/Erinnerungsblatt>.

⁵⁵ <http://www.springerlink.com/content/f9158af40y75e01w/>.

Tomasz Osiński

Instytut Pamięci Narodowej w Lublinie

„Pamiętają mordercę”. SS-Oberscharführer Hugo Raschendorfer w zeznaniach mieszkańców Chełma

Zagadnienie odpowiedzialności karnej za zbrodnie popełnione w czasie wojny to temat bardzo licznych publikacji prasowych i naukowych. Przez cały okres swojego istnienia Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce prowadziła wzmoczoną działalność wydawniczą, aby wydobyć z ogromnej masy anonimowych ofiar i katów konkretne osoby¹. Odkrywała również kulisy działalności niemieckiego aparatu okupacyjnego i współdziałała z instytucjami innych państw w zakresie ścigania zbrodni wojennych². Wspomniane publikacje przesycone są rozczarowaniem spowodowanym brakiem możliwości ukarania zbrodniarzy hitlerowskich w szerszym zakresie, zarówno w sensie liczby ukaranych, jak i wysokości wyroków. Dopuszczający się zbrodni na ludności cywilnej, funkcjonariusze niemieckiego aparatu okupacyjnego przez wiele lat funkcjonowali bezkarnie w zmienionych powojennych realiach. Bardzo często przechodzili pomyślnie proces denazyfikacji i pracowali następnie jako funkcjonariusze państwowi³. Pomimo licznych rozczarowań, opinia publiczna w Polsce z żywym zainteresowaniem przyjmowała informacje o podjęciu kroków prawnych przeciwko kolejnym zidentyfikowanym członkom zbrodniczych formacji.

Identyfikację zbrodniarzy hitlerowskich utrudniała, po pierwsze skala czynów popełnionych podczas okupacji, po drugie podjęcie przez okupanta szeregu akcji mających na celu zatarcie śladów przestępstw, a wreszcie fragmentarycznie zachowane źródła. Z uwagi na to, konieczne stało się wykorzystanie na szeroką skalę relacji naocznych świadków wydarzeń. W wyniku prac GKBZHWP powstał ogromny zbiór protokołów przesłuchań świadków, którzy rzucili, w różnym stopniu światło na mroczny okres okupacji. Materiały te mają specyficzne cechy ze względu na gromadzenie ich pod kątem przydatności w postępowaniach karnych o zbrodnie wojenne. Świadkowie bardzo często wyrażają emocjonalny stosunek do opisywanej rzeczywistości. Trudno na ich podstawie o precyzyjne datowanie,

¹ M.in. *Rejestr miejsc i faktów zbrodni popełnionych przez okupanta hitlerowskiego na ziemiach polskich w latach 1939–1945*, nr 1-49, Warszawa 1981–1994; E. Kobińska-Motas, *Ekstradycja przestępców wojennych do Polski z czterech stref okupacyjnych Niemiec 1946–1950*, część 1-2, Warszawa 1991–1992.

² *Stan i perspektywy badań w zakresie zbrodni hitlerowskich. Materiały z Konferencji Naukowej w dniach 27 – 28 kwietnia 1970*, t. I-II, Warszawa 1973; *Badanie i ściganie zbrodni hitlerowskich 1944–1974*, oprac. prof. dr Cz. Pilikowski dyrektor Głównej Komisji BZHWP, Warszawa 1975.

³ Zob. H. Sołga, *Niemcy. Sądzący i Sądzeni 1939–2000*, Kraków 2000.

aczkolwiek zawierają szczegóły zupełnie ignorowane w innych źródłach, np. w materiałach urzędowych. Pozwalają dostrzec, jak różnie można oceniać wydarzenia i postawy. Pomimo pewnych ograniczeń stanowią one jednak ciekawe i cenne źródło uzupełniające do badań nad okupacją niemiecką⁴, ponieważ sprawiają, że te bolesne wydarzenia można opisywać w sposób bardziej sugestywny. Śledztwa prowadzone przez GKBZHWP miały na celu nie tylko doprowadzenie do skazania sprawców, ale także zdobycie informacji o konkretnych wydarzeniach. W interesujący sposób zagadnienie to scharakteryzował Witold Kulesza: „Symbol Norymbergi sprawiał, że oczekiwania polskich świadków hitlerowskich zbrodni, którzy składali zeznania w toku śledztw prowadzonych przez Komisję, przybierały kształt konkretny – osądzenie w kategoriach prawa zachowań wykonawców zbrodni, które stanowiły przedmiot ich relacji. Z takim też przekonaniem gromadzoną w Polsce dokumentację, wraz z prawnokarną oceną opisanych w niej zbrodni, przekazywano właściwym władzom niemieckim”⁵.

Brutalność niemieckich sił okupacyjnych na terenie Generalnego Gubernatorstwa jest powszechnie znana z bardzo bogatej literatury. Każda wieś i każde miasto mają miejsca przypominające o tragicznym okresie okupacji niemieckiej. Planowe i zorganizowane prześladowania ludności rozpoczęły się już w 1939 r. W historii Chełma w szczególny sposób zapisały się: egzekucja pacjentów Wojewódzkiego Szpitala Psychiatrycznego, akcja AB, egzekucje w Borku, Kumowej Dolinie, na Targowicy, eksterminacja ludności żydowskiej, jeńców radzieckich oraz włoskich⁶.

Celem niniejszego szkicu jest ukazanie jednego człowieka, SS-Oberscharführera Hugo Raschendorfera, przez pryzmat zeznań świadków, złożonych w ramach pomocy prawnej, jakiej GKBZHWP udzieliła Centrali Krajowego Zarządu Sprawiedliwości w Ludwigsburgu. Tekst został oparty na aktach śledztwa prowadzonego pod koniec lat 60. przez Okręgową Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Lublinie oznaczonego sygnaturą Ds. 6/73. W ostatnich latach ukazało się kilka ciekawych publikacji omawiających wiele tragicznych wątków okupacyjnych dziejów Chełma⁷. W związku z tym autor nie rozwija kwestii związanych z poszczególnymi zbrodniami, ograniczając się jedynie do podstawowych informacji i koncentrując na postaci Raschendorfera.

⁴ M.in. S. Krakowski, *Historyczna wartość dokumentacji z procesów przeciwko zbrodniarzom hitlerowskim*, „Pamięć i Sprawiedliwość. Biuletyn GKBZpNP-IPN”, t. XXXVIII, 1995, s. 51.

⁵ W. Kulesza, *Norymberga – oczekiwania a prawo. Efekty działalności śledczej Głównej Komisji w świetle postanowień prokuratur niemieckich*, „Pamięć i Sprawiedliwość. Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Instytutu Pamięci Narodowej”, t. XL, 1997–1998, s. 18.

⁶ *Rejestr miejsc i faktów zbrodni popełnionych przez okupanta hitlerowskiego na ziemiach polskich w latach 1939–1945. Województwo chełmskie*, Warszawa 1986, s. 20-32, 83-85; T. Berenstein, *Martyrologia, opór i zagłada ludności żydowskiej w dystrykcie lubelskim*, „Biuletyn ŻIH”, 1957, nr 21.

⁷ M. M. Dederko, *Szkieł do dziejów targowicy w Chełmie do roku 1944*, „Rocznik Chełmski”, t. 8, 2002; J. Kłapeć, *Działalność Rady Głównej Opiekuńczej na terenie Chełma i powiatu chełmskiego w latach okupacji niemieckiej w latach 1940–1944*, „Rocznik Chełmski”, t. 8, 2002; S. Pyszko, *Grobownictwo i cmentarze wojenne w Chełmie*, „Rocznik Chełmski”, t. 8, 2002; J. Pomiankiewicz, *Więzienie w Chełmie w latach 1918–1956*, „Rocznik Chełmski”, t. 8, 2002; A. Rybak, *Stalag 319B w Chełmie – generalny plan obozu*, „Rocznik Chełmski”, t. 8, 2002; L. Tokarski, *Funkcjonowanie Zarządu Miejskiego w Chełmie w latach okupacji niemieckiej 1939–1944*, „Rocznik Chełmski”, t. 8, 2002; L. Tokarski, *W czasie drugiej wojny światowej. 1939–1944*, [w:] *Chełm i Chełmskie w dziejach*, pod red. R. Szczygła, Chełm 1996.

Z punktu widzenia niniejszych rozważań najistotniejszy jest obraz konkretnego funkcjonariusza Gestapo, jaki wyłania się z zeznań.

Początek śledztwu dało zapytanie Centrali w Ludwigsburgu, skierowane, w piśmie z 10 października 1960 r., do GKBZHwP o informacje obciążające byłego SS-Untersturmführera i wyższego sekretarza kryminalnego Hermana Rohlfinga. Rohlfing w okresie okupacji miał być odpowiedzialny, m.in. jako kierownik „Außenstelle” Sipo i SD w Chełmie, za wymordowanie w grudniu 1939 r. 1700–1800 Żydów, oraz, jako dowódca oddziału wydzielonego z Sonderkommando 1005, za wymordowanie pod koniec 1943 r. około 50 Żydów, którzy usuwali groby masowe⁸. 21 IV 1967 r. OKBZH w Lublinie wszczęła śledztwo przeciwko Rohlfingowi „i innym członkom oddziału specjalnego 1005”⁹. W toku śledztwa, po przesłuchaniu świadków, okazało się, że w pamięci mieszkańców Chełma najbardziej utkwił Raschendorfer. Stał się on niejako symbolem zbrodni hitlerowskich na terenie miasta. W związku ze śmiercią Rohlfinga, Centrala w Ludwigsburgu w piśmie do GKBZHwP z 18 listopada 1966 r. stwierdziła, że śledztwo koncentruje się na SS-Oberscharführerze Raschendorferze, który należał do oddziału dowodzonego przez Rohlfinga. Przeciwko Raschendorferowi Prokuratura w Monachium wniosła akt oskarżenia do Sądu Przysięgłych przy Sądzie Krajowym w Monachium¹⁰.

W wyniku braku odpowiedniej liczby bezpośrednich świadków, we wrześniu 1968 r. przypomniano mieszkańcom Chełma Hugo Raschendorfera. „Sztandar Ludu” zamieścił na swoich łamach krótką notatkę na temat procesu toczącego się w Monachium. W tekście zatytułowanym „Proces Ludobójcy” czytamy: „Przed sądem przysięgłych w Monachium rozpoczął się proces SS-Oberscharführera H. Raschendorfera, oskarżonego o zamordowanie 200 osób na terenie okręgu lubelskiego, gdzie w czasie okupacji w latach 1939–1943 uczestniczył w masowych egzekucjach w Chełmie. Zbrodniarz ten przyznał się do udziału w zamordowaniu kilku zaledwie osób, powołując się przy tym, jak zwykle w takich wypadkach, na przymus wykonania rozkazu”¹¹. Kilka dni później ta sama gazeta opublikowała krótki tekst pt.: *Pamiętają mordercę*, w którym przytoczono wspomnienia Ludwika Młynarczyka na temat działalności Raschendorfera w Chełmie¹². W styczniu 1969 r. na łamach „Kuriera Lubelskiego” ukazał się dwuczęściowy artykuł prezentujący ustalenia OKBZH w Lublinie¹³.

W emocjonalnych odpowiedziach na apele prasowe kolejni świadkowie zgłaszali chęć zeznawania przeciwko „największemu wrogowi ludzkości”, „krwawemu oprawcy” i „szatanowi”¹⁴. Prokurator prowadzący śledztwo stanął

⁸ AIPN, OKL/Ds. 6/73, Akta główne OKBZH w Lublinie w sprawie Hugo Raschendorfera i in. członków Sonderkommando 1005, Centrala w Ludwigsburgu do GKBZHwP, 10 X 1960, k. 2-4.

⁹ Ibidem, Postanowienie o wszczęciu śledztwa z 21 IV 1967, k. 8.

¹⁰ Ibidem, Centrala w Ludwigsburgu do GKBZHwP, 18 XI 1966, k. 40.

¹¹ „Sztandar Ludu”, nr 252 (7572) z dn. 23 X 1968.

¹² „Sztandar Ludu”, nr 258 (7579) z dnia 31 X 1968; W późniejszych latach ukazały się również artykuły dotyczące Raschendorfera w „Kurierze Lubelskim”, „Sztandarze Ludu” i „Dzienniku Lubelskim”. J. Pomianowski, op. cit., s. 112.

¹³ H. Chabros, *Lubelszczyzna oskarża – Raschendorfer postrach Chełma*, cz. I-II, „Kurier Lubelski”, nr 8 (3881) z 10-11 I 1969, s. 3 i nr 9 (3892) z 12 I 1969, s. 3.

¹⁴ AIPN, OKL/Ds. 6/73, Akta główne, Pismo do OKBZH w Lublinie, 23 X 1968, k. 69.

przed koniecznością dokonania oceny jakości składanych zeznań i zrezygnowania z tych „czysto emocjonalnych”¹⁵.

Świadkowie zeznający przed OKBZH w Lublinie, pomimo upływu ponad 20 lat, dosyć precyzyjnie opisywali wygląd zewnętrzny Raschendorfera. „Niemiec – Hugo Raschendorfer prawdopodobnie pochodzenia był czeskiego, powszechnie na niego wołali «Raszka». Miał lat ok. 35, blondyn, rybie oczy, wzrost ok. 173 cm, szczupły, pociągły na twarzy bez innych cech szczególnych”¹⁶, albo „wiek 25–30 lat, wzrost niższy niż średni, szczupłej budowy ciała, jasny blondyn, twarz szczupła, lekko wystające kości policzkowe, oczy chyba niebieskie, szybko rumienił się, wymowa twarda, używał wyrażen gwarowych”¹⁷.

Historycy zwracają uwagę na skomplikowany schemat organizacyjny i zawłość wzajemnych stosunków policji bezpieczeństwa (Sicherheitspolizei, Sipo) i służby bezpieczeństwa (Sicherheitsdienst, SD) na terenie GG. W systemie organizacyjnym Sipo i SD najistotniejsze były trzy wydziały: Służba Bezpieczeństwa (SD)¹⁸, Tajna Policja Państwowa (Geheime Staatspolizei, Gestapo)¹⁹ i policja kryminalna (Kriminalpolizei, Kripo)²⁰. Mogły one funkcjonować zarówno jako autonomiczne jednostki, jak i wewnętrzne wydziały placówki Sipo i SD.

¹⁵ Ibidem, Notatka z 4 XII 1968, k. 70.

¹⁶ AIPN, OKL/Ds 10/71/Ch, Akta podręczne OKBZH w Lublinie w sprawie egzekucji inteligencji w Chełmie (Kumowa Dolina) 5.07.40, t. 1, Protokół przesłuchania świadka Piotra Prussa, 17 i 29 V 1979, k. 41-43.

¹⁷ AIPN, OKL/Ds. 6/73, Akta podręczne OKBZH w Lublinie w sprawie zbrodni popełnionych w Chełmie Lubelskim przez SS-Oberscharführera Hugo Raschendorfera, Protokół przesłuchania świadka Tadeusza Kulisza, 1 II 1968, k. 18-19.

¹⁸ SD miała formacja wywiadowcza, w pierwszych miesiącach okupacji aktywnie uczestniczyła w procesie eksterminacji polskiej inteligencji. Od połowy 1940 r. miała cztery główne zadania: „kontrolowanie skuteczności polityki okupacyjnej, obserwację społeczeństwa polskiego, obserwację społeczności niemieckiej w GG i nadzór nad pracą niemieckiej policji”, nie biorąc udziału w akcjach bezpośrednich. W. Borodziej, *Terror i polityka. Policja niemiecka a polski ruch oporu w GG 1939–1944*, Warszawa 1985, s. 40; W gestii SD leżało również polityczne i zawodowe szkolenie zatrudnionych na terenie GG funkcjonariuszy policji bezpieczeństwa i członków SD. A. Ramme, *Służba Bezpieczeństwa SS*, Warszawa 1984, s. 141; E. Stanczykiewicz we wstępie do pracy A. Ramme pisze o SD: „elitarna tajna gwardia hitlerowskiej partii powołana do ochrony jej interesów (...). SD jako służba łącząca funkcje policji politycznej i wywiadu – z własnym szeroko rozwiniętym aparatem informacyjnym wewnętrznym i zagranicznym – tworzyła swoisty wierzchołek zbudowanej na wzór piramidy hitlerowskiej maszyny terroru. Odgrywała wiodącą rolę w inspirowaniu najbardziej brutalnych sposobów zwalczania wszelkiej opozycji w samych Niemczech oraz zbrodniczych form ucisku i wyzysku w krajach okupowanych (...)”. E. Stanczykiewicz, *Wstęp*, [w:] A. Ramme, op. cit., s. 5-6. Patrz również: G. Deschner, *Reinhard Heydrich namiestnik władzy totalitarnej*, Warszawa 2000.

¹⁹ Gestapo za nadrzędny cel miało walkę z wszelkimi przejawami oporu wobec władz okupacyjnych i realizowanej przez nie polityki. Poszczególne referaty zajmowały się m.in. zwalczaniem ruchu oporu i sabotażu, propagandy i prasy konspiracyjnej, sprawami ugrupowań lewicowych, jeńców wojennych, poszukiwaniem spadochroniarzy, nielegalnie posiadanej broni, radia, fałszywych dokumentów, przestępczą działalnością Reich- i Volksdeutschów, organizacji pravicowych, nadzorem pocztowo-telegraficznym i nasłuchem radiowym, akcjami odwetowymi, sądami doraźnymi, problematyką wyznaniową, oświatową, żydowską, kontrolą nad prasą i wydawnictwami, sprawami partyjnymi NSDAP, przesiedleniami, wysiedleniami, aresztowaniami, represjami, kontrwywiadem, służbą informacyjno-wywiadowczą, prowadzeniem kartoteki głównej i licznych kartotek tematycznych. „W nowym systemie Gestapo i SD miały spełniać rolę mózgu (...), miały przenikać w sposób niewidoczny do wszystkich dziedzin życia publicznego i prywatnego, równocześnie zaś stwarzać mit o wszechwładnym terrorze, aby ludzie mniemali, że obie te organizacje są jeszcze bardziej wszechwładzące i wszechobecne, niż były w rzeczywistości”. E. Crankshaw, *Gestapo*, Warszawa 1995, s. 73-75; W. Żyśko, *Władze policyjne dystryktu lubelskiego w latach 1939–1944 (Struktura, zakres działania, obsada)*, „Zeszyty Majdanka”, t. III, 1969, s. 138-139; W. Borodziej, op. cit., s. 42-45.

²⁰ Kripo miała za zadanie ściganie przestępstw kryminalnych, lecz w specyficznych warunkach okupacyjnych została zaangażowana w działania o charakterze politycznym. Funkcjonariusze Kripo prowadzili dochodzenia, wykonywali ekspertyzy na zlecenie Gestapo, uczestnicząc również w aresztowaniach i obławach. W. Borodziej, op. cit., s. 40.

Nieczytelna struktura niemieckiej policji bezpieczeństwa sprawiała, że świadkowie mieli jedynie świadomość przynależności Raschendorfera do Gestapo i raczej nie wypowiadali się na temat funkcji, jaką w aparacie bezpieczeństwa pełnił. Do wyjątków należą uwagi, że był podoficerem, sierżantem Gestapo²¹ lub jednym z podoficerów Gestapo. W jednym z zeznań przypisano mu nawet funkcję „komendanta” Gestapo²². W polskiej historiografii brakuje monograficznego ujęcia organizacji i działalności Sipo i SD, ukazującego podział kompetencji w ramach struktury wewnętrznej, którą na ziemiach zajętych w wyniku działań wojennych zorganizowano na mocy dekretu z 7 listopada 1939 r. Jedną z komórek zamiejscowych zlokalizowana była w Chełmie²³. W sierpniu 1940 r. na terenie dystryktu lubelskiego istniały trzy rodzaje placówek Sipo i SD: Aussendienststellen Sipo, SD, Kriminalkommissariaten oraz posterunki graniczne (Grenzpolizei-posten w Grenzpolizeikommissariaten)²⁴. W Chełmie powołano wszystkie trzy rodzaje placówek, które miały swoje siedziby odpowiednio przy ulicach: Piłsudskiego 12, Lubelskiej 14 i Piłsudskiego 14²⁵. Przełożony Raschendorfera, wyższy sekretarz kryminalny Rohlfing, kierował posterunkiem granicznym²⁶, można więc przyjąć, iż Raschendorfer, przynajmniej w pierwszych latach okupacji, był pracownikiem posterunku granicznego w Chełmie. Placówki graniczne, zdaniem A. Ramme, miały strategiczne znaczenie w okupacyjnym systemie bezpieczeństwa: „Na terenach graniczących ze Związkiem Radzieckim ulokowano silnie obsadzone komisariaty policji granicznej, posiadające zarówno wydziały SD, jak i Gestapo oraz policji kryminalnej, w celu uniemożliwienia wszelkich kontaktów ze stroną radziecką. Placówki te istniały także po 1941 r.”²⁷. Nieczytelność organizacji świetnie ilustruje fragment zeznania T. Kulisza:

„Co do innych to pamiętam, że gdzieś w końcu 1939 r. przybył do naszej hurtowni dla zwykłej chyba lustracji pewien umundurowany i uzbrojony funkcjonariusz niemiecki i przedstawił się, że jest szefem Gestapo i zwie się Rohlfing, imienia przy tym nie podał. (...) W późniejszym okresie, gdy zacząłem bardziej poznawać ich strukturę organizacyjną, przekonałem się, że właściwie Rohlfing był szefem Sipo w Chełmie, a szefem Gestapo był Krüger. Obie te jednostki i obaj ci funkcjonariusze urzędowali w jednym wspólnym domu, przy obecnej ul. Świerczewskiego, zajmując tylko różne pokoje. (...) Zastępcą Rohlinga był Braumüller (...) Braumüllerowi bezpośrednio podlegał podoficer Sipo o nazwisku Raschendorfer, zwany potocznie Raschendorf”²⁸.

²¹ AIPN, OKL/Ds. 6/73, Akta podręczne, Protokół przesłuchania świadka Tadeusza Kulisza, 1 II 1968, k. 18-19.

²² Ibidem, Protokół przesłuchania świadka Wiktora Markiewicza, 19 II 1968, k. 26-27.

²³ K. Leszczyński, *Działalność Einsatzgruppen policji bezpieczeństwa na ziemiach polskich w 1939 r. w świetle dokumentów*, „Biuletyn GKBZHWP”, t. XXII, 1971, s. 25-27; Z. Mańkowski pisze, że w tych miejscowościach powstały zamiejscowe ekspozytury (Aussenstelle). Z. Mańkowski, *Między Wisłą a Bugiem 1939 – 1944. Studium o polityce okupanta i postawach społeczeństwa*, Lublin 1978, s. 87.

²⁴ W. Tuszyński, *Policyjny i wojskowy aparat okupacyjny na Lubelszczyźnie (Organizacja, siły i niektóre elementy działania)*, „Zeszyty Majdanka”, t. III, 1969, s. 32-35.

²⁵ W. Żyśko, op. cit., s. 136.

²⁶ Ibidem, s. 136.

²⁷ A. Ramme, op. cit., s. 185.

²⁸ AIPN, OKL/ DS 12/67, Akta główne, Protokół przesłuchania świadka Tadeusza Kulisza, 27 VII 1968, k. 42-43.

W większości świadkowie zdecydowanie podkreślali, że Raschendorfer był najbardziej niebezpiecznym spośród wszystkich funkcjonariuszy niemieckiego aparatu okupacyjnego w Chełmie. Swoje obowiązki wykonywał z brutalnością typową dla hitlerowskiego aparatu policyjnego. Uchodził za sadystycznego oprawcę, który mordował i bił, zupełnie nie zwracając uwagi, iż robi to w obecności świadków. Nie przeszkadzało mu również to, czy ofiarą był mężczyzna czy kobieta czy dziecko. Wykorzystywał wręcz każdą sytuację do zastraszania społeczności, wśród której funkcjonował, i budowania swojego wizerunku. W chwili obecnej trudno rozstrzygnąć, na ile wynikało to z jego charakteru, a na ile było przemyślaną i świadomie realizowaną strategią. Posiadał jeszcze jedną przewagę nad innymi funkcjonariuszami Gestapo – mianowicie znał język polski, co musiało stanowić duże ułatwienie w pełnieniu obowiązków służbowych.

Jeden ze świadków charakteryzował Raschendorfera w następujący sposób:

„zajmował się głównie działalnością operacyjną, wg relacji osób, których nazwisk nie pamiętam, względnie te osoby nie żyją, w czasie przesłuchań torturował więźniów, miał opinię sadysty, na moich oczach zastrzelił (...) chełmskiego Żyda (...) Widywałem też wypadki, że potrafił bez powodu pobić przechodnia na ulicy”²⁹;

W zeznaniach znajduje się wiele podobnych świadectw, np.:

„Jednocześnie nadmieniam, że ze względu na swoją zbrodniczą działalność najbardziej utkwili mieszkańcom Chełma w pamięci operacyjny pracownik gestapo SS Norführer [sic!] Rasendorf Hugo. (...) Wymieniony kierował masowymi rozstrzeliwaniami ludności polskiej i żydowskiej. Pod jego kierownictwem przeprowadzono również aresztowania i rewizje”³⁰

albo:

„Raschendorfer najgorszym był wtedy, gdy szedł po ulicach Chełma bez swej kochanki. Jak wściekły bił on wówczas pejcem przechodniów bez przyczyny i gdzie popadło. Osobiście widziałam, nie raz z bezpośredniej odległości, jak prał on w zapamiętaniu pejcem ludzi stojących w kolejkach po żywność na kartki”³¹.

Kobieta mieszkająca wówczas w Chełmie zeznała, że jeden z Niemców nazwał Raschendorfera „władcą przybyłym do Chełma, by robić porządk”³². Z opisów zawartych w przesłuchaniach wynika, że czuł się on dobrze w roli głównego przesładowcy: „Następnym razem widziałam uliczne łapanki z udziałem

²⁹ AIPN, OKL/Ds. 6/73, Akta podręczne, Protokół przesłuchania świadka Tadeusza Kulisza, 1 II 1968, k. 18-19.

³⁰ AIPN, OKL/Ds. 12/67, Akta główne OKBZH w Lublinie w sprawie dr. praw Wernera Ansel’a – starosty w Chełmie i Andreas’a Braummüller’a z-cy szefa gestapo w Chełmie, k. 21, KP MO Chełm do OKBZH w Lublinie 3.03.1967, k. 21.

³¹ AIPN, OKL/Ds. 6/73, Akta podręczne, Protokół przesłuchania świadka Janiny Mileszczyk, 30 X 1968, k. 32-33.

³² Ibidem, Protokół przesłuchania świadka Aleksandry Ostrowskiej, 5 II 1969, k. 94.

Raschendorfera, który szedł wtedy zawsze środkiem jezdni, uzbrojony w karabin czy pistolet i wskazywał SS-manom, kogo z przechodniów należy zabrać”³³.

Warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden element zeznań. Pojawiają się w nich sformułowania w stylu: „Był to osobliwy Niemiec, wyróżniający się od innych swych współrodaków tym, że jeździł po Chełmie konno w białym mundurze lub samochodem amfibią bez kierowcy, czego inni Niemcy nie robili i przestrzegał, aby wszyscy przechodnie na ulicach zdejmowali przed nim czapki i nie przecinali mu drogi”³⁴; „Miał on najgorszą opinię wśród funkcjonariuszy Gestapo”³⁵; „Istny postrach Chełma jest jeszcze za łagodnym dla niego określeniem, bo był to wyjątkowy sadysta”³⁶. Wzmacniają wymowę tych słów także informacje o tym, że Rohlfing rzadko widywany był poza terenem Gestapo, a „König”, szef SD, „cieszył się (...) opinią względnego dla ludności polskiej i był do kupienia”³⁷. Raschendorfer był raczej człowiekiem do „czarnej roboty” i wykonawcą zbrodniczych planów swoich przełożonych, gdyż trudno przypuszczać, aby działał bez porozumienia z nimi. Nie utrzymałby się wówczas w Chełmie prawie przez cały okres okupacji. Aczkolwiek niewykluczone, że wiele działań podejmował z własnej inicjatywy. Fakt pojawiania się jego nazwiska w kontekście większości zbrodni popełnianych w Chełmie i okolicy świadczy o dużej aktywności i gorliwości, z jaką wypełniał założenia hitlerowskiej polityki okupacyjnej.

Jak wspomniano wyżej, natężenie aktów terroru, brutalnych i trudnych do przewidzenia aresztowań, utrzymywały ludność w stanie permanentnego strachu, utrudniając równocześnie identyfikację sprawców. Prowadzącym śledztwo udało się jednak dotrzeć do świadków wielu zbrodni popełnionych przez Raschendorfera. Uczestniczył on w akcji AB w Chełmie i Krasnymstawie, osobiście aresztując Marię Wirską³⁸, Edwarda i Jerzego Bińkowskich³⁹. Łączono go również z krwawymi przesłuchaniami w chełmskim więzieniu, gdzie „katował i maltretował ludzi w czasie badań”⁴⁰.

Postępowanie Raschendorfera w więzieniu szczegółowo przedstawił jeden ze strażników:

„Pamiętam, że w czasie mej krótkiej pracy, gdy przywieziono do więzienia coś ze 7 mężczyzn i skierowano ich na razie do kancelarii, wkrótce po nich przybył tam Raschendorf i niebawem wyszedł z powrotem z jednym z tych więźniów, zepchnął go z kilku kamiennych schodów kopniakiem i na ziemi zaczął go bić pięściami gdzie popadło, przeważnie po twarzy. Pięści miał ukryte w jakichś rękawicach”⁴¹.

³³ Ibidem.

³⁴ Ibidem, Protokół przesłuchania świadka Jerzego Choręży, 8 XI 1968, k. 40-41.

³⁵ Ibidem, Protokół przesłuchania świadka Tadeusza Kulisza, 1 II 1968, k. 18-19.

³⁶ AIPN, OKL/Ds. 6/73, Akta główne, Protokół przesłuchania świadka Tadeusza Kulisza, 7 VII 1968, k. 42-43.

³⁷ Ibidem, Akta podręczne, Protokół przesłuchania świadka Tadeusza Kulisza, 1 II 1968, k. 18-19.

³⁸ AIPN, OKL/Ds 10/71/Ch, Akta podręczne, t. 1, Protokół przesłuchania świadka Bronisławy Wirskiej, 10 IV 1979, k. 33-36.

³⁹ Ibidem, Protokół przesłuchania świadka Anny Komorowskiej, 30 V 1979, k. 74.

⁴⁰ Ibidem, Protokół przesłuchania świadka Ludwika Matuszyńskiego, 10 X 1979, k. 100.

⁴¹ AIPN, OKL/Ds. 12/67, Protokół przesłuchania świadka Stanisław Kniaziuk, 16 IX 1968, k. 44.

Był stałym uczestnikiem publicznych egzekucji na terenie miasta. Jedna z mieszanek Chełma tak zapamiętała jego udział w egzekucji na Targowicy: „Stałam w odległości 50 m od tych nieszczęśliwców [egzekucja w lecie 1943 na targowicy w Chełmie] i pamiętam, bo widziałam wyraźnie, jak w kolejnych partiach po kilku ludzi tych rozstrzelał pluton egzekucyjny, a Raschendorfer chodził między leżącymi i strzałami z rewolweru dobijał dających znaki życia”⁴². Widziano go również, jak w lesie Borek pod Chełmem zamordował 2 mężczyzn i pięćosobową rodzinę cygańską⁴³.

Szczególnym okrucieństwem charakteryzowała się postawa Raschendorfera wobec Żydów. Jeden ze świadków wspominał wydarzenia z lata 1943:

„(...) idąc (...) ulicą Szkolną, zauważyłem, jak z dawnego hotelu, stojącego na rogu tejże ulicy i ulicy Młodowskiej, szeregowcy SS z oddziału konnego stacjonującego w więzieniu w Chełmie, wypędzali na ulicę mężczyzn żydowskich. Przy wejściu do tego budynku stał ów właśnie Raschendorfer, w jednej ręce trzymając pistolet gotowy do strzału, a w drugiej kanapkę, którą spożywał i co pewien czas, gdy tylko wypchnięty Żyd zjawiał się na chodniku, Raschendorfer z odległości 2–3 kroków od niego strzelał do wypchniętego, a ten padał na ziemię. (...) zdołałem zauważyć, że w opisany sposób Raschendorfer zastrzelił około 2–3 Żydów w bardzo krótkim czasie (...) z ogólnych informacji innych osób (...) dowiedziałem się wkrótce potem, że mniej więcej w tym samym czasie w tej samej dzielnicy, ktoś tam wypychał żydowskie dzieci z balkonu na ulicę, a Raschendorfer miał strzelać z pistoletu do nich w momencie ich spadania”⁴⁴.

W 1943 widziano, jak Raschendorfer, trzymając za nogi 4-letnie dziecko żydowskie, uderzył jego głową o ścianę⁴⁵. Innym razem, idąc ulicą, kopnął w twarz napotkane przypadkowo dziecko żydowskie⁴⁶. Świadkom utkwił w pamięci fakt zabicia kobiety i jej dwojga dzieci, które trzymała na rękach⁴⁷ oraz udział w egzekucji na miejscowym cmentarzu żydowskim⁴⁸.

Przez ponad 20 lat po zakończeniu wojny, Raschendorfer pozostawał bezkarny, jednakże w 1968 roku za swoją działalność został skazany na karę dożywotniego więzienia. Do większości zarzutów nie przyznał się. W czasie procesu udowodniono mu jedynie trzy zabójstwa osób narodowości żydowskiej⁴⁹.

W postanowieniu o zawieszeniu postępowania z 17 III 1973 czytamy następującą konkluzję prokuratora OKBZH w Lublinie: „Na podstawie wyników szczegółowo i obszernie zebranego materiału dowodowego ustalono bezspornie, że w latach okupacji na terenie Chełma Lub. i okolicy członek Sonderkommando 1005, SS-Oberscharführer Hugo Raschendorfer z Sipo w Chełmie Lub. dopuścił

⁴² AIPN, OKL/Ds. 6/73, Akta podręczne, Protokół przesłuchania świadka Janiny Mileszczyk, 30 X 1968, k. 32-33.

⁴³ Ibidem, Protokół przesłuchania świadka Władysława Gumowskiego, 8 XI 1968, k. 57-58.

⁴⁴ Ibidem, Protokół przesłuchania świadka Henryka Andrzejewskiego, 8 XI 1968, k. 36-37.

⁴⁵ Ibidem, Protokół przesłuchania świadka Andrzeja Pawłowskiego 8 XI 1968, k. 61.

⁴⁶ Ibidem, Protokół przesłuchania świadka Józefa Sawickiego, 8 XI 1968, k. 64.

⁴⁷ Ibidem, Akta główne, Protokół przesłuchania świadka Wiktora Markiewicza, 19 II 1968, k. 26-27

⁴⁸ Ibidem, Protokół przesłuchania świadka Bronisława Rutkowskiego, 17 IX 1968, k. 28-29.

⁴⁹ Frankfurter Rundschau nr 249 z 25 X 1968, s. 4, http://originalausgaben.fr-online.de/_1968/pdf/10/1968-10-25_004.pdf, 15.08.2009. <http://www1.jur.uva.nl/junsv/brd/Angeklengfr.htm>, 15.08.2009.

się całego szeregu licznych i konkretnych morderstw na ludności cywilnej przeważnie żydowskiej i za to po wielu potem latach (...) został skazany przez zachodnio-niemiecki wymiar sprawiedliwości na karę dożywotniego więzienia⁵⁰. Pomimo iż był on jednym z wielu zbrodniarzy w tym rejonie, nie ustalono nazwisk innych członków Sonderkommando 1005, a także stanu liczebnego formacji oraz wielu szczegółów zbrodniczej działalności⁵¹.

W zeznaniach świadków, którzy przeżyli czas okupacji, brak jest precyzji i głębszej refleksji, aczkolwiek ilustrują one stosunkowo wiernie pewną trudną rzeczywistość. Można postawić pytanie, czy powojenne świadectwa demonizują opisywaną postać, czy zapisane w zeznaniach szczegóły odzwierciedlają stan obiektywny? Zdaniem autora należy się przychylić do tej drugiej tezy, z tym zastrzeżeniem, iż pewne elementy mogły zostać wprowadzone w celu spotęgowania wrażenia i uplastycznienia wojennej rzeczywistości. Ostatecznym argumentem powinien być wyrok monachijskiego sądu, który skazał Raschendorfera na karę dożywotniego więzienia. Nie była to częsta praktyka ani w tym okresie (wyrok zapadł w 1968 roku), ani w stosunku do niższych rangą funkcjonariuszy hitlerowskiego aparatu okupacyjnego. Stąd wniosek, iż sąd dysponował materiałem dowodowym niepozostawiającym złudzeń, co do roli Raschendorfera w zbrodniach na terenie Chełma i okolicy.

Summary

„They Remember the Murderer”. SS-Oberscharführer Hugo Raschendorfer in the Testimonies of the Residents of Chelm

The issue of World War II memory constitutes a major topic of numerous research projects conducted by present-day historians. It is also one of the crucial ingredients of the public discourse in Poland. The archives of the Institute of National Remembrance (formerly the Chief Commission for the Examination of Nazi Crimes in Poland) serve as an inspiring source of research data.

The aim of the present article is to present the Nazi life of SS-Oberscharführer Hugo Raschendorfer, as reconstructed during his trial. Raschendorfer, who was one of the chief architects of acts of genocide perpetrated in the Chelm region, is portrayed by eyewitnesses as a sadistic and ruthless officer of the Nazi police state. Years after the war, Raschendorfer was found unanimously guilty and was sentenced to life imprisonment. The punishment meted out to SS-Oberscharführer Hugo Raschendorfer attests to the validity of his war-time image, as imprinted on the collective memory of the people of Chelm.

⁵⁰ Ibidem, Postanowienie o zawieszeniu postępowania, 17 III 1973, s. 103.

⁵¹ Ibidem.

Andrzej Rybak

Chelmska Biblioteka Publiczna

Chelmskie Towarzystwo Naukowe

Sonderkommando 1005 w Borku

Akcja 1005 („*Aktion 1005*”) była kryptonimem działań podjętych przez Niemców w celu zatarcia śladów swoich licznych zbrodni popełnionych w środkowej i wschodniej Europie. Została ona przeprowadzona poprzez ekshumację i spalenie setek tysięcy ciał ofiar polityki eksterminacyjnej III Rzeszy. Kryptonim akcji pochodzi od numeru korespondencji (1005) między jej głównym nadzorcą Heinrichem Müllerem (szefem Gestapo) a Martinem Lutherem (pracownikiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeszy). Wszystkie oddziały, które brały udział w tych działaniach, otrzymały nazwę *Sonderkommando 1005*.

Działania w ramach powyższej akcji zostały zapoczątkowane w 1942 r. w rezultacie splotu trzech czynników. Po pierwsze, alianci z różnych źródeł uzyskali dokładną wiedzę o masowych zbrodniach niemieckich. Po drugie, władze niemieckie obawiały się reakcji przyszłych pokoleń na wieść o przeprowadzonej eksterminacji na tak ogromną skalę. Trzecim powodem były przyczyny zdrowotne – początkowo ofiary obozów zagłady i Einsatzgruppen zakopywano w masowych grobach. W związku z tym, że lato 1942 r. było bardzo gorące, ciała zaczęły się rozkładać, powodując straszliwy fetor, zanieczyszczając wody gruntowe i przyciągając miliony much.

W fazie doświadczalnej, między 1942 i 1943 r., przeprowadzono liczne eksperymenty związane z zacieraniem śladów zbrodni w obozach zagłady. Wśród metod stosowanych przez Paula Blombela (kierował całością akcji) znalazły się między innymi wielkie stopy złożone z układanych na przemian ciał i drewna, niszczenie zwłok materiałami wybuchowymi oraz palenie ich na szynach kolejowych i rusztach.

W drugim etapie, od czerwca 1943 do połowy 1944 r., oddziały *Sonderkommando 1005* zacierały ślady zbrodni na okupowanych terytoriach ZSRR, krajach bałtyckich oraz Polski. W skład każdego Sonderkommando wchodził członek Służby Bezpieczeństwa (SD), Policji Bezpieczeństwa (Sipo) lub Policji Porządkowej (Ordnungspolizei) oraz około 100 więźniów (przeważnie Żydów), których zmuszano do otwierania grobów, wydobywania ciał, poszukiwania wszelkich kosztowności, a następnie palenia zwłok. Po przeprowadzeniu akcji więźniowie byli zabijani, aby nie pozostawić żadnych świadków tych działań.

Prace przygotowawcze do rozpoczęcia funkcjonowania *Sonderkommando 1005* w Borku (las, włączony aktualnie w granice miasta, w okresie wojny należał administracyjnie do gminy Krzywiczki) zakończyły się w dniu 17 października 1943 r., kiedy to około godziny 15.00. wywieszono duże tablice informujące, że wstęp do lasu Borek jest surowo wzbroniony. Niezastosowanie się do tego polecenia groziło śmiercią¹. W tym też czasie na terenie tzw. „Patelni” zostały wybudowane dwa baraki – jeden dla więźniów, a drugi dla pilnujących ich strażników. Całość tego obszaru została otoczona ponad dwuipółmetrowym płotem z drutu kolczastego. Załoga obozowa miała połączenie telefoniczne z innymi instytucjami niemieckimi na terenie Chełma.

W listopadzie 1943 r. (dokładnej daty nie ustalono) przywieziono w to miejsce 62 Żydów wyselekcjonowanych z obozu przy ulicy Lipowej, który podlegał obozowi koncentracyjnemu na Majdanku². Na czele *Sonderkommando 1005 Borek* stał SS-untersturmführer Herman Rohlfing. Kierownikiem technicznym akcji palenia zwłok był Rudolf Theimer, a przełożonym grupy Żydów zajmujących się mieleniem kości – oberscharfführer Schmidt³. W pierwszej kolejności zaczęto odkopywać i palić zwłoki zastrzelonych w tym miejscu na przełomie października i listopada 1941 r. jeńców radzieckich w ramach likwidacji tzw. „niepożądanych”. Według relacji ocalałego członka komanda Józefa Sterdynera z dwóch dołów wydobyto i spalono ciała 25 000 jeńców (w tym Żydów, oficerów i komisarzy)⁴ oraz 8000 jeńców włoskich (mieli mieć na sobie mundury), a także 10 000 kobiet i dzieci żydowskich z getta chełmskiego i okolic. Inny uciekinier z *Sonderkommando 1005 w Borku*, Józef Reznik podał, że ogółem planowano spalić 30 000 ludzi z ośmiu zbiorowych mogił. W większości mieli to być jeńcy radzieccy oraz kilkuset Żydów i żołnierzy włoskich⁵.

Dane przekazane przez obydwu świadków uważam za znacznie zawyżone. Według moich szacunków na terenie „Patelni” spalono nie więcej niż 8000-9000 osób, w tym od 4000 do 5000 jeńców radzieckich⁶, około 1000 Żydów zastrzelonych na terenie Stalagu 319 B w ramach likwidacji getta chełmskiego⁷, około 2000 zagazowanych Polaków⁸ i około 1000 oficerów włoskich⁹. Poza nimi

¹ Archiwum Zakładowe Związku Nauczycielstwa Polskiego Oddział w Chełmie (dalej AZZNPOCH), Relacja Franciszka Skibińskiego, k. 2-3.

² A. J. Levine, *Captivity, Flight and Survival World War II*, Wesport CT 2000, s. 228; Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Lublinie (dalej AIPN Lublin), sygn. Lu-1/10/27, Józef Sterdyner, Protokół przesłuchania świadka, k.139.

³ Ibidem.

⁴ Ibidem. Jeńcy radzieccy mieli być pochowani w mundurach, powiązani za ręce drutami po pięciu. Niektórzy mieli być zakopani żywcem – świadczyli o tym otwarte usta i brak obrażeń na ciele.

⁵ A. J. Levine, op. cit., s. 228.

⁶ Muzeum Chełmskie, List Leonarda Lecha do Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce z dn 1.09.1986 r., b. sygn.

⁷ AIPN Lublin, sygn. OKL/Ds.322/67, Wincenty Jędrzejewski, Jan Pasieczny. Protokoły przesłuchania świadków, k. 22, 40. Żydów z getta chełmskiego wprowadzano najpierw do baraków obozowych przy ulicy Lwowskiej, w których rozbierali się do naga, a następnie grupy po kilkanaście osób wprowadzano nad wykopane już na terenie obozu rowy (na polu D) i rozstrzeliwano. Egzekucji dokonywano za pomocą trzech karabinów maszynowych. Codziennym widokiem były sterty ubrań po rozstrzelanych. Akcja masowego mordowania Żydów trwała około miesiąca; *Życie i zagłada Żydów polskich 1939–1945. Relacje świadków*, wybór i opracowanie M. Grynberg, M. Kotowska, Warszawa 2003, s. 70-72, 73-80; Relacja S. Madejek – zbiory autora.

⁸ AIPN Lublin, sygn. Lu-1/10/27, Józef Sterdyner, Protokół przesłuchania świadka, k. 139.

w Borku ginęli również Ukraińcy i Cyganie, a także skazani za dezercję żołnierze węgierscy i włoscy. Często gościem tego lasu był szef chełmskiego gestapo Otto Raschendorf, który osobiście rozstrzeliwał przywiezionych własnym samochodem ludzi.

Prace komanda w Borku trwały 24 godziny na dobę. Kiedy jedna grupa więźniów wydobywała z grobów zwłoki, druga układała je na przemian z warstwami drewna na dwóch stosach, które po oblaniu łatwopalnym płynem były podpalane. Stosy takie paliły się przeważnie od dwóch do trzech dni¹⁰. Kości pozostałe po spaleniu oraz wydobyte z grobów były mielone w samochodzie marki Diesel posiadającym specjalnie do tego przeznaczone urządzenie w postaci młynka. Otrzymana w taki sposób mączka kostna miała być wywożona przez Niemców, część z niej rozsypywano w Borku¹¹. Na „Patelni” palono także ciała zamordowanych oraz zmarłych z głodu i chorób jeńców radzieckich dostarczanych do krematorium z pobliskiego Stalagu 319 B. Zwłoki transportowano ręcznie w drewnianych skrzyniach, korzystano również z wozów, które ciągnęli jeńcy. Codziennie nad Borkiem unosiła się czarna, cuchnąca mdłym swądem spalonych ciał, chmura dymu, a w nocy las oświetlała luna ognia¹².

Niemcy, przystępując do wydobywania zwłok Żydów z terenu obozu jenieckiego przy ulicy Lwowskiej, próbowali ukryć te działania przed mieszkającą w pobliżu ludnością polską. W tym celu zbiorowe groby znajdujące się na terenie pola D (po prawej stronie ulicy Połanieckiej obok Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 8) zostały gęsto obsadzone sosenkami, aby w ten sposób zamaskować moment wydobywania zwłok. Następnie więźniowie żydowscy rozkopywali groby i za pomocą widel wydobywali znajdujące się w nich ciała, które były w daleko posuniętym rozkładzie i ładowali je na samochody ciężarowe. W celu ułatwienia ich przejazdu drogę polną od bramy obozu przy ulicy Wojsławickiej (brama B) aż do lasu Borek wyłożono pniami drzew¹³. Co pewien czas Niemcy wozili samochodami ciężarowymi do lasu beczki, które potem mieli wywozić napełnione jakąś cieczą – wśród chełmian panowała powszechna opinia, że w beczkach wywożono tłuszcz wytopiony ze zwłok ludzkich¹⁴.

Największy zbiorowy grób na terenie obozu miał od 150 do 170 metrów długości. Nadzorujący przy nim pracę szef *Sonderkommando 1005* w Borku – Rohlfing posiadał dokładne dane co do ilości Żydów w nim pochowanych. Kiedy kopiący więźniowie stwierdzili, że nie ma już w nim żadnych zwłok, ten kazał kopać dalej, gdyż brakowało mu kilku ciał. W wyniku dalszych prac odnaleziono jeszcze brakujące siedem lub osiem ciał, w tym rytualnego rzeźnika z nożem, który

⁹ Archiwum Państwowe w Lublinie Oddział w Chełmie (dalej APLOCh), sygn.326, Pismo ambasady włoskiej do Zarządu Gminy Krzywiczki w Pokrówce powiat Chełm z dn. 11.07.1945 r., b.p.

¹⁰ <http://www.holocaustresearchproject.org/revolt/chelmborek.html> - 19-09-2008.

¹¹ AIPN Lublin, sygn.Lu-1/10/27, Perec Schechtman, Protokół przesłuchania świadka, k.140.

¹² W. Lewicka, Chełm Lubelski. Pomniki walki i męczeństwa, „Trybuna Ludu” 1967, nr 223, s. 4; J. Zięba, *Miasto ocalenia. Wspomnienia*, t. II, Chełm 2005, s. 25.

¹³ AIPN Lublin, sygn. OKL/Ds.322/67, Wincenty Jędrzejowski, Protokół przesłuchania świadka, k. 40. W zabezpieczeniu miejsca palenia zwłok w Borku zaangażowana była chełmska placówka Gestapo. Sam jej szef, Otto Raschendorf zastrzelił rolnika Lewczuka ze wsi Podborcze, kiedy ten zbliżył się do miejsca, gdzie palono zwłoki i postrzelił Franciszka Skibińskiego, również zamieszkałego we wsi Podborcze.

¹⁴ Ibidem.

na ramieniu miał jeszcze gwiazdę Dawida¹⁵. Natomiast jeden z członków komanda, Mottl Grinberg, odkopał ciała swojej żony i dzieci¹⁶. Po usunięciu zwłok, z czterech pozostałych zbiorowych grobów, zostały one zasypane i na wiosnę obsiane trawą.

Sonderkommando 1005 skutecznie zatarło ślady zbrodni nie tylko na terenie Borku, pola D Stalagu 319 B, ale również na terenie Kumowej Doliny. Według Józefa Sterdynera komando żydowskie wykopało i spaliło w tym miejscu zwłoki „około 90 księży i inteligencji polskiej”¹⁷. Rozpoznano je po ubraniach i cennych przedmiotach, które przy nich znaleziono. Kości ze spalonych zwłok zostały przewiezione do Borku celem przemielenia. Rozstrzelane osoby w Kumowej Dolinie to pokłosie prowadzonej w Chełmie i w regionie akcji AB, której celem było wyniszczenie inteligencji polskiej jako kierowniczej warstwy narodu. W drugiej połowie maja 1940 r. aresztowano znaczną liczbę osób zajmujących przed wojną kierownicze stanowiska w Chełmie, w tym wielu nauczycieli. Po ciężkim śledztwie zostały one rozstrzelane podczas dwóch egzekucji właśnie w Kumowej Dolinie. Pierwsza została przeprowadzona nocą z 10 na 11 czerwca, a druga z 3 na 4 lipca 1940 r. Zginęli wówczas między innymi: prezydent Chełma Tadeusz Tomaszewski, wiceprezydent Stefan Umiński, nauczyciele: Maria Wirska i Jerzy Stępniewski, notariusz Mieczysław Godlewski, prawnik Paweł Wisz oraz inni prominentni mieszkańcy miasta¹⁸.

Więźniowie żydowscy, wchodzący w skład *Sonderkommando 1005* w Borku, doskonale zdawali sobie sprawę, jaki los ich czeka po spaleniu wszystkich zwłok. Mimo że byli ściśle kontrolowani przez strażników niemieckich, którzy przeważali liczebnie, od początku przybycia do Chełma planowali ucieczkę. Jej organizatorem był kapo komanda Oskar Berger¹⁹. Niestety, szczegóły na ten temat są dość ubogie. Według niepełnych informacji przez okres sześciu tygodni Żydzi kopali tunel w bunkrze, w którym byli trzymani. Tunel drążono na głębokości 2,1 metra. Miał on 50 metrów długości, kończył się poza ogrodzeniem obozu²⁰. Kopanie tunelu w sytuacji stałej kontroli (m.in. Niemcy codziennie sprawdzali łańcuchy, którymi byli spięci więźniowie), zachowanie działań w ścisłej tajemnicy oraz kwestie logistyczne (narzędzia do kopania, materiał na szalunek, wynoszenie wykopanego urobku) sprawiały wiele problemów organizatorom ucieczki.

Ostatecznie doszła ona do skutku 24 lutego 1944 r. Niestety, tunel, który miał wyprowadzić Żydów poza teren obozu, zakończył się metr przed zasiekami, dlatego też szybko zmieniono plan dalszych działań – więźniowie mieli zaatakować granatami wartowników i jednocześnie odciąć łączność telefoniczną. Jako pierwszy z tunelu wyszedł Oskar Berger, za nim podążyła reszta. Na nieszczęście jeden z uciekinierów utknął w tunelu, inni zaczęli go popychać, a odgłosy zamieszania zaalarmowały wartowników niemieckich. To, co stało się dalej, jest niejasne.

¹⁵ <http://www.holocaustresearchproject.org/revolt/chelmborek.html> -19.09.2008.

¹⁶ A. J. Levine, op. cit., s. 228.

¹⁷ AIPN Lublin, sygn. OKL/Ds.322/67, J. Sterdyner, *Protokół przesłuchania świadka*, k. 139.

¹⁸ L. Tokarski, *W czasie II wojny światowej...*, op. cit., s. 167; A. Rybak, *Dzieje ziemi chełmskiej. Kalendarium*, Chełm 1998, s. 165.

¹⁹ A. J. Levine, op. cit., s. 228.

²⁰ <http://www.holocaustresearchproject.org/chelmborek.html> - 19.09.2008.

Jedynie kilku osobom udało się uciec, pozostali zostali zabici na miejscu. Jeden z nich – Józef Reznik²¹ – dotarł do żydowskiej partyzantki stacjonującej w lasach w okolicach Parczewa. Wspomniany wcześniej, inny członek *Sonderkommando 1005*, Józef Sterdyner, dotarł do wsi Siedliszcze, gdzie nieznany z nazwiska kowal skierował go do radzieckiego oddziału partyzanckiego, który przekroczył w niedługim czasie rzekę Bug. Z kolei Liman Aronowicz i mężczyzna o nazwisku Singer dotarli do jeszcze innej grupy partyzantów radzieckich. Singer zginął później w trakcie walk w nieznanych okolicznościach.

Niemiecki meldunek radiowy o ucieczce więźniów z *Sonderkommando 1005* z Borku przechwyciły i odszyfrowały brytyjskie służby wywiadowcze²².

Na przełomie marca i kwietnia 1944 r. Niemcy rozpoczęli likwidację krematorium. Znajdujące się tam obiekty zostały wysadzone w powietrze. Teren „Patelni” został splantowany przez jeńców radzieckich. Oddziały Armii Czerwonej, które 22 lipca 1944 r. wyzwoliły Chełm, znalazły w tym miejscu obszar ziemi przemieszanej z popiołem, w którą poutykane były ścięte młode drzewka²³.

W dniu 20 września 1984 r. w miejscu, gdzie palono zwłoki, odsłonięty został betonowy pomnik. Na kamiennej tablicy wykuto napis: „Pomordowanym jeńcom wojennym oraz ludności polskiej i innych narodowości przez Niemców hitlerowskich. Społeczeństwo miasta Chełma w 40-lecie PRL. Chełm, 1 IX 1984”.

Summary

Sonderkommando 1005 in Borek

The aim of the article is to present Action 1005 (codename for actions undertaken by Germans to obscure traces of war crimes they committed in Central and Eastern Europe) and military units involved in those activities in the area of Chelm's Borek (codename *Sonderkommando 1005*).

²¹ Józef Reznik był świadkiem na procesie Eichmana w Izraelu.

²² <http://www.holocaustresearchproject.org/chelmborek.html> - 19.09-2008.

²³ W. Lewicka, op. cit., s. 4.

Janusz Pietruszka

Chelmskie Towarzystwo Naukowe

Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Chełmie w latach 1944–1956

Jednym z trzynastu resortów utworzonego w Moskwie Państwowego Komitetu Wyzwolenia Narodowego był Resort Bezpieczeństwa Publicznego. Formalnie jego głównym zadaniem miała być ochrona bezpieczeństwa państwa, faktycznie jednak służył likwidacji wszelkich form oporu w okresie powstania i utrwalania władzy komunistycznej w Polsce.

Nazwę Resort Bezpieczeństwa Publicznego, w chwili powstania 1 stycznia 1945 roku, Rząd Tymczasowy zmienia na Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego (MBP), które pod takim szyldem działało do chwili rozwiązania, to jest do 9 grudnia 1954 roku. Na jego czele przez cały ten okres stał Stanisław Radkiewicz¹.

Wraz ze organizowaniem struktur centralnych rozpoczęto tworzenie aparatu terenowego – 8 sierpnia 1944 roku Radkiewicz mianował z dniem 1 sierpnia 1944 roku pierwszego kierownika Wydziału Bezpieczeństwa Publicznego na woj. lubelskie i miasto Lublin ppor. Henryka Palkę² i tę właśnie datę trzeba uznać za początek funkcjonowania terenowych struktur Rejonowych Biur Bezpieczeństwa na Lubelszczyźnie.

Do początków września 1944 roku były to wydziały bezpieczeństwa przy wojewódzkich i powiatowych radach narodowych. Następnie nazwę ich zmieniono na wojewódzkie i powiatowe urzędy bezpieczeństwa publicznego oraz podporządkowano je bezpośrednio Resortowi Bezpieczeństwa Publicznego. 28 czerwca 1945 roku powołany został Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej, który w sposób symboliczny kończył funkcjonowanie tzw. „Polski Lubelskiej”. Lubelszczyzna była tą „wyzwoloną” częścią państwa polskiego, od której rozpoczęto instalowanie władz komunistycznych narzucanych przez Związek Radziecki.

Na początku sierpnia 1944 roku w woj. lubelskim zaczęto organizować powiatowe urzędy bezpieczeństwa publicznego. W sierpniu i wrześniu powołano ich piętnaście: Biała Podlaska, Biłgoraj, Chełm, Hrubieszów, Krasnystaw, Kraśnik, Lubartów, Lublin, Łuków, Puławy, Radzyń Podlaski, Siedlce, Tomaszów Lubelski,

¹ K. Krajewski, T. Łobaszewski, „Zwyczejni” *Resort. Studia o aparacie bezpieczeństwa 1944–1956*, Warszawa 2005, s. 81.

² AIPN Lu, 0990/1, Rozkazy personalne MBP, k. 1.

Włodawa, Zamość. Od września 1944 roku Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej podporządkowany był także PUBP w Sokołowie Podlaskim.

W działalności powiatowych urzędów bezpieczeństwa publicznego dochodziło do wielu nadużyć władzy i niedociągnięć proceduralnych. Jaki był tego powód? Z jednej strony uzasadnione były stwierdzenia, iż była nim przede wszystkim nieznajomość przepisów prawnych, ale wydaje się, że wielce zasadne jest postawienie hipotezy, iż było to działanie celowe wynikające z nauki pobieranej od oficerów NKWD (Narodnyj Komissariat Wnutriennich Dieł – Ludowy Komissariat Spraw Wewnętrznych).

Pracownicy komórek prowadzących pracę śledczą nagminnie łamali przepisy dotyczące konieczności uzyskania sankcji prokuratora na tymczasowe aresztowanie zatrzymanego. Nieznajomość przepisów i procedury powodowała, że akta te niekorzystnie i nieodpowiednio zestawiono, a to z kolei wymuszało odsyłanie ich przez sądy do uzupełnień. Jednak o wiele gorszym zjawiskiem było nieszanowanie orzecznictwa sądowego. Doskonale to ilustruje sytuacja z Chełma, o której w czerwcu 1945 roku oficerowie WUBP pisali:

„Dalsze 47 osób, są już wszyscy po sprawie, to że sąd ich uwolnił, jednak na rozkaz Wydziału Śledczego Ob. Kruka Stanisława, zaraz po wyjściu z budynku sądu zostali powtórnie aresztowani i z powrotem odesłani do więzienia w Chełmie”³, a kierownik Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Chełmie Feliks Olko, tak to uzasadnił w sprawozdaniu do kierownika WUBP w Lublinie, z lipca 1945 roku: „W niektórych wypadkach prawda zatrzymanych ludzi wypuszczanych przez sąd, no to było związane z nieprawidłowym orzeczeniem sądowym i tych ludzi my niezależni(e) od wszystkiego nie wypuscimy”⁴.

Z akt IPN wynika, że prawdopodobnie pierwszym kierownikiem był Aleksy Pilipczuk⁵, który w czasie okupacji niemieckiej, posługując się pseudonimem „Leon”, należał do Komitetu Powiatowego PPR w Chełmie. Formalnie pełnił funkcję kierownika (szefa) PUBP od 1 września 1944 do marca 1945 roku, kiedy został odwołany „za niesumienne wykonywanie obowiązków służbowych”. Praktycznie nie kierował Urzędem już na początku lutego, gdyż jego obowiązki przejął wówczas Aleksander Gnoiński⁶. W charakterystyce z 20 kwietnia

³ AIPN Lu, 045/4, Akta PUBP w Chełmie k. 40, L Pietrzyk, *Rok pierwszy; powstanie i działalność aparatu bezpieczeństwa na Lubelszczyźnie (lipiec 1944 – czerwiec 1945)*, Lublin 2004, s. 304.

⁴ AIPN Lu, 045/4, Akta PUBP w Chełmie k. 40. Ibidem, s. 304.

⁵ Aleksy Pilipczuk (ur. 1909), chor./por. UBP; ur. w Ostrowie w pow. Chełm, narodowość – ukraińska, z zawodu szewc, rolnik, przynależność partyjna PPR. W czasie okupacji niemieckiej członek Komitetu Powiatowego PPR w Chełmie; ps. „Leon”. Okres służby w UBP 1 IX – 1 III 1945 r.; kierownik PUBP w Chełmie; zwolniony. Później ponownie przyjęty: 18 I – 1 VII 1946 r.; p. o. kierownik/szef w Sławnie. Dalsze losy nieznane. AIPN Lu, 0357/2826, Karta ewidencyjna Aleksiego Pilipczuka. Ibidem, s. 266.

⁶ Aleksander Gnoiński (1905–1945), por. UBP; ur. w Warszawie, narodowość polska, pochodzenie rzemieślnicze, wyznanie rzymskokatolickie, wykształcenie podstawowe, z zawodu ślusarz, szofer, elektromechanik, przynależność partyjna – KPP, PPR. Od listopada 1939 r. przebywał w sowieckiej strefie okupacyjnej, przyjął sowieckie obywatelstwo. Po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej zakładał PPR w pow. Sokołów Podlaski. W sierpniu 1944 r. organizował Powiatową Radę Narodową w Sokołowie Podlaskim i był drugim sekretarzem powiatowym PPR. Okres służby w UBP 12 IX 1944 – 25 IV 1945 r., kierownik PUBP w Sokołowie Podlaskim, od 10 II 1945 r. w dyspozycji kierownika WUBP w Lublinie; od 13 II tr. (data rozkazu) kierownik PUBP w Chełmie. Zginął 25 kwietnia. AIPN Lu, 0287/94, Akta osobowe Aleksandra Gnoińskiego.

ówczesny kierownik WUBP w Lublinie. mjr Faustyn Grzybowski tak ocenił pracę chorążego/por. Gnoińskiego: „Jako kierownik jest dobry, jest człowiekiem stanowczym, demokratą o skryzalizowanym poglądzie politycznym, ze swoich czynności wywiązuje się całkowicie”⁷.

Zginął przypadkowo podczas kontroli aresztu PUBP w Chełmie, śmiertelnie ranny przez wartownika. W rozdziale dotyczącym wydarzeń i walki o utrwalanie władzy ludowej kalendarium podaje, że Aleksander Gnoiński zginął z rąk bojówki reakcyjnej (sic!)⁸. Jego następcą, ale dopiero od 25 czerwca 1945 roku, został dotychczasowy kierownik PUBP w Białej Podlaskiej – Feliks Olko. Z tego czasu znany jest tylko jeden zastępca kierownika. Od bliżej nieustalonego okresu 1944 roku do 17 marca 1945 roku był nim Jan Jaszczuk⁹ – w latach okupacji niemieckiej m.in. szef wydziału Armii Ludowej na powiat Chełm.

Dość skromny zasób dokumentów w IPN uniemożliwia przedstawienie pełnej działalności chełmskiej „bezpieki” w pierwszych miesiącach jej istnienia. Pierwsze raporty pochodzą z początku października 1944 roku. Na ich podstawie stwierdzić można, że już wtedy w Urzędzie obowiązywał podział na sekcje. Sekcja I zatrudniała wówczas trzech funkcjonariuszy i posiadała trzech agentów. Sekcja II zatrudniała ośmiu pracowników i posiadała sieć składającą się z dziewięciu agentów, a w następnej dekadzie października już z piętnastu¹⁰.

Pierwszy raport Aleksego Pilipczuka pochodził z 11 listopada 1944 roku i omawiał wyniki pracy operacyjnej od 1 września do 11 listopada 1944 roku. Z opisu pracy poszczególnych sekcji wynika, że w Sekcji I pracowało sześć osób, a w Sekcji II – siedem. Według tych danych sieć agenturalna miała się składać z 32 osób. Z powodu braków kadrowych i niezorganizowania pozostałych komórek, pracownicy operacyjni Sekcji II musieli uczestniczyć w operacjach przeprowadzanych w powiecie, których celem było aresztowanie „obszarników”. Najpóźniej zorganizowano Sekcję III, a z powodu trudniejszego charakteru pracy jej wyniki były nikłe, tym bardziej, że pracował w niej początkowo tylko jeden funkcjonariusz. Pracownicy Sekcji IV byli z kolei wykorzystywani do służb przy ochronie budynku PUBP, który mieścił się na ul. Reformackiej 25, brali również udział we wszystkich akcjach i aresztowaniach. Funkcjonowała też Sekcja VII, która we wspomnianym okresie aresztowała 30 osób¹¹.

PUBP w Chełmie cieszył się w tym okresie pozytywną opinią w centrali (lubelskiej) wojewódzkiej. 24–25 listopada 1944 roku oficer z WUBP Lublin przeprowadził w nim kontrolę. Docenił fakt podziału pracy pomiędzy poszczególne sekcje. Jako niedociągnięcie potraktował proporcję między pracownikami

⁷ K. Szważyk, *Aparat bezpieczeństwa w Polsce (kadra kierownicza)*, t. I – 1944–1956, Warszawa 2005, s. 280.

⁸ Historia i tradycje organów MO i SB na Ziemi Chełmskiej (WUSW w Chełmie) – Wyd. Polit. – Wychow. (Sesja popularnonaukowa), s. 106.

⁹ Jan Jaszczuk (1909–1994), st. sierż. UBP; ur. w Żółtańcach w pow. Chełm, wykształcenie podstawowe, z zawodu stolarz; przynależność partyjna – PPR. W czasie okupacji niemieckiej partyzant AL. ps. „Nemo”, szef wywiadu AL na pow. Chełm. Okres służby w UB 1 IX 1944 – 23 III 1945 r.; zastępca kierownika PUBP w Chełmie i kierownik kontrwywiadu. Zwolniony „za niesumienne wypełnianie obowiązków”. Później pracował w MO – komendant posterunku w Kłodzku. Zmarł w Zielonej Górze. AIPN Lu, 0357/1531, Karta ewidencyjna Jana Jaszczaka; AIPN Lu, 028/1802, Akta osobowe Jana Tarajko, k. 13; op. cit., s. 290.

¹⁰ AIPN Lu, 045/2, Akta PUBP w Chełmie, k. 3, 4, 8.

¹¹ Ibidem, k. 9-10.

zatwierdzonymi a niezatwierdzonymi. Zalecił jak najszybsze zaakceptowanie większej liczby funkcjonariuszy lub pozbycie się ich, jeżeli stanowili „element niepożądany”, i zastąpienie nowymi kadrami. Bardzo negatywnie ocenił lokalne struktury MO i podsumował to następującym zdaniem: „I w takich warunkach Pow(iatowy) Urząd Bezp(ieczeństwa) Publicznego musi prócz innych wrogów strzec się przed MO”¹².

Według zestawienia pochodzącego z drugiej dekady grudnia 1945 roku zatrudnienie wynosiło w sumie 71 osób (w tym 46 pracowników operacyjnych), z których tylko 7 było zatwierdzonych (sekretariat – 3, Sekcja I, II, III – 2, Sekcja VII – 2) i 64 niezatwierdzonych (sekretariat – 3, Sekcja I, II, III – 12, Sekcja IV – 19, Sekcja VII – 5, Sekcja VIII – 8, ochrona – 9, cenzura wojenna – 5, obsługa – 8). Ponadto sieć Urzędu miała się składać z 63 agentów i 70 informatorów. Od początku swojej działalności do początku grudnia 1944 roku Urząd aresztował około 250 osób¹³.

Z protokołu drugiej odprawy kierowników PUBP z 6 stycznia 1945 roku wynika, że w półtoramiesięcznym okresie kierownik wprowadził w życie wszystkie otrzymane zalecenia oficera WUBP. Raz w tygodniu odbywała się odprawa z pracownikami, a praca zorganizowana była planowo. Każdy kierownik sekcji codziennie zdawał raport z jej wykonania oraz przedstawiał plany pracy na dzień następny. Organizowano dla pracowników kursy szkoleniowe. Według kierownika agentura wnikała we wszystkie komórki życia politycznego oraz w przemysł i transport. Nadal jednak spośród 59 zatrudnionych funkcjonariuszy tylko 11 posiadało zatwierdzenie¹⁴.

Bardzo zastanawiające były zmiany w następnym miesiącu. 8 lutego 1945 roku w Urzędzie Bezpieczeństwa kolejną kontrolę przeprowadził nieznanymi nazwiska oficer WUBP w Lublinie. Pisał m.in.: „Kierownik PUBP w Chełmie Pilipczuk okazał bardzo mało energii i inicjatywy. Pozostaje on pod wpływem bratowej Luby zajmującej stanowisko kierownika kuchni Urzędu, z którą mieszka wspólnie. Luba Pilipczuk wywiera bardzo silny wpływ na kierownika. Za namową i pośrednictwem Luby zwolnił kierownik Urzędu kilku aresztowanych, pobierając od nich łapówki w postaci różnych drogocennych rzeczy”¹⁵.

Również nisko została oceniona praca zastępcy kierownika Jana Jaszczuka. Według kontrolera z WUBP to, że Urząd w ogóle funkcjonował, było zasługą mjr. Fiszmana, sowieckiego komendanta wojennego Chełma, który szczególną uwagę zwracał na pracę agenturalno-operacyjną. Zawarte w raporcie wnioski przyczyniły się do odwołania Pilipczuka z zajmowanego stanowiska.

Ze sprawozdania z 17 marca 1945 roku wynika, że w Urzędzie pracowało 49 osób, spośród których 18 było zatwierdzonych (kierownik, zastępca, Sekcja II – 5, Sekcja IV – 1, Sekcja VII – 4, wywiadowcy gminni – 3, pracownicy biurowi –

¹² AIPN Lu, 055/2, Akta Wydziału Ogólnego WUBP w Lublinie, k. 28, *Rok pierwszy...*, op. cit., s. 264-267.

¹³ AIPN Lu, 045/2, Akta PUBP w Chełmie, k. 18; AIPN Lu, 055/1, Akta Wydziału Ogólnego WUBP w Lublinie, k. 26.

¹⁴ AIPN Lu, 055/1, Akta Wydziału Ogólnego WUBP w Lublinie, k. 26, *Rok pierwszy...*, op. cit., s. 264-267.

¹⁵ AIPN Lu, 055/6, Akta Wydziału Ogólnego WUBP w Lublinie, k. 3, *Ibidem*, s. 289.

3), a 31 niezatwierdzonych (Sekcje I i II – po 2, Sekcje III, IV i VII – po 1, ochrona – 7, wywiadowcy gminni – 11, pracownicy biurowy – 3, obsługa – 3). Według tego samego zestawienia Urząd miał posiadać sieć agenturalną składającą się ze 151 osób, 76 agentów i 75 informatorów¹⁶.

Miesiąc później sieć ta liczyła 168 osób: 106 agentów i 62 informatorów¹⁷. Ale już po kolejnych dziesięciu dniach 27 kwietnia spadła do 108 osób: 93 agentów i 15 informatorów¹⁸.

W ostatnim z przywołanych raportów z 27 kwietnia 1945 roku kierownik Urzędu Feliks Olko pisał, że wypełnienie obowiązków przez podległych mu pracowników było niezadowolające. Zarzucał funkcjonariuszom przebywanie w mieszkaniach prywatnych. Dla ulepszenia organizacji pracy zreorganizowano Urząd. Wszyscy pracownicy zostali umieszczeni wraz z rodzinami w jednym budynku, założono stołówkę i polepszone warunki materialne. Zmiany te zaczęły przynosić pożądane efekty¹⁹. Miesiąc po uporządkowaniu spraw agentury – 27 maja 1945 roku – sieć składała się jedynie z 42 osób: 21 agentów i 21 informatorów. Co stało się z tymi, których dotychczas umieszczono w sprawozdaniach jako jej członków? Między innymi 26 uznano za niezdolnych do tej pracy, 31 zerwało kontrakty z prowadzącymi ich pracownikami, a 15 wyjechało z powiatu Chełm²⁰.

Dość dokładny obraz jednostki przedstawia sprawozdanie po kontroli z 10 czerwca 1945 roku przeprowadzonej przez dwóch pracowników WUBP w Lublinie: Jana Wojtasika i Edwarda Łoszaka. Stan agentury miał wynosić 32 osoby: 25 agentów i 7 informatorów (chłopi – 15, inteligencja – 13, robotnicy – 4). Kontrolerzy zwrócili uwagę, że dokumentacja odnosząca się do agentury była dalece niekompletna. Mimo że Urząd posiadał trzy mieszkania konspiracyjne, agentów w większości przyjmowano w nim bądź na ulicy. Łączność z agentami gminnymi była całkowicie zerwana z powodu zaktywizowania się oddziałów podziemia. Doniesienia agenturalne były tylko rozpracowywane przez kierownika, natomiast poszczególni pracownicy tego nie czynili. Kolejną charakterystyczną rzeczą było, że w dniu sprawozdawczym w areszcie przebywało 210 aresztowanych, z czego tylko 62 osoby przetrzymywano na podstawie sankcji prokuratora. Dalej pracownicy WUBP w Lublinie pisali:

„W czasie prowadzenia przesłuchania oskarżonego zadają mu straszne ciosy, to jest bicie i znęcanie się nad nim, oskarżony przyznaje się do wszystkiego, co tylko od niego żądają. Jednak gdy sprawa odejdzie pod sąd i oskarżony stanie przed sądem, do danych win zrzucanych na niego nie przyznaje się, tłumacząc się, że nie mógł wytrzymać bicia i bólu i zmuszony był powiedzieć to wszystko, co tylko od niego żądano, takich wypadków jest bardzo dużo. Aresztowania przeprowadza się na członkach Armii Krajowej, którzy występowali za czasów niemieckiej okupacji, a w obecnej chwili żadnych nadużyć nie robili, jednak przy śledztwie przy zadawaniu strasznych tortur, zmuszony jest niektóry mówić to wszystko, co tylko

¹⁶ AIPN Lu, 045/3, Akta PUBP w Chełmie, k. 47.

¹⁷ Ibidem, k. 73.

¹⁸ Ibidem, k. 37.

¹⁹ Ibidem, k. 100.

²⁰ Ibidem, k. 107.

od niego żądają. Aresztowanie i prowadzenie śledztwa jest niezgodne z obecną instrukcją²¹.

7 lipca 1945 roku kierownik PUBP w Chełmie, Feliks Olko odniósł się do raportu pokontrolnego. Stwierdził, że protokół był niezgodny ze stanem faktycznym. Pisał:

„Jak idzie o bicie akowców zaznaczam, że w niektórych wypadkach do samych aktywnych zbrodniarzy przeważnie biorących udział w Wierzychowinach²² za moim pozwoleniem były stosowane fizyczne metody śledztwa, no do ludzi, na których ciążyły 100% materiały, a nie chcieli zeznawać. Wynikiem są dalsze aresztowania zbrodniarzy i trudno płakać nad nimi, nie będziemy im dawać warunków, jakich domagali się przedstawiciele WUBP w Lublinie. Urząd nasz połowę pracowników ma wymordowane rodziny przez bandę AK i trudno, żeby oni mieli litość nad bandytami, porządek musi być w powiecie zaprowadzony, niezależnie jakby tego akowcy nie chcieli”.

W dalszej części raportu Olko stwierdzał:

„Co do nowych sprawozdań przy obecnym stanie naszego PUBP w Chełmie, a myślę, że i w drugich powiatach nie lepiej, to, jak wy dotychczas otrzymali sprawozdania co 10 dni, to obecnie nie otrzymacie żadnego, po pierwsze: u nas wszystkie sekcje nieskompletowane, ludzie surowy materiał mogą pójść na każdą operację, ale opisać nie umieją, obecnie wszyscy rzućni na powiat, na likwidację band²³”.

Z sierpniowej odprawy kierowników PUBP wiadomo, że w Urzędzie w Chełmie w tym czasie było 51 pracowników, z czego 36 zatwierdzonych²⁴. Powiat Chełm należał do tych, które zamieszkiwała mniejszość ukraińska. Według danych przedwojennych stanowiła około 23% mieszkańców²⁵.

Brak jest dokładnych danych, jeżeli chodzi o liczbę Ukraińców zatrudnionych w omawianym okresie w miejscowym UBP. Wiadomo, że 1 lutego

²¹ AIPN Lu, 045/6, Akta PUBP w Chełmie, k. 39-41. Ibidem, s. 304-305.

²² 6 VI 1945 r. zgrupowanie NSZ kpt. Mieczysława Pazderskiego „Szarego”, złożone z oddziałów dowodzonych przez ppor. Romana Jaroszyńskiego „Romana”, ppor. Zbigniewa Górę „Jacka”, por. Bolesława Skulimowskiego „Sokoła” i st. sierż. Eugeniusza Walewskiego „Zemstę”, liczące około 300 partyzantów, zgodnie z wytycznymi Okręgu NSZ Lublin, przystąpiło do „rozpoczęcia likwidowania band ukraińskich na terenie wschodniej i południowej części powiatu Hrubieszów. Tego dnia oddział wkroczył do wsi Wierzychowiny w pow. Krasnostaw. W wyniku pacyfikacji zginęły 194 osoby narodowości ukraińskiej. Po wycofaniu się ze wsi zgrupowanie 10 VI 1945 r. kwaterowało we wsi Huta w pow. Chełm. Zostało tam okrążone i rozbite przez 98 pułk ochrony pogranicza z 64 Dywizją NKWD, wzmocniony wozami bojowymi, lotnictwem i siłami UBP. Według różnych danych zginęło od 166 do około 200 partyzantów. Wśród zabitych był dowódca zgrupowania kpt. «Szary» oraz dowódca pododdziałów „Jacek” i „Sokół”. R. Wnuk, *Wierzychowiny i Huta*, [w:] *Polska 1944/45–1989. Studia i materiały*, t. 4, Warszawa 1999, s. 71-88; K. Komorowski, *Polityka i walka. Konspiracja zbrojna ruchu narodowego 1939–1945*, Warszawa 2000.

²³ AIPN Lu, 045/6, Akta PUBP w Chełmie, k. 17-18. W cytacie zachowano oryginalny styl sporządzonego raportu, *Rok pierwszy...*, op. cit., s. 306-308.

²⁴ AIPN Lu, 055/6, Akta Wydziału Ogólnego WUBP w Lublinie, k. 41. Ibidem, s. 364.

²⁵ R. Ziętek, op. cit., s. 251.

1946 roku na 45 pracowników zatrudnionych w Urzędzie, pięciu było narodowości ukraińskiej²⁶.

PUBP w Chełmie, od początku swego istnienia, zamiast stać się suwerenem prawa w powojennej Polsce (choć to prawo zostało narzucone „sowieckimi bagnietami”), po roku 1944 prowadził walkę z reakcyjnym podziemiem, które skupiało się w AK, NSZ, BCH i innych „nielegalnych organizacjach konspiracyjnych”.

Urząd Bezpieczeństwa, współpracujący z Milicją Obywatelską w Chełmie, nie mógł zapewnić bezpieczeństwa i sprawnego porządku na terenie miasta i powiatu. „Jest ono w mieście Chełmie i powiecie przesiąknięte elementami akowskimi, byłych współpracowników SD i Gestapo. Nadużycia, rabunki i pijaństwo najdobitniej charakteryzują poczynania milicji w tym terenie”²⁷.

„Reakcyjne podziemie” nasiliło się szczególnie na terenie powiatu Chełm w gminach: Wojsławice, Rakołupy, Turka i Bukowa. Banda grasująca pod dowództwem Henryka Lewczuka ps. „Młot”-„Zagon” o zabarwieniu WiN posiadała oddział lotny składający się z 18–35 ludzi; uzbrojenie: 1 L.K.M., 3 R.K.M., 5 „diechtiarowów”, 2 „garłacze”, reszta P.P.Sz. i pistolety. Na terenie tym grupa ta posiadała mały oddział w ilości 7 ludzi pod dowództwem „Łobuza”, który dołączał do oddziału „Młota”, o ile organizowany był poważniejszy napad. Kolejna banda „Kostka”, grasująca wspólnie z „Jastrzębiem” na terenie powiatu włodawskiego, odrywała się od „Jastrzębia” w sile 15 ludzi i uderzała na teren powiatu chełmskiego, dokonywała licznych rabunków i ponownie dołączała do „Jastrzębia”. Składała się ona z 6 członków grupy „Boruty”, a reszta pozostawała w dyspozycji „Jastrzębia”. Działali oni na terenie powiatu Chełm, w gminach: Cyców, Siedliszcze, Olchowiec oraz częściowo Bukowa Wielka²⁸.

Na pozostałym terenie funkcjonowali w małych grupach, m.in: 2 członków bandy „Boruty” (ps. „Ziemia” i „Trotyl”) oraz jeden bandyta – Czesław Prus, który przeważnie trudnił się rabunkiem. Stanowili 8-osobową grupę, która działała najczęściej w gminie Pawłów i częściowo Rejowiec.

W dniu 1 listopada 1946 roku, według ułożonego „planu” przez WUBP w Lublinie w celu likwidacji oddziału „Jastrzębia”, Urząd Bezpieczeństwa w Chełmie otrzymał zadanie stworzenia zapory od rzeki Bug, miejscowości Bytyń, gmina Sobibór, powiat Włodawa, mniej więcej w prostej linii aż do miejscowości Świerszczów, gmina Cyców przez Wólkę Tarnowską, gmina Olchowiec, powiat Chełm. Do tej operacji użyto siły 60 żołnierzy Wojska Polskiego, 20 ORMO-wców i 4 funkcjonariuszy UB w Chełmie. Akcja nie przyniosła żadnych rezultatów i w konsekwencji została odwołana²⁹.

Funkcjonariusze Urzędu w akcji oczyszczania terenu z „wrogiego elementu” schwytali członka bandy „Młota” – Henryka Kuśmierka, ps. „Waligóra”, który z karabinem maszynowym „diechtiarowa” nie zdążył się wycofać (14 XI 1946 r.)³⁰.

²⁶ AIPN Lu, Akta Wydziału Personalnego WUBP w Lublinie, 029/6, k. 50.

²⁷ AIPN Lu, 045/2, Akta PUBP w Chełmie, s. 5.

²⁸ AIPN Lu, 045/8, Akta PUBP w Chełmie, s. 15-16.

²⁹ Ibidem, k. 15.

³⁰ Ibidem, k. 16.

Natomiast 21 listopada bieżącego roku, według zeznań zatrzymanych, ułożono plan przeprowadzenia operacji na terenie gminy Żmudz, we wsi Roztoka, w celu zdjęcia dowódcy placówki organizacji WiN. W czasie tej operacji jeden bandyta, o nazwisku Jerzy Śliwiński ps. „Śliwa”, został ranny. Dokonał on szeregu morderstw na wojskowych oraz brał udział w zamordowaniu starosty chełmskiego Stefana Flisa. W tym dniu również zostali ujęci członkowie bandy „Boruty” – Stefana Brzozowskiego, którzy w ilości około 30 osób posiadali 6 R.K.M, 1 C.K.M. (sowiecki), 1 C.K.M. (polski), reszta P.O.Sz. i pistolety, napadali i rabowali w powiecie Chełm. Byli to Eugeniusz Lis ps. „Bartosz” i Zieniecki ps. „Julek”³¹.

Szef PUBP w Chełmie, Bolesław Rycerz dnia 16 sierpnia 1946 r. wysłał do szefa WUBP w Lublinie raport specjalny o zlikwidowaniu bandy „Boruty”. Pisał: „Na odgłos ten «Boruta», wychylając się zza słupa stodoły z pistoletem w rękę, chciał oddać strzał do ob. Stanisława Mazurka, lecz ten błyskawicznym ruchem oddał strzał do «Boruty», kładąc go trupem na miejscu. Tak samo, nie poddając się, został zabity Władysław Waryszczuk ps. «Wuj» zam. Kulik gmina Wiszniowice”³².

Natomiast w IPN Oddział Lublin brakuje dokumentacji z przesłuchań represjonowanych, stosowania szczególnie okrutnych tortur wykonywanych przez funkcjonariuszy UB: bicie do nieprzytomności, świecenie lampą w oczy, wielotygodniowe przetrzymywania więźniów w celach na gołym betonie, bicie pięściami, kolbami, lufami i wyciorami od karabinów, kopanie butami, a szczególnie sadzanie nago na odwróconych nóżkach od taboretu. Dodatkową udręką była kąpiąca, na głowę przetrzymywanego, woda. Do dzisiejszego dnia żyją jeszcze świadkowie tych „mrocznych” wydarzeń. Aż włos się jeży na głowie, kiedy opowiadają o bandyckich metodach stosowanych przez „ubeków”. Akta z tych zdarzeń zostały jednak bezpowrotnie zniszczone bądź wyczyszczone³³.

Akta PUBP zawierają wykaz zaświadczeń dla amnestionowanych za rok 1947 z powiatu chełmskiego (804 nazwiska ujawnionych). Pod pozycją 390 figuruje Henryk Lewczuk, ps. „Młot” s. Józefa – nr zaświadczenia 64 252³⁴.

Ważnym aspektem w działalności UB były „sfalszowane” wybory w 1947 roku. Przysporzyły one wiele kłopotów. Musiano wówczas zabezpieczyć 32 obwody w powiecie chełmskim ludźmi z WP, MO, ORMO (w sumie 485 osób).

Okręg wyborczy Nr 17 – Chełm reprezentowali:

- | | | |
|---------------------------|---|----------------------------|
| 1) Szef Sztabu Okręgowego | – | przed DOW VII ppłk. Szokal |
| 2) Członek ”przed WUBP | – | ob. Włodzimierz Kulesza |
| 3) Członek ”WMO | – | por. Kosmala |

³¹ Ibidem, k. 16.

³² AIPN Lu, 045/6, Akta PUBP w Chełmie, s. 217-218.

³³ J. Pietruszka, *Cel odkłamać historię*, „Super Tydzień Chełmski”, nr 21, s. 11.

³⁴ AIPN Lu, 045/16, Akta PUBP w Chełmie, k. 1-160.

Lp.	Imię i nazwisko	Stopień	Obwód
1	Kazimierz Drozd	szer.	Piłsudskiego 5
2	Klemens Pietroń	plut.	Pocztowa 6
3	Stanisław Pieczorko	kpr.	Lubelska 4
4	Władysław Dąbrowski	kpr.	Pierackiego 41
5	Wacław Kamiński	szer.	Lubelska 137
6	Jan Michalski	sierz.	Pokrówka
7	Edward Chałabio	kpr.	Okszów
8	Władysław Chrzastkowski	sierz.	Wierzbica
9	Stanisław Jabłoński	kpr.	Wólka Tarnowska
10	Stanisław Majewski	st. sierż.	Rakołupy
11	Stanisław Nowacki	kpr.	Sielec
12	Jan Sędlak	sierz.	Rejowiec
13	Władysław Rybiński	kpr.	Stajne
14	Julian Pągowski	szer.	Chojno Nowe
15	Wacław Kopiński	kpr.	Siedliszcze
16	Zygmunt Klawek	kpr.	Czułczyce
17	Jan Filipczuk	kpr.	Nowosiółki
18	Wiktor Gałęcki	plut.	Brzeźno
19	Jan Sanyszyn	szer.	Pławanice
20	Czesław Bigoraj	plut.	Nowy Strączyn
21	Stanisław Kołotaj	ppor.	Żmudz
22	Józef Szumiga	plut.	Klesztów

Urząd Bezpieczeństwa posiadał również agenturę, która filtrowała środowiska chełmskiej społeczności, miała swoich informatorów w takich organizacjach, jak: PPR, PPS, SL, PSL, SD, Związki Zawodowe rzemieślników, pracowników rolnych, organizacjach społecznych i młodzieżowych, TUR-e, harcerstwie, oświacie. Ponadto inwigilowała duchowieństwo, posiadała swoich ludzi w administracji państwowej, prowadziła walkę (sic!) z obcym wywiadem.

Szef PUBP Bolesław Rycerz w raporcie specjalnym pisał:

„W dniu 2 IV 1948 roku o godz. 21.00 nieznanymi sprawcami strzelano do profesora Zygmunta Wydry, wykładowcy w Liceum Pedagogicznym i Gimnazjum Mechanicznym w Chełmie oraz podrzucono kartkę o treści «śmierć komunistom i zdrajcom»³⁵».

Częste były ataki „elementu wrogiego w socjalistycznej Polsce”, który dopuszczał się gwałtownych wystąpień przeciwko instytucjom, GS-om oraz przedstawicielom PPR i PPS, inteligencji i sołtysów, żołnierzom WP, wykonując wyroki śmierci, grabiąc mienie, pieniądze i inwentarz żywy.

³⁵ AIPN Lu, 045/20, Akta PUBP w Chełmie, k. 18.

W okresie, kiedy marszałkiem Polski został Konstanty Rokosowski (komunista przysłany z Moskwy), ubecy docierali do „niewygodnych decydentów szkalujących marszałka”³⁶.

Zakłady pracy powiatu chełmskiego były szczególnie brane pod „lupę” Urzędu Bezpieczeństwa. Takie obiekty, jak: Cementownia „Firlej” w Rejowcu, Cukrownia, Huta Szkła w Rudzie Opalin, Odlewnia Żelaza, Fabryka Dratta w Chełmie, Państwowe Zakłady Zbożowe w Chemie, Sp-a Spożywców w Chełmie, Państwowy Zakład Drzewny w Zawadówce, Pow. Zw. G. S. „SCH” w Chełmie, jako kluczowe zakłady narażone były na dywersję i sabotaż.³⁷

Z raportów Szefa PUBP Bolesława Rycerza wynika, że następujący księża bali się represji ze strony hierarchii kościelnej, dlatego wykonywali wszystkie dyrektywy biskupów. Byli to:

- | | |
|------------------------|---------------------------------------|
| 1) Wacław Staniszewski | – dziekan dekanatu Chełm |
| 2) Franciszek Suprym | – proboszcz parafii Dorohusk |
| 3) Mieczysław Miszczuk | – wikary Parafii Mariackiej w Chełmie |
| 4) Marcelli Mrozek | – proboszcz Parafii Mariackiej |
| 5) Józef Góra | – wikary Parafii Mariackiej w Chełmie |
| 6) Robert Warchałowski | – wikary Parafii Rozesł. św. Apost. |

Nиж wymienieni księża byli według raportu wrogo ustosunkowani do rządu Polski Ludowej:

- | | |
|--------------------------|--|
| 1) Wacław Jabłoński | – proboszcz parafii Pawłów |
| 2) Jan Kozak | – proboszcz parafii Wojślawice |
| 3) Józef Truś | – proboszcz parafii Kamień |
| 4) Jan Józwiak | – proboszcz parafii Sawin |
| 5) Stanisław Grzegorzcyk | – proboszcz parafii Ruda Huta |
| 6) Franciszek Barczuk | – proboszcz parafii Świerze |
| 7) Michał Semko | – proboszcz parafii Żulin |
| 8) Antoni Jaworski | – wikary Parafii Maryjackiej w Chełmie |

Raporty okresowe z 1950 roku wskazują, jak Sekcja I rozpracowywała osoby mające powiązania z „Zachodem” – trzy osoby (figuranci), a Sekcja II – obiekt „Wyspa”, trzynastu figurantów oraz R. O. „Newa”, trzech figurantów, Sekcja IV „Zdrajcy”, zaś Sekcja V R. O. „Columbia”, a Sekcja VI R. O. „Targowica” – sześciu figurantów, R. O. „Rozwietka” oraz R. O. „Straż”³⁸.

Sprawy związane ze spisem powszechnym w 1950 roku mają odbicie w dokumentach IPN Oddział w Lublinie, mówiących o komisarzach rejonowych, którzy jakoby mieli zdobyć informację odnośnie „elementu wrogiego”³⁹.

³⁶ AIPN Lu, 045/24, Akta PUBP w Chełmie, k. 90-91.

³⁷ AIPN Lu, 045/26, Akta PUBP w Chełmie, k. 90-99.

³⁸ AIPN Lu, 045/28, Akta PUBP w Chełmie, k. 58-68.

³⁹ AIPN Lu, 045/30, Akta PUBP w Chełmie, k. 31-32.

W roku 1950 w Urzędzie Bezpieczeństwa nasilił się stan agentury. I tak według obiektów: „Oracze” – 5 informatorów, „Politycy” – 4, „Zrzeszeni” – 6, „Ugor” – 3, „2a” – 4, „Pionierzy” – 1, „Średniacy” – 2, „Związkowcy” – 1, „Prorok” – 3, „Metodyści” – 1, „Zecerzy” – 1, „Mrok” – 1, „Szkoły Średnie” – 4.

Obiekt „Mrok” donosił, że na lekcji religii przy Państwowym Liceum Mechanicznym w Chełmie, w dniu 1 stycznia 1951 roku ks. Zygfryd Berezecki zamiast wykładać religię zajął się czytaniem „Sztandaru Młodych”. Podrywał autorytet ZMP, wskazując na artykuł mówiący, że do tej organizacji może zostać przyjęty ten człowiek, który wyrzeknie się swoich rodziców, a pytał o miłość bliźniego. Informacje te otrzymano od ucznia Pazaka.

Ponadto ks. Parafii Bukowa, Józwiak w dniu 25 grudnia 1950 roku podczas kazania wyraził się, że ci co zbierają podpisy o „pokój, to jest głupstwo, to nie jest prawda, lepiej się modlić, to będzie lepszy pokój, a tych głupstw nie słuchajcie co oni tłumaczą”.

W Brzeźnie jest Spółdzielnia Produkcyjna, o której ks. Parafii Kamień – Józef Truś – wyraża się następująco: „Zabuźniacy za Buga jacy są ludzie to są, ale spółdzielni nie chcą”. Informator „Zagórski” rozpracował powyższą sprawę. Jak dodaje informator „Go” z dnia 12 stycznia 1951 roku kierownik szkoły podstawowej w Wojsławicach, Mikołaj Tałanda prowadzi wrogą działalność przeciwko „obecnej rzeczywistości” i w szkole nie wywiesza portretów Stalina, Bieruta, Rokossowskiego i innych „czerwonych”, zaś informator „Jantek” podaje, że dnia 22 I 1951 roku – profesor Tomza w Liceum Pedagogicznym w Chełmie słuchał dzienników zachodnich i te wiadomości przekazywał uczniom. Przekonywał również uczniów: Torbicza i Rybaka, że „komunizm spycha ludzi ze słusznej drogi”⁴⁰.

Jak wskazuje sprawozdanie miesięczne (25.02 – 25.03.1951 r.), sytuacja w zakładach pracy (m.in. Parowozowni „Depo” Chełm PKP, DG, SOK) była niestabilna, a rzekome napady „synów bogatych chłopów” na pociąg linii Chełm – Rejewiec stanowiły element zupełnie marginalny. Małoletni sprawcy w wieku 12 lat zatrzymali pociąg relacji Chełm – Dorohusk, rabując kasę obsługi drużyny konduktorskiej⁴¹.

Na terenie powiatu chełmskiego dochodziło do wielu napadów rabunkowych, np.: we wsi Głęb, powiat Pawłów, nieznani sprawcy dokonali włamania do Spółdzielni „SCH”⁴², a we wsi Podpakule, gmina Bukowa, również nieznani sprawcy zastrzelili ob. Annę Mazurek bezpartyjną⁴³. We wsi Zbereże gmina Sobibór powiat Włodawa została zastrzelona ob. Anna Korolczuk (23.01.51 r.). Nieznani osobnicy napadli we wsi Podpakule, gmina Bukowa, na filię GS „SCH”, rabując wiele przedmiotów⁴⁴.

Sprawy „czarnych plam” z powiatu chełmskiego zostały wykazane w sprawozdaniu skierowanym do Szefa WUBP w Lublinie, które podpisał kierownik PUBP w Chełmie kpt. Jan Wierzbicki. Na terenie gminy Bukowa

⁴⁰ AIPN Lu, 045/32, Akta PUBP w Chełmie, k. 183-187.

⁴¹ Ibidem, k. 230-239.

⁴² AIPN Lu, 045/33, Akta PUBP w Chełmie, Raport specjalny z dn. 9.02.51 r., k. 1.

⁴³ AIPN Lu, 045/33, Akta PUBP w Chełmie, Meldunek dzienny z dn. 23.01.51 r., k. 4.

⁴⁴ Ibidem, k. 5.

nie dokonano w ostatnim okresie żadnego werbunku. Jednak ze strony elementu wrogiego (kułackiego), Antoni Łapąg podczas zebrania krzyczał o trudnościach, że chłopci dają dla państwa wszystko, a sami nie mają nic. Jeśli zaś chodzi o tzw. „czarne plamy” na terenie gminy Pawłów w miejscowości Liszno – Toruń, to warto dodać, że do Władysława Kasprzaka, członka ZSL wieczorem schodzili się ludzie z całej wsi, by słuchać audycji „zachodnich” szkalujących ustrój PRL-u. We wsi Marysin, gmina Rejowiec, został zatrzymany Jan Solak rozsiewający wrogą propagandę o nowych wyborach i nadchodzącej wojnie⁴⁵.

W związku z wyborami (Front Jedności Narodu) UB sporządził szereg meldunków dotyczących sytuacji panującej wśród ludności. Według otrzymanych danych, większość chłopstwa pozytywnie wypowiada się o mających odbyć się wyborach władzy ludowej. Chłopi podejmowali zobowiązania o uregulowaniu wszelkich świadczeń wobec Państwa. Józef Zajac, były członek BCH, wówczas ZSL (zam. Witoldów, gm. Wojsławice), na zebraniu przekonywał zgromadzonych, że w tych wyborach należy tak głosować, jak postanowiła Partia, bo nic nie da się zrobić dobrego, jeśli nastąpią próby tworzenia innego „bloku”. Na poparcie swoich słów przywołał fakt, że w 1947 roku Mikołajczyk był silny i posiadał swoją mocną Partię, a przecież nic nie zrobił⁴⁶.

Inne meldunki dotyczące Ordynacji Wyborczej wskazują, że zrzeszenia i sekty religijne prowadzą wzmożoną działalność. W Chełmie często gościł ks. Stefan Anders ze Związku Ewangelicznego Chrześcijan Baptystów, który przeprowadzał częste rozmowy poza miastem, rozdając liczne broszury i literaturę⁴⁷. Uwidaczniają się środowiska świadków Jehowy w gminie Leśniowice, Wojsławice, Kasiłan, Wierzbitca, Siedliszcze, które rozpowszechniają wrogą propagandę, stwierdzając, że nie wezmą udziału w wyborach do Sejmu PRL⁴⁸.

Lata 1953–1956 to szczególny okres w utrwalaniu „władzy ludowej”, co uwidoczniło się w dokumentach UB, szczególnie w kwestii umacniania i rozwoju spółdzielczości produkcyjnej na terenie Ziemi Chełmskiej.

Stan pracy referatów terenowych:

- 1) sierżant Jawornicki ochraniał operacyjnie gminę Wiszniewice i Siedliszcze (ponad 200 spraw ewidencyjnych mówiących o wrogiej, antyludowej propagandzie, nadużyciach w GS „SCH”, byłych członków AK, WiN i NSZ oraz „opornych” rolników niewywiązujących się z dostaw państwowych);
- 2) st. sierż. Pukas ochraniał gminę Wojsławice i Rakołupy;
- 3) st. sierż. Smagała ochraniał gminę Staw i Olchowiec;
- 4) plutonowy Andrzejewski ochraniał gminę Krzywiczki⁴⁹.

Akcja wydawania dowodów w Chełmie rozpoczęła się 11 lutego 1953 roku. Obywatele zgłaszali się w terminie ustalonym przez Urząd. Punkt wydawania dowodów mieścił się w komisariacie MO ul. Sienkiewicza Nr 18, który

⁴⁵ AIPN Lu, 045/35, Akta PUBP w Chełmie, k. 196-199.

⁴⁶ AIPN Lu, 045/38, Akta PUBP w Chełmie, k. 1.

⁴⁷ Ibidem, k. 27.

⁴⁸ Ibidem, k. 62-64.

⁴⁹ AIPN Lu, 045/39, Akta PUBP w Chełmie, k. 168-171.

zabezpieczony został przed włamaniem, a dowody były przechowywane w kasie pancерnej⁵⁰.

Wraz ze śmiercią Stalina (marzec 1953 r.), w związku z Zarządzeniem z dnia 6 marca 1953 roku Nr 338/53, przeprowadzone zostały kontrole w sieci agenturalno-informacyjnej mówiącej o szeregu osób, które szerzyły wrogą propagandę w związku z zaistniałą sytuacją. W dn. 7 marca 1953 r. w Urzędzie zatrzymano Eugeniusza Walczuka, zam. Chełm, ul. Stalina 13, a następnie zastosowano środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania. Na terenie gminy Staw, mieszkaniec Chełma Fryderyk Paszko, pracownik Traktorowej Obsługi Rolnictwa, szerzył następujące treści: „Po śmierci Stalina spółdzielni produkcyjnych nie będzie, gdyż wkrótce przyjdą Amerykanie”. Na terenie Wojsławic nieznani sprawcy kredą pisali na betonie studni „Zdechł Stalin”⁵¹.

W 1954 roku dokonano wnikliwej analizy kadr PUBP w Chełmie. W raporcie stwierdza się, że Urząd posiadał 18 pracowników operacyjnych, w tym 3 starszych referentów przy kierownictwie i 3 referentów przy Kierowniku Starszego Referatu Pionu VIII oraz na trzynaście gmin 2 starszych referentów terenowych i 6 referentów terenowych, którzy przystąpili do pracy w roku 1953. Posiadali oni następujące wykształcenie: 8 klas – 1 pracownik, 7 klas – 9, 4 klasy – 6 osób. Moralna postawa pracowników uległa radykalnej poprawie, gdy zwolniono trzech funkcjonariuszy: chor. Biernata, chor. Burconia i st. sierż. Pukasa, którzy ciągle kompromitowali autorytet Partii i Organów Bezpieczeństwa oraz wpływali swoim zachowaniem negatywnie na pozostałych pracowników. Nie notowano licznych wypadków pijaństwa (!), za wyjątkiem przeniesionego z Wydziału II WUBP w Lublinie referenta Łojka notorycznie nadużywającego alkoholu. Szkolenia polityczne i zawodowe odbywały się dość systematycznie w PUBP w Chełmie⁵².

W wyniku realizacji Uchwały II Zjazdu PZPR (1954 r.), Rząd PRL wprowadził obniżkę cen artykułów spożywczych i przemysłowych w handlu detalicznym.

Chełmski PUBP wprowadził w życie plan realizacji akcji „Z” oraz obchodów święta 1-go Maja na terenie powiatu i miasta Chełma. W tym też roku przypadała X rocznica wyzwolenia Polski spod okupacji niemieckiej, jak i Święto 22-go lipca. Urząd podejmował różnorodne przedsięwzięcia, by wróg poprzez dywersję i sabotaż nie zakłócił tych uroczystości. Na domiar złego w CPN Zawadówka koło Chełma, jak wynika z raportów, uległ zawaleniu zbiornik na paliwo (obiekt wojskowy – tor „szeroki” z ZSRR do przeładunku paliwa lotniczego do radzieckich samolotów wojskowych, później pasażerskich). Według funkcjonariuszy UB był to sabotaż⁵³. Szczególną opieką objęto węzeł kolejowy w Chełmie, przeprowadzając liczne kontrole obiektów PKP.

W związku ze zbliżającymi się wyborami do Rad Narodowych, zastępca przewodniczącego PRN i poseł PRL, Franciszek Stopa, otrzymał anonim z pogrozkami, by zaniechał swojej działalności politycznej i związkowej pod groźbą zamachu na jego życie⁵⁴.

⁵⁰ Ibidem, k. 209-210.

⁵¹ Ibidem, k. 233-235.

⁵² AIPN Lu, 045/41, Akta PUBP w Chełmie, k. 197-235.

⁵³ AIPN Lu, 045/42, Akta PUBP w Chełmie, k. 145.

⁵⁴ Ibidem, k. 160.

Raporty dotyczyły również wypadków wrogiej działalności i nastrojów w związku z dniem 22-go Lipca. Zawierały one informacje, że w dniu 24 sierpnia 1954 roku sekretarz organizacyjny Komitetu Powiatowego PZPR, tow. Edward Buczyński otrzymał anonim dostarczony pocztą z Warszawy, a jego treść wskazywała na szkalowanie Polski Ludowej i ZSRR⁵⁵.

Dnia 22 czerwca 1954 roku kpt. Jan Wierzbicki dotychczasowy Szef PUBP w Chełmie przekazał Urząd ppor. Marianowi Sierpińskiemu, a sam został skierowany do WUBP w Lublinie⁵⁶.

8 grudnia 1954 roku na Ziemi Chełmskiej odbywały się uroczystości Roku Maryjnego w kościołach na terenie miasta Chełm takich, jak: Górka Katedralna, Rozesłania św. Apostołów Piotra i Pawła, oo. Reformatów oraz w parafiach: Rejowiec, Czulczyce, Wojsławice, Dorohusk, Świerże, Siedliszcze i Kumów. W dniu odpustu przebywał w Parafii Mariackiej bp. Kałwa, który w kazaniu do matek z dziećmi poruszył problem wychowania potomstwa w duchu religijnym, by wierzyło ono w Boga, uczęszczało do Kościoła, a potem stało się przykładem dla własnych dzieci⁵⁷.

Dość nietypowa sytuacja zaistniała w dniu 20 grudnia 1955 roku, kiedy na terenie powiatu chełmskiego samochodem o nr rej. Z-75036 przebywał pracownik ambasady amerykańskiej, ob. Hejborg, który udał się do Dorohuska (strefa graniczna z ZSRR). Cała chełmska bezpieka „stanęła na nogi” bacznie obserwując przebieg wizyty, gdyż zaistniała przesłanka, że może on komunikować się z obcym wywiadem⁵⁸.

Akta IPN zawierają wykaz teczek personalnych agentury z terenu Chełma i powiatu w ilości 278 oraz inne dokumenty operacyjne w ilości 117 sztuk.⁵⁹

Rok 1956 jest okresem przełomowym w istnieniu rządu PRL-u. „Siermiężny socjalizm” przybladł. To rok wydarzeń w Poznaniu, gdzie rozegrała się jedna z pierwszych tragedii robotniczych. MO strzelała do robotników H. Cegielskiego zabijając około 100 osób. Zbigniew Olkowski ze Święcica, były dowódca oddziału leśnego AK (z zawodu nauczyciel) w rozmowach z miejscową ludnością stawiał pytanie: Jak wytłumaczyć, że po 10 latach istnienia PRL-u robotnicy atakują władzę ludową, która daje rozkaz strzelania do nich?

Zaś Antoni Ficek, robotnik (tokarz) Cementowni „Firlej” w Rejowcu, mówił, że robotnicy w Poznaniu dobrze zrobili, ponieważ w Polsce dużo obiecują, a mało dają⁶⁰.

W związku z przypadającą 300. rocznicą Obrony Częstochowy i Ślubów Kazimierzowskich duchowieństwo w całej Polsce, idąc za Prymasem Stefanem Wyszyńskim, organizowało obchody wiążące się z ogromną ilością pielgrzymek do Sanktuarium Maryjnego w Częstochowie. Aparat bezpieczeństwa szczebla powiatowego w Chełmie (przez sieć agentów), będąc w kontakcie z MO, musiał zabezpieczać wszelkie nabożeństwa odbywające się w kościołach na terenie

⁵⁵ AIPN Lu, 045/43, Akta PUBP w Chełmie, k. 60-62.

⁵⁶ Ibidem, k. 69.

⁵⁷ Ibidem, k. 207-220.

⁵⁸ AIPN Lu, 045/44, Akta PUBP w Chełmie, k. 6.

⁵⁹ Ibidem, k. 97-104.

⁶⁰ AIPN Lu, 045/45, Akta PUBP w Chełmie, k. 158.

Chełma i powiatu. Dane o organizowaniu masowych pielgrzymek przekazywał do Komitetu Powiatowego PZPR⁶¹.

Ksiądz Marcelli Mrozek znalazł się na „celowniku” agentury bezpieczeństwa, która określiła go jako szczególnie wrogo nastawionego przeciwko Polsce Ludowej. Podkreślano także, iż w okresie okupacji niemieckiej utrzymywał ożywione kontakty z Gestapo (sic!)⁶².

Głośnym echem odbił się napad dokonany w dniu 11 czerwca 1956 roku na ks. Stanisława Witkowskiego, proboszcza parafii Deputycze, powiat Chełm, o czym w swoim raporcie donosiła „chełmska bezpieka”⁶³.

Dokumenty wytworzone w Powiatowym Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Chełmie pod względem specyficznej formy można sklasyfikować według następujących kryteriów:

1. Wykazy.
2. Sprawozdania.
3. Raporty.
4. Telefonogramy.
5. Doniesienia.
6. Tablice ewidencyjne akt śledczych.
7. Charakterystyki kontrwywiadowcze.
8. Zestawienia statystyczne spraw śledczych.
9. Meldunki z wydarzeń.
10. Plany pracy.
11. Analizy i oceny.

Ad. 1.

Wykazy – najliczniejsza grupa dokumentów obejmująca swoim zasięgiem m.in. wykazy:

- osób aresztowanych i członków nielegalnej organizacji NSZ, AK, BCh, WiN oraz Volksdeuschów,
- ataków terrorystycznych (sic!),
- imienne osób podejrzanych o współpracę z Niemcami (sic!)
- imienne i cyfrowe dotyczące osób zatrzymanych,
- osób powracających z Niemiec,
- zabójstw dokonanych przez bandy AK i NSZ,
- zaświadczeń dla amnestionowanych,
- kół Stronnictwa Ludowego powiatu chełmskiego z 1947 r.

Ad. 2.

Od 1944 do 1956 roku ważną grupę akt stanowią sprawozdania, które trzeba podzielić na:

⁶¹ Ibidem, k. 111-114.

⁶² Ibidem, k. 116-125.

⁶³ Ibidem, k. 166-167.

- miesięczne,
- kwartalne,
- okresowe,
- dekadowe,
- Szefa UBP,
- Referatu Śledczego,
- dotyczące sytuacji wyborczych.

Ad. 3.

W aktach należy wyróżnić grupę raportów Urzędu:

- sytuacyjnych (okresowych),
- dekadowych,
- specjalnych.

Ad. 4.

Telefonogramy dość sporadycznie pojawiają się w aktach, szczególnie dotyczą: zabójstw funkcjonariuszy UB, WP, osób cywilnych, członków (szczególnie PPR, PPS przez „reakcyjne podziemie”), napadów bandyckich i kradzieży mienia, pieniędzy, a nawet inwentarza żywego.

Ad. 5.

Doniesienia – przeważają z roku 1945, ludność Chełma zawiadamia Urząd Bezpieczeństwa (bądź to osobiście czy korespondencyjnie) o współpracy swoich znajomych, sąsiadów z Niemcami bądź Volksdeutschami.

Ad. 6.

Tablice ewidencyjne akt śledczych – od roku 1946; to miesięczne zestawienia ilościowe spraw śledczych oraz aresztowanych (gotowe druki z WUBP w Lublinie).

Ad. 7.

Charakterystyki kontrwywiadowcze bardzo rzadko przewijają się w dokumentach „bezpieki”. Dotyczą one miasta Chełma i powiatu chełmskiego z wyszczególnieniem: położenia geograficznego regionu oraz specyficznych warunków ułatwiających przekraczanie granicy na rzece Bug, analiz demograficznych, politycznych oraz ekonomicznych Ziemi Chełmskiej.

Ad. 8.

Zestawienia statystyczne spraw śledczych i aresztowań.

Ad. 9.

Meldunki ze szczególnych wydarzeń, jak: uroczystości z dn. 8 września 1953 roku na Górcie Chełmskiej – odpust (uczestniczył w nim bp. Piotr Kałwa), o napadzie na posterunek MO w Cycowie, o antypolskim wystąpieniu członków Spółdzielni Produkcyjnej gminy Rakolupy.

Ad. 10.

Plany pracy, czyli operacyjnych przedsięwzięć Urzędu, np.: zabezpieczenie terenu powiatu i zakładów przemysłowych takich, jak: PGR-ów, POM-ów i Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych.

Ad. 11.

Analizy i oceny po 1954 roku – kadry PUBP w Chełmie, analiza bezpieczeństwa terenu powiatu chełmskiego pod kątem wrogiej działalności bądź ocena sytuacji powiatu dotycząca działalności kleru rzymskokatolickiego oraz sekt np. Świadków Jehowy.

Charakterystyka sprawozdań PUBP w Chełmie (poszczególne sekcje).

Sprawozdania PUBP w Chełmie stanowiły najliczniejszą grupę dokumentów i przez cały okres istnienia Urzędu od 1944 do 1956 roku przewijają się w aktach IPN Oddział w Lublinie. Charakteryzują się różnorodnością okresów sprawozdawczych i tak są: miesięczne, kwartalne, okresowe, dekadowe, Szefa Urzędu i sytuacji wyborczych (w rozbiciu na poszczególne Sekcje: I, II, IV, V, VI i VIII oraz Śledczej).

Jedno z pierwszych sprawozdań Urzędu Bezpieczeństwa można prześledzić w aktach.⁶⁴

Sekcja I (kierownik Tadeusz Matczuk)

Ilość spraw w rozpracowaniu na koniec poprzedniego okresu sprawozdawczego:

- szpiegów,
- agentów Gestapo,
- członków SS i S.D. S.A.,
- volksdeutschów,
- reichsdeutschów,
- współpraca z Niemcami.

Spśród wymienionych w ust. 1 wykryto na podstawie:

- doniesień agenturalnych,
- doniesień obiektowych i anonimów,
- wyników śledztwa.

Stan liczby agentów na koniec poprzedzającego okresu sprawozdawczego:

- agentów,
- informatorów.

Z powodu braków kadrowych praca tej sekcji jest szczególnie osłabiona.

Sekcja II (kierownik Zygmunt Opałko)

Sprawozdanie z pracy agenturalno-operacyjnej.

Ogółem na początku dekady sprawozdawczej:

- rezydentów,
- agentów,
- informatorów.

⁶⁴ AIPN Lu, 045/3, Akta PUBP w Chełmie, k. 1-28.

Sekcja III

Zwerbowanych i wyłączonych:

- rezydentów,
- agentów,
- informatorów.

Zerwane spotkania z agentami (np. z powodu wyjazdu na akcję bądź niestawienia się w oznaczonym czasie), doniesienia dotyczące bandycko NSZ-owskiej i podziemnej organizacji oraz doniesienia informatorów.

Sekcja IV (kierownik Aleksander Mikołajczuk)

Od pkt. 1 do 4 jak wyżej oraz wykaz zakładów przemysłowych powiatu chełmskiego.

Sekcja V (kierownik Jan Nazaruk)

Wykaz stanu sieci agenturalnej w poszczególnych instytucjach, stan pracy operacyjnej w terenie.

Sekcja VI (kierownik Józef Kniaziuk)

Wykaz stanu sieci agenturalnej w poszczególnych instytucjach, stan pracy operacyjnej w terenie.

Sekcja VII (bez nazwiska)

Wykaz stanu sieci agenturalnej w poszczególnych instytucjach, stan pracy operacyjnej w terenie.

Sprawozdanie dekadowe sekcji śledczej PUBP w Chełmie:

- Stan aresztowanych.
- Praca śledcza – ilość spraw przesłanych do Prokuratury wzgl. do Sądu: Wojskowego, Specjalnego⁶⁵.
- Sprawozdanie Szefa Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Chełmie przesłane do Inspektora WUBP w Lublinie⁶⁶.
- Sytuacja polityczna – organizacje legalnie działające w powiecie chełmskim: PPR, PPS, SL, SD.
- Organizacje konspiracyjne: AK, NSZ, po akcji bandy AK „Sokoła” w dniu 19.03.1945 – zostali zabici pracownik PUBP w Chełmie Józef Palonka i przewodniczący GRN Piotr Kobela.
- Stan zatrudnienia (ogółem 63).

⁶⁵ Ibidem, k. 29-31.

⁶⁶ Ibidem, k. 55-61.

Zatwierdzonych	Stan	Do zatwierdzenia
1. Kierownik	1	–
2. Z-ca kierownika	–	–
3. Sekcja I	–	2
4. Sekcja II	5	2
5. Sekcja IV	1	7
6. Sekcja VII	4	1
7. Ochrona	1	5
8. Po gminach	2	9
9. Pracownicy biurowi	3	3
10. Szoferzy	–	–
11. Kuchnia (obsługa)	–	3
12. Agenci	–	96
13. Informatorzy	–	75

1. Praca agenturalno-operacyjna (nazwiska członków band terr. AK).
2. Stan aresztowanych w więzieniu: Areszt Dreszera 7 i Reformacka 25 (w załączeniu).
3. Wykaz aresztowanych przez PUBP w Chełmie (w załączeniu).
4. Wykaz aktów terrorystycznych (sic!) – w załączeniu.
5. Milicja Obywatelska (posterunki w terenie).
6. Stan liczebny MO w mieście Chełmie i powiecie chełmskim.
7. Uzbrojenie MO w mieście Chełmie i powiecie chełmskim.
8. Władze miejscowe Urzędu.
9. Stosunek do Wojska Polskiego (sprawy poboru) oraz wykaz dezertorów uchylających się od służby wojskowej).
10. Sprawa odstawy świadczeń rzeczowych (kontyngentów) – wykaz osób z powiatu chełmskiego.
11. Stan moralny pracowników PUBP w Chełmie.
12. Środki lokomocji w Urzędzie⁶⁷.

Od roku 1950 w sprawozdaniach miesięcznych wyszczególniono kler (duchowieństwo), a szczególnie spółdzielnie produkcyjne w powiecie⁶⁸.

W sprawozdaniach miesięcznych z roku 1952 zanotowano wypadki, jak to określono, dywersji, sabotażu, np. wypadek z dnia 17 sierpnia 1952 roku, prowadzony parowóz Tw 12–1 od pociągu 9912 (osobowego) z Włodawy do Chełma przez maszynistę Lucjana Chwedorczyka uległ uszkodzeniu – sufit paleniska został poważnie podżarzony, co w konsekwencji spowodowało

⁶⁷ Ibidem, k. 55-61.

⁶⁸ AIPN Lu, 045/27, Akta PUBP w Chełmie, k. 37-46.

nadtopienie kurków łatwopalnych, zaś w Rejowcu na boczniccy Cementowni „Firlej” wyskoczył jedną osi parowóz przetokowy (manewrowy). Informator Jaruga został wyznaczony do zabezpieczenia linii tranzytowej na odcinku Zawadówka – Rejowiec⁶⁹.

Sprawozdania z akcji przedwyborczej powiatu chełmskiego i samych wyborów, jak również praca Urzędu w zabezpieczeniu wyborów (od dn. 1.09.52 do dn. 27.10.52 r.) wskazują, że skupiono się na rozpoznaniu „czarnych plam” i rozpracowaniu wrogich środowisk wśród ludności powiatu (odbyły się 244 spotkania, z czego otrzymanych doniesień 294 i z tego 28 to środowiska AK-owsko-WiN-owskie)⁷⁰.

Charakteryzując sprawozdawczość z Urzędu (za II kw. 1956 r.), przedstawiono sytuację bandytyzmu politycznego i aktywność wrogiego podziemia.

Dnia 30 kwietnia 1956 roku ujawnił się dezerterski Wojska Polskiego – Waław Mielniczuk, od 1954 roku zamieszkały w Wojsławicach. Nie działał on z pobudek politycznych. Dezercji dopuścił się w związku z „niskim poziomem umysłowym”. Ukrywał się w mieszkaniu rodziców, w kryjówce przygotowanej pod kominem.

Pomimo ujawnienia się bandytów Pakuły i Dopieralskiego, stan bezpieczeństwa był nadal niedostateczny⁷¹.

„Wojujące kulaństwo” to forma wrogiej działalności ze strony bogatego chłopstwa na terenie powiatu, do której należy zaliczyć rozpowszechnianie nieprzychylnych propagandy i komentarzy o rozwiązaniu istniejących spółdzielni produkcyjnych i zaprzestaniu organizowania nowych.

Lata 1944–1956 w Powiatowym Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Chełmie to okres szczególnie „haniebnym” dla tej formacji. Polska po II wojnie światowej na prawie 45 lat straciła ponownie wolność i suwerenność, a także terytorialne „Kresy wschodnie”.

Większa część społeczeństwa musiała się pogodzić z narzuconym prawem Moskwy, lecz byli i tacy, którzy nie godzili się na ponowną okupację. Znaczna część „podziemia” przystąpiła do walki zbrojnej. AK, NSZ, WiN, BCh, to oni zapłacili największą cenę za wolność i niepodległość – często swoje życie.

Chełmski Urząd odcisnął piętno okrucieństwa na miejscowej społeczności, a metody przez niego stosowane (tortury i bicie przetrzymywanych) można tylko porównać z najgorszymi praktykami okupantów. Doprowadziły one wiele osób do kalectwa i ciężkich ran. Żyją jeszcze, choć już nieliczni, świadkowie tych strasznych wydarzeń, którzy ze łzami w oczach wspominają ten czas. Urząd przenikał poprzez agentów i informatorów we wszystkie dziedziny życia politycznego, gospodarczo-społecznego i kulturalnego tutejszej społeczności. Szczególnie okrutnie zwalczał Kościół rzymskokatolicki, prześladował duchowieństwo: w myśl zasady „Boga nie ma”.

Czasy te wymagają rzetelnych badań historycznych. Niniejsze opracowanie stanowi pierwszy krok w tym kierunku.

⁶⁹ AIPN Lu, 045/37, Akta PUBP w Chełmie, b. nr

⁷⁰ AIPN Lu, 045/39, Akta PUBP w Chełmie, k. 64-66.

⁷¹ AIPN Lu, 045/45, Akta PUBP w Chełmie, k. 150-162.

Summary

Powiat Office of Public Security in Chelm, 1944–1956

The article presents one of thirteen Ministries of the Moscow-formed Polish Committee of National Liberation – Ministry of Public Security of Poland. It was tasked with protecting the security of the newly-created Polish state; in fact, however, its aim was to eradicate all resistance while the Communist rule in Poland took hold.

Zygmunt Gardziński

Chelmskie Towarzystwo Naukowe

Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Chełmie

Chelmska Rektyfikacja i Fabryka Wódek Adolfa Daumana w Chełmie

Na przełomie XIX i XX wieku przemysł rolno-spożywczy, jako wiodąca branża gospodarki w guberni lubelskiej, stanowił istotną siłę napędową chełmskiej gospodarki. Na terenie Chełma tworzyły ją: miodosytnia, 2 wytwórnie octu, 2 młyny parowe, 2 olejarnie, 14 wytwórni wód gazowych, które w 1907 roku zatrudniały łącznie 33 robotników. Obok nich funkcjonowały: cegielnia, wytwórnia kredy i świec, 2 wytwórnie trumien, 2 fabryki maszyn rolniczych i wytwórnia kafli, w których w tym samym roku pracowało łącznie 73 robotników¹.

W 1910 roku miasto wzbogaciło się o nowy zakład pracy – Chelmską Rektyfikację i Fabrykę Wódek Adolfa Daumana, która została założona w 1910 roku. Początkowo była to tylko rektyfikacja i fabryka wódek, natomiast w okresie międzywojennym w jej skład wchodziły: gorzelnia, rektyfikacja², fabryka wódek, wytwórnia win i fabryka soli potasowej³.

Brak opracowań poświęconych rodzimemu przemysłowi spirytusowemu jest podstawą do podjęcia badań naukowych i dyskusji w tym temacie. Co więcej, stanowi zaczątek całościowego opracowania historii gospodarczej Chełma, która jest stosunkowo mało znana.

Powstanie chełmskiej wytwórni ściśle wiąże się ze zmianami organizacyjno-prawnymi w zakresie funkcjonowania przemysłu gorzelniczego w Królestwie Polskim, jakie nastąpiły w ostatnich latach XIX wieku. Inną przyczyną był wzrost zapotrzebowania na spirytus na początku XX wieku.

Ustawa z 6 czerwca 1894 roku zasadniczo zmieniła warunki funkcjonowania przemysłu spirytusowego w Rosji. Na jej podstawie rozpoczęto stopniowe wprowadzanie monopolu państwowego. Proces ten objął w 1898 roku także Królestwo Polskie. Zapewniał on wyłączność państwa w zakresie handlu spirytusem i wódką oraz wyrobu wódek czystych. Natomiast produkcja spirytusu,

¹ B. Zimmer, *Miasto Chełm. Zarys historyczny*, Warszawa-Kraków 1974, s. 135.

² Rektyfikacja – z fizycznego punktu widzenia jest to proces destylacji kaskadowej (wielopoziomowej), w którym każdy stopień procesu jest zasilany produktem (destylatem). Z technologicznego punktu widzenia rektyfikacja jest procesem jednostkowym, w którym mieszanina ciekła jest rozdzielana na frakcje o różnej (zwykle zbliżonej) lotności.

³ K. Czernicki, *Chełm – przeszłość pamiątki*, Chełm 1936, s. 127.

jego rektyfikacja oraz wyrób wódek gatunkowych pozostawały nadal w rękach prywatnych. Jednak i te czynności poddane były ścisłej kontroli skarbowej⁴.

Od roku 1905, w związku ze zwiększonym zapotrzebowaniem na spirytus w państwie rosyjskim, nastąpił kolejny okres dynamicznego wzrostu produkcji, która z 353 tysięcy hektolitrów w kampanii 1904/05 podniosła się o 133% – do 793 tysięcy hektolitrów w roku gospodarczym 1913/14. Wyjątkiem był jedynie sezon 1911/12, kiedy w Królestwie Polskim miał miejsce nieurodzaj ziemniaków⁵.

Chełmska fabryka była własnością Adolfa Daumana, reprezentanta żydowskiej burżuazji. Kapitał zakładowy firmy wynosił w 1930 roku – 1 406 789 złotych i w 1936 roku nie uległ zmianie⁶.

W 1914 roku gorzelnia Daumana, funkcjonująca już jako zakład przemysłowy, wyprodukowała 3 miliony litrów wódek różnego gatunku oraz 5 milionów litrów stuprocentowego spirytusu. W czasie I wojny światowej zakład, jak wiele innych, uległ zniszczeniu i grabieży. Po zakończeniu wojny i odzyskaniu niepodległości nastąpiła jego odbudowa i dalszy rozwój. Dzienna produkcja wytwórni wynosiła od 30 do 40 tysięcy butelek różnego alkoholu. W 1924 roku przystąpiono także do produkcji win i miodów pitnych. Jako produkt uboczny wytwarzano ponadto sól potasową, co było następstwem zarządzenia władz państwowych w sprawie wykorzystania odpadów przemysłowych⁷.

Po I wojnie światowej na ziemiach dawnego Królestwa Polskiego branża przemysłu spirytusowego była objęta kryzysem. Powodem złej sytuacji gospodarczej były: utrata rynków zbytu oraz zniszczenia wojenne. Państwo polskie utrzymywało gospodarkę monopolową w gorzelnictwie do 1921 roku, co także hamowało rozwój produkcji wyrobów spirytusowych. W województwie lubelskim przemysł ten zaczął się rozwijać dopiero w I połowie lat 20-tych. W latach 1924/25 wzrosła ona o 77,3%, a liczba gorzelni zwiększyła się o 69,4%⁸.

Ustawa o monopolu z 31 lipca 1924 roku uzależniała produkcję od prawa odpędu, dzielonego pomiędzy województwa. Oznaczała ona dla Lubelszczyzny następne ograniczenia produkcji w tej branży, a kolejny jej wzrost zaznaczył się dopiero w latach 1929/30 o 83% w porównaniu do lat 1926/27. Początek lat trzydziestych przyniósł następny kryzys w branży gorzelniczej. Większość gorzelni województwa lubelskiego zakończyła kampanię 1930/31 przy nadmiarze ziemniaków i zbyt małych kontyngentach na spirytus. W związku z tym właściciele zamknęli większość gorzelni działających w Polsce i na Lubelszczyźnie. W całym kraju uruchomiono tylko trzy zakłady, w tym dwie gorzelnie przemysłowe w Lubelskiem: Chełmską Rektyfikację i Fabrykę Wódek Daumana w Chełmie i Rektyfikację Lubelską Spadkobierców J. Czarnieckiego w Lublinie⁹.

Dopiero od roku 1933/34 produkcja przemysłu gorzelniczego w województwie lubelskim zaczęła rosnąć, a od 1935/36, z uwagi na wykorzystanie

⁴ W. Dąbrowski, S. Dmochowski, *Przemysł spirytusowy w Królestwie Polskiem*, Warszawa 1918, s. 17-18.

⁵ Ibidem, s. 33; P. Grata, *Przemysł gorzelniczy w II Rzeczypospolitej*, Rzeszów 2002, s. 25.

⁶ A. Czuchryta, *Przemysł rolno-spożywczy w województwie lubelskim w latach 1918–1939*, Lublin 2008, s. 128.

⁷ Z. Lubaszewski, op. cit., s. 185.

⁸ Ibidem, s. 82.

⁹ Ibidem, s. 82-83.

spirytusu w przemyśle chemicznym i farmaceutycznym, można mówić o dobrej sytuacji lubelskiego gorzelnictwa. Jednak przyjmując produkcję lat 1913/14 na poziomie 100, to w latach 1929/30 wyniosła zaledwie 27, zaś w latach 1938/39 – 18,7. Należy przy tym zauważyć, że lubelski przemysł gorzelniczy należał do najlepiej rozwiniętych w kraju¹⁰.

Wśród rektyfikacji województwa lubelskiego fabryka Daumana była jedną z lepiej wyposażonych i reprezentowała wysoki poziom techniczny. W 1924 roku rozpoczęto jej modernizację, która polegała na budowie zakładu do spalania wywarów gorzelniczych. Ponadto w 1930 roku rozpoczęto budowę magazynu spirytusu, następnie wykonano powiększenie pieca do spalania wywarów. Natomiast w 1937 roku uzyskano zgodę na wybudowanie chłodni systemu „Overhoff-Tausing”, która miała służyć do oziębiania wody, z możliwością przepływu 20 m³ na godzinę¹¹.

Chelmska Rektyfikacja i Fabryka Wódek Adolfa Daumana w Chełmie była jedną z największych rektyfikacji i gorzelnii w województwie lubelskim. Według Statystyki Izby Przemysłowo-Handlowej w Lublinie za 1937 roku posiadała III kategorię świadectw przemysłowych zarówno jako rektyfikacja spirytusu, jak i gorzelnia przemysłowa. Obok niej tę samą kategorię miała Rektyfikacja Lubelska Spadkobierców Jana Czarnieckiego w Lublinie. Dwie inne rektyfikacje spirytusu otrzymały kategorie: IV i V. Dość liczne na Lubelszczyźnie gorzelnie rolnicze w liczbie 93 posiadały kategorię VI, kolejna gorzelnia przemysłowa tę samą. Stawiało to chelmską fabrykę w czołówce zakładów przemysłowych województwa¹².

Należy podkreślić także aktywność Adolfa Daumana w branży przemysłu spirytusowego w Polsce. Kiedy w 1925 roku utworzono Polski Związek Zawodowy Rektyfikacji Spirytusu, skupiający 95% krajowej produkcji, do organizacji należały dwie fabryki z Lubelszczyzny, w tym Chelmska Rektyfikacja i Fabryka Wódek Adolfa Daumana. Te same przedsiębiorstwa były członkami założonego w 1931 roku Zjednoczenia Gorzelnii Przemysłowych w Polsce „Przemgor” sp. z o.o., liczącego 11 członków. Dauman wszedł wówczas w skład zarządu spółki, której wysokość kapitału zakładowego wynosiła 500 tysięcy złotych¹³.

Właściciel Chelmskiej Rektyfikacji jako jeden z nielicznych inwestował w krajowy przemysł rolno-spożywczy. Dauman należał do współwłaścicieli Ostrowieckiej Rektyfikacji w Ostrowcu Świętokrzyskim. Oprócz niego udziały mieli Michał Chein i Balbina Berger. Kapitał Rektyfikacji Ostrowieckiej wynosił 1 155 150 złotych¹⁴.

Wytwórnia Daumana posiadała (obok garnizonu wojskowego, Dyrekcji Kolejowej i młyna handlowego) jedną z czterech bocznic kolejowych w mieście. Pozwoliło to na prowadzenie wymiany towarowej koleją. Produkowany spirytus był wywożony tą drogą m.in. do Brześcia nad Bugiem na odległość 112 km

¹⁰ Ibidem, s. 84.

¹¹ Ibidem, s. 111-112.

¹² Ibidem, s. 72-73.

¹³ Ibidem, s. 87.

¹⁴ Ibidem, s. 140; AP Radom, *Akta sądów obwodowych. Sąd obwodowy w Opatowie*, sygn. 58/1256/0/381.

oraz do Kowla na odległość 90 km, w ilości 575 ton w jednym roku¹⁵. W latach 1935-1936 ze stacji Chełm wywieziono następujące ilości spirytusu przedstawione w poniższej tabeli¹⁶:

Towar	III kwartał	III kwartał	IV kwartał	IV kwartał	I kwartał	I kwartał
Rok	1935	1936	1935	1936	1936	1937
Spirytus	420,2	536,1	204	666	388,9	808,7

Przedstawione wyżej dane świadczą o tym, że transport kolejowy nie odgrywał znaczącej roli w obrocie towarowym. Podstawową formą wymiany towarowej był transport tzw. drogami bitymi.

Przemysł spożywczy stanowił najsilniej rozwinięty dział gospodarki Chełma w okresie międzywojennym. Z 26 zakładów reprezentujących tę branżę wybija się młynarstwo z 11 młynami i 2 kaszarniami oraz gorzelnictwo z fabryką wódek i rektyfikacją¹⁷. Według danych statystycznych dotyczących lat 1931 i 1936 w pierwszym roku w chełmskiej gorzelnii i rektyfikacji produkowano „spirytus surowy, spirytus oczyszczony, wódki i wina. Spirytus surowy około miliona litrów na rok dla zrzeszenia w Warszawie. Spirytus oczyszczony około miliona litrów na rok do monopolu państwowego spirytusowego w Warszawie. Wódki około 2 tysięcy litrów o wartości 45 tysięcy złotych, wina około 20 tysięcy litrów o wartości około 60 tysięcy złotych”. W 1936 roku w ciągu 300 dni produkcyjnych wyrobiła 2 miliony litrów spirytusu dla monopolu państwowego¹⁸.

Wysoka pozycja gospodarcza pozwoliła fabryce Daumana na podejmowanie rywalizacji z innymi producentami alkoholu w Polsce i Europie, między innymi poprzez udział w międzynarodowych i krajowych wystawach. Wysoka jakość produktów przysporzyła Chełmskiej Rektyfikacji i Wytwórni Wódek wiele nagród. Przyczyniła się także do podniesienia jej renomy, która znana była w wielu krajach Europy. Dużym sukcesem było zdobycie złotego medalu i Grand Prix w kategorii wyrobów alkoholowych na Wystawie Międzynarodowej w Brukseli w 1925 roku. W 1928 roku firma uzyskała złoty medal na Wystawie Ruchomej Przemysłu Krajowego w Warszawie¹⁹.

Do najbardziej znanych wódek gatunkowych należały: „Chełmianka”, „Pomarańczówka”, „Wiśniówka” i „Angielska Gorzka”. Wśród win popularne były: „Węgierskie Deserowe” o smaku rodzynkowym i „Reneta” produkowana w różnych odmianach z jabłek, a także wino drugiego gatunku „Cerkiewne”, produkowane na rynek lokalny²⁰.

¹⁵ W. Matyszczak, *Chełm. Monografia statystyczno-gospodarcza z przedmową prof. dra Witolda Krzyżanowskiego (rozprawa doktorska)*, Lublin 1939, s. 59, 61.

¹⁶ *Ibidem*, s. 65.

¹⁷ *Ibidem*, s. 37.

¹⁸ Archiwum Państwowe Chełm, *Wykaz zakładów przemysłowych znajdujących się na terenie m. Chełm*, sygn. 635 (1936 r.), sygn. 962 (1931 r.).

¹⁹ P. Kiernikowski, *Miasto Chełm w okresie międzywojennym (1918–1939)*, Chełm 2007, s. 109; Z. Lubaszewski, op. cit., s. 185.

²⁰ *Ibidem*.

Jednym z wyznaczników, świadczących o sile chełmskiego przemysłu spożywczego w okresie międzywojennym (1936 r.), była wielkość zatrudnienia na tle innych branży gospodarki²¹.

Rodzaj zakładów	Ilość robotników	Ilość pracowników umysłowych
Przemysł mineralny	169	5
Hutnictwo i mech. przerób metali	112	4
Przemysł drzewny	112	3
Przemysł spożywczy	268	40
Przemysł poligraficzny	17	1
Zakłady użyteczności publicznej	24	7
Razem	702	60

Interesująco przedstawia się rozwój zatrudnienia w przemyśle spożywczym Chełma w latach trzydziestych XX wieku²².

Rok	Ilość robotników	Ilość pracowników umysłowych
1932	98	-
1933	208	13
1934	220	33
1935	245	36
1936	268	40

Na tle danych dotyczących całej branży spożywczej miasta Chełm, według archiwaliów z lat 1931 i 1936, Chełmska Rektyfikacja zatrudniała odpowiednio: 30 i 45 pracowników²³.

Pod koniec lat 30. po przeprowadzonej modernizacji, zakład rozrósł się i dla osiągnięcia planowanej wielkości produkcji zatrudniał od 45 do 50 robotników pracujących na trzy zmiany i dodatkowo pracowników sezonowych.

Zarobki w wytwórni Daumana były stosunkowo niskie na tle innych zakładów produkcyjnych Chełma. W 1926 roku płacono robotnikom 2,30 zł za dzień, zaś w 1931 roku stawka ta wzrosła o 80 groszy do kwoty 3,10 zł.

²¹ W. Matyszczak, *Chełm. Monografia statystyczno-gospodarcza...*, op. cit., s. 42.

²² Ibidem, s. 41.

²³ Archiwum Państwowe Chełm, *Wykaz zakładów przemysłowych znajdujących się na terenie m. Chełm*, sygn. 635 (1936 r.), sygn. 962 (1931 r.).

W innych zakładach produkcyjnych, na przykład branży metalowej, były o ponad 1 złoty wyższe²⁴.

Prężny rozwój przedsiębiorstwa, które według spisu z 17 kwietnia 1939 roku tworzyły: budynek gorzelnii i fabryki wódek z 1923 r., rozlewnia denaturatu z 1926 r. oraz nowy magazyn spirytusu i drożdżownia, zakończył się wraz z wybuchem II wojny światowej. Okupacyjne władze niemieckie przejęły przedsiębiorstwo, powołując jednocześnie swojego zarządcę. Po zakończeniu wojny, na podstawie decyzji PKWN związanej z nacjonalizacją przemysłu, zakład został upaństwowiony, a na jego bazie utworzono Chełmską Wytwórnę Win, a następnie Zakłady Przemysłu Owocowo-Warzywnego²⁵.

Przedstawione w artykule wyniki badań dotyczące największego w okresie międzywojennym zakładu produkcyjnego miasta Chełm, potwierdzają znaczenie przemysłu rolno-spożywczego, w tym gorzelnictwa, w rozwoju gospodarczym Lubelszczyzny. Składały się na to: dobra baza surowcowa, rozwój technologiczny, a także koncentracja zakładów przemysłowych z branży w dużych i średnich ośrodkach miejskich, takich jak Lublin i Chełm. Chełmska Rektyfikacja i Wytwórnia Wódek stanowi ciekawy obiekt badań w zakresie historii gospodarczej. Był to bowiem największy zakład w mieście, który wykorzystywał nowe technologie produkcyjne i promował swoją działalność przy pomocy innowacyjnych rozwiązań.

Summary

Adolf Dauman's Chelm-Based Vodka Distillery

The aim of the article is to present the initial conclusions of the ongoing research concerning Adolf Dauman's Vodka Distillery, which was the largest and most significant Chelm-based factory in the interim period.

The data collected in the present article confirm the importance of alcohol production and the whole food production and agriculture sector for the economic life of the Lublin region. The reasons for such a favourable economic situation included: easy access to copious natural resources, the swift implementation of new technologies, as well as the prevalence of crucial business enterprises in large urban centres. The Chelm-based distillery, which has not been widely researched and popularised academically, undoubtedly provides scholars with an opportunity to explore its economic history.

²⁴ P. Kiernikowski, op. cit., s. 109.

²⁵ Z. Lubaszewski, op. cit., s. 186.

Dorota Wójcik

Uniwersytet im. M. Curie-Skłodowskiej w Lublinie

Propaganda na łamach czasopisma „Nasze Żyttia” (Chełm 1920–1928)

Niemal całe życie ludzkie, zwłaszcza życie społeczno-polityczne, koncentruje się wokół problemu, jak narzucić innym swoje poglądy, przekonać do swojego systemu wartości, zjednać do realizacji swoich zamierzeń, a w konsekwencji do określonych działań. Podział społeczeństwa na tych, którzy rządzą i są rządzonymi, pociąga za sobą dążenia do zdobycia i utrzymania władzy, szukania poparcia wśród rządzonych. Służą temu różne środki. W społeczeństwie, w którym władzę zdobywa się drogą parlamentarną, niezwykle istotne i ważne stają się środki językowej perswazji¹.

Pejoratywne konotacje słowa *propaganda* narosły jakby niezależnie od znaczenia, które przypisuje temu terminowi *Słownik języka polskiego*, gdzie pod interesującym nas hasłem czytamy: „szerzenie jakichś poglądów, idei, haseł mających na celu pozyskanie kogoś dla jakiejś idei lub akcji”².

Głównym zadaniem prasowych tekstów propagandowych było manifestowanie negatywnego stosunku do przeciwników i jednocześnie podkreślanie zalet swojego ugrupowania oraz wychwalanie działaczy z nim związanych. Celowi temu były podporządkowane wszelkie działania językowe, zarówno dobór treści, jak i środków wyrazu, a także sposób konstruowania całych wypowiedzi³.

Chciałabym zwrócić uwagę przede wszystkim na formy zachowań językowych, wyrażające wzajemne stosunki ludzi o odmiennych poglądach, oraz na mechanizmy oceniania i opisywania siebie i przeciwników.

Poddając analizie treść i język czasopisma „Nasze Żyttia” (wychodzącego w języku ukraińskim w Chełmie w latach 1920–1928), widać wyraźnie, że owo ukazywanie wad przeciwników i własnych zalet było konstruowane na zasadzie opozycji SWÓJ – OBCY.

W czasopiśmie „Nasze Żyttia” główne przeciwieństwo dotyczy, z jednej strony, posłów Ukraińskiej Reprezentacji Parlamentarnej, określanych jako SWOI, z drugiej zaś, innych polskich ugrupowań politycznych, nazywanych OBCYMI. W sferze językowego obrazu świata widać wyraźnie, że ci OBCY to zarówno ekipy

¹ W. Pisarek, *Język służy propagandzie*, Kraków 1986, s. 10.

² *Słownik języka polskiego*, oprac. E. Sobol, Warszawa 2005, s. 247.

³ L. Kamińska-Szmaj, *Judzi, zohydza, ze czci odziera. Język propagandy politycznej w prasie 1919–1923*, Wrocław 1994.

sprawujące w Polsce władzę, bo „śmiało można powiedzieć, że zadaniem polskich rządów, złożonych z wszystkich politycznych możliwych kombinacji jest: nie pozwolić ukraińskiemu narodowi na poznanie samego siebie, z korzeniem wyrwać wszystko, co jest niepolskie”⁴, jak również ugrupowania opozycyjne (np. ugrupowania lewicowe – „przy całej swej hałaśliwości, brak polskiej sejmowej lewicy zdecydowania”⁵).

Kontrast pomiędzy językowym obrazem SWOICH i OBCYCH jest bardzo jaskrawy. Z jednej strony ukazani są posłowie Ukraińskiej Reprezentacji Parlamentarnej – „walczący dla dobra słusznej sprawy”, tj. o prawa wolności prasy, wyznania, prawo do rozwoju szkolnictwa, kultury i języka ukraińskiego, praw zagwarantowanych przecież w Konstytucji, a z drugiej strony – wyraźnie opozycyjny obraz polskiej władzy, niedbającej o mieszkających w II RP obywateli narodowości ukraińskiej, którzy swą uczciwą pracą wspierają rozwój kraju. W jednym z artykułów, traktującym o wysiedleniu Ukraińców z majątku, w którym pracowali przed I wojną światową, napisano: „nawet niektórzy ludzie ostatni funt masła czy słoniny oddawali wojskowym, aby nie niszczyli pańskiego dobra”⁶. Dziennikarze na łamach „Naszego Żyttia” często korzystali z tradycyjnej, utartej frazeologii, która nie tylko ubarwiała ich teksty, ale także decydowała o ich obrazowości, plastyczności. Takie przerośnię sprawiały, że tekst stawał się bardziej komunikatywny i jednocześnie bardziej swojski, a tym samym bliższy odbiorcy.

W analizowanych przez mnie tekstach autorzy starali się schlebiać swoim czytelnikom. Pisano na przykład: „ludność świadoma ukraińkości, garnie się do ukraińskiej kultury i organizacji”⁷. „Ludność świadoma” to taka, która w każdym społeczeństwie stoi wyżej, ponad „nieświadomą masą”. Autorzy artykułów donosili również: „po kilkumiesięcznej przedwyborczej i wyborczej akcji, naród ukraiński stanął na wysokości polityczno-narodowego zadania, zadziwił cały świat należytym wykonaniem swego obywatelskiego obowiązku, pokazał, że dorósł już do prawdziwego społeczno-politycznego życia”⁸. Stosując tego typu chwyt perswazyjny, próbowano również zachęcić niezdecydowanych, pokazując, w jakim wyjątkowym, zjednoczonym gronie znaleźliby się, gdyby dali się przekonać do szerzonych na łamach czasopisma idei. Potwierdzeniem takiego stanu rzeczy jest fragment artykułu: „naród przywitał (posłów) hucznymi oklaskami, a kiedy się to wszystko uspokoiło, mężczyźni zdjęli czapki i odśpiewano Zapowit”⁹. „Huczne oklaski” świadczą o euforii, szczęściu ludzi zjednoczonych wokół wspólnej, słusznej sprawy.

W akcji propagandowej, walcząc o wsparcie dla idei, starano się pokazać również dużą wagę tej sprawy dla Ukraińców na arenie międzynarodowej. W tym celu odwoływano się do komentarzy dotyczących tego zagadnienia w światowej prasie. Pisano np.:

⁴ На Підляшчу, *Наше Життя*, 1923, ч. 39, s. 3, przekład własny.

⁵ Політичні скакуні, *Наше Життя*, 1923, ч. 40, s. 1, przekład własny.

⁶ Як шасливо живуть, *Наше Життя*, 1923, ч. 39, s. 4, przekład własny.

⁷ Посольські віча, *Наше Життя*, 1923, ч. 41, s. 3, przekład własny.

⁸ Короткий нарис праці Української Парламентарної Репрезентаціїб *Наше Життя*, 1923, ч. 40, s. 2, przekład własny.

⁹ Посольські віча, *Наше Життя*, 1923, ч. 41, s. 3, przekład własny.

„wzrasta zainteresowanie świata Ukraińcami Forbes, amerykańska gazeta prenumerowana przez 250 tysięcy osób, jedna z największych i najpopularniejszych gazet na całym świecie, zamieściła niedawno wielki artykuł poświęcony sprawie Ukraińców i Białorusinów w Polsce. (...) artykuł napisany przez znanego dziennikarza, znawcę spraw mniejszości narodowych, zrobił ogromne wrażenie i wywołał publiczną dyskusję”¹⁰.

Informacja ta, wsparta konkretnymi danymi liczbowymi i autorytetem rzekomego, niewymienionego jednak z nazwiska „znawcy spraw mniejszości”, miała podkreślić, że kwestia Ukraińców „wychodzi z podziemia”, a artykuł ów niejako „wprowadza” ten temat do świata wielkiej polityki.

Chcąc zdyskredytować przeciwników, redaktorzy NŻ postępowali zwykle według utartych w okresie II RP schematów, typowych również dla polskiej prasy¹¹.

Krytykowano na przykład wystąpienia polityczne przeciwników. Najlepszym tego *exemplum* jest komentarz do *exposé* premiera Witosy z 1923 roku. Autor artykułu ukazuje premiera jako „grafomana tego reakcyjnego rządu”¹². W tekstach propagandowych tropy stylistyczne służą głównie do kształtowania relacji uczuciowych odbiorcy, są też wyrazem zaangażowania emocjonalnego nadawcy. Metafora nie tylko zwiększa atrakcyjność przekazu, ale również jego siłę sugestii. W tym samym artykule autor używa również innych środków mających wzmocnić przekaz, m.in. stosuje liczne pytania retoryczne, np.:

„Czymże będzie żyć polskie społeczeństwo, gdy sam rząd nie ma ni wiary w swe siły, ni nadziei na wyjście z dzisiejszej trudnej sytuacji?”¹³.

Często przeciwnikom przypisywano niski poziom intelektualny i brak wiedzy. Pisano o „prymitywnym oblewaniu pomyjami”¹⁴ redaktorów NŻ przez inne czasopisma, poddawano w wątpliwość czyjeś możliwości intelektualne, pisząc o „specyficznej logice ludzkiej”¹⁵, czy też zastanawiano się, co dominuje w artykułach krytykujących NŻ:

„naiwność, (...) niesumienność czy po prostu poważna nieznanomość tematu”¹⁶.

Akcentowano także niski poziom moralny i obłudę przeciwników. W jednym z artykułów autor pisze:

¹⁰ Американці про діяльність Укр. Посольського клубу, *Наше Життя*, 1923, ч. 40, s. 3, przekład własny.

¹¹ L. Kamińska-Szmaj, *Judzi, zozydza...*, op. cit.

¹² Експозе премера Вітоса, *Наше Життя*, 1923, ч. 42, s. 1, przekład własny.

¹³ Ibidem.

¹⁴ Хворобливий шовінізм, *Наше Життя*, 1923, ч. 39, s. 1, przekład własny.

¹⁵ Ibidem.

¹⁶ Посольські віча, *Наше Життя*, 1923, ч. 41, s. 3, przekład własny.

„charakterystyczne dla polskiej «narodowej» polityki i polskich szowinistów w ogóle jest to, że ostro występują oni przeciwko Żydom, jednocześnie do tych Żydów wyciągając rękę z prośbą o pomoc. (...) Nie przeszkadza profesjonalnym żydożercom spod znaku narodowych polskich ministrów i polityków, nisko kłaniać się przed żydowskim bohaterem”¹⁷.

Obraz władzy to „nisko kłaniający się żydożerzy”. W okresie międzywojennym w Polsce wiele czasopism starało się umacniać niekorzystny obraz Żyda. Na łamach „Naszego Żyttia” Żydzi byli stawiani za wzór do naśladowania dla narodu ukraińskiego. Akcentowano ich jedność, umiejętność dbania o wspólne interesy, wielokrotnie podkreślając pozytywny wpływ żydowskiego szkolnictwa na żydowską społeczność.

Sejmowi przeciwnicy polityczni byli przedstawiani jako ludzie, którzy „nie życzą sobie szybkiego dialogu z opozycją”¹⁸, bo „dorwali się do władzy, chcą rządzić bez kontroli (...), zaprowadzić swój ład”¹⁹. Warto zwrócić uwagę na słownictwo użyte w tym opisie. Zwłaszcza czasownik *dorwać się* ma negatywne konotacje, gdyż jest bliższy znaczeniowo wyrażeniu ‘dopaść czegoś’ niż ‘dojść do czegoś uczciwie’.

Zupełnie inaczej przedstawione są kwestie związane z Ukraińską Reprezentacją Parlamentarną.

Na każdym kroku podkreślano fakt świadomego wyboru przez naród ukraiński własnych posłów: „ukraiński naród może być prawdziwie dumny, że wybrał takich posłów”²⁰. Byli oni przedstawiani jako ludzie światli, rozumiejący czekające ich obowiązki i ciężką pracę, mający świadomość wielkiej wagi tego, co robią dla narodu ukraińskiego, a także podejmujący bardzo konkretne postanowienia. Chcieli: 1) oświetlać z trybuny przypadki łamania praw narodu ukraińskiego, żeby dowiedział się o tym cały świat; 2) głośno rozprawić się z tym, co o narodzie ukraińskim mówią wrogie partie. Na wiecach wyjaśniać prawny stan rzeczy, żeby tym samym nie dawać możliwości różnym zdrajcom, wilkom w owczej, ukraińskiej skórze ogłupiać naszego narodu i prowadzić go do zguby, żeby organizować naród w mocną i silną całość, z którą wszyscy by się liczyli²¹.

Publicyści donoszą o rozlicznych problemach, z którymi borykali się ukraińscy posłowie, np. o sytuacji tych spośród posłów, którzy „prócz żon i dzieci, majątku nie posiadają”²². W opozycji do tego stanu rzeczy, autor pisze w sprawozdaniu z prac reprezentacji posłów ukraińskich:

¹⁷ На що ідуть гроші скарбу, *Наше Життя*, 1923, ч. 48, s. 1, przekład własny.

¹⁸ З Сойму, *Наше Життя*, 1923, ч. 51, s. 1, przekład własny.

¹⁹ Ibidem.

²⁰ Короткий нарис праці Української Парляментарної Репрезентації, *Наше Життя*, 1923, ч. 40, s. 2, przekład własny.

²¹ *Наше Життя*, 1923, ч. 40-49.

²² Короткий нарис праці Української Парляментарної Репрезентації, *Наше Життя*, 1923, ч. 42, s. 2, przekład własny.

„główni nasi przeciwnicy – prawica, rozporządzali wielkimi pieniędzmi, które dostarczali im dziedzice – obszarnicy i kapitaliści”²³.

Nie zważając na wszelkie utrudnienia i krytykę, ukraińscy posłowie pracują bardzo ciężko, nawet „korzystając z letnich wakacji, zwracają uwagę na Galicję”²⁴. Biura poselskie mają również wiele pracy. Sprawozdawcy donoszą, że „do końca sierpnia 1923 r. otrzymano 1272 listów”²⁵, ale od razu spieszą z wyjaśnieniami:

„trzeba tu zaznaczyć, że ilość listów nie odpowiada ilości osób, które przychodzą z prośbami. Wszystko to trzeba uważnie przeczytać i odpowiednio załatwić: napisać do Ministerstwa czy osobiście pójść z interwencją, złożyć protest w Sejmie w formie nagłego wniosku czy interpelacji, a to wysłać poradę, objaśniając, co mają robić, do kogo się zwrócić”²⁶.

Sprawy, którymi muszą zająć się posłowie, są poważne (skargi na władze, na rządzących):

„a to siłą, dla uciechy kilku osadników, wyświęcają na kościół prawosławną cerkiew, zbudowaną kosztem i pracą ludu ukraińskiego (brak szacunku do cerkwi i pracy ludu ukraińskiego), (...) a to biedna staruszka-wdowa prosi o zwolnienie z wojska dla jej syna, żeby pomógł obsiać pole (bezwzględność, bezduszność), a to ludzie ze wsi błagają o ukraińską szkołę (błaganie wskazują na wielką potrzebę); komuś ukradli konia (nieudolność policji), ktoś szuka zaginionych w czasie wojny dzieci (...), kogoś aresztowali. I jeszcze list bez znaczka pocztowego z adresem: Соїм депутат. Listonosz przyniósł nam list i powiedział «pewnie jakiś biedny Rusin z Wołynia do panów pisze». (...) Z wielkim trudem daje się odszyfrować polsko-ukraińskie bazgroły – jakiś chłopiec, którego uczył w polskiej szkole, błaga o przysłanie «naszej książki»”. (...) I tak bez końca”²⁷.

Na łamach czasopisma „Nasze Żyttia” „rozbitcie świata” dokonane w oparciu o opozycję SWÓJ – OBCY, prowadzi do zredukowania skali wartości do dwóch biegunów: czarny (OBCY) – biały (SWÓJ), negatywny (OBCY) – pozytywny (SWÓJ). Każda informacja dotycząca SWOICH i OBCYCH jest zabarwiona emocjonalnie, wprowadza element oceny. Istnienie opozycji SWÓJ – OBCY, oparte na stereotypowym postrzeganiu świata, uwarunkowane jest sytuacją polityczną i przesłankami ideologicznymi.

²³ Короткий нарис праці Української Парляментарної Репрезентації, *Наше Життя*, 1923, ч. 44, s. 2, przekład własny.

²⁴ Посольські віча, *Наше Життя*, 1923, ч. 41, s. 3, przekład własny.

²⁵ Прозьба до послів, *Наше Життя*, 1923, ч. 42, s. 2, przekład własny.

²⁶ Ibidem.

²⁷ Ibidem.

Summary

Agitrop of papers „Nasze Żyttia” (Chelm 1920–1928)

Texts, which are analysed here, have been taken from high-circulation, opinion-forming daily papers „Nasze Żyttia” in Chelm between 1920 and 1928. The author focuses on the most important topics, interpretations and forms of agitrop in this ukrainian's periodical. The majority of the presented material concern reciprocal relations: “Self” – “The Other”, “white” and “black” and another typical opposition worldview of nationalism.

Bogumił Szady

Katolicki Uniwersytet Lubelski

Wspólnoty wyznaniowe w Chełmie do końca XVIII wieku

Historia pogranicza polsko-ruskiego czy też polsko-ukraińskiego, jeżeli mówimy o dziejach bardziej współczesnych, posiada obszerną literaturę. Budzi ona zainteresowanie historyków wszystkich epok historycznych. Próbę podsumowania stanu badań dotyczącego dziejów pogranicza do końca XVIII wieku podjął ostatnio Z. Budzyński w tekście: *Pogranicze polsko-ruskie (ukraińskie) do końca XVIII wieku. Terytorium – dynamika i specyfika rozwoju*¹. Autor skoncentrował się jednak, przede wszystkim z racji prowadzonych wiele lat badań, nad ludnością i osadnictwem części przemyskiej i lwowskiej województwa ruskiego. Słusznie podkreślił, że zarówno termin „pogranicze”, jak i samo zjawisko zawiera w sobie kilka aspektów.

Celem artykułu jest przedstawienie przestrzennego, zewnętrznego wymiaru pogranicza. Na uboczu pozostanie element społecznego i kulturowego funkcjonowania miasta Chełma jako obszaru mieszanego etnicznie i wyznaniowo. Jedną z metod badań nad geografiami wspólnot religijnych dawnej Rzeczypospolitej może być analiza historyczno-geograficzna położenia dawnych świątyń oraz związanych z nimi jednostek administracji wyznaniowej. Opis przestrzeni wyznaniowej Chełma do XVIII wieku wydaje się doskonałym przykładem do przedstawienia miasta jako ośrodka pogranicza etniczno-językowego. Podziały etniczne do końca XVIII wieku pokrywały się bowiem z podziałami religijnymi, stąd mapa wyznaniowa, zwłaszcza wobec braku innych wiarygodnych materiałów i źródeł, staje się jednocześnie mapą etniczną ziem dawnej Rzeczypospolitej – zarówno w kontekście szerszym – całego państwa, prowincji czy województwa, jak również w kontekście lokalnym, jaki występuje w przypadku badania społeczności jednego miasta. O tym, że świątynia stanowiła centrum życia religijnego każdej wspólnoty, źródła wspominają wielokrotnie: „zwłaszcza parochian, ku czerkwi ruskiej, świętemu Mikulye poświęconey w Chełmye, pod zamkiem zbudowaney, przysłuchających i ku chwale Bożej do thej czerkwie się schadzających”².

Do końca XVIII wieku na terenie Chełma można mówić o zorganizowanych wspólnotach religijnych: Kościoła prawosławnego, Kościo-

¹ Artykuł zawarty jest w pracy zbiorowej pt. *Dwa pogranicza. Galicja Wschodnia i Górny Śląsk. Historia – Problemy – Odniesienia*, red. Z. Budzyński, J. Kamińska-Kwak, Rzeszów 2003, s. 24-40.

² Fragment z dokumentu prezentacyjnego wystawionego 23 września 1566 r. przez Stanisława z Ostroroga, starostę chełmskiego, jako reprezentanta króla, dla Fiodora, kandydata na parafię św. Mikołaja w Chełmie. Akty izdawaemye Vilenskoj Arheograficeskoj Kommissieju, t. 19, Vil’na 1892, s. 134.

ła katolickiego (obrzędki greckiego i rzymskiego) oraz Żydów. Ukazanie ich w kontekście przestrzennym wymaga odwołania się zarówno do informacji o świątyniach, które stanowiły centra wspólnot wyznaniowych, jak też samego rozwoju przestrzennego miasta Chełma. Temu ostatniemu zagadnieniu poświęcił przed wielu laty odrębne studium Jerzy Kłoczowski³, a ostatnio zajęła się tym tematem Stanisława Rudnik⁴. Do elementów rozwoju przestrzennego miasta i miejsca w nim architektury sakralnej przywiązywali uwagę także R. Szczygieł⁵ oraz H. Gmiterek⁶, pisząc o dziejach miasta w okresie średniowiecza oraz w czasach nowożytnych. Wszyscy autorzy podkreślili trudności, głównie z powodu braku źródeł, w dokładniejszym szacunku demograficznym miasta oraz w oddaniu stosunków wyznaniowo-etnicznych w epoce przedstatystycznej. Warto wspomnieć, że brakuje także bezpośrednich źródeł kartograficznych i ikonograficznych z XVIII wieku, pomijając sztych przedstawiający procesję podczas koronacji Cudownego Obrazu Matki Boskiej Chełmskiej z 1765 roku, który posiada istotną wartość informacyjną, zdecydowanie mniejszą topograficzno-kartograficzną⁷.

Cechą rozwoju demograficznego w Chełmie, biorąc pod uwagę strukturę etniczno-wyznaniową, był systematyczny wzrost liczby ludności żydowskiej i polskiej (katolickiej) oraz malejąca liczba ludności ruskiej (prawosławnej i unickiej). W świetle aktualnie obowiązującego stanu badań ludność Chełma szacuje się, głównie w oparciu o ustalenia B. Zimmera, w XV wieku na ok. 1000 osób, w połowie wieku XVI na 2000 osób, w końcu tego stulecia na 2600 osób. Liczba ta, w opinii B. Zimmera, była najwyższą w okresie staropolskim. Kryzys oraz wojny wieku XVII spowodowały zmniejszenie liczby mieszkańców do 700. W końcu XVII wieku liczbę ludności szacuje się na 1600–1700 osób, zaś w II połowie XVIII wieku na poziomie 2400 osób⁸. Liczba ta wydaje się jednak zawyżona wobec pierwszego spisu z 1797 roku określającego liczbę mieszkańców jedynie na 1298 osób. Bardziej uwiarygodnioną statystykę W. Ćwika drugi spis z 1803 roku szacujący liczbę Chełmian na 2742 osoby⁹.

Chełm zamieszkiwała w większości ludność chrześcijańska obu obrządków oraz Żydzi, których liczba w okresie nowożytnym, podobnie jak w całym województwie ruskim, systematycznie rosła w stosunku do ludności chrześcijańskiej. W opinii B. Zimmera, pod koniec XVIII wieku Żydzi stanowili 1/3 mieszkańców Chełma¹⁰. Pierwsza dokładna statystyka wyznaniowa z 1827 roku wskazuje jednak, że szacunek ten jest zaniżony (w 1827 roku Żydzi stanowili niemal 70% mieszkańców miasta)¹¹. Jeżeli chodzi o proporcje ludności chrześci-

³ J. Kłoczowski, *Zarys dziejów rozwoju przestrzennego miasta Chełma*, „Roczniki Humanistyczne”, 6 (1958), z. 5, s. 193-221.

⁴ S. Rudnik, *Rozwój przestrzenny Chełma – tendencje historyczne i perspektywy*, [w:] *Chełm i chełmskie w dziejach*, red. R. Szczygieł, Chełm 1996, s. 215-243.

⁵ R. Szczygieł, *Miasto w późnym średniowieczu. Lokacja na prawie niemieckim*, [w:] *Chełm i chełmskie w dziejach*, op. cit., s. 27-49.

⁶ H. Gmiterek, *W czasach Rzeczypospolitej szlacheckiej*, [w:] *Chełm i chełmskie w dziejach*, op. cit., s. 51-66.

⁷ Sztych Teodora Rakowieckiego został zamieszczony w dziele *Koronacja cudownego obrazu Najświętszej Maryi Panny w chełmskiej katedrze obrządku greckiego w roku 1765 odprawiona, Berdyczów 1780*.

⁸ B. Zimmer, *Miasto Chełm. Zarys historyczny*, Warszawa-Kraków 1974, s. 45, 66.

⁹ S. Wiśniewski, *W czasach zaborów 1795–1918*, [w:] *Chełm i chełmskie w dziejach*, op. cit., s. 91-92.

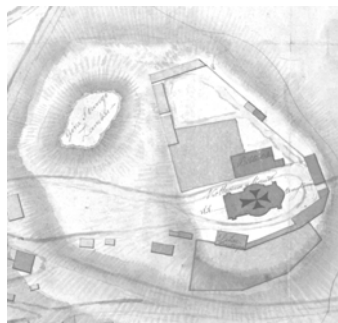
¹⁰ B. Zimmer, *Miasto Chełm*, op. cit., s. 95.

¹¹ S. Wiśniewski, *W czasach zaborów*, s. 95.

jańskiej obu obrządków, zważywszy na długą tradycję „prawosławno-unicką”, to ona pierwotnie stanowiła grupę liczniejszą od „łacinników”. Kolejne stulecia przyniosły jednak zdecydowaną zmianę w postaci rosnącej liczby wyznawców Kościoła rzymskokatolickiego w stosunku do ludności wyznania greckokatolickiego. Zjawisko zmian w strukturze wyznaniowej miasta oddaje dobrze rozwój oraz położenie wspólnot wyznaniowych w mieście.

Nie budzi większych wątpliwości wschodnia geneza chrześcijaństwa w Chełmie. Obok wzmianek źródłowych, analizowanych szeroko w literaturze przedmiotu, wskazuje na to samo rozmieszczenie obiektów sakralnych. Wiadomo bowiem z obserwacji topografii historycznej miast, że najstarsze obiekty sakralne lokalizowane były w samym centrum lub w pobliżu grodów, nowsze fundacje natomiast stopniowo były przesuwane w okolice przedmieść. Widać to dobrze na przykładzie Lublina.

Autorzy, zajmujący się historią rozwoju przestrzennego miasta Chełma (J. Kłoczowski i S. Rudnik), wymieniają cztery cerkwie istniejące pierwotnie na „Górcze” (Wzgórze Zamkowe lub Katedralne): Jana Chryzostoma (Złotoustego), św. Kosmy (Kuźmy) i św. Damiana, Świętej Trójcy i Bogurodzicy¹². W opinii A. Gila, zajmującego się dziejami zarówno prawosławnej, jak i greckokatolickiej diecezji chełmskiej, najstarszą z tych cerkwi była cerkiew Świętej Trójcy istniejąca już w momencie erygowania biskupstwa. Daniel Halicki, oprócz rozbudowy samego grodu, wznosił dwie świątynie: św. Jana Złotoustego, którą J. Kłoczowski lokalizuje na „Wysokiej Górcze” oraz św. Kosmy i św. Damiana. Po pożarze miasta oraz cerkwi św. Jana w 1255 roku, Daniel Romanowicz, w opinii A. Gila, miał ją odbudować pod wezwaniem Bogurodzicy. W opinii Kłoczowskiego natomiast, cerkiew Bogurodzicy została wzniesiona w miejscu dzisiejszego Kościoła parafialnego Narodzenia NMP¹³. Jak widać z powyższego, zarówno chronologia powstania, jak również położenie poszczególnych świątyń, budzą poważne wątpliwości wśród specjalistów i wymagają dalszych badań także przy wykorzystaniu narzędzi archeologicznych.



Ryc. 1. Cerkiew katedralna Narodzenia NMP na planie Chełma (1823)

¹² S. Rudnik, *op.cit.*, s. 217-218; Kłoczowski, *op. cit.*, s. 201.

¹³ A. Gil, *Prawosławna eparchia chełmska do 1596 r.*, Lublin-Chełm 1999, s. 66; J. Kłoczowski, *op. cit.*, s. 201-202.



Ryc. 2. Cerkiew katedralna Narodzenia NMP na sztychu Rakowieckiego (1765)

Informacje o istniejących w późnym średniowieczu prawosławnych obiektach sakralnych Chełma historycy czerpią przede wszystkim ze źródeł proveniencji świeckiej, tj. akt sądowych. Podstawowe znaczenie ma w tej materii dzieło V. Płońskiego, *Prošloe Holmskoj Rusi*¹⁴. W ten sposób, tj. na podstawie pracy Płońskiego, wzmiankowane są w 1428 cerkwie św. Praksedy (Piatnicka cerkiew, ksiądz Parfienon) oraz św. Mikołaja (nieznany z imienia ksiądz)¹⁵. Oba te kościoły funkcjonowały w następnych stuleciach.

¹⁴ V.M. Płoński, *Prošloe Holmskoj Rusi po arhivnym' dokumentam' XV-XVIII v. i dr. Istočnikam'*, t. 1-2, Vil'na 1899–1901.

¹⁵ *Ibidem*, t.1, s. 83.



Ryc. 3. Cerkiew św. Mikołaja oraz budynki seminarium unickiego na sztychu Rakowieckiego (1765)



Ryc. 4. Cerkiew św. Mikołaja oraz budynki seminarium unickiego na planie Chełma (1823)

Na planie Chełma, załączonym do pracy B. Zimmera, cerkiew św. Praksedy została umieszczona na Przedmieściu Brzeskim, poza murami miasta¹⁶. Klóci się to ze wzmianką zawartą w poświadczeniu w grodzie chełmskim objęcia kościołów przez biskupa Dionizego Bałabana z 26 września 1650 r.: „et in ecclesiam sanctae Parascoviae alias świętey Piatnicy in suburbio eiusdem civitatis Chelmensis vulgo na Błoniu existentem”¹⁷. Oznaczałoby to lokalizację cerkwi na północ lub północny-wschód od wzgórza zamkowego (od strony dzisiejszych ulic Obłońskiej i Starościńskiej). Położenie może tłumaczyć brak tej cerkwi na sztychu z 1765 roku, który ukazuje miasto od strony południowej. Nie można także wykluczyć, że cerkiew ta uległa zniszczeniu w XVIII wieku. Być może z tych

¹⁶ B. Zimmer, op. cit., s. 64.

¹⁷ Akty izdawaemye Vilenskoû Arheografičeskoû Kommissiëu, t. 23, s. 256.

samych powodów nie można na nim dostrzec cerkwi tzw. Uśpieńskiej (inaczej Wniebowzięcia NMP ze szpitalem i monasterem żeńskim), wzmiankowanej w rejestrach poborowych od XVI wieku¹⁸. Cerkiew ta w latach 30-tych XVII wieku stanowiła przedmiot sporu między ludnością i duchowieństwem popierającym i odrzucającym postanowienia synodu brzeskiego¹⁹. W opinii S. Rudnik cerkiew ta znajdowała się na Przedmieściu Brzeskim. B. Zimmer lokalizował ją na Przedmieściu Biskupim, zaś wydawcy Katalogu Zabytków Sztuki w Polsce sugerują jej położenie na Przedmieściu Panieńszczyzna²⁰. Zgodnie z treścią zapisu z 1650 r. była „ad latus stagni”²¹. Na planach z początku XIX wieku występuje rozległy „Staw Chełmski” znajdujący się tuż za murami miasta, po lewej stronie traktu prowadzącego do Lublina. Może to wskazywać na położenie cerkwi Uśpieńskiej w zachodniej części miasta, przy bramie lubelskiej²². Jej brak na sztychu z 1765 roku może wskazywać, że w tym czasie już nie istniała. Żadnych wątpliwości nie budzi natomiast lokalizacja istniejącej do dziś cerkwi św. Mikołaja położonej „ante arcem Chelmsensem”, widocznej wyraźnie razem z seminarium duchownym na sztychu z 1765 r. Ostatnią z cerkwi chełmskich, występującą w źródłach od XVI wieku, jest cerkiew Narodzenia Pańskiego nieistniejąca już w połowie wieku XVII (pominięta przez dokument z 1650 roku)²³. Wydawcy *Katalogu Zabytków Sztuki w Polsce* lokalizują ją na miejscu lub w pobliżu obecnej cerkwi prawosławnej Świętego Jana²⁴.

Faktem mocno udokumentowanym źródłowo jest funkcjonowanie obok siebie w Chełmie skonfliktowanych wspólnot: prawosławnej i unickiej. Wymienionych wyżej cerkwi, istniejących po 1596 roku, nie można uznać jako trwale i jednoznacznie należących do Kościoła unickiego, bowiem część z nich, a w latach 1650–1652 nawet wszystkie, należało formalnie do cerkwi prawosławnej. O przejściu ostatecznie cerkwi chełmskich przez unitów można mówić dopiero po 1652 roku, tj. za rządów diecezją biskupa J. Suszy²⁵.

W konsekwencji przyjętego wyżej założenia o związku sytuacji gmin wyznaniowych i kondycji danej grupy etnicznej w mieście, należy zapytać o rozwój, ewentualnie stagnację bądź kryzys gmin kościołów wschodnich w Chełmie do końca XVIII wieku. Zestawienie W. Kłobuka, zawierające wykaz obiektów sakralnych Kościoła greckokatolickiego w Rzeczypospolitej w 1772 roku rejestruje w Chełmie 4 cerkwie: katedralną (Narodzenia NMP), św. Mikołaja (przy seminarium duchownym), Wniebowzięcia NMP (tak zwana: Uśpieńska) oraz św. Praksedy²⁶. Przypomnieć należy w tym miejscu upadek cerkwi Narodzenia Pańskiego jeszcze w I połowie XVII w. Jest ona wymieniona w wykazie cerkwi

¹⁸ A. Gil, *Prawosławna eparchia chełmska*, op. cit., s. 163.

¹⁹ Akty izdavaemye Vilenskoïu Arheografičeskoïu Kommissiëi, t. 23, s. 121-122.

²⁰ S. Rudnik, op. cit., s. 225; B. Zimmer, op. cit., s. 44; *Katalog Zabytków Sztuki w Polsce*, t. 8: *Powiat chełmski*, [inwentaryzację przeprowadziła K. Kutrzebianka], Warszawa 1955, s. 4.

²¹ Akty izdavaemye Vilenskoïu Arheografičeskoïu Kommissiëi, t. 23, s. 256.

²² APL. Zbiór planów różnych urzędów, sygn. 83 (Plan Chełma z 1823 roku).

²³ Akty izdavaemye Vilenskoïu Arheografičeskoïu Kommissiëi, t. 23, s. 256.

²⁴ *Katalog Zabytków Sztuki...*, op. cit., s. 4.

²⁵ A. Gil, *Chełmska diecezja unicka 1596-1810. Dzieje i organizacja*, Lublin 2005, s. 85-86.

²⁶ W. Kołbuk, *Kościoły wschodnie w Rzeczypospolitej około 1772 r.*, Lublin 1998, s. 297.

w latach 1619–1620²⁷ i pominięta w 1650 roku²⁸. Być może przyczyną jej upadku był pożar z 1638 roku, po którym społeczność unicka w Chełmie nie zdecydowała się na jej odbudowę²⁹. Może to być pierwszy znak słabości wspólnoty ruskiej w Chełmie już w I połowie XVII wieku. Informacje o dwóch cerkwiach: Wniebowzięcia NMP i św. Praksedy, wymienionych przez W. Kołubka w 1772 roku, mogą budzić pewne wątpliwości, bowiem rodzi się pytanie o czas upadku tych świątyń niewystępujących w źródłach w wieku XIX. Przyjęta przez W. Kołbuka, a za nim wielu badaczy, podstawa źródłowa, opiera istnienie tych dwóch cerkwi jedynie na wykazie kościołów unickich II połowy XVIII wieku (tzw. Ankieta Garampiego). Wykaz ten nosi tytuł: *Ecclesiarum parochialium et filialium In dioecesisbus Chelmensi et Belzensi sitarum ex libris visitationum desumptus numerus dioecesis Chelmensis undecim decanatus comprehendit*. Można więc przypuszczać, że oddaje nie tyle stan diecezji w 1772 roku, co zawiera informacje o kościołach greckokatolickich zebrane z ksiąg wizytacyjnych, pochodzących prawdopodobnie z XVII i XVIII wieku. Zastanawiać może fakt pominięcia tych dwóch świątyń przez wizytację biskupa Ryłły z lat 1759–1763³⁰.

Nie uwzględnia ich też wspomniany wyżej sztych Rakowieckiego z 1780 roku, co biorąc pod uwagę znaczenie przedstawionej tam procesji dla chełmskiego Kościoła greckokatolickiego i ujęcie wszystkich świątyń łacińskich, wydaje się dość zaskakujące. Pomija te kościoły także wykaz cerkwi opublikowany przez E. Likowskiego w wydaniu *Synodów diecezji* w 1794 roku³¹. Wizytacja parafii chełmskiej przeprowadzona przez biskupa Skarszewskiego w 1799 roku wylicza 6 cerkwi parafialnych położonych w łacińskiej parafii chełmskiej: Chełm, Serebryszcze, Kamień, Czerniejów, Pokrówka i Spas³².

W świetle powyższych informacji, wykorzystany przez W. Kołbuka wykaz cerkwi greckokatolickich z 1772 roku zawarty w ankiecie Garampiego należy poddać dalszej krytyce poprzez szerszą kwerendę w aktach greckokatolickiego konsystorza chełmskiego w celu potwierdzenia funkcjonowania cerkwi Wniebowzięcia NMP oraz św. Praksedy w II połowie XVIII wieku. Ich upadek w wieku XVIII oznaczałby bowiem dość istotny kryzys chrześcijaństwa wschodniego w Chełmie. Jeżeli dodać do tego upadek zarówno klasztoru bazylianek (1723), jak i kolegium bazylikańskiego (1749), to powołanie unickiego seminarium diecezjalnego przez biskupa Ryłłę może być wyrazem ratowania sytuacji Kościoła greckokatolickiego wobec coraz większej liczby Żydów i coraz intensywniejszej latynizacji miasta, której wyrazem jest powstawanie kolejnych instytucji Kościoła łacińskiego³³. Biskup Ryłło skarży się w jednym z listów

²⁷ A. Gil, *Chełmska diecezja unicka*, s. 299-300.

²⁸ Akty izdavaemye Vilenskoju Arheograficeskoju Kommissieju, t. 23, s. 256.

²⁹ B. Zimmer, op. cit., s. 43.

³⁰ P. Sygowski, *Unicka diecezja chełmska w protokołach wizytacyjnych biskupa Maksymiliana Ryłły z lat 1759–1762*, [w:] *Polska-Ukraina. 1000 lat sąsiedztwa*, t. 5. *Miejsce i rola Kościoła greckokatolickiego w Kościele powszechnym*, Przemyśl 2000, red. S. Stępień, s. 279.

³¹ *Synody diecezji chełmskiej ob. wsch.*, wyd. E. Likowski, Poznań 1902, s. 26.

³² J. A. Wadowski, *Dzieje dawnej diecezji chełmskiej i jej kościołów*, BPANKr. rkp. 2372, s. 12.

³³ K. Czernicki, *Chełm. Przeszłość i pamiątki*, op. cit., s. 58; Nt. seminarium unickiego w Chełmie; zob. J. Kania, *Unickie seminarium diecezjalne w Chełmie w latach 1759–1833*, Lublin 1993.

na to, że chłopcy z Chełma przestają uczęszczać do gimnazjum bazylińskiego i wybierają szkołę pijarską.

Do 1473 roku, a więc do momentu przeniesienia stolicy diecezji do Hrubieszowa, a następnie do Krasnegostawu, Chełm był miastem dwóch biskupstw³⁴. Wspomniany wyżej sztych Rakowieckiego z 1765 roku oddaje dość dobrze peryferyjne położenie wszystkich powstałych do XVIII wieku świątyń łacińskich w Chełmie. Przed powołaniem biskupstwa i katedry funkcjonował tutaj kościół parafialny pw. Wniebowzięcia NMP. Niestety, nie jest znana dokładniejsza data jego powstania. W 1456 roku wzbogacił on uposażenie powołanej do istnienia w 1429 roku kapituły katedralnej, która miała wyznaczać księdza dla prowadzenia duszpasterstwa parafialnego. Jest oczywiste, że związek ten, z pewnością korzystny dla kapituły katedralnej, która pobierała większość uposażenia należnego parafii chełmskiej, nie był zbyt korzystny dla niej samej. Kościół zszedł do rangi kościoła filialnego (kaplicy biskupiej). Po przeniesieniu stolicy diecezji do Krasnegostawu upadł w nieznanych okolicznościach. A. Wadowski łączy dzieje tego kościoła w XVI wieku z obecnością w Chełmie dominikanów procesujących się z kahałem chełmskim w XVII stuleciu o odzyskanie gruntów, na których miał on stać. Później został przejęty przez Żydów, którzy zbudowali w tym miejscu murowaną synagogę. Wskazywać by to mogło na położenie tego kościoła po północnej stronie od rynku, gdzieś przy skrzyżowaniu dzisiejszych ulic Krzywej i Szkolnej (lokalizacja starej synagogi murowanej). A. Wadowski sugeruje, że funkcjonująca przy kościele parafialnym (wcześniej katedralnym) w XVII wieku prebenda NMP to pozostałość po pierwotnym beneficjum parafialnym³⁵.



Ryc. 5. Kościół pw. Rozesłania św. Apostołów i klasztor pijarów na sztychu Rakowieckiego (1765)

³⁴ B. Kumor, *Przeniesienie stolicy biskupiej z Chełma do Krasnegostawu (1490)*, „Archiwa Biblioteki i Muzeza Kościelne”, 49 (1984), s. 370.

³⁵ J. A. Wadowski, *Dzieje dawnej diecezji chełmskiej...*, op. cit., s. 117-118, 123-124; L. Bieńkowski, *Działalność organizacyjna biskupa Jana Biskupca w diecezji chełmskiej (1417-1452)*, „Roczniki Humanistyczne”, 7 (1958), z. 2, s. 225.



Ryc. 6. Kościół pw. Rozesłania św. Apostołów oraz klasztor pijarów na planie Chełma (1823)

Do dnia dzisiejszego funkcjonuje natomiast w Chełmie kościół, pierwotnie katedra pw. Rozesłania św. Apostołów. Przeniesienie w XV wieku łacińskiego biskupstwa chełmskiego z Chełma do położonego kilkadziesiąt kilometrów na zachód Krasnegostawu może być wyrazem trudności, jakie napotykał Kościół rzymski w realizacji zadań w mieście niemal całkowicie opanowanym przez chrześcijan obrządku wschodniego.



Ryc. 7. Kościół szpitalny pw. Świętego Ducha na sztychu Rakowieckiego (1765)



Ryc. 8. Kościół szpitalny pw. Świętego Ducha na planie Chełma (1823)

W 1672 roku, po sprowadzeniu pijarów, zarówno parafia, istniejąca przy niej prebenda, jak i położony przy bramie lubelskiej kościół szpitalny Świętego Ducha zostały przekazane temu zgromadzeniu³⁶. Kościół Świętego Ducha ukazany na sztychu Rakowieckiego, jako ostatni po lewej stronie, jest wiązany przez Balińskiego, a za nim K. Czernickiego z działalnością dominikanów w Chełmie³⁷. Na XVI-wieczną genezę prepozytury szpitalnej może wskazywać informacja w wizytacji 1603 roku o zapisie funduszu przez Tarłę, starostę chełmskiego³⁸. W XVII wieku prowadzony był przez duchowieństwo świeckie, opieka zaś i prawo patronatu należało do mieszczan chełmskich, którzy posiadali je do 1689 roku, by zrzec się swoich uprawnień na rzecz pijarów³⁹. W 1734 roku, dzięki fundacji Andrzeja Wolskiego, podsędka chełmskiego, na przedmieściu chełmskim od strony południowo-zachodniej pojawili się reformaci⁴⁰.

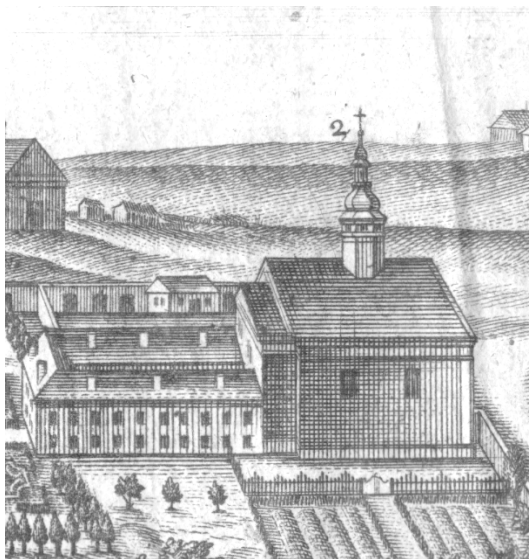
³⁶ AKL. Rep60 A152, k. 617-617v; AKL. Rep60 A153, k. 531-532.

³⁷ *Starożytna Polska pod względem historycznym, jeograficznym i statystycznym opisana przez Michała Balińskiego i Tymoteusza Lipińskiego*, t. 2, Warszawa 1885, s. 920; S. Czernicki, *Chełm. Przeszłość i pamiątki*, op. cit., s. 76.

³⁸ Gabriel Tarło 1545–1562, *Urzednicy województwa bełskiego i ziemi chełmskiej XIV–XVIII wieku. Spisy*, oprac. H. Gmiterek, R. Szczygieł, Kórnik 1992, s. 191; AKL. Rep60 A149, k. 111-112.

³⁹ Po inkorporacji mieszczanie próbowali jeszcze wykonywać prawo patronatu nad prepozyturą szpitalną, jednak wobec zasług pijarów dla kaplicy i kościoła szpitalnego zrzekli się go ostatecznie na ich rzecz w 1689 roku, AKL. Rep60 A156, s. 391-392; AKL. Rep60 A152, k. 619v-620; AKL. Rep60 A153, k. 529.

⁴⁰ S. Czernicki, op. cit., s. 74-75.



Ryc. 9. Kościół pw. św. Andrzeja wraz z klasztorem reformatów na sztychu Rakowieckiego (1765)

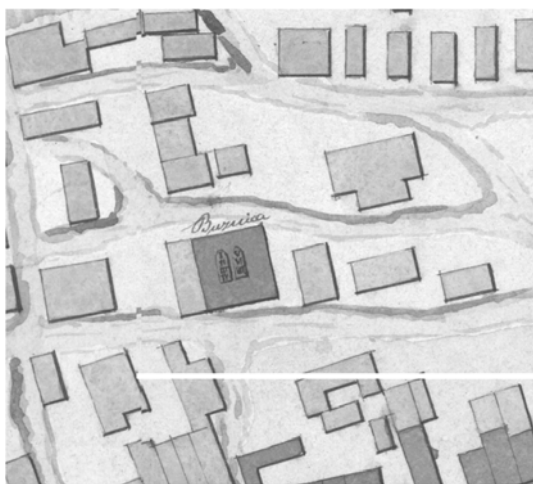


Ryc. 10. Kościół pw. św. Andrzeja wraz z klasztorem reformatów na planie Chełma (1823)

Można zaryzykować tezę, że wiek XVII (fundacja dwóch prebend przy kościele parafialnym, sprowadzenie pijarów) oraz I połowa XVIII wieku (sprowadzenie reformatów) był to czas, kiedy Kościół obrządku rzymskiego zyskuje przewagę w Chełmie zarówno na płaszczyźnie organizacyjnej, jak również społeczno-religijnej nad obrządkiem wschodnim. Na ten sam okres bowiem przypada hipotetyczny upadek cerkwi Narodzenia Pańskiego, a następnie Wniebowzięcia NMP i św. Prakseidy. Potwierdza to pośrednio tezę o masowej polonizacji szlachty oraz mieszczaństwa Kresów po wojnach z Rosją w połowie XVII wieku.

Oba obrządki chrześcijańskie ulegają w okresie nowożytnym powolnej dominacji, przede wszystkim demograficznej oraz ekonomicznej związanej z rozwojem społeczności żydowskiej w Chełmie. Opierając się na źródłach

pisanych, można wnosić, że Żydzi pojawili się w Chełmie najpóźniej ze wszystkich grup wyznaniowych i etnicznych. Podstawowe informacje na temat Żydów ziemi chełmskiej zawierają opracowania M. Horna⁴¹ oraz Z. Guldona⁴². Pierwsza wzmianka o Żydach pochodzi z 1442 roku⁴³, natomiast istnienie drewnianej synagogi jest potwierdzone w Chełmie w 1580 roku⁴⁴. Z zapisu w chełmskich aktach grodzkich wiadomo o synagodze napadniętej przez chrześcijan w 1580 roku⁴⁵. Brakuje jednak dokładnych danych na temat jej lokalizacji. S. Rudnik zakłada, że znajdowała się ona w północnej części miasta, na tyłach zabudowy przyrynkowej, w pobliżu kościoła Wniebowzięcia NMP. Po pożarze kościoła w 1583 roku Żydzi zajęli plac kościelny pod budowę nowej synagogi⁴⁶. W opinii Zimmera w połowie XVII wieku w pobliżu rynku znajdowały się dwie murowane synagogi⁴⁷. Jest to o tyle zdumiewające, że ilustracja, prezentująca wygląd miasta z II połowy XVIII wieku, informuje o bożnicach drewnianej i murowanej, znajdujących się w obrębie miasta⁴⁸. Wobec braku dokładniejszych danych trudno stwierdzić, która z nich była synagogą główną, siedzibą władz kahału.



Ryc. 11. Synagoga w Chełmie na planie z 1823 roku

W II połowie XVIII wieku na terenie Chełma występowały z pewnością dwie wspólnoty unickie skupione wokół cerkwi Narodzenia NMP (katedralnej) oraz św. Mikołaja (z seminarium). Poza tym znajdowały się: parafia katolicka

⁴¹ *Żydzi na Rusi Czerwonej w XVI i I połowie XVII w. Działalność gospodarcza na tle rozwoju demograficznego*, pod red. M. Horn, Warszawa 1975.

⁴² *Żydzi w miastach ziemi chełmskiej w czasach szlacheckiej Rzeczypospolitej*, „Almanach Historyczny”, 4 (2002), s. 9-29.

⁴³ M. Horn, op. cit., s. 287.

⁴⁴ S. Rudnik, op. cit., s. 220.

⁴⁵ *Akty izdavaemye Vilenskoû Arheografičeskoû Kommissieû*, t. 19, s. 231. (Akty 19, nr 308).

⁴⁶ B. Rudnik, op. cit., s. 220.

⁴⁷ S. Zimmer, op. cit., s. 95.

⁴⁸ J. Kus, *Inwentarz starostwa grodowego chełmskiego z 1769 r.*, „Rocznik Chełmski”, 2 (1996), s. 378.

pw. Rozesłania św. Apostołów wraz z kościołami filialnymi św. Ducha (szpitalnym) i św. Andrzeja (reformatów) oraz gmina żydowska posiadająca dwie synagogi. Najbliżej zamku jako centrum miasta zlokalizowane były świątynie Kościoła wschodniego.

Oznacza to, przynajmniej z punktu widzenia topografii wyznaniowej miasta, dominację i prestiż Kościoła greckokatolickiego w Chełmie. Dochodził do tego fakt siedziby biskupstwa greckokatolickiego, co przy przeniesieniu w XV wieku katedry biskupiej do Krasnegostawu czyniło z Chełma stolicę bardziej greckokatolicką niż rzymskokatolicką. Należy przy tym zaznaczyć, że całe duszpasterstwo w Chełmie prowadzone było w oparciu o duchowieństwo zakonne, co może świadczyć o słabości instytucjonalnej duchowieństwa świeckiego (diecezjalnego) w tym mieście. Duszpasterstwo zakonne, czy to prowadzone przez jezuitów, czy przez inne zgromadzenia, jest charakterystyczne dla obszarów mieszanych wyznaniowo i etnicznie, na których element polski był zdecydowanie słabszy.

Topografia rozmieszczenia obiektów i niewielkie odległości dzielące świątynie chrześcijańskie obrządku łacińskiego, wschodniego oraz synagogi wskazują na współistnienie wyznań i religii w obrębie murów miejskich. Formalnym tego odzwierciedleniem był udział przedstawicieli obu obrządków we władzach miasta i kontakty, jakie utrzymywali mieszczanie z obiema społecznościami⁴⁹. O sile poszczególnych wspólnot wyznaniowych w tym okresie może świadczyć też swego rodzaju rywalizacja na polu edukacji. Nie można zapominać, że w 1639 roku biskup Terlecki powołał do istnienia gimnazjum unickie w Chełmie (funkcjonowało ono do 1759 r., kiedy to w oparciu o nie powstało seminarium duchowne), natomiast niejako w odpowiedzi na to biskup łaciński Mikołaj Świrski sprowadził do Chełma pijarów w 1666 roku.

O sile diaspory żydowskiej w Chełmie świadczy funkcjonowanie dwóch synagog. Tylko mocne gminy mogły wywalczyć przywilej budowy dwóch świątyń i sytuacje takie zdarzały się jedynie w największych skupiskach Żydów w Rzeczypospolitej w XVIII wieku. Chełm był ponadto jedną z dwóch stolic okręgu bełsko-chełmsko-ruskiego, wyodrębnionego z ziemstwa lubelskiego XVII wieku. Siedziby kahałów pierwszej kategorii znajdowały się w Bełzie i Chełmie. W 1678 r. okręg ten reprezentował w Sejmie Żydów Korony senior okręgowy⁵⁰. Nie mamy w przypadku Żydów chełmskich potwierdzonego prawa „de non tolerandis judaeis”, więc zamieszkiwali oni w mieście. Jedynie cmentarz żydowski był zlokalizowany daleko poza jego murami.

W wielu publikacjach mówi się o skonfliktowanych wspólnotach wyznaniowych w Chełmie. Należy jednak pamiętać, że obraz ten zawdzięczamy dość specyficznym źródłom, tj. najczęściej aktom sądowym wykorzystywanym w czasie kwerend. Obok zarejestrowanych napaści na synagogę chełmską z lat 1580 i 1582, dla pewnej przeciwwagi warto przytoczyć fragment akt grodzkich chełmskich z 1684 roku, który pokazuje wspólnoty wyznaniowe w Chełmie

⁴⁹ R. Jop, *Mieszczanie chełmscy wobec miejscowych bazylianów i pijarów w XVII–XVIII wieku*, [w:] *Klasztor w mieście średniowiecznym i nowożytnym*, red. M. Derwich, A. Pobóg-Lenartowicz, Wrocław-Opole 2000, s. 341.

⁵⁰ A. Leszczyński, *Sejm Żydów Korony 1623–1764*, Warszawa 1994, s. 73.

w nieco innym kontekście. 20 lutego 1684 roku przed starostą chełmskim przełożeni kahalni zobowiązali się w imieniu gminy (kahału) do wypłacania 10% rocznie od pożyczonego 1000 zł plebanowi w Dubience – Feliksowi Józefowi Dubieńskiemu. Po jego śmierci połowa nieco mniejszego czynszu (8%) miała być wypłacana parafii łacińskiej w Chełmie, zaś jej druga część Kościołowi unickiemu („ad ecclesiam ruthenicam vel potius monasterium ritus graeci Chelmense”). Ukazuje to zupełnie odmienną płaszczyznę kontaktów wspólnot wyznaniowych w mieście, które spotykały się przede wszystkim na gruncie życia gospodarczego oraz interesów ekonomicznych⁵¹.

Summary

Religious communities in Chelm to the late 18th century

The aim of the article is to present the spatial, outer dimension of the frontier. This construction of Chelm's religious space up until the late 18th century seems best suited to show Chelm as a city of ethnic and linguistic borderlands. In that timeframe, ethnic divisions overlapped with religious ones; thus mapping religions and denominations, especially given the shortage of more credible sources, is in fact mapping ethnicities in the Polish Republic of the day.

⁵¹ S. Gašiorowski, *Chrześcijaństwo i Żydzi w Żółkwi w XVII i XVIII wieku*, Kraków 2001, s. 223. W podobnym świetle ukazuje relacje chrześcijańsko-żydowskie M. Rosman, *Żydzi pańscy. Stosunki magnacko-żydowskie w Rzeczypospolitej w XVIII wieku*, Warszawa 2005.

VARIA



Maria Głowniak

Chelmskie Towarzystwo Naukowe

Chelm – ciekawostki z apteki

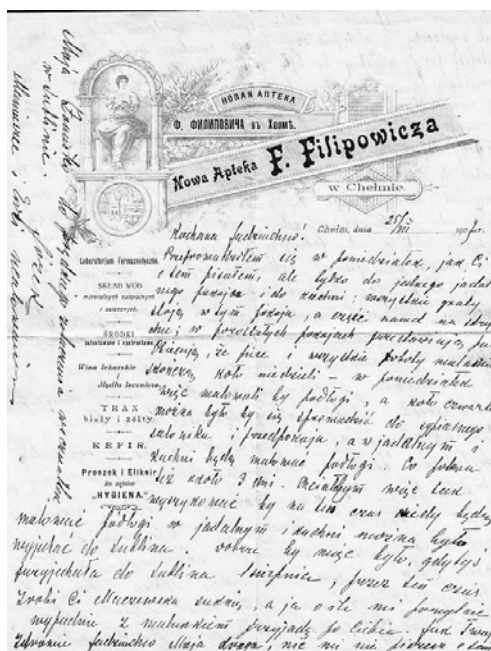
Pierwsza wzmianka o aptece w Chełmie pochodzi z 1783 r., a jej lokalizacja niewiele się przez lata zmieniła. Adres tej apteki to ul. Lubelska 39. W latach 1841–1863 była ona własnością Antoniego Seweryna Czaplica. Kolejni właściciele to: Wincenty Borucki, Henryk Załuski, Bronisław Boguszewski, Wacław Walewski.

Druga apteka w Chełmie założona została prawdopodobnie 1 stycznia 1901 roku przez Feliksa Filipowicza (syna Zygmunta urodzonego w 1869 r.). Użyłam określenia prawdopodobnie, ponieważ w dokumentach podawane są różne daty. W Archiwum Chełmskim, zgodnie z ustną relacją, zapisana jest data utworzenia apteki w 1889 roku. Tytuł prowizora Feliks Filipowicz uzyskał w 1898 r. i dopiero wówczas mógł starać się o koncesję. 1 stycznia 1901 r. wynajął lokal na aptekę i dlatego, odręcznie zapisana na innym dokumencie data założenia apteki w 1900 r., nie wydaje się trafna.



Tak wyglądał Feliks Filipowicz w latach późniejszych, gdy po odzyskaniu niepodległości w 1919 r. został pierwszym przewodniczącym rady miejskiej w Białymstoku.

Pamiętki z nowej apteki w Chelmie:



Na blankiecie Nowej Apteki F. Filipowicza wymienione są produkty, jakimi ona dysponowała. Było tam laboratorium farmaceutyczne. Apteka posiadała skład wód mineralnych naturalnych i sztucznych, środki patentowane i opatrunkowe, wina lekarskie i mydła lecznicze, tran biały i żółty, kefir, proszek i eliksir do zębów „Hygiena”.

Od połowy XIX wieku (21 października 1844 r.) aż do czasów II Rzeczypospolitej obowiązywał czterostopniowy system kształcenia farmaceutów. Kandydat na ucznia aptekarskiego mógł mieć ukończone tylko cztery klasy gimnazjum (14-18 lat). Po trzech latach nieprzerwanej praktyki wolno mu było przystąpić do egzaminu przed Radą Lekarską, która wydawała patent pomocnika aptekarskiego

Po dwu- lub trzyletniej praktyce (w zależności od wyniku egzaminu pomocnikowskiego) adept powinien wysłuchać kursu chemiczno-farmaceutycznego w akademii medyko-chorwicznej lub w uniwersytecie i zdać egzamin przed Radą Lekarską.

Egzamin obowiązywał z przedmiotów takich, jak: mineralogia, botanika, zoologia, fizyka, chemia, farmakognozja, farmacja, farmakologia, a także ze znajomości zasad udzielania pomocy w nagłych wypadkach. Egzamin praktyczny polegał zaś na wykonaniu dwóch preparatów farmaceutycznych i dwóch chemicznych.

Na temat zajęć na studiach dotyczących pierwszej pomocy w nagłych wypadkach, Józef Papużyński tak wspomina w liście do narzeczonej – „te ostatnie wykłady szczególnie są niesympatyczne, a to z tego względu, że na wykłady przynosi profesor kawałek wędzonego trupa i na nim robi różne eksperymenty. Zapach przy tym niemożliwy. Całe szczęście, że tylko godzinę tygodniowo ma się przyjemność tego rodzaju”.

W zależności od wyniku sprawdzianu końcowego (po dwu- lub trzyletniej praktyce) można było przystąpić do egzaminu na aptekarza (obowiązywały te same przedmioty, które występowały na stopień prowizora, tyle że w znacznie szerszym zakresie). Polscy studenci wybierali najczęściej ośrodki akademickie w Krakowie, Warszawie, Wilnie, Lwowie, St. Petersburgu, Moskwie i Dorpacie.

Zachowało się zaświadczenie, jakie Józef Papużyński uzyskał od Wójta Gminy Kryłów, aby przedstawić go na Uniwersytecie Kijowskim.

Zaświadczenie nr 1745

„31 maja 1899 r. wydano mieszczaninowi Józefowi PAPUŻYŃSKIEMU, synowi Kaliksta, który ma szlacheckie pochodzenie, to zaświadczenie po to, aby bez przeszkód zdać egzamin na pomocnika aptekarza w Uniwersytecie Kijowskim, ale w razie konieczności on PAPUŻYŃSKI będzie skreślony z listy mieszczan. O czym podpisem i przyłożeniem pieczęci państwowej Kryłowskiego Gminnego Zarządu Powiatu Hrubieszowskiego Guberni Lubelskiej zaświadcza”.

W archiwum rodzinnym zachował się:

„Kontrakt najmu mieszkania na aptekę w mieście CHEŁMIE Guberni Lubelskiej w domu Klementyny NIEDŹWIEDŹ, pod Nr 15 policyjnym i Nr 128 hipotecznym, przy ulicy Lubelskiej zawarty między właścicielem apteki Feliksem FILIPOWICZEM a Antonim PIEROŹKIEM, zaufanym właścicielki domu K. NIEDŹWIEDŹ”. Pomieszczenie na aptekę składało się z czterech pokoi z kuchnią, jednego od frontonu, trzech zwyczajnych i dwóch piwnic. Właściciel apteki FILIPOWICZ pomieszczenie to zajmował od 1-go stycznia 1901 roku.

Czynsz dzierżawny wynosił 600 rubli rocznie, a pomieszczenie wynajęte zostało do 1 stycznia 1911 roku. W kontrakcie zawarta została klauzula mówiąca o tym, że wynajmujący F. FILIPOWICZ, w razie dzierżawy lub sprzedaży apteki, ma prawo odstąpić powyższe pomieszczenie na aptekę na umówionych warunkach tego kontraktu dzierżawcy lub komuś, kto na nowo kupi aptekę”.

Na tym samym dokumencie odręcznie zawarte zostały informacje dotyczące scedowania praw do lokalu na kolejnych właścicieli apteki.

„Wszystkie prawa przysługujące mnie na mocy tego kontraktu odstępuję znów tym, którzy kupili aptekę panom Władysławowi GRZYMAŁE i Józefowi PAPUŻYŃSKIEMU. Jeśli by panowie GRZYMAŁA i PAPUŻYŃSKI zmuszeni byli za pomieszczenie, wynajęte przez nich na aptekę, płacić powyżej rocznej sumy, to znaczy 600 rubli rocznie, to nadwyżki przewyższające tę sumę powinny być spłacone przeze mnie, ale tylko do 1-go stycznia 1911 roku. W razie dojścia do procesu sądowego, wynikającego z tego kontraktu, wszystkie koszty dotyczące tej sądowej sprawy biorą na siebie. Rękojmię będzie stanowić cała suma, jaka się należy od panów GRZYMAŁY i PAPUŻYŃSKIEGO w postaci reszty sumy ceny nabywczej na podstawie aktu sporządzonego w biurze Chełmskiego Notariusza BILSKIEGO z 18 czerwca 1905 roku pod Nr 821.

m. CHEŁM
18 czerwca 1905 r.

Właściciel apteki
F. FILIPOWICZ”.

Dokument sporządzony był po rosyjsku. Scedowanie przez F. Filipowicza praw do lokalu sporządzone zostało odręcznie na pierwotnym dokumencie wynajęcia lokalu.

„22 maja 1905r. pomiędzy właścicielem apteki w mieście CHEŁMIE p. Feliksem FILIPOWICZEM z jednej a panami: Józefem PAPUŻYŃSKIM i Władysławem GRZYMAŁĄ z drugiej strony, czasowo zamieszkałymi w mieście CHEŁMIE, zawarto niniejsze zastrzeżenie obietnicy sprzedaży o następującej treści: Pan FILIPOWICZ sprzedaje panom PAPUŻYŃSKIEMU i GRZYMAŁE na ich całkowitą własność, posiadaną przez niego w mieście CHEŁMIE przy ulicy Lubelskiej nr 58 aptekę pod nazwą „Nowa apteka”, a mianowicie cały towar znajdujący się obecnie w pięciu pokojach, jakie zajmuje apteka, w piwnicy pod tym pomieszczeniem i na strychu: apteczno-sklepowe sprzęty, naczynia, preparaty i to wszystko, co stanowi sprzęt i własność apteki, w równej mierze meble,

znajdujące się w pomieszczeniu apteki i w przyległym do niej gabinecie, wszystko to bez żadnego wyjątku na swoją korzyść pan FILIPOWICZ sprzedaje i odstępuje panom PAPUŻYŃSKIEMU i GRZYMAŁE na ich całkowitą własność ze wszystkimi należnymi jemu, panu FILIPOWICZOWI, przywilejami zgodnie z zawartością nazwanej apteki za dobrowolnie ustaloną sumę nabywczą trzydzieści tysięcy rubli.

Panowie PAPUŻYŃSKI i GRZYMAŁA zobowiązują się zapłacić panu FILIPOWICZOWI sumę nabywczą solidarnie w następujący sposób: przy zawarciu tej umowy sprzedaży wnoszą panu FILIPOWICZOWI w postaci zadatku dwa tysiące rubli, przy zawarciu aktu notarialnego sprzedaży zobowiązują się dać panu FILIPOWICZOWI 16 tysięcy 800 rubli i na 11 tysięcy 200 rubli weksle, podpisane solidarnie przez nich. Pozostałą resztę 11 tysięcy 200 rubli”.

W 1911 r. apteka częściowo zmienia właściciela.

„Odpis aktu notarialnego przed S. BIELSKIM b. Notariuszem w mieście CHEŁMIE zeznanego według rejestru nr 3443. 29 września 1911 roku wg kalendarza starego stylu do mnie, Stanisława BIELSKIEGO, syna Wincentego, Notariusza przy Kancelarii Hipotecznej Sędziego Pokoju miasta CHEŁMA Guberni Lubelskiej, do mojego biura, znajdującego się w tym samym mieście CHEŁMIE przy ulicy Lubelskiej w domu nr 60, przybyli dobrze mnie znani i zdolni prawnie:

Władysław GRZYMAŁA, syn Franciszka i Józef PAPUŻYŃSKI, syn Kaliksta, obaj prowizorzy farmacji, którzy mieszkają i prawnie wybrali miejsce zamieszkania dla skutków niniejszego aktu w mieście CHEŁMIE Guberni Lubelskiej i w obecności dwóch, dobrze mnie znanych i zdolnych prawnie do zeznania świadków: Jana KAPUŚCIŃSKIEGO, syna Michała i Włodzimierza ELJASZEWICZA, syna Franciszka, mieszkańców miasta CHEŁMA”.

Zawarli umowę kupna – sprzedaży.

„We wspomnianej umowie między innymi „Władysław GRZYMAŁA oświadczył, że on wszystkie swoje prawa na niepodzielną połowę wyżej wymienionej apteki (...) sprzedaje tę aptekę wspólnikowi Józefowi PAPUŻYŃSKIEMU na jego całkowitą własność, za dobrowolnie uzgodnioną sumę 17 tyś. rubli, a konto której otrzymał od niego gotówkę 2250 rubli zanim akt en został zawarty, i 10 250 rubli podczas zawarcia tego aktu, w mojej obecności Notariusza i świadków, złożył podpis i poświadczył otrzymanie tych 12 500 rubli, a resztę spłaty ceny nabywczej, a mianowicie 4 500 rubli, które GRZYMAŁA zobowiązuje się bez zgody PAPUŻYŃSKIEGO nie odstępować osobom trzecim, rozkłada mu na dziewięć jednakowych, następujących kolejno po sobie półrocznych płatności, licząc każdą płatność po 500 rubli i zacząć pierwszą płatność 1 kwietnia 1912 roku wg kalendarza starego stylu”.

Pragnę przypomnieć, że w 1905 r. aptekę nabyto za 28 000 rubli, a w 1911 roku jej połowa została sprzedana za 17 000 rubli.

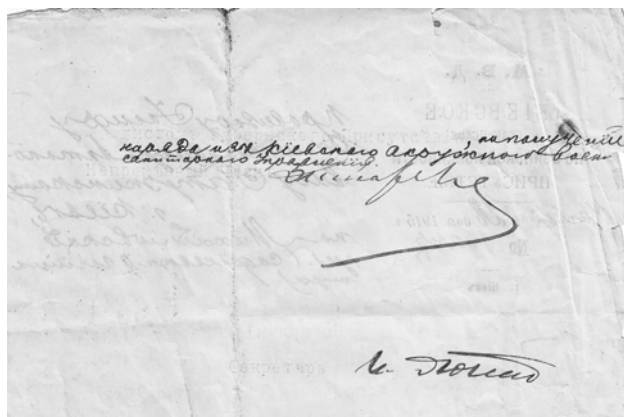
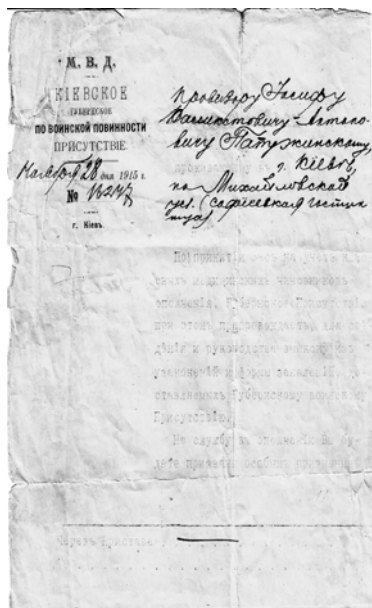


Na zdjęciu powyżej: od prawej Józef Papużyński, Zofia Boguszewska, Kira Morgersztern

Meble widoczne na zdjęciu sprowadzone były z Wiednia. Miały wbudowane wspaniałe weneckie lustra. W tak zwanej izbie ekspedycyjnej znajdowały się dwa stoły. Pierwszy stół widać na zdjęciu, drugi, usytuowany za plecami, służył do przygotowywania leków recepturowych i ozdobiony był dwoma figurami: Hygiei i Eskulapa (w mitologii greckiej Hygieja lub Higieja to bogini zdrowia. Jej ojcem był Asklepios, opiekun sztuki lekarskiej, jego rzymskim odpowiednikiem był Eskulap). Naczynia apteczne, tzw. sztanglasy, również sprowadzone były z Wiednia. Maszyna do pisania (f. Mercedes), widoczna na zdjęciu, nie została upaństwowiona w 1951 r., ponieważ w tym czasie znajdowała się w reperacji.

Od 1915 roku, przez trzy kolejne lata, apteka była prowadzona bez właściciela. Zgodnie z pismem załączonym poniżej, Józef Papużyński został powołany w skład pospolitego ruszenia. Do Kijowa wyjechał z rodziną, a do Polski powrócił w roku 1918 i podobno miał kłopoty z odzyskaniem apteki. Brak jest jednak na ten temat dokumentów.

Pieczętka w paszporcie dowodzi, że Józef Papużyński już 11 września 1915 r. przyjechał do Królewca. Prawdopodobnie chodzi o Królewiec w obwodzie sumskim.



M S W

„Kijowski Gubernialny Urząd ds. Obowiązku Służby Wojskowej 28 listopada 1915 roku nr 16247, miasto Kijów.

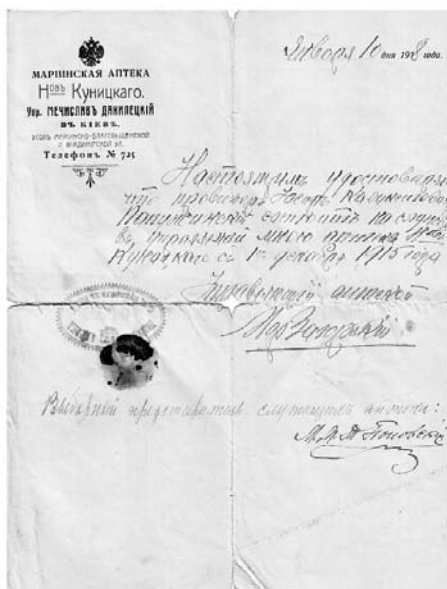
Prowizor Józef Papużyński, syn Kaliksta, Antoniego zamieszkały w Kijowie przy ul. Michajłowskiej (hotel Sofijewski).

Po wciągnięciu Pana na ewidencję urzędników medycznych pospolitego ruszenia, Urząd Gubernialny przy tym przesyła do wiadomości i kierowania wyciąg z przepisów i wzory podań dostarczanych do Gubernialnego Urzędu Wojskowego.

Do wojska w pospolitym ruszeniu będzie Pan powołany przez odrębną kartę powołania Urzędu Gubernialnego, po otrzymaniu rozkazu na piśmie z Kijowskiego Okręgowego Wojskowo — Sanitarnego Zarządu.

Stały członek (*podpis nieczytelny*).

Sekretarz (*podpis nieczytelny*)”.



A oto dokument stwierdzający, że Józef Papużyński pracował w aptecę w Kijowie od 1 grudnia 1915 r. do 10 stycznia 1918 r.

Jako fakt zupełnie humorystyczny mogę dodać, że zarobione w Rosji złote ruble przed powrotem do Polski Józef Papużyński wymienił na papierowe, które potem mogły jedynie służyć do zabawy wnukom.

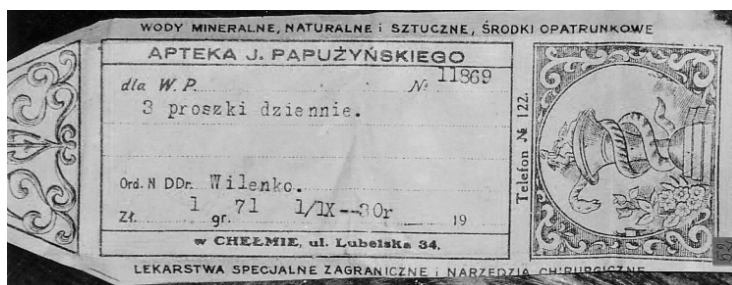
Józef Papużyński wrócił do Polski po 15 kwietnia 1918 r., ponieważ ta właśnie data widnieje na paszporcie.

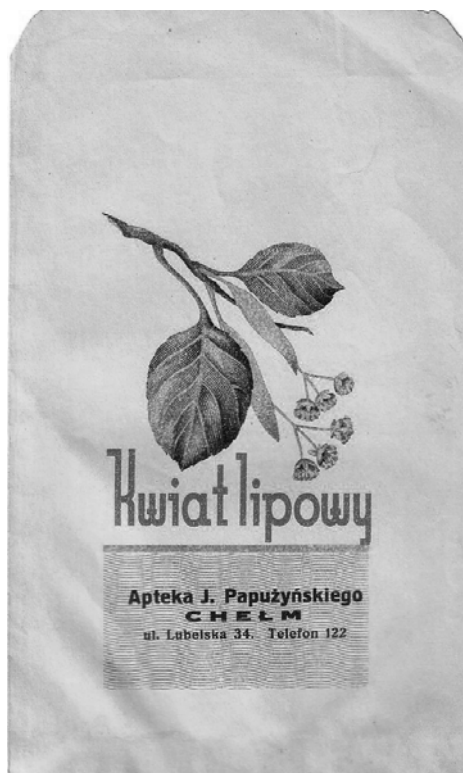
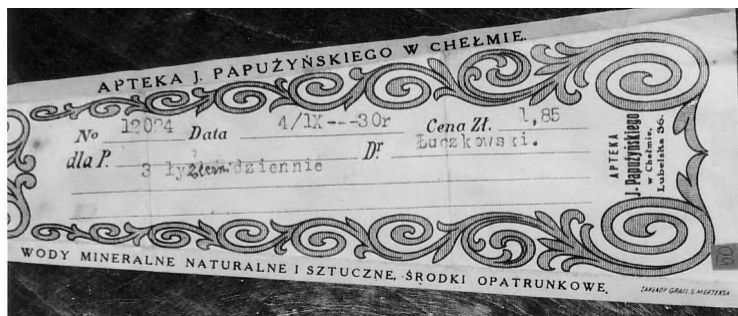
W latach 60. XX wieku P. Z. F Cefarm w Lublinie, ówczesny właściciel upaństwowionej apteki Janusza Papużyńskiego (w 1951 r. Józef Papużyński już nie żył), podjął decyzję o jej przeniesieniu do innego lokalu i o wątpliwym unowocześnieniu mebli. Apteka została zniszczona, a dotychczasowe meble porąbane i spalone, naczynia zaś potłuczone. Janusz Papużyński próbował ratować zabytkowe meble i urządzenia przed dewastacją, ale powiedziano mu, że broni ich nie dla ich wartości, ale w związku z tym, że należały kiedyś do niego. Od zniszczenia uchowało się trochę pamiątek dzięki ówczesnej kierownicze apteki, która pozwoliła zabrać parę naczyń.



Na górze zdjęcia klucze do apteki z 1951 roku.

Poniżej sygnaturki apteczne (zawierające informację, w której aptece przygotowany był lek recepturowy, a także sposób jego użycia i ewentualnie skład) i opakowanie do proszku od bólu głowy.





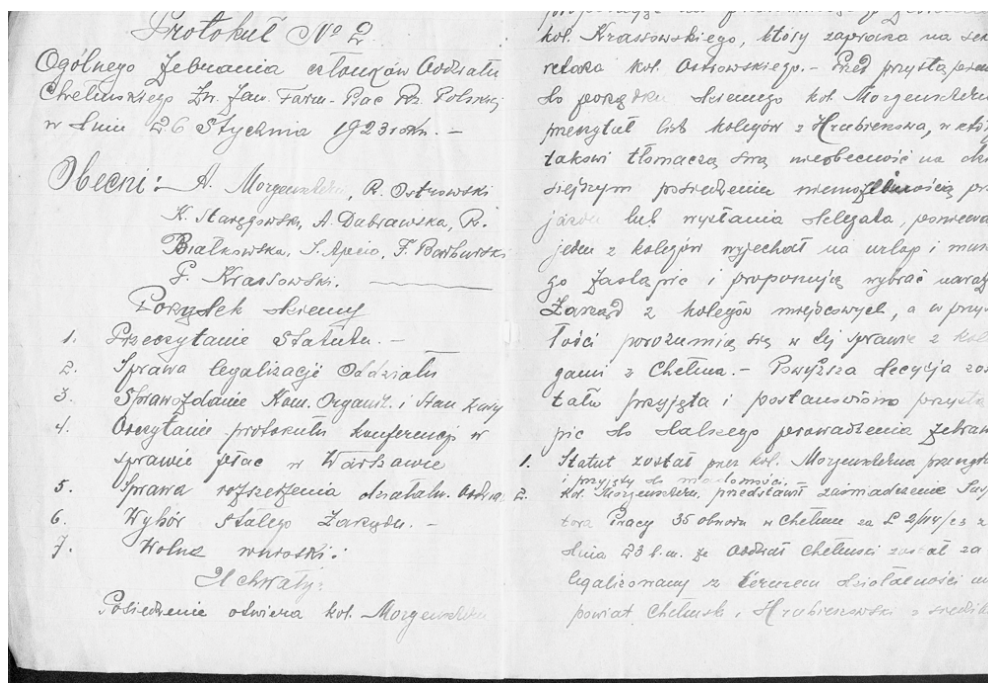
Zgodnie z odezwą Głównego Zarządu Związku Pracowników Farmaceutów Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie pracownicy aptek powiatu chełmskiego i hrubieszowskiego postanowili zarejestrować Oddział w Chełmie.

Jego przewodniczącym został A. Morgensztern, zastępcą Piotr Krassowski, sekretarzem Roman Ostrowski, a skarbnikiem K. Staregowski.

Wiodącym tematem spotkań była walka o zwiększenie płac pracowników, a także należności za zastępstwa urlopowanych kolegów oraz zapłaty za czas oddelegowania na przeszkolenie wojskowe.

Związki zawodowe walczyły o ustalenie w całym kraju jednolitej „taxy laborum” (bez Warszawy i Łodzi).

Zastanawiano się również nad koniecznością wysłania delegata na zjazd do Lwowa. Z Chełma został nim A. Morgensztern.



Kserokopia protokołu z zebrania

Dzięki takim protokołom wiadomo, którzy pracownicy zostali zatrudnieni w 1922 roku w aptekach w Chełmie. Byli to: A. Morgensztern, R. Ostrowski, K. Staregowski, A. Dubrawska, R. Białkowska, I. Apcio, F. Barbuski, P. Krassowski.

W okresie międzywojennym, zgodnie z przepisami, właściciele aptek w danej miejscowości pytani byli o stanowisko dotyczące uruchomienia kolejnej apteki.

Właścicielem trzeciej apteki w Chel'mie był Grzegorz Dziemski. Uzyskał on zgodę na założenie placówki farmaceutycznej na ul. Sienkiewicza (dawniej Brzeskiej), choć starał się o jej otwarcie na ul. Lwowskiej. Wojewoda Lubelski 7 grudnia 1928 r. udzielił czasowej zgody na taką lokalizację.

Dokument informujący o decyzji wojewody został doręczony zarówno mgr. G. Ziemiowskiemu, jak i J. Papużyńskiemu oraz M. Walewskiemu. Obaj zainteresowani odwołali się od powyższej decyzji. Korespondencja w tej sprawie trwała do 1937 r. W tym czasie apteka funkcjonowała na ul. Lwowskiej.

W 1936 r. wszyscy trzej właściciele aptek w Chel'mie protestowali przeciwko otwarciu kolejnej. Urząd Wojewódzki wydał jednak decyzję zezwalającą na jej założenie, pomimo że Zarząd Miasta Chel'ma utrzymywał, iż nie widzi takiej potrzeby, gdyż ludność jest zupełnie dobrze obsłużona przez istniejące dotychczas punkty farmaceutyczne.

W tym czasie działała jeszcze czwarta apteka przy Garnizonowym Szpitalu Wojskowym obsługująca wojskowych wraz z ich rodzinami oraz emerytów.

W uzasadnieniu do odwołania podano jeszcze informację, że w ubezpieczalni społecznej dwóch lekarzy domowych wydaje pacjentom leki i czyni tak również ambulatorium kolejowe, które obsługuje swoich pracowników.

Jako dowód podano spadającą liczbę recept realizowanych w poszczególnych aptekach.

O uzyskanie koncesji ubiegało się siedmiu magistrów farmacji. Otrzymał ją Stanisław Makiello.

Poniższe pismo dotyczy kontroli przeprowadzonej w aptecce J. Papużyńskiego. Między innymi nakazano obniżenie stołu ekspedycyjnego, mimo że w aptecce pracowały wysokie osoby. Dzisiaj nikt nie zastosowałby się do tak absurdalnego zalecenia.

URZĄD WOJEWÓDZKI LUBELSKI
Wydział Pracy, Opieki i Zdrowia

Nr. ZPS. VIII-1/59/37

dnia 20. X 1937

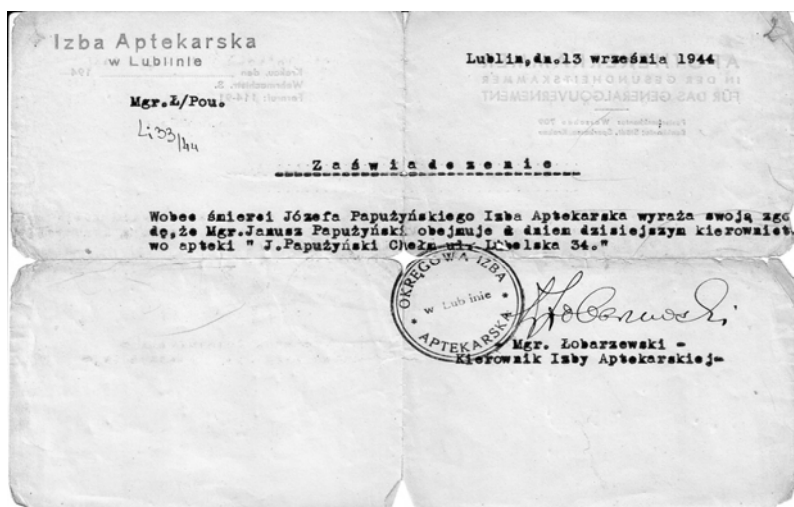
Do Pana Prow.farm. Józefa Papużyńskiego
właściciela i kierownika apteki
w Chel'mie Lub.

W związku z lustracją apteki dokonanej w dniu 7 grudnia 1937r przez delegata Ministerstwa Opieki Społecznej, Urząd Wojewódzki poleca, aby w terminach niżej wskazanych wszelkie niedokładności w prowadzeniu i urządzeniu apteki były bezwzględnie usunięte i apteka doprowadzona do stanu należytego, a mianowicie:

w terminie 2-u tygodniowym

1/ pulpity pierwszego stołu ekspedycyjnego były obniżone do wysokości średniego wzrostu człowieka,

Ciekawym dokumentem, zachowanym w Archiwum Państwowym w Chełmie, jest pismo Dyrekcji Funduszu Bezrobocia z 13.02.1932 r. w sprawie obowiązku zabezpieczenia pracowników zatrudnionych w aptece na wypadek utraty pracy (pod pojęciem „pracownik” należy rozumieć zarówno robotników, jak pracowników umysłowych).



We wrześniu 1944 r., ze względu na zgon Józefa Papużyńskiego, nastąpiła kolejna zmiana właściciela. Nowym kierownikiem apteki został mgr farm. Janusz Papużyński.

Sytuacja aptek po wojnie była bardzo trudna ze względu na kłopoty z zatrudnieniem pracowników, a także z zaopatrzeniem (m.in. cukier do przygotowywania leków był limitowany).

Zaczął się okres wyznaczania aptekom domiarów.

Kolejnym ciekawym dokumentem zachowanym w Archiwum Państwowym w Chełmie jest Memoriał Okręgowej Izby Aptekarskiej w Lublinie z 12 grudnia 1950 r. skierowany do Wydziału Finansowego Wojewódzkiej Rady Narodowej w Lublinie.

Z wyliczeń zawartych w Memoriale wynika, że suma 33 milionów zł (dane z 56 aptek) przekroczyła 36% ogólnej dochodowości aptek. W październiku 1950 r. omawiane apteki zapłaciły tylko 18 milionów i to kosztem umniejszenia zapasów medykamentów i towarów aptecznych lub całkowitego ich wyczerpania.

OIA postulowała o zastosowanie szeroko pojętej pomocy. Pismo to zostało skierowane do aptek 18 grudnia 1950 roku.

8 stycznia 1951 r. na mocy ustawy o przejęciu aptek na własność państwa, zostały one upaństwowione.

Summary

Chelm – news from chemist's shop

The subject of the paper is early chemist's shops of Chelm. During the 1841–1863 it was owned by Antoni Seweryn Czaplica, subsequent owners there were as followed inter alia: Borucki, Zaluski and Walewski. Another chemist's shop of Chelm established by Feliks Filipowicz (dates from 1901, presumably). On 1905 Filipowicz sold the New Chemist's to Jozef Papuzynski and Wladyslaw Grzymala, for voluntarily accepted purchase amount of thirty thousands Rubles. Survived original protocol dates from the 1922 and is concerned with just established Pharmacists Trade Unions, this includes information on an establishment of the Union and also of some leading subjects for further meetings (at that time there were struggles for an increase of employee benefits, in place payments for fellows being on holiday, and expenses for a period of a military service training).

Publikacja ukazała się dzięki wsparciu finansowemu:



Urzędu Miasta Chelm



Chelmskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej
Sp. z o.o.



Miejskiego Przedsiębiorstwa Energetyki
Ciepłej Sp. z o.o.



Chelmskich Linii Autobusowych Sp. z o.o.



Przedsiębiorstwa Gospodarki
Odpadami Sp. z o.o.



Przedsiębiorstwa Usług
Mieszkaniowych Sp. z o.o.



Miejskiego Przedsiębiorstwa Robót
Drogowych Sp. z o.o.



Przedsiębiorstwa Targowiska
Miejskie Sp. z o.o.



Chelmskiego Towarzystwa Budownictwa
Społecznego Sp. z o.o.



